





HISTORJA
POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV. AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO.

TOM II.

HISTORJA

POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO,

CZYLI DZIEJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OD 1648 DO 1660 R.

PRZEZ

WAWRZYNCA JANA RUDAWSKIEGO

SZLACHCICA POLSKIEGO, KANONIKA KATEDRY OŁOMUNIECKIÉJ, RADZCY JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI I ARCYKSIĘCIA AUSTRJACKIEGO LEOPOLDA WILHELMA.

PRZEŁOŻYŁ Z ŁACIŃSKIEGO, ŻYCIORYSEM I OBJAŚNIENIAMI UZUPEŁNIŁ

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

TOM II.



PETERSBURG I MOHYLEW,

NAKŁADEM BOLESŁAWA MAURYCEGO WOLFFA.

1855.

WOLNO DRUKOWAĆ

pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy. Warszawa, dnia $^{16}/_{28}$ stycznia 1853 roku.

Cenzor *F. M. Sobieszczański.*

W Drukarni M. Etingiera.

KSIĘGA VI.

ROZDZIAŁ I.

Porównanie Radziwiłła z Radziejowskim. — Wilno w ręku Rossjan. — Litwini nie chcą warunków Radziwiłła. — Radziwiłł aresztuje Gąsiewskiego. — Artykuły poddania się Litwy. — Bychów zdobyty przez Moskwę i Kozaków. — Poddanie się Województwa Sieradzkiego.—Odpowiedź Gdańszczan Królowi Szwedzkiemu. — Flota szwedzka zbliża się do Gdańska. — Miejsca w Prusiech przez Szwedów zajęte. — Odezwa Sztenboka do Toruńczykow. — Elektor Brandeburgski przybywa do Pruss. — Przyjęcie go w Gdańsku.

Burza przez Radziejowskiego wzniecona, zakłóciwszy Polskę, oparła się o sąsiednią Litwę. — Klęski jednak Litwy bardziéj *Radziwiłłowi,* niż Radziejowskiemu przypisać należy. Radziwiłł był pierwszym ich sprawcą. Zrazu zemsta, potém niedostatek, ku zgubie Rzeczypospolitéj skierowały Księcia potężnego niegdyś bogactwem i godnością; może przytém i od ojców przekazana kalwińska wiara, sprawując próżnią w sercu i głowie, zachęciła go do szukania w mętnéj wodzie obłowu. Zamach Radziejowskiego skonał na Mazowszu, Radziwiłła zaś wstrząsł Ruś, Litwę, Żmudź, Kurlandją i Polesie. Nie można się skarzyć w tym względzie na Litwinów; zaiste, na wszystko byliby się odważyli, gdyby chciał tego Radziwiłł, któremu cały kraj ten zostawał powierzony. Pierwszym krokiem jego na szkodę ojczyzny było zerwanie sejmu, za

1655 r. Porównanie Radziwiłła z Radziejowskim.

czém poszła klęska Batowska. Potém ubiegając się w Warszawie o buławę, utracił Smoleńsk; jedném słowem, początek i powód wojny litewskiéj leżał w nienasyconéj pożądliwości jego. Tak hardy, jak niegdyś Marjusz w Rzymie, nienawidził on współzawodnika swego Gąsiewskiego i zgubę mu od serca gotował. Chciwość władzy Radziwiłła zgubiła Litwę. Sprzedawca Mohilewa, łupieżnik Wilna, dobrowolną ucieczką swoich chorągwi całą Litwę oddał w ręce Rossjan. Dla tego też wolałbym tę wojnę nazwać raczéj Radziwiłłowską, niż domową, niż zewnętrzną. Korzystali stąd Rossjanie, i bez oporu, po spaleniu Mińska, widząc wszystkich trwogą przejętych, weszli do pustkującego Wilna. Był strach wielki, powiększony nieskończenie jeszcze przez Radziwiłła, pogłoską, jakoby z tyłu Szwedzi, a z boku Rossjanie mieli uderzyć na *piękne miasto*, dzieło Gedymina i stolicę Litwy. Nim Rossjanie jeszcze podstąpili do Wilna, Radziwiłł szybko począł obdzierać obywateli, napadać na kościoły, przetrząsać domy, złupił skarbiec publiczny, a za nadejściem Cara Moskiewskiego, uszedł do Kiejdan na Żmudzi, obarczony łupami Litwy; Wilno zaś, stojące prawie otworem, wnet przeszło w ręce Rossji.

Wilno w ręku Rossji.

Po wzięciu Wilna wynosili się ludzie do bagien i trzęsawic; Radziwiłł tymczasem przypatrywał się tak pięknemu widokowi. Byłby jeszcze daléj zapuścił się nieprzyjaciel, gdyby nie zatrzymał go zwycięzki w Polsce oręż Szwedów i poddanie się Radziwiłła, któren przyprowadził wtedy zwolna obmyślany plan do skutku, zmuszając całą Litwę do oddania się w ręce Szwedom. Nie podobała się ta zamiana nieprzyjaciela panom litewskim, szczególniéj *Gąsiewskiemu, Hlebowiczowi, Judyckiemu, Pacowi;* nie wypełniając więc rozkazów Radziwiłła, postanowili: *nie zawierać pokoju bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj, i nie przerzucać się w ręce nieprzyjacielskie, zamiast Rossjan oddając się Szwedom.*

Litwini nie chcą warunków Radziwiłła.

Radziwiłł opierających się Gąsiewskiego i Judyckiego, Kawalera maltańskiego, pod jakimś pretekstem uwięził. Wierność tedy Hetmana Gąsiewskiego została kajdanami skarana, lecz stałość jego niewzruszona sprawiła, że nie tylko nie stracił na sławie,

Radziwiłł aresztuje Gąsiewskiego.

Stabrowski Fel

(

cy, nie gardził chłopstwem i powołał je do broni. O, zaiste, szkoda, że Król Jan Kazimierz za poprzednich zawichrzeń nie zmiótł rózgą sprawiedliwości buntowne Radziwiłła i Radziejowskiego głowy!

Jako za Polską poszła Litwa, tak za Litwą Mazowsze, a za Mazowszem Małopolska, któréj naczelny Wojewoda Sieradzki nie mógł, czy nie chciał oprzeć się Wittembergowi, i udał się pod opiekę Króla Szwedzkiego, na następnych warunkach: Poddanie się Województwa Sieradzkiego.

«Artykuły konwencji pomiędzy Najjaśniejszym Karolem Gustawem Królem Szwedzkim i Województwem Sieradzkiém, za pośrednictwem JW. Hieronima Radziejowskiego Podkanclerzego koronnego, w Kaliszu spisane i zawarte.

«Po obwieszczeniu nam przez JW. Pana Feldmarszałka Wittemberga, o wstąpieniu do Polski Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Szwedzkiego, i po zaproponowaniu nam przez niego, ażebyśmy za przykładem Wielkopolskich Województw, które doświadczyły już łaskawéj Najjaśniejszego Króla przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom opieki, a za poradą też JW. Pana Hieronima na Radziejowicach Radziejowskiego Podkanclerzego, ażebyśmy tąż samą opieką wezwali, po rozważnéj naradzie, wraz z całą szlachtą Województwa Sieradzkiego, zgodziliśmy się z JW. Panem Feldmarszałkiem na następne warunki, zastrzegając ich ratyfikacją przez Króla Szwedzkiego.

«Naprzód, uradzono i postanowiono, że od dziś dnia Województwo Sieradzkie ze wszystkiemi ziemiami, miastami, królewszczyznami, wreście ze wszystkiém, ma zostawać pod protekcją Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego Pana naszego najmiłościwszego, któremu wszyscy panowie, wraz z całą szlachtą rzeczonego Sieradzkiego Województwa, obiecują takąż wierność i posłuszeństwo, jakie Królowi Polskiemu przedtém okazywali.

«Nie uznają już za Króla Polskiego *Jana Kazimierza*, ani też jego Kanclerzy.

«Najjaśniejszy Król Szwedzki rozporządzać będzie wszystkie-



w osobie kapłańskiéj Braneckiego. Mimo to, woleli Sieradzanie stracić wolność, niż krew i mienie, w razie, gdyby się im przyszło walczyć przeciw Szwedom i Wielkopolanom.

Lepiéj się poznały Prussy na zdradzieckich uściskach Szwecji, która pod pozorem opieki, niosła im panowanie Szwedów nad Prussami i Baltykiem; śmiechem więc przyjęły oświadczenia zmyślonéj dobréj wiary Szwedów. Cóż może być piękniejszego nad odpowiedź Gdańszczan, gdy na namowy Rezydenta szwedzkiego *Marcina Kocha* obiecali po sześciu leciech odpowiedzieć, gdy upłynie termin rozejmu Szwecji z Polską. Wkrótce przekonał się Gdańsk, że pod oświadczeniami życzliwości kryła się zdrada, zawinęła bowiem flota z 29 okrętów, i z niewielkiém wojskiem pod dowództwem *Wrangla*, do samego ujścia Wisły; próbowano z razu wylądować, za pomocą pomniejszych statków, na ziemię *Pucką*, lecz daremnie, ponieważ *Jakób Wejher* Wojewoda Malborgski, mąż rzadkiéj mocy ducha i pełen cnót chrześcijańskich, bronił przeciwnéj strony. Straszyła więcéj, niż szkodziła wojsku Wejhera ciągła z okrętów szwedzkich kanonada, aż wiatry, męztwo bohatéra i zaraźliwe choroby, wypędziły wreście za Baltyk flotę nieprzyjacielską.

Tymczasem gdy Admirał *Wrangel* bawi w twierdzy *Pucku*, którą Niemcy *Puchwinkel* zowią; przychodząc wojska lądowe szwedzkie z Wielkopolski, bardziéj przez niedbałość panów polskich, niż męztwem zajęli Fordan, Bydgoszcz, przez Niemców *Brombergiem* zwany, Chojnice, Szwec, Neusburg i inne miasta Pruss Królewskich. Już w okolicy Torunia plądrował Szwed, wszystkich środków próbując dla przyciągnienia ku sobie wiernego zawsze Królom Polskim miasta. Dochowała się odezwa *Gustawa Ottona Sztenboka* Jenerała szwedzkiego na Mazowszu, do Toruńczyków.

«Szlachetni i miłościwi Panowie!

«Nie tajno wam, z jakich powodów J. Królewska Mość zmuszona została do wydania wojny Królowi Polskiemu i do uprzedzenia klęsk, które jéj od rzeczonego Króla zagrażały. Łaska Boska widocznie wspierała słuszną Szwedów sprawę,

tak że J. Kr. Mość cała i nietknięta, bez żadnéj przeszkody do saméj Warszawy doszła i wstąpiła w starodawną Królów Polskich stolicę. Przytém Wszechmocny, błogosławiąc szwedzkiéj broni, dopuścił, ażeby pod mojém dowództwem zostali Mazurzy uśmierzeni; wojsko ich całkowicie poszło w rozsypkę, a pominąwszy kilkuset zabitych, działa ich, chorągwie i wozy dostały się w ręce nasze. Taki obrót dawszy sprawie J. Kr. Mości Pana mego najmiłościwszego, ponieważ miasto wasze w Prusiech liczy się za jedno z pierwszych we względzie przyjęcia ewangelickiego wyznania, osądziłem za dobre po przyjacielsku wam przełożyć, abyście się wnet uciekli do łaski i opieki J. Kr. Mości Pana mego najmiłościwszego, pewni będąc, iż J. Kr. Mość, i dla jednowierstwa religijnego i dla wrodzonéj sobie dobroci, zaradzi bezpieczeństwu i całości waszéj. Jeżeli zaś nie odpowiecie oczekiwaniom J. Kr. Mości i trwać będziecie w uporze, zamiast iść za zbawienną radą, sami będziecie winni, jeżeli przydarzy się wam i waszemu miastu cokolwiek nieprzyjemnego ze strony J. Kr. Mości. — Lepsze o Was mając rozumienie, upraszam Was o odpowiedź stosowną do mego zaufania. Polecam was Boskiéj Opatrzności. — Dan w obozie pod Nowodworem, 21 września, 1655 r.

«Wam sprzyjający

«Gustaw Otto Sztenbok.»

Toruńczycy, ni to przyjmując, ni to odrzucając propozycją Sztenboka, dwuznaczną dali odpowiedź, puszczając rzecz w odwłokę, nim dalszémi zwycięztwy nie przechyliła się szala na stronę Szwedów.

Elektor Brandeburgski przybywa do Pruss.

Tymczasem nie tylko Prussy Królewskie, lecz i Książęce były w poruszeniu, i uzbrajały się z rozkazu Elektora Brandeburgskiego. Powołano szlachtę, zaciągano piechotę, sam Elektor *Fryderyk Wilhelm* z Berlina zjechał do Królewca. Liczył on 20,000 zaciężnego z samych Pruss wojska, 8,000 z sobą przyprowadził, miał wiele dział i machin woiennych, prochu, ostréj broni i rozmaitego rodzaju oręża. Na drodze z Pomorza do Pruss, spotkał go paradnie z razu *Wejher* w dobrach swoich, potém w Oliwie

Opat Oliwski *Aleksander Kiessowski*, nakoniec Gdańszczanie. Na odjezdném, Elektor z własnego popędu ofiarował się bronić Gdańska, lecz dziękując mu za opiekę, Gdańszczanie odpowiedzieli, że mają pod ręką 12,000 wojska, a będą mieli i więcéj, gdy zechcą; przytém ufają, że na ostatku musi słuszna sprawa Polski odnieść zwycięztwo.

Przyjęcie Elektora w Gdańsku.

Odprowadzali obywatele Gdańska o dwie mile od miasta, z wielką okazałością Elektora, któren na białym koniu jechał, czerwono odziany i złotem strojny, poprzedzany przez 12 pysznie ubranych wierzchowców i mając przy sobie 50 żołnierzy swéj gwardji. U boku jego jechał Wojewoda Malborgski *Jakób Wejher*. Takie otrzymał przyjęcie w Gdańsku Markgraf Brandeburgski. Książe Prusski, a Św. P. Rzymskiego Elektor.

ROZDZIAŁ II.

Sejmik Prusski w Malborgu. — Artykuły związku. — Opis Pruss. — Porada Aksela Oksenstierny. — Zbicie dowodzeń i sofizmów rozmaitych pisarzy przeciwko Austrji. — Zawichrzenia w Poznańskiém. — Hrabia Nassau zabity. — Odezwa Króla Szwedzkiego do Wielkopolan. — Uniwersał Króla Szwedzkiego.

1655 r. Sejmik prusski w Malborgu.

Zaledwo odjechał Elektor, gdy Wojewoda Chełmiński, którego powaga w nieobecności Warmińskiego i Chełmińkiego Biskupów przodkuje w Prusiech, zwołał na sejmik do Malborga Stany prusskie. Zjawili się i posłowie Elektora, w imieniu jego opiekę całym Prussom ofiarując. Z powodu nieprzybycia posłów

od miasta Torunia, limitowano sejmik do 15 października, a szlachta jeszcze się liczniéj na ten termin zebrała. Zjechali: sam naczelnik i pierwszy prusski Senator *Wacław* hrabia na *Lesznie* Warmiński i Sambijski Biskup, trzech Wojewodów, pięciu Kasztelanów, a oprócz tego posłowie od Elektora i szlachty mazowieckiéj i poseł od Króla Jana Kazimierza. Różniły się do nieskończoności przekonania, zdania, projekta. Brandeburczyk ofiarował swoją opiekę i alians z Królewskiemi Prussami, a z drugiéj strony do wspólnéj przeciwko Szwedom obrony wzywali panowie mazowieccy przez *Krasińskiego* Kasztelana Wyszogrodzkiego i *Narzemskiego* Wojewodę i Jenerała Mazowieckiego.

Długo wahali się panowie prusscy, aż dopiero wzięcie Krakowa otworzyło im oczy na niebezpieczeństwo; skończył się więc sejmik w myśl Elektora, a panowie przystali na połączenie się z nim, czemu się tylko oparli posłowie miast, mający w podejrzeniu tę wielką Elektora gorliwość. Wreszcie przystano na następne warunki połączenia się zupełnego z Elektorem :

Artykuły związku. «Niech będzie wiadomo wszystkim i każdemu, do kogo to należy: Pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim i Św. Państwa Rzymskiego Elektorem etc. etc. jako Księciem Pruss z jednéj strony, i Wielebnémi, Wielmożnémi, Wspaniałémi i Urodzonémi Panami Senatorami i szlachtą Pruss Królewskich na sejmik do Malborga zgromadzonémi z drugiéj strony, zawarty został ten wzajemny ścisły związek dla obrony skądkolwiek bądź grożących napadów i wkroczeń nieprzyjacielskich do obojga Pruss, w następny sposób:

1. Związek ten nie ma nadwerężać praw J. Kr. Mości Króla Polskiego.
2. Pozostaną całe i nietykalne wzystkie prawa wszystkich i każdego, publiczne i prywatne, duchowne i świeckie, ogólne i szczególne.
3. Żadnéj krzywdy nie będzie czyniono religji rzymsko-katolickiéj, ani dobrom kościelnym, podług ustaw państwa polskiego.

4. Związek ten nie ma być użyty na czyjąkolwiek bądź szkodę, jedno na wzajemną obu stron obronę i zapewnienie spokojności w tych prowincjach.

5. Związek ten będzie święcie i nienaruszenie zachowywany i strzeżony, i żadna z stron nie może go zerwać bez zgody strony przeciwnéj.

6. Żadna z stron bez zgody drugiéj strony nie zawrze pokoju, rozejmu, lub jakiego bądź traktatu.

7. Najjaśniejszemu Elektorowi wolno trzymać radzców swoich w Królewskich Prusiech i grodach ich, jako też Królewskim Prussom w grodach Elektora.

8. Najjaśniejszy Elektor zostaje najwyższym rozporządzicielem wojska związkowego i wszystkiego tego, co do wojskowości należy lub należeć może.

9, Prowincja i stany Pruss Królewskich mają do tego związku dostarczyć 4,000 najemników, lub zaciężnych żołnierzy; mają też karmić i utrzymywać żołnierzy Najjaśniejszego Elektora na załodze w niżéj pomienionych miastach, zamkach i twierdzach Pruss Królewskich konsystujących. W liczbie 4,000 żołnierza, które mają wystawić prowincja i stany Pruss Królewskich, liczyć się będą i żołnierze stojący w różnych miejscach załogą.

10. Wnet po zawarciu tego związku i zatwierdzeniu wyżéj i niżej spisanych artykułów, wysłani będą posłowie dla zawiadomienia o tém związku J. Kr. Mość Króla Polskiego, dla wybadania Jego zdania i uproszenia Jego zgody.

11. Również wysłani będą do J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego posłańce, z objawieniem o zawarciu tego układu i związku i z żądaniem, w przyzwoity sposób wyrażonym, aby J. Kr. Mość wojska swoje z Pruss cofnąć, zabrane miejsca oddać i pokój szczerze przestrzegać raczyła; — oświadczając także, iż związkowi gotowi są na wszystko, co może pomódz do ustalenia pokoju powszechnego, bez nadwerężenia jednak praw majestatu i Korony Polskiéj.

12 Gdy jednak J. Kr. Mość odmówi tym żądaniom i nie zechce pokój z temi ziemiami zachować, obie strony, podług umowy, będą sobie wiernie pomagać wszelkiémi siłami.

13. Tymczasem nim się wyświeci, co sobie J. Kr. Mość Szwedzka pocznie, mają być posłane do Jenerałów szwedzkich w imieniu związku odezwy, z ostrzeżeniem, aby się wstrzymali od wszystkich najazdów, grabieży, zaborów, czego jeśliby uczynić nie chcieli, a nieczekając rozstrzygnienia królewskiego, trwali w wojennych krokach i postępować daléj usiłowali, mają być siłą odparci. Gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób wkroczą, czy to do Pruss Królewskich, czy do Książęcych, opór będzie im wspólnémi siłami stawiony, tak jednak, aby związkowe siły przeciwko téj wyprawie nieprzyjacielskiéj były użyte, która za szkodliwszą i niebezpieczniejszą uważaną będzie.

14. Gdyby na początku, lub w ciągu wojny, Elektor, lub jego wojsko, zajęli jakie miejsca w Prussach Królewskich, te miejsca mają być związkowym, jako właścicielom, wrócone jak tylko wojna się ukończy pokojem, ugodą, lub innym sposobem.

15. Z obu stron wojsko nie będzie szkód czyniło, łupieztwa, łotrowstwa lub kradzieży się nie dopuści, co gdy by się jednak stało, winowajcy ostro mają być karani.

16. Wojska obu stron mają się łączyć, ile razy tego będzie potrzeba, a zawsze rząd nad niémi najwyższy będzie przy Elektorze. Co się tyczy pospolitego ruszenia, ten będzie miał nad nim dowództwo, komu to przypadnie z uchwały JW. Panów Wojewodów.

17. W obu wojskach ma być strzeżony porządek, czemu powinni koniecznie Jenerałowie i oficerowie zaradzić, tak aby i wojsko i poddani byli cali, czy wojna będzie za granicami, czy też w granicach ziem związkowych.

18. O ile można, starać się należy, aby posterunki i kwatery wojskowe były za granicami związkowych. Gdyby jednak

konieczność, chłód, lub niepogoda nie pozwoliły wojsku stać obozem i zmusiły szukać w Prusiech Królewskich kwater, ma to być postanowione za wspólną naradą Najjaśniejszego Elektora z JW. Panem Jenerałem Pruss Królewskich i Kommissarzami tychże Pruss, a na zapotrzebowanie Elektora, ma Pan Jenerał kwatery wyznaczyć, jak tego okoliczności wojny wymagać będą.

19. Najjaśniejszy Elektor ma dodać do stałéj Króla Polskiego, w mieście i zamku Malborgu stojącéj załogi z 1,500 żołnierzy, drugie tyleż. Gdyby okoliczności i potrzeby wojenne tego wymagały, wolno będzie N. Elektorowi tę liczbę powiększyć, nie inaczéj jednak, jak porozumiawszy się z tymi, którym J. Kr. Mość powierzyła miasto i zamek, a mianowicie z JW. Panem Wojewodą Malborgskim i JW. Panem *Zygmuntem* Baronem *Guildenstern*, którzy, jako teraz, tak i potém, zatrzymają rozporządzenie i juryzdykcją. Ten ostatni ma być najwyższym przełożonym nad miastem i ma mieć w zawiadywaniu klucze miasta i kassę wojenną, z któréj będzie wydawał pieniądze dowódzcy elektorskiemu i niższym oficerom. Gdyby przypadkiem Pan Guildenstern musiał Malborg opuścić, klucze miasta powierzy czasowemu dowódzcy elektorskiemu.

20. N. Elektor w taki sposób umieści swoje załogi: 400 pieszych i 100 jezdnych w Dirschau, jedną kompanją dragonów i jedną kompanją jazdy w Leoburgu, 300 w Strassburgu, 100 jezdnych i 100 pieszych w Grudziądzu. W razie potrzeby, może N. Elektor tę załogę powiększyć; po przeminieniu jednak niebezpieczeństwa załoga będzie do dawnéj liczby zredukowana.

21. Prussy Królewskie wnet zaradzą, aby Malborg, zamek jego i wszystkie wymienione miasta w pieniądz i wszystkie większe i mniejsze potrzeby były zaopatrzone.

22. Prowincja i stany Pruss Królewskich będą karmić i utrzymywać załogi elektorskie, tak aby każdego miesiąca za każ-

dego żołnierza, liczą
N. Elektorowi 12 zło
a także prowizją, zw
nierzy polskich we z
razu całéj summy z
dostarczyć żywnośc
z warunkiem, aby d
nierzom podług ce
w którém stoi zało

23. Dragoni otrzymyw
mi, a koniom ic
zwoity.

24. Jazda co miesiąc
czyli 7 rejchsgul
że gdyby nie sta
w naturze, sposo

25. Gdyby N. Ele
obwarować wym
Pruss Królewsk
czyć, ilu dla dok
do tego obowią
postanowił zbu
Jednak na zapot
Panu Jenerało
siech wysłać
dokonaniem t

26. Wszystkie p
i bronić N.
Po ukończen
sji wrócone;
zniesione, a

27. Żołnierz b

28. Gdyby zec

z ziem polskich, czy inna, ma być przyjęta, a nawet zaproszona.

29. Żadne nowe podatki nie będą stanowione, ani pobierane bez zgody szlachty.

30. Większe miasta, gdyby chciały do tego związku przystąpić, mają się w ciągu 20 dni oświadczyć.

31. Wszystkie poselstwa i missje będą wspólnym kosztem utrzymywane, tak jednak, aby prowincja Pruss Królewskich trzecią część kosztów tych płaciła.

32. Dowódzca załogi ustanowi sąd wojenny z oficerów obu części załogi i sam będzie jego prezesem. W razie kryminalnego występku, spełnienie wyroku ma być na tego włożone, pod czyjém naczelnictwem winowajca zostaje, a ten nie będzie mógł zwlekać, otrzymawszy od dowódzcy załogi rozkaz. Drobne wykroczenia, każden z naczelników sam będzie karał.

33. Nikt nie będzie wpuszczany i przyjmowany w mieście, lub załodze, bez obwieszczenia się dowódzcy załogi.

34. Krzywdy i szkody, aż dotąd przez żołnierzy J. Elekt. Mości popełnione, gdy będą za rzeczywiste przez Kommissarzy z obu stron wyznaczonych poczytane, mają być przez winowajcę wynagrodzone; wrazie gdyby przeciwnie, ten ostatni nie miał pieniędzy, niech za to ukarany będzie.

35. Od dnia zawarcia tego związku, prowincja Pruss Królewskich wnet zciągnie w jedno wszystkie wojska swoje, wyjąwszy załogą stojące, a JW. Panowie Wojewodowie wydadzą uniwersały na zwołanie Pospolitego Ruszenia.

36. Duchowieństwo Braunsbergskie, Chełmińskie, klasztory, kollegje OO. Jezuitów, szkoły, mają być w całości zachowane; wolne wyznawanie religji rzymsko-katolickiéj zapewnione, a dyssydentom od religji rzymsko-katolickiéj wzbronione publiczne spełnianie ich obrządków.

37. Przewielebni Biskupi Warmiński i Chełmiński, wraz z Kapitułami i całemi djecezjami swemi, do tego związku włą-

czeni zostają, z zachowaniem wszystkich praw, przywilejów i immunitatów biskupstw.

38. Załoga N. Elektora w Braunsbergu będzie miała dowódzcę katolika, jeżeli takowy w wojsku elektorskiém się znajdzie, któremuby można ten urząd powierzyć.

39. Dom biskupi w Braunsbergu będzie wolny od wszelkiéj konsystencji i goszczenia żołnierzy załogi, dowódzcy i oficerów, a przewielebny Biskup, lub jego służba, zostaną w tego domu spokojném posiadaniu i władaniu bez żadnego ograniczenia i przeszkody.

40. Dla powiększenia załogi prowincja i stany Pruss Królewskich przyrzekają, oprócz umówionych 2,000, karmić i utrzymywać jeszcze 300, w razie potrzeby.

41. Gdyby N. Elektor sam nie znajdował się w obozie, Jenerał J. Elekt. Mości będzie miał władzę rozkazywania wojsku elektorskiemu i urządzania wszystkiego, co się do wojskowości tyczy. Polskie zaś wojsko zostanie pod rządem J. W. Pana Wojewody Malborgskiego. Co się tyczy kassy wojennéj, tą będą rozporządzać zgodnie i na prawach równości rzeczeni Wojewoda i Jenerał.

42. Przyrzekają oprócz tego prowincja i Stany Pruss Królewskich natychmiast zbudować most na Wiśle, tak aby wolne przejście i powrót każdéj ze stron był i pozostał ułatwiony i wolny. Miejsce dla mostu wyznaczone będzie po wspólnéj o tém naradzie. Na wiarę tych, tak a nie inaczéj umówionych warunków, spisano dwa jednéjże treści egzemplarze i te wzajemnie sobie wydano. Działo się w Ryńsku, 12 listopada, 1655 roku».

«My, Senatorowie i szlachta ziemi Pruss Królewskich, jednogłośnie niniejszém przyrzekamy usilnie i podług wszelkiéj możności się starać, aby Najjaśniejszemu Elektorowi, stosownie do usług téj prowincji i Rzeczypospolitéj wyświadczonych, J. Królewska Mość i Rzeczpospolita odpowiedném wypłaciły się wynagrodzeniem. Działo się jako wyżéj».

«N. Elektor niniejszém zastrzega, że we względzie wyżéj orzeczonego przyrzeczenia, żadnéj do Pruss Królewskich nie będzie rościł pretensij, a tylko prześwietne Stany téj prowincji będą obowiązane do usilnych, podług możności swojéj, około tego starań. Działo się jako wyżej».

Tymczasem, gdy tak radzą w Malborgu, Szwed wkracza do Pruss i zajmuje je bez żadnego oporu ze strony Elektora, któren owszem, zpowodu nieprzystąpienia Torunia do związku, otwartą okazywał ku niemu nieprzyjaźń. Tak Prussy giną, oczekując obcéj pomocy, jak niegdyś Sagunt, wyglądając z Rzymu posiłków.

Tyle razy już wspominałem o Prusiech, że warto cóś powiedzieć o ich początkowych dziejach, bogactwie, zasobach, wojsku i charakterze mieszkańców, co bardzo ważne jest dla Niemiec, ponieważ Prussy są ich niemałą okrasą.

Prussy, niegdyś Ulmigawią zwane, są malutkim krajem, najpiękniejszym ze wszystkich krajów północy. Ziemia tu dziwnie płodna i pulchna, tak że dwa razy do roku kwieciem się mai, szczególnie w nizinach, które tu *Werder* zowią. Oblewa kraj ten Baltyk, a nad nim stoją potężne porty i miasta: Puck, Brunsberg, Piława, Memel, Królewiec, Elbląg i najznakomitsze ze wszystkich *Gdańsk,* dziś pomiędzy największemi trzema portami: Amsterdamem, Lisboną i Wenecją liczone. Cała ziemia Prusska dzieli się na Księztw dwanaście: Sudawją, Sambją, Natangją, Nadrowją, Slawonją, Bartonją, Galindją, Warmją, Hogkerlandją, Kulmją, Pomeranją i ziemię Michałowską. Miast w nich, czy to murem opasanych, czy nie, 92, zamków 77, wsi większych z górą 5,000. Prussy mogą wystawić bardzo znaczne wojsko, bo równe wojsku najznaczniejszych państw Europy, a mianowicie do 30,000 piechoty i 20,000 jazdy. Opis Pruss.

Za dni naszych, właśnie w téj oto chwili, kiedy te słowa piszę, widziemy że Elektor Prusski zebrał w Prusiech Książęcych 20,000 ludzi, tych tylko, którzy przedtém ziemią przez panów udarowani, obowiązali się do służby wojennéj, a nieliczące wcale, ani zaciężnego żołnierza, ani pospolitego ruszenia szlachty. W Kró-

lewskich Prusiech wprawdzie 6,000 tylko stanęło pod bronią, a temu winni sami Polacy niedbalstwem swojém, ponieważ wypędziwszy, lub zgnębiwszy osadników, przenieśli grunt i bydło nad walczących żołnierzy. Trzy połączone miasta, Elbląg, Toruń i Gdańsk wystawiły 8,000 wojska, a Warmińskie biskupstwo 3,000, licząc w to i szlachtę.

Porada Aksela Oksenstierny.

Dziwię się, że ministrowie domu austryackiego dotąd mało na Prussy zwracali baczenia, gdy to jest może najpiękniejsza część Niemiec i od wieków do cesarstwa należąca. Mieli Szwedzi zamiar zdobyć Prussy, a Kanclerz Oksenstierna, umierając, plan ten do najważniejszych policzył i obiecywał zamorskiemu Królowi, wraz z opanowaniem Pruss, panowanie nad Europą całą i Cesarską koronę. Nie były to próżne marzenia, wiedział bowiem chytry dyplomata, że z Baltyku na drzewie prusskiém można do Indji żeglować; że maluczki kawałek ziemi, nizko leżącéj, więcéj bujnych kłosów wydaje, niż cała górzysta i niepłodna Szwecja, i że więcéj koni miewa chłop prusski, niż szwedzcy magnaci; wiadomo bowiem, że często chłop prusski ich 50, a nawet do 100 w stadnie liczy. Nie brak też Prussom pieniędzy, które Ganges indyjski przez Ocean Holenderski na morze Baltyckie przesyła. Niedarmo więc Aksel Oksenstierna, w rzędzie innych sekretów politycznych panowania, pomieścił, iż ten z Królów Szwedzkich może ogłodzić Europę, kto zajmie Prussy, a miasta i porty ich małémi załogami przeciwko potężnym nawet siłom ubezpieczy; nie darmo wmawiał Gustawowi, że z Pruss zwycięzki oręż szwedzki przez Baltyk i daléj przez Ocean może całemu światu zagrozić. Ziemia wszędy w Prusiech tak obfita, jak ziemia Kampanji, tylko że niebo surowsze odmawia winogron mieszkańcom, którzy są Niemcy z pochodzenia, po niemiecku mówią i uznają się za część Niemiec, tak że jeżeli dotąd liczą się Prussy pod panowaniem Polski, zawdzięczają to chyba względom dla Polski domu austryackiego, opartym na ścisłych węzłach pokrewieństwa tego domu z Królami Polskimi.

Jakże, śmieszne mi się wydają *Grammonta* Francuza, *Kolie-*

rzyckiego, *Piaseckiego* i innych polskich pisarzy, a nawet wielkiego *Zamojskiego*, dziwaczne o Austrji przywidzenia i zuchwałe zdania, jakoby to państwo zagrażało niewolą i całéj Europie i nowemu światu. Stąd u *Grammonta* te próżne o Austrjakach usterki iż wtrącili, do więzienia Kardynała *Klezela* (który na to zasłużył), iż Elektorowi *Frydrykowi* wydarli naprzód Czechy, a potém i Palatynat Renu; iż uwięzili Arcybiskupa Trewirskiego, przyjaciela protestantyzmu i zostającego pod opieką Króla Francuzkiego; iż wyciąwszy żołnierza francuzkiego w Trewirze, zabrali to miasto (lepiéjby powiedział: odzyskali); iż Król Hiszpański chciał *la Rochelli* pomódz przez pośrednictwo Ferdynanda z Toledo. O, czyż nie nabroił daleko więcéj Król Francuzki, przez co mógł zasłużyć na gniew Austrji i wieczną nienawiść Niemiec. Wszakże wojny Czeska, Austrjacka, Łużycka, Morawska, Szlązka, Siedmiogrodzka, Mansfeldska, Duńska, Brunświcka, druga Siedmiogrodzka, Mansfeldska, druga Austrjacka, trzecia Siedmiogrodzka, Magdeburgska, Holenderska, Włoska, druga Magdeburgska i czwarta Siedmiogrodzka; wszakże Konfederacja Lipska, kroki Gustawa, pioruny grzmoty i burze, działy się nie inaczéj, jak z porady, za sprawą i pieniędzmi Króla Francuzkiego; wreście sam wziął czynny udział w wojnie, sprzymierzywszy się z heretykami.— Nie na tém koniec. Często powtarzane Króla Francuzkiego z Turkiem sojusze, a przedłużana, aż dotąd, z heretykami ścisła przyjaźń, zacięta nienawiść przeciwko domowi austrjackiemu, i więcéj niż od stu lat knowane z całym światem spiski, godziły na wywrócenie tego świętego domu, lecz nie mogły nic zrobić, ponieważ panowanie jego jest wieczne. Co się tyczy zaciętości pomniejszych nieprzyjaciół, wyrzutów przez druk miotanych, piorun jowiszowy pogardza temi drobnemi ptakami, a Austrja tylko heretyków i ich sprzymierzeńców za wrogów poczytuje.

Zbicie dowodzeń i sofizmów niektórych pisarzy przeciwko Austrji.

Wracam do Pruss, które możnaby za najszczęśliwszą z prowincij polskich poczytać, po zawarciu z Elektorem związku w Malborgu, gdyby znalazły były wiernego w nim sprzymierzeńca, a nie podstępnego, jak się okazało, protektora.

Zawichrzenia w Poznańskiém.

Tymczasem gdy Król Szwedzki bawi w Krakowskiém, Wielkopolska burzyć się poczęła. Nieprzywykli do niewoli Polacy sprzykrzyli już sobie szwedzkiém panowaniem i wybijać się poczęli z pod jarzma. Wycięto w pień szwedzką załogę w Kościanach; przy tém zdarzyła się opłakana śmierć *Frydryka* hrabi *Nassau*, któren z powodu grassującego w Poznanin powietrza chcąc wejść do przyjacielskiego, jak sądził, zamku Kościańskiego, przez Babimostskiego gubernatora poznany, otrzymał rozkaz złożyć broń i poddać się, czego gdy uskutecznić nie chciał i o oporze zamyślał, dwuma kulami przeszyty u saméj bramy zamku poległ. Na wieść o rozruchach w Wielkopolsce i o śmierci krewnego, wnet wysłał Szwed cztery pułki z najsurowszym rozkazem, aby postępowali nie jako z nieprzyjacielem, lecz jako z buntownikami, nie szczędzili żelaza, walili mury, nowe twierdze stawiali, zabierali włości, w pień wycinali starców i dzieci, popełniali rabunki, mordowali księży, nie przepuszczali też i kapturowym braciszkom, nakoniec aby ród polski zaprzęgli do pługa. Był ten rozkaz wydany dla postrachu i przykładu, — a do znaczniejszych Panów Wielkopolskich województw dodano łagodniejsze listy.

Hrabia Nassau zabity.

Odezwa Króla Szwedzkiego do Wielkopolanów.

«My, Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król Szwedzki, Gocki, Wandalski, W. Ks. Finlandski, Książe Estoński Karelski, Bremeński, Werdeński, Sztetyński, Pomorski i Wendski, Książe Rugji Pan Ingrji i Wismaru, Hrabia Palatyn Renu, Książe Bawarji, Klewe, Julich i Berg.

«J. Wielmożnym, Przewielebnym, Wspaniałym i Urodzonym Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, i całemu stanowi rycerskiemu Poznańskiego i Kaliskiego województw, szczerze i wielce nam miłym, łaskę Naszą Królewską.

«Nie wątpimy, iż w świeżéj u was pamięci i zachowaniu zostaje łaskawość Nasza, którą przy wstąpieniu wojska Naszego do Polski przez Feldmarszałka Naszego JW. hrabię Wittemberga raczyliśmy objawić, biorąc pod Naszą królewską opiekę, rządy i obronę, was i dobra wasze, i zatwierdzając na wstawienie się przedniejszych Senatorów obojga województw umówione warunki.

Sądziliśmy że w obu województwach nie znajdzie się nikt taki ktoby nie przyjął z należną wdzięcznością i poddaniem się téj Naszéj łaskawości, która was od ostatecznéj ochroniła zatraty. Gdy jednak spostrzegliśmy, że są ludzie rycerskiego, a nawet senatorskiego stanu, którzy gardzą Naszą łaską, opierają się paktom i nie chcą im się poddać, czém zasługują na kary w tychże paktach zawarte, przeto, aby niewinny nie był wraz z winowajcą karany, i aby mieć dokładną wiadomość o wiernopoddanych i buntownikach, wam wyżéj wspomnionym Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom i ludziom rycerskiego stanu wiadomo czynimy i tego od was żądamy, że wszyscy ci, którzy chcą pod Naszą obroną pozostać i wiernie paktów Uściańskich przestrzegać, mają swoje nazwiska z oświadczeniem ku Nam wierności, wnieść i zapisać w akta grodzkie Kaliskie, Poznańskie i Wschowskie w ciągu trzech tygodni i stosowne zaświadczenia od urzędu grodzkiego, lub Kommissarza Naszego otrzymać, po czém mają się od Nas wszelkiéj łaski, opieki i obrony spodziewać, My zaś zaradzimy, aby im się żadnéj krzywdy od żołnierza naszego nie stało. Którzy zaś łaską Naszą pogardzą i artykułom Uściańskim się sprzeciwią, objawiamy ich za wrogów Naszych i podług rzeczonych artykułów dobra ich na skarb zabierzemy. Co aby każdemu było wiadomo, rozkazujemy, aby ten Nasz list Królewski przez woźnego po miastach obwołany został i do akt grodzkich i ziemskich wpisany. Dan w Kazimierzu koło Krakowa, 28 września, 1555 roku.

Karol Gustaw».

(M.P.)

«Że odpis ten dosłównie jest zgodny z oryginałem listu J.Kr. Mości Szwedzkiéj, ja, w Wielkopolsce Kommissarz Jego wojskowy i piérwszy Inspektor, własnoręcznym podpisem i przyłożeniem pieczęci wyznaję i stwierdzam.— W Poznaniu, 13 października, 1655. r.

A. Weesemu

(M.P.) rękę swą»..

W tymże czasie bezbronni Mazurowie, szczególnie w ziemi Ciechanowskiéj, turbowali orężnych Szwedów w Mazowszu, chcąc niby ich wraz z Radziejowskim wypłoszyć. Próżne to były i bezsilne pogróżki, a jeden edykt następny Króla Szwedzkiego wnet uśmierzył ruchawy i przebiegły lud mazowiecki.

Uniwersał Króla Szwedzkiego.

Uniwersalny Edykt.

«My, Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król Szwedzki etc. etc. Senatorom, dygnitarzom i całéj szlachcie ziemi Ciechanowskiéj w Województwie Mazowieckiém, łaskę i szczególniejsze Nasze względy.

«Nie tajno wam, jak ważnemi powodami zostaliśmy zmuszeni podjąć oręż przeciwko Królowi Polskiemu i uprzedzić niebezpieczeństwa, koronie Naszéj i krajowi od tegoż Króla zagrażające. Bozka Opatrzność widocznie dopomogła słusznéj sprawie Naszéj, tak iż bez żadnéj przeszkody zajęliśmy stolicę królewską Warszawę i najszczęśliwiéj, a zwycięzką ręką, przeszliśmy wielką część Polski, ufając że Wszechmocny zamiary nasze i czyny szczęśliwym uwieńczy skutkiem. Mogąc szerzéj jeszcze oręż Nasz rozpostarć i korzystając ze zwycięztwa, miasto zgnębić tych, którzy do naszéj nie przyłączyli się strony, cheemy raczéj łaskawość Naszą i dobroć, niż gniew, a karę okazać. A zatém wzywamy was łaskawie, abyście, po ujrzeniu i przeczytaniu tego uniwersału, wnet pod opiekę obronę i osłonę Naszą się uciekli i wszelkich z Królem Polskim stosunków zaprzestali, i abyście przed 20-m przyszłego października (podług starego stylu), albo sami zjechali do Warszawy, lub też na ten dzień deputowanych waszych, dostatecznie mandatami umocowanych, wysłali, co gdy uczynicie, obiecujemy wam zachować swobodę wyznania, żołnierzowi Naszemu zakazać wszelkich gwałtownych napadów na Senatorów i szlachtę, miasta i wsie, rabunku i łupieztwa, a razem o ile można w tym czasie ustanowić bezpieczne dla was z ościennemi ziemiami kommunikacje; nakoniec dać posłuchanie żądaniom waszym, tyczącym się ziemi waszéj, urzędów i praw. Gdy zaś wzgardzicie Naszą łaską, nie porzucicie Króla Polskiego i nie będziecie żyli spokojnie, będziemy

was za wrogów mieli i dobra wasze i włości na skarb Nasz obrócimy. Polecamy was łaskawie Panu Bogu.— Dan w Kazimierzu pod Krakowem, 30 października, 1655 r.

Karol Gustaw
Król Szwedzki».

ROZDZIAŁ III.

Opis Krakowa.—Oblężenie jego.—Artykuły poddania się Krakowa.—Król Szwedzki wydaje deklaracją posłom województw.—Mowa Brochowskiego do Karola Gustawa. — List jego do Króla Polskiego. — Wojsko polskie przysięgę mu składa. — Rossjanie biją Potockiego.— Kozacy oblegają Lwów. —Rozmowa Chmielnickiego z Grodzickim i koniec oblężenia. Chmielnicki w odwrocie sprzymierza się z Tatarami.

Ucichli na głos woźnego Mazurzy, a Wielkopolskie powstanie 1655 r.
uśmierzyły siekiery oprawców, i liczne załogi, w więcéj niż dwudziestu zamkach poosadzane. Zdawało się, że i ludzie się zmienili, i ziemia, i niebo były inne. Szlachta, zbiegając się na sejmiki, u drzwi odpasywała szable, a tak pokornie słuchała Króla Szwedzkiego rozkazów, jak szkolnicy słów nauczyciela. Cudzoziemcy wysoko cenili Radziejowskiego, któren tak dzielnie wyleczył orężem Szwedów wyuzdaną Polaków swawolę, i ród nieznający wędzidła do jarzma praw zaprzągł. Ziemia nawet polska nieurodzajna, rozpłodziła się na przyjście Szweda, a niebo surowe, północne, pod koniec roku niezwykle było jasne i ciepłe. Było to wszystko jeszcze do wzięcia Krakowa. Po tym wypadku, nowe sukcessa uwieńczyły usiłowania Szwedów.

Opis Krakowa. Opowiedzieliśmy już, jakiemi losami Król Polski błąkał się od Tarnowa do Sandecza, stamtąd po górnych zamkach Czorsztynie, Żywcu, nakoniec, jak kraj swój opuścił, — gdy tymczasem szczęśliwszy od Aleksandra, szczęśliwszy od Cezara, jego współzawodnik obległ Warszawę.— Miasto Kraków, perla Polski, zbudowane jest na górze Wawelu, słynnéj ukrytym w wnętrzu niegdyś smokiem, i od *Krakusa* założyciela Krakowem przezwane. Pyszną tę i słynną Sarmacyi stolicę otaczają cudne okolice, zieleń lasów, niw i mnóstwo ogrodów, zraszanych wodami Wisły i Rudawy, a ziemia nie skąpi nie tylko zboża, lecz. złota, srebra, soli, miedzi, ołowiu, żelaza, marmuru, alabastru i innych swych płodów. Powietrze tu czyste i zdrowe. Miasto okazałość budowli swoich Niemcom zawdzięcza, jako i inne miasta Polski, bo Polacy gardzą dobywaniem metallów i budownictwem, jako i innémi rzemiosłami. — Nad miastem wznosi się zamek, dzieło Bonera, na szerokim grzbiecie Wawelu zbudowany, a tak ogromny i wspaniały, że na miasto wszelkie bardziéj, niż na zamek wygląda. Nie brak mu murow i baszt, w których stoi załogą żołnierz, posłuszny Staroście Jenerałowi Małopolskiemu. — W tym zamku spoczywają Królów Polskich popioły, w bazylice Św. Stanisława, zawierającéj 23 różnych Królów kaplice. Jest i drugi kościół na zamku, na cześć Ś. Michała Archanioła, do zakonu Maltańskiego należący, i kościołki Ś. Jerzego i Ś. Władysława. Z tego wyliczenia można sądzić o ogromie całego miasta, kiedy sam zamek takich olbrzymich wymiarów. Do Krakowa należą dwa przedmieścia: *Kazimierz*, tak zwany od Kazimierza Wielkiego, i *Stradom*, o których ponieważ inni szeroko pisali, ja tylko z lekka napomknę. Kraków słynie akademją swoją, współzawodniczką Paryzkiego uniwersytetu, i relikwjami ŚŚ. Florjana, Salomei, Jacka, Stanisława i innych. Zaledwo które miasto mu wyrówna obszarem, bogactwem, ludnością, ruchem, wspaniałością kościołów, handlem i pobytem znakomitych dygnitarzy Wojewody, Kasztelana, Starosty Jenerała, Przełożonego nad żupami i Wielkiego Prokuratora.

Te to olbrzymie miasto, które od 365 lat żaden nieprzyjaciel nie strwożył, począł Król Szwedzki oblegać w końcu września. Zająwszy od razu Kazimierz, łatwiéj mógł go już dobywać za pomocą machin i podziemnych podkopów. Bronili miasta *Czarniecki*, *Wolf*, *Gizjusz*, sypiąc wały, kopiąc fossy, wznosząc palisady, broniąc się biegiem Rudawy, lecz próżno, bo po trzech tygodniach dostało się w zwycięzkie ręce to nieśmiertelne fortuny Karola Gustawa trofeum. Jednak nawet w poddaniu się otrzymał Kraków warunki, które bardziéj zwycięzcy, niż zwyciężonemu przystały. Oblężenie Krakowa.

«Artykuły pokoju pomiędzy Najjaśniejszym Królem Szwedzkim i załogą miasta Krakowa: Artykuły poddania się Krakowa.

1. Aby swoboda katolickiego wyznania i publiczne jéj spełnianie, zostały całe i nienaruszone, i nie podlegały żadnym uciemiężeniom, ani też, poniewieraniu; aby bazyliki, świątynie, kościoły, klasztory, szpitale i wszystkie domy zakonników i zakonnic, a także pomieszkania duchownych, szczególniéj zaś juryzdykcji kościelnéj ulegające, nie były na żaden świecki użytek obracane, jako to, na pomieszczenie żołnierzy, a tém bardziéj koni; aby nie były ich utrzymywaniem obarczane, nie podlegały rabunkowi, lecz aby wolne pozostały od wszelkiego gwałtu, od rabowania mienia i sprzętów kościelnych i domowych; aby stan duchowny żadnémi nowémi i niezwyczajnémi podatkami nie był obciążany, lecz aby wszystkie kościelne osoby, tak świeckie, jak i zakonne obojga płci, zostały wolne od wszelkich krzywd i gwałtów; — i aby im niebroniono podług swoich praw, zwyczajów i ustaw żyć i postępować, bez wszelkiéj skądkolwiek bądź przeszkody, co wszystko Najjaśniejszy Król Szwedzki osobnym dyplomem potwierdzi.
2. Urzędnicy zamku krakowskiego i szlachta, w niniejszém oblężeniu zostająca, otrzymają zupełne bezpieczeństwo dóbr swych ruchomych i nieruchomych, ziemskich, królewskich i miejskich, jako też osób swoich i swobodę przejazdu z dziećmi swémi, dokąd-

kolwiek zechcą, czy w granicach, czy za granicami królestwa; wszystkie ich prawa, przywileje, swobody, prerogatywy, immunitaty, podług słów i przepisów statutów i konstytucij Królestwa Polskiego, mają być zachowane całe i nienaruszone, a każden z nich pozostanie we władaniu wszystkich dóbr swoich, szczególniéj zaś urzędnicy zamku krakowskiego, bez żadnego wyjątku. Też same, wyżéj określone bezpieczeństwo, Król Szwedzki zapewnić raczy osobnym dyplomem, nim Rzeczpospolita cóś pełniejszego z J. Królewską Mością postanowi.

3. Aby miasto Kraków pozostało przy wszystkich swoich swobodach, przywilejach i prerogatywach, przez Królów Polskich nadanych, szczególniéj przy swobodzie przewozu; aby mieszczanie, magistrat i urzędnicy miejscy od wszelkich opłat i konsystencij dworzan i żołnierzy byli zachowani, i wszystkie osoby, teraz w magistracie i urzędach zostające, w magistracie, urzędach i miejscach swych nadal zostały; na miejsce zaś występujących, osoby rzymsko-katolickiego wyznania, jako od dawnych wieków, mianowane były; aby wszystkie ich przywileje i ustawy potwierdzone zostały; aby żadną nadzwyczajną nie byli obarczani opłatą, ani też miasto nie było rozbrojone.

4. Aby Akademja krakowska pozostała przy wszystkich swych prawach i prerogatywach, przez prawo publiczne polskie potwierdzonych; aby nie wprowadzono do niéj żadnych doktorów, ani professorów innego wyznania, i aby korzystali ze zwyczajnych swoich dochodów.

5. Aby N. Król Szwedzki wolne i bezpieczne dał przejście JW. Panu Kasztelanowi Kijowskiemu, przełożonemu teraz nad zamkiem i miastem Krakowem, jako też innym mniejszym i większym urzędnikom wojskowym i wszystkim żołnierzom, z bronią wszelką jakiego bądź rodzaju, po wojennemu, z rozpuszczonémi chorągwiami, z zapalonémi lontami, przy odgłosie bębnów.

6. Aby dla wojska, szczególniéj zaś dla chorągwi JW. Pana Kasztelana Kijowskiego, jako też dla pułków JW. Pana Pułkownika Wolfa, wyznaczono na trzy miesiące na kwatery jakie królewszczyzny na granicy Rzeczypospolitéj ku Szlązkowi, poczém im będzie wolno ze wszystkiémi żołnierzami odejść sobie, dokąd zechcą.

7. Piechota województw i powiatów, na tę potrzebę dostarczona, w całku, z bronią, po wojennemu, ma swobodnie do swych województw i powiatów powrócić, i ma tam rozkazy od swoich województw i powiatów otrzymać.

8. Aby wszelkie wozy, ze wszystkiémi rzeczami i końmi, do żołnierzy należącémi, wolno puszczone i na wyznaczone miejsce, dla bezpieczeństwa, przez żołnierzy J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego odprowadzone zostały.

9. Aby działa ze wszystkiémi przynależytościami do Krakowa sprowadzone z końmi i woźnicami, wolno były puszczone i przy JW. Panu Kasztelanie Kijowskim pozostały.

10. Aby wszyscy dygnitarze i urzędnicy nadworni Najjaśniejszego Króla Polskiego wolno byli puszczeni, i aby im dano wolny przejazd do N. Króla Polskiego, na co, dla bezpieczeństwa, ma być im trębacz od J. Król. Mości Szwedzkiéj przydany.

11. Brańce z obu stron będą uwolnieni; ponieważ zaś mamy nieco jeńców moskiewskich, wydamy tych w ręce J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego, usilnie prosząc, aby J. Kr. Mość naszych jeńców, szczególniéj zaś szlachetnych Jana i Pawła Potockich, Bałabana, Machowskiego i innych z niewoli moskiewskiéj wydobyła.»

Po zajęciu w ten sposób Krakowa, fortuna szwedzka umocniła się za nadto, aby można było się spodziewać zadać jéj cios. Orzeł Polski odtąd nie stawił czoła lwowi północy, i ustępując ze swego gniazda, wolał przyjmować go jako zwycięzcę, niż doświadczyć jego pazurów. Na trzeci dzień po wstąpieniu do Krakowa, Król Szwedzki następną wydał odezwę do posłów Województw

Krakowskiego, Sandomiérskiego, Kijowskiego, Ruskiego, Wołyńskiego, Lubelskiego i Bełzkiego.

Król Szwedzki wydaje deklaracją do posłów województw.

«N. Króla Szwedzkiego deklaracja, dana posłom Województw Krakowskiego, Sandomiérskiego, Kijowskiego, Ruskiego, Wołyńskiego, Lubelskiego i Bełzkiego o tém, co w imieniu rzeczonych województw ci posłowie J. Kr. Mości oświadczyli.

«Ponieważ rzeczone województwa poddały się władzy i opiece J. Kr. Mości, aby zatém było wiadomo, iż ta ich powolność i posłuszeństwo miłe są i łaskawie przez J. Kr. Mość przyjęte, J. Kr. Mość obiecuje i przyrzeka województwom:

1. Swoboda wyznania i spełnianie religijnych obrzędów będą zachowane całe i nietykalne.
2. J. Kr. Mość pod władzę, protekcją i obronę swoją przyjmuje wyliczone województwa ze wszystkiémi ich urzędami i mieszkańcami, a dobra ich ruchome i nieruchome, tam położone, a dotąd przez Moskali i Kozaków niezajęte, podług możności będzie ochraniać i bronić, nakoniec tym, którym dobra już zabrano, zapewni odpowiedne wynagrodzenie.
3. J. Kr. Mość obiecuje wzbronić żołnierzom swoim dopuszczenia się wszelkich gwałtów, krzywd i rabunków na panach, szlachcie, miastach, zamkach i włościanach w rzeczonych województwach, jako też utrzymać wolne ich kommunikacje z sąsiedniemi ziemiami, o ile okoliczności czasu tego dozwolą.
4. Dobra szlachty dziedziczne zostaną przy właścicielach, i nie będą konsystencjami żołnierskiemi nad prawo i zwyczaj ojczysty obarczane. — Gdy jednak konieczność lub potrzeba wojenna spowodują przechód wojsk przez te dobra, wojska będą zachowywały ścisłą karność.

«Jednak J. Kr. Mość obiecuje to pod warunkiem:

1. Aby rzeczone województwa odrzekły się Króla Jana Kazimierza, i wszelkich z nim, lub ze stronnikami jego, i témi, którzy J. Kr. Mości szkodzić usiłują, stosunków.
2. Aby obywatele każdego i wszystkich z rzeczonych woje-

wództw, J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako prawemu Królowi swemu, byli wierni i posłuszni we wszystkiém i przeciwko wszystkim.

3. Aby J. Kr. Mość miała prawo wszystkie miejsca, które się jej zdadzą dla bezpieczeństwa swego i Polski potrzebne, umacniać i załogami osadzać, nim pożar téj wojny ustanie.
4. Aby przedniejsi z pomienionych posłów zobowiązali się listami wzajemności (litteræ reversales), tak, aby J. Kr. Mość została upewniona o ich posłuszeństwie i wierności.
5. Aby miasta i zamki królewskie, w tychże województwach położone, były J. Kr. Mości wydane, i aby załogi w nich zostające wraz z dowódzcami, jeżeli ich zmienić nie zechce J. Kr. Mość, przysięgą zostały względem J. Kr. Mości zobowiązane.
6. Aby posiłki, tak w piechocie, jak i w podatkach na wojnę, z każdego województwa ostatnim sejmem wyznaczone, dostarczane były, nim nastąpi koniec téj wojny, która Polskę trapi, i aby z ich reszty, dotąd niewypłaconéj, wywiązały się województwa J. Kr. Mości.
7. Aby szlachta województw, nie pobierająca żołdu, do swych siedzib wróciła w ciągu dni czternastu, i tam spokojnie się zachowywała, jeżeli nie chce, aby dobra jéj i włości poszły na skarb J. Kr. Mości podług uniwersału. — Działo się w Krakowie, 21 października, 1255 roku.»

Nie długo opierali się Polacy wymaganiom Szwedów, i nad wieczór tegoż dnia, złożyli następne *listy wzajemności:*

«My, niżéj wymienieni posłowie województw, wszystkim i każdemu, co to zobaczą i przeczytają, wiadomo czynimy.

«Ponieważ Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Panu a Panu ***Karolowi Gustawowi***, Szwedzkiemu, Gockiemu i Wandalskiemu Królowi etc. etc. Panu naszemu najmiłościwszemu, z wrodzonéj jego łaskawości i przychylności ku tym województwom spodobało się przystać na najpokorniejsze ich życzenia, sposobem w deklaracji królewskiéj objawionym, a zatém, w imieniu wspomnionych województw, szczerze i święcie przyrzekamy:

1. Województwa te odstąpią Króla *Jana Kazimierza,* i przerwą wszelkie stosunki z nim, lub stronnikami jego, lub témi, którzy J. Kr. Mości Szwedzkiéj szkodzić usiłują.
2. Przyrzekamy, że każden i wszyscy z obywateli tych województw pozostaną wierni i posłuszni J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako prawemu swemu Królowi, we wszystkiém i przeciwko wszystkim.
3. Rzeczone województwa obowiążą się co najprędzéj listami wzajemności, aby o ich wierności mogła być J. Kr. Mość upewniona.
4. W mocy J. Kr. Mości będzie, miejsca, które się zdadzą Jéj dla bezpieczeństwa swego i Polski potrzebne, umacniać i załogami osadzać, nim pożar téj wojny przeminie.
5. Miasta i zamki królewskie, w tych województwach położone, będą J. Kr. Mości wydane, jako też oficerowie i załogi w nich zostające, a jeżeli J. Kr. Mość niezechce ich zmieniać, mają się Jego Kr. Mości przysięgą zobowiązać.
6. Posiłki, tak w piechocie, jak i w podatkach na wojnę, z każdego województwa ostatnim sejmem wyznaczone, dostarczane będą, dopóty aż nastąpi koniec téj wojnie, która Polskę trapi; a z ich reszty, dotąd niewypłaconéj, wywiążą się województwa J. Kr. Mości.
7. Szlachta województw, nie pobierająca żołdu, powróci do swych siedzib w ciągu dni czternastu i tam spokojnie zachowywać się będzie, pod karą konfiskaty majątków. — Na większą wiarę czego niniejsze pismo podpisami własnoręcznémi i pieczęćmi naszémi umacniamy. — Działo się w Krakowie, 21 października, 1655 roku.

«*Stanisław* z Brzezia *Chrzastowski* Podsędek Jeneralny Krakowski.

«*Pakosław* z Brzezia *Lanckoroński* Marszałek powiatu Proszowskiego.

«*Andrzej* z Przesławic *Przesławski.*

«*Adam Skarbek.*

«*Krzysztof* z Samek *Wiszowaty*.

«*Andrzej Bronicki* z Krakowskiego Województwa.

«*Marcin* z Dębicy *Dębicki* Chorąży jeneralny Województwa Sandomiérskiego, Poseł ziemski, w imieniu całéj szlachty.

«*Stefan* z Czernihowa *Niemirycz* Cześnik Kijowski, Poseł ziemski Sandomiérski, w imieniu całéj szlachty.

«*Andrzej* z Czernihowa *Dersznia*k, Starosta Radoszycki, Poseł ziemski Sandomiérski, od całéj szlachty.»

«*Paweł Suliszewski* Poseł ziemski Sandomiérski.

«*Stanisław* z Ożarowa *Ożarowski*.

«Z województwa Ruskiego Poseł ziemi Lwowskiéj *Mikołaj Bieganowski*, Chorąży tejże ziemi, Starosta Mostowski.

«*Stanisław Rzewuski*.

«*Aleksander Niezabitowski*.

«*Stanisław Kozłowski* Cześnik Sandecki.

«*Andrzej Sokolnicki*.

«*Mikołaj* z Nieczujowa *Wapowski*.

«*Wojciech Chrosnowski*.

«*Adam Pszonka*.

«*Jakób Tomaszewski* z województwa Bełzkiego imieniem szlachty, któréj nie pokonali Moskale i Kozacy, podpisuję.

«*Piotr Tomisławski*.»

Przy uroczystém wjeździe do Krakowa Króla Szwedzkiego, przyjął go patetyczną mową *Adam Brochowski* Kasztelan Sochaczewski, Poseł Króla Polskiego, w te słowa:

«Wiadomo Waszéj Królewskiéj Mości, że poselstwo moje nie od dziś dnia poczęte, a com miał w Warszawie powiedzieć, to tu, u wrót tego miasta, oświadczam. Dla wielu może wyda się to za późno, mnie się jednak zdaje, że dla tych ziem, tylą klęskami skołatanych, dla tych pokrewnych Królów, dla tych stron mordujących się wzajem z podniesioném żelazem, czas, aby z łaską Bożą nastąpiło pojednanie. Do nowych nadziei dała pochop szlachetność krwi, w obu monarchach płynącéj, i rzadkie w obu uczucie ludzkości, które sprawuje, że nie na zagubę, jak sądzę, wzajemną

Mowa Brochowskiego do Karola Gustawa.

są zażarci, lecz sławy tylko szukają z zapałem. Nie waha się Najjaśniejszy Król mój, gdy jeszcze nic do ostatka zwalczony, na chwilę trąbie wojny milczenie nakazać, a rzuciwszy rękojeść miecza i złożywszy ręce, w te słowa do W. Kr. Mości za pokojem przez usta moje przemawia. Stało się, że z powodu czasowych i miejscowych okoliczności (wolałbym o to i bogów, i losy, i co innego, niż wasze zwyczaje, o Królowie, oskarżać), że narody, przedzielone tylą krajami, tylą morzami, w wiekowe zaplątane zostały kłótnie, a poselstwa wzajemnie nie mogły położyć końca tak opłakanéj i zbrodniczéj, że tak rzekę, wojnie. Dziś, gdy tak blisko nieprzyjaciele z sobą się zwarli, cóż przeszkadza, nie uwłaczając sławie, złożyć na chwilę oręż, zbadać choroby tajniki i wznowić traktat pokoju? Czekamyż, nim spustoszenie samo koniec wojnie położy, a szermierze, z całego świata zebrani, będą się potykać aż na grobowym głazie naszéj ojczyzny ze zgrozą samychże zwycięzców? — O, myli się ciężko, kto sądzi, że spokojnie mu przyjdzie posiąść tak piękną zdobycz. Czyż będą na to obojętnie patrzeć samiż liczni współzawodnicy? Czyż nie zechce kto z sąsiadów zakończyć na swoją korzyść ten dramat? Spojrzyj, Najjaśniejszy Panie, na dwie groźne potęgi Turczyna i Niemiec, i na trzecie, nie mniéj klęsk nam wróżące mocarstwo lodowatéj północy. Cóż sobie poczną przy tém współzawodnicy waszéj morskiéj potęgi? Czyż dadzą i przedtém znakomitéj potędze W. Kr. Mości do nieskończoności urość, i czyż nie zechcą, obyczajem w Chrześcijaństwie używanym, równowagi politycznéj szalę utrzymać? Wierz, W. Kr. Mość, że im bliżéj chwały, tém bliżéj niebezpieczeństwa; że zostaniesz pomiędzy spiskującémi na twoją zgubę rywalami; jeżeli zginiemy, sam zginiesz, — a nieskończone wojny z wojen coraz się tylko wyradzać będą. Korzystam z łaskawości Twéj, Królu, i mówię: czyż to jest zwycięztwo, co owoce zwycięztwa traci? Czyż nie piękniéj, czyż nie pewniéj będzie spocząć na zdobytych wawrzynach, wspomnieć na to, żeś człowiek, i w szafowaniu dobrodziejstw, nie zaś w w zaciekłości stać się do Boga podobnym? — Dwa są słuszne powody wojny: obrona własna i pomoc aljantom. Politycy

do tych powodów dodają racją nabycia sławy i przewagi politycznéj. — Co do nas, nie wyrządziliśmy krzywd żadnych, owszem ciągłémi poselstwy ubiegaliśmy się o przymierze, ani też nie zabraliśmy cudzych posiadłości. Jeżeli zaś W. Kr. Mości chce się granice państwa swego rozszerzyć, za sławą gonić, czyż może być wawrzyn piękniejszy nad zwalczenie wiarołomnego Moskala, po zawiązaniu sojuszu z pobratymczym waszemu ludem polskim? A przytém, oprócz sławy, czyż nie będzie owocem sojuszu tego nabytek znacznéj przewagi politycznéj, gdy po podaniu przez Szweda ręki Polakowi, oręż północy stanie się niezależnym od reszty lądu całéj Europy? Jak i o ile te okoliczności mają styczność z panowaniem Twojém na morzu, pomyśl, N. Panie, w mądrości Twojéj. Nie wynoś się z tego, jeżeli spodobało się losom zwalczyć lud dzielny i sławny; późniejsze bowiem wieki się dowiedzą, iż naszedłeś, wspaniałomyślny Królu, znienacka znękanych i rannych, a wcale o wojnie szwedzkiéj nie myślących. Czyż Bóg nie jest panem wojsk? Czyż Bóg nie może małéj garstce oddać zwycięztwo nad tłumami? Podług przewrotnych zdań polityko-statystyków, często wojna ceni się skutkiem, co do przyczyn jednak nie ma pomiędzy niémi różnicy. Czyż Mars nie jest zmienny, i czyż i my nie możemy pomyślić o wygranéj, gdy choć raz damy sięweznaki? Bellona zwodnicza bogini i wierzyć jéj nie można, a przewrotność rzeczy ludzkich tyle razy uczyła, iż między tronem a ziemią wygnania krok jeden tylko zostaje. Chcesz ustalić twe szczęście? O Królu, bądź umiarkowany; a ponieważ nie możesz wszystkich podbić, pomyśl o tém, kogo masz za przyjaciół przysposobić. Poznałeś w nas naród wierny i szczery, próżny obłudy; naród, co dla aljantów swych w szczęściu był ozdobą, a w nieszczęściu tarczą. Życzę Waszéj Królewskiéj Mości sławy bez zazdrości i powodzeń bez zwady, szczególniéj gdy nie braknie na zdarzeniach, w których chęć sławy orężnéj znajdzie pole, nawet w tém królestwie, gdy nie zechcesz nam wszystkiego zabrać jako pokonanym. Żądaj tego, co słusznie, jako od przyjaciół się należy, o co będą traktować posłowie, przez sejm wyznaczeni, którzy już

są w Warszawie. Śpiesząc za W. Kr. Mością w ślady, ja, ich towarzysz, zostawiłem ich do Warszawy jadących, a gdy ujrzą, że rzecz na serjo się osnuwa, tém prędzéj postarają się ją dokończyć. Nim będą iść układy, niech nastąpi krótkie zawieszenie broni, aby wstrzymał się rozlew krwi chrześcijańskiéj, którą dobrzy Monarchowie zwykli są oszczędzać. Zezwolenie W. Kr. Mości, w liście do mego N. Pana zawarte, w którym W. Kr. Mość miejsce i czas dla układów o pokoju, Jemu samemu wybrać powierza, Król mój zdaje znowu na wolę W. Kr. Mości, życząc, aby to było tam, gdzie dogodniéj będzie bez żadnéj zwłoki zjechać, tam, gdzie posłowie nasi, przez W. Kr. Mość wezwani, oczekują na Jéj decyzyi. To samo miejsce, Kraków, stolica i siedziba Królów Polskich, dziś przez Szwedów zajęta, to samo miejsce, które zdaje się za marnością rzeczy ludzkich przemawiać, niech będzie granicą wojny i początkiem wzajemnego uspokojenia. Ażeby dowieść szczeréj ku temu swéj chęci, Najjaśniejszy Król mój uwalnia i odsyła wszystkich jeńców, będących w obozie Jego, jak to na pokrewnego i brata W. Kr. Mości w godności przystało.—Rzekłem.»

Taką koleją najpiękniejsze państwo Europy dostało się na chwile w ręce Króla Szwedzkiego Karola Gustawa. Wahał się Karol Gustaw, nie odrzucał układów z Królem Polskim, i dał odpowiedź przez Wojewodę Łęczyckiego, że sam od pokoju nie stroni. Dał też i list następny do Króla.

«My, Karol Gustaw, z łaski Bożéj Król Szwedzki etc. etc.

«Najjaśniejszy Królu, bracie, krewny i sąsiedzie!

List Karola Gustawa do Jana Kazimierza.

«Chociaż z dopuszczenia Bożego zwycięzki oręż nasz znaczne uczynił postępy, nie zmieniliśmy skłonności naszéj do pokoju. Co się tyczy wyznaczenia miejsca dla układów, zostawujemy sądowi W. Kr. Mości, czy w teraźniejszym stanie rzeczy, gdy jesteśmy zmuszeni ustawnie tam i ówdzie uderzać, można jakiekolwiek stałe miejsce oznaczyć? I czy nie będzie lepiéj, aby wyznaczony przez W. Kr. Mość na posła Wojewoda Łęczycki, zawiadomiony będąc o warunkach pokoju W. Kr. Mości, dla prędszego ułatwienia sprawy nam wszędy towarzyszył. Dla pewniejszego uskutecznienia tego

interesu, niech W. Kr. Mość, zważywszy stan nasz teraźniejszy i nabytki, które przez Nas z łaską Bożą mogą być zrobione, te warunki położy, któremi Nas zupełnie zadowolni, i ile można przyśpieszy układy o pokoj, — o czém wszystkiém dokładniéj W. Kr. Mości Adam Brochowski Kasztelan Sochaczewski doniesie. — Ubolewając najmocniéj nad losem W. Kr. Mości i szczęśliwszych życząc Jéj sukcessów, życzymy W. K. Mości zdrowia. —Kazimierz pod Krakowem, 29 września, 1655 r.

Karol Gustaw.»

Któż nie postrzeże, że list ten był tylko dla pozoru i oszukania Króla Polskiego pisany? Nikt z polityków zaiste nie wierzył w te układy z Królem wygnańcem, po zdobyciu orężem jego kraju, choć Król Szwedzki przybierał pozory nie zaborcy, lecz wezwanego i obranego przez samąż Rzeczpospolitę. Po zajęciu Krakowa, na wyścigi cisnęli się pod jarzmo szwedzkie Senatorowie, szlachta, wyjąwszy tylko jedno duchowieństwo. Jeszcze przed wzięciem tego miasta, już część wojska nadwornego z Hetmanem Koniecpolskim przysięgła na wierność Królowi Szwedzkiemu. Wnet potém toż samo uczynił Senat miasta Krakowa, mieszczanie i wojsko. Tuż znowu zagrażały połączone Moskalów z Kozakami siły, które około tegoż czasu pobiły pod *Słonym - Gródkiem* Wielkiego Hetmana Potockiego i zabrały w niewolę dwóch jego synowców, Bałabana, Golińskiego, Machowskiego; porażka ta stała się 28 września, o 4 mile od Lwowa.

Wojsko polskie przysięgę składa Królowi Szwedzkiemu.

Z natury okrutny i żądzą owładnięcia Lwowem zapalony Chmielnicki, obległ go w 30,000 swoich i 20,000 Rossjan. Dwa miesiące trwało oblężenie, nim chłody jesienne nie zmusiły do odwrotu. Bronił miasta mężny *Grodzicki*, przed laty 8 Rządzca Kudaku, którego Chmielnicki, zaprosiwszy przez zakładników na rozmowę, ciekawie rozpytywać zaczął o zwycięztwach Szwedów, o losie i ucieczce Jana Kazimierza, poczém zstąpił do powodów wojny szwedzkiéj, do krzywd jemu zadanych, do pogardliwego obejścia się Polaków z Moskwą. Gdy nad tém się rozwodził, począł mu Grodzicki opowiadać o podstępach Króla Szwedzkiego, o sa-

Kozacy oblegają Lwów.

Rozmowa Chmielnickiego z Grodzickim i koniec oblężenia Krakowa.

mowładném jego despotyzmie, o skłonności Jana Kazimierza ku Kozakom i szczególnie ku Chmielnickiemu, i o jego zasobach, które wkrótce miały zostać zwiększone posiłkami od Cesarza Rzymskiego i Chana Tatarskiego. Dodał, że nie wątpi o upamiętaniu się Polaków, gdy jarzmo szwedzkie poczują, że wreście sam woli tysiąc razy zginąć, niż złamać zaprzysiężoną swemu Królowi wiarę. Na to Chmielnicki: «*Gdy to mnie wspominasz*, *wiedz*, *żem ja także wierny Króla Jana Kazimierza poddany, znamieniem czego będzie prędkie moje od Lwowa odejście.* O tém masz donieść Królowi; rób co chcesz z Rossjanami, ja ich wnet porzucam i w głąb Rusi powrócę. Dziękował Grodzicki Chmielnickiemu za odstąpienie od Lwowa i tegoż dnia wieczorem do Lwowa powrócił.

Chmielnicki w odwrocie sprzymierza się z Tatarami.

Nazajutrz o dziesiątéj zrana odszedł Chmielnicki, zostawując Moskali na głód i jesienne niepogody Nie długo się ostał potém pod Lwowem wódz moskiewski Buturlin, i na drugi dzień z liczném swém wojskiem także się poruszył. Zaledwo Chmielnicki zaczął uskuteczniać odwrót w głąb Rusi, gdy niespodzianie wpadł na Chana Krymskiego u Jezierny, a otoczony przezeń, po dwunastu dniach narad i układów, wznowił z nim dawny sojusz na takich warunkach:

1. Od dziś dnia nastanie wieczny pokój między *Machmet Gierejem* Chanem Tatarskim, jego następcami i narodem Tatarskim z jednéj strony, a *Bohdanem Chmielnickim*, następcami jego i wojskiem Zaporożskim z drugiéj.

2. Na mocy tego pokoju, Chmielnicki wraz z wojskiem kozackiém uzna Króla Polskiego Jana Kazimierza i następców jego prawowitych Królów Polskich za prawdziwych, przyrodzonych i prawowitych panów; przytém złożą teraźniejszemu Królowi przysięgę wierności.

3. Chmielnicki zrzecze się związku z Moskwą i na przyszłość w żadne związki z obcémi wdawać się nie będzie bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj.

4. Ruś będzie się cieszyć starodawnemi swobody, a wojsko Kozaków rejestrowych z 6,000 składać się będzie.
5. Chmielnicki stanie wraz z Chanem przeciwko Królowi Szwedzkiemu na rozkazy Króla Polskiego.
6. Chmielnicki wyda Chanowi najznakomitszych jeńców moskiewskich, jakich ma u siebie.

ROZDZIAŁ IV.

Oblężenie i wzięcie Lublina przez Rossjan.—Chmielnicki nie słucha próśb Króla Polskiego.—Rady jego, dawane Królowi Szwedzkiemu.—Zmiana w usposobieniu Chmielnickiego na korzyść Jana Kazimierza.—Z téj racji opuszczają Karola Gustawa Polacy.—Słowa odchodzącego Jana Kazimierza.—Listy Cesarza Ferdynanda do Królów Szwedzkiego i Polskiego.—Jan Kazimierz do Opola zwołuje Senatorów.—Wojewoda Łęczycki wysłany do Wiednia w poselstwie.—Skutek poselstwa.—Panowie polscy przywołują Jana Kazimierza do Polski.—Papież Aleksander VII daje mu zasiłek.

Cudem się zdało całemu światu, że Tatar walczył za Króla Polskiego, i że pokonał niezwyciężonych Kozaków, których oręża doświadczali przez lat 8 Polacy. Stąd pierwsze kłopoty Szwedom, stąd też polepszenie polskich interessów.—Nieco przed tém, oblegając Lwów, Chmielnicki wysłał był do Króla Szwedzkiego Złotarenkę z Danielem Wychowskim i znacznym oddziałem Polaków, którym towarzyszył Piotr Iwanowicz Wojewoda Moskiewski z 30,000 wybornego moskiewskiego wojska.—Już wkroczyli do Polski i dążyli do Krakowa, gdy z rozkazu Króla Szwedzkiego od Kazimie- 1655. Oblężenie i wzięcie Lublina przez Rossjan.

rza dolnego wróceni, odeszli nazad, jednak Chmielnicki na znamię wierności swojéj Karolowi Gustawowi wziąść Lublin przedsięwziął.

Miasto Lublin mniejsze od Krakowa, nie ustępuje innêm miastom Polski co do świetności. Jest to dzieło niegdyś Księcia Władysława, i było dawniéj opoką, o którą rozbijały się najazdy tatarskie. Odbywa się tu, z Piotrkowem po kolei, zasiadanie trybunału koronnego; znajduje się wiele bardzo klasztorów; dogodność położenia, zapewne, przyłożyła by się do znacznego wzrostu tego miasta, gdyby przemysł zakwitnął, którym zajmuje się zaledwo niższe pospólstwo w Polsce, a którym pogardza duma pańska. Był to bogaty łup dla Kozaków, którzy do szczętu zniszczyli miasto, zostawując zaledwo cień jego wielkości. Ogromne łupy odesłano W. Księciu Moskiewskiemu, zabrano i cząstkę Krzyża Świętego, którą chowali Ojcowie Dominikanie, a która nieraz wyraźnie przepowiadała przyszłe klęski; tak naprzykład, w 1648 r. sączyła z siebie przez czas długi krew, zastygającą w dziwne a okropne kształty. Zdobycz tak wielka dostała się w ręce nieprzyjaciół, że zadowolniła tych nawet, których nie nasyciłoby złoto Indji i Arabji. Magistrat lubelski zmuszony został wykonać W. Księciu Moskiewskiemu przysięgę, a po zniszczeniu miasta, Moskwa wraz z Kozakami ruszyła ku Krasnostawowi tąż drogą, którą przyszła. Działo się to we wrześniu. Tymczasem Król Polski wezwał Chmielnickiego na pomoc przeciwko Szwedom, obiecując mu znaczną część Rusi i zdobycz, która miała być na Szwedach zabrana, lecz nie dawał ucha prośbom bezbronnego Króla Chmielnicki, w związku ze Szwedami upewniony, i szkalował zamiary i nieudolność Jana Kazimierza.

Chmielnicki nie słucha próśb Króla Polskiego.

Kozacy, którémi posiłkował Chmielnicki Karola Gustawa na ujarzmienie wyłamujących się Polaków, bili się gorliwie i zacięcie. Głębiéj zapatrując się na Chmielnickiego, zdajemy się spostrzegać, że chciał od razu skończyć z Janem Kazimierzem i Polską: odpowiadał wciąż posłańcom Króla Polskiego, że się na dobre związał z Królem Szwedzkim, niedowierzał Janowi Kazimie-

rzowi, którego znał dumnym w szczęściu, a pokornym w nieszczęściu, i lękał się, aby Król, zostawszy zwycięzcą z pomocą kozackiego oręża, nie darował win buntownym Polakom, i dawszy ucha ich prośbom, nie naszedł Rusi i nie oddał ją znowu wojsku polskiemu na pastwę. Z tych powodów Chmielnicki ofiarował pomoc Karolowi Gustawowi z 40,000 wybornego wojska, byle tylko do ostatka zwalczyć Polskę, na któréj ruinach miała powstać jego i Rusi potęga, i Polskę pod swoje panowanie podciągnąć.— Nagle w umyśle Chmielnickiego zaszła zmiana, któréj przyczyn nie wiem. Mówią, że stało się to za namową jego żony, któréj Królowa przesłała w darze z Opola jakiś klejnot kosztowny, a byli tacy, co wierzyli, że Chmielnicki sam wywołał z Krymu Chana Tatarskiego dla oszukania Moskali. Jakkolwiek bądź, Janowi Kazimierzowi niezmiernie była na rękę owa wyprawa tatarska, na wieść bowiem o połączeniu się Kozaków z Chanem, Potocki, Lanckoroński i inni polscy panowie wnet opuścili Karola Gustawa, listownie tłumacząc się przed Duglasem obawą niezmiernéj kozacko-tatarskiéj potęgi.

Rady jego dawane Królowi Szwedzkiemu.

Zmiana w usposobieniu Chmielnickiego na korzyść Jana Kazimierza. Z téj racji opuszczają Króla Gustawa polscy Hetmani.

Wszystko to zaszło prędzéj nad wszelki opis. Król Jan Kazimierz siedział tymczasem w Opolu, jako wygnaniec, a cała Europa poczęła losom jego współczuwać; bo kogożby nie poruszył widok Króla Polskiego i dziedzicznego Pana Szwecyi, którego do porzucenia tronu i opuszczenia kraju zmusili poddani. Była to rzecz niesłychana, i chyba z losem Karola I Angielskiego do porównania. Na odjezdném z Polski, Jan Kazimierz, pełen smutku, wyrzekł te słowa do marszałka *Lubomirskiego*: «*Ustępuję dla spokojności i dla dobra Rzeczypospolitéj; niech tylko zatrzymają pamięć o mnie Polacy.*»

Słowa odchodzącego Jana Kazimierza.

Tymczasem Cesarz Ferdynand III wystąpił z swoją powagą, która mu się z prawa nad Królami przynależy, i w te słowa pisał do Karola Gustawa:

«Ferdynand III. z Bożéj łaski obrany Cesarz Rzymski, Król Niemiecki, Węgierski, Czeski, Dalmacki, Kroacki, Sklawoński,

List Cesarza Ferdynanda III do Króla Szwedzkiego.

Arcyksiążę Austrjacki, Książę Burgundski, Styryjski, Karyntski, Karnjolski, Wittembergski, Hrabia Tyrolu.

«List W. Kr. Mości, z Kazimierza pod Krakowem 12 zeszłego miesiąca datowany, otrzymaliśmy, i z niego, oprócz wiadomości o sukcessach którą W. Kr. Mość udzielić Nam raczyła, z radością wyrozumieliśmy, że W. Kr. Mość Nas najuroczyściéj zapewnia, iż z okazji sąsiedztwa, wszelkiémi środkami będzie się starała zachować przyjaźń z Nami i postępować we wszystkiém zgodnie z obowiązkami, których prawa sąsiedztwa wymagają, jako też, iż ufa Nam, że się wzajemnie równie zachować i trwać stale w affekcie ku W. Kr. Mości będziemy. W tém przyjacielskiém oświadczeniu W. Kr. Mość objaśnia, co już dawniéj przedtém, częścią listownie, częścią przez ministrów swych w téj materji do naszéj wiadomości podała, a o czém odpisaliśmy w odpowiedzi, 24 sierpnia przez Nas danéj, która zapewnie, doszła do rąk W. Kr. Mości, a w któréj, powtarzając wyrazy szczeréj życzliwości, oświadczaliśmy najgorętszą chęć Naszą, dla dobra Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, aby poczęte między W. Kr. Mością i Najjaśniejszym Królem Polskim rozterki, co najprędzéj, po przyjacielsku, ugodą zostały umorzone. Nie wątpimy, iż W. K. Mość pochwali te Nasze starania koło pokoju z prześwietném Królestwem Polskiém, i wdzięcznie przyjmie zaofiarowane przez Nas obowiązki pojednawcy, o czém chcemy ją zawiadomić, jako przez te oto listy, tak i przez szczególnego Posła hrabiego *Kuffsteina,* przez którego spodziewamy się otrzymać pożądaną W. Kr. Mości odpowiedź, iżbyśmy zawczasu mogli obmyśleć i przedsięwziąć to wszystko, co do poczęcia i prowadzenia daléj dzieła tego należy. Zachowując przyjacielskie uczucie życzliwości Naszéj Cesarskiéj dla W. Kr. Mości, poruczamy Ją z całéj duszy Bozkiéj opiece. Wiedeń austrjacki. 16 listopada, 1655 roku.»

List Cesarza Ferdynanda III do Jana Kazimierza.

Janowi Kazimierzowi Cesarz przysłał pismo następne:
«Ferdynand III. z Bożéj łaski obrany Cesarz Rzymski, Król Niemiecki, Węgierski, Czeski, Dalmacki, Kroacki, Sklawoński, Arcyksiążę

Austrjacki, Książe Burgundzki, Styryjski, Karyntski, Karnjolski, Wittembergski, Hrabia Tyrolu.

«Pismo W. Kr. Mości, 1-go tego miesiąca z Głogowy datowane, wręczone Nam zostało przez Rezydenta W. Kr. Mości barona *Jana Chrzciciela Visconti,* któren na piśmie i ustnie szczegółowiéj do wiadomości Naszéj podał, z jakich powodów W. Królewska Mość musiała do Naszych posiadłości się schronić, jako też do jakich ostateczności doprowadzone zostały sprawy Jéj i prześwietnego Państwa Polskiego przez wojnę, którą Szwed rozpoczął.

«Nie możemy bez ubolewania spoglądać na losy i stan smutny W. Kr. Mości i kwitnącego przedtém państwa, nie tylko w takim stopniu, w jakimbyśmy nad tém względem drugich czuli, ale tém więcéj z powodu, że W. Kr. Mość jest Nam bratem z godności królewskiéj, krewnym i pobratymcem z rodu, jako też że państwo polskie jest Nam ościenne i przyjazne. Stąd miło nam było usłyszeć, że W. Kr. Mość i przedtém i teraz nie stroni od ugodliwego i słusznego pojednania. Nie omieszkaliśmy, nawet po rozpoczęciu wojny, do pokoju skłaniać N. Króla szwedzkiego, gdy nam szczegółowiéj wyłożył téj wojny powody; a chociaż potém zaszły raptowne zmiany w stanie rzeczy polskich, które każą wnosić, że przez nie, nie do pokoju, lecz do wojny pochopniejszy stał się umysł Króla Szwedzkiego, nie zaniechaliśmy przeto staran około pokoju, a podług największego obowiązku, któren Bóg Nam z urzędu polecił, pomiędzy Królami i panującemi chrześcijańskiemi, postanowiliśmy ofiarować N. Królowi Szwedzkiemu pośrednictwo Nasze, dla doprowadzenia go z W. Kr. Mością do ugody na zasadach sprawiedliwości, co też i uczyniliśmy tak listownie, jak i przez szczególnego posła Naszego *Franciszka Euzebjusza hrabiego Pöttingen.* Pokładając ufność Naszą w sprawiedliwości i umiarkowaniu W. Kr. Mości i w zamiłowaniu spokojności, którego tyle razy dała dowody, mamy nadzieję, że W. Kr. Mości nie będzie przeciwne przedsięwzięcie, w najlepszych intencjach rozpoczęte. — Pragniemy tylko, aby po zdarzeniu zgubnego, a wszystko niszczą-

cego pożaru wojny, wstrzymany został dalszy rozlew krwi chrześcijańskiéj. Ponieważ zdaje się, że ten pożar z większém może wybuchnąć niebezpieczeństwem, i dotknąć nie tylko dziedziczne Nasze ziemie i posiadłości, i inne ościenne kraje, lecz nawet cały chrześcijański świat; stąd też ufamy mocno, że Bóg, w imieniu którego przedsięwzięliśmy to dzieło, uwieńczy je pomyślnym skutkiem. Nie wątpimy wcale, że W. Kr. Mość wraz z prześwietném Królestwem Polskiém, pochwali nasze zabiegi, i wdzięcznie przyjmie zaofiarowane przez Nas pośrednictwo. O czém uwiadamiając W. Kr. Mość tym listem, jako też przez szczególnego Posła hrabiego *Kuffstein*, oczekujemy przez jego ręce odpowiedzi W. Kr. Mości, ażebyśmy mogli dojrzale i należycie przygotować się i ułożyć, co do poczęcia i prowadzenia nadal Naszego dzieła należy. Zachowując stale W. Kr. Mości affekt życzliwości Naszéj Cesarskiéj, polecamy Ją od serca Bożéj opiece. — Wiedeń austrjacki. 16 listopada, 1655 roku.»

Cesarz w tejże sprawie i do Elektora Brandeburgskiego wysłał hrabiego *Sternberga*, lecz wszystko to było napróżno, bo któżby śmiał prawa przepisywać zwycięzcy Królowi Szwedzkiemu, Jan Kazimierz do Opola zwołuje Senatorów. któren zadaleko już zaszedł, aby mógł się wrócić. Tymczasem niewiedząc, co począć, Król Polski, w Głogowie zostający, zwołał do Opola Senatorów na 25 listopada. Zjazd ten poprzedziła pogłoska, że ma Jan Kazimierz zrzec się korony. Zjechali się rozpierzchnięci Senatorowie, między którémi obaj Arcybiskupi i 5 Biskupów; był przytomny również cały dwór królewski.

Jednogłośném zdaniem wszystkich było ofiarować polską koronę Cesarzowi Rzymskiemu, i już nie elekcyjnie, lecz dziedzicznie, dla tém większego zapalenia Austrji wojną przeciwko Szwedom; gdyby Cesarz nie przyjął korony, prosić go o posiłkowe wojsko, a w zakład dać mu Województwa Sieradzkie i Krakowskie, Starostwo Samborskie i hrabstwo Żywieckie. Sądzono powszechnie, że najlepiéj przelać władzę królewską na monarchę katolika, co też i przyszłoby do skutku, gdyby był przyjął ją Cesarz,—w tym więc

celu wysłano w poselstwie Wojewodę Łęczyckiego *Jana* hrabiego *Leszczyńskiego* do Wiednia. Po przyjeździe do Wiednia, Leszczyński, z porady *Jerzego Schönhoffa* Jezuity, nie w urzędzie posła, lecz w charakterze eprywatnéj osoby się stawił. Powodem tego dziwactwa, mówią, że była niechęć samego Wojewody Rakuzkiemu domowi poświęcać złotą wolność polską, i mylne nadzieje na pomoc skąd inąd, która miała dawną swobodę przywrócić. Ojciec *Schönhoff*, świadom usposobienia Leszczyńskiego, ustawnie go skłaniał zwlekać, wygrywać na czasie, wywiadując się razem ile wojska i pieniędzy może dać Cesarz, i donosić o tém Królowi i Senatowi; tłumaczył mu, że lepiéj niech Austrja o polską koronę się stara, w takim razie bowiem łatwiéj można będzie z Cesarzem się targować; nakoniec, pałając nienawiścią do całego domu cesarskiego, począł przekładać Wojewodzie opieszałość polityki austrjackiéj, dwuznaczność jéj i niepewność, i dążność jéj do samowładnego panowania.—Słowa Schönhoffa stwierdził Hieronim *Pinocci* kupiec włoski i sekretarz naówczas poselstwa polskiego, tak że Leszczyński postanowił, nic nie wyjawiając *Auerspergowi* pierwszemu Ministrowi Cesarza, sekretnie do Cesarza trafić przez posła hiszpańskiego, naówczas w Wiedniu bawiącego, nazwiskiem *Caslel Rodrigo*, prosząc o posiłki dla Polski; nakoniec zdaleka okazać mu nadzieję korony polskiéj. Tak się też i stało. Zataiwszy cel poselstwa, Leszczyński udał się do ministrów cesarskich, prosząc o posiłki; a chytry Pinocci tymczasem starał się hiszpańskiego posła usidlić. Nie udały się jednakoż włoskie sztuki Pinoccemu; bo jak tylko się przekonali ministrowie austrjaccy, że Król Polski tylko o pomoc wzywa, poczęli od dnia do dnia sprawę odkładać; wreście dali taką odpowiedź, że Cesarz sprzyja najsłuszniejszéj sprawie Jana Kazimierza, jak tylko szlachta polska odrzuci jarzmo Króla Szwedzkiego, inaczéj zaś, przy zupełnym upadku jego partji, nie może Cesarz bez wyraźnego niebezpieczeństwa podawać pomocy mimo woli samychże Polaków. — Otrzymawszy taką odprawę, wrócił z niczém do Króla Wojewoda Łęczycki, a po całéj Europie rozeszła się pogłoska, że

Wojewoda Łęczycki wysłany do Wiednia w poselstwie.

Skutek poselstwa.

Cesarz nie chciał przyjąć korony polskiéj. Sprawca téj pogłoski pozostał niewiadomy i śmiał się zapewnie w duchu z nieprzezornego ojca Jezuity, któren tak źle się przyjaciołom swoim przysłużył.

Panowie Polscy przywołują Jana Kazimierza do Polski.

W czasie pobytu Króla w Opolu, doszły doń listy Senatorów Księcia *Zasławskiego*, *Lubomirskiego*, *Wielopolskiego*, *Zamojskiego* i innych, w Lubomli zgromadzonych, którzy conajprędzéj wzywali do Polski Jana Kazimierza. Toż samo radził Cesarz przez Posła Kuffsteina, toż samo Papież, tegoż samego pragnęła Królowa i Senat, wreście nawet astrologowie francuzcy obiecywali z obrotów gwiazd zwycięztwa Janowi Kazimierzowi i wielkie powodzenie na rok następny. Zezwolił w końcu na to sam

Papież Aleksander VII daje mu zasiłek.

Król, otrzymawszy z Rzymu od nowego papieża Aleksandra VII szczodre wsparcie, 100,000 złotych, i wśród mrozów grudniowych, 23 dnia tego miesiąca puścił się w drogę przez góry Karpackie.

ROZDZIAŁ V.

De la Gardie Litwą zajęty. — Radziwiłł Szwedom podejrzany. — Poddanie się Litwy. — List wzajemności Gąsiewskiego. — Karol Gustaw dąży do Sandomierza; zajmuje Prussy. — Warunki poddania się Elbląga i wejście Szwedów. — Mowy Rudawskiego i odpowiedź Elblążanów. — Podstęp Żytkiewicza. — Powodzenie Karola Gustawa w Prusiech. — Listy jego do Elektora Brandeburgskiego. — Elektor traktuje z Kanclerzem Szwedzkim. — Zwada Elektora z Karolem Gustawem. — Pogróżki hrabiego Waldeka. — Punkta ugody między Karolem Gustawem i Elektorem — Edykt Elektora.

—

Gdy to się dzieje w Polsce i Szlązku, tymczasem w Inflantach Gubernator Inflantski i Administrator Litwy Magnus de la Gardie wszelkiemi siłami gotował wyprawę wojenną, zaciągał Inflantczyków, rozdawał urzędy wojenne, a łamiąc się z wielkiemi trudnościami, budował most na Niemnie i wzywał do połączenia się z sobą Księcia Radziwiłła, któren mu 15,000 wojska obiecywał. Gdy jednak nie stawało te wojsko, a Radziwiłł okazał się wielkim na słowach, a oszukańcą w rzeczy, de la Gardie miał go odtąd w podejrzeniu, i źle by zapewne Radziwiłłowi poszło, gdyby nie wymógł władzą swoją na Panach i Stanach W. Ks. Litewskiego *listów wzajemności* o wieczystém poddaniu się i wierności dla Króla Szwedzkiego.

1655 r. De la Gardie Litwą zajęty.

Radziwiłł Szwedom podejrzany.

Akt poddania się Litwy.

Poddanie się Litwy.

«My, Wielkego Księztwa Litewskiego Senatorowie i Stany, wiadomo czynimy.— Ponieważ w teraźniejszém położeniu naszém przez nieprzyjaciela naciskani, utraciwszy nieszczęśliwie wszelką obronę i opiekę Króla Polskiego, jesteśmy nieodbitą koniecznością

zmuszeni, nie mając innego środka ratowania siebie samych, jak przystać do któregokolwiek z nacierających na nas nieprzyjaciół i jemu swe losy i sprawy powierzyć; ponieważ przytém w imieniu J. Kr. Mości Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Karola Gustawa* Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego Króla, Wielkiego Księcia Finlandzkiego, Estońskiego, Karelskiego, Bremeńskiego, Weudeńskiego, Sztetyńskiego, Pomorskiego, Kaszubskiego, Wendskiego, Księcia Rugji, Pana Ingrji i Wismaru, Pfalcgrafa Renu, Księcia Bawarskiego, Julichu, Klewe i Berg, tejże Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego Senator i Skarbnik jeneralny Księztwa Inflantskiego, Gubernator miasta Rygi, Jenerał dowodzący wojskami szwedzkiémi i Namiestnik Królewski w Inflantach, Estonji i Rugji, Kanclerz Królewskiéj Akademji Upsalskiéj, Jaśnie Wielmożny Pan *Magnus Gabriel de la Gardie* hrabia na Leckoe i Arensbergu, baron na Wickholmie, Pan na Absap, Magnushof i Hogendorfie, objawił razem łaskę i przychylność rzeczonéj Królewskiéj Mości i wezwał nas, abyśmy wraz z następcami naszémi poddali się, po rozważnéj naradzie, opiece J. Kr. Mości, na pewnych warunkach, które mają być święcie przez obie strony dochowane, a naszémi podpisami i pieczęćmi, w imieniu naszém i potomstwa naszego, stwierdzone i zaświadczone: my, przyjmując ze wszelkiém poważaniem zaproponowaną nam wierność i posłuszeństwo względem J. Kr. Mości, nie wzbraniamy się poddać się pod opiekę J. Kr. Mości; obiecujemy i przyrzekamy na przyszłość, w imieniu naszém i następców naszych, pozostać w wierności i posłuszeństwie względem J. Kr. Mosci, jako W. Księcia Litewskiego i Pana naszego, co też niniejszémi podpisy i przyłożeniem pieczęci naszych stwierdzamy, z tém jednak, aby J. Wielmożny Pan hrabia nawzajem podpisał i w imieniu J. Kr. Mości zapewnił, że po pewnym upływie czasu mają być ratyfikowane i potwierdzone następne warunki, przez JW. hrabiego zaproponowane i przez nas do położenia naszego przystosowane.

«Siły nasze wojenne w całku, lub częściowo, powierzamy J. Kr. Mości Szwedzkiéj i połączymy je z resztą wojsk królewskich

szwedzkich, ile razy z rzeczy i potrzeby, po zawiadomieniu nas o tém, wypadnie, byle tylko nie przeciwko J. Kr. Mości Królowi Polskiemu i Rzeczypospolitéj Polskiéj.

«Wymożemy na innych W. Księztwa Litewskiego Stanach zaopatrzenie królewskiego szwedzkiego wojska, wstępującego na Litwę, na przyszłość w żywność i żołd, o ile można będzie, zważywszy spustoszenie i wyczerpnięcie zasobów krajowych, zrujnowanie chłopstwa, zaległość żołdu i kosztów, należnych wojsku W. Księztwa Litewskiego, i należność temuż wojsku i załogom żołdu i żywności.

«Na wstawienie się Stanów, z miłości ku ojczyznie i powolności dla J. Kr. Mości Szwedzkiéj, J. Oświecony *Janusz Radziwiłł*, z Bożéj łaski Książe na Birżach i Dubinkach, Książe Ś. Cesarstwa Rzymskiego, hrabia na Newelu i Siebieżu, Wojewoda Wileński, Wielki Hetman Litewski wręczyć rozkaże J. Wielmożnemu jeneralnemu Namiestnikowi Królewskiemu i umocowanym przezeń— Birże, zastrzegając sobie powrócenie ich, jak tylko wojna się skończy, lub niebezpieczeństwo minie, jako też możność przeniesienia, kiedy i dokąd zechce, wszystkich ruchomości, tak swoich, jako i tych wszystkich właścicieli, którzy tam dla bezpieczeństwa swe rzeczy złożyli. Również rynsztunki i rzeczy wojenne, działa i żywność wszelkiego rodzaju mają być wolno i w całości puszczone, a nikt z załogi nie będzie zatrzymany, lub nazad przyjęty. Juryzdykcja, władanie, pożytkowanie i pobieranie dochodów w mieście i Księztwie całém Birżańskiém pozostaną w całości przy właścicielu J. Oświeconym Księciu.

«Wszystkie Królewszczyzny i prawa do dóbr królewskich, jako też i prawa patronatu J. Kr. Mości co do dóbr duchownych pozostaną w całości zachowane, w tymże stanie, w jakim dotąd do Królow Polskich należały, podług statutów, praw i zwyczajów W. Księztwa Litewskiego, zachowując przedewszystkiém nietykalne kościołów rzymsko-katolickiego i greckiego obrządki, prawa, przywileje i zwyczaje, i co się tyczy nadania dóbr duchowieństwu i rycerzom Maltańskim.

Z wdzięcznością przyjmujemy w imieniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj od J. W. Pana Jéj Namiestnika jeneralnego łaskę, opiekę i obronę królewską dla wszystkich W. Ks. Litewskiego urzędników, żołnierzy, poddanych i obronę wszystkich ich dóbr ruchomych i nieruchomych, w W. Księztwie położonych, a dotąd przez Moskali i Kozaków niezajętych. Prosimy też, aby było zaręczono imieniem J. Kr. Mości, iż jak tylko zajęte teraz przez Moskalí i Kozaków zostaną jakimkolwiek sposobem przywrócone, wnet niech będą właścicielom, czy też prawnym ich posiadaczom oddane, co też niech się rozciąga i na zajęte teraz części Inflant.

«Z niemniejszą wdzięcznością przyjmujemy obietnicę zachowania nietykalnie religji w W. Księztwie Litewskiém; zastrzegamy przytém, aby przywileje, prawa, immunitaty i zwyczaje osób, majątków i wszystkich w ogóle duchownych jakiejkolwiek religji, szczególniéj zaś kościoła świętego rzymsko-katolickiego prerogatywy i honory Senatorów, Biskupów, godności i juryzdykcje, zakonników i zakonnic klasztory i zgromadzenia wszelkie, opactwa, kapituły, parafje; ich dobra i dochody bez wyjątku, również kościoły, szkoły, szpitale i wszystkie miejsca święte, wraz z ich fundacjami, przywilejami, przynależytościami i obrządkami, i co tylko do ich godności, czci i poważania z prawa się należy, mają być nienaruszenie zatrzymane i nietykalnie zachowane.

«Również z wdzięcznością przyjmujemy przyobiecaną od żołnierza wewnętrzne dróg i handlu i zewnętrzne bezpieczeństwo, i żądamy od JW. Hrabiego, aby takowe było nam zapewnione przez dyscyplinę wojenną.

«Stany W. Księztwa Litewskiego wyznają, iż bardzo im miłe oświadczenia JW. Hrabiego o wstawieniu się jego za sprawą ich u Króla; tymczasem zaś żądają, aby przyrzekł na pewno, że prawa, przywileje, zwyczaje, swobody, immunitaty, urzędy sądowe, formy i juryzdykcje, zachowane będą nadal przez J. Kr. Mość Szwedzką. Ponieważ zaś los i Bozkie zrządzenie sprawiły przejście W. Księztwa Litewskiego pod władzę J. Kr. Mości Króla Szwedz-

kiego, chcemy, aby nam było jak najwyraźniéj zastrzeżono, że W. Księztwo Litewskie nie będzie do Królestwa Szwedzkiego wcielone, lecz takim związkiem z niém zostanie połączone, jakim było dotąd z Królestwem Polskiém związane, tak, aby naród z narodem, Senat z Senatem, a szlachta z szlachtą były we wszystkiém zrównane. Prawa jednak, statuty, zwyczaje i sądy mają pozostać oddzielne, a wszelkie swobody, szczególniéj zaś wolność wyznania, być mają w zupełności W. Księztwu Litewskiemu zostawione, chybaby z ugody z J. Kr. Mością, za przyzwoleniem naszém, postanowiono co zmienić dla dobra publicznego. Aby się to lepiéj, prędzéj i mocniéj stało, ma być sejm obojga narodów dla ustanowienia wspólnéj Rzeczypospolitéj przez J. K. Mość Szwedzką zwołany, w miejscu, dla obojga narodów dogodném, co téż ma nam JW. hrabia w imieniu J. Kr. Mości zapewnić. Przedewszystkiém zaś niech J. Kr. Mość przyrzecze wszystkie awulsa Rzeczypospolitéj i W. Księzwa Litewskiego odzyskać, jako też właścicielom i prawnym posiadaczom je powrócić; do czego też i W. Księztwo wszelkiémi środkami pomoc dać mu obiecuje.

«Te warunki podpisami rąk naszych stwierdzamy i umocniamy, warując nieobecnym swobodne przystąpienie do nich i podpisanie, jak tylko okoliczności im tego dozwolą, przez co nie ma być z nimi tymczasem ostro, ani nieprzyjacielsko postąpiono.

«Przystajemy na konfiskatę majątków tych, którzy wzbraniać się będą od poddania się, lub się od niego odrzucą, jeżeli wezwani będąc w pewnym, słusznym, za zgodą wzajemną oznaczonym czasie, nie staną. Zastrzegamy także, aby tym, którzy przez Moskali z majątkow zostali wyzuci, nim zostaną wrócone, dano tymczasem zaopatrzenie na dobrach skonfiskowanych, lub królewszczyznach. Ponieważ zaś ciężko i nieznośnie jest traktować jako nieprzyjaciół opierających się współbraci, tak że wielu bywa takich, którzy z téj racji wolą oddać się pod władzę moskiewską, a zatém zastrzega się, iż będziemy wolni od obowiązku ścigania delinkwentów. Przedewszystkiém warujemy Sobie, aby w imieniu J. Kr. Mości JW. Pan hrabia wysłał do W. Księcia Moskiew-

skiego i do jego wojsk wszystkich; z uw
two Litewskie przeszło pod władzę J
kiego, i aby od nich zażądał: powstr
względem W. Księztwa i wszelkich ob
zamków, teraz przez nich obleganych,
skiego, ogniem i mieczem przez ni
wszelkich napadów, — co też wojs
ny względem Moskwy uczyni, aż r
gnięty będzie między W. Księcien
Szwedzką spór o granicach W. Ksi
le uporczywie trwali w pustoszen
sili się miasta i zamki warowne
wać, niech wojsko J. Kr. Mośc
łączone, oprze się zamachom
broni siłą miast i posiadłośc
J. Kr. Mości w opiekę.

«Gdyby doszło do układów
Szwedzkiém i Polskiém,
z Królestwem Polskiém do t
swobodnie swoje interesa
odpowiedny zaprzysiężonéj
kędy zechce, odejść, spr
też innym sposobem ich
bezpiecznie, dokąd zechc

«Gdyby przez J. K
skiemu, W. Księztwo I
gdyby zaś Królestwu
runkach poddać się J. J
two Litewskie, niezwa
przystępujące, wymag
takowe na sejmie,
i Stanów W. Ks.

«Wszystko tc
nawzajem, dla wię



hrabiego ma być podpisane i pieczęcią jego umocowane. Działo się w obozie pod Kapodném, 1655 r. sierpnia 18 dnia.

«*Piotr Parczewski* Biskup Żmudzki.

«*Kazimierz Białozor* Arcydjakon i Administrator Wileńskiego Biskupstwa.

«*Janusz Radziwiłł* Książe na Birżach i Dubinkach, Wojewoda Wileński, W. Hetman Litewski.

«*Wincenty Korwin Gąsiewski* Podskarbi Litewski i Hetman polny.

«*Bogusław Radziwiłł* Wojewoda Miński.

«*Adam Komorowski* Starosta Wileński.

«*Aleksander Mierzewski* dworzanin Królewski, i inni.»

Z téj okazji Magnus de la Gardie wypuścił niby na wolność Gąsiewskiego, wymógłszy na nim list wzajemności takiéj treści:

«*Wincenty Korwin Gąsiewski* W. Księztwa i Litewskiego Podskarbi i Hetman polny etc. tém świadczę, iż będąc uwięziony, i widząc, że z dopuszczenia Bożego nie inaczéj w tym rzeczy stanie wolność odzyskać mogę, jak z woli i rozkazu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego *Karola Gustawa* Króla Szwedzkiego etc. etc. etc., w mocnéj nadziei tego Królewskiego oświadczenia, prosiłem J. W. Pana a Pana Gabriela de la Gardie hrabiego de Lechok Skarbnika Królestwa Szwedzkiego i Namiestnika Królewskiego, aby mi było wolno z dworem moim znajdować się przy obozie rzeczonego JW. hrabiego. Aby zaś tém bardziéj względem osoby mojéj JW. hrabiego zapewnić, ręką, przysięgą i słowem poczciwego człowieka przyrzekam i obiecuję nie puszczać się w ucieczkę, ani też radą, słowem, pismem, planem, lub uczynkiem, pośrednio, czy bezpośrednio, na cokolwiek się ważyć, lecz spokojnie zachowywać się w obozie szwedzkim i woli a rozstrzygnienia J. Kr. Mości cierpliwie wyczekiwać. Na większą wiarę czego, ten list wzajemności podpisem i pieczęcią moją stwierdzam. Dan w Kajdanach, 21 października, 1655 r». List wzajemności Gąsiewskiego.

Tym sposobem uwolniony Gąsiewski z rąk Radziwiłła, szedł

za chorągwiami Króla Szwedzkiego, bardziéj do cienia, niż do człeka podobny.

Karol Gustaw dąży do Sandomierza.

Po zdobyciu Polski, poddaniu się Litwy, Król Szwedzki ruszył do Sandomierza, listownie nakazując *Potockiemu* W. Hetmanowi, aby odstąpił od Króla Polskiego. Gwardji swojéj rozdał 120,000 złotych, złupionych w Krakowie, w którym zdobycz przez Szwedów zabrana, mówią, że 5 miljonów wynosiła; obiecał *Koniecpolskiemu* Bożęcin i Iłżę, piękne miasta Biskupa Krakowskiego; innych innemi obietnicami karmił, a wielkie nagrody przyrzekał wojsku Potockiego, gdyby za nim poszło. Nie długo wahał się Potocki nad tém, czy ma przyjąć datek, który przez nieposłuszeństwo może utracić, złożył więc przysięgę Królowi Szwedzkiemu w Nowém Mieście Korczynie. Radzono potém o dalszéj wojnie i postanowiono najść nietknięte dotąd Prussy, z równą szybkością jak Polskę. Co powiedziano, to też i zrobiono. Niespełna w miesiąc, całe Królewskie i Biskupie Prussy, wraz z Toruniem, i mocnym Elblągiem tak niespodzianie zostały zabrane, że zaledwo obejrzeli się Prusacy. Elblążanie z radością przyjęli dawno oczekiwanego Szweda. Wypiszę tu ich warunki, daleko jeszcze przed wojną szwedzką ułożone. Toruńczycy przynajmniéj przyczynę poddania się zwalili na Instygatora koronnego *Daniela Żytkiewicza*.

Zajmuje Prussy.

Warunki poddania się Elbląga i wejście Szwedów.

«*Artykuły ugody między Królem Szwedzkim i miastem Elblągiem.*

1. Miasto nasze Elbląg i całe jego terrytorjum teraz i nazawsze zrzeka się wierności i posłuszeństwa Królowi *Janowi Kazimierzowi*, a za prawego i przyrodzonego Pana uznaje *Karola Gustawa* i jego prawowitych następców.

2. Przysięga ma być złożona J. Kr. Mości, gdy zechce, nie wprzód jednak, aż wróci i całe Prussy w pełną władzę swoją obejmie.

3. Wszystkie przywileje, które nam przez Królów Książąt i Panów nadane i ustąpione są, nie tylko będą zachowane,

lecz potwierdzone i według okoliczności czasowych, powiększone.

4. Z powodu potrzeby wojennéj, miasto ma w niniejszym czasie płacić Królowi podatek, którego kwota będzie przez naszych Kommissarzy i miejskich Deputatów określona.

5. Wczasie pokoju miasto nie będzie żadnémi podatkami obciążane, chyba w razach, gdy całe królestwo i wszystkie miasta, w razie niebezpieczeństwa, będą obowiązane dać pomoc.

6. J. Kr. Mość postara się, aby miasto otrzymało jak można większe korzyści z handlu z cudzoziemcami.

7. J. Kr. Mość uwolni miasto, podług możności, od wszelkich uciążliwości.

8. Przedmieścia, nowe i stare miasto otrzymają królewską załogę; szpichrze zaś i magazyny zbożowe obywateli zostaną pod ochroną żołnierzy miejskich.

9. Mieszczanie starego miasta z szczególniejszéj łaski otrzymają swobodę od podejmowania na kwaterach i wstępu do domów swych żołnierzy załogi.

10. Mechanicy i inni rzemieślnicy, którzy najmą się na żołnierzy miejskich zaciężnych, proszący o uwolnienie, mają być uwolnieni.

11. Dobra ruchome, dla bezpieczeństwa do miasta zwiezione, jako też i osoby do których należą, zostaną nienaruszone i używać będą prawnéj opieki, chyba nad spodziewanie znajdą się jacy nieposłuszni i złośliwi, którzy odmawiać zechcą posłuszeństwa; takowych J. Kr. Mość sama przed swój sąd zapozwie.

12. Umowy i zobowiązania się kupców zostaną w swéj mocy, nie mają podlegać kadukowi, *) ani konfiskacie.

*) Kaduk, i prawo kaduka, znaczy w Polsce prawo, mocą którego Król dobra zmarłego, nie zostawującego dziedziców, komu chce, szafuje przywilejem. Ustawami publicznemi zastrzeżono, że dobra, tak zwane caduca po szlachcie, Król

13. Miasto samo będzie utrzy
gdyby potrzebowano now
miasta porozumie się z
ków.
14. Działa, na obronę mi
na miejscu».

Po ratyfikacji tego ukł
piątéj godziny po południu
Szwedzki *Eryk Aksel O*
nych porządnie na placu n
konno, sam jeden, z nasr
szniejszym się wydał Ma
ze stu żołnierzy szwed
jeden białą, a drugi bł
wu szły dwa oddziały
strzelców z proporc
czterech Konsulów m
na białym, czubatym,
rzą rozpogodzoną i w
ki *de Linde* Guberr
na Starem mieście
Mowy Rudawskiego i odpowiedź Elblążanów.
hucznéj radości.
prawach Cesarza
wierności, o tyra
na wszystko odp
rego gorzéj niż
złotem papiezkir

---

tylko szlachcie
komu chce, naw
(Vol II, f. 92
z tém sprzeczn
com nie mają
Mitzlera.

dykcją, co się przeciwi ich ustawom; że źle Ewangielikom z Cesarzem i ciężko wolnym ludziom pod jarzmem katolickiém. Skarżyli się na ucisk, którego doznawali od rządu polskiego, twierdzili, że od wierności winnéj Królowi Polskiemu, są wolni z powodu jego z Polski ucieczki; co się zaś tyczy samowładności rządów szwedzkich, te nie tylko im nie ciążyły, lecz jak mówili, chowają dotąd pamięć świeżą w głębi serca ojcowskich względów Gustawa Adolfa i szczerego przywiązania nieboszczyka Oksenstierny.

Toruńczycy, jak wyżéj rzekłem, winę poddania się swego miasta zwalili na Instygatora koronnego *Daniela Żytkiewicza*. Zaiste, sprytny ten człowiek był szalbierzem pierwszéj ręki. Z porady Kanclerza i wielu Senatorów, *Jan Kazimierz* wyprawił go z Opola do Chmielnickiego, dawszy mu kilka blanków z królewskim podpisem, dla użycia ich, gdy tego będzie uważał potrzebę.— Żytkiewicz, zamiast do Chmielnickiego, wprost ruszył do Szwedów i odkrył tajemnicę poselstwa swego Karolowi Gustawowi przez Eryka Oksenstiernę, sądząc, że tém zdobędzie łaskę u Króla i zabezpieczy się od grożących mu z ręki Radziejowskiego niebezpieczeństw; czego też i dokazał.— Na rękę był Królowi sekret Żytkiewicza; Karol Gustaw ruszył do Torunia, a Instygator, chcąc mu zręczności swéj dać dowód, sekretny list napisał do Toruńczyków, aby zachwiać ich stałość; nakoniec przyjął na się postać posłańca *Jana Kazimierza* do miasta Torunia. Zrazu Toruńczycy za żart sobie wzięli, gdy Instygator przedstawił im blank królewski, w którym napisał, jakoby Jan Kazimierz, zrozpaczywszy o Polsce, złożył koronę i uwolnił naród od zaprzysiężonéj wierności. Gdy jednak zdradziecki mówca tysiąc razy toż samo powtórzył w Toruńskim magistracie, wreszcie uwierzyli wymownemu językowi jego, na wszystko dającemu odpowiedź, i ubolewali szczerze nad losem królewskim. Jakże było nie dać wiary, widząc Żytkiewicza w charakterze posła, widząc królewską pieczęć u listu, i z ust Instygatora słysząc, że on jest najtajemniejszych myśli Króla powiernikiem i najwierniejszym wykonawcą. Otwarli

Podstęp Żytkiewicza.

więc mieszczanie bramy Królowi Szwedzkiemu, i uderzyli czołem Panu, którego władzcą całéj Polski sądzili.

Powodzenia Karola Gustawa w Prusiech.

Po zajęciu Torunia, w którym, mówią, że były dwa miliony w banku przez prywatne osoby złożone, zabrał je Karol Gustaw na kassę wojenną; nic już mu w Prusiech nie stawiło oporu, a żołnierz prusski ustępował z twierdz i zamków. Wzięto niezdobyty Strasburg, Chełmno, Szwec i inne miasta Pruss Królewskich, aż do krzywoprzysiężkiego Elbląga. Wreszcie Król Szwedzki wstąpił do Warmińskiego biskupstwa, dążąc ku Melzakowi, i z Kurtzberga, w Książęcych Prusiech, pisał list do Elektora Brandeburgskiego.

List jego do Elektora Brandeburgskiego.

«My, *Karol Gustaw*, z Bożéj łaski Król Szwedzki etc. etc. etc. Najjaśniejszemu Krewnemu i Przyjacielowi Naszemu najmilszemu Panu *Frydrykowi Wilhelmowi* etc, pozdrowienie.

«Najjaśniejszy Panie, Krewny i Przyjacielu Najmilszy!

«Żadnéj jeszcze wyprawy nie przedsiębraliśmy tak niechętnie, jak tę oto do W. Elekt. Mości Księztwa Prusskiego, nie żebyśmy nie mieli słusznych powodów do oburzenia i wojny, lecz że szczera przyjaźń nasza, prawa i interesa, jako też los niewinnych poddanych przemawiają za powolnością, za powstrzymaniem żołnierza Naszego od nadużyć i za daniem W. Elekt. Mości czasu do namysłu. Otrzymawszy wczoraj odpowiedź, dnia 9 i 19 tego miesiąca z Królewca datowaną, zmuszeni jesteśmy bez zwłoki w sam środek Pruss Książęcych się zapuścić, aby tém w bliższéj odległości na ostateczne postanowienie W. Elekt. Mości czekać. W ostatnim liście W. Elekt. Mość usiłuje z siebie zrzucić winę zerwania przyjaźni, a chce na nas ją zwalić, dowodząc między innémi, *pierwsze*, iż nasi ministrowie i ludzie, w charakterze publicznym przy osobie W. Elekt. Mości poselstwo sprawujący, odkryli Mu nasze plany, co się tyczy portów Piławskiego i Memelskiego, jakoby nam koniecznie potrzebnych; *powtóre*, jakoby podczas bytności Naszéj w Sztetynie, przy zawiązaniu układów nie tylkośmy przemyślali o tych portach, o uczęstnictwie w nich w poborach i w zarządzie hadlowym, jako i o innych uciążliwych rzeczach, lecz żeśmy przytém przeciwko warunkóm W. Elekt.

Mości dali się słyszeć z nowémi wymaganiami, ubliżającémi godności i bezpieczeństwu W. Elekt. Mości. Przyłożył się do tego także list Feldmarszałka hrabiego Wittemberga do W. Elekt. Mości, z oświadczeniem, że natrze na wojsko, które W. Elekt. Mość, gotuje, a wreście i My sami posłom W. Elekt. Mości nieraz dawaliśmy do zrozumienia, że z W. Elekt. Mością w Prusiech nie inaczéj, jak z nieprzyjacielem, lub jako z jakimkolwiek stanem Polski postąpimy. Te oraz inne wypadki, jeżeli sądzić oderwawszy od czasu i okoliczności, które ich wywołały, mogą ludziom, nieświadomym Naszych wzajemnych stosunków, czarne o Nas nasunąć myśli. Z tego powodu, w krótkości stan całéj sprawy postawimy W. Elekt. Mości przed oczy, tak aby W. Elekt. Mości przywiodła sobie na pamięć swoje własne postępowanie; a gdy się co bez Jéj wiedzy stało, mogła o tém powziąść wiadomość. Zważając na ścisłe łączące Nas węzły przyjaźni, pokrewieństwa, sąsiedztwa, jedność religii i interesów, i wszystkie dogodności, ze wzajemnych przyjaznych stosunków wynikające, łatwo się W. Elekt. Mość przekonać musi, że nie na końcu ust, lecz w głębi serca kryły się przyczyny Naszego nieporozumienia. Co do Nas, nie okazaliśmy się nigdy stroniącémi od zgody; objąwszy berło, pierwsi do W. Elek. Mości wyprawiliśmy posła, i potém w każdém zdarzeniu staraliśmy się okazać dowody szczerości Naszéj. W instrukcjach, posłowi Naszemu danych, nie pomieściliśmy nic takiego, coby mogło jakąkolwiek dać poszlakę o planach Naszych na Piławę i Memel. Nie wiemy, kto w sercu Naszém sekret ten, który Nas nigdy nie zajmował, wyczytał i wyjawił. Przebierzmy wszystkie mowy, a okaże się, że ze zbytnéj a niewczesnéj podejrzliwości wyrodził się ten domysł. Nie tylko żeśmy nie mieli nigdy zamiaru o te porty dla siebie się starać, lecz wydawszy wojnę Polsce, gotowi byliśmy upewnić W. Elekt. Mość, że żadnéj stąd dla Niéj nie wypadnie szkody, byle tylko W. Elekt. Mość zachowała się w swych granicach i nam w niczém nie przeszkadzała. W. Elekt. Mość, chcąc jeszcze ściślejszym węzłem z Nami się połączyć, z własnego popę-

du, zrazu przez pierwszego Swego ministra, potém sama osobiście posłowi Rezydentowi Naszemu u dworu Swego oświadczyła, iż poprzednikom Jéj, jako i Jéj saméj, tyle krzywd wyrządzili Królowie i Rzeczpospolita Polska, że żadnego innego nie pozostaje środka nad rozstrzygnięcie sporów, na innéj, oddawna pożądanéj drodze; iż jeżeli przystaniemy na sojusz zaczepny, z warunkiem zapewnienia W. Elekt. Mości, w rodzaju wynagrodzenia i pokrycia kosztów wojennych, nie tylko Biskupstwa Warmińskiego, obróciwszy go na świecką posiadłość, lecz także części Żmudzi i Litwy, i zatwierdzenia W. Elekt. Mości na rzeczonych krajach pełnym i niezeleżnym onych posiadaczem, w takowym razie W. Elekt. Mość zechce wiernie nam pomagać w wojnie przeciwko Polsce i przeciwko tym wszystkim, którzy w téj wojnie wezmą udział. Aby ta propozycja pozostała w sekrecie i do Polski nie doszła, dodano, że małéj liczbie ludzi jest ona wiadoma. Gotując się do walki z takim nieprzyjacielem, jak Polska, i tylko przychylnych propozycij spodziewając się od W. Elekt. Mości, spodobaliśmy intencją i alians Jéj; lecz warunki, Nam podane, zdały się Nam, nie już niepodobnémi, lecz zbyt przesadzonémi. Przy naznaczeniu Kommissarzy, którzy w zeszłym maju zejść się mieli z ministrami W. Elekt. Mości, nakazaliśmy im, aby nie odstrychając się od głównego celu, wszelkiemi siłami starali się przykładać do dopięcia z W. Elekt. Mością aliansu. Co się zaś tyczy portów Piławskiego i Memelskiego, uczęstnictwa w poborach i zarządu handlowego, żądając tego, opieraliśmy się na słusznych i koniecznych powodach. Zaczynając od zarządu handlowego, dowiedzieliśmy się teraz, że Królom Polskim i Rrzeczypospolitéj, jako we względzie Pruss Królewskich, tak i ze względu na zwierzchnictwo ich nad Prussami Książęcemi, przynależą się znaczne prawa, które w szczegółach nie można było wnet rozpoznać. Należało się więc, dla ugodzenia się co do praw Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj, należyte wprzódy przedstawić gwarancje, nimby się właściwość prawa wyświeciła. Każda z obu stron bada przeciwnéj strony racje, nie żeby przy swoich się upierać, gdy te nie mają podstawy,

lecz, by poznawszy podstawy, tém łatwiéj się zgodzić. Co się tyczy uczęstnictwa w poborze, pospolicie *Licenten* zwanym, czyż może być cóś słuszniejszego nad pobór przez Nas téj opłaty, którą wprowadził wiekopomnéj pamięci poprzednik Nasz *Gustaw Adolf*, z prawa wojny. Na mocy ostatniego rozejmu, miała być ta opłata zniesiona; mimo to jednak, dotąd W. Elekt. Mość nie przestaje ją pobierać; przystało więc nam do téj kwestji się wtrącić, już ze względu na prawa Szwecji, już ze względu na stosunki z W. Elekt. Mością i Królewskiemi Prussami zawarte, i uczęstniczyć w poborze tém, bardziéj że towary, z których bierze się ta opłata, zarówno z Pruss Królewskich, jak i z Książęcych spływają, i W. Elekt. Mość nie może jedynie sobie saméj rościć stąd prawa do jakichkolwiek bądź dochodów. Co się tyczy portów Piławy i Memla, gdyby ministrowie jasno wytłómaczyli byli W. Elekt. Mości powody, przyczyny i warunki tego żądania, sama W. Elekt. Mość uwolniłaby Nas od podejrzenia, jakoby my tylko dla własnéj korzyści otrzymać chcieli te miejsca, od których, mówią, że byt i bezpieczeństwo Pruss Książęcych zależy. Będąc już na odjezdném z Naszego Królestwa i przeprawiwszy się w zeszłym lipcu na Pomorze, spostrzegliśmy, że W. Elekt. Mość, wzywając Nas do aljansu przeciwko Polsce, wiążąc się z Nami z tego powodu w układy z ujmią praw Naszych i kładąc najważniejszą przeszkodę Naszéj wyprawie, ubiega się o związek z Niderlandami, — radziliśmy zatém, gdy układ z Nami był już napięty, z Niderlandami zaś tylko miało przyjść do traktatu, by W. Elekt. Mość od tego ostatniego odstąpiła. Lecz gdyśmy się dowiedzieli, że bez żadnego względu na Nasze uwagi, traktat z Niderlandami przychodzi do skutku, słusznie więc zażądaliśmy, aby W. Elekt. Mość, gdy nie chce związku z Niderlandami porzucić, z Nami także na serjo postępować raczyła, i dla wszelkiego bezpieczeństwa, oddała Nam w ręce, aż do końca wojny, oba porty, Piławski i Memelski. Poselstwo W. Elekt. Mości, mało ważąc powody tego Naszego żądania, miasto stosownéj odpowiedzi, gorzkiemi Nam odpowiedziała pogróżkami; a chełpiąc się przywołaniem jakiéjś barbarzyń-

skiéj i piekielnéj pomocy, ze Sztetyna odjechało. Będąc w Sztetynie, otrzymaliśmy wiadomość, że W. Elekt. Mość w Elektoracie i na Pomorzu wojska gromadzi; mieliśmy więc racją, rozkazać Feldmarszałkowi Naszemu hrabiemu Wittembergowi, nad Wielką Polską przełożonemu, aby wejrzał pilniéj w mowy i działania ministrów W. Elekt. Mości, i w częste między Polskim i W. Elekt. Mości dworem korrespondencje, i aby przestrzegł W. Elekt. Mości Jenerałów, iż dopóki nie będziemy połączeni formalnym aljansem, lub też o intencjach W. Elekt. Mości lepiéj upewnieni, nie powinni wchodzić z wojskiem do Pruss, jeżeli nie chcą być za nieprzyjaciół poczytani. Wkrótce sami ruszyliśmy się z Pomorza, a na samym wstępie w granice Polski, dnia 4 sierpnia, spotkaliśmy poselstwo W. Kr. Mości dla przedłużenia rozpoczętych dawniéj układów. Niech W. Elekt. Mość teraz własném sumieniem osądzi, czy można Nas o upór nieprzełamany w wyżéj orzeczonych żądaniach, i o nowych stąd roszczeniach, godności i bezpieczeństwu W. Elekt. Mości ubliżających, posądzać. — Zgodziliśmy się wtenczas na ustępstwo Waszéj Elekt. Mości pełnéj i niezawisłéj władzy nad Prussami Książęcemi i Biskupstwem Warmińskiém, zastrzegając tylko sobie i następcom naszym pewne dochody, przystaliśmy na ustąpienie i tego nawet za roczną opłatę, nawet zrzekliśmy się wszelkich wymagań co do portów Piławy i Memla. Że dopominaliśmy się uczęstnictwa w poborach i żądaliśmy zerwania związku z Niderlandami, o ile takowy związkowi Naszemu z W. Elekt. Mością się przeciwił, o to zaiste, żaden sędzia sprawiedliwy nie będzie Nas winił. Nie wiemy, z jakiego powodu nie wyrażono, czego jeszcze nad to dopominaliśmy się względem Księztwa Pruskiego; zapewne rozumieć pod tém chciano charakter zależności tego Księztwa i inwestyturę na nie. Ubiegała się W. Elekt. Mość o pełną i bezwarunkową własność rzeczonych Księztw, lecz w skutek Naszéj odpowiedzi, poselstwo W. Elekt. Mości, przedstawiwszy Nam 9 sierpnia w Rogoźnie swój projekt oświadczyło, że W. Elekt. Mość, na wieczne świadectwo uniżoności Swojéj, pragnie otrzymać od Nas i od korony Szwedzkiéj,

na prawie lenném, Księztwa Pruskie i Warmińskie. Czegożeśmy innego żądali w projekcie, następnego dnia ułożonym, i co w tych żądaniach może zasłużyć na miano najcięższych warunków? A ponieważ W. Elekt. Mość dziś jest zadowolniona z warunków, przyjętych w Rogoźnie, dla czegoż je oskarza? Przeciwnie, zdało się Nam, że poselstwo W. Elekt. Mości, odjeżdzając, wszystkich celów swych dopięło, a tylko o niektórych rzeczach tłómaczyło się, że nie ma dostatecznych instrukcij i że dalszych W. Elekt. Mości czekać będzie rozkazów. Upewnieni będąc, że w skutek tych oświadczeń W. Elekt. Mości dopniemy pożądanego związku, o którym ciągnęły się już układy, oręż Nasz zwróciliśmy nie na Prussy, lecz na Wielką i Małą Polskę. — 5 września, pod Opocznem, po raz trzeci przyjęliśmy poselstwo W. Elekt. Mości, które wręczyło nam list Jéj własnoręczny, tchnący niezmyślonym ku Nam affektem. Gdy przyszło do rzeczy i gdy przystąpiono do umówionych już warunków, posłowie W. Elekt. Mości obalili wszystko, cokolwiek dotąd było zrobiono: wymyślono przyczyny, dla których pewne z umówionych warunków ograniczono, inne wyjątkami osłabiono, tak że cały traktat do niczego się zredukował. Tymczasem, gdy poselstwo W. Elekt. Mości pod maską układów imponować Nam się stara, nie tylko W. Elekt. Mość spiesznie uskutecznia wymianę ratyfikacji z Niderlandami, lecz jeszcze flota niderlandzka ma wejść na morze Baltyckie; — tymczasem ogłasza się wszędzie przewrotność niby Naszych warunków, niesłuszność wymagań, jak gdybyśmy zgrzeszyli przeciwko obowiązkom przyjaźni z Prussami, i wzywają się do wspólnéj przeciwko Nam obrony województwa pruskie i sąsiednie polskie. — Mieliśmy zatém racją, gdy to widząc, rzekliśmy posłom, że jeśli W. Elekt. Mość tak daléj postępować będzie, My z Naszéj strony uważać Ją będziemy za nieprzyjaciela, i nie inaczéj, jak z jakąkolwiek inną częścią Polski się obejdziemy. Dla czego zaś tak długo u Nas trzymało się poselstwo W. Elekt. Mości, zaiste, nie nam to należy przypisać, którzy w niczém nie przeszkadzaliśmy wolnemu odjazdowi jego, chyba że potrzeba wojenna gdzie przydłużéj Nas zatrzymała,

przeciwnie, przypisać to trzeba chęciom W. Elekt. Mości, we wszystkiém Nam przeciwném, lub też dowolnemu posłów postanowieniu. W. Elekt. Mość mogła spokojnie z Nami w granicach przyjaźni pozostać, i spokojnie w ziemiach swoich panować, wziąwszy od Nas jaki skrypt assekuracyjny, lub słowo Nasze królewskie. W. Elekt. Mość sama obrała aljans z Nami zaczepny, w jakiéj intencji, czy szczeréj, czy nie szczeréj, zostawujemy to Jéj własnemu sumieniu. Zrazu związawszy się przeciwko Polsce sojuszem, W. Elekt. Mość zdawała się czynnie doń przykładać, lecz wnet zupełnie się zmieniwszy, okazała na słowach i w rzeczy nieomylne znaki nieprzyjaźni, chcąc się z pewnemi prowincjami Pruss, trzymającemi stronę Jana Kazimierza i jego rad słuchającemi skojarzyć, co mocno nas dotknęło. Jeszcze wtedy nie całe Prussy Królewskie były przez Nas prawem wojny zdobyte, lecz wkrótce uległy wspólnéj z Polską fortunie, a dziś niczém nie wyróżniają się pod Naszą władzą od innych polskich prowincij, chyba pierwszeństwem miejsca. Mogły otwarte przeciwko Nam rzeczonych Pruss kroki jakimkolwiek tłómaczyć się powodem, że nie podbiliśmy jeszcze ich orężem Naszym i nie podciągnęliśmy ich jeszcze pod Naszą protekcją. Wypadek i własne ich wyznanie uczy, że większa ich część z poduszczenia magnatów, nie zaś z własnéj woli do tego uporczywego bronienia się wciągniona została. Lecz W. Elekt. Mość, która jeszcze bardziéj do wojny Nas spowodowała, ofiarując współdziałanie swoje, i która nawet w rozpoczętych układach przystała na objęcie przez Nas Pruss Królewskich w razie otrzymania wszystkiego, czego zażądała, nie mogła wtrącać się do spraw Polski i Pruss, chyba zrzekając się związku z Nami. Ukartowaną tedy rzeczą było, że do Nas mają Prussy Królewskie należeć. W. Elekt. Mość tak szczerze zdawała się związku tego pilnować, że gdyśmy jeszcze w Szwecji bawili, dała Nam znać przez swego posła, jakoby na Naszą korzyść chce zająć jaki punkt nad Wisłą; a gdy poselstwo W. Elekt. Mości było jeszcze w Krakowie, wysłała niejakiego szlachcica *Putkamera*, oświadczając, że już zajęła pewne miasta, przyległe swoim posiadłościom w Prusiech Kró-

lewskich, w celu niedopuszczenia w nich osiedzieć się chałastrze, tu i ówdzie bez żadnego porządku i władzy włóczącego się żołnierstwa, i że takowe wnet Nam odda, jak tylko traktat aljansu przyjdzie ostatecznie do skutku. Dziś, po zawarciu nowych, prawom Naszym uwłaczających traktatów, W. Elekt. Mość na słowach niby obiecuje Nam miasta te oddać, lecz w rzeczy saméj ma zamiar na wieki je sobie zatrzymać. Nie trzeba na to dowodów, że przeciwko nam skierowany związek W. Elekt. Mości z pewnémi stanami Pruss, gdy same słowa i warunki jego wyraźnie są dla nas ubliżające i krzywdzące. Niech sądzi świat cały, niech sądzi sam Bóg, kto powodem zerwania przyjaźni; czy warunki, w Rogoźnie przez nas założone, a przez W. Elekt. Mość przyjęte i niemogące być o niesłuszność pomówione, czy też porady kogokolwiek zazdroszczącego powodzeniu Naszemu, który W. Elekt. Mość niesłusznie umiał podburzyć? — Kogo należy za przeniewiercę uważać, czy tego, kto przyjaciela i sprzymierzeńca nie tylko zostawuje w pełném posiadaniu praw jego, lecz jeszcze chce ściślejszémi węzły przyjaźń umocnić, czy ten, kto odrzucając własne propozycje i niewytrwawszy w przyjaźni, bez powodu nieprzyjacielskie knuje zamiary i na krzywdę sprzymierzonego swego nastaje? — Mimo to, tak wielką i tak głęboko wkorzenioną czujemy skłonność ku W. Elekt. Mości i jego prześwietnemu domowi, żeśmy gotowi wszystko, cò dotąd zaszło, w niepamięci zagrzebać, jeżeli tylko się przekonamy o szczeréj chęci traktowania z Nami, nie tracąc czasu, aby nie nastąpił zwrót rzeczy inny, przy którym stracilibyśmy dogodność działania, gdy tymczasem przeciwnikom naszym sił przybędzie. Głównéｍ i nieodmiennéｍ Naszém żądaniem jest, aby węzeł, który istniał między Janem Kazimierzem i Rzecząpospolitą Polską z jednéj, a W. Elekt. Mością względem Księztwa Prusskiego z drugiéj strony, nadal się zachował pomiędzy Nami i koroną Naszą a W. Elekt. Mością. Gdyby W. Elekt. Mość chciała jeszcze jakich ustępstw, po przyjacielsku i z łatwością na to przystaniemy, jeśli to nie nadwerężу bezpieczeństwa Naszego. Jeśli ta propozycja Nasza wraz przez W. Elekt. Mość nie zostanie przy-

jęta, zdarzyć się może, że i pr
niu, i W. Elekt. Mość upuści v
mi z nieodżałowaną szkodą Sv
Elekt. Mość Boskiéj opiece. D
burgu, 16 grudnia, 1655 r.»

Zwada Elektora z Karolem Gustawem.

Taki był list Karola G
Król Szwedzki przy sobie
których przyprowadził W.
Potocki i Lanckoroński s
wojsko Wittemberga z 6
wybornego wojska pod
Elektor Brandeburgski
cząc w to dość znaczn
wie, Sztumie, Słucho
sił tych dla zapewnię
by otwarcie porwał
ływał w gościnę d
Napadnięty niby n
mał, gniewał i gr
sił Cesarza i sła
sześciu miesiąc
zal się tém, c
w Krakowie

Elektor traktuje z Kanclerzem Szwedzkim.

dnania Elekt
uderzenie n
Takim spo
tor. — B
rozpoczęc
no, że J
swego
go; ż
szwed
przej
bez

pogróżki hrabiego *Waldeck* i *Fabjana* barona von *Dohna*, «*że wkrótce zawitają goście, którzy papistów z Pruss wypędzą.*» Potém Elektor z twierdzy Piławskiéj wydalił jéj rządzcę, ponieważ uważał go za wiernego Królowi Polskiemu, a gdy Poseł Cesarski hrabia *Staremberg* pytał go, coby sądził o wojnie prusskiéj, odpowiedział, że nie wie nic o niéj, dodając, że «*gdyby koszula moja wiedziała, co się w sercu dzieje, natychmiast wrzuciłbym ją do ognia.*» — Z drugiéj strony, zbyt były widoczne wyraźne oznaki przyjaźni Króla Szwedzkiego względem Elektora: wolna Pruss Książęcych żegluga, tytułowanie syna Elektora Księciem Warmińskim, wolniejsza za stołem raz odezwa, że na zawołanie Elektora przybył do Polski, niosąc pomoc uciśnionym, i inne tym podobne poszlaki, które wielce podejrzanym Elektora czyniły. Pogróżki Hrabiego Waldeka.

Oszukawszy Polskę zrazu, a potém i Prussy Królewskie, Elektor ogłosił warunki pokoju z Szwecją w Królewcu, radując się wielce, że udało mu się okpić papistów i wziąść Biskupstwo Warmińskie bez wszelkiego krwi rozlewu.

«*Artykuły pomiędzy Królem Szwedzkim i Elektorem Brandeburgskim r. 1656 stycznia 7, podług starego stylu, zawarte i ogłoszone.* 1656 r. Punkta ugody między Karolem Gustawem i Elektorem.

1. Najjaśniejszy Elektor nie jest obowiązany Królowi Szwedzkiemu składać przysięgi na wierność, aż Król Szwedzki zostanie na sejmie walnym obrany i koronowany.
2. Król Szwedzki nie odłączy od Korony Polskiéj, bez zgody Stanów Królestwa Polskiego, Księztwa Prusskiego, będącego lennością Polski.
3. Podczas bezkrólewia Elektor ma stanowić trybunał z 6 radzców, do którego idzie odwołanie się, aż nim zostanie Król Polski obrany.
4. Razem z nastaniem pokoju, z Elektorem i Królem Szwedzkim zerwany zostanie związek z Niderlandami przeciwko Szwedom i sprzymierzeńcóm szwedzkim.
5. Jako wynagrodzenie strat, od Szwedów poniesionych, Elektor otrzyma Prussy Biskupie na prawie lenném.

6. Elektor wnet Królowi Szwedzkiemu dostarczy 1,000 piechoty i 500 jazdy, a tyleż obowiązany mu będzie wystawić na każde zapotrzebowanie, ile razy to się zdarzy.

7. Elektor ustępuje Królowi Szwedzkiemu uczęstnictwo w poborach z Piławy i Memla.»

Zaraz po zawarciu pokoju, wydał w Królewcu Elektor rozkaz wszystkim panom Polski i Litwy, którzy tam się byli schronili, aby to miasto opuścili. Rozkaz brzmiał jak następuje:

Edykt Elektora Brandeburgskiego.

«My Fryderyk Wilhelm z Bożéj łaski Książe Brandeburgski, Arcy-Kamerarius Św. Cesarstwa Rzymskiego, Książe Malborgski, Prusski, Jülich, Klewe, Berg, Sztetynu, Kaszubów, Wandalów, Szląska, Krośna, Jögernsdorffa, Rządzca Direnberga, Książe Halberstadtski i Wendski, Markgraf, Hrabia na Rawensbergu, Pan na Rawensteinie, etc. etc.

«Wszystkim i każdemu, do kogo to należy, wiadomo czynimy: Po zawarciu, za szczególniejszą łaską Bożą, z J. Kr. Mością Szwedzką traktatu dla zachowania poddanych Naszych i odwrócenia od Naszego Księztwa spustoszenia, wiedząc, iż różnych narodów ludzie do Nas i Naszych posiadłości się zbiegli, z któremi J. Kr. Mość Szwedzka otwartą wojnę toczy, a których przyjmować nie wzbranialiśmy, stosując się jednak do warunków zawartego traktatu, postanawiamy i rozkazujemy wszystkim w ogóle i każdemu z tych bawiących w Naszych ziemiach cudzoziemców, aby w ciągu 5 tygodni po ogłoszeniu tego rozporządzenia, przed Nami się stawili, dla złożenia Nam przysięgi na wierność i posłuszeństwo, lub też, gdy tego uczynić nie zechcą, aby w ciągu wyżéj określonego czasu, z posiadłości Naszych swobodnie odeszli, zabrawszy wszystkie dobra swoje, a otrzymawszy od nas pasporty; aby także, w czasie swego u Nas pobytu, od wszelkich knowań i spisków stronili; w przeciwnym razie, mają uledz konfiskacie wszystkich majątków i innym przepisaném karom. — W dowód czego, Naszą Książęcą pieczęcią to rozporządzenie stwierdzamy. — Dane w Królewcu, 31 stycznia, 1656 roku.»

ROZDZIAŁ VI.

Podczas niebytności Karola Gustawa Polacy wyłamują się z pod jarzma. — Konfederacja wojska polskiego.— Przysięga Hetmana. — Przysięga Kommissarzy. — Przysięga wojska i szlachty. — Minda o mało co nie wzięta. — Oblężenie Częstochowy. — List Jenerała Millera do Ojców częstochowskich. — Śmierć Opalińskiego Wojewody Poznańskiego, Janusza Radziwiłła, Jerzego Tyszkiewicza Biskupa Wileńskiego, Kazimierza Sapiehy, i innych.

—

Tymczasem gdy Król Szwedzki bawi cały styczeń w Królewcu, Polacy, wolniejsi, wstrząsać poczęli jarzmo szwedzkie, ośmieleni połączoną Tatarów i Chmielnickiego pomocą. Hetmani *Potocki* i *Lanckoroński* opuścili obóz *Duglasa* Jenerała Szwedzkiego, za nimi poszła szlachta i zawiązała konfederacją pod tytułem węzła powszechnego (*vinculum universale*) na następnych zasadach: Podczas niebytności Karola Gustawa Polacy wyłamują się z pod jarzma.

«*Konfederacja i węzeł powszechny, tak wojska, jak i innych obywateli królestwa, w tym utrapionym Rzeczypospolitéj stanie jednogłośnie zawiązana i przysięgami stwierdzona w Tyszkowicach, 29 grudnia, 1655 r.* Konfederacja wojska polskiego.

Niech nie dziwi się świat i niech nikt nie wyobraża sobie i posądza, jakoby prześwietny narod polski do tyla dał się pochlebnemi obietnicami wiarołomnego Króla omamić, że odrzucił i opuścił prawego Króla, swobodném głosowaniem obranego. Wiadomo, że oba Stany, tak Król, jako i stan szlachecki, trapione do ostatka nieszczęściem, czyli raczéj fatalnym państwa wywrotem i niepowodzeniem, doprowadzone były do takiéj ostatecznéj konieczności, z powodu najazdu ze wszech stron skojarzonych na zgubę Rzeczypospolitéj nieprzyjaciół, że Najjaśniejszy Król musiał za granice królestwa uchodzić, a stan szlachecki i niektóre wojewódz-

twa musiały uznać władzę Króla Szwedzkiego i mimowolnie zachować względem niego posłuszeństwo. Mógłby kto mniemać, że ta uległość już wierność oznacza, i że większa część Polaków obowiązana jest ją zachować, lecz inaczéj mu się wyda, jeżeli zechce zważyć, że Król Szwedzki bez żadnego do wojny powodu, a wbrew zawartym z ś. p. Władysławem IV w Sztumsdorfie traktatom, najechał Rzeczpospolitę; gdy wojsko i niektóre województwa, którym obronę, opiekę i zachowanie religji katolickiéj obiecał, oddały się pod jego władzę, korzystając z téj gwałtem narzuconéj opieki, w krótkim czasie począł zupełnie inaczéj działać, a wszystko wywracać i obalać. Ten to Król Szwedzki dozwolił wojsku swemu pustoszyć królewszczyzny, rabować miasta i pomieszkania szlachty i w perzynę je obracać, obłożył stan szlachecki i ludzi innych stanów cięższémi powinnościami, a niżeli na jakie pozwalały im się zdobyć dochody ich i możność; bez żadnych sejmowych uchwał naznaczał pobory i bez zwłoki uzyskiwać je kazał; skasował powagę i prawa urzędów i sądów wszelkich, tak duchownych jak i świeckich, starodawnémi statutami i prawem pospolitém naszém zatwierdzone; na Gubernatorów cudzoziemców zdał prawa nasze i zwyczaje, przez takowych Gubernatorów bez sądu i sprawy kapłanów Boga i szlachtę więzić, mordować i okrótnie rozstrzelaniem tracić nakazywał; nakoniec, co najważniejsza, świątynie Boże, przybytki Boga żywego, ze skarbów i splendorów odzierał, a zakonników z bezprzykładną zażartością prześladował, zmuszając ich do świętokradzkiego wydania sprzętów kościelnych i innych Chrystusowych własności; niektórych aż do śmierci męczyć każe, dzwony kościelne za bezcen skupuje, a bić w nie nie pozwala; wreście świątynię Przenajświętszéj, pomiędzy niewiastami błogosławionéj Bogarodzicy w Częstochowie, przez tyle wieków nie tylko w Rzeczypospolitéj, lecz i na całym świecie słynącą nabożeństwem i mnogością złożonych ofiar, dla dobycia bogatego łupu i zabrania skarbów Bożych, oblężeniem opasuje, zbrojną a świętokradzką ręką napastuje i wywrócić każe, aby zwaliwszy nagle ten fundament naszéj czci religijnéj, tém łatwiéj mógł

potém religią katolicką wykorzenić i prześladować, a na to miéjsce cudzoziemców, różnych sekt wyznawców, do Rzeczypospolitéj wprowadzać; królewszczyzny, dożywotnio dobrze zasłużonym ludziom przez J. Kr. Mość podług ustaw Rzeczypospolitéj rozdane, które najświęciéj przy posiadaczach zachować przyrzekł, odbiera i gwałtownie ich z tych dóbr wyrzuca, dobra zaś duchowne świeckim, powiększéj części bezbożnym sektarzom, na Chwały Bożéj zatratę rozdaje; kościoły i sług Bożych wszelkiego zaopatrzenia pozbawia, królewszczyzny zaś stronnikom swoim, gwałcąc przywileje, a łamiąc wyraźną daną przez siebie deklaracją, szafuje; odnowienia traktatu, z Chanem Krymskim zawartego i zaprzysiężonego, zaniedbuję; z najzaciętszémi wrogami Rzeczypospolitéj sojuszami się wiąże, i nas, tylą klęskami wycieńczonych, na ostateczną zgubę naszą w wojnę z Turcją wplątać usiłuje; jednémsłowem, co tylko fałszywemi deklaracjami swemi przyrzekł wojsku, lub Rzeczypospolitéj własnoręcznémi dyplomatami stwierdził, wszysko to złamał i zgwałcił, kościoły Boże, duchowieństwo, Senatorów i najwyższy Stan w Rzeczypospolitéj uciska: a zatém, wprzód nim ten ciemiężca i wiarołomca Rzeczypospolitéj sił więcéj nabierze, i twierdze, które jeszcze się ostały, zdobędzie, wprzód nim wojsko polskie zostanie do milicji szwedzkiéj wcielone, czyli raczéj ujarzmione, nim Najjaśniejszy Król nasz *Jan Kazimierz*, wolnémi głosy przez nas obrany Pan nasz, upewni nas, że za całość religji katolickiéj, za utrzymanie kościoła świętego, praw i swobód naszych, dobrowolnie i chętnie się ofiaruje, i głowę swoją królewską za zbawienie ojczyzny na wszelkie niebezpieczeństwa wraz z nami narazi i położy, a wedle możności swéj posiłki przyprowadzić nam obieca: z tych wszystkich i innych przyczyn i z wrodzonéj narodowi polskiemu względem Królów swoich wierności i przywiązania, a dla uchronienia Świętego Bożego Kościoła od ruiny, a ojczyzny od większych jeszcze nieszczęść i klęsk, rzeczonego Króla Szwedzkiego ni mieć, ni cierpieć niechcemy, a wszystkie jego działania i wszystkie nadania jego kassujemy, a samego, ze wszystkiémi wspólnikami, którzy doń przystali lub przy-

stać chcieli, chociażby oni byli obywatele i członkowie Rzeczypospolitéj, jeżeli nie zechcą upamiętać się, za nieprzyjaciół Rzeczypospolitéj naszéj ogłaszamy, i przeciwko każdemu takiemu i jego adherentom, jako przeciwko wrogom Kościoła Świętego i Rzeczypospolitéj postępować będziemy, za wiarę świętą katolicką, za ołtarze i świątynie, za wypłacenie odwetem za najsroższe Kościołowi i Rrzeczypospolitéj wyrządzone krzywdy, za prawa i swobody nasze, wszyscy społem, jako całe wojsko (nie odkładając do wypłacenia żołdu, lecz wypłatę onego do spokojniejszych dla ojczyzny czasów odraczając), tak i stan rycerski (niezważając na pewne przeszłych czasów ustawy), wspólnemi siłami i niezłomnym węzłem spojni, przeciwko nieprzyjacielowi iść postanawiamy; w téj wojnie wytrwać, aż ojczyzna pokojem się ucieszy, przyrzekamy i nawzajem wszyscy to sobie zaprzysięgamy. Dla tego więc nikt z nas w najcięższych razach i niebezpieczeństwach Rzeczypospolitéj nie opuści towarzyszy, ani też w cudze ziemie uchodzić będzie; żadnych przytém powstań, rokoszów, usterek i oderwań się od wojska, żadnych spisków, ani konfederacij, węzłu naszemu szkodliwych, żadnych kół, ani sejmików nie zrobimy, ani dopuścimy, jednozgodnie i łącznie serca nasze niosąc na obronę Rzeczypospolitéj. Ponieważ zaś w teraźniejszém zakłuceniu Rzeczypospolitéj, niektórzy z obywateli polskich trzymają dotąd stronę Szweda, zatém tych wszystkich, z pewnych powodów zapraszamy i upominamy, aby nim do zajścia z nieprzyjacielem przyjdzie, do naszego węzła i do obrony Rzeczypospolitéj przystąpili, a z nami razem tę dziedzinę sławy Bożéj obronili i zachowali. Którzy zaś okażą się nieposłuszni, majątki tych mają sądowi Hetmanów naszych i Kommissarzy podlegać. Wszystkim, prócz tego, niższego stanu i kondycji ludziom, nawet cudzoziemcom, dobrze ojczyznie się zasługującym, nietylko otworzymy pole, lecz jeszcze dać okazją i przystęp do prerogatyw szlacheckich jednogłośnie przyrzekamy, każdemu, ktokolwiek, podług możności i sił swoich, węzłem się naszym połączy, na usługi Rzeczypospolitéj się poświęci i pomocą ojczyznie będzie. By zaś tém lepiéj bezpieczeństwu Rzeczypospolitéj zaradzić i moc-

niéj zdrowe rady obmyślić, do prowadzenia wszystkich tych spraw, jednozgodnie obieramy, JWielmożnych, Wspaniałych i urodzonych Panów i Braci naszych, JW. Pana *Stanisława* z Podhajec *Potockiego* Wojewodę Kijowskiego. W. Hetmana koronnego, a Krasnostawskiego, Sokalskiego, i t. d. Starostę, — *Stanisława* z Brzezia *Lanckorońskiego* Wojewodę ziem Ruskich Hetmana polnego koronnego, Starostę Skalskiego i Rawskiego; do nich dołączamy Kommissarzy z wojska królewskiego JW. Pana *Krzysztofa Tyszkiewicza* Wojewodę Czernihowskiego, Starostę Bytomskiego, JW. z Potoka *Potockiego* Wielkiego Oboźnego, *Jacka Szembeka* Starostę Bogusławskiego, *Stanisława* ze Służewa *Służewskiego* Starostę Horodelskiego, *Stanisława Domaszewskiego*, Wiel. *Wacława* z Brzezia *Lanckorońskiego* Pułkownika i Pana *Samowskiego* Towarzysza chorągwi J. Kr. Mości, nakoniec Kommissarzy województw. Stan szlachecki jednego z pomiędzy siebie zgodnie, większością głosów obierze, któren na tę elekcją patent otrzyma, tak jako już to zrobiono w niektórych województwach, które swoich Kommissarzy obrały, na nich wszelką władzę przelewając. Ci Kommissarze mają być wezwani, bez nich nic się nie postanowi, a nikt ich postanowieniom sprzeciwić się i opierać nie pośmie.—Wszelkie egzorbitancje i excessa ostatecznie sądzić i karać będą, wszelkim niebezpieczeństwom Rzeczypospolitéj zaradzać i wzajemnie się wspierać mają, poselstwa wszelkie przyjmować i odprawiać, z obcémi monarchami porozumiewać się i traktować, aljanse, traktaty i przymierza zawierać i pieniądze na ten cel zachowania Rzeczypospolitéj pobierać będą. Chociaż z tego wszystkiego przed Bogiem tylko sprawę zdadzą, jednak mają pilnie baczyć, ktokolwiek z Hetmanów naszych będzie dobrami Rzeczypospolitéj zarządzał, aby o tém J. Kr. Mości listownie donosił. Wszystkie uchwały będą stanowione większością głosów, niezważając na nieobecnych, nie ubliżając jednak powadze W. Hetmana koronnego, we wszystkiém, co się wprost ściąga do jego władzy, do kroków wojennych, potrzeb i sposobów prowadzenia wojny. By zaś sprawy Rzeczypospolitéj jak najlepiéj poszły i wier-

nie strzeżone były, i aby węzeł ten święty skuteczniéj w mocy i trwałości pozostał, przysięgą, w kościele u ołtarza przez nas złożoną, następnym sposobem go stwierdzamy.

Przysięga J. W. Hetmana.

Przysięga Hetmana.

«Ja N. przysięgam Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu Bogu, że podług zobowiązań téj konfederacji, z urzędu, przez wojsko i obywateli królestwa na mnie włożonego, według sił i możności sprawować się będę, i starać, bym urząd ten godnie spełniał podług Boga, sumienia i prawa pospolitego. We wszystkich sprawach, tak ogólnych Rzeczypospolitéj, jak publicznych i wojenno-sądowych, na żadne względy baczyć, ani też własnéj korzyści szukać nie będę, a wszystkie przeciwne temu innych zamiary wyjawię i wydam. Tak niech mi Pan Bóg i męka Syna Bożego Jezusa Chrystusa dopomogą».

Przysięga Kommissarzy.

Przysięga Kommissarzy

«Ja N. przysięgam Wszechmogącemu w Trójcy Jedynemu Bogu, że podług zobowiązań téj konfederacji, z urzędu, przez wojsko i obywateli królestwa na mnie włożonego, podług sił i możności sprawować się będę, w zdaniach i radach moich, które podług Boga, sumienia i prawa pospolitego podam; żadnych osobistych korzyści szukać nie będę, w sądach, ni przyjaźnią, ni nieprzyjaźnią, ni podarunkami, ni obietnicami, ni nadzieją zysku, powodować się nie dam; żadnych spisków i zamachów nie uczynię, będę iść za zdrowym rozsądkiem i sumieniem, na Rzeczypospolitéj dobro we wszystkich sprawach i sądach baczyć będę, a żadnych tajemnic sądowych, ani radnych nikomu nie wyjawię, i nie doniosę. Tak mi niech Pan Bóg i męka Syna Bożego Jezusa Chrystusa dopomogą».

Przysięga wojska i obywateli.

Przysięga wojska i szlachty.

«Przysięgamy, iż, podług zobowiązania się, wodzom naszym i Kommissarzom przez nas danego, za wiarę i kościół katolicki, za

Najjaśniejszego *Jana Kazimierza* Króla a Pana naszego najmiłościwszego, za wolność praw i Rzeczypospolitéj, chcemy bez rosterek i odszczepieństw, dopóki tylko będzie pokój Rzeczypospolitéj wymagał i z racji tego węzła konfederacji naszéj służby potrzebował, pod władzą i rządem Hetmanów i Kommissarzy zostawać i wytrwać, nie poddając się żadnemu przekupstwu, ani idąc za prywatnemi względami, sejmików i rokoszów nie podnosić, ani też do powstań przystawać, lecz na Boga tylko czystém sercem patrząc i całości ojczyzny szukając, za nią umrzeć chcemy i zobowiązujemy się. Tak nam niech Pan Bóg i ta męka Syna Bożego dopomogą.

«Tak więc tedy w imie Boże do téj konfederacji przystępując, postanawiamy i wyznaczamy pospolite ruszenie powszechne, dodając, iż wszyscy, sposobem, który będzie w nowéj proklamacji ogłoszony, na miejsce i czas oznaczony przyjść i stawić się mamy, którzy tylko broń nosić możemy, a to bez żadnéj zwłoki, pod karą gardła i konfiskacji majątku. Jakowych kar spełnienie nad nieposłusznymi i przeciw węzłowi naszemu powszechnemu buntującemi się Hetmanom i Kommissarzom naszym poruczamy i chcemy, aby, gdy tego będzie potrzeba, siły zbrojnéj na przestępców użyli, nieszczędząc żadnego stanu osób. Ponieważ zaś wielu sędziów, deputatów z województw i ziem naszych, z powodu niebezpieczeństw, są nieobecni, a w układaniu i zawarciu tego węzła udziału brać nie mogli, zatém po bratersku Szlachetnych Panów do uczęstnictwa z nami wzywamy, i aby przystąpili, rozkazujemy, obiecując przyjąć ich do spólnictwa i łona naszego po złożeniu téjże przysięgi, jakąśmy sami uczynili. Nie wątpimy, że do tego naszego tak powszechnego i jednozgodnego związku wojsko W. Ks. Lit. i cała szlachta litewska przystąpią i z równąż ochotą siły swe z naszémi, na obronę ojczyzny, połączą; by zaś tę rzecz przyśpieszyć, serca nasze, starania i siły, wszystko nakoniec, cokolwiek na obronę Rzeczypospolitéj i najdroższéj ojczyzny naszéj służyć może, ochotnie im, jako braciom naszym, ofiarujemy, i Panom Hetmanom i Kommissarzom naszym, dla rozszerzenia węzła konfederacji naszéj i z nimi się spojenia i złączenia, pełną władzę dajemy.— Jakową

konfederacją naszą i powszechny a święty ten węzeł, pod utratą czci, honoru, życia i majątku uczyniony, przysięgami naszemi stwierdzamy i JW. Panów Hetmanów i Kommissarzy władzy i wykonaniu oddajemy, obiecując święcie go trzymać, wykonywać i wypełniać we wszystkich punktach, w częściach, jako i w całości. Na większą wiarę czego, rękami własnemi podpisujemy.— Dan w Tyszkowicach, jako wyżéj».

Taka była treść węzła powszechnego szlachty polskiéj. Był to jedyny środek ratowania ojczyzny, jedyna droga do zrzucenia jarzma nieprzyjacielskiego. Rozbłysła Polakom prawda, w godle Niderlandów zawarta, że zgodą małe sprawy rosną, a niezgodą największe upadają, a węzeł ratunku zawiązał szczęśliwie rok skądinąd okropny. Pod koniec tego roku, Gdańsku ze strony Mindy wielkie zagroziło niebezpieczeństwo, którego miasto cudowném tylko odkryciem zdrajców uniknęło. Minda o mało co nie wzięta. Minda, jest to zamek Gdański nad Wisłą, u ujścia jéj do Bałtyku, o milę prawie od miasta położony; jest to niby klucz Gdańska, i ktoby nim zawładnął, miałby wkrótce miasto całe u nóg swoich. W czas odsłoniono zdradę umorzono sprawę całą, zwaliwszy winę na szwedzkich żołnierzy i nie rozciągając kary na zdrajców, boby ta musiała wielu możnych obywateli dosięgnąć.

Oblężenie Częstochowy. Wkrótce potém klasztor na Jasnéj Górze Częstochowski zakonników reguły Ś. Pawła pustelnika, na krańcu Polski położony, fossą i murami opatrzony, gdzie znajduje się cudowny obraz całego państwa Patronki, wraz z Przenajświętszym Synem, oblężony został przez Szwedów, lecz się cudownym sposobem obronił przeciwko trzykrotnym szturmom, podkopom, namowom i kanonadzie Jenerała *Millera* i hrabiego *Wrzesowicza*, którzy napróżno zdobyć go się kusili. Przytoczę tu list Millera do zakonników częstochowskich.

List Jenerała Millera do Ojców częstochowskich.

«Wielebni Ojcowie
i inni zamku i klasztoru częstochowskiego mieszkańce,
Szanowni Panowie i Przyjaciele!

«Oświadczając wam łaskawość i względy moje, daję wam

znać, iż J. Kr. Mość Szwedzka, Pan mój najmiłościwszy, powziąwszy wiadomość o usiłowaniach pewnych buntowników w Wielkopolsce, nie tylko dla uśmierzenia ich, lecz i dla umocnienia zamków pogranicznych przeciwko jakimkolwiek bądź napadom, wysłał mnie z wojskiem. Gdym aż do tych okolic zaszedł i wojsko królewskie wasz klasztor opasało, któren mam dostateczną załogą osadzić z wyraźnego J. Kr. Mości rozkazu, osądziłem dla pożytku waszego za dobre, z tego powodu naprzód was o tém ostrzedz.— Wzywam więc was, byście, bez dalszych wykrętów, ku nam kogo wysłali z pełnomocnictwem umówienia się zemną o ilości załogi, i innych do tegoż przedmiotu tyczących się warunkach. Uczynicie przez to rzecz miłą J. Kr. Mości, która nieomieszka was i klasztor wasz łaską swoją zaszczycić i osłonić. Możecie być przekonani, że kosztowności wasze zostaną nietknięte, a nabożeństwu waszemu nie będzie wyrządzono żadnéj przeszkody, a tém bardziéj krzywdy, ponieważ nie szukamy niczego innego, tylko bezpieczeństwa i spokojności tego królestwa. Zresztą, gdybyście zamyślili się opierać po zdobyciu teraz przez J. Kr. Mość Wielkiéj i Małéj Polski, gdy żadnéj od kogokolwiek bądź spodziewać się nie możecie pomocy, będę musiał użyć siły zbrojnéj, i wraz ze spaleniem klasztoru waszego, was do należytego posłuszeństwa przyprowadzić. By to nie nastąpiło, nie opierajcie się konieczności, lecz korzystném poddaniem się, ucieczcie się do łaskawości Najjaśniejszego Króla naszego. Bądźcie zdrowi. Dan w obozie $^{8}/_{18}$ listopada, 1655 roku.

Wam przychylny
Burchard Miller
Jenerał Lejtenant ręką swą».

Tego roku zakończył życie *Krzysztof Opaliński* Wojewoda Poznański, którego cała Polska o wydanie Wielkopolski Szwedom oskarżała. Dawno nie bywał on u dworu, gniewał się bowiem, że po usunięciu Radziejowskiego, ominęła go wielka pieczęć i dostała się *Korycińskiemu*; stąd też mówią, że tak Króla znienawidził, że czekał tylko zdarzenia. Był to człek rozumny, a wielce ze

Śmierć Opalińskiego Wojewody Poznańskiego, Janusza Radziwiłła,

Jerzego Tyszkiewicza, Kazimierza Sapiehy i innych.

swego pochodzenia i z krwi swéj starożytnéj się szczycący. Wielu za skazę charakteru poczytywało mu to dumne o sobie rozumienie, lecz mnie się zdaje, że przystała ta duma Senatorowi, a gdy zdolności umysłowe dorównywają zacności pochodzenia, dla czegożby się nie miał niém chlubić? Nigdy w potentatach nie będzie wadą świadomość własnéj godności, a nikt jeszcze, poniewierając sobą, do wielkich czynów nie doszedł. Jednak należy w tém rozróżnić monarchów od ludzi prywatnych. Pierwsi do sławy wciąż dążyć powinni, ostatni na małém przestawać, a co w pierwszych cnotą, w ostatnich może stać się wadą, co w człowieku prywatnym będzie dumą, zasłuży w Królu na wspaniałości nazwisko.

Tegoż miesiąca zmarł *Janusz Radziwiłł* Książe Ś. Cesarstwa Rzymskiego, Wojewoda Wileński, W. Hetman Litewski i Namiestnik Królewski na Litwie. Okrutny dla Litwinów, niélubiący Polaków, zgasł z niewiadoméj przyczyny. Mówiono powszechnie, że sumnienie, wyrzucając mu ciągle klęski, których stał się powodem, wprawiło go w czarną melancholją. A jednak byłby to człek do wielkich rzeczy zdolny, gdyby nie postępowanie królewskie. 17 stycznia, następnego roku, przeniósł się do wieczności, w Królewcu na wygnaniu, *Jerzy Tyszkiewicz* Biskup Wileński. Do tych wypadków zaliczyć należy wkrótce zejście ze świata, prawie jednoczesne *Kazimierza Leona Sapiehy* Podkanclerzego W. Ks. Lit., zmarłego w Brześciu, *Ludwika Wejhera* Wojewody Malborgskiego, *Dominika* Księcia *Zasławskiego*, *Wojciecha* Księcia *Radziwiłła* W. Kanclerza Litewskiego, *Franciszka* hrabiego na Czarnkowie *Czarnkowskiego* Wojewody Poznańskiego, *Wojciecha Gorajskiego* Rejenta Kancelarji Królewskiéj, *Jana* hrabi na *Lesznie* Biskupa Chełmińskiego i *Mikołaja* hrabiego *Ostroroga* Starosty Drohowickiego, czciciela muz i sztuk pięknych, wtajemniczonego od młodu we wszystkie nauk tajniki, któren by stanął wysoko, gdyby go nie porwała śmierć przedwczesna.

ROZDZIAŁ VII.

Powrót Jana Kazimierza do Polski. — Konfederacja Stanów i wojska polskiego. — Plany Polaków. — Listy Króla do W. Księcia Moskiewskiego i jego Radnych Panów. — Jan Kazimierz bawi we Lwowie. — Odezwy jego do Gdańska i Toruńczyków. — Król Szwedzki rozbija Czarnieckiego, dobywa napróżno Zamościa. — Duglas bierze Przemyśl. — Czarniecki otrzymuje nad Królem Szwedzkim zwycięztwo. — Manifest wojska polskiego. — Król Szwedzki osaczony. — Niesie mu pomoc Markgraf Badeński. — List Pfalzgrafa do Króla Szwedzkiego. — Sandomierz odebrany. — Podstęp wojenny Karola Gustawa przeciwko Sapiezie użyty. — Polacy zdobywają Lublin. — List Kromwela do Karola Gustawa. — Powrót Karola Gustawa do Warszawy, do Elbląga. — Uniwersały jego. — Malborg poddaje się Szwedom.

Rok ten się począł powrótem do Polski *Jana Kazimierza*, przywołanego listami polskich panów, którym obrzydła Szwedów zuchwałość. Upewniony o ich skrusze i polegając na pomoc tatarską, zgodnie z życzeniami Cesarza i Ojca Świętego, przybył Król do Polski w początkach tego roku przez góry Karpackie i wspaniale zrazu w Lubomli przyjęty został przez *Lubomirskiego* W. Marszałka, *Zamojskiego, Wielopolskiego* Kasztelana Wojnickiego, i innych; potém do Krośna i Landshutu przez nich przeprowadzony, gdzie nastała wkrótce konfederacja wojskowa następnéj treści. Rok 1656. Powrót Jana Kazimierza do Polski.

«*Konfederacja stanów i wojska polskiego na zachowanie J. Królewskiéj Mości i przywrócenie całości Rzeczypospoli-* Konfederacja stanów

wojska polskiego. *téj, w przytomności J. Kr. Mości w Landshucie zawiązana 2 stycznia, 1656 roku.*

«Jako prawicy Bożéj należy przypisać dzieło wywrócenia tylą wiekami ustalonéj i zdaniem ludzkiém niezachwianéj państwa posady ciężką burzą przeciwieństwa, tak też ta tylko prawica może, w nieodzownéj rzeczy ludzkich ruinie i w waleniu się potęg, ostateczny upadek w jednéj chwili ku nowemu podniesieniu się nakierować. Poznaje to dobrodziejstwo Rzeczpospolita Polska, niezliczonemi klęskami trapiona, którą, nieprzyjacielskiemi zamachy podkopaną, chytremi ich obietnicami zawiedzioną, po stracie wiekami nabytych pamiątek z grobowych fortuny popiołów łaska Boża dźwigać poczyna, i oto u boku Najjaśniejszego Króla naszego, wolnym oborem na tron polski wyniesionego gromadzi Senat, stan rycerski i wojsko, dotąd niezgodne i podzielone, wygasły w sercach zapał niespodzianie zażega, i tchnie w dusze męztwo, byśmy się jednozgodnie pomścili krzywd religji i kościoła, zaguby ojczyzny i sponiewieranéj przodków naszych sławy. Ten jest cel naszych usiłowań: wielbić w nieszczęściu Bożą Opatrzność i trudami naszemi jéj współdziałać. Ponieważ zaś podczas nieobecności Najjaśniejszego Króla, Pana naszego najmiłościwszego, Wszechmogący Hetmanom, wojsku i stanowi rycerskiemu myśl zbawienną natchnął, aby w Tyszkowicach zaprzysięgli związek zgody, teraz, gdy nastąpiła możność umocnienia tego związku, w przytomności Króla, jako ojca najmilszego, któren nas nowym miłości węzłem i obietnicami starań swych zniewala, przystępujemy i nawzajem przyrzekamy, dla większego naszym braciom przykładu, wierności i otuchy. Tak więc w przytomności Najjaśniejszego Króla naszego święcie przysięgamy poświęcić życie nasze z ochotą, dla zachowania władzy królewskiéj i ratunku Rzeczypospolitéj, o ile możności, żadnémi nie powodować się względami, ni niebezpieczeństwem, ni prywatą, stale i niezłomnie trzymać się Najjaśniejszego Króla, bez żadnych wymówek i wyłączeń, aż nim pożądany skutek trudów i nadziei naszych nie uwieńczy. Wojsko też, chociaż nieobecne, przez Hetmanów swych obiecuje wierność i niezmordowane prace wojenne

około obrony prawowiernéj religji i odwiecznych swobód Rzeczypospolitéj. Nikt nie ma złożyć oręża, nikt o żołd się dopominać, nikt na swoje przywileje się powoływać przed zrestaurowaniem spokojności w odzyskanéj ojczyznie. Jeden drugiego w najcięższych niebezpieczeństwach nie ma opuszczać, na przeciwną stronę nie przejdzie, do fakcij i odszczepieństw nie przystanie, żadnych kół, ni sejmikowań wszczynać nie pocznie, ani się do nich wmiesza. Wszyscy będą mieli jedną wolę, jedno serce, i jednozgodnie ku jednemu trudy swe łożyć będą; co też przysięgą stwierdzamy. My wszyscy, którzyśmy tę konfederacją podpisali, tych wszystkich, którzy z powodu okoliczności i komu innemu zaręczonéj wiary nie byli tu przytomni, wzywamy do tegoż zaprzysiężonego towarzyskiego węzła, aby, idąc za chwalebnym przykładem, do tegoż się zobowiązali przez miłość ojczyzny, która wszelkiéj innéj miłości przodkuje. Ażeby zaś wiadomość o téj konfederacji do wszystkich i do każdego doszła, Najjaśniejszy Król dał nam władzę konfederacją tę po wszystkich powiatach, ziemiach i województwach ogłosić, ufając, że nikt nie zaprze się obowiązków urzędu swego, miłości ku ojczyznie i należnego jéj posłuszeństwa, lecz że wszyscy dadzą piękny wzór zgody i wolę swoją szczególnémi oświadczeniami objawią. Spraw, nieśmiertelny Boże, aby to szlachetne narodowości polskiéj dzieło, tak pięknie poczęte, pomyślnie nam poszło, i aby znowu w Rzeczypospolitéj Polskiéj zwycięzko zakwitły religja, sława i władza Najjaśniejszego Króla naszego».

Radzono potém o sposobie prowadzenia wojny, i postanowiono : Plany Polaków.

1. Odciągnąć od Króla Szwedzkiego obietnicami, czy też nagrodami, wojsko nadworne, wraz z Koniecpolskim, Wiśniowieckim, Sobieskim i innymi Senatorami.
2. Chwiejących się Gdańszczan o powrócie Króla odezwą uwiadomić. Toż samo względem znakomitszych Senatorów państwa uczynić.
3. Zapewnić znów sobie Brandeburga, któren się był odstrychnął.

4. Odwołać co prędzéj Chana Krymskiego, któren już ku Krymowi pośpieszał.
5. Stwierdzić węzeł powszechny szlachty.
6. Kozaków upomnieć.
7. Rakoczemu, na pewnych warunkach, przez posła ofiarować koronę.
8. Wezwać Cara Moskiewskiego do pokoju, za medjacją Cesarza Rzymskiego.

Tego ostatniego dopełniono wnet, i wyprawiono w poselstwie *Galińskiego* z takim listem:

Listy Króla do W. Księcia Moskiewskiego i jego Radnych Panów.

«Zmuszeni jesteśmy opłakiwać okropny sprawy Naszéj obrót, gdy bez winy żadnéj dopuszczenie Boże cierpieć Nam kazało, czego nikt nie mógłby się domyślić, nie tylko spodziewać. Taki rozlew krwi chrześcijańskiéj w ciągu dwóch lat, wywrócone ołtarze, sponiewierane świątynie, złupione klasztory, wszystko to z głęboką boleścią znosimy, przypisując jedynie karze i dopuszczeniu Boskiemu, które z pokolenia na pokolenie przenosi panowanie i w mgnieniu oka najpotężniejsze narody kruszy. Nie możemy uwierzyć, aby Wasza W. Książęca Mość z własnéj ochoty zbrojno ziemie Nasze najechała; wolimy to raczéj przypisać chytremu sąsiadowi Naszemu Królowi Szwedzkiemu i niektórym niechętnym Naszym poddanym. Ponieważ zaś wszelkiéj wojny celem jest pokój, zatém, idąc za poradą wielu monarchów chrześcijańskich, a przedewszystkiém Najjaśniejszego i Najpotężniejszego *Ferdynanda III*, z Bożéj łaski Cesarza Rzymskiego, Brata Naszego najdroższego, posyłamy Posła naszego urodzonego *Piotra Galińskiego* Marszałka Orszańskiego do Waszéj W. Książęcéj Mości, z propozycjami pokoju, w imieniu Naszém i Senatu Naszego, i dla przyjednania gniewem pałającéj Waszéj W. Książęcéj Mości. Niech Wasza W. Ks. Mość z pełném zaufaniem go przyjmie i co prędzéj z łaskawą odpowiedzią odprawi. Dan w Krośnie, 10 stycznia, podług nowego stylu, 1656 r.»

Do tego listu dołączył Senat polski listy do Radnych Panów W. Księcia Moskiewskiego:

«Przed poczęciem jeszcze zgubnéj téj wojny powziąwszy wiadomość o intencji i zamiarach Najjaśniejszego W. Księcia waszego, my, Stany tak prześwietnego Królestwa Polskiego, jako i W. Księstwa Litewskiego, wyprawiliśmy posła naszego z listem, pytając po bratersku o powody takiéj umysłów waszych zawziętości. Nie wrócił dotąd poseł, ani też listy nasze wzięły jakikolwiek skutek, a zamiast odpowiedzi, otrzymaliśmy ciosy broni waszéj, przeciwko wszelkiéj sprawiedliwości i słuszności, i z wielkim krwi chrześcijańskiéj rozlewem, któréj, zaprawdę, nie jesteśmy winni, w czém świadczymy się Bogiem, któren wie zamiary i tajniki serc ludzkich, i całym światem, albowiem w niczém nie zgwałciliśmy i nie nadwerężyliśmy traktatów. Ponieważ dobrze byłoby, aby wróciła dawna zgoda i przyjazne sąsiedzkie stosunki, uprosiliśmy J. Kr. Mość Pana naszego najmiłościwszego, aby wyprawił do J. W. Książęcéj Mości Pana waszego posła, dla układów o pokoju, byle takowy nie był dla nas uciążliwy.— Natychmiast wysłany został do W. Księcia waszego urodzony *Piotr Galiński* Marszałek Orszański, któremu powierzyliśmy pewne środki dla pogodzenia obu monarchów, jakowe on Waszym Mościom, w imieniu Najjaśniejszego Króla naszego, ma odkryć. Niechaj się rzecz cała skłoni ku ustaleniu pokoju i uszczęśliwieniu obojga narodów».

Radzono potém o miejscu bezpiecznego dla Króla pobytu. — Obrano do czasu za najbezpieczniejsze schronienie miasto Lwów na Rusi, ponieważ był to punkt nie zbyt odległy od Kozaków, Siedmiogrodzian i Mołdawianów, których spodziewano się do wojny z Królem Szwedzkim poruszyć. Jednozgodnie wodzem obrano *Stefana Czarnieckiego;* ten miał nieprzyjaciela zatrzymać, nim się wróci wojsko nadworne, lub też nim się szlachta cała koło Króla zgromadzi. Po ułatwieniu tych spraw, zajął się Kanclerz wyprawieniem poselstw. Do Pruss wysłano *Jana Zawadzkiego* z listem do *Jakóba Wejhera* Wojewody Malborgskiego, Magistratu Gdańskiego i niektórych Senatorów. Dodano i list do Ele-

Jan Kazimierz bawi we Lwowie.

ktora Brandeburgskiego, własnoręcznie przez Króla pisany, z którego Elektor sobie potém szydził.

Odezwy jego do Gdańszczan i Toruńczyków.

Przytoczę listy do Torunia i Gdańska:

«*Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Prusski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, G ocki i Wandalski dziedziczny Król.

«Czcigodni i wierni, uprzejmie Nam mili!

«Niemało Nas zasmuciły niepowodzenia wasze, gdyśmy się dowiedzieli, że nieprzyjaciel zabrał sobie to miasto Nasze, które w tylu okazjach odznaczyło się wiernością. Ufaliśmy, że prysną siły jego o mury wasze, i że miasto sławy, wstyd i karę za zuchwałość swoją odniesie, szczególniéj, że nie zbywało wam na niczém do wytrzymania dłuższego oblężenia. Lecz gdy konieczność, czy raczéj podstęp, sprawiły poddanie się miasta waszego, przypisujemy to bardziéj losowi, niż woli waszéj (jak to Nam doniesiono), i zdradzieckim namowom pewnego nikczemnika, któren bezdowodnie twierdzić przed wami się ośmielił, jakobyśmy ustąpili Prussy nieprzyjacielowi. Dalecy jesteśmy od téj myśli; a choć szczęśliwa zbrodnia pozbawiła Nas nadziei, mamy za sobą sprawę słuszną i sędzia Bóg, zaborcę do karbów właściwych zaprzeć dozwoli. Nie braknie Nam i na ludzkiéj pomocy. Wstąpiliśmy do Królestwa Naszego; Kozacy, co tyle szkód Nam wyrządzili, złożyli niedawno Nam przysięgę i wrócili do należnego posłuszeństwa za namową Chana Tatarskiego, któren sto tysięcy wojska na pomoc Nam przywiódł; wojsko zaciężne tłumami od nieprzyjaciela do Nas przechodzi; znakomitsi dignitarze państwa otaczają Nas, a cała szlachta wkrótce pójdzie za nimi. Oczekujemy obiecanych posiłków od Najjaśniejszego Cesarza, o które staramy się przez posła Naszego Wojewodę Łęczyckiego, bawiącego w Wiedniu. —O czém oznajmić wam i wezwać was postanowiliśmy, abyście, pomni na zaprzysiężoną Nam wierność poddańską, pomyślili i wzięli się do tego, czémby i krzywdy nam zadane mogły być pomszczone i imie wasze potomności przekazane. Oświadczamy wam łaskę

Naszą królewską. Dan w Krośnie, 4 stycznia, 1656, a panowania Naszego w Polsce 7-go roku.

Jan Kazimierz Król.

Czcigodnym: Burgrabiemu, Prokonsulowi, Konsulom, Magistratowi i całemu obywatelstwu miasta Naszego Torunia, wiernym, uprzejmie Nam miłym.»

List do Gdańszczan brzmiał jak następuje:

«*Jan Kazimierz,* z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Prusski, Żmudzki, Mazowiecki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

«Czcigodni i wierni, uprzejmie Nam mili!

«Tyle sobie obiecujemy po niezachwianéj względem Nas wierności i stałości waszéj, ile tylko można się spodziewać od przywiązania najlepszych poddanych względem Króla. Gdyśmy się dowiedzieli więc, że nieprzyjaciel do wnętrza Pruss wkroczył, poprzednim listem Naszym postanowiliśmy dodać wam otuchy, abyście mocno i chwalebnie trwali w obronie swojéj, co też i powtarzamy znowu, wzywając was, abyście nie ustawali w zamiarze, szczególniéj, gdy wiemy, że macie wszystkiego na odparcie nieprzyjaciela pod dostatkiem. Ponieważ doszło do wiadomości Naszéj, iż jeden z poddanych Naszych zuchwale targnął się na uwiedzenie zdradą miasta Naszego Torunia, twierdząc, jakobyśmy Prussy nieprzyjacielowi ustąpili, chcemy ostrzedz was, abyście nie dawali wiary bezbożnemu kłamstwu, gdyby chciał co wam wmówić. Stąpamy pomyślnie, Bożą opatrznością wiedzeni, i już po szczęśliwym ze Szlązka powrócie weszliśmy do Królestwa Naszego. Wspiera Nas z niezmiernie liczném wojskiem Chan Tatarski, za którego powodem Kozacy wrócili względem Nas do posłuszeństwa. Wraca do Nas i Nasz żołnierz zaciężny, ochotnie stawiąc się na Nasze rozkazy. Otaczają Nas znaczniejsi Senatorowie państwa i liczna szlachta, niecierpiąca jarzma. Ufając w Boga i sprawę Naszą, znowu idziemy na nieprzyjaciela, i nie wątpimy, że prawda sama i wola Nasza królewska przekonają i skłonią was, jako na tak zacne miasto

przystoi, abyście także mężnie nieprzyjaciela odparli. Zresztą oświadczamy wam łaskę Naszą królewską. — Dan w Krośnie, 4 stycznia, roku 1656, a naszego panowania w Polsce i Szwecji 7-go

Jan Kazimierz Król.»

Taki był list Jana Kazimierza do Gdańszczan, którzy go z radością przyjęli, winszując Królowi powrótu i obiecując mocno się bronić, co też i zrobili, jak o tém niżéj wspomnę, z nieśmiertelną dla miasta Gdańska sławą.

Ze swojéj strony *Wejher* nieomieszkał rozesłać odezwy królewskie do Królewca, Torunia, do obozu Króla Szwedzkiego, do Koniecpolskiego, Wiśniowieckiego, Sobieskiego i innych naczelników wojska nadwornego. Jaki skutek wzięły te odezwy, o tém niżéj wspomnę.

Król Szwedzki rozbija Czarnieckiego.

Na wieść o powrócie Króla Polskiego, rozwścieklony Karol Gustaw, zebrawszy pod Strassburgiem, w lutym, 17,000 wojska, poleciał do Warszawy. Stamtąd ku Lublinowi gdy po lodzie przez Wisłę się przeprawiał, spotkał go pod miastem *Gołąb* Czarniecki, z oddziałem wybornego wojska polskiego. Natarł na Czarnieckiego niespodzianie Król Szwedzki, z niemałą stratą aż do Zamościa cofnąć się przymusił, i aż pod mury téj warowni ścigał, grzecznie wprzód pozdrowiwszy z drogi pana téj warowni, Jana *Zamojskiego,* i ofiarowawszy mu przez Forgela wolne przejście do Lublina, gdyby sam dobrowolnie chciał z Zamościa ustąpić i wpuścić natychmiast szwedzką załogę. Odgrażał się Duglas, że w dwa dni dobędzie Zamość; ostrzelano twierdzę z 40 dział, które Król Szwedzki z Polski prowadził, a Namiestnik Szwedzki nad Polską Wittemberg gotował tymczasem śpiesznie pierwszą Króla swego na Ruś wyprawę. Próżne usiłowania! Zamojski nie dał się obietnicami, ni strachem uwieść; a Król Szwedzki musiał odstąpić Zamościa i ku Jarosławowi się posunąć, wysławszy naprzód Duglasa, by ten Przemyśl zajął.

i dobywa naprózno Zamościa.

Duglas bierze Przemyśl.

Przemyśl, jest to sławne miasto na Rusi, z północy oblane rzeką Sanem, wypływającą z gór Karpackich, niedaleko od źródeł Tyssy; miało mury i fossę, lecz nie mogło wytrzymać dłu-

giego oblężenia. — Roku 1448, za Jana Olbrachta, Stefan Wałacho-Mołdawski królik, złupił i spalił to miasto wraz z niezliczonêm mnóstwem innych wsi i miasteczek.

Mówią, że Duglas, doszedłszy do Przemyśla, osłupiał na widok drugiego Zamościa, dziwiąc się, skąd na Rusi taka warownia się wzięła; a nim obrał miejsce do szturmu dogodne, i nim otrzymał od Króla posiłki, został przez szpiegów uwiadomiony, że Czarniecki idzie miastu na odsiecz. Wystraszony tą wieścią, rzuciwszy Przemyśl, cofnął się do Jarosławia, by się połączyć z Karolem Gustawem. Nie ścigał go Czarniecki, lecz na lepszy wpadłszy pomysł, zwrócił się dziwnie szybko i uderzył na tylne oddziały wojska Króla Szwedzkiego, które jeszcze Sanu, z powodu niepewności lodu, nie przeszły, a to z takim impetem, że zniosłszy główne siły, zdobył nawet obozowe sprzęty samego Króla Szwedzkiego. Wziął się do téj bitwy Czarniecki podstępem: udał ucieczkę, by têm łatwiéj Szwedów z taboru wywabić. Zmykają Polacy, ściga ich zawzięcie Szwed, czyhający na Czarnieckiego, mając nad nim straszliwy przykład dla Polaków okazać. Wściekał się Król Szwedzki, widząc na drugim brzegu rzeki okropną porażkę swoich Szwedów, których część pod berdyszami Polaków legła, a część, która usiłowała przebrać się po lodzie, w topieli Sanu tonęła. Mówią, że padło 2,000 Szwedów w téj bitwie. Było to pierwsze zwycięztwo Czarnieckiego nad Szwedami. On to nauczył łamać niezwyciężonych dotąd wrogów. Sława o têm wypadku z kończyn Polski poruszyła *Lubomirskiego* Marszałka Koronnego i *Sapiehę* Wojewodę Wileńskiego, połączyć się z Czarnieckim i wspólnie Szwedom się opierać. Przyleciały wkrótce ich chorągwie na sławę i zwycięztwo, a wślad za nimi zjawili się i mężni wodzowie: *Koniecpolski, Wiśniowiecki, Sobieski*, dziękując Królowi Szwedzkiemu za służbę. Przytoczę ich manifest, w te słowa spisany:

Czarniecki otrzymanie nad Królem Szwedzkim zwycięztwo.

«*Manifest wojska polskiego, z Koniecpolskim i Sobieskim od Szwedów odstępującego.*

Manifest wojska polskiego

«Jeżeli ludzie obowiązani są komu z swego życia i mienia,

to, zaiste, naprzód Bogu, a potém ojczyznie. Największa stąd im rośnie sława, jeżeli do bohaterskich czynów swoich przodków dodadzą swoje cnoty i okażą przez wieki niezachwiane narodu swego dla ojczyzny poświęcenia. Niech będzie wiadomo światu całemu, jako prześwietne Państwo Polskie, przedmurze chrześcijaństwa niezłomny od wieków Ś. Kościoła katolickiego szaniec, nękane od lat siedmiu ustawną wojną i barbarzyńskiemi najazdami, zostało niesłusznie najechane i rozszarpane przez Karola Gustawa Króla Szwedzkiego w przeszłym roku w téj części, która dotąd była najbardziéj kwitnąca. — Żądzą panowania i chciwością powodowany, osądził, że zamiast słusznéj przyczyny do wojny, wystarczy mu na trafnéj okazji do najazdu i łupieztwa, a mimo to, że trwał jeszcze na lat kilka rozejm z Rzecząpospolitą, napadł na kraj nasz. Nie byłby on zapewne tyle siłom swym ufał, gdyby go nie poduszczał pewien bannita i zdrajca, targający się na własną ojczyznę i Króla. Ręką zdrajcy tego do Wielkopolski wprowadzony, chytrze osłaniając się kłamliwym tytułem protektora, objął zrazu, na pewnych warunkach, województwa Poznańskie i Kaliskie, nie tak zdradą, ile łatwowiernością uwiedzione; potém ten wilk w owczéj skórze wszedł do W. Księztwa Litewskiego; a gdy Polskę szarpali ze wschodu Kozacy, z północy Moskwa, zagarnął Poznań, Warszawę i Kraków, nie tyle siłą i przemocą, ile słodko-brzmiącą mową.— Niespodziane te ciosy zachwiać musiały najhartowniejsze umysły. Najjaśniejszy Jan Kazimierz Pan nasz najmiłościwszy musiał się schronić do Księztwa Szląskiego, śród tylu niebezpieczeństw i śród wahania się obywateli Rzeczypospolitéj nad kłamliwą protekcją Szwedów. W takim stanie rzeczy nie mogliśmy nic skuteczniejszego postanowić, jak oddać się pod tę opiekę szwedzką i zachować tym sposobem religją, prawa i swobody. Któż by bowiem nie zwątpił o ojczyznie, w jednym i tymże czasie przez tylu i tak potężnych nieprzyjaciół opadniętéj? Któżby się oparł tak słodko głaszczącemu skorpjonowi, który opiekę obiecywał? Któżby nie dał wiary zaprzysiężonym obietnicom? Któżby nie powierzył wszelką nadzieję zachowania ojczyzny słowu królewskiemu? Któżby nie uwie-

rzył tylu ręką królewską podpisanym dyplomatom? Lecz nie długo mógł się zataić charakter narodu ubogiego, nędznego i na państwa katolickie czyhającego. Zdradę okazał Król zdradziecki, a zwinąwszy chorągiew gwałtem narzuconéj opieki, nieprzyjacielskie dla religji katolickiéj, praw i swobód Rzeczypospolitéj Polskiéj rozpostarł sztandary. Zawładnąwszy Krakowem, i sądząc się całego narodu panem, w tyrana się przemienił i złamał konwencją poddania się tego miasta, z Wojewodą Kijowskim zawartą, a przez dyplom i własnoręczny podpis swój stwierdzoną; odarł kościoły miejskie nie tylko ze złotych, lecz ze srebrnych i innych, mniejszéj wartości sprzętów; kościóły wiejskie obłożył nieznośnemi podatkami, świętokradzką ręką przetrząsał wszystkie świątynie, i utajone nawet pieniądze odkrył i wykopał. Księży, mnichów, duchownych sadzał do więzienia, a żelazem i ogniową torturą męczył, by wydali skarby kościelne i zapłacili ciężkie, na ich kościoły nałożone kontrybucje; łupił domy szlacheckie, a mieszczan krakowskich obłożył opłatą 600,000 złotych, używając do wszystkiego za narzędzie Alfreda Wittemberga Finlandczyka, któren, gdy obywatele krakowscy przyszli go prosić o zmniejszenie téj summy, i ofiarowali mu w podarku 30,000 złotych, kazał Senat krakowski do więzienia wtrącić, i nie wypuścił, aż mu złożono 630,000 złotych. Oprócz Krakowa, ileż to kościołów, klasztorów, szpitalów z ziemią zrównano? — W niektórych miastach i zakątkach wszystkie kościoły katolickie oddano na łup żołnierstwu, tak że nierządnice wojskowe stroiły się w kościelne klejnoty, a Cyganie, za wojskiem szwedzkiém idący, przebierali się w komże i kościelne szaty na pośmiewisko obrządku katolickiego. Bezbożne ręce ruszyły nawet ciała zmarłych chrześcijan, w kościołach i na cmentarzach spokojnie czekające dnia sądnego. Król Szwedzki szafował żołnierzom opactwa, biskupstwa i dobra kościelne; pobożne przodków naszych fundacje na świecki użytek obrócił i heretykom rozdał; dobra szlacheckie, od wszelkich opłat wolne, nieznośnemi kontrybucjami obarczył, na łup żołnierstwu wydał, a przeciwko wszelkim prawom wojny z chrześcijanami, ogniem i mieczem ojczyznę

naszą plądrował, duchowieństwo i szlachtę wieszał, łamał kołem, strzelał, na ogniu smażył i rozlicznemi mękami torturował, bez żadnéj formy sądu. Wszystkie obietnice, tranzakcje, kapitulacje, przez siebie podpisane i słowem królewskiém zaręczone, zgwałcił i złamał; W. Księztwo Litewskie, mimo umowy z Wojewodą Wileńskim, w prowincją obrócił i do Królewstwa Szwedzkiego przyłączył; wszystkie immunitaty, przywileje i swobody, w téj umowie zapewnione, skasował; wszystkie polskie miasta i grody, które zdradą, obietnicami i łamaną protekcją zagarnął, do takiego stopnia wyniszczył, że marmury nawet z pałaców wydzierać kazał, a zamek królewski warszawski z marmurów, obrazów, pósągów i innych ozdób odrzeć i przewieźć je do Szwecji się nie powstydził. Zamek Wiśnicz, w tymże dniu, w którym królewskiém słowem zaręczył mu bezpieczeństwo i całość, pozbawił arsenału, koni i dział większych, i wywiózł stamtąd 150 wozów, ładownych zdobyczą, zabrawszy wprzód w niewolę Burgrabiego. Oficerom taką dał dowolność, że każden z nich osobno, jakby król jaki, nakładał kontrybucje i stanowił prawa. Majątki obywateli naszych, których całość listami bezpieczeństwa upewnił, i które załogami osadził, wiarołomnie potém zdzierał. Usiłował zniszczyć jedyną Polski pociechę, klasztor Najświętszéj Panny Częstochowskiéj, w którym chowany po całym chrześcijańskim świecie sławny obraz Boga Rodzicy, ręką Ś. Łukasza malowany, — wszelkiemi sposobami, ogniem działowym i racami, dniem i nocą, przez cztery tygodnie dobywał, aby zgładzić cześć Ś. Panny Marji w kraju katolickim, i lud polski tém łatwiéj na luterską sektę swoją nawrócić. Ażeby tém łatwiéj mógł przyprowadzić do skutku świętokradzki plan, z którego ministrom się zwierzył, wykorzenienia w ciągu trzech lat wiary Ś. katolickiéj w Rzeczypospolitéj, Brandeburczyka do towarzystwa wciągnął i wiarołomnego tego, a niewdzięcznego Korony Polskiéj wassala, dawnego apostatę, kościoła rzymskiego nowym łupem — Biskupstwem Prusskiém obdarzył. — Z tylu i takich powodów, nie możemy dłużéj pod protekcją bezbożnego Króla zostawać; zrzekamy się i wyprzysięgamy zdradziec-

kiéj jego opieki, i obwołujemy samego Karola Gustawa Króla Szwedzkiego, wraz ze wszystkiemi jego adherentami, za wrogów ojczyzny, narodu naszego i Ś. rzymskiego katolickiego Kościoła, i święcie jeden drugiemu przysięgamy, aż do ostatniego tchu za świątynie i ogniska nasze walczyć przeciwko niemu i jego stronnikom. Przystępujemy zatém do naszéj Rzeczypospolitéj, któréj po Bogu obowiązani jesteśmy życiem, i nie odstąpimy jéj, aż uwolnimy od wroga ojczyznę i Najjaśniejszego Króla naszego a Pana Najmiłościwszego *Jana Kazimierza* uspokojonemu i do dawnego stanu przywiedzionemu krajowi powrócimy, co aby się pomyślnie stało, kornie Boskiéj błagając opieki, przed majestatem Boskim, dworem niebieskim i całym światem oświadczamy, i solennie ogłaszamy. Takowy nasz manifest i protestacją na wieczną téj rzeczy pamiątkę do akt grodzkich wnieść mamy.— Dan w Zembrowie, dnia 2 marca, 1656 roku.»

Z uszczuplonemi siłami *Karol Gustaw* Król Szwedzki z Jarosławia ruszył do Leżajska, unosząc głowę przed nacierającémi nieprzyjaciołmi. Wkrótce potém w ślad za nim popędzili się Lubomirski, Czarniecki, Sapieha, Wiśniowiecki, Sobieski i inni panowie, i tak osaczyli Króla, że zapewne nie byłby rąk ich uszedł, gdyby zwycięzca pod Jarosławiem, Czarniecki, umiał korzystać ze zwycięstwa. Lecz posłyszawszy od szpiegów, że idą posiłki na pomoc Karolowi Gustawowi, przez Markgrafa Badeńskiego wysłane, natychmiast, zostawiwszy Wojewodę Wileńskiego Sapiehę strzedz tak szlachetną zdobycz, ku Warszawie z W. Marszałkiem Lubomirskim nawrócił, a spotkawszy pod Czerskiem 2,000 wojska Markgrafa, zniósł je do szczętu. Na tę wiadomość zadrżeli Szwedzi w Warszawie, o czém świadczy własny list brata królewskiego *Adolfa Jana*, przez Polaków przejęty, któren brzmi następnie:

Król Szwedzki osaczony.

Niesie mu pomoc Markgraf Badeński.

«Ponieważ wczoraj pod Czerskiem pułki markgrafowskie zostały ciężko przez wroga pobite, a nie możemy wiedzieć, dokąd się nasi schronili, z tych zaś, o których sądziliśmy, że polegli, niektórzy co godzinę się zjawiają, za radą więc Feldmarszałka i in-

List Pfalzgrafa do Króla Szwedzkiego.

nych wiernych W. Kr. Mości oficerów, rozkazałem resztkom pułków, i tym, które pod ręką miałem, przejść przez nowy most, na Wiśle zbudowany, dla tém łatwiejszego przywozu dla nas i Księcia Radziwiłła żywności, a gdyby się powiodło, po zebraniu wszystkich sił, dla wysłania ich W. Królewskiéj Mości na pomoc, trzymając się tego brzegu Wisły. Jeżeli się nie uda tego uczynić, chciałbym, aby W. Kr. Mość jakimkolwiek sposobem wolę swoją nam oznajmiła, co nam począć, i co czynić; ponieważ niczego bardziéj nie pragniemy, jak połączenia się z W. Kr. Mością. O, gdyby Markgraf tego dnia się nie opóźnił! — Zwoływałem dragonów Lejtenanta Rittera i chciałem ich zebrać, lecz nikogo z nich nie znalazłem. Gdyby lepiéj był słuchał rozkazów W. Kr. Mości, a rady mojéj nie zaniechał, nie poniósłby téj porażki. Choć nie wiemy o siłach nieprzyjaciół; będziemy mu się opierali, o ile tego szczupłość zasób naszych dozwoli. Nakazałem *Sztenbokowi* i *Millerowi*, aby pośpieszyli ku Toruniowi i tam stanęli obozem; dopóki bowiem będziemy mieli przeprawy w ręku naszém, nie mamy się czego lękać. Książe Radziwiłł miałby także łatwiejszy do nas przystęp. U mostu wiślanskiego otrzymał on znakomite zwycięztwo, o czém się jaśniéj z jegoż relacji okaże. — Kazaliśmy z Łowicza sprowadzić działa, które nam tu bardzo dobrze służą; inne ustąpiliśmy pułkom naszym. Sztenbok przysłał nam kilka beczek prochu, co nam daje otuchę, że nię tak łatwo nieprzyjaciele dadzą sobie z nami rady, dopóki nam pomagać będzie Książe Radziwiłł. Wiele rzeczy chciałbym W. Kr. Mości donieść, gdyby można było bezpiecznie. Gdańszczanie gotują zasadzkę na Szwedzką Królowę, gdy ta ze Szwecji tu wyląduje, chcą ją ująć. Sądzę, że nic nie zrobią; zawczasu jednak należałoby temu zaradzić. Chciałbym, abyśmy mogli posunąć się po Wiśle i gdziekolwiek mocną nogą stanąć, nim poweźmiemy wiadomość o krokach i poruszeniach W. Kr. Mości. Słyszałem, że miał do mnie Wejher listy, lecz nie otrzymałem żadnych. Niewiem, co się z nimi w tém zamieszaniu stało. — Zostaję aż do śmierci W. Kr. Mości najniższym i wiernym sługą,

Adolf Jan Pfalzgraf.»

Obarczony bogatym łupem, powtórny zwycięzca, Czarniecki, pośpieszył do Torunia, a stamtąd do Wielkopolski, w zamiarze wkroczenia na Pomorze. Zły to był plan i przez Europę powszechnie ganiony: zostawiwszy Króla Szwedzkiego w sercu Rzeczypospolitéj, w odległe zapędzać się prowincje, które sam Król Gustaw niezawodnie za okup własny by ustąpił. Tymczasem, gdy Król Szwedzki bawił pod Leżajskiem, w oczach jego dobyli Polacy Sandomierza, w którym Szwedzi chytrze zapalili prochy i wysadzili twierdzę na powietrze, a Król żartował sobie z téj nadpowietrznéj wyprawy Polaków do nieba. Nim jednak został Sandomierz wzięty, Karol Gustaw do szubienicy sandomierskiéj przybić kazał imiona wszystkich tych panów, którzy go odstąpili, czyli raczéj, którzy do prawego powrócili Króla. Tymczasem gdy Czarniecki bawi gdzieś daleko, bezpieczniejszy i wolniejszy z powodu nieprzytomności jego, Król Szwedzki sporządził naprędce statki z desek, wydartych z domóstw kmiecych, z łodzi na Wiśle i Sanie zabranych, a wsadziwszy na nie piechotę, sam z 8,000 jezdnych wymknął się do Warszawy. Za cofającym się szedł wciąż Wojewoda Wileński z wojskiem litewskiém; udało mu się nawet dopędzić Szwedów przy przeprawie przez Wieprz, lecz Król znowu chytrością zręcznie się wywinął: udał bowiem, jakoby miał się ku Lublinowi skierować, dokąd nawet wysłał jedną chorągiew; co też się udało. Litwini, sądząc, że sam Król do Lublina idzie, rozdzielili siły swoje dla zasłonienia tego miasta, i całą massą uderzywszy na wspomnianą chorągiew, całkowicie ją znieśli; a Król tymczasem już odpoczywał w Warszawie. Wielki to zaiste był błąd Litwinów, którzy przenieśli Lublin nad głowę królewską; opuścili stąd sławę wielką, bo w ciągu wieków rzadko się tak wspaniała zdobycz nadarzy; a Lublin mogli zawsze odebrać, pobiwszy Króla. Wzięto też Lublin, w którym się broniło 600 Lapończyków pod wodzą szlachcica polskiego *Suchodolskiego*, któren w komendzie po zmarłym z ran hrabi Wolmarze nastąpił i bronił się uparcie, aż wreście został przełamany natarczywością Litwinów, do wściekłości doprowadzonych wymknięciem się Króla. Wojsko litew-

Sandomierz odebrany.

Podstęp wojenny Karola Gustawa przeciwko Sapieze użyty.

Polacy zdobywają Lublin.

skie, wzięło pod areszt zwłoki Wolmara, dla zmuszenia Szwedów do zapłacenia zań okupu Sapiezie, lub Królowi. Suchodolskiego zaś przesłano Królowi do Lwowa; lecz ten wkrótce wolność odzyskał.

W liczbie innych łupów pod Czerskiem na Markgraffie zdobytych, zabrano następny list Protektora Angielskiego do Króla Szwedzkiego.

List Kromwela do Karola Gustawa.

«Oliwier, Protektor Rzeczypospolitéj Anglji, Szkocji i Irlandji, etc. Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu *Karolowi Gustawowi* Królowi Szwedzkiemu etc. etc. pozdrowienie.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu, przyjacielu i sprzymierzeńcze!

«Ponieważ między przyjaciołmi szczęściem i nieszczęściem potrzeba się dzielić, chciała więc W. Kr. Mość dać Nam dowód szczególniejszéj przyjaźni, uwiadamiając Nas swym listem o swéj radości, co też z wielką wdzięcznością przyjmujemy. Ponieważ zaś i to jest szczególniejszym znakiem prawdziwie królewskiéj uprzejmości, że się W. Kr. Mości nie chce ni żyć, ni cieszyć się, niepodzielając się pociechą z przyjaciołmi i sprzymierzeńcami, radujemy się niepomału, że się W. Kr. Mości urodził syn Książe, któren, ufamy, że ojcowskie cnoty i sławę odziedziczy; winszujemy również, że się W. Kr. Mości to samo przytrafiło, co niegdyś Królowi Macedońskiemu Filipowi, któremu w jednym że czasie narodził się syn Aleksander i potężny naród Miryków się poddał. Wyrwaliście, W. Kr. Mość, Królestwo Polskie z pod władzy papiezkiéj; nie wątpiemy przytém, że pokój z Elektorem Brandeburgskim, niedawno zawarty, niemało się przyłoży do uspokojenia i szczęścia kościoła. Niech da Bóg szczęśliwy koniec tak świetnemu przedsięwzięciu; niech da nieodrodnego w cnotach, pobożności i czynach syna. Spodziewamy się tego; i szczerze prosimy o to Boga Wszechmogącego. — Dan w pałacu Naszym Westminsterskim, 7 lutego, 1656 roku.

W. Kr. Mości
dobry przyjaciel
Oliwier Kromwel.»

W Warszawie zostawiwszy Wittemberga z 5,000 niemiecko-szwedzkiego wojska na jéj obronę, Karol Gustaw z bratem Adolfem udali się do Torunia, wysławszy Duglasa i Wrangla do Wielkopolski, dla pobicia Lubomirskiego i Czarnieckiego i wzięcia ich w niewolę; z Torunia zajechali do Elbląga, gdzie Król krótko tylko z Kanclerzem *Oksenstierną* pomówiwszy, do Malborga uszedł z Królową, którą wprzód był z Sztokholmu do Polski powołał.— W Malborgu wydał dwa postanowienia, które przytaczam tak, jak wyszły z druku. Powrót Karola Gustawa do Warszawy, i do Elbląga.

«*Edykt 1-szy*,

czyli Uniwersał, który J. Kr. Mość Karol Gustaw Król Szwedzki przeciwko buntownikom szlachcie polskiéj ogłosić rozkazał, dany w Malborgu 1-go maja, 1656 r. Uniwersały jego.

«My, Karol Gustaw, z Bożéj łaski Król Szwedzki, etc. etc.

«Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, szlachcie i ich poddanym w Województwach: Poznańskiém, Kaliskiém, Sieradzkiém, Łęczyckiém, Rawskiém, Brzeskiém, Władysławskiém, Krakowskiém, Sandomierskiém, Lubelskiém, i wszystkich ziemiach Mazowieckich, łaskę i fawor Nasz. Nie może wam być tajno, jak Nam niemiło, gdy się dowiadujemy, że tylu w Polsce odszczepiło się od danéj Nam wiary, że za broń chwyciło i połączyło się z tłuszczą buntowników, tém bardziéj, że z Naszéj strony do takiego ich postępowania nie daliśmy powodu. Jeżeli bowiem Nasze wojska co takiego popełniły, co się zdawało nadwerężać warunki, w chartach protekcji Naszéj wyrażone, przedewszystkiém należało się uciec do Nas samych, abyśmy mogli w czas złemu zaradzić. Lecz nadspodziewanie gdyśmy paśli się nadzieją, że wszyscy pozostaną stale pod Naszą protekcją, pomni na obietnice i wierność, część wielka występnych i nieprzyjacielskich względem Nas dopuściła się kroków.

Przy tak widocznéj dla Nas łasce i opiece Bożéj, mamy mocną nadzieję, że w Naszéj mocy byłoby ukarać winowajców, którzy ważyli wyłamywać się z pod umiarkowanéj władzy prawego pana, jeżelibyśmy się we wszystkich czynach i postępkach Naszych nie starali przedewszystkiém na chwałę łaskawości i łagodności zasłu-

żyć. Ażeby jeszcze jaśniéj te cnoty wyświecić, tym uniwersałem wszystkich i każdego z panów, dygnitarzy, urzędników, szlachtę i ich poddanych, którzy, wprzód Naszéj strony się chwyciwszy, za poradą nieprzyjaciół, czy z innych pobudek, występne zamiary knuli, wzywamy, surowo napominamy i ostrzegamy, aby się zastanowili nad tém, co zrobili, i na jaki gniew Nasz zasłużyli; oprócz tego, rozkazujemy, aby bez zwłoki opuścili buntowników i wyrzekli się wszelkiego z nimi i nieprzyjacielem stosunku, jako też aby w ciągu dni dwudziestu, od daty tego uniwersału opowiedzieli swoje imiona przed Naszemi Jenerałami, Namiestnikami, Kommisarzami i Kommendantami, od których wziąwszy zaświadczenia, sami, czy też przez deputatów, wywiedzieć się mają o wyroku Naszéj woli. O tych, których siła, czy też obawa zmusiły do takowéj dezercyi, postanawiamy, tak że jeżeli w ich położeniu i godności dostateczną znajdziemy wymówkę, mogą bezpiecznie sobie życie pędzić, wyniosłszy się do dóbr swych z żonami, dziećmi i mieniem. Co zaś do pozostałych, którzy ze zdrady, czy swawoli złamać pokój publiczny i prawa protekcji Naszéj nie powstydzili się, chociaż słusznym gniewem Naszym moglibyśmy ich ścigać, jednak, by się nie zdało, że znajdujemy upodobanie w srogości kary, nie zaś w chwale łaskawości, ostrzegamy ich, że wciągu dni dwudziestu, jeszcze mają czas do łaski Naszéj powrócić, szukać u Nas opieki, i obiecywać ją sobie. Zatém, jeżeli w ciągu tego czasu, otrzymawszy od Naszych Jenerałów, Namiestników, Kommissarzy, czy Komendantów zaświadczenia o odstąpieniu i zerwaniu wszelkich z buntownikami i nieprzyjaciołmi stosunków, sami, czy przez deputatów będą prosić przebaczenia, zjednają Naszą łaskę, jeżeli nie chcą zasłużyć na kary, które Bóg i natura władzy Naszéj przeciwko buntownikom powierzyła, a które w osobnym wyłożymy edykcie, upewniając, że nie zabezpieczy ich spóźniona pokuta po terminie, któren z wspaniałości tylko Naszéj Królewskiéj założyliśmy. Taka jest wola Nasza dla wszystkich, którą za dobre osądziliśmy wszem w obec obwieścić, czemu aby każdy dał wiarę, i co najprędzéj się do niéj zastosował, własnoręcznym podpisem i pieczęcią królew-

ską stwierdzamy.— Dan na zamku Malborgskim, 1 maja, 1656 roku.

Karol Gustaw».

(M. P.)

Edykt 2-gi.

«My, *Karol Gustaw*, z Bożéj łaski Król Szwedzki etc. etc.

«Wiadomo czynimy, iż poprzednim, z dnia 1 maja, w Malborgu danym uniwersałem, oznajmiliśmy Senatorom, dygnitarzom, urzędnikom, szlachcie i ich poddanym, którzy protekcją Naszą wprzódy przyjęli, że czas im jeszcze zerwać stosunki z buntownikami i nieprzyjacielem i wrócić do łaski Naszéj; tym zaś, którzy wzgardziwszy protekcją Naszą, od należnéj Nam wierności i posłuszeństwa odpadli, a Naszemi zbawiennemi radami i przestrogami, jako też faworem Naszym wzgardzą, niniejszym uniwersałem wyraźnie oznajmujemy, jakie skutki pociągnie dla nich uporczywe trwanie ich w buncie. Postanawiamy więc tym uniwersałem, że ktokolwiek uniwersałowi Naszemu, z dnia 1 maja w Malborgu datowanemu, nie będzie posłuszny, i nie okaże należytego zachowania i posłuszeństwa, nie ujdzie sprawiedliwego gniewu Naszego, i ulegnie niżéj przepisanym karom, które ostro wykonywać rozkazujemy. *Popierwsze:* postanawiamy, iż ktokolwiek ze szlachty trwającego w buncie przeciwko Nam szlachcica ujmie, zabije, i żywego, czy też głowę jego Nam przedstawi, będzie mu się należeć, na prawie dziedzicznem, połowa dóbr dziedzicznych, czy też ziemskich ujętego, czy zabitego, w któréj posiadaniu zatwierdzić go przyrzekamy. *Powtóre:* gdy kmieć, chłop, lub mieszczanin czy wieśniak, uporczywie w buncie trwającego szlachcica jakiego, czy też głowę jego Nam przedstawi, nie tylko nadajemy mu i dzieciom jego wolność osobistą i rolę przezeń uprawianą na wieczystość, lecz jeszcze damy mu, w ciągu lat sześciu, pobierać i używać rocznych intrat z dóbr dziedzicznych ujętego, czy zabitego pana jego, czy szlachcica. Gdy zaś kto z pospólstwa znacznie się przyłożył, lub też dopomógł do ujęcia szlachcica, choćby go sam Nam nie wydał, w nagrodę za to nie tylko go uwolnimy razem

z potomkami jego, od ciężkiego stanu poddaństwa, lecz rolę, przezeń uprawianą, od niezliczonych i niezmiernych obowiązków do miernych i słusznych warunków doprowadzimy, tak że nie tylko panu i dzieciom jego nie będzie się należało prawo życia i śmierci nad nim i dziećmi jego, lecz jeszcze zostanie zaopatrzono, aby roczne opłaty i powinności do słusznych i umiarkowanych zredukowane były rozmiarów. O tém wszystkiém szczególną, z prawem Bożém i zdrowym rozumem stosowną ustawę wygotować każemy, i ją, z pomocą Bożą, środkami od Boga i natury Nam danemi, tak utrzymamy, iż nie będą mieli racji poddani Nasi żałować swéj wierności. Ponieważ zaś postrzegamy, że nieprzyjaciół Naszych podstępne działania ku temu szczególniéj są skierowane, ażeby napełnić Polskę spustoszeniem, zamieszaniem i rzezią, przedewszystkiém postaramy się, aby środkami, które Bóg, natura i zdrowy rozum nam dają, wyzwolić wszystkich Naszych poddanych w wierności niezachwianych od okropnych a niechrześcijańskich uciemiężeń nieprzyjaciela i niektórych ze szlachty i panów, i Polskę całą do pokoju całości przywrócić. Na wiarę czego i dla większego upewnienia w woli Naszéj, ten dyplom własnoręcznym podpisem i pieczęcią własną stwierdzamy. Dan na zamku Malborgskim, 8 maja, 1656 roku.

KAROL GUSTAW».

(M. P.)

Takie wydawał rozporządzenia Król Szwedzki, siedząc w Malborgu i obmyślając oblężenie Gdańska,

Malborg poddaje się Szwedom.

Malborg jest miasto znaczne, na Nogacie, odnogą Wisły, będącéj o sześć mil od Gdańska. Samo miasto zbudowane 1302 r., zamek zaś dawniéj, bo 1281 r. przez braci Teutońskich, za Mistrza zakonu *Hartmana* Grafa Helderskiego. Mocny ten zamek, wałem, fossą, szańcami i Wisłą otoczony, broniony był przez braci Jakóba i Ludwika *Wejherów*, Wojewodów Malborgskiego i Pomorskiego, na rzecz Jana Kazimierza. Był też tam Stanisław *Gül-denstern* Rządzca Sztumski, a Malborgski Prokurator, czyli, jak powszechnie nazywają, Wielki Ekonom. Przez cały miesiąc do-

bywał *Von der Linde* Komendant Elbląski, Senator szwedzki, tę najmocniejszą warownię prusską z 2,000 Szwedów, wreście zdobył ją bardziéj postrachem i podstępem, niżeli siłą, ponieważ na wieczną hańbę swoją *Jakób Wejher* poddał wreście Szwedom Malborg, z powodu niby braku żywności i zaraźliwéj choroby, która brata jego Ludwika porwała. Tak upadł niezłomny Malborg, mogący trzyletnie oblężenie wytrzymać, na niczém bowiem mu nie brakło: ani na żywności, któréj sąsiednia płodna wyspa dostarczać wciąż mogła, ani na mocy murów, które 30 stóp miały grubości, ani na żołnierzach, a cała Europa o poddanie się winiła tylko Wejhera i Güldensterna.

ROZDZIAŁ VIII.

Wotum solenne Jana Kazimierza. — Listy Chana Krymskiego. — Warunki Chmielnickiego. — Opis i oblężenie Warszawy. — List Kanclerza do Wittemberga. — Odpowiedź jego. — Poddanie się Warszawy. — Wittemberg jeńcem. — Rozmowa jego z Królem. — Wyrok Królewski. — Liczba brańców. — Poddanie się Piotrkowa. — Spalenie Leszna przez Opalińskiego. — Król Szwedzki niewolą Wittemberga zafrasowany. — Rady Radziwiłła i Radziejowskiego. — Polacy wracają do domów. — Królowi dają znać o wojnie prusskiéj z Brandeburgiem.

Po odjeździe *Karola* do odległych ziem Polski, Jan Kazimierz, niby ze snu ocucony, przedewszystkiém złożył uroczysty hołd Bogu bitew za zwycięztwo nad rywalem, za obiecane przez powracającego z Krymu *Szumowskiego* posiłki Tatarów, za skłon- 1656 r. Wotum solenne Jana Kazimierza.

ność do pokoju Cara Moskiewskiego, a w czasie mszy świętéj, następny ślub uczynił na cześć Najświętszéj Panny.

VOTUM SOLENNE,

PRZEZ NAJJAŚNIEJSZEGO *Jana Kazimierza* KRÓLA POLSKIEGO UCZYNIONE W KOŚCIELE FARNYM, U WIĘKSZEGO OŁTARZA, PRZED OBRAZEM NAJŚWIĘTSZEJ *Maryi Panny*, W CZASIE OFIARY MSZY ŚWIĘTÉJ, CELEBROWANÉJ PRZEZ NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO PANA A PANA NUNCIUSZA APOSTOLSKIEGO, WRAZ PRZED ELEWACJĄ PRZENAJŚWIĘTSZÉJ HOSTJI, SŁYSZANE PRZEZ LUD I DUCHOWIEŃSTWO, DWÓR I SENAT, KTÓRY SŁOWA KRÓLEWSKIE PRZYJMOWAŁ I NIEMI SIĘ TEŻ ZOBOWIĄZAŁ.

We Lwowie, dnia 1 kwietnia, roku pańskiego 1656.

«Wielka Boga Rodzicielko, Panno Przenajświętsza, ja, Jan Kazimierz, Syna Twojego a Pana mego i Twojém zmiłowaniem Król, do przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, obieram Cię dziś za Patronkę moją i moich posiadłości Królowę, i siebie, moje Królestwo Polskie, Wielkie Księztwo Litewskie, Ruskie, Prusskie, Mazowieckie, Inflantskie, Czernihowskie i t. d., wojsko obójga narodów, i wszystkie moje ludy pod Twoją szczególną obronę i opiekę oddaję; a Twéj pomocy i miłosierdzia w tym utrapionym i niepewnym państwa mego stanie przeciwko nieprzyjaciołom Ś. Kościoła katolickiego pokornie wzywam. A ponieważ największémi dobrodziejstwami Twémi zobowiązany, wraz z narodem moim gorącą pałam żądzą służenia Tobie, obiecuję więc w imieniu mojém, Senatorów i ludów moich Tobie i Synowi Twemu Panu Jezusowi Chrystusowi, że wszelkiemi siłami będę wszędy w ziemiach Królestwa mego cześć Twą i nabożeństwo ku Tobie rozszerzał. Obiecuję przytém i ślubuję, że gdy potężném wstawieniem się Twojém i Syna Twego wielkiém zmiłowaniem nad nieprzyjaciołmi, a szczególnie nad Szwedami otrzymam zwycięztwo, u świętéj Stolicy Apostolskiéj się postaram, jako za dziękczynienie Tobie i Synowi Twemu, aby dzień ten corocznie był obchodzony i święcony, i to na wieki; obiecuję też, że z Biskupami memi przyłożę się, aby to, com ślubował, przez naród mój dopełnione było. Gdy zaś z wielką boleścią ducha postrzegam z płaczu i uci-

sku ludu, że na państwo moje Syn Twój sprawiedliwy sędzia zesłał plagi zarazy, wojny i innych nieszczęść przez te siedmiolecie, przyrzekam i ślubuję, że po otrzymaniu pokoju, wraz ze wszystkiemi Stany, wszelkich miar użyję, by lud mój polski od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić. Spraw, najmiłosierniejsza Królowo i Pani, jakoś mi pomysł do tego ślubu natchnęła, byś również łaskę u Syna Twego na wypełnienie jego wyprosiła.»

Toż samo uczynili Senatorowie Rzeczypospolitéj.

Pierwszy raz tedy zechciała Polska zaradzić uciskowi poddanych; pierwszy raz przyznała się do grzechu, ściągającego gniew Boży, pierwszy raz litować się poczęła nad nędzarzami, na których od wieków spoczywało pognębienie. Nauczył Bóg mądrości Polskę, niechcącą słuchać przedtém świętych Jego wyroków. Przeczytano potém w Senacie list chański, z Krymu przez Szumowskiego przywieziony.

«Najjaśniejszemu i Niezwyciężonemu *Janowi Kazimierzowi* Królowi Polskiemu, etc. etc. Najpotężniejszy *Mechmet Gieréj* Chan Wielkich Ord Krymskiéj, Oczakowskiéj, Nogajskiéj, Perekopskiéj, Petyhorskiéj, Czerkieskiéj, Siemienieckiéj, etc. Listy Chana Krymskiego.

«Najjaśniejszy Królu i Najdroższy Sąsiedzie!

«Poseł W. Kr. Mości Pan *Szumowski*, Polak, przywiózł Nam list W. Kr. Mości i powierzył Nam ustnie wiele tajemnic, godnych wiadomości Naszéj. Nie opuściliśmy z Naszéj strony niczego, co by do umocowania na wieczne czasy z Kozakami pokoju doprowadzić mogło, i w tym celu posła Naszego Agę do nich wyprawiliśmy, a lada dzień oczekujemy, z powrotem posła, od nich odpowiedzi. Z resztą we wszystkiém, czego sobie W. Kr. Mość życzy, będzie jéj zadość uczyniono. Niektóre sekretne Nasze myśli przełoży W. Kr. Mości poseł Nasz, którego wrąz z Szumowskim wysyłamy. Tymczasem życzymy W. Kr. Mości tryumfu nad nieprzyjaciółmi i szczęśliwszych powodzeń. Bakczysaraj. 27 lutego, 1656 roku.»

Przy tém liście dodał internuncjusz *Mechmet Ali Mirza*,

że ma list do Elektora Brandeburgskiego, któren chciałby mu wręczyć w towarzystwie posła polskiego, jeśli Król na to przystanie. Spodobała się ta propozycja Polakom i wysłali do Królewca internuncjusza tatarskiego, wraz z *Podlodowskim* Starostą Radomskim. Na niczém spełzło poselstwo, bo Elektor mocno się oburzył za wkroczenie Czarnieckiego na Pomorze. Tatarzyn, mimo to, wręczył Elektorowi list Pana swego, któren za fałszywy osądzili Brandeburczycy, podejrzewając, że Tatarzyn ten przez Króla Polskiego wysłany, i że zmyślał, jakoby był posłem. List chański brzmiał następnie:

«Nie wątpimy, że wiadomo jest W. Elekt. Mości, iż stale pozostajemy przy ścisłych węzłach przyjaźni i zaprzysiężonego sojuszu z Bratem Naszym Najjaśniejszym Janem Kazimierzem Królem Polskim; jako też iż wszelkich dokładamy usiłowań, by Najjaśniejszy Król Jan Kazimierz Brat Nasz spokojnie rządził od Boga sobie nadaném państwem, i nie tylko ze swego kraju wypędził Króla Szwedzkiego, niepomnego na przysięgi i traktaty ze wszystkiemi sąsiadami, lecz jeszcze aby z Korony Szwedzkiéj, jako dziedzictwa swego, go wyzuł. Z tego powodu, gdyśmy się dowiedzieli, że W. Elekt. Mość trzyma stronę Jana Kazimierza, posyłamy internuncjusza Naszego Mechmet Ali Mirzę, po przyjacielsku prosząc, byś W. Elekt. Mość wytrwała w tém sławném przedsięwzięciu i nie dawała wiary fałszywym obietnicom Króla Szwedzkiego. Życzymy nakoniec, byś W. Elekt. Mość, uniesiona godném panującego duchem, odzyskała wydarte państwu prowincje, w czém chętnie Jéj pomożemy. Niech skłonią W. Elekt. Mość do pozostania w prawym zamiarze pokrewieństwo, łączące Ją z Janem Kazimierzem, jako też przysięga, którą poprzednicy W. Elekt. Mości święcie dochowywali, i niech nie dopuszcza W. Elek. Mość rosnąć w potęgę temu, który wszystkim sąsiadom zaprzysiężoną w traktatach wiarę wciąż łamał. Racz więc W. Elekt. Mość, ustąpić perswazji i przyjacielskim namowom, i być przekonaną, że dopóki sił nam wystarczy, nie odstąpimy Najjaśniejszego Jana Kazimierza; przyjaciół jego przyjaciołmi, nieprzyjaciół zaś nieprzyja-

ciołmi stale będziemy. Tymczasem od serca życzymy W. Elekt. Mości zdrowia i powodzeń. Bakczysaraj. 20 marca, 1656 r.»

Elektor odrzucił ten list chański, jako fałszywy, odprawiwszy posła bez odpowiedzi, czy że wykwintność stylu rodziła to podejrzenie, czy że nigdy nie miał dotąd żadnych listownych z Chanem stosunków.

Warunki Chmielnickiego.

Wracam do planów, które Król we Lwowie układał. Wyprawiwszy posłów do Moskwy i Pruss, Król Polski począł przez *Lubowickiego* probować gotowości Chmielnickiego do pokoju. — Chmielnicki nie uchylał się od ugody, obiecywał wszystko zrobić dla Króla Polskiego, jeżeli tylko Polska Rzeczpospolita przez przyszłych Kommissarzy objawi lud ruski tak wolnym, jak Król Hiszpański przed laty dziesięcią Holendrów. — Zdziwił się téj przebiegłości Chmielnickiego Król Polski, wysłał jednak coprędzéj Wojewodę Ruskiego *Lanckorońskiego* do Czehrynia, by wszelkiemi środkami przynęcić go ku sobie; nie udało się to jednak Wojewodzie, bo Chmielnicki godził na wywrócenie Polski. Po przybyciu w maju na dwór jego do Czehrynia, na drugi dzien, Wojewoda, wyłożywszy mu powody przybycia, już poznał, że się Chmielnicki mienił, wszystko na gorsze tłómaczył, i udawał, że podejrzewa Lanckorońskiego w zamiarze wydania Carowi Moskiewskiemu wszystkich najskrytszych jego pomysłów, czy to że to podejrzenie obudził w nim niedawno przedtém poseł szwedzki, czy to że sam chciał się do czegokolwiek przyczepić i uderzyć niespodzianie na Wojewodę z wyrzutami, pozornie przytrzymując się niby traktatów. Pierwszy więc spytał Wojewodę, jakie środki pogodzenia przynosi z sobą.— Zręcznie w tym razie znalazł się Wojewoda; nie czyniąc wzmianki o Carze Moskiewskim, oświadczył tylko, że żąda zbrojnéj pomocy Kozaków przeciwko Szwedom. — Na to zrazu uśmiechnął się Chmielnicki, potém począł się żymać. O, jakież szaleństwo opętało, rzekł, Króla waszego i Senat? Żądacie przeciwko Szwedom pomocy Kozaków, którycheście niedaléj jak przeszłego roku pod Stawiszynem znieść chcieli, a nie wspominając nic pewnego o pokoju, krwią tylko kozacką szafować chcecie? Ci,

którzy odważnie się wam dotąd bronili, mająż dziś za wolność waszą padać ofiarą? Dość szydzić z mężnych; ja sam głupiom postąpił, dając wiarę wiarołomcom Polakom; ja sam żałuję, żem przystąpił do fałszywych z Potockim traktatów; zrobiłem to dla czasowych potrzeb, dla siwizny Hetmana, któregom w więzach tatarskich wprzód trzymał; zrobiłem to dla Króla, któregom inaczéj sobie wyobrażał, niż on się okazał w istocie. Teraz niech wie Polska, że nie chcę traktatów, chyba dla całéj Rusi, to jest, niech Polacy wszystkich Rusinów wolnemi ogłoszą, niech z nimi, jak z przyjaciołmi i sąsiadami, nie zaś jak z poddanemi postępują, niech się wyrzeką wszelkich roszczeń, które panowie polscy sobie stroją, bo pokój i Polak nie mogą razem zamieszkać na Rusi.

Tak się odgrażał i przechwalał Chmielnicki, a Wojewoda milczał; wreście, zmyślając potrzebę, z Czehrynia z niczém odjechał.

Tymczasem nastąpił dzień odjazdu Króla do obozu pod Warszawą.

Opis Warszawy. Stolica Mazowsza, Warszawa, była, jak wyżéj powiedziałem, miastem nie zbyt obronném i tylko trzech z rzędu Królów pobytem uzacnioném. Nie zastanowiło to Szwedów; z chat szańce i z wiosek niezdobyte potworzyli warownie. Ile miast, tyle było zamków i załóg; a choć niemocna z położenia, Warszawa za pomocą sztuki dziwnie ubezpieczona została. Oblężenie jéj. Pierwsze próby zdobycia miasta polecił Król Sapiehowi Wojewodzie Wileńskiemu, któren daleko od murów ulokował wojsko litewskie, nie śmiejąc wystawiać się na napady ze strony broniącego Warszawy Wittemberga, co było wielkim błędem. Wkrótce potém, w oczach całego wojska litewskiego, weszło do Warszawy 600 piechoty ***Bogusława Radziwiłła***, która tak wzmocniła Wittemberga, że częste czyniąc wycieczki, trapił Litwinów i o mało co samego wodza, pijanego, w namiocie jego nie zachwycił. W czas właśnie nadciągnął Król Jan Kazimierz, któremu coraz z Polski przybywało żołnierzy, a i Czarniecki wraz z Lubomirskim wrócili z Wielkopolski. Zamojski przywiódł 2,000 piechoty i większe działa, a wreszcie zjawili się

zwycięzcy Wielkopolanie z *Opalińskim* Wojewodą Podolskim, o którego zwycięztwie powyżejśmy wspomnieli; gdy ze wszystkich ziem zebrały się siły, liczyć mógł Król Polski pod Warszawą 120,000 wojska, z którém oblegał miasto; mógłby od razu szturmem opanować Warszawę, lecz nie chciał ją rujnować i na łup żołnierstwu oddawać. — Dla tego też przed szturmem w te słowa pisał Kanclerz do Wittemberga:

«Jaśnie Wielmożny Panie i przyjacielu!

«Teraźniejsza wojna, obfitych dostarcza przykładów zmienności fortuny, a konieczność każe poskramiać hardego z powodzeń ducha, i z racji niestałości szczęścia, nie puszczać się na niepewne. Nie będzie to zatém z dyshonorem dla Waszéj Mości, jeżeli wprzód nim Najjaśniejszy Król orężem to miasto zdobędzie, raczysz się udać do jego wspaniałości. Niech się bowiem W. Mość nie karmi nadzieją posiłków, bo drugie wojsko nasze, równie silne, strzeże i spotka każdego, ktoby chciał na cóś podobnego się kusić. Piszę to dla doświadczonego człowieka; sądzę, że pismo moje wzbudzi chęć zawiązania przyjaznych stosunków dla wzajemnego dobra Królów, których jesteśmy ministrami, i spodziewam się, że Wasza Mość wdzięcznie przyjmie to moje oświadczenie. — W obozie pod Warszawą, 2 czerwca, 1656 r. List Kanclerza do Wittemberga.

Waszéj Mości przyjaciel, do usług gotowy
Stefan z Pilczy Koryciński
Wielki Kanclerz Koronny.»

Napróżno wmawiał Wittembergowi Kanclerz konieczność poddania się. — Weteran, któren dwadzieście oblężeń w Niemczech odbył, odpisał mu w te słowa:

«Jaśnie Wielmożny Panie i Przyjacielu!

«Chociaż fortuna nie zawsze jednostajnie nam sprzyja, i nie zawsze doświadczaliśmy jéj łaski, nie możemy przeto jeszcze na nią narzekać. Nie możesz Wasza Mość żądać od poczciwego człowieka, rzeczy, któraby mu wieczną hańbę i wstyd przyniosła. Nikt z wiernie nam oddanych nie uciekł się jeszcze dotąd do łaski waszéj; musicie jeszcze męztwo wasze nam dowieść; mnie zaś po- Odpowiedź jego.

wierzono bronić miasta, mam ufność w Bożą pomoc w najsłuszniejszéj sprawie J. Kr. Mości Pana mego Najmiłościwszego, i spodziewam się też od niego pomocy. — Sądząc, że W. Mość tegoż jest zdania, odpowiadam z równą chęcią przyjaznych, o ile między nieprzyjaciołmi przystoi, stosunków z Waszą Mością, i odpowiadać będę staraniem dokonania tego wszystkiego, co osądzę za zgodne z interesem chrześcijaństwa, J. Kr. Mości Pana mego Najmiłościwszego i ojczyzny mojéj. — Pragnąc, by Wasza Mość dała się tém przekonać, polecam się jéj względom. — W Warszawie, 25 maja, podług starego stylu, 1656 r.

Waszéj Mości

przyjaciel, do usług gotowy

Alfred Wittemberg.»

Poddanie się Warszawy. Tymczasem *Jan Adolf* brat Króla Szwedzkiego wraz z Duglasem stanęli o 5 mil od Warszawy, nad Bugiem, prowadząc Wittembergowi posiłki; lecz nie odważyli się daléj postąpić, wywiedziawszy się przez szpiegów o wielkiéj liczbie Polaków, ich zażartości przeciwko Szwedom i zapale do walki, — odwołali więc coprędzéj od oblężenia Gdańska Króla, któren pracował nad nowym sojuszem z Elektorem Brandeburgskim. Karol Gustaw porzucił Gdańsk i z 8,000 wojska puścił się ku Warszawie, która już dniem przed tém na takich się warunkach była poddała Polakom.

«*Warunki poddania się miasta Warszawy, między J. W. Deputowanemi, od J. Kr. Mości Króla Polskiego na to wyznaczonemi, i między J. W. Panem Alfredem Wittembergiem hrabią z Derben, Króla Szwedzkiego Feldmarszałkiem, zawarte 1 lipca, 1656 roku.*

1. JW. Pan Feldmarszałek Wittemberg, JW. hrabia Benedykt Oksenstierna, Pan Prezes Rady wojennéj, Pan Komendant, Panowie Pułkownicy, Rotmistrze i inni oficerowie, jako też dowódzcy artylerji, i urzędnicy cywilni, mogą swobodnie i bezpiecznie wyjść z miasta. Załoga też

cała opuści miasto, z tą różnicą, że którzy są rodowici Szwedzi i poddani przyrodzeni N. Króla Szwedzkiego, bez wyboru będą puszczeni i aż do Torunia przez wojska N. Króla Polskiego odprowadzeni; poddani i wassale N. Króla Polskiego, którzy byli dotąd w mieście, lub pod znakami szwedzkiemi, zostaną na łasce N. Króla Polskiego; cudzoziemcy zaś, którzy znajdują się w mieście na żołdzie, i nie są przyrodzeni poddani Królestwa Szwedzkiego, będą mieli prawo albo odejść wraz z szwedzką załogą, albo zmienić służbę i przejść do polskich znaków.

2. Załoga wnet wyjdzie po podpisaniu tych artykułów, a N. Król Polski zajmie tymczasem wojskiem swém trzy bramy, zamek i klasztory za miastem, tak jednak, aby oficerowie szwedzcy, którym się to spodoba, w ciągu trzech dni bezpiecznie i swobodnie w gospodach swoich w mieście bawić mogli; po upływie zaś trzech dni, od teraźniejszéj godziny licząc, wszyscy z miasta wyjść mają; załoga natychmiast zostanie wyprowadzona do pałacu Ossolińskich na przedmieście, gdzie będzie się mogła przez trzy dni zatrzymać. Z miasta wyjdzie załoga szwedzka z rozpuszczonemi chorągwiami, zapalonemi lontami, przy huku bębnów i z nabitą bronią.

3. Oficerowie i załoga odjadą wodą, czy lądem, aż do Torunia, w towarzystwie 100 jezdnych i 100 dragonów z polskiego wojska, którym zapewnione znowu będzie, gdy wstąpią do kraju dla nich nieprzyjacielskiego, wolne odejście.

4. Działa większe i mniejsze, ze wszystkiém, co do nich należy, będą w mieście zostawione.

5. Ranni i chorzy bezpiecznie odjadą po rzece do Torunia; ci zaś, którzy z powodu słabości nie mogą znieść ruchu podróży, będą mogli zostać aż do wyzdrowienia w mieście, a gdy wyzdrowieją, będzie im pozwolono z towarzyszami swemi pod osłoną przyzwoitą się połączyć.

6. Ciała poległych, wodą, czy lądem, mogą być wywiezione,

było tylko pod tym pozorem nie wywożono innych zabronionych rzeczy..

7. Sprzęty, wozy, konie, inne drobne rzeczy i żywność, wyniosą z sobą oblężeni, mianowicie zaś to, co było ich własnością od dawnego czasu. Rzeczy zaś, z łupów Polski pochodzące, prywatne i kościelne, jako o świętości, klejnoty, złoto i srebro w monecie, zlewkach, naczyniach dętych i wazach, szaty i ozdoby kościelne, kobierce i inne ruchomości, pozostaną w mieście. Dla uskutecznienia tego podziału, będą, podług zwyczaju, wyznaczeni Kommissarze. Ilość pieniędzy, którą ma każdy podług godności swojéj prawo wziąść z sobą, będzie pozostawiona na łaskę i rozstrzygnienie J. Kr. Mości.

8. Płeć żeńska bez wyjątku wolno będzie, dokąd zechce, puszczona, z dziećmi i ruchomością, sposobem wyżéj opisanym. Ponieważ zaś najznakomitsze damy zatrzymywane były przez Szwedów w Królestwie Polskiém, Prussach i gdzieindziéj, zobowiąże się JW. Pan Feldmarszałek wzajemnie je uwolnić, i da w tym celu zakładników.

9. Co się tyczy Radziwiłła, któren jest poddany J. Kr. Mości Króla Polskiego — odmówione mu wszystko.

10. Długi, jeżeli jakie się okażą, mają być wypłacone, jednak bez uciemiężenia i powiększenia ich kwoty.

11. Brańce, w mieście będący, zostaną wolno puszczeni.

12. Oblężeni opuszczą miasto, nie podpalając żadnych min, ani podkopów, tak aby nie było żadnéj zdrady w poddaniu się.

13. JW. Pan Feldmarszałek Wittemberg, w imieniu swojém, oficerów i żołnierzy wszystkich, zaręczy, że ani on sam, ani ktokolwiek z tych, którzy poddają miasto i zeń wychodzą, albo wyjdą w ciągu tych trzech dni, nie podniesie broni za Króla Szwedzkiego, ani się z wojskiem szwedzkiém połączy, ani też zbrojno pod Szwedem, lub też innym

pamiającym stanie przeciwko Królowi i Królestwu Polskiemu, w ciągu od dziś dnia tygodni piętnastu.

Alfred Wittemberg ręką swą. | *Benedykt Oksenstierna* r. s.
Aleksander Ersken r. s. | *A. Nechej* r. s.»

Pobłogosławił Bóg Królowi Polskiemu, dając mu w zwycięzkie ręce, bez krwi rozlewu, Warszawę; tém lepiéj to się stało, że niewinni Warszawianie nie unikli by zniszczenia w razie wzięcia miasta szturmem przez Polaków. Wittemberg, nie inaczéj jak ostatecznie zwątpiwszy o sobie i ledwie rąk polskich uchodząc, uciekł się do wspaniałomyślności królewskiéj i poddał miasto na przytoczonych wyżéj warunkach, gdy już żadnego innego środka nie pozostawało, albowiem Polacy zajęli już byli pałac Kazanowskiego i wypędzili Szwedów z klasztoru i kościoła Ś. Bernarda, porobili w murach większemi pociskami bresze i otwory, a z dział pomniejszych rzęsisty ogień sypali.

Zaledwie Wittemberg opuścił miasto, wraz ze znakomitszemi Szwedami, którym Król i Senatorowie obiecali bezpieczne przejście do Króla Szwedzkiego, aż wtém wielkie zamieszanie dało się czuć w wojsku polskiém, z powodu wolnego jego puszczenia. Zbrojna szlachta dopominała się, by wydano go jéj na pastwę, wołając, że Wittemberg był głównym powodem i podżegaczem wojny szwedzkiéj; że on to wiarołomnie ująwszy pułkownika Wolffa, odesłał go do Sztetyna, jako brańca; że zdradziecko cały pułk jego zniszczył, że niesłychanemi zdzierstwami całą Polskę spustoszył, tyle kościołów złupił, a przez rok cały samowładnie panował, puszczając wodze wyuzdanéj swawoli. Krzyczano: niech odda szlachcie zabrane pieniądze, niech wróci kościołom złote i srebrne naczynia, niech zapłaci żołd żołnierzom, a z Krakowa załogę wyprowadzi; pod temi tylko warunkami uniesie swoje życie. — Takie słychać było w obozie polskim wrzaski wojska, panów, a nawet ciurów. Widząc ogromną przeciwko sobie zawziętość, Wittemberg do Króla się uciekł; rzuciwszy się na kolana i drżąc całém ciałem, padł na twarz przed obliczem królewskiém. Wzbraniał się Król dopuścić tak nikczemne poniżenie się, podniósł upadającego przed sobą Szweda i w te słowa doń przemówił:

Wittemberg jeńcem.

Rozmowa jego z Królem.

«Widzę, że zawiodła cię zdradziecka fortuna, jak szkło świecąca i krucha. Boleję nad twym losem, bohaterze, że zwyciężony do stóp moich się ścielesz; otoż pamiętaj przykładami zmienności téj Bogiem nauczony, któréś przedtém na innych oglądał a w téj godzinie na sobie doświadczasz, i wyznaj, że w końcu zawsze sprawiedliwa sprawa zwycięża.»

Wittemberg miłosierdzia tylko wzywał i na słowo dane zaklinał Króla, by go puszczono do jego pana, o którym wieść głosiła, że był niedaleko; dowodził, że to królewska cnota giąć dumnych, a pokornych oszczędzać, że nie poczuwa się do niczego, co mu polskie wojsko zarzuca, że wykonywał tylko rozkazy Króla swego, jako wierny poddany, rządził jako Feldmarszałek, a zresztą nic sam nie stanowił, wszystko zaś działo się z woli przydanéj mu Rady, któréj członków Król sam mianował. Dalszy ciąg mowy przerwały mu podagra i wzruszenie; znowu błagał Króla o miłosierdzie, wsparł się na lasce marszałkowskiéj, drząc i chwiejąc się, i odszedł śród tłumów, wrzących z gniewu i wymyślających tysiąc sposobów pozbawienia go życia. Wkrótce potém, po tajemnéj naradzie, objawiono mu wyrok Króla i Senatu:

Wyrok Królewski.

«Wittemberg wraz z dziesięcią najznakomitszemi oficerami szwedzkiemi ma być dla bezpieczeństwa odwieziony do Zamościa, gdyż całe wojsko spiknęło się na jego głowę, i nie można ręczyć za to, czy dostanie się do obozu Króla swego; zatrzymany więc będzie w Zamościu dopóty tylko, dopóki burza się nie uśmierzy. Tak uchwalono na sekretnéj naradzie Króla z Senatem.»

Ze zmienioną twarzą i ruszając ramionami, przyjął wyrok królewski Wittemberg; nabrawszy odwagi, odezwał się: jam lepszą w słowie królewskiém pokładał nadzieję; prowadźcie mię, dokąd chcecie, pójdę jako jeniec.»

Liczba brańców.

Ujrzała tedy Polska poniżenie niezwyciężonego Wittemberga, drapieżnego wilka, który porwaną zrana zdobycz, wieczorem oddać musiał. Nazajutrz *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Starosta Drohowicki odwiózł z przyzwoitemi względami do Zamościa *Wittemberga*, młódszego *Wrangla*, *Horna*, *Aleksandra Ersken*, *Adama*

Neckéj, Jenerała prezesa Rady wojennéj, sześciu pułkowników, trzech sekretarzy królewskich. Oprócz *Wawrzyńca Kanterstrena* Sekretarza państwa został jeszcze w Warszawie *Benedykt Oksenstierna* chorobą złożony, *Forgel* zaś, powtórnie już pod Sandeczem ujęty, puszczony został do żony do Krakowa, a wkrótce potém poraz trzeci wystąpił z bronią w ręku przeciwko Polakom, jak o tém niżéj opowiemy.

Około tegoż czasu, bez krwi rozlewu poddał się Wojewodzie Sieradzkiemu, po dwumiesięczném oblężeniu, Piotrków, główne miasto Sieradzkiego Województwa, w któréṁ odbywało się, po kolei z Lublinem, zasiadanie najwyższego trybunału koronnego. Komendant tego miasta *Jan Chrzciciel Piron*, Francuz rodem, wraz z 800 Szwedami przeszedł na służbę Króla Polskiego. Powiadają, że ten Piron był niegdyś paziem Królowéj Polskiéj, gdy ta była jeszcze tylko Księżniczką Nivernais, i dla tego dał się skłonić jéj namowom, choć miasto było dobrze zaopatrzone. Inni mówią, że zmuszony był głodem, a w braku żywności i prochu, wcześnie postarał się o przyzwoite warunki poddania się, którego tekst jest następny: Poddanie się Piotrkowa.

«*Warunki poddania się miasta Piotrkowa między J. W. Panem Janem z Koniecpola Koniecpolskim, Wojewodą i Jenerałem Sieradzkim i szlachtą tegoż województwa, powiatu Opoczyńskiego, i ziemi Wieluńskiéj, jako też między Urodzonym Panem Janem Chrzcicielem de Piron Komendantem w Piotrkowie szwedzkiego pułku Duglasa, a Kommissarzami Jéj Królewskiéj Mości Urodzonym Panem Szczuką i Urodzonym Panem de Balus zawarte*, dnia 2 lipca, 1656 roku.

1. Całe miasto Piotrków, jako jest teraz, z kościołami, domami, bramami, całym rynsztunkiem wojennym, nieprzyjacielskiémi działami większego i mniejszego kalibru, moździerzami większego i mniejszego kalibru, co się zowią pospolicie śmigownice i hakownice, jako też z temi, które do miasta należą, lub skądinąd były sprowadzone, z całym zapasem pro-

chu i żywności, — mają być oddane J. W. Panu Wojewodzie, dnia 2 lipca o godzinie jedynastéj, z wykazaniem mu oraz min, jakie gdzie są pod ziemią.

2. Urodzony Pan Komendant z innemi oficerami i całą załogą przyjmuje służbę u N. Króla Polskiego i złoży mu przysięgę w Piotrkowie o wyżéj wspomnianéj godzinie.

3. Jeńców wszystkich, jakiego bądź stanu i kondycji, wypuści bezpłatnie i żadnego stąd nie będzie żądał od nikogo w Rzeczypospolitéj okupu.

4. Wyjdzie z miasta z oficerami i prostemi żołnierzami, rozpuściwszy chorągwie, przy dźwięku bębnów, z bronią ostrą, rusznicami i strzelbami, zapalonemi lontami, nabitą bronią palną, prochem o ile jego będzie potrzeba, wraz z dziećmi, sługami, poddanemi wszelkiéj płci i wieku, z bagażem, wozami, ruchomością, bezżadnéj pretensji i rewizji tego, co z sobą wyniesie; a dla wiezienia ciężarów dano mu będzie podwód dwanaście.

5. Dla większego bezpieczeństwa odchodzących, dana im będzie przyzwoita osłona wojenna; zakazano będzie czynić cokolwiek bądź złego, osobom ich, czy rzeczom, lecz obchodzić się z nimi, jak z zaciężném wojskiem N. Króla Polskiego; w razie potrzeby, gdyby napadł na nich nieprzyjaciel, dana im będzie pomoc.

6. Z tych oficerów i żołnierzy będzie się składał pułk dragonów z 8 kompanij, a każda kompanja 100 ludzi będzie zawierać, tak aby wszystko wynosiło 800 ludzi. Sam Pan Piron będzie Pułkownikiem tego pułku, który ma nosić na przyszłość tytuł zaszczytny Lejbgwardyi J. Kr. Mości. Każden z żołnierzy będzie mógł religją swoją zachować i swobodnie obrządków jéj dopełniać. Sąd wojenny i dyscyplina odbywać się będą podług niemieckiego zwyczaju. Pułkownikowi będzie wolno przyjmować i uwalniać żołnierzy, jakich zechce, i kiedy zechce.

7. J. Kr. Mość wyznaczy mu bezpieczne miejsce dla skompletowania pułku jego, nabrania sił, przez oblężenie wycięczo-

nych, na co dany mu będzie dwumiesięczny termin.

8. W miejscu, gdzie staną na kwaterach, wypłacone będą Panu Pułkownikowi pieniądze, wynoszące żołd dla żołnierzy których okaże, lub też pewna assygnata. W razie śmierci Pułkownika, urząd jego ma zająć Pan Podpułkownik, inaczéj *Oberster Lejtenant* zwany.

9. Ci, którzy w ciągu téj wojny pod chorągwią tego pułku służyli, albo od Polaków do nieprzyjaciela uciekli, czy to oficerowie, czy żołnierze szwedzcy, bez żadnéj do nich pretensji w pułku pozostaną, jako do usług Króla przeznaczeni; nie będzie też nic takiego im za winę poczytywane; równie też Pan Pułkownik nie będzie żądał wydania mu tych, którzy z miasta do Polaków uciekli.

10. Daje się ogólna amnestja i przepomnienie wszystkich przeszłych, w téj wojnie dokonanych występków, szkód, krzywd, ekzakcij, pożarów, przez żołnierzy sprawionych, wszelkiego stanu osobom wyrządzonych, jako też wszystkiego, co w wojnie się stało — bez żadnego wyjątku.

11. Rzeczy, przez nieobecnych żołnierzy porzucone, ich żony i dzieci, pozostaną pod opieką Pana Pułkownika, który, jeżeli będzie mógł tylko, przyciągnie ich mężów ku sobie i do swego auktoramentu przywróci.

12. Ponieważ Eldenburg dał w zastaw rzeczy małéj wartości i dziesięć szkap gospodarzowi swemu, któren mu winien 100 talarów, drobiazg ten i konie weźmie Pan Komendant, a dług zapłaci gospodarzowi; resztę zaś użyje na żołnierzy którzy koni nie mają, na co, jako i na inne drobne wydatki, w mieście nie będzie mu assygnowano żadnych pieniędzy. Drogę swoją Pan Komendant z największą, jaką tylko można, szybkością odbędzie do Częstochowy, lub do tego miejsca, które mu Król wyznaczy.

«Wszystko to, w ogóle i w szczególe, mocno i niewzruszenie z obu stron, bez zdrady i podstępu, ma być zachowane; nie będzie także podnoszono żadnych sprzeczek i kwestij. Na wiarę czego

własnoręcznemi z obu stron podpisy i przyłożeniem pieczęci stwierdzamy.

Jan Koniecpolski — Wojewoda, Jenerał Sieradzki ręką swą.

Jan Chrzciciel Piron — ręką swą.»

Spalenie Leszna przez Opalińskiego. Dwóma miesiącami przed poddaniem się Piotrkowa, w proch i zgliszcze obrócone zostało *Leszno*, gniazdo rodu Leszczyńskich. Tłum szlachty wielkopolskiéj wlóczył się tam pod dowództwem Wojewody Podlaskiego Opalińskiego, któren postanowił okazać nad tém miastem straszliwy dla innych przykład. Mieszczanie odważnie wytrzymali pierwsze natarcie, lecz opierali się nie długo, a Wojewoda, jak rzekłem, zupełnie nakoniec Leszno zniszczył; nie przestając na tém po całéj Wielkopolsce postrach polskiego oręża rozpościerał, i pokonawszy w wielu bitwach Szwedów, zmusił ich do opuszczenia Wielkopolski.

Król Szwedzki niewolą Wittemberga zafrasowany. Wracam do zajęcia Warszawy, które niezmiernie wiele wagi dodało polskiéj sprawie, a ogromnie znowu zasmuciło Karola Gustawa z powodu wzięcia Wittemberga, którego jak ojca poważał. Upewniony potém przez żonę Duglasa i inne damy, które bez okupu kazał do obozu szwedzkiego puścić Król Polski, o niezmiernéj i coraz rosnącéj nieprzyjaciół potędze, i o wielkiéj a uporczywéj ich przeciwko Szwedom zaciętości, Karol Gustaw tracić począł odwagę i wściekać się, że wprzódy puścił z Krakowa Czarnieckiego, któren mu się tak dał we znaki. Przytomni słyszeli często gniewne słowa Króla, z jękiem wyrzekane: «Czarniecki, Czarniecki, o jakże żałuję, żem ciebie puścił, ciebie, najniebezpieczniejszego z nieprzyjaciół moich!»

Rady Radziwiłła i Radziejowskiego. Radziejowski, Radziwiłł i inni Polacy radzili Królowi zatrzymać się na miejscu, dowodząc, że szlachta polska nie może długo w Warszawie pozostać, i że zwycięzcy, dawnym zwyczajem, wkrótce do domów się rozejdą, zadowolnieni, że pokonali

Polacy wracają do domów. Szwedów, zwyciężyli Wittemberga i odebrali Warszawę. Nie mylili się ci doradzcy, gdyż wnet po wzięciu Warszawy, tegoż dnia nawet nad wieczór, zaczął się prosić żołnierz polski u Króla, by dał mu odprawę, gdyż nie mają z sobą prowizji. Król się waha-

jeszcze, a już się każdy do domu swego rozchodził. Pierwsi opuścili oboz polski Wielkopolanie, uniwersałem Króla Szwedzkiego wystraszeni, bojąc się buntu chłopstwa i spiesząc do żon i matek. Za nimi poszła i inna szlachta, wyjąwszy Litwinów. Pozbawiony sił głównych, Król Polski cały miesiąc lipiec przebawił w Warszawie, nieśmiejąc puszczać się ze Szwedem w zapasy.

Wielu cudzoziemskich posłów: tatarski, moskiewski, węgierski i francuzki przyglądali się sławnemu wzięciu Warszawy i poniżeniu Wittemberga. Sama Królowa ruszyła była z Głołowy ku Małopolsce, lecz Jan Kazimierz przyjął ją już w Warszawie, jako triumfator.

Tymczasem gdy Polacy rozwieszają w Warszawie wspaniałe trofea zwycięztw nad Szwedami, rozchodzi się wieść, że Elektor Brandeburgski łączy się sojuszem z Królem Szwedzkim i że herold nową wojnę Królowi Polskiemu zapowiada. Królowi dają znać o wojnie z Brandeburgiem.

KSIĘGA VII.

ROZDZIAŁ I.

Powody wojny brandeburgskiéj. — Pismo Elektora do Króla Polskiego. — Odpowiedź królewska. — List Rady do Elektora. — List Króla Polskiego do Cesarza. — Artykuły pokoju między Królem Szwedzkim i Zjednoczonemi Stanami Niderlandów. — List Króla Szwedzkiego do Cesarza. — Ugoda Brandeburga z Królem Szwedzkim.

WOJNA BRANDEBURGSKA.

r. 1656. Powody wojny brandeburgskiéj.

Wojnie téj dała początek dziwna niestałość Elektora *Fryderyka Wilhelma* i chwytanie się wciąż nowinek. Do tego dodajmy starą przyjaźń z domem palatyńskim, związek i pokrewieństwo z Królem Szwedzkim, wspólność religji, a co więcéj nad wszystko, potężniejsza i widoczna żądza panowania. Nie mógł znieść tego, że jako Książe Prusski, był wassalem Polski, i zazdrośném okiem spoglądał na Biskupstwo Warmińskie, w samém sercu Pruss Książęcych leżące; gdy więc nadarzyła się potemu pora i zręczność, natychmiast związał się z Królem Szwedzkim. Nie tyle w oczach Polski winien jest Szwed, ile Brandeburczyk: nigdy bowiem pierwszy nie ważył by się wkroczyć do Polski, gdyby nie namowy, nie prośby i argumenta ostatniego. Sekret ten wy-

dał publicznie sam *Karol Gustaw* w Prussach Książęcych, 1655 roku, na uczcie, wtedy, gdy się spodobało Elektorowi osrożyć się i zwlekać. Nie Szwedom, lecz Polsce groziły owe szumne przygotowania do wojny w Prusiech Książęcych; przez cały miesiąc zwlekał Elektor, siedząc w Królewcu, udawał wierność dla Króla Polskiego, knuł przez posłów swych konszachty, jakby w Malborgu podejść Biskupa Warmińskiego *Wacława* z *Leszna* i zagarnąć to biskupstwo, co też mu się i udało bez krwi rozlewu, mimo protestacji i reklamacji ze strony kapituły Warmińskiéj, powołującéj się na aljans Biskupa z Elektorem. Zawładnąwszy pięknym ziemi kawałkiem — Warmją, Elektor z równąż zuchwałością starał się wymódz na sprzymierzeńcu swoim Królu Szwedzkim ustępstwa innych prowincij; zagarnięcie bowiem Warmji przypisywał przyjaźni Biskupa, a chciwie ubiegając się o coraz nowe polskie powiaty, ustawnemi prośbami męczył Króla Szwedzkiego. Wiem z dobrego źródła, że przez cały styczeń dobijał się jedynie u Oksenstierny ustąpienia mu przyległéj do Pomorza Wielkiéj Polski, a choć udało się Oksenstiernie zaspokoić pożądliwość Elektorską ustępstwami, które mógł zrobić bez szkody Króla Szwedzkiego, jednak Elektor, to ociąganie się Szwedów za oszukaństwo poczytując, nie połączył się zaraz z Królem Szwedzkim, któren ze swojéj strony, potężny zwycięztwami i dostatecznem wojskiem opatrzony, mniéj dbał o tę pomoc; aż gdy powrócił do Pruss, postradawszy na Rusi siły i zasoby swoje, przystał wreszcie na wszystkie wymagania Brandeburga i ustąpił mu całkowicie Wielkopolskę z czterma województwy, pozbywając się wszelkich nad tym krajem na przyszłość pretensij. Natenczas Elektor, będąc u kresu życzeń swoich, oddawna przygotowane wojsko użył przeciwko Królowi Polskiemu, dając za powód wyprawę Czarnieckiego na Pomorze, i następny list pisał do Jana Kazimierza:

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu,

«Panie, pokrewny i Bracie najmilszy!

«Częstośmy lepszych losów życzyli dla prowincij i ziem polskich, lecz wypadki wykazały, że nie przejednany jeszcze gniew

Pismo Elektora do Króla

Boży i nie dość zagładzone przyczyny tych nieszczęść. Uczyniliśmy, co tylko było w Naszéj mocy, nieopuszczając niczego, co mogło się przyłożyć do ustalenia pokoju i wstrzymania krwawego oręża; wciąż jednak naprózno, bo codzień rosła wojna, a z nią niebezpieczeństwa. Ani My, ani prowincje Nasze nie byliśmy bezpieczni; Księztwo Nasze Prusskie było jakby oblężone, i groziła Nam ustawnie jego strata, lecz umieliśmy w czas mocną radą rozbroić niebezpieczeństwa. Zawsześmy stronili od wojny i dotąd serce Nasze wzdryga się na widok krwi ludzkiéj, a niczego, oprócz pokoju i spokojności, nie żąda. Chcielibyśmy najmocniéj, aby wszystkie zajścia dały się bez wojny ukończyć; lecz gdy zwrócimy oko na przyczyny, na stan rzeczy publicznych, a co najwięcéj, na dobro naszych poddanych, spostrzegamy zewsząd największe szkopuły, a w tém zamieszaniu i niepewności stosunków, widzimy jedyną tylko drogę utrzymania pokoju, a mianowicie: nie tylko ścisłe zachowanie traktatu z J. Kr. Mością Królem Szwedzkim, któren zawarliśmy, będąc przez W. Kr. Mość obrażeni i przez samych Polaków do tego skłonieni, lecz nawet ścisléjsze z J. Kr. Mością Szwedzką połączenie, gdyż nie tylko pogłoska, lecz nawet piśmienne W. Kr. Mości Jenerałowi Czarnieckiemu dane rozkazy, jako też i inne przez Nas przejęte pisma wojnę i napaść na Nas i prowincje Nasze zapowiadają. Podług tego też i postąpiliśmy, o czém zawiadamiamy W. Kr. Mość, upewniając o szczerych chęciach Naszych do utrzymania pokoju, i oświadczając, że nie opuścimy niczego, co tylko może do tego pożądanego doprowadzić skutku, jeżeli z rzeczy się okaże, że i W. Kr. Mość bardziéj także ma pokój na sercu, aniżeli niepewne rozstrzygnienie sprawy orężem. Życzymy W. Kr. Mości zdrowia. — Dan w zamku Naszym Królewcu, 1 lipca, 1656 r.

W. Kr. Mości

krewny i brat najprzywiązańszy,

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Odpowiedź królewska.

Na to pismo w te słowa odpowiedział Jan Kazimierz:

«*Jan Kazimierz* z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Li-

tewski etc. etc. Najjaśniejszemu Panu *Frydrykowi Wilhelmowi* Markgrafowi Brandeburgskiemu, Ś. Cesarstwa Rzymskiego Arcy-Kamerarjusowi etc. etc. Krewnemu i bratu Naszemu najdroższemu pozdrowienie i życzenia pomyślności.

«Najjaśniéjszy Panie, krewny i bracie najdroższy!

«Nikt, zaiste, rzetelny i świadomy rzeczy nie zaprzeczył Nam umiarkowania i ścisłego przestrzegania węzła, który Księztwo Prusskie łączy z Rzeczapospolitą. — Tém większém podziwieniem i żalem zostaliśmy przejęci, gdy W. Elekt. Mość, bez powodu, z wiernego wassala Naszego stała się nieprzyjacielem Naszym i Rzeczypospolitéj. Nie dawaliśmy wiary powszechnym pogłoskom, i dziś nawet skłonni jeszcze jesteśmy lepsze i uczciwsze o W. Elekt. Mości powziąść mniemanie. Listami i częstémi poselstwy chwytaliśmy się wszystkich środków dla sprawienia, aby W. Elekt. Mość przeniosła wiarę Nam zaprzysiężoną, nad niepewne nadzieje i chęć zysku, i dla zapobieżenia, aby starożytna ziemia prusska nie popadła w nieprzystojną niestateczność i przewrótność zdania: nie było jednak środka otworzyć uszy Wasze na dobre namowy; trzéj Posłowie Nasi odprawieni zostali bez odpowiedzi, od czwartego zaledwo list wierzytelny przyjęto, a do tego już doszło, że w ostatniém piśmie, z Królewca dnia 1 lipca datowaném, W. Elekt. Mość otwarcie występuje w charakterze sprzymierzeńca wroga Naszego i wojnę Nam i państwu Naszemu zapowiada, a za słowem czyn posyłając w ślady, mimo wszelkich usiłowań i odwoływania się Naszego internuncjusza na wierność Nam zaręczoną, W. Elekt. Mość dnia 19 lipca wojsko swoje dla połączenia się ze Szwedem do państwa Naszego posyła. W tak niezmiernćm starganiu boskiego i ludzkiego prawa, cóż pomoże oburzenie się? Jakież są lepsze środki nad odwołanie się do Boga i świata, jako świadków i sędziów złamanéj wierności? Nie poczuwamy się do żadnéj z tych win pozornych, które W. Elekt Mość na Nas i Rzeczpospolitę chce zwalić. Wojsko Polskie, które o szkody przeszłéj zimy poczynione, W. Elekt. Mość pomawia, nie było wcale w Naszém rozporządzeniu: Myśmy tylko doradzali mu i namawiali. Co się

tyczy przejętego gdzieś listu do Kasztelana Kijowskiego Wielmożnego Czarnieckiego, świat cały wiedzieć powinien, że to było pismo prywatne, że nie zawierało nic nieprzyjaźnego, owszem rozkazywaliśmy w niém zbliżającemu się Czarnieckiemu, aby się wstrzymał i wojsko od Pruss, prowincji zostającéj pod najwyższém Naszém i Rzeczypospolitéj zwierzchnictwem, nawrócił. W. Elekt. Mość zarzuca Nam w liście gniew Boży, nie dość przejednany zgładzeniem win. Przystajemy na to tłómaczenie, przez cześć, jaką mamy dla Bożego Majestatu; lecz czyż to prawna przyczyna i powód, które W. Elekt. Mość w objęcia Szweda popchnęły, do buntu przeciwko Nam i Rzeczypospolitéj spowodowały? Żaden prawy sędzia nie powie, że taki zamach i to podniesienie krwawego oręża zgadza się z wyrażoną w tym wspomnionym liście W. Elekt. Mości chęcią pokoju. Napróżno W. Elekt. Mość usiłuje igrać dowolnie ze słowem pokoju;— gdyby ta chęć rzeczywiście przeważała nad chęcią wojny, należało trzymać wojsko w Prusiech, lecz jakże można dać wiarę oświadczeniom pokoju i zachodom około ustalenia jego ze strony Księcia, któren do państwa wkracza i z połączenia ściślejszego z wrogiem się przechwala? — Grozi Nam W. Elekt. Mość niepewnym i wątpliwym losem oręża, lecz i nieprzyjaciel Nasz nie do tego stopnia z Marsem spokrewniony, żeby nie mógł się spodziewać upadku swojéj fortuny. Ponieważ list wyżéj spomniany powołuje się na stan spraw publicznych i własne W. Elekt. Mości, jako też poddanych Jéj dobro, okażemy, jeżeli W. Elekt. Mość zechce zwrócić uwagę na Nasze dowody, jaka droga najłatwiejsza dla uchronienia od niebezpieczeństw i dla zachowania w tym burzliwym i niepewnym stanie rzeczy spokojności Księztwa Prusskiego. — Obstawać stale za Nami, za sprawiedliwością i zaprzysiężoną wiarą, lub gdy to jest dla W. Elekt. Mości uciążliwe, wrócić nazad i w granicach Pruss spokojnie wyczekiwać wypadków. Tym sposobem najłatwiéj będzie W. Elekt. Mości i siebie zasłonić, i nie złamie W. Elekt. Mość swoich względem Nas obowiązków. A zatém z tąż otwartością, z którą W. Elekt. Mość Nam zapowiedziała ściślejsze swoje z Szwedem

połączenie się, prawnie i słusznie nakazujemy W. Elekt Mości wraz z wojskiem ustąpić w ciągu trzech dni z Naszego Królestwa; jeżeli zaś po trzech dniach, W. Elekt. Mość zostanie na stronie nieprzyjaciół, oznajmujemy, że będziemy to uważać za złamanie wszelkiego węzła; a ponieważ W. Elekt. Mość dowolnie z wojskiem wewnątrz Naszego państwa wkroczyła, My, z Naszéj strony, pomimo woli będziemy zmuszeni do postąpienia po nieprzyjacielsku z Jéj prowincjami i poddanemi. Niech współczesność i przyszłość osądzi, czy nie od W. Elekt. Mości wypłynął początek złego i wszystkie jego następstwa. Prosimy Boga o natchnienie lepszych zamiarów W. Elekt. Mości, i o udzielenie Jéj zdrowia.— Dan w Warszawie, 23 lipca, 1656 r., panowania Naszego w Polsce 8-go, a w Szwecji 9-go.»

Do tego listu Senat od siebie następny dołączył:

«Ponieważ W. Elekt. Mość złamała starodawny i święty związek Księztwa Prusskiego z Królestwem Polskiém i W. Księztwem Litewskiém, a z Wassalą J. Kr. Mości i Księcia wiernego Rzeczypospolitéj stała się sprzymierzeńcem i stronnikiem Szwedów, nakoniec wkroczyła wewnątrz Rzeczypospolitéj i połączyła się ze swojemi siłami z wojskiem nieprzyjacielskiém, podobało się J. Kr. Mości, stanowi Senatorskiemu i całéj Rzeczypospolitéj, użyć przeciwko W. Elekt. Mości prawa najwyższego zwierzchnictwa i godność Naszą mocnemi a prawnemi środkami obwarować. Podobało się i Nam, Senatorom Rzeczypospolitéj, do Królewskiego pisma to Nasze dołączyć, aby wiadomo było W. Elekt. Mości, że postąpiono z Nią po dojrzałéj rozwadze i za wiedzą Rzeczypospolitéj. Jest w mocy W. Elekt. Mości po przyjacielsku lub nieprzyjacielsku postąpić. Nas, zapewne, świat cały uniewinni, jeżeli naprózno wszelkich środków używszy, obierzemy sposób postępowania przyzwoity i godny J. Kr. Mości. Z resztą oświadczamy W. Elekt. Mości nasze usługi, wraz z życzeniem dobrego zdrowia. — Dan w Warszawie, 24 lipca, 1656 r.» List Rady do Elektora.

Taki był list Senatu Polskiego do Elektora Księcia Prusskiego, któren natenczas 12,000 wybornego wojska wiódł ku War-

szawie na pomoc Szwedom. O cztéry mile wyszedł przeciwko niemu na spotkanie Karol Gustaw, po bratersku go uściskał i do swego obozu wprowadził. Wiadomość ta mocno zafrasowała Króla Polskiego, któren w ten sposób pisał z téj racji do Cesarza.

List Króla Polskiego do Cesarza «Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Panu *Ferdynandowi III*, z Bożéj łaski Cesarzowi Rzymskiemu, Królowi Niemieckiemu, Węgierskiemu, Czeskiemu, Arcyksięciu Austrjackiemu etc. etc. Panu Krewnemu i Bratu Naszemu najmilszemu, *Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski i Szwedzki, pozdrowienie.

«O czém niedawno napomknęliśmy W. Cesarskiéj Mości przez osóbnego internuncjusza Naszego, o tém teraz z największą pewnością uwiadamiamy, że Elektor Brandeburgski, nie pomny na godność Naszą i na wiarę nam należną, uporczywie ze Szwedem trzyma i do obozu mu przyprowadził 12,000 wojska. Spotkał go w drodze Poseł Nasz, lecz żadne racje i namowy nie skutkowały na nieprzyjaznym i zatwardziałym umyśle. Od tegoż Posła, jako też i z pogłoski, dowiedzieliśmy się, że Szwedzi odrzucają pośrednictwo W. Cesarskiéj Mości, co też stwierdził przybyły do Warszawy poseł francuzki *de Lumbres*. Co się Nas tyczy, stale trzymaliśmy i będziemy z łaską Bożą trzymali z W. Ces. Mością, aby całość i interes państwa Naszego, i W. Ces. Mości, jako też pokój publiczny świata chrześcijańskiego nie zostały zakłócone. Od serca życzymy, aby W. Ces. Mość podjęła koło tego starania i uprzedziła przyszłe wypadki. Zdając się w tém na przezorność W. Ces. Mości, prosimy Boga o użyczenie mu zdrowia i długowiecznego panowania. — Dan w zamku Naszym Warszawskim, dnia 21 lipca, 1656 r.»

Oprócz tego listu Król Polski pisał do Elektorów Cesarstwa następny cyrkularz:

i do Elektorów. «Rozpoczęta przeciwko Nam wojna przez Króla possessora Szwecyi, źle dla niego by się skończyła, gdyby Wassal Nasz i Państwa Naszego Elektor Brandeburgski, skory do zawichrzeń, nie był się związał ze Szwedem zrazu traktatem, a potém wspólnictwem w wojnie. Chociaż Nam objawił takową listem, karmiliś-

my się nadzieją, że powtórzonémi poselstwy zdołamy go do wierności i obowiązków nawrócić. Lecz próżne były usiłowania posłańców Naszych; niewzruszony i uparty Elektor nie dał się namówić do odstąpienia Szwedów, którym nawet 12,000-ną pomoc przyprowadził, i sam do obozu szwedzkiego 19 tego miesiąca wstąpił. Niech W. Elekt. Mość osądzi, czy to nie jest przeciwne obowiązkom feudatarjusza i starodawnym jeneralnym państwa Naszego ustawom. Zdajemy się ze sprawą Naszą na opiekę Bożą, a jeżeliby jakie zło na przyszłość Elektorowi Brandeburgskiemu, lub jego prowincjom stąd przyszło, niech będzie W. Elekt. Mości, jako też Kollegium Elektorskiemu wiadomo, że nie stało się to z Naszéj strony bezprawnie, albo bez przyczyny. — Dan w zamku Naszym Warszawskim, dnia 21 lipca, 1656 r.»

W. Kanclerz posłał także do Księcia *Auersperga*, pierwszego naówczas ministra spraw niemieckich, następny list:

«Jaśnie Wielmożny Panie,
Panie a Przyjacielu najłaskawszy!

«Nie marną pogłoskę, lecz najpewniejszą mamy wiadomość, że Najjaśniejszy Elektor Brandeburgski z Wassala i wiernego Rzeczypospolitéj Księcia, stał się wrogiem J. Kr. Mości Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, a wstąpiwszy z 12,000-ém wojskiem do obozu szwedzkiego, zgubę nam gotuje. Napróżno spotkał go w drodze internuncjusz J. Kr. Mości, wyrozumiał tylko to, co wieść głosiła i o czém powyżéj W. Mości namieniłem, że Szwedzi odrzucają pośrednictwo J. Ces. Mości. Toż samo zda się stwierdzać dzisiejsze do Warszawy przybycie posła francuzkiego de *Lumbres*.— Niech wiadomo będzie W. Mości, że tysiące Tatarów lecą Nam na pomoc i lada dzień przeciwko nieprzyjacielowi wystąpią. W takiém zamieszaniu spraw wszystkich, jeżeli co poradzi J. Ces. Mość, to natychmiast wykonać należy, ażeby J.Kr. Mość i Rzeczpospolita mogły ze wszech stron się przyłożyć do utrzymania godności W. Ces. Mości i do spokojności świata całego, a szczególniéj sąsiednich Niemiec. Wypadki stroją z ludźmi dziwne igrzyska, i niech szczerze W. Mość pomyśli nad tém, jak

szkodliwą dla Nas byłaby dalsza zwłoka.— Dan w Warszawie, dnia 21 lipca, 1656 r.»

Król Szwedzki po owéj niefortunnéj Jarosławskiéj wyprawie, wróciwszy z Polski do Pruss, zboczył do Elbląga, a stamtąd śpieszył natychmiast do Malborga, gdzie znalazł posłów holenderskich, umawiających się ze Szwedami o wolnéj i bezpiecznéj żegludze na morzu Baltyckiém.

Traktat pokoju między Królem Szwedzkim i Stanami Jeneralnemi połączonych Niderlandów.

Umowa, przez nich zawarta, brzmiała następnie:

«*Artykuły przymierza i umowy między Królem Szwedzkim a Stanami Jeneralnemi Hollandji etc.* Układy Szwedów z deputowanemi Kommissarzami połączonych Stanów Niderlandzkich szczęśliwie w Elblągskim zamku zostały poczęte i z taką prędkością poszły, że we wrześniu ukończone, a téj nocy o godzinie dwónastéj z obu stron podpisane zostały, których recess cały jest następny:

«Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana Karola Gustawa Króla Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego, Wielkiego Księcia Finlandzkiego, Księcia Estońskiego, Karelskiego, Bremeńskiego; Werdeńskiego, Szczecińskiego; Pomorskiego, Kaszubskiego, Weńdeńskiego, Księcia Rugji, Ingrji i Wismaru, Pfalzgrafa Renu, Księcia Bawarji, Julichu, Klewe i Berg, Króla a Pana Naszego Najmiłościwszego i Królestwa Szwedzkiego Senator Kanclerz, Gubernator Jeneralny Pruss, Prezes Kollegji handlowéj i Sędzia prowincjonalny Norlandji zachodniéj, Laplandji, Jemptlandu, Herredalji *Eryk Oksenstierna*; — Hrabia Morei zachodniéj, Baron na Kimito, Pan na Tydoo, Wibji i Julistadt J. Kr. Mości Admirał, Namiestnik i Radzca Admiralicji *Steno Bielcke*; — Baron na Korpo, Pan na Goddeholmie, Grasooni, Tanga, a J. Kr. Mości Radzca Rady wojennéj *Gustaw Banner*, Baron na Gamble, Karlebi, Pan na Orlebi, Krukerum i Werpel; — jako też Wysokich i Przemożnych Panów a Panów Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów, do J. Kr. Mości Szwedzkiéj posłowie nadzwyczajni *Gotfred von Selingerland*, Radzca i Assessor miasta Dortrechtu, Przodkujący sejmowi Stanów Hollandji i Westfrieslandu Deputowany zwyczajny; — *Frydryk z Dorpu* Pan na Masdom, Radzca

zwyczajny Rady Hollandji, Zelandji i Westfrieslandu; — *Piotr de Huyberd* Radzca miasta Middelburg ; — *Jan Isbrands Hoveling* na Rujgewandt, Deputowani do Rady PP. Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów, w imieniu prowincij Hollandji, Zelandji, miasta Gröningi, Omlandu etc.

«Wiadomo czynimy wszystkim i każdemu, do kogo to należy, lub jakimkolwiek sposobem należeć może, że jako od wielu już lat między poprzednikami J. Kr. Mości Królami i Królestwem Szwecji, a Ich Mościami PP. Stanami Jeneralnemi połączonych Niderlandów ścisła przyjaźń i stosunki w całości strzeżone i w ten sposób traktatami stwierdzone były, że do mocy obowiązującéj niczego więcéj, tylko przedłużenia i odnowienia potrzebowały : tak i teraz znowu J. Kr. Mość Szwedzka i Wysocy PP. Stany Jeneralne połączonych Niderlandów, położywszy przed się traktat, który zawarły roku 1640, a do którego zachowania z obu stron zobowiązały się ściślejszemi warunkami w roku 1648, i odwołując się do postanowień rzeczonego traktatu z dodatkiem tegoczesnych okoliczności, nam wymienionym Kommissarzom i posłom obu stron nakazały i w mandatach przepisały, abyśmy po przejrzeniu artykułów wspomnianego traktatu ustalili onego zachowanie, i przytém jeżeli czego stan któréjkolwiek z stron wymagać będzie dla wspólnego dobra i użytku, przyjęli. W tém celu zebrawszy się, po wymianie pełnomocnictw, z łaską Bożą w następny sposób o poruczonych nam interesach poradziliśmy.

«Najprzód, przejrzawszy traktat 1640 r., dnia 1 września, we Sztokholmie zawarty, jako też jego stwierdzenie r. 1645, dnia 15 sierpnia, z dodatkiem, dla wspólnego pożytku, niektórych praw, wszystkie w obydwóch traktatach zawarte warunki odnawiamy, przywracamy i stwierdzamy, nie inaczéj jednak, jak z warunkiem, aby były poszczególnie i dosłownie do niniejszéj umowy wpisane, przyrzekając ze strony J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Wysokich PP. Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów pełne i niezłomne wypełnienie wspomnianego traktatu we wszystkich jego artykułach i przepisach. Dla jaśniejszego zaś wyrozumienia celu, wskazanego

w art. 1. tego traktatu, objawiamy, że stosuje się on i będzie się stosował do wszystkich wichrzycieli, którzy przeciwko wyraźnemu tego traktatu rozumieniu cokolwiek przedsięwezmą. Oprócz tego, rozważając intencją wyżéj wspomnianego traktatu, postrzegliśmy, że nie inaczéj należy ją rozumieć, jako że do wzajemnéj obrony obójga państw i prowincij związkowych i zachowania posiadłości, praw, swobód, immunitatów, paktów i zwyczajów, dodana być powinna swoboda handlu i żeglugi na morzu Baltyckiém i Północném, aż do kanału Lamanche wyłącznie.

«Zważając przytém o ile jest ważném, aby to postanowienie w skłóconym stanie Europy całe i nietykalne pozostało, myśli nasze i zamiary skłoniliśmy ku temu, aby nie tylko względem innych tę żeglugę i wolność handlu zachować, lecz by też ustanowić pewne prawidła dla usunięcia pomiędzy związkowemi i ich państwami, prowincjami, posiadłościami i poddanemi wszystkich zawad, sprzeciwiających się postanowieniom tego traktatu; nakoniec, jeżeli po zawarciu samego traktatu cokolwiek przeciwnego temu się wkradnie, do dawnego jego przestrzegania odwołać przyrzekamy.

«W tym celu zgodziliśmy się, że ani z racji teraźniejszéj wojny w Polsce, Prusiech i sąsiednich krajach, ani z innych przyczyn, które potém się okażą, żaden ze związkowych swemu sprzymierzeńcowi, ani jego poddanym w wolności handlu i żeglugi na Baltyku i morzu Północném, jako też na rzekach do nich wpadających, pośrednio, czy też bezpośrednio, w brew jasnemu brzmieniu traktatu 1640 r. nie będzie przeszkadzał, ani ją utrudniał, ani poddanym swoim przeszkadzać lub utrudniać pozwoli, ani żadnéj uciążliwości do nich nie przystosuje, ani przystosować pozwoli;— przeciwnie, starać się będzie, ażeby pomiędzy posiadłościami i poddanemi obójga związkowych handel szedł jak najlepiéj. A że i samo doświadczenie nauczyło, że umiarkowane podatki wiele się do tego przykładają, gdy zaś podatki ustanowione w czasie zawarcia traktatu 1640 r. i w następnych latach przez obu sprzymierzeńców, zdają się dosyć temu warunkowi odpowiadać, obiecujemy i przyrzekamy, że każden ze sprzymierzeńców, zastrzegając wolność re-

galij i praw swoich co do stanowienia i rozkładu podatków, przystosowywać się będzie do normy i taksy naówczas ustanowionéj podatków w swoich państwach, ziemiach i krajach, które posiada, lub posiadać będzie, tak aby na żegludze i handlu ciążyły jak najumiarkowańsze podatki, cła i ciężary. Dodajemy i szczególniéj zastrzegamy, aby żaden ze sprzymierzeńców, ani jego poddani, w drugiego sprzymierzeńca ziemiach nie byli bardziéj cłami obarczani, ani więcéj ich płacili, aniżeli jakikolwiek inny obcy naród, który używa, lub używać będzie największéj od opłat swobody. Gdyby jednak z pewnych przyczyn i z nowych potrzeb większe i cięższe cła któremukolwiek ze sprzymierzeńców postanowić się spodobało, w takim razie od sprzymierzeńca swego nie będzie potrzebował żadnych większych i cięższych opłat, aniżeli te, które poddani właśni, lub krajowce płacą, pod jakową równością, jednak w żadnym względzie nie należy rozumieć szczególnych towarzystw, lub szczególniejsze przywileje pojedyńczych osób. Ażeby zaś wszystkim jasno było wiadomo, że niniejszym traktatem J. Kr. Mość Szwedzka i PP. Stany Jeneralne połączonych Niderlandów niczego innego nie chcą, tylko utrzymania poprzednich umów i zachowania swoich posiadłości, praw i swobody handlu i żeglugi; aby też wyraźnie się okazało, że każda z stron ma tylko w zamiarze ze wszystkiemi swemi sąsiadami, przyjaciołmi i związkowemi stały pokój utrzymać i wszystkie traktaty, układy i ugody z nimi zawarte zachować, w tym celu więc postanowiamy, aby Królowie Francji i Danji, Protektor Anglji, Szkocji i Irlandji, jako też Elektor Brandeburgski byli do tego traktatu przypuszczeni, ze wszystkiemi ich państwami, prowincjami i posiadłościami, jezeli tylko do niego przystąpić zechcą, i aby używali w takowym razie wszystkich dogodności i korzyści, jakich używają sprzymierzeńcy na mocy niniejszéj umowy.

«Miasto Gdańsk ma także być włączone do tego traktatu ze wszystkiemi swemi prawami, przywilejami, immunitatami, swobodami, zwyczajami prawnemi, z zastrzeżeniem wierności, jaką to miasto obowiązane jest Królowi Polskiemu, skoro tylko między J. Kr.

Mością Szwedzką i miastem Gdańskiem wszelka nieprzyjaźń ustanie. A zatém Najjaśniejsi Królowie Francji i Danji, Protektor Anglji, Szkocji i Irlandji, Elektor Brandeburgski i miasto Gdańsk nie będą cierpieli od żadnego ze sprzymierzeńców, co do handlu i żeglugi żadnéj przeszkody na wymienionych morzach i rzekach; ani też w państwach ich, prowincjach, posiadłościach, miastach i swobodach swoich; pośrednio lub bezpośrednio, teraz lub na przyszłość, żaden ze sprzymierzeńców żadnéj im krzywdy lub niedogodności wyrządzać nie będzie; przeciwnie, mocna, prawdziwa przyjaźń i dobre stosunki będą z nimi zachowanè,

«Aby tém mocniéj, to, co wyżéj napisano, święcie zachowywane i strzeżone było od dnia zawarcia tego traktatu, nim ratyfikacja J. Kr. Mości i PP. Stanów Jeneralnych połączonych Niderlandów nastąpi, na któréj wydanie i wymianę cztery najwięcéj miesiące kładziemy, postaraliśmy się o napisanie dwóch aktów jednostajnéjże treści tego traktatu, które podpisaliśmy własnoręcznie i pieczęćmi naszemi stwierdziliśmy.— Działo się w Elblągu, 21 września, 1656 roku.

Eryk Oksenstierna. (M. P.)
Steno Bielcke. (M. P.)
Gustaw Banner. (M. P.)

Godfryd von Selingerland. (M. P.)
Frydryk z Dorpu. (M. P.)
Piotr de Huyberd.
Jan Isbrands.» (M. P.)

Tymczasem Karol Gustaw wysłał do Wiednia zatrzymanego dotąd Posła Cesarskiego hrabiego *Pöttingen*, dawszy mu list następny do Cesarza:

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarzu, Panie bracie i krewny najdroższy !

List Króla Szwedzkiego do Cesarza

«Dowiedzieliśmy się z tego, co Wasza Cesarska Mość ustnie Nam podała przez szczególnego Posła swego szlachetnego, a wielce Nam miłego Franciszka Euzebjusza hrabiego Pöttingen W. C. M.

Radzcy, Szambelana i niemieckiego Wice-Kanclerza Królestwa Czeskiego, jako też z listu W. Ces. Mości. datowanego z Wiednia 16 listopada zeszłego roku, któren rąk Naszych doszedł 5 i 15 kwietnia w Pradze pod Warszawą, i w którym powtarza to, co już oświadczyła Nam listem z 24 sierpnia zeszłego roku, iż W. C. Mość nic inszego nie pragnie dla dobra Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, jak tego, aby rosterki między Nami i Królem Janem Kazimierzem poczęte, jak najprędzéj po przyjacielsku umorzone być mogły, lecz przytém, że to staranie W. Ces. Mości tém bardziéj się zwiększyło, gdy ciągłe ubijania się i szczęk oręża w tak blizkiém sąsiedztwie niepokojącemi się stają; spodziewała się więc W. C. Mość, że układy o pokój w Sztokholmie poczęte, do Szczetynu przeniesione, do skutku by przyjść mogły, a przez nie odwróciłoby się niebezpieczeństwo, zagrażające Ś. Cesarstwu Rzymskiemu i sąsiednim prowincjom, z téj wojny wynikające; teraz zaś ubolewa W. C. Mość, że czy to z pierwszego impetu rozpalającéj się wojny, czy też z innych powodów, nie mogły mieć miejsca układy, sądzi jednak, że choć się postać wojny przez Nasze sukcessa zmieniła, umysł Nasz nie jest pokojowi przeciwny, ponieważ zawsześmy to oświadczali, a nie może Nas ujść także, o ile ważném jest dla świata, aby Królestwo Polskie, już tyle ucierpiawszy, nie zostało doprowadzone do ostatecznego wysilenia i osłabienia; stąd więc W. C. Mość ze względu na obowiązki, które w Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj na Nią względem Królów i panujących, przez samego Boga są włożone, po przyjacielsku zaproponowała swoje pośrednictwo dla pojednania zwaśnionych; w tym względzie W. Ces. Mość żąda nie tylko odpowiedzi Naszéj, ale razem wyznaczenia miejsca i czasu, w których podług Naszego zdania dzieło to mogłoby być jak najskuteczniéj podjęte.

Wspólne z poprzednikami Naszemi Królami Szwecji i z wielą Królami i Rzeczpospolitemi karmiliśmy życzenia i czyniliśmy starania, aby między poprzednikami Naszemi Królami Szwecji a Królami Polskiemi poczęta, z koroną szwedzką na Nas przekazana, a potém między Nami i Królem Janem Kazimierzem w różny

sposób rozjątrzona waśń mogła się co prędzéj po przyjacielsku rozstrzygnąć.—Już jedna z obelg, które Nam Jan Kazimierz wyrządził, mogłaby Nam służyć dostatecznym powodem do odwetu, a był ich cały szereg, ściśle skojarzony na krzywdę państwa Naszego i ubliżenie Naszéj królewskiéj godności; mimo to, z nadziei na pokój i z zamiłowania w nim, postanowiliśmy, aby Nasi Senatorowie wcześnie ostrzegli Senatorów Królestwa o szczeréj chęci do pojednania.

«Senatorowie polscy nie dali wcale baczenia na tę zbawienną i konieczną radę, tak że niezłomne w téj mierze spotykaliśmy przeszkody, aż do chwili, gdy ujrzeli, że jedne wojsko Nasze przeszłego roku, dla odwetowania za tyle krzywd, zawisło nad Polską, a z drugiéj zaś żeśmy sami do wystąpienia gotowi. Poselstwo Polskie do Nas do Sztokholmu zeszłego roku wtedy dopiero zawitało, gdy Nasz i Korony Naszéj Feldmarszałek hrabia Wittemberg już otrzymał rozkaz wkroczenia do Polski, a My sami byliśmy na odjezdném na Pomorze, tak że ani mieliśmy możności odwołania Feldmarszałka, ani Nam wypadało u siebie pozostać, ani też było z rozsądkiem zgodne odkładać objawioną wojnę, gdy rozejm nie dawał już żadnego bezpieczeństwa, a Polska na podwójnym kongressie Lubeckim, dwa razy Szwecją zawiodła. Za zgodą wspólną naznaczone znowu zostały układy w Sztetynie; odjechaliśmy na Pomorze, a posłowie polscy do Pruss, w Naszém zaś imieniu pozostali w Sztetynie dwaj Kommissarze z pełną władzą i upoważnieniem na prowadzenie i zawarcie traktatu. Zaledwośmy do Polski wkroczyli, Naczelny Kommissarz ze strony Polski Wojewoda Łęczycki hrabia Leszczyński, uwiadomił listem Kanclerza Naszego i Korony Naszéj, hrabiego Oksenstiernę, że układy w Sztetynie nie mogą się rozpocząć należycie. Sam Król Jan Kazimierz prosił, i otrzymał zeszłego roku od Nas w obozie pod Sobotą list bezpieczeństwa dla swoich Kommissarzy, aby wybrali się do Polski dla prowadzenia układów; przybyli ci, co w Szwecji byli w miesiącu wrześniu, za Naszym listem bezpieczeństwa do Warszawy, lecz niezgadzając się na rzeczy główne, odjechali, jeden na Litwę,

a drugi zrazu do Nas do Krakowa, potém na Szląsk do swego Króla. Po kilku miesiącach nowa prośba o wolny przyjazd dla Kommissarzy polskich; daliśmy list bezpieczeństwa, lecz nie stawili się posłowie, i już o Królu Janu Kazimierzu żadnéj nie mieliśmy wieści, co do tego, czy chciał on prowadzić układy, tak że wcale do niego nie mogą się stosować wyrazy W. Ces. Mości, w liście do Nas z d. 16 listopada zeszłego roku pisanego jako też innego do niego z Wiednia datowanego, jakoby Jan Kazimierz ani przedtém, ani po rozpoczęciu wojny, nie był nigdy dalekim od przyjacielskiego porozumienia się. Jako bowiem Król ten Kommissarzom polskim, którzy w 1651 r. zjechali do Lubeki na kongres, pismem z 11 sierpnia z Beresteczka datowanym rozkazał, aby zgłębiwszy intencje i wymagania Kommissarzy szwedzkich, zręcznie kongres rozwiązali, co też się i stało tą i następną razą, nie bez naigrawania się ze Szwedów i pośredników, tak i potém Jan Kazimierz przez cały czas Naszego królowania, nawet pośród wojny, pokój miał na ustach, a wojnę w sercu, tak że o nim rzec prawdziwie można (co właśnie Nam niewiadamo, na jakiéj zasadzie zarzucano), że bardziéj zawsze był i jest skłonny nie do pojednania, lecz do prowadzenia wojny; jemu też należy przypisać, i jego próżnym roszczeniom do Korony Naszéj, że zeszły bezskutecznie dwa kongressy Lubeckie, i że się nie powiodły wszelkie przez Nas podawane okazje do zgody. Zaiste, mocno Nas boli, że upor w niesłusznych przedsięwzięciach spowodował Nas do wszczęcia wojny z tak blizkiemi sąsiadami, jakiemi są Polacy; do napastowania i osłabienia Polski. Wszystkie państwa i związki między panującemi i narodami, stoją i utrzymują się na uszanowaniu i przestrzeganiu wiary, i na stałości w słowach i czynach. Ponieważ zaś, czy to Król, czy panowie polscy z Królem razem, sądzili, że można układy o pokój za zgodą stron i medjatorów naznaczone i w dobréj wierze ze strony Szwedów w Lubece poczęte, zręcznie, t. j. przez oszukaństwo zrywać; ponieważ mało cenią wiarę i cześć zaprzysiężonych traktatów, i bez żadnéj uwagi na świętość zawartych ugod, wykręcają je na wsze strony, gwoli okolicznościom i własnemu interessowi; po-

nieważ nic ich nie kosztuje kłócić sąsiadów, a poddanych sąsią-
dów do odpadnięcia namawiać; ponieważ Król i Senatorowie, bę-
dąc ostrzeżeni o środkach zaradzenia złemu, wzgardzili wszelkiemi
słusznemi radami; ponieważ przeciwnie chwycili się złych sposo-
bów i poszeptów, zgubnych, jak zwykle w końcu, dla sprawców
ich i doradzców; zatém sobie, a nie komu innemu powinna Polska
opłakany swój stan przypisać. Ma jednak dotąd w swéj mocy
wybrnąć ze złego położenia, mianowicie dobrém postępowaniem,
układami i zachowaniem należnych obowiązków. Co się zaś tyczy
starcia się, i szczęku broni w sąsiedztwie W. C. Mości, jeżeli
W. C. Mość zechce przypomnieć sobie czas, w którym ten list
był przez Nią pisany, łatwo spostrzeże, że naówczas Wielkopol-
ska, Małopolska i inne prowincje, a także całe wojsko kwarciane
częścią dobrowolném poddaniem się, częścią bronią, częścią zaś
na mocy paktów konwentów podlegały już Naszéj protekcji i wła-
dzy; W. Książe Moskiewski przystał był na pokój z Nami; Woj-
sko Zaporożskie za Nami było, tak że wypoczywając po trudach,
nie mogliśmy pojąć, gdzie by to były owe starcia się i szczęk
oręża rozmaitego, które W. Ces. Mość, niby z przykrością, w są-
siedztwie swojém słyszała. Gdyby Król Jan Kazimierz, Senatoro-
wie i szlachta — zbiegi, nie znalezli schronienia na Szląsku, i nie
zaczepili wojennego Naszego stanowiska w Polsce, dawno by już
w sąsiedztwie W. C. Mości, nie było najmniejszego ubijania się
i wojny. Z téj przyczyny po zajęciu Wielkopolski i Małopolski,
i innych, tak pismem Naszém 12 października zeszłego roku, z Ka-
zimierza pod Krakowem datowaném, jak i przez usta Ministra Re-
zydenta Naszego przy dworze W. C. Mości, po przyjacielsku
uwiadomiliśmy W. C. Mość, o stanie spraw Naszych w Polsce,
dodając zarazem, że ufając w Osnabrügski traktat, i w pełne przy-
jaźni najnowsze oświadczenia, chcemy i sami zachowywać po-
kój i od W. C. Mości spodziewamy się wiernego, szczerego i
nieszkodliwego sąsiedztwa. Gdy Król Jan Kazimierz odrzucił wszel-
kie środki ugody, ta Nam jedyna najskuteczniejszą pozostawała dro-
ga uśmierzenia wojny w Polsce i odwrócenia od Ś. Cesarstwa

Rzymskiego i innych sąsiednich krajów, niebezpieczeństwa. Doniesiono nam, że surowo zakazała W. C. Mość, aby ze Szląska zbiegowie polscy żadnych nie czynili przeciwko Nam do Polski wycieczek; mimo to jednak za spólnictwem zapewne pewnych urzędników W. C. Mości, całe bandy zbrojnych wymykały się i potém szukały schronienia na Szląsku, a wszystkie przeciwko Nam wybuchające ustawnie zamachy, brały początek od Króla Jana Kazimierza i bawiących na Szlązku Polaków, tak, iż nic dziwnego, że szczęk broni się rozlega u granic szlązkich. Ponieważ zaś W. C. Mość chciała, i rozkazała z bardzo chwalebnych pobudek, spokojnie zachowywać się Polakom na téj ziemi zostającym, My, aby się to stało, uciekamy się do bezstronności W. C. Mości, i nie wątpimy, że z listu tego dowiedziawszy się o przyjacielskiém naszém żądaniu, W. C. Mość dołoży starania, aby nie tylko naprzyszłość takich wichrzycieli pokoju poskromić, lecz żeby dać wolny przechód Naszym wojskom przez prowincje W. C. Mości. Przystoi Chrześcijańskiemu Monarchowi, przystoi W. C. Mości z urzędu, jaki w Ś. C. Rzymskiém i w W. C. Mości własnych krajach Bóg na Nią włożył, aby, jako pierwiéj Król Francuzki i inni usiłowali pojednać Szwecją i Polskę, tak teraz W. C. Mość, z powodu szczególniejszéj władzy swojéj i pieczy o swe kraje, położyła starania koło ukończenia sporu sąsiednich Monarchów i uśmierzenia téj wojny. Gdy zechce W. C. Mość bezstronnie i ze zwykłą sobie mądrością rozważyć czasy przeszłe, i zabiegi czynione dla umorzenia tych szwedzko-polskich zatargów, postrzeże łatwo, że nie Szwecja winna bezskuteczności układów o pokój, lecz Król Zygmunt i synowie jego, którzy, czy to z uporu, czy z czyjego poduszczenia, mianowicie tych ludzi, co mieli interes w karmieniu nieznasek, sprawili to, że najsłuszniejsze środki pokoju tyle razy zostały odrzucone, a powody do niezgód coraz bardziéj gromadzone, tak że wszystkie przygotowania do zgody rozarzyły się w teraźniejszą wojnę. Ufna w czystość swych intencij i czynów Szwecja, śmie odwołać się do sumnienia nie tylko pośredników, lecz i pisary polskich senatorskiego stanu, nakoniec do samych aktów,

czy to sejmowych, czy kongressu Lubeckiego. Po dwókrotnych próżnych w Lubece układach, i próżnych oba razy staraniach pośredników, spodobało się stronom traktować bez jednaczy, na co dotąd zgadzamy się, nie żebyśmy sprawie swéj, lub bezstronności pośredników nie dowierzali, lecz że ich liczba była zbyt wielka, niż tego potrzeba, a przykładem Osnabrükskiego traktatu nauczeni, poznaliśmy, że największe i najtrudniejsze nieporozumienia, najłatwiéj bez pośredników pomiędzy wojującemi, byle tylko skłonnemi do pokoju, dadzą się uchodzić. Chociaż zaś W. C. Mość świadczy, że słowem i czynem chce się przyłożyć do umorzenia tych zatargów i wojny, i chociaż to z saméj rzeczy da się łatwo wyrozumieć, przecie po przystaniu obu stron na układanie się bez pośredników, znowu należałoby przypuścić wdanie się W. C. Mości, należałoby zarazem i dawniejszych pośredników zawezwać, a stąd może urość podejrzenie, z powodu trudności zjechania się wszystkich medjatorów, jakobyśmy umyślnie czynili przeszkody i zwłoki, lub jakobyśmy powiększeniem liczby pośredników, chcieli powiększyć zawady, tyczące się i treści układów i form postępowania przy ich prowadzeniu. Spodziewamy się więc, że W. C. Mość rozważywszy wszystkie okoliczności, przyjmie te nasze wymówki, tém bardziéj, że usilne starania poprzednich medjatorów zawiódł sam Król Jan Kazimierz, a potém, gdy się z obu stron zgodzono na traktowanie bez pośredników, najtrudniejszą rzeczą byłoby dawniejszych pośredników na niepewne powoływać, lub też pominąwszy ich, nowych zawezwać.

«Z resztą, jako z wdzięcznością przyjęliśmy oświadczenie szczeréj przyjaźni i życzliwości, które przesłała Nam W. Ces. Mość przez swego Posła hrabiego Pöttingen, tak również, upewniając W. Ces. Mość życzliwie i po przyjacielsku o wzajemnych naszych dobrych chęciach, i o prawdziwém żądaniu zachowania i strzeżenia pokoju, polecamy W. C. Mość Boskiéj opiece na długie a szczęśliwe lata. Dan w Strasburgu pruskim, (Brodnicy) 24 lipca, 1656 r.»

W. Ces. Mości

dobry brat i krewny.

Karol Gustaw.»

Następnie Karol Gustaw zaprosił Księcia Prusskiego na rozmowę do Malborga. Przystał Elektor na to, wyznaczywszy dzień zjazdu i miejce *Hollandt* zwane. W dzień naznaczony stawił się Elektor ze swemi znakomitszemi panami. Na tym zjeździe ułożono:

Elektor łącznie z Królem Szwedzkim wojnę wyda Polakom, i połączy swe wojsko z wojskiem szwedzkiém.

Przez wdzięczność, Król Szwedzki ustąpi Elektorowi Wielkopolskę, to jest, cztery województwa: Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie i Łęczyckie, i wyprowadzi stamtąd załogi szwedzkie za zbliżeniem się Brandeburczyków. Zastrzega przytém, że do téj prowincji żadnych praw i roszczeń sobie nie zachowuje, lecz ją całkowicie oddaje i wręcza na własność i rzeczywiste władanie Elektorowi.

Układy te było bardzo sekretnie robione, a każden z układających się taił je nawet przed swemi ministrami. Dla lepszego ich ukrycia przygotowano akt następny:

«Wiadomo niech będzie wszystkim i każdemu, do kogo to należy, lub jakimkolwiek sposobem należeć może, że chociaż między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem Gustawem* Królem Szwedzkim etc. etc. i Najjaśniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim, Ś. Ces. Rzymskiego Księciem Elektorem, etc. etc. stanęła konwencja bieżącego roku, miesiąca stycznia w dniu 7-m, w któréj stwierdzono przyjaźń i wzajemne zaufanie, istniejące oddawna pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elektorską Mością, mimo to jednak za dobre i konieczne osądziły J. Kr. Mość i J. Elekt. Mość, dla umorzenia téj teraźniejszéj w Królestwie Polskiém wojny, i dla otrzymania dla obójga państw bezpieczeństwa przyzwoitego pokoju, szczególniéj zaś ze strony J. Elekt. Mości, dla obrony własnéj i odparcia nieprzyjacielskich wkroczeń w swe prowincje i ziemie, które wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo, z powodu zawichrzeń w sąsiedniéj Polsce, przystąpić do ściślejszego związku i dla zapewnienia się osobny traktat zawrzeć.

Umowa Brandeburga z Królem Szwedzkim.

«Z tego powodu, my niżéj podpisani deputowani z obu stron peł-

nomocnicy na mocy naszych mandatów, z Bożą pomocą przystaliśmy i zgodziliśmy się na następne artykuły:

1. Między J. Kr. Mością Szwedzką, Jéj Następcami i Koroną Szwedzką z jednéj strony, a J. Elekt. Mością, Jéj Następcami i posiadłościami z drugiéj strony, trwać będzie mocna, niezłomna i szczera przyjaźń i ufność, tak aby każda ze stron, podług możności, przykładała się do dobra, pożytku i dogodności dla ziem, posiadłości i poddanych drugiéj strony, i do zachowania ich od strat i poszkodowań; każda też ze stron łożyć będzie starania, aby wszystkie wspomniane kraje i ziemie, do stanu spokojności i bezpiecznego pokoju doprowadzone zostały, w którym to celu obie strony ściślejszy z sobą zawierają związek i alians wojenny.

2. Związek ten i alians ma być stały, mocny i nienaruszony pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elekt. Mością Brandeburgską, jako też ich państwami, aż dopóki w artykule pierwszym wspomniany pokój, z Boską pomocą, nie da się ustanowić. Gdyby się zdarzyła sposobność traktowania i zawarcia pokoju z nieprzyjaciołmi stron obójga w Polsce będącemi, albo być mającemi, obiecuje J. Kr. Mość, że ani rozpocznie układów bez wiedzy J. Elekt. Mości, ani też zawrze bez skomunikowania się i przyzwolenia J. Elekt Mości żadnych warunków, mogących się tyczyć interessów J. Kr. Mości; nawzajem obiecuje J. Elekt. Mość, że bez wiedzy i woli J. Kr. Mości, ani traktować, ani układów zawierać nie będzie z obójga stron nieprzyjaciołmi, do téj wojny mieszającemi się. Przeciwnie, obie strony, podług wszelkiéj możności, działania wojenne, traktaty i plany łącznie prowadzić będą i kierować tylko ku wzajemnemu dobru i pożytkowi, a uniknieniu strat i poszkodowań.

3. A jako związek ten nie dotyczy nikogo, kto tylko w obrębie rzeczonéj Polski nie będzie się po nieprzyjacielsku względem Nas zachowywał, tak też równie w niczém nie nadweręży i nie zmieni innych traktatów i zobowiązań, szczególniéj zaś

pokoju Osnabrügskiego, i Münsterskiego, z 1648 roku z Cesarstwem Rzymskiém zawartego, jako też wieczystego pokoju z W. Księciem Moskiewskim.

«My, niżéj podpisani pełnomocnicy, ułożyliśmy dwa tego układu jednostajne egzemplarze, które mają być w ciągu dni czterech ratyfikowane i wymienione pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elekt. Mością; z tych egzemplarzy, jeden wydany będzie pełnomocnikom J. Kr. Mości, a drugi oddany nam, pełnomocnikom J. Elekt. Mości. — Na pewność i większą wiarę czego, stwierdzamy je własnoręcznemi podpisami i przyłożeniem pieczęci naszych. — Działo się w Malborgu, 15 czerwca, 1656 r.

Eryk Oksenstierna syn Aksela (M. P.)	*Siberius Rosenhan* (M. P.)	*Steno Bielcke* (M. P.)
Jerzy Frydryk Hrabia na *Waldeku.* (M. P.)	*Mikołaj Ernest de Platen.* (M. P.)	*Jan Ulderyk Dobrzeński z Dobrzenic.*» (M. P.)

ROZDZIAŁ II.

Szwedzi dobywają Gdańska. — Karol Gustaw szturmuje Mindę i pisze do Gdańszczan odezwę. — Odpowiedź ich.— Usiłowania Arschotta, list jego do Gdańszczan i odpowiedź.— Elektor w obozie szwedzkim. — Jan Kazimierz gromadzi wojsko pod Warszawą.—Bitwa pod Warszawą.— Karol Gustaw ją bierze. — Kraków obroniony przez Szwedów. — Dębiński w niewolę wzięty. — Wirtz zwycięzca w Krakowie.

—

Widzieliśmy jak hojnie cudzém dobrem szafował Król Szwedzki. Podobała się Elektorowi Wielkopolska, już to że kraj ten 1656 r. Szwedzi.

dobywają Gdańska.

przylegał do Marchji Brandeburgskiéj i Pomorza, już że zwiększając jego potęgę, nabytek ten do królewskiéj korony mógł mu utorować drogę. Bez wahania się więc, jako wyżéj rzekłem, przystał na położone przez Szwedów warunki, byle Wielkopolskę otrzymać, a porozumiawszy się nawzajem, rozstał się w Hollandt z Królem Szwedzkim i wrócił do Królewca, gotując na przyszły miesiąc wyprawę, gdy tymczasem Karol Gustaw zwrócił się do obozowiska Sztenboka nad brzegiem Wisły, o cztéry mile od Gdańska. Dobywał naówczas Sztenbok najmocniejszą redutę gdańską, *głową* nazwaną, a rozbiwszy wkrótce potém jazdę gdańską, śpieszącą na odsiecz zagrożonéj ostatecznie warowni, i odciąwszy takim sposobem członki, zdobył wreście i głowę. Wraz potém Karol Gustaw

Karol Gustaw szturmuje Mindę

przysunął się do Gdańska, ufny, że mu się oprzeć nie zdoła i usiadł się w przyjemném miejscu między Gdańskiem i Mindą, skąd całe miasto miał na widoku. Zdumiał się Gdańsk, ujrzawszy przed murami swemi Króla Szwedzkiego, wtenczas kiedy miało już za schwytanego przez Polaków. Cały miesiąc stał na miejscu, wreście kilkakrotnie wezwany przez zagrożonego Wittemberga, odroczył na czas późniejszy zdobycie Gdańska, a pośpieszył ku War-

i pisze do Gdańszczan odezwę.

szawie; wprzód jednak napisał do Gdańszczan odezwę, w któréj przypominał wszystko, co dla nich on sam i przodkowie jego świadczyli, i skarżył się: że bez powodu żadnego przeciwko niemu się bronili, że szli na odsiecz oblężonemu Malborgowi i usiłowali do pomagać jego nieprzyjaciołom, że pozrzucali rogatki, które dla własnego bezpieczeństwa poustawiał na drodze do Oliwy, że wszędzie się opierali Wranglowi i Sztenbokowi, którzy mieli tylko na celu do należytéj karności doprowadzić poddanych miasta Gdańska, rozzuchwalonych zbyteczną swobodą i zaledwo samych Gdańszczan słuchających, że spalili w Dirschau budowle, roboty forteczne, że miasto Gdańsk zrobili ogniskiem potwarzy i fałszów, siejąc pogłoski o pobiciu Szwedów, śmierci Króla, zwycięztwach Polaków. Z tych powodów sądził się upoważnionym do gniewu i odwetu; gdy jednak z natury nie był mściwym, jeżeli by tylko inaczéj można było rzeczy prowadzić, wzywał więc trzy stany miejskie, aby

zastanowiły się i zapewniły los nie tylko własny, lecz i przyszłych pokoleń. Dodawał, że miał słuszne i niezaprzeczone powody do wypędzenia Jana Kazimierza i do najścia na Polskę, czego też już szczęśliwie dokonał, i że nie chce nikomu zamykać drogi, ktokolwiek postanowi uciec się pod łagodną opiekę szwedzką; szczególniéj zaś upominał Gdańszczan religji ewangelickiéj, aby nie skarzyli się potém na siebie, gdy odrzuciwszy wszystkie korzyści, z przyjaźni jego dla miasta wynikające, zostaną potém na klęski wszelkiego rodzajn narażeni.

Na tę odezwę Króla Szwedzkiego, wnet odpowiedzieli Gdańszczanie: że od czasu jak zostają w poddaństwie i wierności Królowi Polskiemu, zawsze należytą cześć oddawali Królom Szwedzkim, a nawet ich łaskę nad własne wygody przenosili; gdy więc Karol Gustaw dostąpił korony szwedzkiéj, miło im było, że w dyplomacie królewskim, miastu Gdańskowi przysłanym, łaskę swoją obyczajem przodków im zapewniał, obiecując, że handel, któremu się oddają, będzie odbywać się bez przeszkody, i że w żegludze po morzu Baltyckiém nie będą cierpieli przeszkód. Lecz nim jaki owoc przyniosły te tak pożądane dogodności, aż oto, niestety, nadbiegli smutni gońce, z wieścią, że najmiłościwszy Król ich, któremu wiarę poprzysięgli, napadnięty został przez Króla Karola, a wojsko szwedzkie plądruje Polskę, że wiele krwi niewinnéj wylano, wiele ziem, miast i grodów spustoszono i do gruntu zrujnowano, a straty stąd wynikające na same ich miasto zwaliły się i nad niém ciążą, wojsko bowiem Króla Karola zajęło podległe Gdańskowi włości. Mają oni w poszanowaniu majestat jego królewski, i dla tegc nie chcą wglądać i spierać się, czy słusznie wydał wojnę Polsce, albowiem o tém w swoim czasie sądzić będzie Ten, który nad nami mieszka i sądzi; lecz i On to widzi, że na świecie niema nikogo, ktoby mógł dowodzić i twierdzić, że podług jego zdania mogą być dopuszczone powody wojny szwedzkiéj. Aby jednak J. Kr. Mość przekonała się, jak mylne miała o Gdańszczanach zdanie, niech sobie przywiedzie na pamięć niektóre okoliczności, które, gdyby uważnie rozpatrzyła i poznała, nie godziłaby pe- Odpowiedź ich.

wno na zgubę Gdańska, a miałaby samych Gdańszczan za wiernych i uczciwych ludzi. Gdańszczanie wiedzą dobrze, ile korzyści dla nich płynie z faworu panujących, a szczególniéj z łaski Karola Gustawa; z tego powodu nigdy, ani z zuchwałości, ani z próżności nie mieli na myśli Króla Szwedzkiego rozdrażniać, poniewierać, lub obrażać. Zapewne odrzucili oni warunki podane przez Króla Szwedzkiego, mogące ich wyzwolić z niebezpieczeństwa, w którém się znajdują, lecz przyjąć te warunki nie dozwoliła im wierność Królowi swemu najmiłościwszemu, od Boga samego przez wolną elekcją im danemu, panu swemu prawemu, któremu być posłuszni zobowiązali się przysięgą. Wierność tę przechowali niezachwianie w ciągu lat dwustu, od czasu jak zostali do Rzeczypospolitéj wcieleni, a jeżeli w niedolę popadli, to dla tego tylko, że ojców swoich szli prawym torem i chcieli mieć czyste sumnienie przed Bogiem, a u ludzi, bezstronnie sądzących, dobre o sobie rozumienie. Te przyczyny spowodowały ich do ujęcia za oręż. Jeżeli J. Kr. Mość oceni te powody, nie wątpią, że sama ich uniewinni, niech tylko pomyśli, że sama jest ewangelickiego wyznania, i niech nie dozwoli, aby przeszkadzano im w dopełnianiu tego, co nakazuje wszystkim chrześcijanom nauka Ewangelji, tém bardziéj, aby zguba i zniszczenie miały ich za to dosięgnąć. Niech także pomyśli, że burza, co spadła na Jana Kazimierza, Pana ze wszech miar łaskawego i dobrego, jako też na jego państwa i posiadłości, może kiedyś dotknąć samego Karola Gustawa; a jeżeli Senatorowie jego, albo poddani, lub też miasto jakie z niezachwianą stałością będzie się trzymało prawego pana, niedając się żadném mamidłem, żadnym darem oszukać, a nawet, jeżeli daleko nieprzyjaźniéj stawiać się będzie, niż Gdańszczanie teraz czynią, czyż będzie mógł sam Król zaprzeczyć, że ta cnota chwalebna jest w poddanych i zaszczytna nawet w nieprzyjaciołach. Co się tyczy pożaru w Dirszau, ten się stał z rozkazu komenderujących wojskami, bez woli Gdańszczan, którzy ostro nawet potępili dekretem ten sposób niszczenia. Co do księgarzy, którzy paszkwile i kłamstwa na Króla Szwedzkiego drukują, tych surowo karzą Gdańszczanie. W Elblągu-to i w Kró-

lewcu panuje ta zaraza; tam to bez porównania bezkarniéj wykwita ów trąd piśmiennictwa. Nakoniec użalają się Rajcy, za co Król względem nich takiego trzyma si ę przekonania, jakoby oni nie dali wiernego sprawozdania z tego, co Król przez swego ministra przesłał zgromadzeniom Rad miejskich, ponieważ ci Rajcy, dopełniając należycie obowiązku, bezstronności, przełożyli wiernie rzecz Radom i z niemi starannie się naradzili, jak o tém Rady same mogą poświadczyć. Zresztą polegają całkowicie na Opatrzności Boskiéj; ta niech opiekuje się Gdańskiem, niech umysły i serca Pana ich najmiłościwszego Jana Kazimierza i Karola Gustawa, jako też ich doradzców do tego skłoni, aby przyjaźń i ufność znowu zakwitły, a po krwawéj wojnie błogi pokój nawiedził pola i miasta. Gdańszczanie nie wątpią, że J. Kr. Mość Szwedzka starać się będzie o dobro i interes religji ewangelickiéj, aby ta religja w wojnie nie przyszła do upadku. Pozostają, wyjąwszy co się tyczy obowiązków względem Polski, najpokorniejszemi sługami J. Kr. Mości. — Raycy Ławnicy i Rada stu, to jest, trzy stany miasta Gdańska. — Dan w Gdańsku, 26 maja, 1656 r.

Usiłowania Arschotta, list jego do Gdańszczan

Tegoż dnia, którego Król Karol Gustaw odezwę do Gdańszczan podpisał, Ernest Gustaw Książe Croy i Arschott, Biskup *Kamieński*, téjże prawie treści wygotował list, w którym rozmaite argumenta pozbierał, ażeby dowieść Gdańskowi, że na nic mu się nie zda sprzyjanie i wierność ku tak oddalonemu Królowi Polskiemu, że Czarniecki, któremu tyle ufają, rozbity i rozproszony teraz przez Karola Gustawa, że Król Szwedzki, zwycięzca, może tamować ich żeglugę od górnéj Wisły do morza, przeciąć im handel lądowy i wzbronić dowozu wszelkiéj żywności; a chociaż Gdańszczanie wiele gadają o posiłkach ze strony Polaków, ci ostatni zapewnie daleko usilniéj będą się starali odzyskać zabrane miasta polskie, aniżeli ratować miasta Pruss odległych, pełne, jak powiadają, heretyków, a prawa ich i swobody zostawią Szwedzi w całości. Czyż sądzą przytém, że Polacy w innym celu posiłkować im będą, jak aby wytępiwszy wszystkich wyznawców religji ewangelickiéj,

pod obrzydłe jarzmo sekty papiezkiéj Gdańsk przyprowadzili, co kiedy się stanie, jakże będą mogli wytłómaczyć się i uniewinnić Gdańszczanie przed spółczesnemi i przed przyszłością. Rozwodząc się nad tém, radził Biskup, aby przystali na pokój i nie narażali tylu ludzi na zgubę, bo cała ich nadzieja w łasce Karola Gustawa, któremu jeżeli się poddadzą, będą się cieszyć niezliczonemi korzyściami i postępem ewangelickiéj sprawy.

i odpowiedź ich. Gdańszczanie nie mniéj mężnie odpowiedzieli na list Ernesta Bogusława, jak i na królewski; nie poczuwali się do żadnéj winy, któraby mogła Króla do wojny z nimi spowodować, a jeżeli Bóg w mądrości niezbadanéj chce nieszczęście na miasto dopuścić, sądzą, że da się przebłagać modłami i jękiem niewinnych i niemowląt, które wciąż się rozlegają. Dziękują Ernestowi Bogusławowi za upomnienie jego, chcą mu jednak pokazać, jakim sposobem i jakiemi zasadami od wieków rządziło się miasto. Przodkowie ich przedewszystkiém byli przywiązani do ewangelicznéj nauki Chrystusowéj; zaraz potém stawili przywiązanie do Królów swoich, jako od Boga ustanowionéj władzy; potrzecie, strzegli, by nie odpaść od Królestwa Polskiego, do którego ciała zostali wcieleni; poczwarte, bronili, ile sił im stało, praw, przywilejów, swobód i zwyczajów; nakoniec przykładali się do wzrostu handlu, przemysłu i dobrego bytu. Nigdy u nich pośledniejsze obowiązki nie szły przed pierwszemi, nigdy zysk i interes nie brał górę nad prawdą i dobrem. Nie wspominają to dla tego, by się stąd wynosić, lecz aby zdać sprawę z życia swego i czynów temu, o kim sądzą, że jest im przyjazny. Nie podoba się im tylko, że Biskup nazywa ich miasto początkiem złego, które na ewangelików spaść koniecznie musi, gdyby Janowi Kazimierzowi udało się otrzymać przewagę; przeciwnie, byli tego przekonania, że Książe Bogusław nieomieszka przełożyć ministrom szwedzkim, jaki szwank z téj wojny Ewangelija ponosi: jakąż bowiem korzyść może otrzymać Rzeczpospolita ewangelicka z rozdraźnienia taką niesprawiedliwością monarchów katolickich. Żaden człowiek nie da wiary, aby Bogu podobało się złamaniem wierności Królowi należnéj, podtrzymywać sprawę reli-

gji. Sam wrodzony rozum Gdańszczan, aczkolwiek słaby, powiada im, że nic tak nie wdraża religji w serca i nie wzmaga jéj, jak prostota ducha i pokój, o który wszystkie serca i wszystkie języki prosić powinny Chrystusa. Nakoniec, jako Gdańszczanie wciąż nie tylko upominają się, lecz nawet najusilniéj żądają od Króla Jana Kazimierza i Senatorów Królestwa Polskiego, tak też proszą najgoręcéj Księcia Ernesta, polecając go Boskiéj opiece, aby podał myśl pokoju Królowi Karolowi i jego ministrom.— Dan w Gdańsku, 27 maja, 1656 roku.»

Wracam do obozu szwedzkiego, dokąd z wielkim zaufaniem w siły swoje wstępował Elektor Brandeburgski, na białym koniu, z chmurném obliczem, z błędném okiem, pełen gniewu i groźb, tak że mógłbyś mniemać, że widzisz Marsa, wyzywającego Jowisza na pojedynek i zamierzającego go strącić ze szczytu nieba. Elektor w obozie szwedzkim.

W tymże czasie Jan Kazimierz, stojąc pod Warszawą przez miesiąc lipiec, nie ośmielił się iść naprzód i probować szczęścia, któremu nie dowierzał, bo go zawsze zdradzało, a zbudowawszy most na Wiśle, połączył wojsko polskie z litewskiém, by tém łatwiéj obronić się od napadu skupieniem sił. Przeprawiwszy wojsko, przez Wisłę, umieścił całą jazdę wraz z piechotą na przeciwnym brzegu Wisły. Miał on zaciężnego polskiego wojska 16,000 jazdy, a 4,000 piechoty, oprócz 20,000 Tatarów, których przedtém Szefer Kazy Aga przyprowadził; reszta zaś wojska rozsypana była po województwach, bo znajdowali się i tacy, co tylko co z najodleglejszéj Rusi przybywszy, wnet po wzięciu Warszawy, jakby po skończonéj wojnie, nazad wracali. Wiadomość o połączeniu się wojska polskiego popędziła skorego do zapasów Karola Gustawa; lecąc niby na jakie gody, z takim impetem natarł na polskie chorągwie, że z konia zsadzony, tylko co w rzędzie pierwszych nie poległ. Na drugi dzień, gdy znowu blizko siebie stanęli Szwedzi w liczbie 28,000 i wojsko polskie, litewskie i tatarskie, w liczbie 40,000, Tatarzy pierwsi poczęli bitwę, a Król Szwedzki całą massą sił swoich uderzył na prawe skrzydło polskie, które złamawszy, Jan Kazimierz gromadzi wojsko pod Warszawą. Bitwa pod Warszawą.

około godziny 9-éj, z równąż szybkością się obrócił na lewe skrzydło, którém dowodził Czarniecki; a choć je nie rozproszył, lecz jako nie mogące się opierać, do odwrotu zmusił. Stąd zamieszanie w polskich szykach: wodzowie zrozpaczyli o zwycięztwie' ostygli Tatarzy, bo z żadnéj strony nie mogli dorwać się do obozu nieprzyjacielskiego, jak to jest u barbarzyńców we zwyczaju. Na trzeci dzień odnawianéj wciąż bitwy, 31 lipca, Król Polski, polegając na szczęściu i odwadze Czarnieckiego, osobiście stanął za Wisłą, rozwinął polskie i litewskie chorągwie, i ustawił nad brzegiem Wisły piechotę, która miała pędzić przed sobą uciekających i nawet zniszczyć przed nimi co prędzéj most na Wiśle, zmuszając ich tym sposobem koniecznie do bitwy i męztwa. Na dany znak rozpoczyna się bój, lecz ustępują litewskie chorągwie, a za niemi pierzcha i reszta. Naówczas to Wojewoda Wileński, dowodzący wojskiem litewskiém, złamał nogę; inni panowie z Królem razem, bez ładu, przez most wpadli do Warszawy, a rzuciwszy stolicę i w niéj jeńca swego Benedykta hrabiego Oksenstiernę, ku Lublinowi uciekli na pośmiewisko wrogów swoich.

Karol Gustaw jąbierze.

Tak tedy po 30 dniach znów Król Szwedzki opanował Warszawę, którą znalazł pustą, a w niéj tylko Hrabiego Oksenstiernę, któremu posłużyła fortuna, sprzyjająca młodości. W tym że czasie Kraków, przez Polaków w ciągu trzech miesięcy oblegany, uwolniony został zręcznością szwedzkiego pułkownika Wirtza, a niedołężnością Polaków, którzy tracić umieją, ale niezdolni zatrzymać lub stracone odzyskać. To oblężenie krakowskie prowadził *Michał Zebrzydowski*, pragnący zatrzeć haniebną porażkę u Jasnego Grobu krewnego swego Dębińskiego Starosty Nowomiejskiego, któren o dobréj uczcie za niedbawszy czaty, pijany i we śnie pogrążony, w triumfie do Krakowa zaprowadzony został, w tymże ubiorze, w jakim był z łóżka porwany, a wraz z nim znaczniejsi panowie; reszta zaś wojska poległa, lub pierzchła. Miecznik Zebrzydowski, chcąc odpłacić za krewnego, zgromadził szlachtę małopolską, a dumny z odzyskania Lanckorony, obległ Kraków, w upewnieniu, że postrach jego imienia zmusi zamek do poddania się. Stało się ina-

Kraków obroniony przed Szwedów.

Dębiński w niewolę wzięty.

Wirtz zwycięż-

czéj; bo Wirtz zrobił wycieczkę, rozproszył od razu Polaków i powtórnie zwycięzko wstąpił do Krakowa. ca w Krakowie.

ROZDZIAŁ III.

Król Szwedzki proponuje układy. — Co na to Jan Kazimierz. — Wyprawa jego do Wielkopolski. — Hrabia Wrzesowicz pobity. — Żołnierz Brandeburgski rabuje Warszawę. — Król Szwedzki wraca z Elektorem do Pruss. — Czarniecki bije Szwedów pod wsią Lipie. — Kalisz dobyty. — Chojnica poddaje się. — Książe Anhalt u stołu Królewskiego. — Gąsiewski bije Szwedów i Brandeburczyków w Prusiech. — Książe Radziwiłł wzięty i znów puszczony. — Gąsiewski z Elektorem się umawia. — Trzeci układ Karola Gustawa z Elektorem. — Niewola Jenerała Königsmarck i czyny jego w Niemczech. — Porażka i śmierć Hrabiego Wrzesowicza.

—

1656 r. Król Szwedzki proponuje układy. Co na to Jan Kazimierz. Wyprawa jego do Wielkopolski. Hrabia Wrzesowicz pobity.

Król Szwedzki, wstąpiwszy do Warszawy, wściekał się, że nie zastał tam Wittemberga, i przez posłańców żądał uwolnienia jego z Lublina, przytém proponował pokój Polakom, byle bez pośredników. Odpowiedziano mu, że układów nie można rozpoczynać bez pośredników, ponieważ często już zwodził takim sposobem Król Szwedzki, a i proponowane warunki były takiego rodzaju, że za nic na nie Polacy zgodzić się nie mogli. Gdy tak traci się czas na poselstwach, Król Polski wyruszył z Lublina do Wielkopolski ku Kaliszowi, już przez trzy miesiące przez Polaków obleganemu, zniósłszy nagle pułk hrabiego Wrzesowicza, śpieszący temu miastu

na odsiecz, w ostatnich dniach sierpnia. Tymczasem szpiegowie dali znać, że Król Szwedzki wraca do Pruss wraz z Elektorem, którego żołnierz okropnie zrabował był Warszawę, nieszczędząc nie tylko domów mieszkańców, ale zamku królewskiego. Sam Elektor do Pruss, jako łup, odwiózł przedniejsze malowidła i srebra stołu królewskiego; po wzięciu bowiem Warszawy, Król Szwedzki tak się rozgniewał, że znalazł ją opuszczoną przez mieszkańców, czy też może przypominając sobie stratę Wittemberga, że karząc miasto, które tyle krwi Szwedom kosztowało, oddał je wojsku szwedzkiemu i elektorskiemu na rabunek. Potém chciał śpieszyć do Krakowa, zostawiwszy nad Wisłą Elektora, lecz dowiedziawszy się o popłochu szlachty małopolskiéj i uwolnieniu Krakowa, zwrócił się z Radomia do Warszawy, skąd, poradziwszy się z Elektorem, oboje udali się do Pruss. Dla czego nie chciał, czy nie mógł korzystać ze zwycięztwa Król Szwedzki, tego odkryć nie mogłem. Niektórzy mówią, że zrobił to za radą Elektora, któren za nic nie chciał iść w głąb Polski, powołując się na uciążliwość drogi, trudne przeprawy, nadchodzącą jesień, niebezpieczeństwa ze strony rozpierzchłych Polaków, tak że wyprawę aż na Ruś uważał za szaleństwo. Inni twierdzili, że było to z powodu nieznanych i zaraźliwych chorób, trapiących wojska szwedzkie i elektorskie. Sądziłbym raczéj, że wkroczenie Tatarów do Pruss wystraszyło tak obu i spowodowało powrót nieprzyjaciół. Cokolwiek bądź, ten powrót był bardzo na rękę Janowi Kazimierzowi, któren swobodniéj mógł ściągać rozproszone chorągwie, i powierzył 4 pułki nadworne i 5,0000 Tatarów Kasztelanowi Kijowskiemu Czarnieckiemu dla zasłonienia przed Szwedami przepraw przez Wisłę. Czarniecki tak niespodzianie uderzył na Szwedów pod Lipami, że 2,000 ich położył trupem, a Tatarom wraz z łupem bogatym dostał się Forgel, poraz już trzeci ujęty w niewolę. Za Czarnieckim, w środku września, posunął się do Pruss Książęcych *Wincenty Korwin Gąsiewski* Hetman litewski z niesforną tłuszczą Litwinów i dwoje tyle wynoszącém wojskiem tatarskiém. Wkrótce ruszył z Lublina i Król sam ku Kaliszowi, obleganemu natarczywie przez Wejhera

Żołnierz brandeburgski rabuje Warszawę.

Król szwedzki wraca z Elektorem do Pruss

Czarniecki bije Szwedów pod wsią Lipie.

Wojewodę Malborgskiego wraz z Jakóbem Rozrażewskim Wojewodą Inowłocławskim. Długo opierał się Kalisz, wreście załoga przybyciem Króla Polskiego przestraszona, i upewniona, że Karol Gustaw wrócił do Pruss, poddała się w ręce Jana Kazimierza, wymawiając tylko sobie życie i własność. Daléj wojsko polskie przyszło do Chojnicy, gdzie się schronił przypadkiem Książe Anhalt z Pomorza przybyły, mając pod swemi rozkazami 600 Szwedów, lecz nie odważył się doświadczyć sił i męztwa Polaków, i poddał miasto Królowi Polskiemu. Gdy się o tém Jan Kazimierz dowiedział, łaskawą dał odpowiedź, przyrzekając całość załogi szwedzkiéj i wolne przejście do Króla Szwedzkiego. Miał potém rozmowę z Księciem Anhalt, przyjmował go nawet u stołu, po przyjacielsku z nim się obchodząc, poczém puścił go na Pomorze, w nadziei, że wiadomość o tak łaskawém obejściu się z Księciem, który się poddał, skłoni innych Szwedów do takiegoż poddania się. Jak płonne były te nadzieje, w swoim czasie opowiem.

Kalisz dobyty.

Książe Anhalt u stołu królewskiego.

8-go tegoż września miesiąca, o godzinie 8-éj, wojsko szwedzie, połączone z brandeburgskiém, szlachtą prusską i wojskami Bogusława Księcia Radziwiłła, pobite i rozproszone zostało na saméj granicy Pruss, u miasteczka Książęcego *Prostki*. Sława zwycięztwa należy się Gąsiewskiemu; bogaty łup dostał się Tatarom. Zniesiono w téj bitwie 6 pułków szwedzkich, — Jenerał Majora Izraela, Petera, Taubego, Ammerstejna, i obu braci Engel.. Również zniesiono elektorskie pułki, Jenerała Waldek, Księcia Wismaru, Brunela, Kannaberga i Jenerała Walrata, dwie chorągwie szlachty prusskiéj i dwie Bogusława Księcia Radziwiłła. Sam Radziwiłł przez Tatarów ujęty, przez Litwinów z rąk tatarskich wydarty, z łaski Gąsiewskiego i brata swego Radziwiłła zdrowo i cało uszedł do Królewca. Zabrano 80 znaków i dwóch Jenerałów, Izraela i Kannaberga. Byłoby już po całém elektorskiém wojsku, a pewnie i po Królewcu, gdyby Gąsiewski wnet ze zwycięzką Litwą i Tatarami wpadł do Pruss Książęcych, taki bowiem przestrach padł na szlachtę prusską, że większa część, odstąpiwszy Elektora, chciała przyznać władzę Króla Polskiego. Lecz Gąsiew-

Gąsiewski bije Szwedów i Brandeburczyków w Prusiech.

Książe Radziwiłł ujęty i znów puszczony.

Gąsiewski z Elektorem się umawia.

ski począł zwlekać, ustępować, odprawiać Tatarów, o żonę swoją i dzieci będących w Królewcu, prosić Elektora, nakoniec bez zgody Króla, Senatu, prywatną powagą swoją ośmielił się zawrzeć z Brandeburgiem trzymiesięczny rozejm. — Niedość na tém, kilkoma dwuznacznémi słowami zbywszy Króla Polskiego, odszedł na Litwę, niby dla oblężenia Birżów, znakomitego siedliska Radziwiłłów, czego też w początkach następnego roku dokonał. Tymczasem z powodu jego odejścia, swobodniejszy Elektor zaczął co żywo się krzątać koło poprawienia swych podupadłych interesów; rozmówiwszy się z Królem Szwedzkim u Hollandt, odnowił alians, zaciągał i zbroił wojska, szukał związkowych i po całéj Europie skarżył się na Króla Polskiego za najazd tatarski i za spustoszenie Pruss.

Przytaczam tu nowy traktat Króla Szwedzkiego z Elektorem.

Trzeci układ Karola Gustawa z Elektorem.

«My, Frydryk Wilhelm, z Bożéj łaski Markgraf Brandeburgski etc. etc. wiadomo czynimy wszystkim i każdemu, do kogo to należy, że, po wyznaczeniu przez Nas Kommissarzy pełnomocników i po zaopatrzeniu ich należytémi upoważnieniami dla prowadzenia układów z Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem Karolem Gustawem Królem Szwedzkim, krewnym, bratem i aliantem Naszym najmilszym, ciż Kommissarze, zjechawszy się z Kommissarzami pełnomocnikami J. Królewskiéj Mości, zgodzili się na następną umowę, któréj wszystkie szczegółowo artykuły tu niżéj następują:

«Wiadomo niech będzie każdemu, do kogo to należy, lub w jakimkolwiek względzie należeć może, że po zawarciu pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem Karolem Gustawem, z Bożéj łaski Królem Szwedzkim etc. etc. i Najjaśniejszym Panem a Panem Frydrykiem Wilhelmem, z Bożéj łaski Markgrafem Brandeburgskim, nie tylko paktu feudalnego, datowanego z dnia 7 stycznia, podług starego stylu, bieżącego roku, którym J. Elekt. Mość za siebie i następców swoich zobowiązała się uznać siebie za lennika J. Kr. Mości i Korony Szwedzkiéj, z względu na Księztwo Prusskie i Księztwo Warmińskie, lecz oprócz tego pewnego przymierza w dniu 15 czerwca, podług. star. stylu, w Malborgu pod-

pisanego, gdy ze strony równie Królewskiéj jak i Elektorskiéj, w sprawach pokoju i wojny dano przykłady i dowody stałéj i szczeréj przyjaźni; gdy potém J. Królewska Mość i J. Elekt. Mość wzajemnie oświadczyły, że będą dla dobra ogólnego pożyteczne i że każdemu z nich mocno leży na sercu, aby ta wzajemna przyjaźń, nierozerwanym traktatem wzmocniona, na J. Kr. Mości i J. Elekt. Mości dziedziców i następców przeszła; gdy oprócz tego J. Elekt. Mość okazała chęć i szczególniéj na J. Kr. Mości wymogła, aby wyżéj wspomniany pakt feudalny, z dnia 7 stycznia w Królewcu datowany, żadnéj odtąd nie miał mocy, lecz został zniesiony, a Księztwa Prusskie i Warmińskie przestały być feudum J. Kr. Mości, następców jéj Królów i Korony Szwedzkiéj, przeciwnie, aby na miejscu rzeczonego paktu, nastąpił wzajemny ścisły i wieczysty alians z obu stron, a J. Kr. Mość, zważywszy intencje swego pokrewnego i alianta, któren już wiele przysług we wspólnéj sprawie okazał, jego czyny wojenne i cywilne, oprócz tego korzyści i dogodności, jakie z utwierdzenia teraz istniejącéj spólności dla Niéj i dla potomności wyniknąć stąd mogą, jeżeli J. Elekt. Mość z tych wszystkich powodów stanie się najwyższym i samodzielnym panem Księztw Pruss i Warmji i najściślejszym oprócz tego związkiem złączy się z J. Kr. Mością i Następcami Królami, jako też z Koroną Szwedzką, chcąc zatém jak najchętniéj dać dowód szczególniejszéj przyjaźni i J. Elekt. Mość tém bardziéj ku sobie zniewolić, przystała zatém na zniesienie rzeczonego paktu feudalnego i zawiązanie najściślejszego i wieczystego aliansu; w którym to celu naostatku, w skutek postanowienia obu stron, w ostatnich dniach, dla téj sprawy J. Kr. Mość nas należytém pełnomocnictwem i odpowiedniemi mandatami zaopatrzyła, a mianowicie mnie Pułkownika gwardyi J. Kr. Mości *Krzysztofa Szlippenbacha* Hrabiego na Szefuede, Barona na Linsali, Pana na Salingen, i mnie J. Kr. Mości Radzcę Nadwornego i Prezesa Księztw Bremen i Werden *Macieja Biorenklau* Dziedzica na Elmenhoffie, Wannestadt i Tislinge, jako i mnie J. Kr. Mości Radzcę i Rezydenta na dworze J. Elekt. Mości *Bartłomieja Wolfs-*

berga, Dziedzica na Engenaas; J. Elekt. Mość również ze swéj strony zaopatrzyła nas należytemi mandatami i pełnomocnictwami, mianowicie mnie J. Elekt. Mości Radzcę Tajnego i Dyrygującego sprawami ze stosunku lennego wynikającemi, a także W. Marszałka Dworu J. Elekt. Mości i Komendanta Oranienburga *Ottona* Barona na *Szwerynie*, Pana na Landbergu, Oldewichshagen i dziedzicznego Kammerhera Elektorstwa Brandeburgskiego, jako i mnie *Frydryka* z *Jehna* Tajnego Radzcę J. Elekt. Mości, rozkazawszy nam, abyśmy się zjechali i poruczoną nam sprawę rozpatrzyli, ułożyli i zawarli. My zatém, na mocy wyżéj wymienionych poleceń i podjętych mandatów, po mianych między sobą konferencjach, zgodziliśmy się nawzajem jednogłośnie na następne warunki:

1. Jako na mocy umowy, w Królewcu 7 stycznia tego roku zawartéj, Księztwa Prusskie i Warmińskie na wieczne czasy od Królestwa Polskiego zostały oddzielone, tak i teraz, na mocy niniejszego traktatu, mają pozostać na wieczność oddzielne, tak że ani J. Elekt. Mość, ani Jéj następcy nie będą nigdy Księztw Prusskiego i Warmińskiego żadną miarą względem Korony Polskiéj zobowiązywać, ani je w żadnym stosunku lenności, lub zależności stawić, lecz owszem będą się starali, aby te Księztwa, ani względem Polski, ani względem jakiegokolwiek państwa, lub Rzeczypospolitéj, nie zostały postawione w takim lub podobnym stosunku.
2. Dla tego więc J. Kr. Mość Szwedzka, za siebie i następców swoich Królów i Królestwo Szwedzkie, od dziś dnia na zawsze tym aktem za nieważny i zniesiony ogłasza pakt feudalny, pomiędzy J. Kr. Mością i Koroną Szwedzką z jednéj strony, a J. Elekt. Mością z drugiéj, w Królewcu, dnia 7 stycznia 1656 r. zawarty, w którym między innemi J. Elekt. Mość przyznała się do dzierzenia na lenność od J. Kr. Mości, Jéj następców i Królestwa Szwedzkiego Księztw Prusskiego i Warmińskiego, wraz ze wszystkiemi innemi, w Królewcu, dnia 7 stycznia zawartemi konwencjami i następną

deklaracją malborgską z dnia 15 czerwca podług starego stylu tego roku, ze wszystkiémi razem i poosobno słowami ich, klauzulami i artykułami, odejmując im na mocy tego układu na zawsze wszelką siłę, znaczenie i skutek; ponieważ zaś oryginały rzeczonego paktu nie mogą być powrócone, tém samém mają być za zwrócone nawzajem, przecięte i w popiół obrócone uważane, teraz i na zawsze, tak że pakt ten zniesiony, na przyszłość pod żadnym względem nie ma obowiązywać J. Elekt. Mości i następców Jéj, prawego łoża, w męzkiéj linji, ani też J. Kr. Mość, lub Jéj następcy Królowie i Królestwo Szwedzkie nie będą mogli go używać.

3. Od dziś dnia na wieczne czasy, czemu szczęść Boże w Trójcy Świętéj jedyny, Najjaśniejszy Pan a Pan *Frydryk Wilhelm,* z Bożéj łaski Markgraf Brandeburgski etc, etc. i następcy jego z prawego łoża w męzkiéj linji, wszyscy razem i każden z osobna, wciąż we względzie Księztwa Prusskiego i Księztwa Warmińskiego stają się i pozostaną najwyższemi panami i suwerenami, i będą cieszyć się, korzystać i używać wszystkich praw, jakie mają, lub mieć powinni władzce najwyżsi i niepodlegli.

4. Przytém, aby o stałéj i szczeréj przyjaźni żadnéj nie pozostało wątpliwości, nie tylko alians wojenny, w dniu 15 czerwca bieżącego roku w Malborgu zawarty (o tyle, o ile nie przeciwi się niniejszemu układowi, jako też sekretnym jego warunkom, a zatém niepodległości i najwyższéj władzy), na mocy tego artykułu zostaje powtórzony i poprzednią moc swą odzyskuje, lecz oprócz tego, zamiast zniesionego zobowiązania się feudalnego, które poprzednio pomiędzy J. Kr. Mością i J. Elekt. Mością istniało, J. Elekt. Mość i jego prawni w męzkiéj zstępnéj linji następcy, od dziś dnia, co się tyczy rzeczonych Księztw Warmińskiego i Prusskiego, najwyżsi, niepodlegli, wszechwładni panowie, najściślejszym związkiem i na osnowie możliwego spadkobierstwa, które niżéj w art. 13 zostaje określone, z J. Kr. Mością Szwedz-

ką, Jéj następcami i Królestwem Szwedzkiém pozostaną wiecznie i niewzruszenie spójni i nawzajem względem Niéj obowiązani, tak że odtąd szczera przyjaźń i alians uważa się za zawarty i umocowany pomiędzy J. Kr. Mością, Jéj następcami i Królestwem Szwedzkiém, a J. Elekt. Mością, Jéj prawnemi potomkami i następcami najwyższemi i wszechwładnemi Książętami Pruss i Warmji

5. Od dziś dnia pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i Jéj następcami Królami i Królestwem Szwedzkiém i pomiędzy J. Elek. Mością i Jéj z prawego łoża następcami męzkiemi z drugiéj strony, mocny, niezłomny i wieczysty związek, jako też stała i szczera przyjaźń, mają być ściśle i niezachwianie strzeżone, tak aby każda ze stron drugiéj strony, ziem, posiadłości i poddanych broniła i popierała ich sprawy, jakoby swoich własnych korzyści, dogodności, honoru i interesów.

6. Na mocy tego wieczystego związku, wszelki pakt, ani związek, przez którąkolwiek ze stron z obcemi dotychczas zawarty, nie będzie miał żadnéj mocy, o ile się temu układowi, dobru i interesom obu układających się przeciwi, i nie ma być także żaden pakt lub traktat z ujmią i nadwerężeniem niniejszego układu na przyszłość zawierany. Dla tego też J. Kr. Mość Szwedzka i J. Elekt. Mość ze swojéj strony, jako i ze strony swoich następców, państw, prowincij i posiadłości, nawzajem się obowiązują, że w przyszłych układach z Królami i Rzecząpospolitą Polski i W. Księztwa Litewskiego będą potrzebować zadośćuczynienia, wyrażonego w 1-m sekretnym artykule tego traktatu. Następnie, że J. Elekt. Mość i Jéj z linji elektorskiéj zstępni prawi potomkowie płci męzkiéj, nie tylko Księztwo Prusskie, lecz i Księztwo Warmińskie ze wszystkiemi ich przynależytościami i prawami, przedewszystkiém zaś z najwyższą władzą i niezależnością bezpiecznie na zawsze będą mieć i posiadać. Jeżeli tedy, co Boże daj, wojna niniejsza i zawichrzenia w Polsce dadzą się umorzyć, żadna ze stron nie zawrze żadnego o

pokoju traktatu, umowy, tém bardziéj samego pokoju z nieprzyjacielem, nim druga strona na to nie zezwoli i nim obu stronom podług przepisu tego artykułu, jako też podług 1 i 2 artykułów tajemnego układu zadość uczyniono nie będzie; wszystkie zaś w ogóle i każda z prowincij i praw, tak przez jedną, jak i przez drugą stronę w téj wojnie nabytych, lub które będą nabyte, powinny w przyszłych układach z Królem i Rzeczpospolitą Polską do wspólnego aktu pokoju być włączone; i to tak, aby J. Elek. Mość najwyższą władzę i niepodległość w całości, bez wszelkiéj ujmi, nadwerężenia, lub straty, na mocy tego aktu, zachowała, a Król i Rzeczpospolita Polski i W. K. Litewskiego wyraźnie i należycie zrzekli się wszelkich praw i pretensij, jako do prowincij w art. 1 tajemnego układu wyrażonych, które w rodzaju wynagrodzenia mają być ustąpione J. Kr. Mości, Jéj następcom Królom i Królestwu Szwedzkiemu, tak też i do Księztw Pruss i Warmji, które odtąd otrzymuje J. Elek. Mość.

«Po przygotowaniu dwóch niniejszego aktu egzemplarzów, jednakowéj treści, takowe wydane zostały nawzajem dnia dzisiejszego przez naznaczonych i wyżéj wymienionych pełnomocnych Kommissarzy. Niniejszy układ od daty jego zawarcia i podpisania w ciągu dni 14 ma otrzymać ratyfikacją J. Kr. Mości Szwedzkiéj i J.Elek. Mości Brandeburgskiéj, po czém mają być akta pomiędzy stronami nawzajem zamienione. Na większą pewność moc i wiarę w ogóle i w szczegółach wyżéj napisanego, stwierdziliśmy ten akt podpisem rąk naszych i przyłożeniem pieczęci.— Działo się na zamku Lubawskim, dnia 10 listopada, podł. star. stylu, r. 1656.

Krzysztof Karol Szlippenbach. (M.P.)

Otto B. a Schwerin. (M.P.)

Maciéj Biorenklau. (M.P.)

Frydryk de Jehna. (M.P.)

Bartłomiéj Wolfsberg» (M.P.)

«My, *Frydryk Wilhelm* (cały tytuł), obiecujemy i przyrzekamy, jako w naszém imieniu, tak i w imieniu następców i potomków naszych, że wszystkie i każden z artykułów, w wyżéj napisanym układzie zawartych, w dobréj wierze potwierdzamy i mocujemy, dając słowo Nasze elektorskie, że nie tylko stale będziemy się tego układu na przyszłość trzymali, i dołożymy starania, aby wszystkie w ogóle i każden z artykułów z Naszéj strony przyrzeczonych ściśle i święcie zachowane były, lecz jeszcze będziemy się opierali, w razie gdyby kto chciał je zgwałcić. Na wiarę i moc czego, ten akt ręką Naszą podpisany, pieczęcią Naszą zaopatrzyć kazaliśmy.

«Dan na zamku Lubawskim, 23 listopada pod. st. stylu 1656 r.

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Taki był układ Króla Swedzkiego z Brandeburgiem.

Niewola Jenerała Königsmarcka i czyny jego w Niemczech.

Utrapienie obu tych monarchów zwiększone zostało ujęciem w niewolę przez Gdańszczan Jenerała *Königsmarcka*, bardzo poważanego u Szwedów i spokrewnionego nawet z Królem. Napomknę szczegółowie o niewoli tego Königsmarcka, z któréj cieszyli się Niemcy o tyle, o ile zasmuciła się Szwecja. Ten rabuś szlachetnie urodzony, plądrował po Niemczech póki była wojna, a gdy nastąpił pokój Osnabrügski, zwiózł na Pomorze ogromne, nabrane w Niemczech skarby. Niemogąc usiedzieć spokojnie, on to podmówił Szwedów najść Biskupstwo Bremeńskie pod jakimś wymyślonym, choć fałszywym pretekstem, z czego Szwedzi nie zamieszkali korzystać i oblegli Bremen. Napróżno skarżyli się Bremenczycy, napróżno uciekali się do Cesarza, Brema musiała się poddać szwedzkiéj władzy, czyli raczéj przyjąć jarzmo Königsmarcka, któren jakby na swoją korzyść opanował miasto, począł targować się ze Szwedami o Księztwo Bremeńskie, a dawszy 5 miljonów nowoobranemu Królowi Karolowi Gustawowi, otrzymał miasto w zastaw pożyczonéj summy. Odtąd począł się rozkoszować i życie swoje po książęcemu urządzać, stroniąc od spraw szwedzkich. Napróżno Karol Gustaw usiłował zapalić do wojny ponury umysł jego, aż dopiéro starzec, wystraszony niebezpieczném położeniem Karola i

bojąc się stracić z upadkiem jego summę, daną pod zastaw Bremy, wsadziwszy na 5 statków 600 Szkotów, wyprawił się z nimi do Pruss. Przez trzy dni stał w pobliżu Gdańska na kotwicach, w miejscu zwaném *Hela* (po niemiecku *piekło* znaczy), z powodu przeciwnych wiatrów. Tymczasem dowiedziawszy się przez szpiegów o przybyciu jego, Gdańszczanie wysyłają na wzwiady swoje wojenne okręty. Zaledwo podjechały okręty gdańskie, gdy z wielkim krzykiem poddają się im Szkoci, wymawiając sobie tylko życie i swobodę. Słysząc to Königsmarck każe Kapitanowi okrętu podciąwszy liny od kotwic puścić się na otwarte morze, lecz Kapitan powiada mu, że z tym wiatrem tylko do Gdańska można płynąć. Rozwścieklony Königsmarck, dobywszy szabli, ciąłby nią w głowę Kapitana, gdyby ten się nie uchylił, wreście do rozpaczy doprowadzony Kapitan zerwał kotwicę, a przy gwałtownym wietrze okręt popłynął wprost ku Gdańskowi, trafił na gdańskie okręta, został otoczony i wzięty razem z Königsmarckiem. Ujrzało miasto w triumfie prowadzonego zwycięzcę niemieckiego, który był postrachem miast hanzeatyckich.

Porażka i śmierć hrabiego Wrzesowicza.

Tymczasem w Wielkopolsce Wojewoda Podlaski hrabia z Bnina *Opaliński* wraz z Wojewodą Kaliskim *Grudzińskim* nie tracili czasu. Gdy w moc układu z Brandeburgiem Jenerał Szwedzki *Burchard Müller* ustąpił Poznań Jenerałowi Elektora *Dörflingowi*, *Jan* hrabia *Wrzesowicz*, rodem Czech, Jenerał Major Szwedzki, mocno przedtém obrażony przez Jana Kazimierza za arendę żup solnych wielickich, szukając łaski nowych swych panów i usiłując czémkolwiek Elektorowi się zasłużyć, probował dać pomoc już prawie poddającemu się Polakom Kaliszowi. Lecz gdy Wrzesowicz idzie bez ładu, oto w nocy Grudziński Wojewoda Kaliski znienacka wypada na nieprzygotowanych Szwedów w ostępach lasu i znosi ich zupełnie. Hrabia sam puścił się przez gęszczę na ucieczkę, lecz poznany przez chłopów, okrutnie przez nich batami zasmagany został. Padli naówczas Majorowie Szwedzcy: *Peter*, *Jan Otto* de *Walh*, *Hejder*, z pułku Księcia Saskiego. Majorowie: *Moritz, Frydryk Gros*, *Tejch*; z pułku Jenerała Walcha

Rotmistrz *Weinland*, z pułku Nachtigalla; *Kasper Fruchtland*, Audytor Poznański.

Ze strony Elektora polegli: Major z pułku Pfuhla *Andrzéj Pauli*, Rotmistrz pułku Jenerała Dörflinga *Piotr Saks*, Rotmistrz pułku młódszego hrabiego de Wilgenstejn Baron *Schwende*, Rotmistrz *Bretlar*, Pułkownik pełniący obowiązki Jenerał Majora *de Kanneberg*, Kommissarz *Godfryd Weiter*. Ta klęska spotkała Elektora i Szwedów w dniu 28 sierpnia.

ROZDZIAŁ IV.

Jan Kazimierz w Gdańsku. — Propozycje jego miastu Gdańskowi. — Odpowiedź Gdańszczan. — Wojsko prosi Króla o odprawę. — Król Szwedzki pod Gdańskiem naciera na odchodzących, zasadza się na Królowę Polską, zdobywa Chojnicę. — Wrangel wiezie Królowéj pasport. — Odpowiedź jéj i podarunek Wranglowi. — Rada Czarnieckiego. — Zatargi jego z Potockim. — Czarniecki odprowadza Królowę do Kalisza, a potém do Częstochowy. — Uwalnia Króla z Gdańska. — Jan Kazimierz w Częstochowie. — Pogłoska o najściu Rakoczego. — Lubomirski odstępuje Krakowa. — Sądy o nim. — Konfederacja szlachty polskiéj.

1656 r. Jan Kazimierz w Gdańsku.

Z trzech zwycięztw ucieszony Jan Kazimierz, począł się spodziewać lepszego rzeczy obrótu, a z nad granic prusskich, gdzie zostawał z powodu licznych wezwań Gdańszczan, późną jesienią ruszył ku Gdańskowi, dokąd wstąpił 5 listopada, zostawiwszy wojsko o 2 mile od miasta, aby nie obciążać go tak długo pożądanym swojém

przybyciem. Zacne miasto, za przykład wierności służyć mogące, wysypało się na spotkanie Króla i pana, i przyjęło gościa radośnie i o ile można było, okazale.

Król wjechał w następnym porządku do miasta: stało 600 żołnierzy, na żołdzie miasta utrzymywanych; z nimi razem na 60 znaków podzieleni mieszczanie, poprzedzani przez Rajców; daléj szła liczna polska szlachta, Senatorowie, trębacze, woźni. Króla poprzedzał Kanclerz Stefan z Pilczy Koryciński, otaczali go Gdańszczanie z obu stron, a zamykało szyk 200 królewskich pancernych. Po przybyciu powitało Króla miasto ustami Syndyka swego *Wincentego Fabrycego*, uczonego i wymownego człowieka, któremu Kanclerz w imieniu Króla odpowiedział.

Nazajutrz Król wysłał od siebie mówcę do Rajców na dworze zgromadzonych, z żądaniem 200,000 złotych od miasta na żołd wojsku; tłómaczył się z blizkości wojska polskiego od miasta i wzywał do odzyskania reduty *Głową* zwanéj. Odpowiedzieli Gdańszczanie, że ofiarują w podarunku 200,000 złotych Królowi, jako dowód przywiązania ku niemu, że nie boją się niczego od blizkiego wojska polskiego, byle w niém karność zachowano; co się zaś tyczy reduty przez Króla Szwedzkiego zabranéj, ta im oddawna leży na sercu, i nie wątpią, że uda się wkrótce J. Kr. Mości ją odzyskać. Propozycja jego miastu Gdańskowi. Odpowiedź Gdańszczan.

Zadowolniony Jan Kazimierz, wesoło w Gdańsku bawił, poruczywszy dobywanie reduty Hetmanowi Potockiemu, któren zrażony nadspodziewanie długiém opieraniem się jéj, począł ten plan królewski ganić, powołując się na zimową porę i niedostatek żywności; może zaś lękał narazić na cięższe niewygody wojsko polskie, od tak dawna do miękości przywykłe i bez żołdu wojujące. Dość że dowodząc niepodobieństwa dobycia reduty, po otrzymaniu żołdu od Króla dla wojska, zaczął prosić o odprawę jego na zimowe kwatery, na co z trudnością przystał łatwowierny Król, dając mu tylko 2 miesiące czasu. Po otrzymaniu od Króla, prawie gwałtem i przymusem, odprawy, wojsko polskie rozsypało się prędzéj niż się było zebrało do Wielkiéjpolski, skarżąc się na głód nieznośny Wojsko prosi Króla o odprawę.

w obozie i pod Gdańskiem, co było fałszem, bo przy umiarkowaném szafowaniu zapasów, stałoby ich na 9 z górą miesięcy. Lecz któż zuchwalszy od polskiego żołnierza? Kto nadeń w świecie rozrzutniejszy? Lub też jakie zapasy wystarczyćby mogły tym, którzy w jednéj godzinie umieją wszystko spożyć? Co komu innemu na rok cały wystarczy, tego im na miesiąc zamało.

Król Szwedzki pod Gdańskiem naciera na odchodzących. Zasadza się na Królowę Polską i bierze Chojnicę. Wrangel wiezie Królowéj paszport.

Zaledwo rozsypało się wojsko polskie, gdy oto Król Szwedzki po zamarzłéj Wiśle wstępuje na opuszczone przez nich stanowiska, sądząc, że przybycie jego spowodowało odwrót Polaków w głąb kraju. Nieczekając wyprawił Sztenboka za odchodzącemi, w celu napastowania ich i zasadzenia się nawet na Królowę Polską, jak mu to doradzał poseł francuzki *de Lumbres*, któren, widząc niepowodzenie Jana Kazimierza, podał myśl Sztenbokowi przesłania jéj wnet pasportu dla wolnego przejazdu do Króla, sądził bowiem, że łatwiéj będzie z parą Królewską, zamkniętą w Gdańsku, przyjść do układów, lub też zatrzymać na drodze Królowę, niepodejrzewającą niczego i trzymając ją w ręku, dyktować Polsce warunki pokoju. Królowa wtedy znajdowała się w Chojnicy, mieście, które z wielkim krwi polskiéj rozlewem, na drugi dzień po jéj odjeździe, miało wpaść w ręce Szwedów, po zniesieniu przez nich rozstawionego w okolicy pułku nadwornego Księcia Wiśniowieckiego. W tym to mieście Chojnicy Sztenbok złożył przez Wrangla pasport, obiecując wszelkie bezpieczeństwo przejazdu, a Sekretarz poselstwa francuzkiego, umyślnie Wranglowi dodany, aby tém bardziéj dała Królowa wiarę słowom jego, namawiał ją do przyjęcia propozycji. Gdy tak zdradziecko zasadzają się Szwedzi na Królowę za radą i namową posła francuzkiego, Królowa długo się waha, troszczy się o niebezpieczeństwa grożące małżonkowi, sama o siebie się lęka, a posłyszawszy o burzeniu się chorągwi Potockiego i Lanckorońskiego, nie wie co robić i czego się trzymać, lecz wkrótce męztwem Czarnieckiego natchniona, odpowiada Wranglowi,

Odpowiedź jéj.

że gotowa prędzéj na wszystko się odważyć, niż zdać się na wiarę Szwedów, tém bardziéj, że nie ma żadnéj nadziei na pokój i ugodę ze Szwecją. Trzeba dodać, że właśnie natenczas poczęty

w sierpniu z W. Księciem Moskiewskim przeciwko Szwedom układ, był już w pierwszych dniach listopada podpisany.

Po takiéj odpowiedzi odjechał na drugi dzień Wrangel; Królowa z niezmierną hojnością kazała mu dać 1,000 złotych w podarunku. Szczodrą jednocześnie francuzkim zwyczajem mniéj była ona dla Polaków, owszem przyuczyła się od nich ostatni grosz wydzierać.

Odprawiwszy Wrangla, Królowa poczęła prosić wodzów, aby wrócili do Pruss nie dopominając się żołdu, ponieważ w braku zupełnym pieniędzy, tylko 30,000 guldenów mogła im wyliczyć; zobowiązywała przytém Czarnieckiego słowem honoru, które dać jéj musiał, aby jéj nie odstępował w niebezpieczeństwie. Czarniecki dodaje ducha Królowéj, radzi jéj tylko całą powagą swoją obstawać za wojną, zdając resztę na niego. Tymczasem Potocki i Lanckoroński żegnali ją pod pozorem niepohamowanéj niesforności swego wojska. Już byli odeszli, gdy nadchodzący Czarniecki znowu ich do Królowéj zaprosił i zaczepił Hetmanów: skąd ta w wojsku swawola? skąd to zgubne nieposłuszeństwo? gdzie się podziała powaga Hetmanów? czyż już nie są zdolni powstrzymać niekarność? Co się niego tyczy, on dotąd słuchał hetmańskich rozkazów, póki te w imieniu dobra publicznego były dawane, lecz nie będzie im nadal posłuszny, gdy Hetmani nie chcą, czy nie umieją nad wojskiem panować. Niech nie sądzą, że te słowa spowodowane są obawą blizkiego nieprzyjaciela, i rozpaczą; niech sobie dokąd chcą odejdą, a jemu tylko zostawią jego chorągwie i tych ochotników, co mają w sercu wstyd i miłość ojczyzny; niech dadzą wojsku do wyboru odejść lub zostać; niech odchodzącym hetmanią, a jego porzucą ze stałemi i odważnemi ludźmi.— Przystał z uśmiechem na ten warunek Potocki, i w krótkich słowach, jako starcowi przystało, ostrzegał Czarnieckiego, że wszystkich utraci, gdy tylko rozkaże wszystkim pozostać. Na to Czarniecki powtarzał wciąż swoje, czém dotknięty Potocki, odezwał się, że niech sobie robi co chce Czarniecki, lecz on, Hetman, nie może dłużéj podczas późnéj zimy trzymać w obozie żołnierza, którego Rzeczpospolita jego pieczy po-

Rada Czarnieckiego.

Zatargi jego z Potockim.

wierzyła. Tymczasem Czarniecki rozdał pomiędzy znaczniejszych z wojska 30,000 reichsguldenów, i oddzielił tym sposobem 6,000 żołnierza od Potockiego, który gniewał się i zżymał na to ubliżenie i uszczuplenie swojéj władzy, w końcu ruszył sobie z Lanckorońskim i z resztą wojska, która przy nim pozostała.

Czarniecki odprowadza Królowę do Kalisza, a potém do Częstochowy.

Czarniecki tymczasem posunął się wraz z Królową do Kalisza, odprowadził ją szczęśliwie do Częstochowy, gdzie ją zostawiwszy, wstąpił powtórnie do Pruss, uderzył na nieprzygotowanych Szwedów z wielkiém powodzeniem, i znosił ich oddziały, a to z taką szybkością, że w ciągu dwóch dni i jednéj nocy zrobił 48 mil drogi, czém

Uwalnia Króla z Gdańska.

wyswobodził z Gdańska zamkniętego w nim prawie Króla, z wielkim applauzem całéj Polski, a tò takim sposobem: Udał Czarniecki, że lęka się Sztenboka, wciągnął go aż do Prząśnicy w Mazowszu, a stamtąd zmyślając śpieszną ucieczkę, wprost skierował się do Gdańska, znosząc tu i ówdzie oddziały Szwedów. Nie długo bawiąc pod Gdańskiem, puścił postrach aż do Malborga, gdzie Karol Gustaw zbierał rozproszone siły, sam zaś inną drogą przerznął się

Jan Kazimierz w Częstochowie. Pogłoska o najściu Rakoczego.

z Królem przez sam środek nieprzyjaciół, naprzód do Kalisza, a potém do Częstochowy, dokąd wstąpiwszy 28 lutego następnego roku, zastał wielu Senatorów, a między nimi Lubomirskiego, któren rzucił oblężenie Krakowa, dowiedziawszy się o napaści Rakoczego. — Rakoczy naówczas właśnie wkroczył był na Pokucie i zajął Stryjów, jak o tém w swojém miejscu wspomnę. Bolał Król mocno z tak złego skutku trzeciego już oblężenia Krakowa, a

Lubomirski odstępuje Krakowa. Sądy o nim.

wstyd okrył Lubomirskiego, któren oblega Kraków z pewną nadzieją zdobycia tego miasta, lecz omylił życzenia Polaków i nadzieje Krakowian. Mówiono, że mógłby dobyć miasta, gdyby nie wkroczył właśnie Rakoczy w te strony, w których Lubomirski znaczne dobra posiadał; rzucił więc Kraków dla bronienia swych własnych posiadłości. Inni dowodzili, że przekupił go Wirtz summą 100,000 reichsguldenów. Byli i tacy, którzy twierdzili, że mógłby w pierwszym miesiącu oblężenia dobyć Krakowa, gdyby obiecał był rabunek wojsku i chłopstwu, które się zbierało, lecz pragnąc sam jak najwięcéj łupów otrzymać, niechciał na to zezwolić. Cokolwiek

bądź, w środku lutego odstąpił Lubomirski od Krakowa, kładąc za przyczynę, że wkroczenie na Ruś Rakoczego i miłość ojczyzny, którą miał zawsze na ustach, spowodowały go do pośpieszenia Rakoczemu na spotkanie. Nic nie pomogła i Konfederacja szlachty naówczas zawiązana i przysięga od żołnierzy wzięta, że nieodstąpią miasta, chyba je zdobywszy. Konfederacja ta brzmiała następnie.

Konfederacja szlachty małopolskiéj.

KONFEDERACJA

Szlachty Małopolskiéj Województw Krakowskiego i Sandomiérskiego, przysięgą stwierdzona. W obozie pod Krakowem, roku 1656, października 23 dnia.

«My, Senatorowie, dygnitarze, urzędnicy i cała milicja Województw Krakowskiego i Sandomiérskiego, jako też wojska Króla i Rzeczypospolitéj, i wszyscy w ogóle, którzy stanęliśmy dla wypędzenia nieprzyjaciela z Krakowa, stolicy Królestwa, wezwani uniwersałami J. Kr. Mości Pana naszego najmiłościwszego, czy też listami Pana Jerzego Lubomirskiego, hrabiego na Wiśniczu i Jarosławiu, Wielkiego Marszałka, Starosty Jenerała Małopolskiego, Starosty Krakowskiego, Spiżskiego, Chmielnickiego, Nizińskiego, Kazimiérskiego, Olsztyńskiego etc. etc. jako Regimentarza wojska polskiego, odnawiając pomiędzy nami ten braterski i święty związek, czyli węzeł, przez inne konfederacje gdzieindziéj przeciwko temuż nieprzyjacielowi zawiązany, i naszą teraźniejszą konfederację do dawniejszych stosując, przyrzekamy sobie wzajemnie i najświęciéj: Popierwsze, że wszyscy bez wyjątku, na mocy téj przysięgi weźmiemy się do broni i tę wyprawę ze wszystkich dóbr czy włości tak królewskich, jak duchownych i szlacheckich dopóty ciągnąć będziemy, aż uda się nam z Boskiém błogosławieństwem twierdzę tę zdobyć i nieprzyjaciela z niéj zupełnie wypędzić.

«Ponieważ zaś znaleźli się tacy, którzy gardząc prawem, dotąd nie stanęli, mimo tyle razy powtórzone listy i uniwersały, czém wielce przyłożyli się do przewagi nieprzyjaciela, my niniejszym związkiem zobowiązujemy tych wszystkich, aby w ciągu dni 8 przy-

byli do obozu i tam razem z nami trudy wojenne dzielili, bez żadnéj wymówki i powoływania się na posiadanie dóbr w innych województwach, czy też egzempcij z łaski Kancelarji królewskiéj otrzymanych.

«Jeżeli będzie ktokolwiek się ociągał i w czas nie stanie, jakiegokolwiek stanu i kondycji, czy to będzie szlachcic, czy ten co ma sołtysostwo czy wójtostwo w dobrach królewskich, lub duchownych, czy posiada grunt folwarczny, lub alodjalny, do miasta, grodu, dóbr królewskich, duchownych, szlacheckich należący, i jest jego dziedzicznym właścicielem, czy też który użytkuje z jakichkolwiek gruntów tytułem arendy, zastawy, tradycji, lokacji pieniężnéj, obligacji, zapisów, czy też na mocy innych dokumentów ci wszyscy, jeżeli nie staną i nie podejmą z nami téj wyprawy, zostaną za nieprzyjaciół ojczyzny poczytani, a do nas należeć będzie natychmiast bez odwłoki ich ukarać i egzekucję, jako na osobach, tak i na dobrach ich dokonać. Z tego powodu zobowiązujemy JW. Pana Marszałka, naszego dowódzcę, bez dylacji dobra ich konfiskować, taksować, a pieniądze ze sprzedaży ich na żołd wojska obracać; odpadną też oni na wieczne czasy od szlachectwa, urzędów i honorów. Z pod tego prawidła wyłączają się rzeczywiście chorzy, lecz muszą dowieść prawnie téj choroby 4-mi świadkami sobie równemi i possessionatami, — zamiast siebie jednak muszą wyprawić zastępców dobrze uzbrojonych, to jest zaopatrując każdego w dwa pistolety i jedną rusznicę, z których przytém każdy godnie będzie mógł osobę swego pryncypała przedstawiać. Ojcowie familij wyszlą synów do broni dorosłych. Sześćdziesięcioletni starce, jako prawo każe, innych na swe miejsce przedstawią, podług swojéj możności i środków, o czém będą sądzić województwa podług normy praw i teraźniejszego związku, w obecności JW. Pana W. Marszałka Jenerała naszego.

«Ponieważ zaś miasta nie wykonały postanowienia, podług którego miasta pierwszego rzędu z siedmiu domów powinny były wystawić jednego pieszego żołnierza, miasta drugiego rzędu z 12 domów jednego, a miasteczka z 20 jednego; zatém jeżeli w rze-

czy saméj nie wystawią ich w przeciągu 8 dni (termin ten wyraźnie tu zostaje położony), wnet z magistratami onych postąpiono będzie jak z buntownikami i sprzymierzeńcami nieprzyjaciół, i przystąpiono będzie do rzeczywistéj egzekucji na dobrach ich i osobach.

«Ponieważ wiadomo, że wiele województw, ziem i powiatów nie usłuchało wici królewskich i nie stanęło na pospolite ruszenie przeciwko nieprzyjacielowi, co powiększyło siłę nieprzyjacielską, a pomniejszyło naszą, z tego więc powodu tych województw, ziemi, powiatów obywateli, na miłość braterską, i na związki wyżéj wspomnianych konfederacji zobowiązujemy, aby nie odmówili pomocy drogiéj ojczyźnie, owszem, aby dzielili z nami pracę, jako jednéj ojczyzny nieodrodne syny. W przeciwnym razie dojdzie do tego, że będziemy ich mieli za buntowników, nieprzyjaciół ojczyzny, praw i władzy J. Kr. Mości. Z tego powodu prosimy JW. Marszałka Jenerała naszego, aby do nich uczynił odezwę.

«Ponieważ wdowy, niepełnoletni, dobra kościelne posiadający, żadnych lub też źle uzbrojonych wystawili żołnierzy, powinni zatém na termin pod temiż karami, lepiéj opatrzonych i uzbrojonych nadesłać.

«Ponieważ niemało było takich ludzi, którzy Bożéj bojaźni i swobód swoich niepomni weszli w związki i stosunki z nieprzyjaciółmi, a niektórzy dotychczas pomiędzy nimi się znajdują, i tym i owym naznaczamy dla upamiętania się termin, przed upłynięciem którego jeżeli w obozie naszym nie staną, za nieprzyjaciół ojczyzny na wieczne czasy, i oni i potomstwo ich, poczytani będą. Ci zaś, co z takiemi ludźmi lub z nieprzyjaciółmi jakimkolwiek sposobem kommunikować i udzielać się odważą, natychmiast karze i egzekucji ulegną, dobra ich konfiskowane i otaksowane zostaną, a summy ze sprzedaży dóbr pójdą na żołd wojska. Ponieważ zaś synowie wielu zbiegów trwają z nami w wierności i służbie Rzeczypospolitéj, niech zostaną w posiadaniu dóbr ojczystych, z warunkiem, aby nie utrzymywali żadnych z rodzicami stosunków, i nie świadczyli im nic, jako zdrajcom i wrogom.

«Ponieważ niezmiernie wiele o to chodzi, aby dzieło to dobrze poczęte, szczęśliwie przy Bożéj pomocy dokonane zostało, obiecujemy sobie zatém po bratersku i przysięgamy, że ilu tu nas jest osiedlonych w tych województwach i mających w nich posiadłości, wszyscy razem pójdziemy na nieprzyjaciela, nieopuszczając żadnego z nas w potrzebie, i trwać będziemy w téj wyprawie dopóki potrzeba będzie wymagać. Jeżeli kogo dotknie choroba, ten powinien donieść o tém Porucznikowi swemu i naczelnikom, a wziąwszy od Porucznika, czy od Pułkownika zaświadczenie, przedstawi je JW. Panu Marszałkowi Jenerałowi naszemu, dając w tém słowo honoru, poczém będzie wolno puszczony, tak jednak, aby podług kondycji swojéj zostawił zastępców.

«Po szczęśliwym ukończeniu przy Boskiéj pomocy téj wyprawy, nie opuścimy obozu, ani rozejdziemy się aż nastąpi egzekucja nad każdym buntownikiem i nadwerężycielem tego świętego związku. To sobie społem przyrzekamy i przysięgą stwierdzamy. — Działo się w obozie pod Krakowem, 23 października, 1656 r.»

ROZDZIAŁ V.

Poselstwo polskie w Wiedniu. — Traktat rozejmu z W.Księciem Moskiewskim. — Wojna Moskwy z Królem Szwedzkim za Inflanty. — Moskwa óblega Rygę. — Bierze Kokenhausen. — Hrabia Turn pada w bitwie. — Moskwa pod Rygą pobita. — Odstępuje od Rygi. — Gąsiewski bierze Birże. — Żmudź poddaje się Janowi Kazimierzowi. — Wielkopolanie wpadają do Brandeburgji, biorą Międzyrzecz i Zbąszyn. — Układ ich ze Stanami Marchji Brandeburgskiéj. — Szlachta prusska wpada na Pomorze, lecz odwołuje ją Król Polski. — Uniwersał Królewski. — Plany Króla. — Poselstwo Morsztyna do Frankfurtu.

—

Tegoż roku wyprawiło się do Wiednia okazałe poselstwo polskie z prośbą do Cesarza Ferdynanda III, aby w czémkolwiek pomógł Polakom. Poselstwa tego naczelnikami byli *Jan* hrabia z *Leszna* Wojewoda Poznański, i *Jan* hrabia z Pieskowéj Skały *Wielopolski* Kasztelan Wojnicki. Całą jesień bawili w Wiedniu i dokazali, że na mocy poprzednich traktatów z domem Jagiellońskim i Rzecząpospolitą, Cesarz przyrzekł uwolnić ze służby swéj 4,000 żołnierzy, którzy mieli zaciągnąć się na służbę Rzeczypospolitéj. Nawzajem posłowie obiecali, że Polacy będą bronić domu Austrjackiego, i za nim obstawać, co stwierdzili nawet formalnym aktem, zastrzegając konfirmację Króla i Senatu. 1656. Poselstwo w Wiedniu.

Tymczasem Kommissarze Królewscy zawierają na Litwie następny traktat z Wielkim Księciem Moskiewskim. Traktat rozejmu z Wiel. Księciem Moskiewskim.

«Za pośrednictwem Najjaśniejszego i Najpotężniejszego *Ferdynanda III* z Bożéj łaski Cesarza, a za sprawą i współdziałaniem JW. Panów Allagreta *de Allagretis* i Jana Teodora *Allorbard*,

J. Ces. Mości Radzców, J. Kr. Mości *Jana Kazimierza* Króla Polskiego i W. Księcia Litewskiego etc. Wielcy Posłowie i Kommisarze JW. *Jan Kazimierz* na Kraśnêm *Krasiński* Wojewoda Płocki, Starosta Łomżański i Prušnieński, *Krzysztof* na Balistach *Zawisza* Marszałek W. Ks. Litewskiego, Starosta Miński i Bracławski, Przewielebny w Chrystusie Ojciec *Jan Boragjało Zawisza* Nominat Biskup Wileński, Referendarz i Pisarz W. Księztwa Litewskiego, Przełożony Trocki i Oszmiański, Wielmożni *Cyprjan Paweł Bzowski* Referendarz W. Ks. Litewskiego, Starosta Lubocki i Orański, *Stanisław Sarbiewski* Starosta Grabowski i Korytnicki, z rozkazu i polecenia J. Kr. Mości podjęliśmy drogę do Wielkiego Pana z Bożéj łaski Cara i Wielkiego Księcia *Aleksego Michałowicza*, całéj Wielkiéj, Małéj i Białéj Rossji Samodzierżcy i wielu prowincij i ziem wschodu, zachodu i północy pana, dziedzica, hospodara i władzcy; z J. W. Książęcéj Mości Wielkiemi i pełnomocnemi Posłami i Panami: *Blizną* Bojarem Namiestnikiem Astrachańskim, Księciem *Nikołą Iwanowiczem Odojewskim* Okolniczym i Namiestnikiem Riazańskim, Kniaziem *Iwanem Iwanowiczem Łabanowym - Rostowskim* Okolniczym i Namiestnikiem Alatyrskim, *Wasilem Aleksandrowiczem Czochtowym,* dumnemi Djakami *Herasymem Semenowiczem Dochutorowiczem* i *Efimem Jurjewym* zjechaliśmy się pod Wilnem i układaliśmy się, jakimby sposobem pomiędzy Jego Królewską i J. Carską Mością braterskie przywiązanie i miłość, wiecznotrwałą zgodę i nieprzerwany pokój zawiązać i ustalić.— Rzeczeni W. Księcia Moskiewskiego Wielcy Posłowie, z nami Wielkiemi Kommissarzami ułożyli się o obraniu Wielkiego Księcia Moskiewskiego na tron polski i W. Księztwa Litewskiego, jeszcze za życia szczęśliwie panującego Króla Polskiego.

«Ponieważ zaś ten interes z pewnych powodów nie mógł dziś przyjść do skutku, a zatém my Wielcy Posłowie i Kommissarze, wraz z Wielkiemi Posłami W. Księcia Moskiewskiego, ułożyliśmy, że dla ułatwienia i zakończenia jego, W. Książe Moskiewski wyszle swych posłów do J. Kr. Mości, równocześnie z otwarciem sejmu Kró-

lestwa Polskiego i W. Księztwa Litewskiego, o czém J. Kr. Mość da znać J. Carskiéj Mości przez Internuncjusza swego. Dopóki będzie toczyć się ta sprawa na sejmie między Posłami W. Księcia a J. Kr. Mością, Senatorami, Dygnitarzami i całą Rzecząpospolitą Polski i Litwy, dopóty pomiędzy J. Królewską i J. Carską Mością nie będzie żadnych zatargów ani napastowań, owszem każda ze stron ma wziąść się do broni przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi Królowi Szwedzkiemu i Księciu Pruskiemu; jeżeliby się przed Rzecząpospolitą nie ukorzyli, a z Królem Szwedzkim żadna ze stron nie powinna wchodzić w układy. Ze strony wojska W. Księcia Moskiewskiego, ani Zaporożskich Kozaków, nie będzie czyniono żadnych napaści na twierdze, miasta, wsi, miejsca jeszcze niezabrane, przedewszystkiém zaś na Bychów, a równie też i inne miasta Korony i W. Księztwa Litewskiego. Również wojska J.Kr. Mości nie będą uprzykrzały się i napastowały zamków czyli twierdz, miast i powiatów, zostających obecnie w posiadaniu i władzy W. Księztwa Moskiewskiego, aż dopóki pokój nie stanie. Wojsku J. K. Mości dążącemu przeciwko nieprzyjacielowi Królowi Szwedzkiemu i Księciu Pruskiemu wolne będzie przejście przez powiaty i miejsca zdobyte, byle nie czyniąc krzywd żadnych i uciemiężeń. Wolno będzie wymienionym W. Posłom W. Księcia Moskiewskiego, udać się do osoby J. Kr. Mości i odjechać nazad ze wszystkiemi przy nich zostającemi osobami, bez żadnéj przeszkody i przykrości. Co się tyczy tytułów J. Kr. i J. Carskiéj Mości tak wielkich, jako i małych, na przyszłym sejmie W. Posłowie W. Ks. Moskiewskiego względem nich naradzą się i ułożą. Tymczasem będą im służyć tytuły w niniejszym akcie wyrażone, w nadziei przyszłego pokoju i wiecznéj jedności. Na potwierdzenie całéj téj tranzakcji, my Wielcy Posłowie i Kommissarze J. Kr. Mości spisaliśmy ten akt i zaopatrzyliśmy go naszemi podpisami i pieczęćmi. — Pisano pod Wilnem, roku od Narodzenia Syna Bożego 1656, dnia 3 listopada, podług nowego stylu.

Taki był układ między W. Księciem Moskiewskim i Królem Polskim, do którego niezaprzeczenie przyłożyli się bardzo wiele Wojna Moskwy z Królem

Szwedzkim za Inflanty.

posłowie J. Ces. Mości, szczególniéj zaś Allegreti de Allegretis. Ten człowiek, Sławianin, rodem z Raguzy, oddawna minister domu austrjackiego, katolik i kapłan, wielką w tym razie okazał przysługę Królowi Polskiemu, używając do układów języka słowiańskiego, którym mówi cała Moskwa. Przy podupadnięciu interessów Litwy, lepiéj by daleko jeszcze rzecz ułożył Allegreti, gdyby nie przeszkodzili mu sami posłowie litewscy, rzucając niezręcznie i bez powodu, wzmiankę o następstwie na tron polski. Bez porównania rozumniéj by zrobili, gdyby ustanowili tylko z Moskwą rozejm na lat 12, zostawiwszy na czas późniejszy kwestją o Księztwa Siewierskie i Czernihowskie przez Moskwę zabrane. Mogliby jeszcze ustąpić Inflanty, a gdyby tego mało — same Królestwo Szwedzkie, z tém, aby je wspólnemi siłami zdobyć i odzyskać. Lecz któż prywatnym ludziom może dobro publiczne wytłómaczyć? Gdyby poszli Panowie polscy i litewscy za radą Księcia Auersperga, już by było po Królu Szwedzkim i jego potędze. W. Książe Moskiewski, tak był dumnym listem Karola Gustawa obrażony i na Szwedów zażarty, taką pałał chęcią zemsty, że gdy nie mógł ni listami, ni poselstwy wymódz na Szwedach zwrotu utraconych ziem Ingermanlandji i Karelji, postanowił połączyć swe wojsko z litewskiém i przyłączyć znowu te prowincje do Moskwy. Na powodach wojny nie brakło, sam Szwed je nastręczał. Po zaproponowaniu przez Piotra Galińskiego Marszałka Orszańskiego w imieniu Króla Polskiego, rozejmu w końcu kwietnia tego roku, ten patrjarchalny naród, pod pozorem odzyskania swego i pomagania Litwie, z wielką pewnością siebie i nadzieją łupu, uderzył na Szwedów w Inflantach w końcu sierpnia i obległ Rygę, spustoszywszy do szczętu zamek i miasto Kokenhaus, wraz z okolicą.

Rossjanie Rygę oblegają wziąwszy Kokenhaus.

Nieposzczęściło się Moskwie pod Rygą, pobito jéj czterdziestotysiączne wojsko u samych bram tego miasta. Bronił go Hrabia Magnus de la Gardie, hrabiowie Leiopp, Turn, Pont i Gubernator Grondel, mając 6,000 wojska.

Hrabia Turn pada w bitwie.

Nieszczęśliwy przypadek spotkał Hrabiego Turna przy tém oblężeniu; odważny ten młodzian zrobił z Rygi wycieczkę, wpadł w ręce Rossjan; ci dla postrachu i przykładu ścięli go, a utkwiwszy

głowę jego na włóczni, przez trzy dni pokazywali oblężonym. Do żywego tknięty tym widokiem, Magnus de la Gardie nie odstąpił obrony miasta, lecz jakby poprzysiągłszy zemstę cieniom Turna, zostawił oddział wojska w Rydze pod wodzą Leioppa, a sam z drugim oddziałem wyszedł nocą z miasta, i tak niespodzianie wpadł na nieprzyjaciół, podpaliwszy w tymże czasie ich prochy przez oddanych sobie ludzi, że na drugi dzień musieli dla braku prochu ustąpić i. aż do granic Inflant się cofnąć. Wzięto cały oboz rossyjski, 57 znaków, 46 armat.

Moskwa pod Rygą pobita odstępuje.

Zaledwo Moskwa odstąpiła Rygi, gdy wpadł na Żmudź Hetman polny litewski Gąsiewski, i z pomocą zwołanéj szlachty téj prowincji obległ Birże, gdzie się broniło 600 Szwedów. Choć trzy miesiące trwało oblężenie, nie było bezkorzystne, bo miasto poddało się, a za niém Żmudź cała, aż po morze Baltyckie. Napróżno 600 żołnierzy podesłał Birżom z Rygi Magnus de la Gardie; otoczył ich w drodze Gąsiewski i zniósł do szczętu, wyjąwszy kilku niedobitków, co ratowali się ucieczką. Nie ważyli się odtąd Szwedzi o Żmudź się kusić, lękali się powtórnego najścia ze strony Moskwy i wkroczenia Gąsiewskiego do Inflant; bardziéj myślili odtąd o Inflantach, niż o Żmudzi, o Rydze, niż o Birżach. Korzystając z tego kłopotu Szwedów w Inflantach, Gąsiewski mógł zmusić Birże do poddania się, puścił do Magnusa de la Gardie pozostałych z załogi 260 Szwedów, a oprócz łupu wojennego, wziął tam 60 dział spiżowych różnego kalibru.

Gąsiewski bierze Birże.

Żmudź poddaje się Janu Kazimierzowi

Wracam znowu do spraw polskich, powiedziawszy dostatecznie o tém, co się na Litwie działo. Ruszyła się znowu Wielkopolska. Lud wolny, pamięcią na swoją szlachetność podniecany, powstał daleko śmieléj przeciw Brandeburgowi, niż pierwéj przeciw Królowi Szwedzkiemu. Powzięto nadzwyczaj śmiały plan, napaść zbrojno na sąsiednią Marchją Brandeburgską, od któréj Elektor tytuł Markgrafa nosił. Żołnierz Polski pod dowództwem Piotra z Bnina *Opalińskiego* Wojewody Podlaskiego wstąpił do Marchji, i przestraszył Brandeburg do takiego stopnia, że Elektor rozkazał natychmiast poddać się dwóm obronnym twierdzom: Międzyrzeczowi

Wielkopolanie wpadają do Brandeburgji, biorą Międzyrzecz i Zbąszyn

i Zbąszynowi. Nakoniec stanęła ugoda między stanami Marchji i szlachtą wielkopolską, któréj treść była taka:

Układ ich ze stanami Marchji Brandeburgskiéj.

«Ponieważ wojsko Najjaśniejszego *Jana Kazimierza* Króla Polskiego i Szwedzkiego, Pana Najmiłościwszego, z Województw Kaliskiego i Poznańskiego przekroczyło granice Marchji Brandeburgskiéj, dochodząc wyrządzonych krzywd przez wojsko elektorskie;— ponieważ zaś, przeciwnie, chrześcijaństwu całemu o to chodzi, aby pomiędzy chrześcijańskiemi krajami zgodę i spokojność krzewić, a nie wojnę rozniecać, a zatém pomienionych województw Senatorowie i stan rycerski w wojsko zgromadzeni, jako też i Najjaśniejszego Frydryka Wilhelma Markgrafa i Elektora Brandeburgskiego Namiestnik i Radzca tajny, JW. Pan Hrabia von *Sain Wittgenstein* i *Hohenstein* etc., a z nim i inni J. Elekt. Mości Radzcy tajni, jako też prześwietne korporacje, i stany Marchji Brandeburgskiéj, do zgody skłonni i chcący zbawiennego dzieła pokoju dokonać, nas, niżéj podpisanych na Kommissarzy wybrali, i dali należyte pełnomocnictwo dla ustalenia pokoju i zachowania dawnych praw sąsiedztwa; my zatém, w imieniu naszych Panów, ułożyliśmy co następuje:

1. Wojsko elektorskie ma być wyprowadzone z Międzyrzecza w przyszłą niedzielę, ze Zbąszyna zaś w przyszły wtorek z prawem wolnego przejścia aż do granic Marchji, po wojennemu, z bronią, bagażem i działami, jeżeli działa elektorskie w tych miejscach się znajdują.
2. Wojsko Wielkopolskie, które w jakimkolwiek miejscu przekroczyło granice Marchji, zostanie odprowadzone stamtąd co najprędzéj, spokojnie i w porządku.
3. Dowódzcy polscy wnet dadzą znać stąd uniwersałami reszcie chorągwi Wielkopolskich, które się niedaleko granic Nowéj Marchji znajdują, aby nie robiły nic przeciwko temu układowi.
4. Co się tyczy reszty zamków, w Wielkopolsce przez wojsko elektorskie zajętych, mianowicie Poznania i Kościany, rzeczeni Kommissarze, Stany i Korporacje Elektorstwa przy-

rzekają, że będą najusilniéj i najpokorniéj prosić Najjaśniejszego Elektora, Pana swego najmiłościwszego, aby z tych zamków w ciągu dwóch miesięcy wyprowadzono elektorskie załogi, tak, aby wyjąwszy to, co do elektorskiego wojska należy, wszelka broń miejska, sprzęty kościelne, depozyty szlacheckie, księgi akt publicznych, i towary kupców zostawione były na miejscu w całości.

5. Mają przestrzegać Kommissarze, Stany i Korporacje, aby z tych zamków tymczasem żadnych nie czyniono napadów i wycieczek. — Utrzymanie jednak i żywność dla załogi, aż do wyprowadzenia jéj do granic Marchji, mają Polacy po przyjacielsku dostarczyć.

6. Podczas tych dwóch miesięcy, oba wymienione zamki nie będą oblężone i dobywane przez wojska wielkopolskie województw Poznańskiego i Kaliskiego.

7. Wojsko Marchji nie wkroczy do Wielkopolski, ani wielkopolskie do Marchji, ani też żadnéj ze stron nie będzie wolno robić jakiekolwiek napady.

8. Księstwo Krośnieńskie z okolicą Szternberga, które uniwersałem Najjaśniejszego Jana Kazimierza Króla Polskiego i Szwedzkiego, Pana Najmiłościwszego i JW. Panów Rady otrzymały prawo neutralności, będą wolne od wszelkich ciężarów wojny, napadów i nieprzyjacielskich kroków, pod warunkiem, aby z tegoż księztwa i okolicy żadnych nie czyniono na Wielkopolskę napadów i napastowań.

9. Majętności szlachty i duchownych, jako i obywateli polskich w depozycie złożone, a także i odjęte, jakie tylko w Marchji się znajdują, mają być właścicielom powrócone.

10. Co się tyczy spraw cywilnych, sąd o nich z obu stron będzie stanowił.

11. Poddani królewscy, a także szlachty duchownéj i świeckiéj z Polski do Marchji, a z Marchji do Polski zbiegli, mają być nawzajem wydani.

«To wszystko, co tu postanowiono, ma pozostać niezachwiane we wszystkich punktach i warunkach, ponieważ jest pewna nadzieja, że zostanie ratyfikowane przez Najjaśniejszego Jana Kazimierza Pana Najmiłościwszego i przez Najjaśniejszego Wilhelma Markgrafa i Elektora Brandeburgskiego. — Na wiarę czego, my niżéj podpisani Kommissarze ten akt rąk własnych podpisem stwierdziliśmy i pieczęćmi umocowaliśmy. — Działo się w Zielętkach, dnia 2 (12) grudnia, 1656 r.

Krzysztof z Grzymuntowic *Grzymuntowski* Kasztelan Poznański. — *Jan Frydryk* Baron von *Loben*.

Władysław Kłodziński. — *Wolfgang Erazm* von *Bornstedt*.»

Taka ugoda nastąpiła między szlachtą wielkopolską i stanami Marchji. Gdyby Opaliński posunął się był daléj w głąb' Marchji ze zwycięzkiém wojskiem, bez wątpienia przestraszyłby nawet Berlin i uwolnił tém samém Poznań, główne miasto Wielkopolski.

Szlachta prusska wpada do Pomorza, lecz ją odwołuje Król Polski.

Zachciało się szlachcie prusskiéj naśladować to szczęśliwe wkroczenie polskie do Marchji i wyzwolenie dwóch zamków. Za daném hasłem wtargnęli do wschodniego Pomorza aż do Stolpe, stolicy biskupiéj Księcia Ernesta Bogusława Croji i Arescott, i już niemałego strachu Pomorzan nabawili, spaliwszy wsi kilka i miasto *Kulmesberg*, gdy wtém odwołał ich następny uniwersał królewski. —

Uniwersał królewski.

«Jan Kazimierz z Bożéj łaski Król Polski, etc. etc. etc.

«Wszystkim i każdemu, do kogo to należy lub należeć może, którzy niniejsze przeczytają. Dowiedzieliśmy się z listów Urodzonych PP. Rad Wschodniego Pomorza i deputatów od stanów, że zebrała się niesforna tłuszcza (nazwisk jeszcze nie wiemy), która napadła na miasto Kulmesberg i zniszczyła je wraz z okolicznemi wsiami powiatów Słupskiego i Szlagskiego, popełniając tam rozmaitego rodzaju swawole. Chociaż jesteśmy obrażeni przez nieprzyjaciela, któren, zawarłszy ze Szwedem związek, powstał przeciwko Nam, przyrodzonemu i najwyższemu panu swemu, z powodu lennéj Naszéj władzy nad Prussami, i był główny spustoszeń, klęsk

i pożarów w Królestwie Naszém sprawcą, tak że odwet względem niego nietylko się godzi z prawa wojny, ale i przystoi; jednak pomnąc na umiarkowanie chrześcijańskie i królewskie, tém bardziéj, że przodkowie Nasi i Rzeczpospolita Polska od wieków zachowywały szczery i niezachwiany pokój i stosunki dobrego sąsiedztwa z Książętami Cesarstwa Rzymskiego, a wyprawa ta bez upoważnienia, bez wodza, z prywatnéj tylko woli i nakształt rabunku prowadzona, zabraniamy ją i ukarać nieomieszkamy, jak tylko się dowiemy, jacy to ludzie i z jakiego powodu tak sobie postąpili. Ponieważ zaś niezaprzeczenie wiadomo, że gdy po złamaniu rozejmu i zdeptaniu Boskiego i ludzkiego prawa, Szwed najniesłuszniejszym i niesłychanym sposobem naszedł wojną Nas i Królestwo Nasze, nieznaczne siły swoje niezmiernie zwiększył na Pomorzu, zaciągi wojska porobił, broń, żywność i wszystko co do wojny potrzebne tam przygotował, w czém bardzo pochopnie usłużyli mu tego kraju mieszkańcy: że oprócz tego wojsko Elektora Brandeburgskiego, buntownika Naszego w Prusiech, najwięcéj się składa z szlachty i obywateli Pomorza i Marchji, nakoniec, że te prowincje były i są kryjówką łupów zabranych w Polsce: My, obwieściwszy światu całemu, zrazu przez internuncjusza i listem do J. Ces. Mości i Św. Cesarstwa Rzymskiego najsłuszniejszą naszą urazę, teraz zaś dopełniając obowiązków chrześcijańskiego monarchy i sąsiada, i zadość czyniąc sprawiedliwości, wzywamy dobrotliwie wszystkich i każdego z osobna, Wschodniego Pomorza urzędników, szlachtę, miasta, wyspy, jakiegokolwiek są stanu, kondycji, aby zaprzestali wszelkich nieprzyjaznych kroków, najazdów, napadów, knowań i zamachów wszelkich, pośrednich czy bezpośrednich, publicznych czy prywatnych krzywd i związków przeciwko Królestwu Naszemu, i natychmiast z państwa Naszego, posiadłości i ziem, razem czy pojedynczo, wyszli, aby nie było powodu do odwetu, od którego skoro nastąpi rozjątrzenie obu stron, trudno będzie się uchronić i powstrzymać. W przeciwnym razie, jeżeli tego nie uczynią, niech się nie zdaje nikomu dziwném lub niesłuszném, gdy, podług prawa wojny, nieprzyjaciół

Naszych odwetem i gniewem Naszym będziemy się starali dosięgnąć, i zniszczyć środki i źródła potęgi nieprzyjacielskiéj, nie nadwerężając jednak, podług możności, powszechnéj przyjaźni i dobrego sąsiedztwa z Św. Cesarstwem Rzymskiém. Co aby wnet doszło do wiadomości tych, do których to się stosuje, oryginał tego listu rozkazaliśmy zdać na ręce szlachty, z Pomorza do Nas przybyłéj, dla wręczenia go Jeneralnym Radom Wschodniego Pomorza; rozkazaliśmy także po całym obozie przez trębacza ogłosić, aby nikt do Pomorza Wschodniego z prywatnéj woli nie wkraczał, aby też żadnéj nie czynił szkody szlachcie pomorskiéj i obywatelom, osobom ich i mieniu, pod strachem kar prawem Królestwa Naszego przepisanych, które rozciągniemy nieodzownie wojennym sądem na każdego winowajcę. Na wiarę czego pismo to ręką Naszą podpisaliśmy i pieczęcią Królewską stwierdzić kazaliśmy. —Dan w Gdańsku 17 listopada, 1656 r.»

Jan Kazimierz Król.

Plany Króla. Taki był edykt Królewski, którego pobudka została niewiadoma. Niezawodnie gdyby odważyli się Polacy głębiéj sięgnąć na Pomorze, byli by znaleźli je bezbronne, bo Szwed wtedy w Polsce gościł, a najlepiéj by zrobił Król Polski, gdyby naówczas śmiało wkroczył do Pomorza. Lecz on się począł wahać, lękać się urazy Książąt Niemieckich, nakoniec tłómaczyć się przed sejmem Cesarstwa we Frankfurcie nad Menem przez posła *Andrzeja* z Raciborska *Morsztyna* Stolnika Sandomiérskiego, nie bez oburzenia i gniewu niektórych Książąt Rzeszy, którzy dziwili się tym słowom i radzili posłowi, aby odszedł i nauczył Króla swego siłę odpierać siłą. Skarżył się oprócz tego Morsztyn na to, że co chwila z Niemiec śpieszą na pomoc Królowi Szwedzkiemu posiłki przeciwko Polsce i Janowi Kazimierzowi, przyjacielowi Cesarstwa, prosił więc, aby położono koniec tak niegodnemu postępowaniu, jeżeli Książęta Rzeszy niechcą, aby Polacy z Królem swoim, tak Cesarstwu dotąd przychylni, wzięli to za publiczną urazę.

Poselstwo Morsztyna do Frankfurtu.

Na tę kwestją nie dał sejm żadnéj odpowiedzi, kazano tylko czekać na odpowiedź posłowi, lecz on pod pozorem, że nie może

dłużéj bawić, bez odpowiedzi wrócił do Polski, odwiedziwszy po drodze Elektorów Mogunckiego, Trewirskiego i Saskiego, z których ostatni właśnie po śmierci starego 73-letniego ojca swego *Jana Jerzego* na tron wstąpił.

ROZDZIAŁ VI.

Odpowiedź Króla Polskiego na pisma i manifesty szwedzkie. — Proroctwo Ś. Brygitty o Królestwie Szwedzkiém. — Niektóre zdania we względzie przyszłéj elekcji na Króla Polskiego.

Pod koniec tego roku wyszły na świat pisma niektóre przeciwko Królowi Szwedzkiemu, a naprzód: 1656 Odpowiedź Króla Polskiego na pisma i manifesty szwedzkie.

WYJAŚNIENIE RZECZY *)

podjętéj wojny przez

KAROLA GUSTAWA przeciwko JANOWI KAZIMIERZOWI dziedzicznemu Królowi Polski i Szwecji.

Od starego i komicznego przysłowia poczyna się potwarz szwedzka, ponieważ od nowéj i szczeréj przypowieści począć się niemogła. Nie odstępuje Szwecja starego zwyczaju, i tak jéj ła-

*) Eliminatio causarum. Manifest szwedzki poczynał się od wiersza: furor fit laesa saepius patientia. Autor téj odpowiedzi rozwlekle i przesadnie wykręcając ten wiersz, bierze go za przedmiot żartów swoich i zarzutów.

two Królów z tronu zsadzać, jak w Rzymie za Tarkwinjuszów strącać makówki. Wprzódy robiła to tylko u siebie z płochości lub szału, teraz pod innym pozorem, niby prawnie, chce również zewnątrz siebie dokazywać (czego postaramy się poniżéj dowieść). Nowy Król Szwedzki twierdzi, że ma prawo cudze państwa najeżdżać i zabierać, chcąc zaś nadać sobie jakikolwiek pozór, nie tak prawa, jak niby konieczności, orężnym głosem woła, że go do tych kroków zmuszają. Rzekłbyś, że to drugi Herkules, przez Eurysteusza na zwalczenie Królów i potworów wysłany. Tymczasem w miejscu heroldów, wyprawuje naprzód maszkary, różnych powodów, z rozmaitych żażaleń złożone, sam zaś za niemi jako furja występuje. Głosi i obwieszcza, że do wojny i ujęcia za oręż spowodowały go gniew i niecierpliwość: godnyż to powód wojny i chyba u Szwedów tylko mogący mieć wziętość i znaczenie. Jeżeli i była jaka słuszność i odpowiedniość w przyczynach, została ona już w zarodku zepsuta i zniszczona, tak że zradza sam tylko nierozum. Cóż może być rozumnego i prawdziwego w powodach takiego rodzaju, gdy szaleństwo jedno było całą i jedyną przyczyną wojny; sądziłbyś, że to nowe najście Lapitów i Centaurów z Olimpu i Otrysu. Wprawdzie, domowa i publiczna historja świadczy, że szaleństwo nie jest nowém zjawiskiem w domu Królów Szwedzkich. Eryka, syna Gustawa Wazy, publicznie oskarżyli i potępili dwaj bracia jego, Książęta, za to, że w szaleństwie najznaczniejszych panów swego Królestwa własną, czy cudzą ręką zabijał, własnych braci swych do więzienia zamknął, a sam skalał się niegodném małżeństwem. Wieść tajemna głosi, że Eryk odpokutował nawzajem więzieniem, a może i gorszym losem swoje grzechy. Dzieje wspominają o bracie jego rodzonym, Magnusie po imieniu, jako o wiecznym furji opętańcu, tak że musiano go bronić ryglami i więzami od samobójstwa. Czyż mamy wątpić o trzecim bracie Karolu, znanym pod nazwiskiem Sudermana, nim zagrabił cudzą koronę? Ten dwóch synów brata swego, Króla, odarł z dziedzictwa, wyzuł z tronu, a tyle krwi, powiadają i piszą, szlacheckiéj i gminnéj wylał,

ile żaden tyran dotąd w Szwecji. Król Duński publicznie proklamacją dowiódł królewskiego szaleństwa temu Karolowi Sudermanowi, który przeciw wszelkim zwyczajom ogłosił się i pisał Królem północnych Laponów, gdy mappa północy świadczy, że ci Lapończykowie nie mają żadnego miasta, mało wsi, a niepewne i zmienne tylko siedliska, tak że razem wzięci, cząsteczki państwa złożyć nie mogą, a Król Duński jeszcze największą część ich za swoją własność poczytuje. Dobrze mu się wypłacił wojną za te fąfry Król Duński, i nie tylko północne Królestwo Laponów, ale część saméj Szwecji z rąk wytrącił. Wnuk tego Karola po kądzieli (niczego lepszego po téj latorośli nie można było się spodziewać), teraźniejszy Król Szwedzki, otwarcie przyznaje się do wściekłości (czego inni Królowie jeszcze nie robili). O nim teraz jest mowa, o nim będziemy rozprawiali, i dowiedziemy, że szaleństwo odejmuje mu rozum, odbiera mu możność obrony własnéj i praw wszelkich i niezostawia mu miejsca przed wolnym i prawnym sądem. Wszakże w prawie pospolitém, publiczném i cywilném wiadome, a w Szwecji jak i na całym świecie powszechnie przyjęte jest prawidło, od starożytnéj Grecji pożyczone, a w XII tablicach zapisane, potém zaś przez wszystkie prawodawstwa potwierdzone, że szaleńce nie są zdolni zarządzać własnym swoim majątkiem. Jakimże sposobem mógł ów sławny Król Szwedzki pozyskać to uzdolnienie? Skąd mu ten przywiléj, czy też lepiéj, na jakiéj zasadzie i od kogo otrzymał prawo do tego królewskiego wściekania się? On się powołuje na stare przysłowie: *patientia laesa fit furor.* *) Dla czegoż obrał stare i zapomniane, a nie znalazł na poparcie postępku swego żadnego nowego i lepszego przykładu? Bo go znaleźć nie mógł. Dla czego wolał wściekłość niż umiarkowanie? bo nie umiał z umiarkowaniem poradzić. Wołał tedy na scenie i teatrze z ust wszetecz-

*) Obrażona cierpliwość do wściekłości doprowadza Wiersz Publiusza, Syryjczyka, wyzwoleńca i domownika Juljusza Cezara, któren w Rzymie teatr urządził, za co zyskał niezmierne oklaski ludu. Przyp. Mitzl.

nych błaznów wziąść słowa, których próżnoby szukał w Akademji, w Stoi, albo w rozmowach Sokratesa. Błaznem i niewolnikiem był autor słów tych, Syryjczyk *Publiusz*, a całą mu zapłatą oklask pospólstwa. Król Karol Gustaw i cała szkoła szwedzka nie znaleźli lepszego słowa ani w Piśmie Świętém, ani w żywotach Królów i sławnych ludzi, a tak im się kuso przyszło, że w tak ważném i ogromném dziele, błaznów wykręcających się wzięli sobie za mistrzów i doktorów. O, lepiéj i sprawiedliwiéj mówił ten, kto panującym dowodził, że nie przystoi majestatowi królewskiemu nieumiarkowanie w słowach, i że niewieścia to rzecz wściekać się z gniewu. Przyjąwszy na się i udowodniwszy swoją wściekłość, Król Szwedzki zasłania się nią, niby jakimś prawem czy wyrocznią, i stara się publicznie dowieść Cesarzowi, Królom, Rzeczompospolitym i całemu rodzajowi ludzkiemu, że gdy się niecierpliwi, gdy się wścieka i szaleje, postępuje słusznie, dobrze, sprawiedliwie, i prawdziwe a szczere przyczyny wojny wylicza, ogłasza. Czegoż więcéj jeszcze będziesz oczekiwał, czytelniku? Czy czegoś rozumnego dorzecznych słów z ust szaleńca i opętańca? Te bowiem nazwiska sam sobie w obronie swéj nadał Król Szwedzki, gdyż kto do wściekłości się przyznaje, czémże inném być może, jak wściekłym, szaleńcem? A chociaż z pomorskiego kramu jakiś tam głupiec czy krzykacz najęty chciał zmiękczyć ostrość powiedzianych wyrazów, niby plastrem maślanym, pochlebném tłómaczeniem, wykręcając *furor* na niemieckie *grim*, niemniéj przeto *grim* równie oznacza wściekłego, jak *unsinnig*, *rasend*, czém się sam Król przewybornie zamianował. Sam on jest i i oskarżycielem i świadkiem, sam się żali, oskarża, potępia, zdradą, gwałtem, żelazem, ogniem dokazuje; spustoszeniem, więzieniem, wygnaniem, zniszczeniem krajów, miast, wsi, kościołów, rzezią szlachty, łupieztwem, niewolą, pomimo danéj wiary, pomimo obietnic, grasuje. Czyż to nie wściekłość oznacza? Dla czegoż, jeśli chce przywłaszczyć Polskę, tak ją niszczy, dla czego tak ją rujnuje, wyczerpuje, uciska? Zaiste, tylko szaleniec własność swoją tak marnuje. Dla czegoż wywodów swoich próż-

nych, kłamliwych i urwanych nie nazywa *słusznemi* przyczynami wojny? Czy że nie mógł ich za takowe ogłosić? Nazywa je krótkiemi, bo też są takiemi i prawdy dosięgnąć nie mogą, chyba w oczach jego, przy Herkulesowém natężeniu. Nazywa je *przedwstępnemi* *), bo też do progu **) prawdy nie dochodzą, na wzór psów na łańcuchu, które na dworze szczekają, ale do domu nie wstępują.

Jakkolwiek bądź, jednak, zostawiwszy to na stronie, posłuchajmy owych powodów i owych (jeżeli to być może) rozumnych przyczyn, niespuszczając z oka, że to tylko rozumowanie szaleńca i że to miano wybrał obrońca Królewski za tarczę dla Króla swego; wiadomo zaś że

solus jam praestare potest
Furor insontem. ***)

Przeczytał był, zapewne, u łagodniejszych tłómaczy prawa, że warjata za występki nie karzą, ale zapomniał, że nie może mijać ich kara za ogromne zbrodnie, jakiemi są zgwałcenie traktatów i inne, które tylko co wyliczyłem.

Na pierwszym kroku (ażeby nie można było wątpić nawet o warjacji), żywy umarłych zapozywa, szarpie i męczy. Niegdyś Plancjusz powiedział, że tylko larwy walczą z nieboszczykami. Rzecznik Królewski wypuszcza żywego Króla swego na zmarłego od lat kilku Władysława IV, każe im potykać się w boju, któremu równego nie widziano w cyrku Nerona, ani Kaliguli, bo przechodzi w złości samo królestwo piekielne, gdzie umarli tylko przed trybunałem umarłych odpowiadać muszą. Można było przyjąć ten pojedynek za walkę larw, i sądzić, że obrońca maskowany chce wystąpić z niemi do zapasów, gdyby sam się nie zdradził, że jest szaleńcem, my zaś dopuśćmy to ostatnie przypuszczenie.

---

*) praeliminares.
**) limen
***) sama wściekłość już dowodzi niewinności.

ażeby nie napróżno przedsiebrać pracę krytyki i reputacji. Do czegoż z tak daleka i z tylu ogródkami poczyna sobie obrońca? Oto wyprowadza z królestwa cieniów pewnego Botta i twierdzi, że bez wiedzy i dopuszczenia Króla Władysława nie mógł on z wojskiem tyle ziem Polski przebyć, dążąc do Inflant. Niedość na tém, — dowodzi, że z pewnych dokumentów wynika, jakoby go poduszczał Król Władysław; tu się miesza, jako opętaniec, i wszystko razem kłóci, tak że prawdy od fałszu odróżnić niepodobna. Dla czegoż wyraźnie i po prostu nie powie, kto to był ów Bott (już z nazwiska swego głupca zdradzający)? Po co, za czyim rozkazem, z czyjém wojskiem i czyim kosztem dążył? Dla czegoż nie wspomni, że był to Jenerał cesarski, że na rozkaz Cesarza i jego pieniędzmi zebrał, zaciągnął na służbę cesarską żołnierza, że usiłował zrobić Szwedom dywersją, chcąc siły ich od Niemiec odciągnąć i przez to zmniejszyć? Ponieważ zaś był cesarskim sługą i Jenerałem, ponieważ działał na korzyść i za rozkazem Cesarza, jakiém że czołem śmie rzecznik dowodzić, że powodowały go poduszczenia Króla Władysława? Czyż Cesarz i Władysław to jedno? Czyż Niemcy i Polacy to jedno? Dla czegoż nie tyka i nie wspomina nawet Cesarza? Bez wątpienia, łatwiéj poradzić mu było z Polakami, zajętemi domową i zewnętrzną wojną, ukrywszy, czy odłożywszy na stronę zaciętość i gniew swój przeciwko Niemcom i Cesarzowi, z któremi wiążą go traktaty. Gdy jednak nie tylko Niemcy i Cesarz, lecz i sam Szwed traktatem pokoju objęli i włączyli Króla i Królestwo Polskie, jeżeli Szwed względem Polski tak otwarcie zgwałcił ten traktat pokoju, jakże się można spodziewać, że go względem Cesarza i Niemców zachowa, gdy mu się podobna zręczność czy wściekłość nadarzy? — Jakaż stąd mogła urość korzyść Władysławowi, gdyby Bott zdobył dla Cesarza Inflanty i Rygę, szczególniéj gdyby w Niemczech, W. Mistrz Teutońskiego zakonu nie omieszkał dochodzić dawnego swego tytułu, praw i pretensji. Zdaje się, że co innego chce wmówić Obrońca, powołując się na ten wypadek. Zaiste to prawda, że miała Litwa w ówczas wojsko pod ręką, którém mogłaby od-

zyskać pozbawione obrony Inflanty, gdyby przedsięwzięcie Botta dobrze się powiodło. Lecz łatwo sama siebie zbija potwarz ponieważ, jeżeli stało na Litwie wojsko gotowe, a Bott działał z poduszczenia Władysława, dla czegoż Władyslaw nie posłał mu, czy też nie pozwolił posłać choć cząstki tego wojska na pomoc, szczególniéj gdy od téj wyprawy i jéj powodzenia można było spodziewać się odzyskania Inflant? Czyż można sądzić, że Władysław, mając w ręku wojsko i okazją, odstąpił od wykonania tego, do czego Botta namawiał? Cóż mogło być pożądańszego i chwalebniejszego dla wojska litewskiego nad zmycie plamy i powetowanie straty Inflant i Rygi, zadośćczynienie łatwe i korzystne wymaganiom własnego interesu i upędzanie się za uśmiechającą się fortuną? Gdyby wojsko litewskie było gotowe i pod ręką, jak dowodzi Obrońca, gdyby do tego Rzeczpospolita posiadała w tém zdarzeniu siły zbrojne i ożywiona była jedną nadzieją, życzeniem, pożądaniem, cóż mogło ją wstrzymać? Te dowody jaśniejsze są i widoczniejsze nad wszelką potwarz, która przechodzi granice prawdopodobieństwa, wykrzykując potężnym głosem z dziwną bezczelnością, jakoby Litwini byli sprawcami wyprawy Botta. Czyż to dowodzi, że Litwa była sprawczynią owego czynu, któren o mało co nie wydarł Inflant z rąk Szwecji? Czyż się godzi, prawniku szwedzki, powoływać się na słowa Matella Bałdusa? Mówisz, że gdyby chcieli Litwini, to oparli by się wyprawie Botta. Czy prawo szwedzkie uczy tak przekręcać słowa wielkich i poważnych pisarzy? Wstyd powiedzieć, ale któż nie wie, że u was z rozkazu i na skinienie panujących najokropniejsze zbrodnie, godne szubienicy i topora, znajdowały usprawiedliwienie, o czém krwawa historja świadczy. Ponieważ do téj ostateczności doprowadzony jesteś, nędzniku, okaż przynajmniéj, jakim artykułem, jakim traktatem, jakim rozejmem zobowiązane są stany Litwy karmić, utrzymywać i z narażeniem siebie samych, o swoim koszcie wyprowadzać wojsko dla zasłonienia Szwedów? Gdzie jest ów alians między Litwą i Szwecją zawarty, gdzie to zaręczenie przyjaźni, i czémże jest zapewnione? Odjęliście Litwie Inflanty zdradą i podstępem, a ty chcesz jeszcze, aby przez wdzię-

czność Litwa zbroiła i utrzymywała wojsko na pohamowanie nieprzyjaciół Inflant. Mocniéj przytwierdź maskę do czoła i twarzy, jeżeli dotąd masz cokolwiek w sobie wstydu.

Podobnie też napróżno poczytać chciałeś za winę Polakom to, czegom tylko co nie opuścił, goniąc za tobą po bezdrożach i bezsensach. Dowodzisz, jąkoby się stało nie tylko za ich wiedzą, lecz i z wolą, że skarżący się na ten wypadek Senatorowie Szwedzcy od Senatu Polskiego nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia. Czyż od tego czasu aż dotąd ranę niezatartą chowasz w skrytości serca? Jakież zadośćuczynienie mogli wam dać Polacy za cudzy postępek? Cóż oni mogli zrobić z Bottem, gdy Bott był w ręku waszém? Dla czegoż tego zbrodniarza, który tyle krzywd wam wyrządził, tak łekko puściliście? Dla czego daliście mu odejść? Dla czego tak niedbale wetujecie tylu krzywd wam wyrządzonych? Nie jest to we zwyczaju i w duchu szwedzkim tak lekko odpuszczać urazy. Przyjeżdżał rzeczywiście Gorgończyk jakiś ze Szwecji z listami i skargami do Panów Rady Polskiéj, przyjęty był uprzejmie i grzecznie, a listy jego, po przyjacielsku i publicznie zostały przeczytane. Nikt nie wiedział przedtém nie tylko o zamachu, lecz i o imieniu Botta, a Gorgończyk ów nie mógł się zdobyć na skargę, ani nawet na wzmiankę o wspólnikach jego, tém bardziéj o podżegaczach, nie śmiał powołać się na zgodę stanów, bez któréj żadna rzecz ważna w Polsce się nie dzieje. Otrzymał więc odpowiedź, udowodniającą zupełną niewinność i czystość Polski w téj sprawie, czegoż bowiem więcéj można było wymagać po władzy, która udziału w sprawie nie miała. Na Litwie Książe Radziwiłł (dziś Feldmarszałek, jak go tam zowią) żądał od Gubernatora Rygi ustanowienia Kommissji z obójga narodów podług traktatów. Gubernator Rygi sam niechciał do niéj należeć, a Kommissarze przez niego wyznaczeni, rzecz szczerze po prawdzie rozebrawszy, otwarcie wyznali, iż ze słów samego Botta wynika, że Stany Królestwa i W. Księztwa Litewskiego wolne są od wszelkiego udziału w jego wyprawie, a jeżeli to wyznanie nie zwiało ostatniego obłoczku podejrzenia z pamięci Króla Władysława IV, to chyba dla tego,

że niebo szwedzkie zawżdy zamglone, a z powodu chłodów zimy skrzepła krew, nie zwykła rozsądnych i zdrowych soków do mózgu sprowadzać.

Dość téj bajki o Bocie. Zaraz potém powołujesz się na wyprawę Krokowa na Pomorze. Również próżne wymysły! téj równości nie zaprzeczamy. Winiąc Polaków o wyprawę Krokowa, twierdzisz, że mogliby powstrzymać napad, gdyby nie pragnęli spustoszenia Pomorza. Jeżeli o woli saméj mówisz i dowodzisz, że Polacy obowiązani szczególniejszy mieć affekt dla Szwedów, dziwna jak głęboko jesteś przejęty delikatném uczuciem ludzkości. Nie wiedzieliśmy zaiste pewno sami, że tak jesteśmy wam blizcy i pokrewni, że oba narody mają jedną tylko wolę. Lecz skądże wniosek, że Polacy przy najlepszych chęciach mogli powstrzymać Krokowa wkraczającego z 3,000-ném wojskiem? Jakichże im sił na to było potrzeba? Czyż mieli to wojsko pod ręką, gdy Krokow niespodzianie wkraczał? Choć niezmiernieś prawdomówny, nie śmiałeś jednak tego powiedzieć. Za jakież zasługi wasze Polska miała swym kosztem wojsko utrzymywać i granic waszych bronić? Powtarzam znowu, że Polska żadném prawem, żadnym traktatem nie zobowiązała się, nie opisała się, nie zaręczyła téj gotowości z narażeniem własnego bezpieczeństwa i o własnym koszcie. Jeżeli jeden z magnatów, lękając się o swoje posiadłości, jako też o posiadłości znajomych i przyjaciół, a niemając dość środków do odparcia Krokowa, zażądał od niego zakładników, zastawy, czy też słowa, była to rzecz prywatna, a ów magnat nie mógł i nie dał dozwolenia Krokowowi na wkroczenie, tak że ten jego postępek niemoże być poczytany za winę ani Królowi, ani stanom Rzeczypospolitéj. Dowodzisz, że przy odwrócie Krokowa, Polacy, jeśli chcieli aby nie miano im nic do wyrzucenia, powinni byli wzbronić mu przejścia, lub też dozwolić Szwedom ścigać go w saméj Polsce, czego gdy nie uczynili, wyraźną widzą w tém nieprzyjaźń Polski ku Szwedom. Nie będę się tu rozwodził nad tém, czy powinni byli Polacy bronić Krokowowi odwrótu, i czy mogli tego dokazać, bo dość obszernie już powiedziałem, gdy szło o niego i o Botta, że Polacy

wcale nie byli obowiązani bronić drogi Krokowowi i Bottowi. Ponieważ zaś z pewnych źródeł i publicznych aktów nie widać nigdzie, abyście żądali ścigać na polskiéj ziemi Krokowa i aby wam było odmówiono; ponieważ ty sam zamilczasz, u kogo Szwedzi prosili o takowe dozwolenie, i kto im onego odmówił, nie dziw się, że nikt o niewiadomém lub niedorzeczném rozprawiać z tobą nie może i nie będzie. Nazwij Króla i Stany Rzeczypospolitéj, jeśli możesz, gdy im przypisujesz tak nieprzyjazne zamiary. I z tego to powodu głosisz, że Polakom należało wojnę objawić, a to tak dyktatorskim głosem, jak jaki Sylla albo inny dyktator? Co się tyczy dział i posiłków, za wiedzą rządu nadesłanych Krokowowi z zamku Puckiego, ponieważ nikt oprócz ciebie nie słyszał i nie wie o tém, nikt zaiste głosowi twemu krzykliwemu wiary nie da, a ja nie chcę się zdobywać na dźwięczniejszą, lub jaśniejszą odpowiedź, bo działa, o których ci się marzy, cóś wyglądają nakształt błazeńskich bębenków, do których cię odsyłam.

Tymczasem gdy tak się rozwodzisz nad wyraźną nieprzyjaźnią Polaków w odmówieniu wam przeciwko Krokowowi pomocy, dla czegoż milczysz? Czy zapominasz o dobrodziejstwie okazaném wam przez Polaków, na co sam Cesarz mógłby się uskarżać? Znawca głęboki wszech rzeczy, których nie było i nie będzie, zapewne poczytałeś za drobnostkę godną milczenia, że gdy Banner wasz Jenerał, ustępował przed silniejszemi cesarskiémi wojskami, dał oddział wojska na eskortowanie żony swojéj; ta gdy w największém niebezpieczeństwie dostała się do Polski z całą wojenną swoją eskortą. Wojewoda Poznański przyjął ją gościnnie i uprzejmie i ze wszystkiemi honorami wyrobił przejazd przez Polskę. Nie liczycie dobrodziejstw, wymyślacie urazy, lub złem za dobro oddajecie. Czyż wy, Szwedzi, chcecie, aby wszystkie narody wam tylko służyły; czyż powinny nieprzyjaciół waszych odciągać, wstrzymywać, i wojska swoje, tam nawet, gdzie ich nie ma, stawić na wasze rozkazy; gdy zaś nie stanie się natychmiast woli waszéj zadość, macie już ich za nieprzyjaciół. Nakształt dawnych Trojan, czego sami nie robicie, tego od innych wymagacie, i za to ka-

rzecie, nawet gdy wymagania wasze były niesłuszne i niepodobne do wykonania. Już nie wspomnę o tém, że zamilczasz, iż Krokow był cesarskim Jenerałem; podobne przemilczenie odkryłem i dowiodłem względem Botta. Gdy zaś wkroczenie Krokowa zapomniane i zniesione traktatem pokoju Szwecji z Niemcami, powinno było iść w niepamięć i zaskarżenie w téj mierze przeciw Polsce, ponieważ i Polska do tego traktatu została wlączona.

Braknie ci już lądu całego, *deficiunt artes*, *deficiuntque doli* *), przerzucasz się więc na niepewne morskie głębiny. Jak przebrnąłeś nakoniec do wyspy Oesel, o to nie pytam, bo wiem, że morze to rzecz burzliwa. Gdybyś został wyrzucony na wyspę Kretę, jużby ni Grecja, ni Kościoł nie wątpiły żeś kłamca, lecz mimo to, nie tak bardzo źle kretyzujesz; większe daleko a okropniejsze rzeczy wymyślasz. Powiadasz, jakoby Polacy kusili się o posiadanie wyspy Oesel, a Władysław IV namawiał stany wyspy téj do oderwania się od Szwecji, chcąc wzbronić ustąpienia jéj Szwecji przez Danją, chociaż żadnego prawa na tę wyspę za czasów panowania Danji Król Polski nie rościł. Skądże ci przyszło taki błąd popełnić? Już wtedy nie żył na świecie Władysław, do którego to słowo *rościł* stosujesz. Czyż chcesz, aby Królowie tak długi wiek mieli, jak język u oszczercy? Przytém na prawnéj zasadzie, którą przemilczałeś, czyż nie godziło się Władysławowi rościć do téj wyspy pretensji i okazać chęć jakąś przywrócenia jéj, gdy chodziło o nowe nadwerężenie praw Polski? Wyspa ta nie należała do Danji od niepamiętnych czasów, nie spadła na koronę duńską na mocy praw odwiecznych i niewzruszonych, lecz gdy Inflanty, wojną moskiewską trapione, nie mogły się dłużéj opierać, gdy niektórzy mieszkańce poddali się sąsiadom, a najwyższy i prawowity Pan tego kraju, Mistrz Zakonu, poddał się bezwzględnie pod opiekę Króla i Królestwa Polskiego, wyspa Oesel uległa temu gwałtownemu przewrótowi. Biskup jéj Jan Munghau-

*) Braknie sposobów, braknie podstępów.

sen za pewną summę pieniędzy oddał ją Królowi Duńskiemu, czy też bratu jego Magnusowi, warując Zakonowi i prawnym jego następcom prawo okupu, tak zupełnie, jak to się stało w sąsiedniém Kurońskiém Biskupstwie z ziemią i zamkiem *Pilten*. Gdy zatém Władysław IV się dowiedział, że na mocy układów wyspa Oesel ma być przez Danją ustąpiona Szwedom, natenczas w charakterze nie zaborcy, lecz wezwanego przez Inflantczyków następcy Zakonu i od lat wielu prawego Inflant posiadacza, posłał Komornika *) swego *Berga*, ofiarując summę pieniędzy, za którą Oesel dostał się Danji, z żądaniem zwrócenia wyspy, czy też intromissji do niéj, nim za pośrednictwem Króla Francuzkiego, czy też innego, lub może z pobudek czystéj sprawiedliwości cóś innego Szwedom ze strony Danji ustąpione zostanie. Lecz gdy nie zważając na to, wyspa, smaczny kąsek, spodobała się lepiéj Szwedom, niż cudze prawo, Polska zaprotestowała prosto i jasno, zastrzegając, aby to nowe posiadanie Oeselu przez Szwedów, różne od posiadania jéj przez Duńczyków, nie nadwerężało, ani też niszczyło i znosiło praw Polski do okupu, i aby z powodu milczenia niezostała zatracona wszelka możność wykupna wyspy. Ten krok nie może być poczytany za poduszczanie Oeselczyków do oderwania się od Szwecji, a podobna prawna protestacja każdemu jest wolna, wyjąwszy chyba gdy gwałt i przemoc biorą górę. Na piśmiennych aktach opierasz założenie, jakoby bez wypłacenia summy, gwałtownym sposobem Władysław chciał wydrzeć Oesel Szwedom; te akta zwiesz, grecki szermierzu, po grecku *Dyplomem*. O lepiejbyś zrobił, gdybyś dowiódł, że nie akt próżny, lecz złote jabłko użyto na przyciągnięcie Oezelczyków, że miano gotowe wojska, pieniądze, flottę, i że je posłał Władysław. Czemuż nie ważyłeś się tego powiedzieć? Wszak bez tych środków nie można było, ani myśleć, ani spodziewać się odpadnięcia Oeselu. Dla czegoż o stanie wyspy i całéj sprawy i o innych jéj okolicznościach tak

*) Cubicularius

milczysz, jak milczy morze, albo najdrobniejsza rybka morza Norwegskiego, chociaż tam, gdzie o oszczerstwo chodzi, głośniejszyś od osła Arkadyjskiego i dźwięczniejszy od bębna Helwetyckiego. O zapewne łatwiéj ci było puszczać dym w oczy nieświadomym, a takim tylko sposobem mogłeś sprawę Króla twego bronić i popierać.

Z Oeselu łatwo ci przeskoczyć do Inflant przez jedną tylko ciaśninę, a zamiast wioseł i żagli usłałeś sobie z kłamstw pokład wygodny, lecz i w tym razie rozbiłeś się na brzegu, tak że nie uratowałeś ani jednéj deski, na któréj byś mógł okazać, że Król Władysław nastawał na wierność szwedzkich poddanych w Inflantach, a jednak twierdzisz, że na to istnieją niezaprzeczone świadectwa. Gdybyś z chytrym Ulissesem rozbił się był na brzegach Feaki (Korcyry), mógłbyś śmiało nam prawić o Lastrygonach, Cyklopach i innych *Aeneos fratres coelo capita alta ferentes* *), mógłbyś i inne bajki opiewać, które *Ithacus nullo sub teste canebat* **), poeta łaciński jednak sam tym baśniom nie wierzył, bo wiedział, że nie tak głupi był lud feacki. Czyż za głupszych od Feaków masz swoich czytelników? czyż sądzisz, że ich przekonasz bez żadnych dowodów, jedynie bezczelnością swoją, nieprzykrywając twarzy maską żadnego świadectwa. Gdy zaś nie przywodzisz ni dnia, ni roku, ni wieku, ni świadka, chociażby z sąsiedniego estońskiego kramu, wiedz, że nikt tobie na słowo nie uwierzy. Nie jesteś Naziką, choć pewnoś nosaty, ani Katonem, choć pewnie godnyś Katonu, to jest piekła, gdzie fałszywi świadkowie zostają ukarani utratą pewnych części ciała. Gdybyś przysięgał się, i tak niewiem, kto da wiarę, chyba Szwed jaki, bo wykręcając i wywracając prawa wszelkie, krzywoprzysięgasz na każde skinienie twego Nerona.

Rzuciwszy tedy nawiasem bezdowodne i bezczelne kłamstwo,

---

*) Spiżowych braciach, do nieba wyniosłemi głowami sięgających.

**) Ulisses opiewał niemając żadnego świadka.

wyrywając się z Inflant, czy może porwany owym wirem lapońskim, o którym historyk wasz wspomina, że tak straszny dla żeglarzy, stanąłeś raptem w Danji, skąd znowu jak zdźbło zlecisz za lada podmuchem. Gdyby Cymbrycka Danja była częścią Cymmerji, nie dziwiłbym się, że cię ciemności objęły, bo przelotem rzucasz cienie, uciekając przez bezdroża, kędy żaden promyk światła nie świeci. Mówisz, że były przytém konszachty na zgubę Szwecji z Królem Duńskim, naówczas nieprzyjaznym dla Szwecji, jako też z Arnhejmami i Bardyzjuszem, które wszystkie przytaczać byłoby od rzeczy i niestosownie z celem tego pisemka. Lepiejbyś rzekł: niestosownie z prawdą, a nie celem, lecz gdzież się zgadzasz z prawdą, o mój Plutarchu? Czyż do krótkości wykładu fałsz należy? O, prawda długa, bardzo długa, a ty skracasz jak możesz, aby cię na fałszu nie tak łacno złapano. Czemuż nic nie mówisz o Królu Duńskim? Gdy o urazach, któreście mu wyrządzili, przemilczasz, czy i to także dla krótkości wykładu? Jeżeli zaś powszechna pogłoska aż w Polsce się odbiła, że Król Duński przeciwko wam chowa urazę i coś zamyśla i knuje, dla czegoż by Król Polski ze swéj strony nie miał się trzymać na ostróżności z tak potężnym nieprzyjacielem Szwecji, szczególnie pomnąc na prawa swoje do tronu szwedzkiego? Czyż nie stało mu na pamięci, że przedtém wyzwany krzywdami, wyrządzonemi mu przez Karola Sudermana, Król Duński wkroczył do Szwecji, znękał ją i okropnie spustoszył. Gdyby podobnie naówczas Król Duński naszedł Szwecją i zdobył ją starym Królów Duńskich obyczajem, czyż przy takiéj zmianie okoliczności nie byłoby trudniéj Władysławowi przeciwko zwycięzcy i zdobywcy dochodzić praw swych na dziedzictwo tronu szwedzkiego, tém bardziéj, że Królowie Duńscy nie tają się z prawem swojém na panowanie nad Szwecją, i uporczywie zatrzymując herb szwedzki — trzy korony, noszą go wraz z siekierą Norwegską mimo waszéj woli. Gdyby nawet Władysław starał się u Króla Duńskiego wyrobić, aby prawa jego na tron szwedzki nie zaginęły zupełnie przy przejściu Szwecji z rąk do rąk, cóż byłoby w tém nieprawego lub niesumiennego? Dla czegoż potém nigdzie

tych starań nie nazywasz zgubnemi dla Szwecji. Nie mogłeś nigdzie powołać się na przyrzeczenie lub podesłanie przez Władysława Królowi Duńskiemu wojska, pieniędzy, flotty, a bez tych rzeczy dzisiaj czyż można cóś wielkiego dokazać? Takowe fakta nie dadzą się milczeniem lub pobieżną wzmianką, albo retoryczną figurą pominąć. Może zamilczasz o nich dla krótkości wykładu? O ciemny i zwięzły oszczerco, połyskasz pożyczanémi piórami, i tak się puszysz niémi, jak wojownicy indyjscy, bo nie masz swych własnych. Lecz i ja tobie podług możności zrobię skrócenie, a dla ulżenia ciężaru, powyrywam cudze pióra, tak abyś

moveas cornicula risum
Furtivis nudata coloribus *).

W krótkim twoim wykładzie, po Królu Duńskim nie bez zgrozy wyprowadzasz na scenę Arnhejma i Baudyzjusza — jako dwa wojenne pioruny, jako dwóch nowych Annibalów. Z niemi to bez aliansów, bez wojska, bez flotty, bez pieniędzy, knuł Władysław na zgubę Króla Szwedzkiego spiski, których jednak nie okazujesz. Wszakże Arnhejm (którego, mówią, że Gustaw Adolf na żart jenerałem-filozofem przezywał), nic wielkiego nie zrobił z Polakami w Prusiech, owszem słusznie został usunięty, gdy zaprosiwszy Króla Zygmunta, Władysława i Panów na widowisko bitwy pod Białą Górą ze Szwedami, okazał swoją nieudolność, a ty to właśnie Władysławowi zarzucasz. Dziwna, że manifest szwedzki z miesiąca lutego 1644 r. ten sam zarzut czyni Królowi Duńskiemu. Czyż miałby Arnhejm dwóm Królom razem służyć, czyż mógł im wyświadczyć cóś ważnego, cóś szkodliwego i zgubnego dla Szwecji. Sami Szwedzi nie tak o nim trzymali, gdy zdradnie go ująwszy, tak w Szwecji pilnowali, że nie tylko z pod straży, ale z saméj Szwecji uszedł cało, z owéj Szwecji, takiéj podejrzliwéj, czujnéj, górzystéj, błotnistéj, niezmiernéj.

Przechodząc teraz do Baudyzjusza, któż kiedy widział, czy

---

*) Obudziła sroczka śmiech, obnażona z barw kradzionych.

słyszał, aby mu skądkolwiek dostarczano środków, czy wojska dla przedsięwzięcia czegośkolwiek przeciwko Szwecji? Tego drobnego człowieczka przerabiasz na Herkulesa albo Atlasa. Lecz jeżeli wojenna wprawa zalecała Władysławowi IV Arnhejma, czy Baudyzjusza, a ostatni z nich starał mu się szczególniéj przypodobać i zasłużyć, cóż w tém dziwnego, albo za co ganić wojowniczego Króla, że podobał sobie w towarzystwie wojowników. Czyż inni Królowie, nawet w czasie pokoju, nie otaczają się ludźmi słynącemi ze zdolności i doświadczenia wojennego? W worku przyczyn, które wydobywasz, sądzisz że Baudyzjusz czyhał na zgubę Szwecji, jak Ulisses z Ajaksem i bohaterami czyhali w koniu drewnianym na zburzenie Troi.

Pierwszą część urwanych dowodów zamykasz mocném i brzmiącém słowem: *Tego dopuszczano się za czasów Władysława IV.* Czyż dowiodłeś czegokolwiek, czego by się dopuszczono? Że Bott i Krokow przedsiębrali cóś, lecz napróżno, że Berg starał się namówić Oesel do odpadnienia od Szwecji, że buntowano Inflanty; wszystkoś to zełgał, krótko mówiąc. Nie powiedziałeś, jakie spiski knowano z Królem Duńskim i owemi dwóma Belizarjuszami. Dla czegoście za życia Władysława jemu tego nie zarzucali? Teraz wyzywacie cień umarłego, gwałcicie spokój nieboszczyków i oskarżacie człowieka, co się sam bronić nie może, choć same kamienie grobowe nakazują spoczynek umarłym po ich pogrzebie.

Nie możesz zaprzeczyć, Obrońco, po tych wszystkich twoich czy fałszach, czy prawdach, że Król Polski i Rzeczpospolita nie tylko przez Cesarza, lecz i przez was Szwedów zostali dopuszczeni do traktatu pokoju powszechnego niemieckiego, że się podpisali i do tego traktatu są włączeni. Spójrz tylko na 17 artykuł str. 119 wyd. lipskiego. Jakiém że czołem, choćby to były nieprzyjacielskie kroki, lecz następnym pokojem, powagą tylu Królów i pośredników i zgodą saméj Szwecji pokryte, umorzone, pogrzebane, przedawnione, — jakiémże czołem, mówię, wskrzeszasz je i na sąd i karę powołujesz? Czyż takato wiara, szczerość, stałość i niewinność

trójkoronnéj Szwecji? Czyż to przystoi lwu gockiemu, i niedawno dodanemu doń gryfowi? W waszym herbie nie widzimy dotąd lisa, choć go czyny wasze zdradzają. — A chociażby nieboszczyk Król Polski i był w czémkolwiek względem was winien, nie są z nim do takiego stopnia stany Rzeczypospolitéj związane i spójne, aby jego wina na nie spadać mogła. Wiedz bowiem, że w wolném państwie nie tylko Król i Stany są od siebie oddzielne, lecz że traktaty i rozejmy nie z jednym Królem bywają zawierane, muszą na nie przystawać uroczyście Stany Królestwa Polskiego tak, że gdybyś dowiódł ze strony Króla jakiéj winy, wina ta i oskarżenie żadnym sposobem nie mogą rozciągnięte być na stany przez argumentacją. Co zaś gdzieindziéj zmyśliłeś, jakoby było przez Stany polskie knowane i dokonane, w sprawach wojny szwedzkiéj i niemieckiéj, przez to samo wniwecz się obraca. Odrzucam więc tobie nazad te oszczerstwa.

Gdy w każdém postępowaniu sądowém, a szczególniéj w oskarżeniach przeciwko Królom o złamanie traktatów koniecznie i nieodbicie potrzebne są jaśniejsze nad światło słoneczne dowody i dokumenta, pocóż aż dotąd, a i potém, ćmić nie przestajesz wzrok czytelników ciągłemi wymysłami, dymem próżnych podejrzeń i ciemnemi obłokami oszczerstwa? A jednak nazywasz to powodami, które gdyby mogły za siebie przemówić, powiedziałyby tylko: jest nas wiele.

Nakoniec, jeżeli zarzucasz cóś Władysławowi, za cóż obwiniasz o to Króla Kazimierza, za co go mienisz zasługującym na wojnę! Nastąpił on wprawdzie po Władysławie, lecz nie jako dziedzic, bo nastąpił jedynie w skutek wolnéj elekcji, a z imienia brata nie wynika jeszcze dziedzicznego następstwa, ani też spólnictwa winy, chyba to tak się tylko w Szwecji dzieje, o któréj czytamy, że w niéj wasz Karol i stany pozbawiły nie tylko korony szwedzkiéj, lecz i W. Księztwa Finlandzkiego, Jana, brata Zygmunta, bliższego dziedzica tronu. A gdyby nawet i był dziedzicem Kazimierz, czyż nie uwolniony został traktatem Westfalskim od wszelkiéj odpowiedzialności, jak to dowiedliśmy wyżéj.

Ponieważ zaś skrzętnie zebrałeś winy, o które osobiście oskarżasz Króla Jana Kazimierza, rozpatrzmy tedy te oskarżenia, w twoim własnym porządku, umiesz bowiem porządkować występki i oszczerstwa, tak że tylko w pewnym szyku występować muszą.

Piérwszy argument twój polega w niewdzięczności niby Jana Kazimierza względem Królowéj Chrystyny, tak że podług tego Jan Kazimierz wygląda nakształt owego rozbitka macedońskiego, któren w gościnę przyjęty, wkrótce gospodarza i dobrodzieja swego z domu wypędził. Cóż za dowód niewdzięczności przytaczasz? Królowa, mówisz, jako blizka krewna Jana Kazimierza, poleciła go Stanom polskim nie tylko razem z bratem, lecz i przed nim wyłącznie, i dołożyła wszelkich starań, aby ta elekcja doszła do skutku. Starania Królowéj uwieńczone zostały pożądanym skutkiem, lecz Król Kazimierz w niczém nie okazał się dla niéj powolniejszy, czego dowieść obiecujesz.

Czekamy niecierpliwie tych dowodów. Nie chełp się jednak ze zbyt ścisłego związku pokrewieństwa twojéj Królowéj, —przywiązanie bowiem twoje nazbyt podejrzane.

Zbyt krwawe dzieje téj familji, w któréj tak wynosisz ścisły krwi związek. Dziad Królowéj Karol, bliższy był jeszcze Zygmuntowi pokrewieństwem, a ten związek nie mógł go zobowiązać i powstrzymać od zsadzenia z tronu szwedzkiego Zygmunta i jego potomstwa, i od prześladowania ich wszelkiemi sposobami, a choć krwi ich nie wylał, wylewał krew szlachty i ludu, którzy przywiązani byli do Króla Zygmunta uczuciem wierności i przysięgą. Karol Gustaw równie blizki krewny Jana Kazimierza, jak i Chrystyna, a jednak nie przeszkodziło mu to z tronu wyzuć Króla Kazimierza. Jest w rodzie tym jakiś szał wojowniczy, przekazany od Karola. Bynajmniéj nie chcemy tu mieszać z postępowaniem Karola Gustawa postęków i uczuć Chrystyny, lecz Stany Królestwa Polskiego i bez wszelkich listów Królowéj Chrystyny obrałyby Jana Kazimierza, czego nie mam potrzeby dowodzić. Król zaś zaszczycony tą listowną przychylnością Królowéj, powiedz, czy okazał wzgardę, czy odpłacił nieprzyjaźnią za to listowne dobrodziejstwo, że go te-

raz wojną prześladuje dziwny następca Królowéj Karol Gustaw, że go tak niemiłosiernie i nieludzko chce karać, niezważając na wszelkie węzły pokrewieństwa.

W listownych stosunkach z Chrystyną, powiadasz, nie chciał języka łacińskiego używać, a to jedynie aby uniknąć tytułowań, w akcie rozejmu wyrażonych, aby nie dać Królom waszym tytułu szwedzkich, a sobie go przywłaszczyć, i aby podkopać podwaliny traktatów. Czyż widziano, jak podkopane, rozchwiane, upadły? Większych min, wstrząśnień i nawalnic potrzeba na podkopanie podwalin. O wędrowcze schodzący z pewnéj drogi, odbiegający dobrowolnie prawdy i prawdopodobieństwa. Czyż list po francuzku pisany mógł taką nawalnicę sprowadzić? Czy może był zatruty ziołami i zaklęciami Medei, za pomocą których ona zniszczyła zamek Kreonta? Czy dwór wasz cały zakołysał się na trzęsącéj się ziemi, choć jest na skale, jak mówią, zbudowany? Może

divulsa repente
Maxima dissiluisse capacis moenia mundi? *)

Nie tak to łatwo wzruszyć podwaliny; własność tę zmyślenia poetów przypisują tylko Neptunowi, o którym trojański wygnaniec łatwowiernéj niewieście śród szumnéj biesiady mógł bajać że trojańskie

muros magnosque emota tridenti
Fundamenta quati totamque esedibus urbem. **)

Skądże wam Szwedom przyszła ta nienawiść francuzkiego języka? wam, mówię, co Francją żyjecie, oddychacie, odziewacie się, chodzicie, co stroicie się we francuzkie buty, spodnie, krezy i czuby, wyście sami francuzcy żołdacy, najemnicy i kljenci. Nie łaciną, lecz kwieciem fraz francuzkich zdobicie i pstrzycie wasze pisma. Król Francuzki używa swojéj rodzinnéj mowy w listach do Królów i panujących, a powaga języka francuzkiego tak jest wielka, że nie ustępuje w jego państwie nawet łacinie.

---

*) Wzruszone nagle ściany świata upadły.

**) Trójzębem mury i ogromne podwaliny wstrząsnął i całe z posad poruszył miasto.

Pomiatasz przyjacielskim i panującym językiem, bez którego żaden dworzanin nie może się obejść; przenosisz łacinę choć ta w Latium, jako język rodzinny i ludowy, dawno umarła, a wy ją tylko zatrzymaliście na krańcu północy, aby daléj nie uciekła. Lecz nie będę szczerości twojéj uwłaczał i zastanowię się tylko nad twoją kwestją: po dyktatorsku powiadasz, że Król Kazimierz nie powinien był inaczéj jak po łacinie pisać, aby przez to nie unikać przez skrócenie tytułowań, w akcie rozejmu przepisanych. Co mówisz? Czyż rozejm przepisał, aby innego języka, oprócz łaciny nie używano w listach do waszych Królowych? Czyż sam ten francuzki list nie był adresowany na imie Królowéj Chrystyny? Czyż w nim Król Kazimierz przyswajał sobie tytuł Króla Szwedzkiego? Czyż inaczéj podpisywał się, jak tylko: Jan Kazimierz. Wszak Władysław IV nieraz pisywał po niemiecku, a wielu innych Królów, gdy poufale do pokrewnych piszą, odkładając nabok powagę majestatu, czyż nie przestają często na podpisaniu swego imienia? Tak często pisywał Zygmunt III do Króla Hiszpańskiego. Mieliście, Szwedzi, najuczeńszą ze wszystkich Królowych, godną aby łacińską mową była czczona, bo dziś do czci Rzymu dała się nawrócić, — a jeśli ta Królowa brała za obrazę listy bez pompatycznych tytułowań i sądziła, że te podkopują podwaliny rozejmu, dla czegoż je tyle razy przyjmowała? Dla czegoż o to się nie upomniała najbardziéj łacińskiémi słowami? Napróżno, Szwedzi, powołujecie się na Królowę, niby takim głupstwem obrażoną, bo ona od was ucieka, was się brzydzi, czy w skutek obelg otrzymanych, czy też dla niéj gotowanych, których przyzwoicie i zaszczytnie uniknąć chciała. Wszak to nic nowego widzieć z Szwecji uciekającą Królowę. Matka Chrystyny tyle razy uciekała, albo uciekać chciała. Lecz wróćmy na prostą drogę, krórą z artykułów, czy też paragrafów rozejmu uściełasz, chcąc dowieść, że w nich przepisana jest ustawa, jak mają i powinni pisać Królowie Polscy do Królów Szwecji. Ze słów twoich wypadałoby, że przestrzegano tego prawidła w spisaniu samego rozejmu. Widzę, żeś nieświadom, czy też nieświadomego udajesz, że Kommissarze wasi na kongressie w Lu-

bece na tejże zasadzie o tąż samą prawie zbrodnię pomówili i unieważnić się starali pełnomocnictwa polskie, lecz nie mogli na inne dowody się zdobyć, jak tylko że w ostatnim traktacie z Prussami polscy Kommissarze dali słowo, że Król i państwo polskie w listach do Królowéj i państwa szwedzkiego takiego użyją stylu, na jaki ostatnia strona przystać może, żadnéj zaś nigdy nie było wzmianki o języku. Wyciśnij, proszę, jak możesz, słowa, rozdziały, cały układ nakoniec; wyprowadź widoczne, ukryte, najodleglejsze wnioski, cóż za essencją wydobędziesz z tego papierowego kolosu? Co się tyczy przepisów prawnych rozejmu, wiesz, a jeżeli nie wiesz, mógłbyś oślemi twemi uszami wszędy posłyszeć, że przepisy wyrażone obowiązują, a niewyrażone nie obowiązują wcale, a więc na przyszłość, jeżeli masz cokolwiek niewyraźnego i ciemnego, i czego wyrazić nie możesz, nie licz tego do rzeczy wyraźnych. W tém co dodajesz, fałsz da się palcem namacać, dowodzisz bowiem:

Iż niezaprzeczenie Król Polski usiłował oderwać Inflanty i miał zamiary na dobycie Rygi. Wyciągnij w przestrzeń bezczelny twój palec, ukaż miejsce, czas i okoliczności kiedy usiłowano oderwać Inflanty, czyż masz palec Kolosu rodyjskiego, co to się rozciągał na morza i lądy, gdy wskazujesz na nigdy niesłyszane i niewidziane rzeczy. Jeden z palców takowych mógło kilku ludzi objąć splotłszy się ramionami, a ty jednym twoim palcem dotykasz w bezmiarze, za granicami świata nieistniejące nigdzie wymysły. Zaprawdę, gdyby góra Athos w posąg Aleksandra Macedońskiego została wyciosana przez Dinokrata podług jego planu, tak że ręka jedna trzymać miała obszerne miasto na dłoni, palec tego posągu nie równał by się twemu. Przypuśćmy, że masz takowy, gdzież wskażesz to kuszenie się na oderwanie Inflant? Rzeknij, z kim, jak i przez kogo usiłował to zrobić Król Polski? O żadnym innym zamachu przedtém niezrobiłeś wzmianki, oprócz nieudolnéj wyprawy Botta, która dymem się rozwiała, a którą przypisywałeś namowom Władysława IV i współdziałaniu Stanów. Cóż zrobił Kazimierz? Wskaż imie jakie, wypadek? Lecz zapewne od Sycylijskich, czy

Kalabrskich sztukmistrzów nauczyłeś się zręcznie wywijać palcami młynka. Mów jaśniéj, bo jeśli ci rzecz cała wydaje się niezaprzeczenie dowiedzioną, możesz ją i innym dowieść. Pewno przelał się zbyt prędko ów płyn, któryś zebrał z obłoków Arystofana czy też z morz księżycowych Lucjana w pomorskim przetaku, a choćbyś cały drogę mleczną (najjaśniejszą, jak powiadają, część nieba) przebył, nie zbędziesz się Cymmeryjskich ciemności, w któreś się osłonił ciskając potwarzami. Zresztą napróżnoś się przedtém nad Bottem pocił, a gdy oskarżenie twoje z fałszu obnażone zbyt się może ochłodziło na wolném powietrzu, zostawiamy cię spoconego po tylu drogach i nawrótach na pieczy łaziebników w owéj łaźni inflantckiéj, w któréj wrzątek na kamień nalany, sprawywać zwykł obfite poty.

Od Inflant i Dźwiny do Dniepru droga krótka. Wykrzykujesz, nie bardzo wiarogodny świadku, że z ważnych świadectw wie Król wasz, iż Jan Kazimierz powoływał do Inflant Kozaków. Zdaje się, że zgubiłeś gdzieś w drodze te tak ważne świadectwa, że zaś mówisz: powoływał, nie zaś rozkazał, dziwię się w téj mierze nadzwyczajnemu twemu umiarkowaniu. A przecie światu całemu wiadomo, że zaledwie przyozdobiwszy czoło koroną Król Jan Kazimierz na szatę królewską wdziać musiał płaszcz wojenny i ciężko kilkakrotnie, a krwawo ubijać się z Kozakami. Czasami pozornie przystawać się zdawali Kozacy na warunki pokoju, lecz zawżdy dwóznacznie, podejrzliwie i niewyraźnie, nieufni w żadne twierdze, załogi, zawsze niepewni i trwożni, — a ty chcesz wmówić, że ich ktokolwiek tak daleko od domu zwoływał i wywabiał. Czyż można wierzyć ażeby się zgodzili z swoich kryjówek i siedzib oddalić, siły swoje umniejszyć i aż do Inflant się wyprawić z taką stratą krwi własnéj i środków? Czy chcesz mieć ważne świadectwo téj bojaźni i uporu, a razem próżności słów twoich? Niegdyś o własnych siłach bunt i wojnę podnieśli Kozacy, a wnet przywołali na pomoc nieprzyjacielskie przedtém sobie ludy, których przyjaźń sama jest zgubną, jeżeli zatém sami swoim siłom nie ufali, jakże daliby się rozdzielić i wciągnąć do wojny za Polskę i

Litwę? Gdyby wreście kto z panów, z dworzan albo szlachty ruskiéj i mógł natenczas pragnąć, życzyć, doradzać lub pisnąć, że dla osłabienia niespokojnych, a strasznych Kozaków, trzeba ich przesiedlić i rozrzucić po wybrzeżu Morza Czarnego i Tracji, gdyby mógł kto również doradzać życzliwie o przerzuceniu ich z Rusi do Inflant, cóż to ma za stosunek z publicznemi postanowieniami i zgodą, lub jak mogło to postać w Królewskiéj głowie, kiedy rzecz sama z siebie była niedorzeczna i niemożliwa do wykonania. Sumienny sędzia nie mówi tak, jak ty się śmiesz odzywać: widziałem, kiedyś nie widział, słyszałem, kiedyś nie słyszał o tém, czego nigdy nie było.

A wyż to Szwedzi, czyż zawsze spokojnie, niewinnie omijaliście szkopuły chciwości? Nie mówię już o częściach Moskwy, Pomorza, Niemiec, Meklenburga, Danji, któreście wilczém prawem zagrabili, bo na co tak daleko szukać. Jeżeli powiadasz, że nie mogą was Polacy obwiniać abyście kiedykolwiek pokój złamali, żartujesz sobie zapewne. Pokój dotychczasowy, niniejszą wojnę poprzedzający, nie niewinności waszej, lecz charakterowi Polaków przypisać należy, stroniącemu od kłótni i nieumiejącemu zmyślenia, bo uchodzi u was za sławę największą wynajdowanie win w innych narodach. Lecz na cóż zmyślać; rozejm złamany dość jasno okazuje, jak długo i zawzięcie knuliście zamachy. Zaczepiłeś tu polską cierpliwość; odpowiem na twoją bezczelność, a okażę ci, choćbyś miał argusowe oczy, jak nikczemnie i podle postępowała Szwecja, i jak nieraz jeden o wiarołomność można ją było winić, a jedna Polska milczała, ponieważ sądziła, że tego zamało do złamania pokoju i wydania wojny przed czasem. Kiedyż, o Szwedzi, był taki czas, żeście nie nastawali na pokój? Rzućmy pierwszą wojnę moskiewską Władysława IV; jakichże środków i machinacji nie zaniechaliście na rozjątrzenie Moskwy? Ryliście się w księgozbiorach waszych, zbieraliście wszystkie druki gdańskie, a co tylko było przykrego dla Moskwy, wnet z gotowém tłómaczeniem dawaliście na pokarm jéj żółci. Któż wyliczy wszystkie plany, środki, sztuki i instruktorów wojennych, których dostarczy-

liście Moskwie? Ile tylko góry szwedzkie dostarczały żelaza, wszystko to na oręż i groty w Szwecji przekute, sprzedawało się, posyłało się do Moskwy. Ponieważ wojsku najemnemu cudzoziemskiemu łatwiéj przez morze, rzeki szwedzkie i Baltyk dostać się do Moskwy, niż przez Ocean lodowaty, Szwecja dostarczała wszystkich środków przeprawy. Któż nie wie, że czynem i wolą Szwedzi brali podobny udział w ostatniém wkroczeniu Moskwy do Polski? Gdy Moskwa, zająwszy Smoleńsk, dobywała Mohilewa, ujęto z listami posłańca waszego, godnego zaiste szubienicy, lecz że nie było jeszcze z wami otwartéj wojny, a zdrada wasza nie przebyła Baltyku i nie wylądowała na Pomorze, wiara polska udarowała oddawcę tych złowrogich listów, podług traktatów, a nie podług zasług jego. Któż może wyliczyć, ile sojuszów zawarliście z Moskwą, jak ją zobowiązywaliście, aby nie tykając waszych granic, szkodziła tylko Polakom? Okazałoby się stąd, że wojnę moskiewską waszym spiskom, namowom i podstępom przypisać należy, aby tém łatwiéj wam było z drugiéj strony zaczepić Rzeczpospolitę.

Niedość na tém. Nie możecie zaprzeczyć, żeście rozdmuchiwali bunt Kozacki, że gdy zbrodnia i szczęście wasze nadarzyły go wam po myśli, nie zaniedbaliście zeń korzystać. Lecz potém o tém. Któż może dostatecznie wyjaśnić, wypowiedzieć, jak skwapliwie chwytaliście się wszelkiéj okazji szkodzenia. Benedykt, ów chytry Senator i Poseł wasz, czegoż nie użył na podbudzenie Porty Ottomańskiéj, aby na swoją rękę uderzyła na Polskę trapioną przez wojnę kozacką, a po zwaleniu przedmurza chrześcijaństwa, aby torowała sobie drogę do dalszych podbojów. Czyż to nie jawny dowód nieprzyjaźni w tém ustawném usiłowaniu waszém poróżnić Rzeczpospolitę z Królem Francuzkim, tak że nie tylko dał wam znaczne summy pod zastaw Hamburga, lecz groził wojną Niemcom, gdyby przeciwko wam jakiekolwiek dali posiłki. Strach padł na panujących, i nikt się nie ważył pomagać Polsce, choć w najsłuszniejszéj sprawie. Ileż to potwarzy, ile pism publicznych przeciwko Polski rzucaliście, rozsiewaliście na dworze Cesarza i po całém Cesarstwie. Jeżeli gdzie niegdzie innych, niż pi-

sanych i drukowanych użyliście dowodów, nikt nie dziwi się temu, wiedząc, że wam brakuje na lepszych. Czyż mam wspominać sąsiedniego monarchę, któren przyjaźnią, i aliansem oddawna był z Polską związany. Spójnego z nami interesami, prawem i stowarzyszeniem, nie omieszkaliście, Szwedzi, wzywać wciąż do spólnictwa wojny z wami przez pisma, przez heroldów, przez poselstwa, wskazując mu przyległą ziemię, obiecując mu ją jako łup wojenny. Cóż był za powód zerwania kongressu Lubeckiego, jeżeli nie okazja wpadnięcia do Polski, wyniszczonéj, schorzałéj, rozdartéj wojną moskiewską i buntem kozackim. Rzecz to tak jasna, że stwierdził ją sam Król wasz, któren urągając w Sztokholmie, na odjezdném, posłowi naszemu rzekł, że i sam chce po Kozakach i Moskwie cząstkę Polski zagrabić.

Przystępuję teraz do zdrajcy Hieronima Radziejowskiego, któren będąc z Polski, za panowania jeszcze Królowéj Chrystyny, ze szczególniejszym faworem i uprzejmością, jak Annibal przez Antjocha, przyjęty został przez was, z despektem i ubliżeniem dla Króla naszego, ojczyzny i należnych nam względów. Wszakże sami daliście przykład, gdy z Królami Duńskiemi pod najsurowszą karą umówiliście się, aby Danja nie przyjmowała waszych zbiegów i winowajców, ani wy duńskich. Wyrzucaliście, w manifeście waszym z dnia 16 lutego 1644 roku, Królowi Duńskiemu, że przyjął i wspomógł gościnnie Królowę Szwedzką, która nieludzkich rąk waszych była uszła. Lecz wracam do Annibala Radziejowskiego. Zaprzedany wam i faworami przez was obdarzony, knuł on ustawne spiski, pisząc listy do magnatów i zuchwale posyłając do Kozaków służalca swego Jasińkiego, aby ich tém bardziéj przeciwko Królowi podniecił. Nie możecie tego zaprzeczyć po przejęciu Jasińskiego i wydaniu na widok publiczny jego listów. Tylko w Szwecji można było cóś podobnego wymyślić i napisać. Tylko z szwedzkiéj i Radziejowskiego kancelarji mógł wyjść ten skrypt, w którym tak pompatycznie, przesadnie wynoszono, wychwalano siły, szczęście, potęgę i przychylność dla Kozaków Króla Szwedzkiego, w którym obiecywano jego pomoc i opiekę. Należyż jeszcze uda-

wać się do sumnienia waszego z pytaniem, czy nie szliście za radą, namową, przestrogami Radziejowskiego w układach Lubeckich? Należyż wspominać, że ze Szwecji i Pomorza Radziejowski wzywał Wojewodów Wielkopolskich, szlachtę, Małopolskich i Mazowieckich magnatów, że listy jego czytano na sejmikach? Zapewne działo się to przed objawieniem przez was wojny, a stąd wniosek, że fałszem było co Król wasz głosił o swoich chęciach utrzymania pokoju po układach Lubeckich. Przypomnijmy tylko, jak przy waszém współuczęstnictwie, tenże Radziejowski używał za narzędzie pobyt posła waszego Jana Kocha w Polsce, jak przez niego posyłał listy swoje i zdradzieckie rady, jak sam Koch nareście jadąc, rozjeżdżając i zostając, a to nie w jedném miejscu, warzył i gotował przyszłą otwartą zdradę kraju.

Czyż można jeszcze wątpić, żeście, o Szwedzi, tajemne przed wojną knuli konszachty z Elektorem Brandeburgskim Księciem Prusskim, a państwa polskiego wassalem, burząc go przeciwko swemu panu? Czyż nie okazuje się to z wolnego przejścia wojska szwedzkiego przez posiadłości jego w Niemczech do Polski, ze zdradliwych i obłudnych jego postępków ze stanami i miastami Pruss, z jego tak łatwéj tranzakcji z Królem Szwedzkim?

Że Księcia Radziwiłła Wielkiego Hetmana Litewskiego (niestety!) na swą stronę przeciągnęliście, czy przekupiliście, nic w tém niema sprzecznego ani z jego usposobieniem i religją, ani ze zwyczajami i sztuką waszą. Wiedziano, że przedtém gorliwie bił się z Kozakami i krewnym swoim Chmielnickim; nie wątpiono, że wiernie i mężnie stawił czoło Moskwie, aż oto gdy najbardziéj czuć się dawała potrzeba wierności i męztwa, odrzucając prawe rady Jenerałów królewskich, słabiéj broniąc Mohilewa i zasłaniając się przed Moskwą, raptem przeszedł na waszą stronę, przez co nie tylko sobie bezpieczeństwo zapewnił, lecz pod waszym sztandarem jako spólnik stanął, nakoniec nim zdołał przez zdradę swoją i bunt wpędzić do grobu ojczyznę, sam został do grobu przez furje wtrącony, w najokropniejszych mękach i rozpaczy. Na te i tym podobne rzeczy, co się przez lat tyle w półskrycie, w półotwarcie

na waszym warsztacie snuły, nie skarżyła się Polska przedtém, ponieważ sądziła, że zajścia takowe należy rozstrzygnąć kongressem Lubeckim, i ufała, że te kongressy były w dobréj wierze prowadzone; bo jakże mogła przypuścić, aby Szwecja tak nie słychanie, tak niesłusznie gwałcić ośmieliła się prawa boskie i ludzkie, i aby się ważyła złamać przed terminem rozejm i świętość traktatów?

Do powiedzianego przezemnie, dodaj co chcesz i czego zamilczeć nie możesz, ty, któremu nowe coraz

immensa cavi spirant mendacia folles. *)

Wykrzykuj, jakich zbrodni dopuściła się Polska przeciwko traktatom i poddanym waszym, głosem Trazona, Stentora, aktora komedji jakiéj, lub żołnierza z wojska Myceńskiego. Zostawujemy ci wyprowadzić z faktów samych te zarzuty. Może uwięzło ci co w gardzieli, co potém z lichem wyrzygniesz. Sądziliśmy, żeś zmęczony wędrówką po morzach i lądach, krzyczeniem i wymyślaniem, aż oto znowu patetycznym tonem wołasz, że wszystkie te przez ciebie wyliczone rzeczy mogłyby ujść bezkarnie, gdyby Król i Rzeczpospolita częstémi poselstwami i ostentacją pokoju nie zawiodły Szwecji tyle razy; gdyby nie puszczały dymu w oczy dwóma kongressami Lubeckiemi w celu otrzymania zwłoki i poduszczenia przeciwko Szwecji nieprzyjaciół, przez co jedynie wyzwały Króla Szwedzkiego do wojny.

Z teatru wyszedłeś, nic więc dziwnego, że z okopconych szynków wydobywasz brud, którym chcesz obrzucić Króla Polskiego, sam obrzucony będąc łajnem krokodyla. Same nawet częste poselstwa, nie bez kosztów i trudności podejmowane, świadczą, że niezmyślenie a szczerze starał się o pokój Król Polski. Za czasów wojny niemieckiéj wyście odmówili żądaniu ustalenia pokoju, wymawiając się z powodu téj wojny, choć się toczyła od was daleko, za granicą waszą. Król Polski, mając wewnątrz kraju

*) Puste miechy kłamstwa dmą ogromne.

najokrutniejszych nieprzyjaciół, mógłby słuszniejszą przytoczyć na swoją korzyść wymówkę i pozbyć się waszych pretensji, lecz nigdy nie opuścił zdarzenia otrzymać pokój, gdy widział i mógł się spodziewać czegokolwiek z tylu poselstw i z kongressów Lubeckich.

Pełnomocnictwa, powiadasz, okazane przez Kommissarzy polskich na pierwszym zjeździe Lubeckim, pełne były błędów; w nich Król Polski, burząc podstawę traktatów, przywłaszczał sobie tytuł Króla Szwedzkiego. Poprzednio powiedziałeś: *podkopał*, teraz używasz ostrzejszego wyrazu: *zburzył*, lecz dosyć już przedtém naigrawałeś się z tego powodu, a nie miejsce tu nanowo błazeństwa twe zbijać. Tytuł szwedzkiego nasz Król nosi prawem dziedzicznóm: to tytuł mu przyrodzony, zwyczajny, którego swobodnie i bez przeszkody u wszystkich Królów i panujących używa, niezależnie od wszelkich konstytucij waszych, od sądów i wyroków przez zdobywcę Karola Szwedzkiego wydanych. Nie zobowiązywały go do opuszczenia tytułu i do pominięcia w rzeczonych pełnomocnictwach, ani oświadczenia, czy też kopje zaświadczeń gołe i proste posłów angielskiego i holenderskiego, ani list Zadzika do hrabiego Brahe, o których się odzywasz, jakoby miały ustanowić formę korrespondencji Królów Polskiego z Szwedzkim. Przypomnij tylko, że na pierwszym kongressie, oprócz próżnéj kontrowersji o tytule żadnéj innéj wzmianki nie zaszło, a Kommissarze polscy co prywatnym sposobem, i w mianych z posłem francuzkim rozmowach, przy każdéj wzmiance o pełnomocnictwach odpowiadali prosto i jasno, że poszlą po nie, byle tylko zechcieli posłowie szwedzcy tymczasem do układów przystąpić. Prosili także posła francuzkiego o zapewnieniu się, że nie będą darmo tracić czas i koszta i że na czémś pewném stanie, lecz poseł francuzki, świadom waszéj chytrości, w prostocie ducha tylko nadzieję podawał i dwóznacznikami ich zbywał, a wolał powtórny zjazd zaproponować, niż za was fałszywą dać rękojmię.

Fałszywie zaskarżyłeś Króla naszego o złamanie rozejmu, tak z powodu wspomnianego tytułu, jako że nie zaraz przysłał do gu-

stu waszego pełnomocnictwa, ani też chciał w układach przystawać na wszelkie wasze przepisy i żądania. Rzecz jasno się wyświeca z samych słów rozejmu: «W czasie trwania i ciągu tego rozejmu, mają być prowadzone układy o pokój wieczysty, tak jednak, że gdyby nawet układy o pokój wieczysty *raz* i *znowu* się nie powiodły, rozejm ma mimo to zostać niewzruszony aż do upłynienia terminu jego, w tym traktacie zakreślonego.» Traktaty więc nie były przez Króla naruszone, choć nie zechciał ze stratą honoru i ubliżeniem godności wnet się poddać waszym rozkazom, poprawkom, kassatom, korrektom. Dziwna rzecz, że gdy w umowie obie strony zarówno uprawnione są do jednakowego działania, wy, Szwedzi, sobie wszystko chcieliście zapewnić, nieprzypuszczając niczego, coby nie było waszą piłą przepiłowane, waszą siekierą obcięte, nic nie zostawując dla cudzego honoru i interesów. — Byliście gorsi od lwa Ezopowego, który choć nad zwierzętami królował, oddawał im jednak cząsteczkę łupu. Nakoniec Szwecja, i ty, jéj rzeczniku, przyznajecie, że jedynym powodem tak długiego zajścia, nieprzyjaźni i wojen między Polską i Szwecją był *tytuł Królestwa Szwedzkiego*. Czyż nie ustałby wszelki zatém powód do zwady, czyż nie ustąpiono by Szwecji palmy zwycięztwa, czyż nie danoby jéj wszystkiego, czego żądała, wymagała, napierała się przez wojnę, gdyby Król Polski dobrowolnie i przed wszelkim kongressem i układem o pokój, ten tytuł zniósł i Szwedom odstąpił? Szwedzi byliby zupełnie zadowolnieni, dopięli by celu, gdy tymczasem dla Króla i korony Polskiéj żadnéj stąd korzyści, nawet nadziei pomyślniejszego traktatu pokoju, żadnego wzajemnego przyrzeczenia, czy ustępstwa ze strony waszéj nie byłoby możności wyciągnąć. Taki jednak wypadek nie zależał od trafu i szczęścia, ani też od cudzéj woli i możności, lecz od woli i szczerości samych Szwedów. Powiesz, że Władysław w Prusiech w dyplomacie, czy też w pełnomocnictwie złożył z siebie tytuł szwedzkiego. Nie zrzekł się przeto jednak prawa, nie włożył żadnego przez to obowiązku na prawnego swego następcę i dziedzica, któren na tejże osnowie odziedziczył wszelkie prawa do tronu szwedzkiego.

Rzekniesz, że na to ustępstwo zgodził by się Władysław tylko otrzymując Prussy w nagrodę. Cóż mogli teraz Szwedzi cokolwiek dać nawzajem Janowi Kazimierzowi?—nic zapewne, kiedy mu nieokazali nawet żadnéj dobréj chęci i życzliwości. Jeżeli wierzyć dawniejszym planom Szwedów, ich serdecznym zachceniom, wreście więcéj niż pewnym pogłoskom, Szwedzi chcieli mu jeszcze odjąć część z Pruss z wybrzeżem, portami i cłami.— Lecz dość o tém.

Na drugim Lubeckim kongressie, nie możesz już skarżyć się na pełnomocnictwa, ponieważ pisane były nie podług obciętéj, przez was podawanéj formy, lecz podług poprawionéj przez Władysława, jaką w poprzednich układach mieć chcieliście. Dowodzisz jednak, że wielkość pieczęci i wyryty na niéj herb Szwecji przeciwił się pokojowi i nie odpowiadał upewnieniom Zadzika, niegdyś Kanclerza Polskiego, i posłów angielskiego i holenderskiego.

Ponieważ pod herbem Szwecji rozumiesz owe trzy korony, których nie zauważyli nawet Kommissarze twoi rysiémi swémi oczyma w poprawionéj plenipotencji Króla Władysława, pomiędzy herbami prowincjalnemi ziem polskich, powiedz, czy trzy korony są właściwym herbem Szwecji? Czyż nie zaprzeczyli tego herbu otwarcie w traktacie Szczecińskim z 1570 r. Duńczykowie, z którymi o to była sprzeczka? Nie tylko zaprzeczyli, lecz dowiedli i dokazali, że owe trzy korony nie miały być odtąd w herbie Szwecji mieszczone, czego świadkami byli posłowie: cesarski, francuzki, polski i Elektora saksońskiego, do téj tranzakcji wybrani i wezwani. Nic nie mogli przeciwko temu powiedzieć posłowie szwedzcy, choć instrukcjami opatrzeni, i uporczywie trzech koron broniący. Potém, czyż aż do dziś dnia nie używają publicznie Duńczycy tych trzech koron obok herbów Danji i Norwegji? Nie odebraliście tych trzech koron, ani Bronsebroskim traktatem, choć odjęliście wtedy część brzegów Danji i Oesel? Jako w Danji tak i w Polsce te trzy korony nie są herbem żadnéj ziemi,— naprózno więc robisz Polakom ten zarzut. Podług wielkiego historyka szwedzkiego Olawa, niegdyś dowiedli byli Duńczycy Szwe-

dom, że herb ich nie trzy korony, lecz jakieś tam panny. Jakże stąd można wnioskować, że pomieszczenie tych trzech koron na pieczęci polskiéj przeciwi się pokojowi? Nie wynika to wcale z listu Zadzika i zaświadczeń posłów francuzkiego i holenderskiego, bo jeśli wierzyć prostym słowom tych aktów, były tylko zażądane i dane przez Kommissarzy owoczesnych, dla uchylenia wszelkich podejrzeń o zepsucie pieczęci. Gdyby Zadzik, lub inny jaki poseł (dziwna, że nie wszyscy) mógł dać jakie podobne zaświadczenie, jeżeli to zaświadczenie było autentyczne i pewne, przez tego do kogo to należy wydane, któż go kiedy oglądał? Skądże o tém wiedzieć naszemu Królowi i kancelarji, kiedy u was Szwedów rzecz ta w tajemnicy się chowa, a na kongressie Lubeckim oprócz prostych karteczek nic innego nie okazaliście.— Cokolwiek bądź o przynależności trzech koron, są one w herbie miasta Kolonji, i Kollegium Kanoników katedralnych Krakowskich, a ponieważ druga część pospolitego herbu waszego—lew pojedynczy lub podwójny, nie spotyka się pomiędzy prowincjonalnemi herbami polskiemi, mogłaby ta rzecz wzbudzić mniéj kłopotów, szczególniéj, że aż do tego czasu nikt z was rzeczy téj w wątpliwość niepodawał, a tak w poprzednich, jak i w poprawnéj plenipotencji dopuszczono na pieczęci owe trzy korony.

Tymczasem kilkakrotnie proponowali Kommissarze polscy, że jeżeli tylko te korony są przeszkodą do układów, uproszą Króla o pozwolenie skasowania ich i zeskrobania z pieczęci, jak to przedtém z tytułem szwedzkim zrobiono. Dla czego, szczerzy stronnicy pokoju, nie przyjęliście téj propozycji? Odpowiedzieliście hardo, że nie tylko należy znieść je wraz z tytułem z pieczęci, lecz aby śladu nie pozostało, nową pieczęć sporządzić, co było niepodobném do wykonania, a stąd się okazuje, że nieszczere i kłamliwe były wasze oświadczenia o czekaniu i przedłużeniu aż do tego czasu układów. Nie można było zmieniać pieczęci bez sejmu, a Król wojną kozacką zajęty, o dwieście mil znajdował się od Lubeki, na Rusi, gdzie nie było środka ją sporządzić, a bardzo trudno przesłać, chyba za pomocą skorochodów waszych lapońskich,

i owego kowala, co to w jednéj nocy cudną broń Achillesowi ukuł, a którego Homer zrobił bogiem, bo by mu inaczéj nie dano wiary. Gdy po upłynieniu na niczém dwumiesięcznego zakreślonego umową terminu z waszéj przyczyny, to pod pretekstem pieczęci, to z innych próżnych powodów, natenczas Kommissarze nasi, zaprosili was do używanego w Prusiech sposobu prowadzenia układów, to jest, że gdy nie było wątpliwości o rozległości i pełności pełnomocnictw, należało je złożyć u pośredników z upewnieniem, że gdy stanie pomyślna umowa, otrzymacie od panujących waszych takie plenipotencje i z takiemi pieczęćmi, o jakich się w ciągu układów umówicie. Tak gdy wzywali was Polacy od przedwstępnych obrzędów do saméj sprawy, dla czegoście woleli powtórzyć wasze münsterskie ociąganie się i przykrości, aniżeli iść za przykładem przez waszychże Kommissarzy wynalezionym, przyjętym i przez tylu obcych posłów zachwalonym? O, zapewne dla tego, że mniéj wam szło o Szwecją i zwyczaj ojczysty, gdyście się wyuczyli wałęsać po Niemczech, pysznić, i puszyć się niezmiernie. Cóżkolwiek bądź, chociaż ani rozum i sprawiedliwość, ani usilne namowy pośredników nie mogły was na słuszną i prawą drogę naprowadzić, tak że ani publicznie, ani prywatnie niedaliście najmniejszéj oznaki chęci otrzymania pokoju, czyż sama ta duma i hardość nie nauczyły Polaków nieulegać, lecz na szczęśliwsze czasy odłożyć słuszną swoją sprawę, sądząc się być dość ubezpieczonemi świętością traktatów i swym poprzednim aktem limitacyjnym, w którym powiedziano, że kongress o którym mowa, ma trwać dwa miesiące, a gdyby te bezowocnie zeszły, wolno będzie każdemu, bez obrazy przeciwnéj strony, odjechać.

Niezważając na to, taki stąd wyprowadzasz wniosek: przedwstępne przeszkody nie dopuściły Szwedom skarżyć się na złamanie rozejmu i nieuczynienie zadość ich żądaniom. Ileż razy trzeba powtarzać, że gdyby do pokoju nie doszło, nie trzeba było przeto łamać rozejm, a jeżeli rozejm powinien był zostać nienaruszony, jakież prawo mieliście skarżyć się, jak mogliście żądać zadośćuczynienia, gdy złamania żadnego być nie mogło? Czy to

u Szwedów we zwyczaju zmyślać krzywdę, lub kogoś urazić, a potém jeszcze dopominać się o zadośćuczynienie. Takim sposobem słusznie mogli by się na was skarżyć prawi dziedzice Pomorza, ci, do których uprzednio Brema należała, jako i inne biskupstwa i miasta. O, niema w twoich słowach żadnego wstydu, ni przyzwoitości!

Po kongressach Lubeckich nowego cóś bredzisz? Król Polski przez Kanezila objawił, że wyszle do Króla Szwedzkiego posłów swoich i Rzeczypospolitéj, dla rozpoczęcia nanowo układów o pokoju wieczystym, — a choć Król Szwedzki do przyjęcia téj propozycji nie był obowiązany, bo *raz* i *znowu* zagajone przed tém układy spełzły na niczém, jednak przystał na nie, z warunkiem, aby polskie poselstwo przybyło coprędzéj, czego jednak niedopełniono, a zamiast posłów przybył tylko internuncjusz jakiś Morsztyn i t. d. Mieszasz wszystko, rzeczniku, przywykłszy w mętach rybę łapać. Nie będziemy mocno nastawali, znając ludzkość szwedzką, na to, czy był Król Szwedzki obowiązany przystać na kongress nowy; cnota ta u nich twarda i do gór ich podobna, a przytém pierzchliwa i nazbyt znikoma.

Lecz naprzód to pewna, że Król Polski nigdy przez Kanezila jasno nie wyraził, że chce do Szwecji posłów posyłać; powiedział tylko, że jeśli nie podoba się Lubeka, można wybrać Frankfurt nad Odrą, Królewiec, nawet samą Rygę i Szczecin. Cóż wasz Król na to? Rozkazał natychmiast przyjechać posłom polskim do Sztokholmu, a to tak gwałtownie, tak piorunnym głosem, jakby miał władzę panowania nad Królami? Skądże ta posłom konieczność jechania przez Bałtyk do Szwecji w czasie takiego poróżnienia się stron? Nie stoją w Polsce posłowie na rozstajnych drogach, nie są też z gliny, aby ich można było jak garnki lepić, a nie ma w Polsce takich Senatorów, którymby skinienie Króla było już rozkazem, w czém się różnią od szwedzkich, bo w Szwecji, jak mówią, każda świstaczka królewska posiada prawa majestatu i panowania. Trzeba było posłów szukać, wybierać, nauczyć, co się nie dało w jednéj chwili uskutecznić, a tymczasem nadchodziła zi-

ma, która sprawiła, że nie mogli bezpiecznie puszczać się przez morze nasi posłowie.

Posłano Morsztyna nie jako posła, który miał w najważniejszych sprawach władzę traktowania o pokoju wieczystym, lecz jedynie w tym celu, aby żądał i otrzymał od przewrótnych Szwedów niejakie bezpieczeństwo i opatrzył miejsce dla nowych posłów, którzy tak prędko przybyć nie mogli. Nie było w tém posłannictwie Morsztyna nic sprzecznego ze zwyczajami narodów, a drogę swoją z największemi trudnościami i niebezpieczeństwem odbyć musiał, czyniąc objazd na Rygę, a potém rozbiwszy się na duńskiém wybrzeżu. Tymczasem uroczysty poseł JW. Gorajski Kasztelan Kijowski już był gotów, już miał siadać do powozu w licznéj i świetnéj assystencji, gdy wtém, niestety, nagłą chorobą złożony żyć przestał. Goniec doniósł Królowi Szwedzkiemu o śmierci jego, a tymczasem trzeba było wybrać drugiego posła, trzeba go było zaopatrzyć w zlecenia i instrukcje, co wszystko nie dało się w jednéj chwili załatwić. Co tylko mogły zrobić pośpiech i sprawność, tego wszystkiego dokazano. Wysłano nowego posła JW. Jana Hrabię na Lesznie Wojewodę Łęczyckiego, któren przebywszy morze, przypłynął do portu waszego Daleru. Na wstępie zarzuciła mu gościnność wasza, że cierpiąc na morską chorobę, dopiéro po trzech dniach pobytu u brzegów, w miejscu mu niewiadomém, dał znać o swojém przybyciu. Gdy się już do Sztokholmu zbliżał, niepozwoliliście mu wysiąść z okrętu, wprzód nim pokazał listy swoje wierzytelne i dowiódł, że jest posłem. Stosował się on potém do wszystkich waszych żądań i warunków, żadnéj zwłoki, żadnéj ekskuzy nie czyniąc, objawiał gotowość przystąpienia do układów, wszystkie wybiegi wasze zniweczył, lecz wyście tchnęli naówczas tylko groźbami i wojną, i wysłaliście go znowu za morze na ląd stały, gdzieście przedtém odmówili byli Polsce możności prowadzenia układów.

Tymczasem tylko com niezapomniał o owym Morsztynie, o którym tak się pogardliwie odzywasz. Pomawiasz go o to, że w liście wierzytelnym nie w zagłówku, ani w głównych wyrazach,

lecz przy końcu zachodziły pewne nieformalności, które nie mają najmniejszego znaczenia i tylko bezczelność i zuchwałość mogły się zdobyć na zarzucenie czegoś podobnego temu listowi. Wszakże można się tego było po tobie spodziewać; wszak nawet w liście wierzytelnym Morsztyna wynajdujesz, jakoby u spodu położona data roku panowań Króla Polskiego miała znaczyć, że choć podług przepisu umowy daje Jan Kazimierz Królowi Gustawowi tytuł Króla Szwedzkiego, jednak przez tę datę usiłuje i sobie tytuł szwedzki przywłaszczyć, czém unieważnia poprzednie ustępstwo. Powołujesz się na umowę, której nie było wcale, jak tego tyle razy dowiodłem; zeznajesz, że jasno i bez ogródki na czele listu owego stał napisany tytuł Króla Szwedzkiego, a początek listu czyż nie jest miejscem, w którém Królowie tytuły swoje z godnością, z powagą i wyraziście wymieniają, nie stawią ich zaś w tyle, chyba że u was koniec listu i tył w większém są zachowaniu, niż czoło i początek. Nie ostrowidzowe, lecz lisie i krokodylowe masz oczy, a widzisz to, czego nikt nie dopatrzy, bo krokodyl łzy z oczu leje, gdy ma kogo pozrzeć. O Janusie dwulicy, co tyłem i przodem patrzysz, dowodzisz, że Jan Kazimierz w tytule swoim obok Polski umieścił i Szwecją, bo Król Jan Kazimierz ma tylko jedno panowanie, nie zaś ich wiele. Jeżeli spójrzysz na dawne tytuły, ujrzysz, że od czasu wprowadzenia chrześcijaństwa nie jedno, ale kilka królestw objął pod władzę swoją Król Polski; dość wspomnieć, że w rzędzie Królowych tych krajów była owa dotychczas czczona Halicka Królowa, a dodatek przy końcu o latach panowań nic wyraźnie i mianowicie nie oznacza. Nie usuwam od odpowiedzialności za niedbałość pisarza, czy aktuarjusza, szczególniéj dla tego, że w kancelarji polskiéj za pisarzy biorą ludzi niekoniecznie głęboko uczonych, lecz starają się o skrybów zręcznych w piękném stawianiu i malowaniu liter. Królowie podpisując pod aktami swe imiona, nie zwykli liczyć lat swoich i zważać na daty, a i z nas nawet każdy, gdy daje skrybom listy do pisania, nie ma często cierpliwości czytać i poprawiać daty. Któż się mógł spodziewać tak złośliwéj i podejrzliwéj krytyki.

Nie dość na tém. Ciemny puszczyku, przywykłszy kosemi twemi ślepiami zagłębiać się w ciemności, dopatrzyłeś znowu czegoś, o czém udajesz, że chcesz niby przemilczeć. Wiedzieliśmy, że jako retor, nie opuścisz retorycznéj figury przemilczenia, a w Attyckich Atenach, mieszkańcu nocy borealnéj, nauczyłeś się jak należy to przemilczać, cobyś chciał całemu światu okazać i dowieść,— że niby opuszczenie *et cætera* miało znaczyć nieprzyznanie równości obu Królów. Poważniéj i rozsądniéj zaiste postępowali dawniéj Królowie Angielscy, a teraz Król Francuzki, niemieszcząc wcale w tytułach swych *et cætera*, i niewymagając tego dodatku od innych, choć liczą pod sobą wiele księztw, i piękniejszych aniżeli Szwecja. Sądziłem, żeś już skończył z twoją retoryczną figurą, gdy oto nagle powracasz, i nową zgrozą przejęty, dobywasz straszny jakiś potwór z łona morskiego. Bałem się, aby to nie była owa

repens consurgere ponto
Bellua monstrum ingens, quam tu nec montibus ullis *),

ani do naszego morza nie mógłbyś przymierzyć. O, trzeba było zaiste wywołać potwory, których zębem straszniejszym niż kły słoniowe, Król Polski na gardło Króla Szwedzkiego nastawał. Cóż to za poczwara? Oto Krol Polski chciał obce floty na Bałtyk wprowadzić, wejść w alianse z narodami i panującemi, którzy brzegi tego morza trzymają, wyłączając jednego tylko Króla Szwedzkiego; wołasz zatém, że nad słońce jaśniéj i ślepemu nawet widocznie, że floty te przeciwko Szwedom były wymierzone. Mówisz tu zapewne o świetle słoneczném jakie znają w Laponji, gdzie zima i mrok wieczny:

Involvens umbra magna terramque polumque
Semper, et obtenta densantur nocte tenebrae **).

Czemuż w tém świetle nie widać żadnego wskazanego poi-

---

*) Nagle z morza powstała potworna poczwara, którą ty do gór żadnych ....

**) Cień wielki powleka zawsze ziemię i biegun; gęstnieją z nadchodzącą nocą mroki

miennie narodu czy Króla, ani miejsca, ani czasu? Mówisz, że to niedawno, lecz niedawno jeszcze kłamałeś. Któż są ci panujący, i ludy trzymające brzegi Bałtyku? Któż z nich ma flotę, na skinienie Króla Polskiego gotową? Tylko Król Duński przy tém morzu siedzi. Może chyba ów Agamemnon wielki Król Achiwów obiecał Polsce swoją stuokrętową flotę, na któréj niegdyś przewoził Greków pod mury Troi. Z ludów zaś niezamieszkujących brzegi Bałtyku, wątpię, abyś pod tém Anglików rozumiał; daleko łatwiéj rozumieć tu Hollandją, lecz pytam, czy mógł mieć nadzieję Król Polski uskutecznić cóś podobnego? Mówią, że krążyła jakaś pogłoska w czasie kongressu w Lubece, lecz nie od Króla i nie od stanów ona wyszła,— a wieść pusta, czy też próżne życzenie nie doszły nawet do wiadomości Króla, ani sejmu. Rzeknij: kiedy, przez kogo, poselstwem, czy listem Król Polski o to się ubiegał. Gdyby nawet i szukał aliansu, czy też przyjaznych związków z obcemi mocarstwami, obyczajem innych Królów, cóż w tém zdrożnego? Czyż z wami tylko, Szwedzi, wolno wchodzić Polsce w związki, albo czy wszelkie związki przeciwko wam są wymierzone? Gdyście zawierali związek z Anglją, nie wglądała weń Polska; a gdy w Portugallji nowy Król powstał, zaraz, korzystając ze zdarzenia, witało go pochlebnie i do przyjaźni z Szwecją namawiało poselstwo szwedzkie, przecie Król Polski nie widział, ani podejrzewał w tém nic złego. Czegożeście nie dokazywali z Francją i z Moskwą, o czém już całemu światu wiadomo? Któż wątpi o tém, czego żądał na dworze tureckim ów Benedykt Senator i poseł szwedzki! Tylko Szwecji wolno za morzami i lądami szukać stosunków, Polacy zaś nie mają prawa szukać przyjaciół, bo inaczéj nieprzyjaźnią to zowiecie. Dowodzisz, że umyślnie Polacy wyłączają Króla Szwedzkiego ze wszystkich aliansów, a kiedyż wy tak chętnie zapraszaliście Króla Polskiego do przyjaźni i towarzystwa z wami? Uczyniliście to na pokoju Westfalskim, lecz aby go tém haniebniéj potém wyłączyć i wojnę mu wydać z pogwałceniem traktatów.

Wstyd po tém wszystkiém sprzeczać się z tobą o turbowaniu

morza Baltyckiego i wolności handlu, bo przymiot ten właśnie stosuje się do Szwedów, jak się nie tylko za Karola i Gustawa jaśniéj nad słońce okazało, lecz i teraz objawiło się względem portu Gdańskiego, dokąd wysłano Wrangla i innych z flotą cła pobierać; z przejętego zaś listu Króla waszego widać, że Wrangel miał rozkaz w takim razie tylko wstrzymać się od egzakcji, gdyby się Duńczycy i Holendrzy gwałtem opierali, w przeciwnym razie, a Wrangel do czynnego działania przystąpił, nie miał już go wcale porzucać. Nie wiem, czy rozstrzygnęła Szwecja z Królem Duńskim, do którego z nich panowanie nad Baltykiem należy, bo i Król Duński nie darmo broni cła, które w Zundskiéj ciaśninie pobiera, a które mu prawo narodów przyznało.

Tak wyliczając wszystkie powody, wyzionąłeś jad twój, szwedzki pająku, lecz ponieważ to tylko pajęczyna, rozbije ją skrzydło każdéj muchy. Mówiłeś dotąd za siebie i Króla Szwedzkiego, lecz wskazałeś razem i usiłowałeś obalić, niezręcznie wprawdzie, kilka zarzutów, które Polacy słusznie zrobić ci mogą.

Pierwszy zarzut polega w tém, że nieporozumienia powinny były dać się rozstrzygnąć nie orężem, lecz przez zjazd Kommissarzy w Inflantach, a że tak, a nie inaczéj być powinno, okazuje się z samych słów traktatów. Na to, potężny olbrzymie, usiłujesz tak odpowiedzieć: Nie dokazaliby Kommissarze w Inflantach nic więcéj, jak i na obu Lubeckich kongressach, na których gdy nawet przedwstępnych warunków nieuradzono, czyż była nadzieja dobrego skutku układów w Inflantach? Tak tedy łatwo myślisz się wykręcić, wyśliznąć z pod świętych i niewzruszonych traktatów, które Królowie i państwa powinny bezwarunkowo szanować. Nic odrzucać, nic zmieniać nie należało, bo to jedno co je łamać. Kommissje konieczne są i na celu mają poprzedzać traktaty i wojnę. Jakiémże prawem zaczęliście od wojny bez kommissij i podczas rozejmu? Tylko gwałtownicy i wichrzyciele chwytają się wnet ostatecznych środków.

Traktaty każą za pomocą kommissij skarżyć się naprzód o

złamanie paktów: wyście tego nie uczynili; traktaty bronią przedtém chwytać się za oręż, jednakże wyście to zrobili. Źle więc wymawiasz się traktatami od kommissij, rzeczniku. Nie nakazały traktaty ustanowić koniecznie na kommissjach pokój wieczysty, owszem wyraźnie wprzód drogą układów o złamanie pokoju się dopominać, a dopiéro potém probować drogi wojny. Szwedzka to chytrość i wykręty, nie zaś Króla Polskiego, któremu jednak bezczelnie zarzucasz zwłokę i oszukaństwo.

Znalazłeś i drugi zarzut, o szwedzki węgorzu, czy raczéj zamorska gadzino, a ponieważ był jasny i ważny, wywinąć się chciałeś szyderstwem i matactwem. Chociażby *raz i znowu* nie przyszły do skutku układy o pokój, rozejm jednak powinien zostać w swéj mocy; te są słowa rozejmu, których przekręcić nawet nie mogłeś. Cóż na to powiadasz? Król mój, mówisz, nie miał obrony w rozejmie, a więc musiał uciec się do broni. Uciekać się był niepowinien, bo mu rozejm bronił; powinien był zostać nieporuszony i wyczekiwać terminu, a nie inaczéj powoływać się na powagę rozejmu, jak tylko sposobem w nim przepisanym.

Złapałeś się tutaj, lecz żeby się wykręcić, dowodzisz, że rozejm był złamany. Czy zabrano nagle zamek jaki szwedzki i niebo zagrzmiało nawalnicą? Powiadasz, że z natury umowy wypływa, ponieważ na wzajemném zobowiązaniu się polega, że gdy ją jedna strona złamie, drugą stronę ugoda ta już nie obowiązuje. Lecz gdy rzekłeś tyle razy, że Król Polski i Rzeczpospolita złamali umowę, i ani razu tego nie dowiodłeś, wnosić należy, żeś skłamał i w tym razie. Musisz wiedzieć, co stanowią prawa o powodowéj stronie, która swego nie dowiedzie. Przebiegliśmy z tobą wszystkie powody po szczególe, przejrzeliśmy wszystkie twoje potwarze o złamaniu rozejmu, a gdy te się rozsypały i skruszyły w najdrobniejszych cząsteczkach, czyż trzeba jeszcze, na ich rozwianie, Eola?

Zlekka tylko trącasz trzeci zarzut, abyś tém łżéj od niego się umknął. Słowa: *raz* i *znowu* nie należy brać w znaczeniu podwójnych tylko, lecz kilkakrotnych układów. Gdyby dziesięć razy

układy się nie powiodły, nie należy przeto za broń się chwytać, lecz czekać upłynienia terminu. Nie możesz tego zaprzeczyć, chyba jesteś wścieklejszy od furji, a jednak powiadasz zły rachmistrzu, że słowa *raz i znowu* brać w znaczeniu więcéj niż dwóch razy, jest przeciwne rozumieniu traktatów. Złém twojém pojęciem chcesz innych omamić, a jednak nie dowiodłszy, nie powinienbyś kłaść za wyraźnie zabronione postępki, które wyraźnie zabronione nie były. Jakże dowodzisz założenia twego? Oto że rozejm zabrania więcej niż dwa razy zjeżdżać się dla układów, w celu, by zmusić strony do prędszego zakończenia sprawy, ażeby częste kongressa nie rozdrażniły umysłów, nie wystawiły stron na pośmiewisko świata i nie były powodem wielkich kosztów. Wstyd tu wspominać o pośmiewisku, bo największe i najpotężniejsze narody często odbywają kongressa, a choćby najbiedniejszy naród, nie szczędzi niczego dla zawarcia pokoju i umorzenia sprzeczek. Ale i to nieprawda, jakoby traktat rozejmu przepisał koniecznie tylko zjazd dwukrotny i wzbronił odnowienia układów, jako wyżéj okazano i jak zdrowy rozum dyktuje, a choćby układy *raz i znowu* się niepowiodły, rozejm powinien był pozostać w mocy, aż do ostatniego dnia jego terminu. Jest to jedyna konieczność, którą traktat uznaje.

Po tém wszystkiém na lwią twą skórę wdziewasz lisie futro, i przypochlebiając się czytelnikowi, zalecasz krwawego Króla twego jako miłośnika pokoju, jako zgłaszającego się na traktat wieczysty przyjaźni, w razie gdyby tylko posłowie polscy podług obietnicy Kanazila natychmiast przybyli. O tym twoim arcy-prędkim pośpiechu należycie już ci w swojém miejscu odpowiedziałem.

Dokąd cię doprowadza nakoniec zuchwałość w złéj sprawie? Świat chrześcijański, powiadasz, z tego wszystkiego jasno widzieć musi, jak słuszną i jak konieczną wojnę rozpoczął Król Szwedzki. Gdybyś mógł téj sprawiedliwości dowieść, nie uciekłbyś się od razu do wściekłości, którą się jak tarczą zasłaniasz. Konieczność téj wojny polegała niby w odwróceniu zamachów, które knuł przeciwko Szwecji Król Polski. Jeżeli tu o tych, które wyliczyłeś, mowa, nie

zasługują słowa twoje na zbijanie, ponieważ są to czyste baśnie i potwarze. W inne konieczności dla Króla twego, czy wojska jego, które wieść niewyraźna głosi, nie warto wglądać. Czy trzeba było wojsko szwedzkie niespokojne i źle płatne na łupiestwo i zdobycz wypuścić, bo go nie mogły utrzymać Szwecja, Pomorze i cokolwiek jeszcze macie. Jeżeli ubóstwo w domu ma uniewinniać wojnę, zatém łotr i rozbójnik, odzierający ludzi ze złota, srebra i kosztowności może się usprawiedliwić tą koniecznością; wszakże to tylko szwedzka konieczność. Tacyt, niegdyś mówiąc o sąsiadach Szwedów, Finnach, przypisuje im dziwną dzikość i wielkie ubóstwo. Mniejsza o to, jaką część wojska szwedzkiego stanowią ci Finnowie, bo połączywszy się w jedno ciało ze Szwedami, przekazali im swoje zwyczaje i dzikość, z takiém bowiem okrucieństwem i chciwością wpadli wewnątrz Polski, że przekonali, iż nie ma u nich nic świętego i nietykalnego. Oprócz tego, że z dzikich skał i szkopułów pochodzą, dodaje im jeszcze dzikości pobratymstwo ich bliskie z Gotami, których są nieodrodnemi synami. Któż się będzie jeszcze dziwił znakomitéj szwedzkiéj konieczności, kiedy przypomni, że ci Goci byli tylko rozbójnicy świata, zaborcy prowincij i państw, za co też godny los ich spotkał. Najsłynniejsza część ich, Ostrogoci (słowo samo już barbarzyństwa ich dowodzi, bo znaczy: *ostrość*, a nie *wschód*), *) zdobyli Włochy, lecz ulegli pod ciosami Longobardów. Druga część krwawéj pamięci Wizygotami zwana, u starożytnych autorów (a nie Westgotami, jak przekręcają Szwedzi) w Gallji i Hiszpanji pobita, uległa przemocy Maurów, niezostawując po sobie ani śladu. Jednak od tych łotrów wyprowadza się szlachta szwedzka. Czy wyszli wraz z antypodami przodkowie Szwedów z arki Noego? Wielu ludzi wątpi o tém; chyba może w postaci wilków, w skórze Cynocefalów, dla tego też ci wilkołacy dziś po wilczemu łupią, krew ludzką wysysają, niszczą i ra-

*) Niedorzeczne wyprowadzenie źródłosłowu o s t r o od polskiego o s t r y. Przyp. Mitzlera

bują. Lecz da Bóg, i na nich przyjdzie koniec haniebny, znajdzie się stryczek, czy może co jeszcze krótszego, stosownie do zasług tych bestij.

Jeszcze jedna próbka szwedzkiéj bezczelności, próbka, w którą wlewa się całe wyliczenie powodów, szerszém nad Nil lub Dunaj korytem, próbka na którą chyba Szwed mógł się zdobyć. Powiadasz w tém miejscu, że Król twój ufa, iż wszystkie te powody przekonają nie tylko świat cały, lecz nawet poddanych Rzeczypospolitéj, zamachów Króla swego nieświadomych. Trzeba było twojéj rozmyślnéj zuchwałości, o podporo królewska, aby sądzić, że poddani Króla Polskiego raczéj tobie, niż Królowi swemu dadzą wiarę, raczéj obcemu panu i wrogowi, któren im tyle krzywd wyrządził, niż domowéj, łagodnéj i miłościwéj władzy swego własnego monarchy. Głaszcząc pochlebnie ręką, wmawiąsz, że część poddanych polskich nie wie o tych machinacjach Króla Polskiego, gdy tymczasem Król twój prześladuje i gnębi Polaków. Jakie machinacje tu rozumiesz? Czy te, które dotąd wyrabiałeś z fabryki potwarzy, o sztukmistrzu Archimedzie, a któreśmy już w niwecz obrócili. O, sprawiedliwie przed światém i sądem Chrześcijaństwa, przed sąsiedniemi a przyjaznémi szczerze Niemcami upomnieć się, zapozwać was będzie miał prawo Król Polski za wojnę, bez prawnego ogłoszenia, podczas rozejmu i trwania pokoju westfalskiego wydaną.

Jeżeli do sądu cesarskiego należy ta krzywda, ufamy, że niepotrzeba będzie ją zalecać dla otrzymania przychylnego wyroku, dwóm pierwszym bowiem przytoczonym przez Szweda powodom dała początek J. Cesarska Mość. Pierwszy powód była wyprawa Botta, którego dla zrobienia dywersji Cesarz posłał do Inflant. Drugim powodem było wkroczenie Jenerała cesarskiego Krokowa przez Polskę na Pomorze, należące naówczas do Szwedów, i odwrót jego przez ziemie polskie, któremu się Polska nie oparła. Skarży się na te dwa wypadki Szwecja na samym początku swego manifestu, zamilczając jednak rozmyślnie, za czyją sprawą i z czyjego rozkazu były obie prowadzone. Nie będziemy powtarzali przy-

czyny łatwéj do odgadnięcia tego przemilczenia, a jeżeli Polska w prostocie swojéj ma pewne nadzieje i sądzi, że się zasłużyła w czémkolwiek Cesarzowi, czyż można mieć jéj to za złe?

Trudno zbadać zamiary i zdania innych Królów i panujących, szczególniéj kiedy są czém inném zajęci. U każdego różne zdanie wynika stosownie do okoliczności lub interesu politycznego, a któż śmie i może wyliczyć wszystkie téj różności zdań przyczyny. Jeżeli jednak powstrzyma kogo z nich obawa i siła, jeżeli kogo z drobniejszych panujących na stronę szwedzką przeciągnie podobieństwo w postępowaniu, albo nadzieja zmiany, albo własna korzyść, pojdą zaiste tylko za popędem wieku, namiętności swoich i oczekiwań. Czy był dwór jaki nawet złotem szwedzkiém podkupiony (choć w Szwecji złoto nie rośnie), o tém ci tylko wiedzą, którzy widzieli pewne osoby obdarzone i skaptowane pięknością futer północnych, tak że przenosząc zdradliwość barbarzyńców nad niewinność polską, pierwszą z nich bronią i zasłaniają. Inni znowu przechylają się na stronę złośliwego i zdradnego sprawcy téj wojny z powodu jego szczęścia i powodzeń, bo dla nich fortuna zastępuje miejsce sprawiedliwości, a w dawnéj i teraźniejszéj historji państw lądowych i morskich zawsze chwała wieńczy krwawe przykłady niesprawiedliwości.

Szwedzi w tych wszystkich powodach szukali tylko i wybrali okazją do zaczepki. Sam Król Szwedzki nie wahał się hardo powiedzieć odjeżdżającemu ze Sztokholmu posłowi polskiemu, że gdy Kozacy, Tatarzy i Moskwa zabrali część Polski, i on także chce część jaką uchwycić. Te słowa powiedziane były otwarcie, z duszy i serca, a Król Szwedzki wszystkich sił i starań dołożył aby je urzeczywistnić. Mogłeś zatém inne przysłowie na wstępie położyć, a nierobiąc Króla twego szaleńcem, powiedzieć prosto: ***okazja czyni złodzieja.*** Okazja cały ten niegodziwy czyn spowodowała, spełniła, dokonała, bo czyż niedogodna była pora do wojny, gdy Ruś, część Polski, ulegała napadom Tatarów i kozackiéj przemocy, gdy W. Księztwo Litewskie z należącemi do niego prowincjami gnębiła Moskwa, a klęski coraz nowe i złość sąsiadów

słabiły siły Króla naszego. Haniebne jest to przysłowie, które przy każdéj zdarzonéj okazji Króla na złodzieja kieruje, równie jak i te, że zniecierpliwienie doprowadza do wściekłości. Nie godziło się zatém Karolowi Gustawowi powoływać się na na owe, wprawdzie często przez Królów na zło wykręcane zdanie:

Si violandum est jus, regni causa violandum est. *)

Taka była odpowiedź polska na potwarze Szwedów.

Zaraz potém wyszło na świat:

Upomnienie ciężkie o miastach i państwie Szwedzkiém z widzeń Ś. Brygitty. **)

ROZDZIAŁ 57.

Syn Boży mówi: Poorzę tę ziemię w sądzie i umartwieniu, aż się nauczą ludzie wzywać miłosierdzia Bożego, z powodu pięciu Królów trzech państw, podobnych do zwierząt, i szóstego, który będzie strącony.

ROZDZIAŁ 58.

Syn Boży mówi:— Pokażę ci naprzód pięciu Królów i państwa ich.

Pierwszy — koronowany osioł, odrodny od Książąt dobrych, któren skazę położył za sławę sobie.

Drugi — wilk nienasycony, któren nie wiedział o nieprzewidzianym wypadku swoim.

Trzeci — orzeł wyniosły, wszystkiemi gardzący.

Czwarty — baran rzucający się i depcący i miotający ze sprawiedliwości Bożéj.

Piąty — baranek zabity, lecz nie bez skazy, którego krew dla wielu była powodem utrapienia i zguby.

Szóstego ci pokażę, któren ląd i morze zakłóci, i prostych zasmuci: który zelży ziemię świętych moich i krew niewinnych przeleje, który czas kary mojéj w ręku swoim położy. Jeżeli

*) Jeżeli gwałcić prawo, to tylko dla dobra państwa.

**) Comminatio gravis super civitates et regnum Sueciae ex revelatione S. Brigittae.

chyżo swego nie doścignie, zbliży się nań sąd mój i pozostawi państwo w utrapieniu i stanie się jako napisano: rokosz i wiatr sieją, a utrapienie i boleść odmierzą. Nie tylko nawiedzę to królestwo, lecz i miasta bogate i możne, albowiem powołam głodnego, któren dostatki ich pozrże. Nie zabraknie zła wewnętrznego i obfitować będą niezgody. Panować będą głupi, a mądrzy i starce nie podejmą głowy. Cześć i prawda upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przebłaga i który duszy swéj nie oszczędzi dla miłości prawdy.

Także z 58 rozdziału widzeń Św. Brygitty.

1\. Syn Boży mówi: pokażę ci naprzód pięciu Królów i państwa ich. Pierwszy—koronowany osiół, odrodny od Książąt dobrych, któren skazę położył za sławę sobie.

Gustaw syn Eryka, osioł leniwy, ponieważ zaniedbawszy prawe nabożeństwo, przeszedł na fałszywe. Porzuciwszy Apostolską wiarę, wprowadził do królestwa augsburgskie wyznanie, kładąc skazę za sławę sobie. — Patrz Ekkleziastę, rozdz. 47, gdzie o Salomonie powiada, że skaził sławę swoją przez bałwochwalstwo.

2\. Wilk nienasycony, któren nie wiedział o nieprzewidzianym wypadku swoim.

Eryk syn Gustawa, wilk dla nienasyconéj chciwości, czém wszystkich, i brata swego Jana, nienawiść na siebie ściągnął. Naprzód Jana, podejrzewając go o spiski z Danją i Polską, wojną utrapił, a ująwszy go z żoną, przez cztery lata trzymał w więzieniu. Nakoniec Jan z więzienia wydobyty, broń podniósł przeciw Erykowi, wyzuł go z korony i wtrącił do wieczystéj ciemnicy. Otoż nieprzewidziany wypadek!

3\. Orzeł wyniosły, wszystkiemi gardzący.

Jan brat Eryka, słusznie orłem wyniosłym nazwany, trzykrotny zwycięzca: nad Erykiem, którego z tronu zrzucił z wielkim panów applauzem, nad Duńczykiem i Mo-

skwą. Przytém sławny z powodu powodzenia syna swego Zygmunta, obranego na tron polski.

4. Baran rzucający się, depcący i miotający ze sprawiedliwości Bożéj

Karol Książe Sudermanji syn Gustawa, a brat Jana rodzony, — baran, ponieważ barany prowadzą trzodę, a on na przywódzcę podał się Szwedom do wszystkich spisków, na wyrzucenie z państwa Zygmunta syna Jana. Św. Brygitta zapewne tu wskazać chciała na słowa Daniela w rozdz. 8: «widziałem barana, rogami rzucającego,» a spiski Karola przeciw Gustawowi przypisuje sprawiedliwości Bożéj za karę, że Zygmunt, po ojcu na tron szwedzki wstępując, nierozważnie złożył przysięgę na utrzymanie wyznania augsburgskiego, jak o tém dokładnie powiada *Henryk Soter* w dziele *Szwecja*, 1633 r. drukowaném w Lejdzie.

5. Baranek zabity, lecz nie bez skazy, którego krew była dla wielu powodem utrapienia i zguby

Gustaw Adolf, baranek zabity jako ofiara dla dobra swego państwa, lecz któren ściągnął na siebie wprzód skazę wojną niemiecką, i nie może być porównany z Synem Bożym — Barankiem bez skazy zabitym od początku świata. Widzieliśmy wszyscy, jakie utrapienia, klęski i zguby poszły zaraz po jego śmierci.

Nota 1. W liczbie tych 5 Królów nie powiedziałem nic przeciwko synowi i następcy Jana, Zygmuntowi; po pierwsze dla tego, że Syn Boży wskazywał Św. Brygicie tylko Królów do zwierząt podobnych, którzy zdeptali winnicę pańską, to jest wywrócili odwieczną katolicką wiarę, dla zaszczepienia augsburgskiego wyznania i innych sekt rozmaitych. Dał temu początek Gustaw I, Królem·

po wypędzeniu ze Szwecji Duńczyków obwołany. Powtóre, że Zygmunt w wierze katolickiéj przez matkę Katarzynę, córkę Króla Polskiego wychowany, i za życia ojca na tron polski wyniesiony, zdaje się być już tém samém z liczby Królów Szwedzkich w poczet innych Królów przeniesiony; nie ma powodu zatém mieścić Zygmunta do rzędu Królów, proroctwem Św. Brygitty objętych.

Nota 2. Niepoliczono także Chrystyny, bo tu tylko o Królach wzmianka.

Wyszły także na świat około tegoż czasu po włosku pisane skrypta o nowéj elekcji na tron polski, z powodu bezdzietności Jana Kazimierza, po matce Jagiellończyka. Zastanowiano się nad kandydatami do korony polskiéj, z których najważniejsi byli:

1. *Leopold Wilhelm* Arcyksiąże Austrjacki.
2. *Aleksy Michałowicz* W. Książe Moskiewski.
3. *Jerzy Rakoczy* Książe Siedmiogrodzki.
4. *Frydryk Wilhelm* Markgraf Brandeburgski, Elektor i Książe Prusski.

Pierwszego z nich Leopolda Wilhelma Arcyksięcia Austrjackiego zalecały wiara katolicka, stara domu austrjackiego z Polakami zażyłość i pokrewieństwo.

Drugiego Aleksego Michałowicza W. Księcia Moskiewskiego zalecały ogromna potęga moskiewska, powrócenie bez krwi rozlewu trzeciéj części Rzeczypospolitéj, to jest W. Księcia Litewskiego, związek z sąsiednim narodem, pokrewnym z religji wschodniéj, języka i obyczajów słowiańskich, a także bogata skarbnica, która mogłaby finanse Rzeczypospolitéj zasilić.

Ci, którzy prowadzili na tron Rakoczego Księcia Siedmiogrodzkiego, powoływali się na przykład potężnego Króla Polskiego Batorego. Dodawano, że Rakoczy silny, że może obronić Polskę, a tak zaprzyjaźniony z Królem Francuzkim, że łatwo odeprze Szweda i Brandeburga; że ma 30,000 wojska na pogotowiu, i że zgo-

dzi się panom, czy wojsku polskiemu kilkaset tysięcy złotych zapłacić ze swego skarbu; nakoniec chwalono niezmiernie jego układność, obyczaje i zdolności, któremi umiał utrzymać panowanie nad wolnemi Węgrami.

Czwartego, Frydryka Wilhelma Elektora i Księcia Prusskiego zalecały same Prussy, które mogłyby do ciała Rzeczypospolitéj powrócić, starożytność Brandeburgskiego domu i niemała jego potęga.

KSIĘGA VIII.

ROZDZIAŁ I.

Wojna siedmiogrodzka. — Umowa Księcia Siedmiogrodzkiego z Kozakami. — Manifest jego i list do Marszałka koronnego. — Odpowiedź Lubomirskiego. — Rakoczy wkracza do Polski. — Pobity pod Jarosławiem przez Szemberga. — Poselstwo Cesarza do Rakoczego. — Siedmiogrodzianie usiłują dobyć Przemyśl. — Kuszą się o wzięcie Lwowa. — Poselstwo polskie do Cesarza. — Śmierć Cesarza Ferdynanda III. — Poseł polski w Wiedniu. — Posłuchanie jego u Króla Węgierskiego. — Zdanie Elektorów o wojnie. — Traktat Króla Węgierskiego z Polską. — Rakoczy zbliża się do Krakowa. — Listy jego do Króla Gustawa i Elektora Brandeburgskiego. — Magistrat Krakowski przysięga Rakoczemu. — Rakoczy łączy się z Królem Szwedzkim i oba dążą do Zamościa. — List Rakoczego do Zamojskiego i odpowiedź. — Rada Rakoczego. — Rakoczy odstępuje Zamościa i bierze Brześć Litewski.

Zamknął się rok 1656 nowym i niespodzianym napadem Królika Dackiego *Jerzego Rakoczego*, kandydata do tronu polskiego. Rodém Węgier, religją kalwin, ten człowiek na początku 1656 r.

1656 r. Wojna siedmiogrodzka.

19*

otrzymał od wielkiego Sekretarza *Mikołaja Prażmowskiego* propozycję wstąpienia na tron polski pod pewnemi warunkami, lecz widząc zrozpaczone położenie Polski, dał ucha namowom Karola Gustawa, i wolał zagrabić państwo, niż go prawnie posiąść, — niedługie to wszakże było panowanie. Odjeżdżającemu posłowi polskiemu odpowiedział, że nie chce dla korony porzucać odwieczną swych przodków wiarę i frymarczyć państwem niebieskiém dla państwa doczesnego. Tegoż roku, po odjeździe posła, Rakoczy sprzysiągł się na zgubę Polski z Kozactwem, Mołdawianami, Wołoszą, Szwedem i Brandeburgiem, skąd strach padł wielki na Polskę z powodu najścia tylu narodów, gdy z boku Węgrzyn, z przodu Szwed, a z tyłu Kozactwo nacierało. Zachowała się umowa Rakoczego z Kozactwem następnéj treści:

Umowa Siedmiogrodzkiego Księcia z Kozakami.

Tranzakcja Księcia Siedmiogrodzkiego z Hetmanem wojska Zaporożskiego.

«My *Jerzy Rakoczy*, z Bożéj łaski Książe Siedmiogrodzki, Pan części Królestwa Węgierskiego, wraz z innemi panami Królestwa Węgierskiego i pogranicza i urzędami, wiadomo czynimy i przysięgą stwierdzamy, iż jak tylko, da Pan Bóg, doprowadzimy do skutku nasze intencje względem zawiązania wieczystéj przyjaźni z JW. Hetmanem i całém wojskiem Zaporożskiém, i skoro staniemy się z sobą nierozłączni, obowiązani będziemy odtąd mieć pieczę o bezpieczeństwie całego wojska Zaporożskiego, nie nastawać na uszczerbek jego przez związki z obcemi, ani sami osobiście, ani przez zastępców i podwładnych Naszych, ani też żadną przynętą dać się ku temu nakłonić, mając zawżdy przed okiem bojaźń Boga w Świętéj Trójcy jedynego. Gdy kto napadnie na JW. Hetmana, jego następców i wojsko Zaporożskie i terrytorium im podległe, podług prawa i sumienia obowiązani będziemy, jak tylko do nas wieść pewna dojdzie o nieprzyjacielskich czyichkolwiek bądź zamiarach, dać znać, przestrzedz i połączonemi siłami odeprzeć nieprzyjaciela. Ktokolwiek odważy się wydać wojnę i choć najmniejszy krok nieprzyjacielski uczyni, tego łącznie z wojskiem Zaporożskiém będziemy po nieprzyjacielsku traktowali, mając odtąd

wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół. Jeżeli z powodu jakiegokolwiek bądź roszczenia, ktokolwiek z ościennych panujących krzywdę wyrządzi JW. Hetmanowi, następcom jego i całemu wojsku Zaporożskiemu, a do nas dójdzie wiadomość o téj napaści, obowiązani będziemy, My, następcy Nasi i urzędnicy państwa do ruszenia wnet wojska, podesłania posiłków i dostarczenia podług możności, zapasów wojennych, a tak odpierać będziemy wspólnemi siłami wspólnych nieprzyjaciół od granic naszych. Gdyby kto nastawał gwałtownie na religją ich prawowierną, któréj święcie przestrzegają, każdego takiego, choćby był z krwi Naszéj, niezważając na żaden związek pokrewieństwa, lub mianych przedtém z Nami stosunków, jeżeli od zatwardziałości swéj nie odstąpi, obowiązani będziemy ścigać. Nie odstąpimy w najmniejszéj rzeczy od warunków związku i przyjaźni. Ażeby zaś to zobowiązanie się wieczystą otrzymało trwałość, wszystkim urzędom państwa Naszego i Radom rozkazaliśmy podpisać tę przysięgę, stwierdzoną wprzód ręką Naszą, a potém umocowaną pieczęcią, dla tém pewniejszego zaręczenia i zachowania na przyszłe czasy.— Działo się w miejscu rezydencji Naszéj, w Albie Kolosmonasterskiéj, dnia 20 listopada, 1656 roku».

Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że Polska zginęłaby ostatecznie, gdyby umiał zwyciężać Rakoczy, któren, przybrawszy tytuł jéj Protektora, wdzierał się przez nieprzebyte Karpaty na początku zimy, i zwoływał szlachtę polską pod swe chorągwie uniwersałami następnéj treści:

«My Jerzy Rakoczy, z Bożéj łaski Książe Siedmiogrodzki, Pan części Królestwa Węgierskiego etc. etc. Manifest jego.

«Wiadomo czynimy wszystkim i każdemu, przedewszystkiém zaś wszystkim stanom i obywatelom prześwietnego Królestwa Polskiego, którzy ujrzą i przeczytają niniejsze pismo. Ponieważ Stany Królestwa Polskiego, przy coraz pogorszających się i ostatecznie upadających Rzeczypospolitéj interessach, żadnéj w teraźniejszym stanie od kogo bądź nieupatrując pomocy, ofiarowały Nam koronę polską już przedtém, a i teraz znowu, niedawno, przez

uroczyste poselstwo, a My, pomni na dziedziczną a dawną Naszą życzliwość dla tego szlachetnego narodu, chęcią przysłużenia się i chrześcijańską miłością powodowani, stanęliśmy osobiście z wojskami dla uspokojenia zawichrzonych spraw tego państwa; sądzimy, że nie od rzeczy jest ostrzedz i napomnieć łaskawie wszystkich i każdego, aby po przeczytaniu niniejszego pisma, zaradzając całości swéj i zachowaniu dóbr i majętności swoich, za przybliżeniem się Naszém do granic Polski, okazali Nam przychylność i skłonność swoją wszelkiemi sposobami; a jeżeli los wojny, lub zbieg okoliczności jakie zło sprawią, niech to tłómaczą koniecznością i nie przypisują Naszéj intencji. Wszystkich nieodrzucających opieki Naszéj, łaskawie i miłościwie przyjąć w dobréj wierze przyrzekamy, jako też bronić wszystkich obecnych od przygód wojny i szkod stąd wynikających, odnowić nadwerężone swobody podług możności, a przedewszystkiém zachować wolność wyznań. Z łaską Bożą przyłożymy się do rozkwitu błogiego pokoju i do przywrócenia temu prześwietnemu Królestwu spokojności publicznéj i prywatnéj. Dla większéj pewności wyżéj rzeczonego, to pismo Nasze podpisem Naszym stwierdzone, rozkazaliśmy pieczęcią Naszą przypieczętować. Dane w grodzie Naszym Kolosmonasterskim, dnia ostatniego grudnia, 1656 r.

J. Rakoczy.

(M. P.)

Michał Mikies Kanclerz.»

Do tego ogólnego uniwersału dodał Książe prywatne listy do znaczniejszych panów małopolskich: W. Marszałka Lubomirskiego, W. Miecznika hrabiego Zebrzydowskiego i Jana z Pieskowéj Skały Wielopolskiego Kasztelana Wojnickiego, w tych słowach:

List do Marszałka koronnego.

«Wielmożny Panie a przyjacielu!

«Przy podupadnięciu sprawy i swobód prześwietnego narodu polskiego, z łaską Boga chcąc dopomódz wszystkim i każdemu, kto tylko ojczyznę, rodzinę i dobro swe miłuje, obiecujemy w dobréj wierze do tego się przyłożyć uniwersałem Naszym; jednak aby

w obec wszystkich dać dowód szczególniejszéj Naszéj względem Waszéj Mości łaski, miłościwie toż raczymy powtórzyć prywatną drogą i zawezwać, aby dbając o dobro ojczyzny, Wasza Mość wnet zechciała się przychylić ku tak szczęśliwemu poddmuchowi, który żagle wolności nadyma, i łącząc z Nami serce i dłonie, przyłożyła się do przywrócenia Rzeczypospolitéj do dawnéj świetności i spokojności. Tym sposobem Wasza Mość nie tylko zachowa godność, statek i mienie, lecz je jeszcze przysporzy i szczególniejszą łaskę Naszą zyszcze. Życzymy, aby W. Mość przyjęła to ochoczo dla dobra publicznego i prywatnego, czego też nigdy potém nie pożałuje.— Dan w grodzie Naszym Kolosmonasterskim, 31 grudnia, 1656 r.

«JW. Pana
dobry przyjaciel, do usług gotowy
Jerzy Rakoczy.»

Na ten list natychmiąst tak odpisał Marszałek Koronny: Odpowiedź Lubomirskiego.

«Prześwietny Książe,
Panie sąsiedzie najukochańszy!

«Jakie są W. Książęcéj Mości względem Rzeczypospolitéj Naszéj zamiary, okazuje się z samych wypadków; dokładnie też to widać z uniwersału W. Ks. Mości. Pozwól W. Ks. Mość otwarcie sobie prawdę powiedzieć i ostrzedz Ją, jako przyjacielowi przystoi. W uniwersale W. Ks. Mości piękny na pozór wystawiony powód przywrócenia wolności, — a jednak o pierwszy warunek wolności — wolną elekcję, dobija się W. Ks. Mość orężem. Naród polski, wolnym w uniwersale nazwany, lecz gdyby nie zechciał, ma być do niewoli sprowadzony, to jest żelazem i ogniem karcony. Uniwersał obiecuje Senatowi starodawne znaczenie, lecz wraz to znaczenie niknie i odebrana mu jest wszelka powaga. Sama nasza odwieczna, prawdziwa i święta religja, za którą ojcowie nasi tyle krwi wylali, sprowadza się do wolności wyznania, bez swobody spełniania téj religji otwarcie. Czyjże mózg tak tępy, czyje pojęcie tak twarde, aby tego niezrozumiały? Lecz zgwałcone w zatrzymaniu krewnego mego Pana Stanisław-

skiego, prawo publiczne narodów i prawo prywatne sąsiedztwa nie rokujeż nam, że publiczne i prywatne prawa nasze padną ofiarą niesprawiedliwéj żądzy panowania. Zważ W. Ks. Mość, czy dusze szlachetne, które kosztém życia i mienia szukają czci i sławy, zechcą swobodę życia i religji frymarczyć na podłą niewolę, i nie położą raczéj nadziei w orężu, tém bardziéj, że często sprawiedliwość bierzé górę nad potęgą, a wojna niesłuszna na złe wychodzi. O ile przytoczone przeciwko nam powody wojny są naciągane i od prawdy dalekie, zdaję to na sąd własnego W. Ks. Mości rozumu (byle nie był zaślepiony). W. Ks. Mość ogłasza się być powołaną do berła polskiego i skarży się, że ją omamiono zerwaniem układów. Wyznaję, że Najjaśniejszy Król, Pan mój najmiłościwszy, wysłał posła do W. Ks. Mości, jednak ten poseł powrócił, niezerwawszy, jeno zawiesiwszy układy. Ponieważ wzgląd na religją od razu stanął na przeszkodzie, cóż w tém dziwnego, że odwołano się do Rzeczypospolitéj saméj, czy zechce mieć Panem Księcia różnego wyznania? Z formy rządu naszego otwierała się sama przez się W. Ks. Mości droga do korony — mianowicie przez wysłanie posłów na sejm walny. Że Król u nas za zgodą i zezwoleniem wszystkich bywa obierany, znaczyż to, że zerwano układy? Lecz dajmy, że zerwano układy; czyż zato ten, kto warunkowo proponuje koronę, po nieprzyjęciu warunków, na wojnę przeto zasłużył? Gdy dobrą chęć swoją oświadczył maż być przez wdzięczność ogniem i mieczem wynadgradzany? Powtóre, Powiada W. Ks. Mość, że niewiem tam jakieś wozy obładowane podarunkami dla W. Ks. Mości od Księcia Saskiego przez naszych krajowców zostały przejęte. Nie rozumiem, jak mogły być przejęte, gdy wiem, że zostały odesłane W. Ks. Mości przez pana Tekellego z komitatu Arues, a jeżeli Starosta Żywiecki przejrzał je na pograniczu, dla dowiedzenia się skąd, dokąd i z czém jadą, i czy nie z łupami polskiego kraju, zabranemi przez Szwedów, jest to zwykła, nikomu nieubliżająca na pograniczu ostróżność; nie pojmuję tylko, jak mogła do nieprzyjaźni upoważniać.

«Potrzecie, powiedziano, jakobym trzymał w zamku moim Lu-

bowli sług W. Ks. Mości w niewoli. Przypisuję ten zarzut złym informacjom W. Ks. Mości. Jest to fałsz wierutny; a prawdą to tylko, że zatrzymano ludzi, którzy podczas oblężenia przezemnie Krakowa, nieśli do nieprzyjaciół Króla i Rzeczypospolitéj listy pełne nieprzyjaźni, zawierające ugodę Szwedzkiego Posła Rezydenta na dworze siedmiogrodzkim z W. Ks. Mością, i obiecujące posiłki Jenerałowi Wirtzowi; jednak trzymając się zwykléj względem W. Ks. Mości grzeczności, odesłałem posłańca do W. Ks. Mości, upomniawszy go ustnie. Powiedziałem to tylko dla przekonania o mojéj łagodności i dobrych chęciach. Czas nauczy, czy przyjmie W. Ks. Mość zbawienną radę i jak na tém wyjdzie; namawiałem bowiem, i dziś szczerze namawiam, do mocnéj i trwałéj spokojności, zasadzonéj na sprawiedliwości, którejby żadna pretensja nie wzruszyła, którąby do potomności przeszła i niepożyte prawdziwéj sławy owoce przyniosła. Od serca życzę W. Ks. Mości jak najdłuższego życia i szczęśliwych powodzeń. Dan w obozie pod Krakowem, 27 stycznia, 1657 r.»

Tymczasem, nim ten list doszedł przeznaczenia swego, Rakoczy, skupiwszy Kozaków, Wołochów, Mołdawian i Węgrów, wkroczył do Polski, zajął Przeworsk, zdobył przez poddanie się Stryjów, a stamtąd szedł prosto na Przemyśl i Jarosław. Na spotkanie mu śpieszył, rzuciwszy oblężenie Krakowa, Marszałek Koronny *Jerzy Lubomirski*, a zatrzymawszy się w Łancucie, wysłał z kilką tysiącami Pułkownika Szemberga dla zlustrowania sił nieprzyjacielskich. Szemberg niespodzianie wpadł na błędne hufce Węgrów koło Jarosławia, a natarłszy doraźnie, wyszedł z bojki téj zwycięzko. Było to pierwsze zwycięztwo nad Węgrami, które Szembergowi należy przypisać. Legły w téj bitwie 3,000 Siedmiogrodzian, a reszta częścią w ucieczce szukała ratunku, częścią w prądach Sanu śmierć znalazła. Mówią, że poseł Cesarski do Rakoczego, Biskup Nitryjski i Kanclerz Królestwa Węgierskiego *Jerzy Szelepcheni*, przejeżdżając przez plac boju, dziękował Panu Bogu za to zwycięztwo, a spotkawszy w krótce potem Szem-

Rakoczy wkracza do Polski.

Pobity pod Jarosławiem przez Szemberga.

Poselstwo Cesarza do

Rakoczego. berga, błogosławił go, ucałowawszy w czoło, i przepowiedział Królowi polskiemu przyszłe Rakoczego ukaranie, co też się i stało.

Gniewny z porażki Rakoczy, odrzucił medjacją cesarską, którą mu Kanclerz proponował, a z protektora przedzierzgnąwszy się w otwartego nieprzyjaciela, naprożno dobywał Przemyśla. Broniło miasta 600 piechoty pod dowództwem tęgiego wojaka a krewnego mego, Pułkownika Konstantego Gizjusza. Przez 5 tygodni zacięcie dobywał tego miasta Rakoczy z 30,000-ném wojskiem, aż nim szlachta przemyślska, która w wielkiéj liczbie tam się zamknęła, nie przemogła nad Pułkownikiem Gizjuszem i nie wypędziła go z jego 600 ludźmi, ogłaszając się sama neutralną. Gizjusz odstąpił z Przemyśla ku Łancutowi.

Siedmiogrodzianie usiłują dobyć Przemyśl. Kuszą się o wzięcie Lwowa.

Dobywszy prawie Przemyśla, Węgrzyn zagrażał już Lwowowi, a z drogi jeszcze posłał Stanisławskiego pozdrowić Lwowian, i ofiarować protekcją, nienawistną dla Polaków. Śmiechem przyjęto poselstwo Stanisławskiego i odpowiadano że żyje jeszcze protektor miasta Król Jan Kazimierz, nie potrzebują więc opieki i obrony Księcia Siedmiogrodzkiego.

Nie w smak poszła Księciu odpowiedź Lwowian, postanowił jednak, nie zatrzymując się ścigać Szemberga. Ten ostatni, widząc, jak coraz rosną siły Rakoczego, ustępował ku Łancutowi do Marszałka koronnego, któren natenczas do Częstochowy na radę do Króla wezwany, otrzymał hetmańską polną buławę, wakującą po niedawno przypadłéj śmierci Stanisława Lanckorońskiego, w tymże czasie, gdy Król Czarnieckiemu nadawał Województwo Ruskie, wraz z obietnicą buławy mniejszéj po zejściu Potockiego. Radzono o wojnie i sposobach odparcia dzikiego napastnika; zgodzono się jednomyślnie uciec się znowu do Cesarza Ferdynanda III; z ratyfikacją więc ugody Wiedeńskiéj z końca 1656 r. wyprawiono w poselstwie *Andrzeja Miaskowskiego* Cześnika Halickiego, a wraz za nim, z żądaniem nowych zasiłków i obszerną instrukcją, *Bogusława* hrabiego na *Lesznie* Podskarbiego koronnego, który pod samym Wiedniem 31 marca smutną otrzymał wiadomość o coraz cięższéj Cesarza chorobie. Wkrótce potém, 2 kwietnia

Śmierć Cesarza Ferdynanda III.

(na drugi dzień świąt wielkonocnych), o czwartéj zrana przeniósł się Cesarz do wieczności w 49-m roku życia. Zgon jego zdały się przepowiadać zdechnięcie orła, chowanego w przedsionku pałacowym, i pożar w samym zamku cesarskim, któren trwał dwie godziny, nim dusza ze znikomego ciała ku przybytkom wiekuistéj chwały uleciała. Cesarz skonał w téj właśnie chwili, kiedy ksiądz dając mu ostateczne pomazanie, kładł nań znak krzyża świętego, tak że zdawało się, jakoby Ferdynand III, za przykładem Chrystusa, w krzyżu ducha wyzionął. Przy łożu śmierci stali *Leopold I* Król Czeski i Węgierski syn zmarłego, ze stryjem swoim także *Leopoldem* Arcyksięciem Austrji. 5 kwietnia bez pompy i okazałości (co dziwna u Austrjaków) złożono ciało nieboszczyka w kościele OO. Kapucynów, a potém po całéj Europie za duszę jego odprawiono egzekwje.

Wracam do Polski i poselstwa Podskarbiego, któren prywatnie wjechawszy 6 kwietnia do osierociałego miasta, zastał choremi obu Leopoldów — Króla Węgierskiego i Czeskiego i stryja jego Arcyksięcia Austrji; tegoż dnia bowiem ciężko zapadł na zdrowiu pierwszy z nich, a w 6 dni potém i drugi obłożnie zachorował. Któż opisze strapienie Wiednia i dworu? Nie dość było opłakiwać zmarłego Cesarza, gdy oto nastąpiła nowa materja do płaczu. Wielu znalazło się, którzy z własnego życia gotowi byliby oddać połowę dla przedłużenia życia swego pana; wciąż słyszano jęki, wciąż łzy wylewano i po kościołach się modlono. Wreście poprawili się na zdrowiu i pocieszyli zmartwionych; szczególniéj się z tego zdarzenia uradował poseł polski, któren, otrzymawszy posłuchanie u Króla Leopolda, żywo, jak się należy, odmalował żałość Króla Polskiego z powodu zgonu Cesarza Ferdynanda III, wystawił potém niebezpieczeństwa Rzeczypospolitéj i prosił o większe posiłki dla poratowania sąsiedniéj Polski. Na to odpowiedział Leopold, dziękując wujowi za spółczucie w boleści, i oświadczając, że stan Polski leży mu na sercu i że sprawę jéj za swoją uważa; tymczasem prosił, aby poseł się zatrzymał, nim się on ze stryjem naradzi i postanowi, jakie najlepsze i najskutecz-

Poseł Polski w Wiedniu.

Posłuchanie jego u Króla Węgierskiego.

niejsze środki obrać w tak wielkiém niebezpieczeństwie. Tymczasem rozesłano po całéj Europie gońców, z oznajmieniem najodleglejszym rządom a szczególniéj zaś Elektorom i Królowi Hiszpańskiemu o śmierci Ferdynanda i o ostateczném prawie Polski upadku.

Zdanie Elektorów o wojnie.

Wrócili w początku czerwca posłańce z różną, szczególnie od Elektorów, odpowiedzią, część bowiem ich zaprzeczała Leopoldowi w wątpliwym czasie bezkrólewia wtrącać się do spraw obcych, oburzać przeciwko uspokojonym Niemcom dwóch najstraszniejszych nieprzyjaciół: Francuza i Szweda, i na niepewne zwycięztwo pewny pokój frymarczyć. Dodawali, że nie można bez złamania Osnabrügskiego traktatu nieść pomoc Polsce, i że od rzeczy byłoby, unosząc się szlachetnością, narażać się na zgubę, ratując sąsiadów niewdzięcznych, albo nieprzyjaznych Niemcom. Takie było zdanie Elektorów Moguckiego, Kolońskiego, Brandeburgskiego i Pfalzgrafa. — Przeciwnie, Elektorowie Trewirski, Bawarski i Saski podżegali do wojny, wskazując, jak niepewny pokój niemiecki, jak łatwo Szwedzi podczas bezkrólewia do Niemiec wpaść mogą, jak wycięczona Polska, i jak niebezpiecznie, gdyby Szwed zdołał ją do połączenia się z sobą zmusić. Wreście powiadali, że wolą wojnę, nad wątły pokój, zgwałcony już przez Szweda, gdy wkroczył do Polskich prowincij, objętych traktatem Osnabrügskim; lepiéj więc za przykładem Francuza i Szweda nie u siebie oczekiwać nieprzyjaciela, lecz robiąc dywersją, na cudzy grunt go wyzwać.

Traktat Króla Węgierskiego z Polską.

Otrzymawszy tę ostatnią a dorzeczniejszą odpowiedź, Leopold wnet zawarł z posłem polskim następną umowę:

1. *Leopold I* Król Apostolski, Węgierski i Czeski, Arcyksiąże Austrjacki, Janowi Kazimierzowi Królowi Polskiemu i Szwedzkiemu, jako też Rzeczypospolitéj, dostarczy natychmiast 17,000 wybornego wojska przeciwko ich nieprzyjaciołom, szczególniéj zaś przeciw Jerzemu Rakoczemu Księciu Siedmiogrodzkiemu; Król zaś Polski i Rzeczpospolita, w rodzaju zapewnienia za otrzymaną ze strony Austrji przysługę, oddadzą miasta Kraków, Poznań i Toruń dla bronie-

nia i strzeżenia ich, wojskom niemieckim Króla Węgierskiego, które tam stać będą załogą.

2. Król Polski obowiązany dostarczać wojsku austrjackiemu żywność, wydzielić mu w Polsce zimowe konsystencje, wyliczać mu co roku, dopóki trwa wojny, 100,000 złotych z żup Bochni i Wieliczki.

3. Oprócz tego Król Polski assygnuje Królowi Węgierskiemu wybrać jeden raz na zawsze, jeden miljon, polską monetą, z dochodów Wielickich, z racji zaciągów, które mają być ze Szląska sprowadzone.

4. Król Polski i Rzeczpospolita zawrą na lat dziesięć alians zaczepny i odporny z domem Austrjackim przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom Austrji.

5. Do tego związku zaproszeni zostaną Król Duński i Elektor Brandeburgski, którego Król Polski wezwie i zaprosi do sojuszu z Austrją.

6. Król Polski i Rzeczpospolita nie zawrą ani utwierdzą żadnego z nikim, mianowicie zaś ze Szwedem, pokoju, związku, przyjaźni, bez wiedzy i przyzwolenia Króla Węgierskiego.

7. Traktat Wileński z W. Księciem Moskiewskim zostanie nietknięty i święcie będzie dopełniany.

8. Król Węgierski przez posła wyrozumie Kozaków, którzy, jeżeli przyjmą jego pośrednictwo, Król Polski i Rzeczpospolita na to pośrednictwo przystaną.

Na tych lekkich warunkach stanął alians z Janem Kazimierzem i Rzecząpospolitą. — Lekkich zaiste, bo któż kiedy widział, aby najmowano 17,000 wojska za 100,000 złotych? Sam poseł przyznawał, że tylko z domem Austrjackim można było zawrzeć tak korzystne warunki. Jeden pułk polski więcéj pożera, aniżeli 100,000 złotych. Dokazawszy tego, poseł polski powrócił 12 czerwca z Wiednia do Dankowa, gdzie bawił Jan Kazimierz, a na odjezdném Król Leopold przysłał mu w podarunku klejnot wielkiéj wartości, pysznego wierzchowca i zbroję, którą był wprzódy poseł pochwalił.

Rakoczy do Krakowa się zbliża.

Listy jego do Karola Gustawa.

Tak stała sprawa polska w owéj zawierusze. Siedmiogrodzianin nie tracił jednak czasu, posłał dwa listy do Króla Szwedzkiego, ukłonił się Elektorowi Brandeburgskiemu i wciąż ku Krakowowi się posuwał. List jego do Króla Szwedzkiego brzmiał następnie:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu,
Panie najmilszy!

«Podług obietnicy mojéj, w liście z grudnia miesiąca W. Kr. Mości oświadczonéj, z Bożą pomocą wszedłem z wojskiem do Polski po przełamaniu nieprzebytych prawie trudności. Zatrzymałem się na chwilę, czekając na Kozaków, z któremi połączyłem się o milę za Przemyślem, poczém coprędzéj wkroczę w głąb Polski, mając jedynie dobro wspólnéj Naszéj sprawy na oku. Serdecznie winszuję, że wieść o mojém przybyciu spowodowała zaniechanie oblężenia Krakowa (jak to się okazuje z listu Pana Marszałka do JW. Pana Wirtza), i ufam w dobroć Boską, że z równém powodzeniem sprawić mi się uda z wojskiem polskiém. W poselstwie od Cesarza wysłany do mnie Kanclerz Królestwa Węgierskiego, Biskup Nitryjski, przed trzema dniami tu przybył. Mnie dotąd z łaską Bożą wyprawa idzie pomyślnie, a nikt nie wątpi, że jeszcze szczęśliwiéj pójdzie za współdziałaniem W. Kr. Mości. Życząc W. Kr. Mości zdrowia i powodzenia, polecam się stałéj Jego łaskawości. Dan w obozie pod Jarosławiem, 27 lutego, 1657 r.

W. Kr. Mości
sługa
Jerzy Rakoczy.»

Drugi razem wysłany list był następny:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu,
Panie najmilszy!

«Nie wątpię, ze wiadomo już W. Kr. Mości o wkroczeniu mojém do Polski po przebyciu niezmiernych trudności z powodu dróg i niedogodnéj pory roku. Śpieszyliśmy jednak, chcąc zadość uczynić warunkom sojuszu i uwolnić od oblężenia Kraków, co się też i udało z Bożą pomocą, jak o tém sam Pan Marszałek dał

wiedzieć JW. Panu Wirtzowi. Już szło na me spotkanie owe wojsko oblegające, a jam się na przyjęcie jego gotował, gdy razem zawróciło się ku Sandomiérzowi i Zamościowi, gdzie chce się połączyć z Jenerałem Potockim, któren, ściągnąwszy z województw i skądinąd wojska, stara się Nam stawić czoło; chciałbym wielce nań natrzeć, gdyby brak żywności i przeprawy przez rzeki nie stały na przeszkodzie. Niech więc W. Kr. Mość zechce uwiadomić mię o swoich rozporządzeniach i pilniéj strzeże wojska litewskiego, aby nie mogło się połączyć z Jenerałem Potockim i z innemi. J. Ces. Mość wysłała do mnie Kanclerza Węgierskiego, proponując pośrednictwo swoje, wielu argumentami nakłaniając ku zgodzie z Królem Polskim, i wmawiając, że już Polacy w pewnéj nadziei skutku ciągną układy z W. Kr. Mością. My w żadne układy wchodzić nie mamy zamiaru, chyba (gdyby konieczność tego wymagała) wspólnie z W. Kr. Mością; a w jakim zaś stopniu, już teraz z W. Kr. Mością te układy stoją, pilnie oczekuję o tém od W. Kr. Mości zawiadomienia.

W. Kr. Mości

sługa do usług gotowy,

J. Rakoczy.»

Treść listu do Elektora Brandeburgskiego była następna:

List jego do Elektora Brandeburgskiego.

Wkroczenie Nasze do Polski dało nam sposobność przerwać milczenie (spowodowane tylko, szczerze powiadamy, zbiegiem okoliczności i odległością miejsca) i skłoniło Nas do oświadczenia W. Elekt. Mości oddawna już powziętego affektu, którego gotowiśmy dowieść, jak przedtém, tak i teraz, z powodu niniejszego przedsięwzięcia Naszego, podjętego jedynie ze względu na dobro wspólnéj sprawy. Życząc od serca W. Elekt. Mości zdrowia i pomyślniejszych sukcessów, ofiarujemy Jéj Nasze przyjacielskie usługi i przywiązanie. — Dan w obozie Naszym pod Jarosławiem, 27 lutego, 1657 r.

W. Elekt. Mości

przyjaciel do usług gotowy,

J. Rakoczy.»

Po przywitaniu takiém Szweda i Brandeburga, Rakoczy wstąpił wkrótce do Krakowa, 29 marca, w wielki czwartek, z jednéj strony mając przy sobie Wirtza, z drugiéj Stanisławskiego. Poprzedzało go 800 ludzi szwedzkiéj piechoty, Hajdukami zwanéj, 2,000 Kozaków, 1,000 jazdy mołdawskiéj i wołoskiéj, potém 600 jezdnych Szwedów i 2,000 Siedmiogrodzian. Wraz przed Rakoczym jechali znaczniejsi ze Szwedów, Siedmiogrodzian, Kozaków, Polaków, a za nimi waliła nieskończona i zgiełkliwa tłuszcza Siedmiogrodzian, Kozaków, Wołochów, Mołdawian, Polaków, Węgrów, przenosząca liczbę 6,000 ludzi. Z taką paradą, na tureckim rumaku wjechał Rakoczy do polskiéj stolicy, i tegoż dnia ugoszczony został wspaniałą ucztą przez Wirtza Komendanta naówczas zamku Krakowskiego. Nazajutrz, 30 marca, odbierał przysięgę od mieszczan i szlachty obecnéj. Magistrat krakowski musiał w téj potrzebie przysiądz na wierność Siedmiogrodzkiemu Księciu. Tak się sprawiwszy, Rakoczy zostawił w Krakowie załogę z 2,500 ludzi, polecił rządy nad miastem *Betlemowi Januszowi* Pułkownikowi węgierskiemu i Wirtzowi, i porzucił Kraków, śpiesząc na spotkanie zbliżającego się Króla Szwedzkiego. Zjechali się wreście 4 kwietnia we wsi Modliszewo, na środku drogi między Warszawą i Krakowem. Rakoczy pierwszy zeskoczył z konia i powitał Króla Szwedzkiego, poczém rzucili się sobie w objęcia. Rakoczy krótko wyłuszczył powody przybycia i moc affektu swego; lecz ściskając go Król, daléj mu mówić nie dał. Odeszli potém na stronę, i naradzali się nad planami wojny, Karol wszelką zwłokę odrzucał i skarżył się na opieszałość Księcia. Nazajutrz oba posunęli się z wojskiem ku Zawichostowi nad Wisłą. Zamek ten stoi po samym środku Wisły, i z natury dziwnie dogodny dla odparcia nieprzyjaciela, gdyby z przyrodzonych zasobów skorzystała była sztuka, na któréj brak Polsce, niestety. Po rzuconym przez rzekę u Zawichosta moście, wojska szwedzkie i węgierskie przeprawiły się 26 kwietnia i sunęły się ku Zamościowi, dokąd wysłano tymczasem grzeczny list w nąstępnych słowach do *Jana Zamojskiego* Podczaszego koronnego, Pana téj twierdzy:

Magistrat krakowski Rakoczemu przysięga.

Rakoczy łączy się z Królem Szwedzkim i oba dążą do Zamościa.

List Rakoczego do Zamojskiego.

«Jaśnie Wielmożny Panie
i powinowaty najmilszy!

»Otrzymawszy list W. Miłości, winszowaliśmy sobie, znalazłszy w nim wzmiankę nie tylko o przyjacielskim affekcie, lecz i o zasługach Naszych, jakie położyliśmy dla Rzeczypospolitéj, a to pewna, że już oddawna mieliśmy to postanowienie, by nie opuścić żadnéj zręczności jéj się przysłużenia. Celem Naszym jedynie uspokojenie jéj i przywrócenie do dawnego stanu, jak to oświadczyliśmy w uniwersale Naszym. Niech W. Mość nie tłómaczy sobie na złe Naszéj zbrojnéj wyprawy, tak jak to czynią niechętni Nam ludzie. Wyprawa ta w niewinnym celu podjęta, wywołaną została usilnemi prośbami panów Senatorów Rzeczypospolitéj dla jéj podźwignienia, lecz gdy sami sprawcy onéj nietylko przewrótném tłómaczeniem, lecz złośliwemi i sławie imienia Naszego (droższego dla Nas nad życie) uwłaczającemi zarzutami w publicznych swych odezwach ją przyjęli, cóż dziwnego, że muszą doznać Naszéj nieprzyjaźni. Wszakże Nas za wroga obwołali, przyjmowali, traktowali? Mimo to jednak, połączywszy się niedawno z Królem Szwedzkim, nie zmieniliśmy Naszych dobrych chęci względem Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, a jako dawniéj, tak i teraz podoba się Nam zawezwać Was do związku z Nami, dla jéj zachowania. — Niech nie waha się W. Mość w przystąpieniu na Naszą stronę, możemy bowiem uwiadomić na pewno, że Najjaśniejszy Król Kazimierz, 2 kwietnia, około czwartéj godziny zrana, wyniósł się z Częstochowy na Szląsk, w celu, jak mówią, szukania posiłków u Najjaśniejszego Cesarza, w którym leży jedyna (niepewna jednak i bezzasadna) nadzieja ratunku. My Nasze nadzieje pokładamy w Bogu i w sprawiedliwości sprawy Naszéj, i ufamy, że Nas na przyszłość nie zawiedzie. Czém prędzéj z Nami W. Mość się połączy, tém przyjemniejszą usługę Nam okaże, a sobie zjedna pożytek i chwałę. Namawiamy poufale W. Mość do wydania Królowi Szwedzkiemu Jenerałów jego, którzy, jeżeli zostali w niewoli zatrzymani z pogwałceniem prawa wojny i prawa wszystkich narodów, czemuż z prawa wojny i z pobudek sprawiedliwości nie

mieliby być uwolnieni. Nakoniec,
już powziętą szczerą życzliwość Nas
Dan w obozie Naszym pod Kraśni
W. Mości
powin

Odpowiedź Zamojskiego.

Na ten list taką otrzymał
«Jaśnie O
pow

«Niechcę tu sądzić o
Mość wojny, zdając się w
stwa. Ponieważ jego cen
postępować należy, aby
na utratę szacunku. Kt
Mości na dobre tłómac
przekonać połączenie
Czyż może nam wm
bę zawarty? Czy
wania przyjaźni. J
sunięcia aż w głą
i namową pewn
się w tém śmia
wiedział i nie
niezłomną wie
zycyi Najjaśn
każdy wie,
W. Ks. M
mnieby pi
szy cho
W. Ks.
pować
obowi
na w

zarzutu niewdzięczności, oddać się w ręce niepewnemu sprzymierzeńcowi i wątpliwym wyrokom Marsa, który, ufam, że bedą nam pomyślne, z powodu słuszności sprawy naszéj i zapewnionych nam od cesarskiego domu posiłków. Chociaż bowiem Cesarz Ferdynand (jako o tém przed 7-miu dniami się dowiedziałem) przeniósł się do wieczności, nie może się przeto zmienić stała tego prześwietnego domu polityka, tém bardziéj, że ze związku z nami ten dom może obiecywać sobie z pewnością wielkie korzyści, przy spodziewanych z powodu śmierci Cesarza w Niemczech rozruchach. Widząc, że źle uwiadomiono W. Ks. Mość względem zatrzymania Jenerałów szwedzkich, muszę Jéj objaśnić, że tranzakcja Warszawska w ostateczności Szwedom narzucona, nie była stwierdzona zgodą wszystkich stanów. Owszem, nie przystawał na nią i reklamował stan rycerski (o czém i Szwedzi sami świadczą), nie mogła więc przyjść do skutku. Przeto jednak nie było prawo narodów zgwałcone, którego ścisłe zawsze przestrzeganie sprowadziło na nas wszystkie te klęski. Niema się więc po co uskarżać na ich niewolę; uwolnienie zaś ich nie może nastąpić, jak tylko w skutek zezwolenia stanów i Króla, któren, że się znajduje w granicach Rzeczypospolitéj, o tém mogę W. Ks. Mość zapewnić. W téj sprawie przyrzekam zrobić wszystko, co mogę, nie nadwerężając wierności méj dla Króla i Rzeczypospolitéj. Polecam służby moje W. Ks. Mości.— Dan w Zamościu, 25 kwietnia, 1657 r.

W. Ks. Mości

przychylny powinowaty

Jan Zamojski.»

Otrzymawszy taką odpowiedź, Siedmiogrodzianin namówił Króla Szwedzkiego odstąpić Zamościa i uderzyć na Brześć Litewski, przejęty trwogą z powodu nadejścia Króla Gustawa. Broniło tego mocnego punktu 600 Litwinów, lecz na sam widok szwedzkiego i węgierskiego wojska, zrozpaczywszy o obronie, poddali miasto i zamek przedzielony od miasta znaczną rzeką li-

Rada Rakoczego.

Rakoczy odstępuje Zamościa i bierze Brześć litewski.

tewską, Muchaw
obronne, leży w
te, gdyby mia
mać pola (stąd
i bronią się
aby wolni pod
rach niezapar



ROZDZIAŁ II.

Rakoczy z Królem Szwedzkim przybywa do Warszawy. — Wiadomość z Holsztynu o nieprzyjacielskich krokach Króla Duńskiego. — Narada Rakoczego z Królem Szwedzkim. — Karol Gustaw z Warszawy udaje się do Szletynu, zostawując Rakoczego w Polsce. — Rakoczy w niepewności radzi się Węgrów. — List Stanisławskiego do Królowéj Polskiéj. — List Kimini Janusza do Stanisławskiego i Mikiesza do Witowskiego. — Rakoczy śpieszy do Krakowa. — Otrzymuje wiadomość o wkroczeniu Polaków do Siedmiogrodu. — Manifest polski. — Niepewna bitwa pod Magierowem. — Rakoczy idzie daléj. — Czarniecki go ściga, — łączy się z innemi polskiemi dowódzcami. — Posłowie Rakoczego w obozie polskim. — Rozmowa między Kanclerzem Mikieszem i Czarnieckim. — Protestacja Czarnieckiego przeciw Lubomirskiemu. — Polacy radzą o warunkach ugody. — Rakoczy niektóre odrzuca. — Podejście Czarnieckiego. — Staje nakoniec układ. — Wojsko polskie rwie się do bitwy z Węgrami. — Mowa Mikiesza.

—

Bez krwi rozlewu opanowawszy Brześć Litewski, Karol Gustaw oddał go Rakoczemu i jego załogą umocniony porzucił, a sam z doborem wojska wystąpił na spotkanie *Pawła Sapiehy*, którен śpieszył na pomoc zagrożonemu Brześciowi. Król Szwedzki niezawodnie zaparłby w bagnach otaczających to miasto i zniósłby wojsko litewskie, gdyby Sapieha w czas nie był go z tych miejsc uprowadził. Nie chciał na ściganie tracić czasu Karol; z Brześcia zjechali się w Warszawie Rakoczy i Król Szwedzki, gdzie otrzymali wiadomość o nieprzyjacielskich zamiarach Frydryka III Króla Danji i Norwegji, i uzamierzonym przezeń napadzie na Księ-

1657. Rakoczy z Królem Szwedzkim przybywa do Warszawy.

Wiadomość z Holsztynu o nieprzyjacielskich

krokach Króla Duńskiego. ztwo Bremeńskie (przedtém Arcybiskupstwo). W tymże czasie Rakoczy otrzymał listy z uwiadomieniem o pomocy, którą Austrjacy dali Janowi Kazimierzowi i o oburzeniu przeciwko niemu *Leopolda* I Króla Czeskiego i Węgierskiego a Arcyksięcia Austrjackiego za wkroczenie do Polski, jako też o najechaniu Siedmiogrodu przez Tatarów, o gniewie Sułtana, i odwecie Polaków, którzy nawzajem do Siedmiogrodu wpadli, a gdy go dochodziły ciągłe skargi żony, matki i syna, gdy ujrzał, że Król Duński przeciwko Szwedom powstaje, że Brandeburczyk trzyma się strony szwedzkiéj tylko dla osobistych widoków, mocno począł się o swoje księstwo frasować; udał się więc do Króla Karola i odmalował mu zewsząd grożące niebezpieczeństwa i trudności. Na to Karol zaczął mu wmawiać, że Polska niemoże się spodziewać pomocy austrjackiéj, że układy z Danją zupełnie zależą od woli jego, że wieść o wkroczeniu Polaków i Tatarów do Siedmiogrodu jest próżną pogróżką i fałszywym postrachem, że Brandeburczyk mu pomaga, a wnet, gdy zechce, i Duńczyk pomagać mu będzie, że chce poruczyć rządy nad Polską Siedmiogrodzkiemu Księciu, sam bowiem musi udać się na Pomorze dla porozumienia się z Danją.

Narada Rakoczego z Królem szwedzkim.

Karol Gustaw z Warszawy udaje się do Sztetynu, zostawując Rakoczego w Polsce.

Temi dowodami omamiwszy Rakoczego, odprowadził go Król Szwedzki do Warszawy, a wziąwszy ją po raz trzeci, bez oporu wstąpił doń z Siedmiogrodzianinem. Nazajutrz pożegnawszy Księcia, odjechał do Torunia, gdzie kilka dni zabawił, radząc nad umocnieniem zamków prusskich, a zleciwszy rządy nad Prussami bratu swemu *Janowi Adolfowi*, udał się do Sztetynu i Wismaru, i pod Sztetynem odbył przegląd wybornego swego 13-to tysiącznego wojska. Dopadła go lotna wieść o poddaniu się *Bremewerdy*, którą niespodzianie zdobył Frydryk III Król Duński i Norwegski, gdy Karol bawił na południowym końcu Polski. Inni historycy obszerniéj piszą o tym wypadku; ja go opuszczam, niechcąc obce wojny plątać do wątku mego opowiadania.

Rakoczy w niepewności radzi się Węgrów.

Tymczasem gdy Karol bawi na północy, Rakoczy głębiéj począł się zastanawiać nad położeniem swojém, a już nie tylko utratą państwa, lecz i życia własnego zagrożony, uciekł się do rady

znaczniejszych swych panów, co czynić wypada? Wstyd było porzucać zlecone rządy nad Polską; z drugiéj strony nad Siedmiogrodem zawisły groźne siły wschodu i zachodu, a wojska zbyt miał mało aby mógł we wszystkich punktach dać odpór; przytém frasowała go wielka odległość od swego kraju. Z témi okolicznościami zwierzył się Rakoczy ministrom swoim: Michałowi Mikieszowi, Janowi Kimini Januszowi, Janowi Fiszerowi i innym, którzy zważywszy rzecz całą, radzili odstąpić do Krakowa i tam uradzić co daléj czynić wypadnie. Mikiesz radził tymczasem wyrozumieć przez Michała Stanisławskiego Polaków, czy są za pokojem, czy za wojną; podejmował się także napisać do niektórych panów polskich z którenu był w przyjaźni, i namówić ich do rozpoczęcia układów, które mocen będzie Rakoczy przyjąć lub odrzucić, podług upodobania; przedewszystkiém zaś sądził, że należało opuścić niezbyt pewną Warszawę i z całém wojskiem ruszyć w stronę Krakowa. Tegoż zdania był Kimini, Janusz i inni. Przystał na to Książe, a zawiązanie układów zlecił Mikieszowi i Kimini Januszowi, którzy, porozumiawszy się z Stanisławskim, udali się do Królowéj Polskiéj, stanowiącéj naówczas o pokoju i wojnie. List Stanisławskiego brzmiał następnie:

«Wasza Królewska Mość,

Pani Najmiłościwsza!

«Zadośćczyniąc żądaniu W. Kr. Mości, tylem dokazał z wojskiem Siedmiogrodzkiém i przywodzcami jego, że chcą wszyscy co prędzéj wrócić do Siedmiogrodu. W téj rzeczy najwięcéj mi pomagał JW. Jan Kimini naczelny Hetman, któren obiecał, że bierze na siebie odciągnąć Księcia Siedmiogrodzkiego od związku ze Szwedami, chociażby zrazu najbardziéj był temu przeciwny. Trzeba mu będzie tylko obiecać, jako posiadającemu indygenat polski, dobra pewnéj wartości za usługi okazane i które jeszcze okaże.— Drugiém żądaniem jego jest, aby Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita, dały mu należyte zapewnienie, że będzie mogło wojsko Siedmiogrodzkie i Wołoskie bez przeszkody z Polski ustąpić i że wojska polskie nie będą im broniły powrotu do ojczyzny. Słowem pra-

List Stanisławskiego do Królowéj Polskiéj.

wego katolika zaręczam, że skoro to zapewnienie nastąpi, lub przybędą Kommisarze dla przeprowadzenia wojska, wnet odejdzie wojsko siedmiogrodzkie do Siedmiogrodu, a Książe zerwie związek ze Szwedami. Uciekam się przytém z prośbą do W. Kr. Mości, aby o mnie też nie zapomniano i miłościwie raczono mnie jakimkolwiek sposobem do życia obdarzyć, pozbawiony bowiem jestem wszystkiego. Przesyłam W. Kr. Mości list pisany do mnie przez Jenerała Kimini.

Michał Stanisławski.»

List Kimini Janusza do Stanisławskiego

List Jenerała Kimini był następny:

«Wielmożny Panie!

«W téj materji, w któréj rzecz miałem z Waszą Mością, możesz W. Mość być przekonaną i zaręczyć najniezawodniéj wszystkim tym, do których to należy, że jéj dokażę rzeczywiście, jeżeli Bóg pozwoli, i to bez długiéj zwłoki. Proszę oświadczyć, że niechcę być niewdzięcznym sługą J. Kr. Mości i obywatelem, niech tylko conajprędzéj i szczerze zaręczone zostanie bezpieczeństwo Panu memu Najmiłościwszemu i jego wojskom jakiegokolwiek bądź pochodzenia. W zwłoce niebezpieczeństwo leży. Nie wątpię, że W. Mość postara się o to bezpieczeństwo w imieniu J. Królewskiéj i J. Książęcéj Mości i Rzeczypospolitéj.

Wielmożnego Pana
przyjaciel do usług gotowy,
Jan Kimini Jenerał.»

i Mikiesza do Witowskiego.

W tymże czasie Kanclerz Mikiesz pisał następny list do Stanisława Witowskiego Kasztelana Sandomiérskiego:

«Jaśnie Wielmożny Panie,
przyjacielu najmilszy i najserdeczniejszy!

«Zaiste, będzie to piękny owoc staréj naszéj przyjaźni, jeżeli przyjaźń ta i związki pozwolą nam położyć koniec ostateczny tylu krwi chrześcijańskiéj potokom, tylu klęskom wojny, któremi częścią teraźniejszość dotyka, częścią przyszłość grozi. Sądzę, że nie bez szczególniejszego zrządzenia Opatrzności, właśnie od W. Mości otrzymałem pismo, które od dobrego obywatela ojczyzny pocho-

dząc, miało na myśli zgasić pożar wojny, a nie dokładało drew, nie dolewało oliwy do ognia, jak to niektórzy czynią.— Otrzymawszy takowe pismo, wnet udałem się do naczelnego dowódzcy wojsk naszych Jenerała Jana Kimini, którego już przedtém znałem jako przyjaciela pokoju i szczerego pracownika na drodze pojednania; razem z nim upadłszy do stóp J. Książęcéj Mości Pana mego najmiłościwszego, błagaliśmy go, aby chciał odnowić dawną ku Najjaśniejszemu Królowi i Rzeczypospolitéj powolność na słusznych warunkach, bez obrazy honoru stron obójga, i zgodził się na rozejm i rozpoczęcie układów o pokój. W tak ważnéj sprawie nie można i nie wypada wszystkiego pismu powierzać, będę więc zwięzły o ile to być może. Z pewnością zawiadamiam, że zastaliśmy J. Ks. Mość w takiém usposobieniu do przyjęcia godziwych warunków, iż sądzę, że to należy do szczególniejszych Boskich dobrodziejstw policzyć. Gwiazda po zaćmieniu jaśniejszym błyska promieniem; dla czegoż przyjaźń waśnią na czas zamglona, nie ma do dawnéj jasności powrócić? Najtrudniéj mi przyszło z rozejmem. Postrzegam najwyraźniéj, że ten zlew dzikich narodów, ten zbiór harpij krwią i mięsem karmić się przywykłych, nie da się długo hamować prawem i zakazami. Niema więc bezpieczniejszego i bardziéj chrześcijańskiego środka dla szczęśliwego rozpoczęcia i zawarcia ugody, nad rozejm z Polską po wyprowadzeniu z niéj całego cudzoziemskiego wojska, oprócz oddziałów załogami stojących; nad spokój po wojnie, wraz z przychyleniem się do słusznych warunków. Trudna to i niesłychana rzecz zapewne! jednak Bóg, który w ręku dzierży serce monarchów, sprawił, że i w tym punkcie J. Ks. Mość dała się do naszych próśb przychylić. J. Ks. Mość zgadza się na wyprowadzenie z granic Polski, tak siedmiogrodzkiego, jak mołdawskiego, wołoskiego i kozackiego wojska (wyjąwszy tych, których w pewnych miejscach dla bezpiepieczeństwa w należytéj liczbie załogą zostawi,) nietylko przed ukończeniem lecz nawet przed rozpoczęciem układów, byle tylko J. Kr. Mość wraz z panami Rady dostatecznie zapewniła bezpieczeństwo przejścia, wydając zakładników, co też i sam Książe

z swojéj strony uczyni, dla zaręczenia, że nic nieprzyjacielskiego w czasie odejścia nie zajdzie. Świadczę się W. Mością i od dawna datującą moją ku niéj przyjaźnią, świadczę się Panami Posłami którzy do nas przyjeżdżali, o mojéj ku Polskiemu narodowi przychylności, świadczę się Bogiem o szczerém pryzwiązaniu do sprawy katolickiéj. Zatém zaklinam W. Mość, na starodawne nasze związki, na prawdziwą religję, na zbawienie ojczyzny, aby się uchwyciła tak dogodnéj zręczności, (która, obawiam się, aby nie przeminęła,) a udawszy się do J. Kr. Mości, zgłębiła Jéj zamiary i usposobienie, i aby, gdy się powiedzie, nie omieszkano wojsku naszemu należyte dać zabezpieczenie; źle bowiem będzie, jeżeli straciwszy okazją, sami na siebie będziemy narzekać. W obozie J. Kr. Mości można powziąć wiadomość, dokąd należy adresować listy, lub dokąd W. Mość ma wyprawić posłańca. O, jakże będziemy szczęśliwi, gdy nam się uda tyle dobrego dokazać. Nie tracę nadziei dobrego skutku, i oświadczam W. Mości służby powolne i wszelką gotowość dla dobra publicznego.

Waszéj Mości

przyjaciel, im dawniejszy, tém pewniejszy,

Michał Mikiesz Kanclerz Najjaśniejszego

Księcia Siedmiogrodzkiego.»

W obozie pod Warszawą,

21 czerwca, 1657 roku.

Rakoczy do Krakowa śpieszy.

Nazajutrz po napisaniu tego listu, 22 czerwca, Książe Siedmiogrodzki posunął się od Warszawy ku Krakowowi, wziąwszy z miasta Warszawy 10,000 złotych kontrybucji. Szybko przybywszy do Małopolski, zdumiał się i przestraszył na wieść, że już tam gości *Melchior* hrabia von *Hatzfeld* Jenerał Feldmarszałek z 18,000 wybornego posiłkowego niemieckiego wojska, które nadesłał Król Czeski i Węgierski. Rzuciwszy Kraków, co prędzéj przez Wisłę przeprawić się starał, jakoż przebył ją bez trudności; lecz gdy się sądził bezpiecznym, otrzymał wiadomość, że stary przyjaciel jego *Jerzy Lubomirski* niedawno Hetmanem polnym zrobiony, wszedł do Siedmiogrodu i zatrzymał się koło Munkacza,

Otrzymuje wiadomość o wkroczeniu

gdy tymczasem wojsko jego po całym Siedmiogrodzie plądruje ogniem i mieczem. Toż samo powiadał manifest polski który został podówczas Rakoczemu doręczony. Polaków do Siedmiogrodu.

MANIFEST POLAKÓW

o wkroczeniu do państwa Księcia Siedmiogrodzkiego.

Nikt nie wątpi, i z prawa przyrodzonego wynika, że nie należy nikomu czynić tego, czego kto sam sobie nie życzy. Przyrodzenie jednak, gdy obdarzyło konia kopytami, lamparta i lwa pazurami, byka rogami, a psa zębami, uczy tém samém, że napaść siłą należy odpierać; to też człowiekowi broń na to dana, aby od gwałtu się zasłaniał, własności swéj bronił, a krzywdy wetował. Całemu światu wiadomo, że naród polski od niepamiętnych czasów w niczém nie ubliżył Księztwu Siedmiogrodzkiemu, co się tyczy sąsiedztwa, przyjaźni i wzajemnych stosunków. Owszem, naród polski zawsze zachowywał przyjaźń niezachwianą i nie naruszony pokój z prześwietnym narodem węgierskim, szczególniéj zaś od czasów Ludwika, Zygmunta, Alberta, Macieja; tém bardziéj zaś ten związek stał się ścisłym, gdy korona węgierska ozdobiła czoło Króla Polskiego, a polska Węgierskiego. Jeżeli nie zechcemy aż do przeszłych wieków się odwoływać, za niedawnych czasów jeszcze przykład Stefana Batorego tegoż uczy. Nieodmawiali Polacy Węgrom pomocy przeciwko Turkom pod Warną, pod Białogrodem, Budą, Agramem i w innych okazjach, a w czasie zamieszek domowych, Bohajowych, Betlemowych, Rakoczowych, nie odmawiali rad i usiłowań, aby bratniemu narodowi dopomódz, całość jego i interessa ratować. Niedawno jeszcze, gdy Wołosza wojnę Siedmiogrodowi wydała, jakże usilnie, jakże wiernie zasłaniali Księcia Siedmiogrodzkiego! jak wielce przyłożyli się do zwycięztwa. To też przy teraźniejszych polskich okolicznościach, od Węgier przedewszystkiém żądano pomocy, a mianowicie od Ferdynanda III Króla Węgierskiego i Cesarza Rzymskiego, któren gdy się namyślał długo, a niebezpieczeństwo było w odwlekaniu, zwrócono oczy na Jerzego Rakoczego Księcia Siedmiogrodzkiego i ofia-

rowano mu koronę, z warunkiem poratowania i wsparcia osłabionéj Polski. Na nieszczęście, gdzie spodziewano się miodu, znalazły się kolce, tą bowiem próżną pysząc się nadzieją, Książe dał posłuchanie nie szlachetności lecz chciwości, i zdało mu się, że lepiéj mieczem i gwałtem zdobyć sobie Królestwo, niż koronę otrzymać przez wolną elekcję. Gwałtu, do którego się nad Siedmiogrodzianami przyuczył, użył przeciwko Polsce.

Nie przyjmując żadnych warunków, przy których tylko podawano mu nadzieję korony, dumny dostatkami i środkami, które podczas pokoju nagromadził, nie z pomocą ale z wojną wkracza do Polski, mimo próśb Cesarza, mimo usilnych nalegań krewnych i przyjaciół. Ogłasza, że go oszukali Polacy, przyzwali go bowiem, a potém odrzucili. O, wszakże więksi monarchowie i nie hołdowni Książęta, ale samodzielni Królowie byli również przez Polskę powoływani, a potém odrzuceni po nieprzyjęciu wymaganych od nich warunków. Wolno Polakom kogo chcą na tron zapraszać, również jak wezwanym na tron Książętom nieprzyjąć podanych warunków, a przez to odrzucenie, gdy się zniweczy układ, nikomu przez to krzywdy się nie dzieje, zupełnie tak jak w umowie kupna i przedaży rzecz za rzecz się oddaje, lecz darmo się nienabywa. Gdyby Książe dał pomóc Polsce wojskiem i pieniędzmi, a syna swego dozwolił w nadziei korony przyzwoicie wychować, jak tego żądali Polacy, otrzymałby to, o co teraz bezzasadnie się dobija. Skarży się Książe i dowodzi złamania pokoju, iż posła szwedzkiego do niego wysłanego przejęto, a jego poseł do Wirtza wysłany z drogi został do obozu polskiego odprowadzony i źle przyjęty. Czyż nie był ten poseł nieprzyjacielem Polaków? czyż nie mieli prawa ujęcia go na swojéj ziemi? Prawo narodów o poselstwach tym tylko swobodę przyznaje, którzy od nieprzyjaciela z jakąś wiadomością przychodzą, lecz nie tym, co tajemnie sąsiednich panujących poróżnić mają na celu i przeciwko komuś trzeciemu knują spiski. Prawo przyrodzone uczy, że na to człowiekowi dany rozum, aby oddalił od siebie na przyszłość grożące niebezpieczeństwa. Poseł siedmiogrodzki, do Wirtza wysłany, nie

za Polakami miał obstawać, lecz przeciwko nim do wojny podżegać, jak się z samego listu okazało, co już całemu chrześcijaństwu wiadomo. Czemuż go nie mianoby zatrzymać? Za co ze czcią traktować? choć i to fałsz jakoby go zelżono; owszem bardzo uczciwie go odprawiono, Książe Lubomirski dał mu list do jego pana i kazał go aż do granic Węgierskich odprowadzić, a jeżeli poseł próżnym strachem przejęty, uciekł nocą, zapomniawszy czapki i manatków, Polacy musieli jeszcze rzeczy jego i listy do Rakocza odsyłać. Z całéj téj sprawy Polacy tylko byli upoważnieni do wojny z Rakoczym. Nie mająż prawa Polacy brać w niewolę Szwedów i przejmować listy nieprzyjacielskie do nich posyłane? Tylkoż Książe Siedmiogrodzki może przyjmować nieprzyjacielskie względem Polski poselstwa, wchodzić w stosunki i słać posłów do Krakowa z nieprzyjaznemi listami? Lecz jest i drugi powód do najazdu Księcia na Polskę. Dowodzi on, że niektórzy ze szlachty polskiéj powołali go na Króla, i wniosek ten ma poprzeć autentycznemi listami. Gdyby chciwość nie ćmiła umysłu Księcia, zważyłby, że na podobne wezwania buntowników nie należało narażać godności swojéj Książęcéj i nie należało wierzyć wzywającym go aryanom, wywołańcom i zdrajcom. Wiedział dobrze Książe, gdy o indygenat polski dla syna prosił, że sama nawet prerogatywa szlachectwa nie inaczéj jak na sejmie walnym przez całą Rzeczpospolitę udzielaną bywa. Czemuż zatém na mocy prywatnych listów, bez zgody Rzeczypospolitéj i sejmu, chciał aż do tronu doskoczyć? Czemuż dobijał się tego wbrew wszelkiemu prawu i godziwości, za życia jeszcze Króla Polskiego, gdy sam będąc obieralnym, nie chciałby pewno, aby z nim kto tak postąpił. Chciwość zawsze do takiego szaleństwa i zuchwałości doprowadza, ale nigdy nie wychodzi to na dobre.

Z tych niby powodów Książe Siedmiogrodzki ujrzał się zmuszonym do wydania Polsce wojny, a wkroczywszy do Rzeczypospolitéj z Węgrami, Mołdawianami, Wołochami, Kozakami i stekiem wszystkich plemion, wszędzie rozkazał ogłaszać manifesta, że bronić tylko Polskę przybywa, że ma jéj pokój wrócić i

dziesięcioletniéj wojny zagasić. W samo serce godzi ten uśmierzyciél, ten wróg żywych i umarłych; bezbożny żołnierz jego ze smętarzów i kościołów wyrzuca popioły chrześcijan, plądruje kraj ogniem i mieczem, tak że u jednego Księcia Lubomirskiego 300 wiosek i liczbę wielką miast spalono; bez względu na boskie i ludzkie ustawy, profanowano, wywracano kościoły, rzezano ludzi jako bydło. — W niewysłowionych męczarniach i torturach przyprawiano o śmierć chrześcijan, i jednych na rożnie pieczono, drugich na poły piłowano, innych znowu w kotłach od piwa gotowano, innym ręce i nogi ucinano, na ogień rzucano i smołą oblewano, nie folgując wiekowi, płci i kondycji. Niemowlętom druzgotano głowy o kamienie, żebrzącym litości wyłupywano oczy, ucinano uszy, tak że sam Szwed nawet ganił te okrucieństwa Rakoczego. Niema więc żadnéj wątpliwości nawet ze strony prześwietnego narodu węgierskiego, że słusznie wpadli do Siedmiogrodu Polacy, będąc tak niecnemi postępkami Księcia wyzwani. Niech się nie dziwią więc, gdy ujrzą miasta i wsie w płomieniach, po polach walające się trupy, gdy usłyszą krzyk matek, kwilenie dzieci, jęk mężów! — Niech się nie oburzają na Polaków za te okrutne spustoszenie Siedmiogrodu, bo gorszych rzeczy dopuścił się Książe Siedmiogrodzki; bo sam rozpalił pożar w chrześcijańskie, bo sam jest tych klęsk przyczyną, a jeżeli nie zrzucicie jego jarzma, większe wam będzie groziło niebezpieczeństwo od tychże narodów, które nie zniosą takiéj tyrańskiéj samowolności w panowaniu. Gdzież jesteś owa dawna transylwańska swobodo, coś mniéj despotycznych panów twoich często karciła? teraz nałożono na cię wędzidło, teraz jęczysz pod jarzmem Rakoczego. Taki niech będzie tobie manifest Polaków, o prześwietny narodzie węgierski, Polaków, co razem z wami i swoje opłakują klęski, wet za wet oddając tobie, Książe nieprzyjacielski! Dano w obozie pod Munkaczem 19 czerwca 1657 r.»

Jeszcze się był nierozczytał w tym manifeście Rakoczy, gdy oto znowu z Siedmiogrodu nadbiega goniec z wieścią, że z rozkazu Leopolda Króla Czech i Węgier Jenerał *Krzysztof* Hrabia

Pucheim z 12,000 niemieckiém wojskiem przez Kossowo w Węgrzech ciągnie do Siedmiogrodu. Zaledwo miał czas Rakoczy wysłuchać, aż oto nowy goniec ogłasza, że Chan 100,000 Tatarów puszcza na jego pogromienie. Tylą niebezpieczeństw wystraszony, postanowił powrócić nawet już nie kończąc z Polakami. Szczególnie go zasmuciła wieść o Jenerale Puchejmie, zwątpił o księztwie swojém i o życiu nawet, gdyby wkroczył Jenerał do ziemi jego w załogi nieopatrzonéj, przez Polaków zagrożonéj i niemogącéj stawić oporu nawet powodzi tatarskiéj. Tegoż samego dnia dał do pochodu rozkazy i posunął się do Magierowa, dokąd wstąpił bez przeszkody 11 lipca, a gdy się wygodnie rozgościł, z nienacka uderzył nań Czarniecki. Mniejsza jednakże rzeź była w tém miejscu, aniżeli sądzono, 30 bowiem ludzi tylko wziął Chorąży Trocki w niewolę, a trzystu otoczonych niespodzianie i broniących się z rusznic, zniósł Starosta Parczowski. Byliby Polacy niezawodnie zdobyli za Magierowem sam tabor węgierski, z kilku tysięcy wozów złożony, na których wieziono skarbiec Księcia, cztery miljony najmniéj wynoszący, gdyby żołnierz polski, łupu chciwy, nie dał był Rakoczemu czasu zebrać swe siły, przepędzić Polaków z obozu, wydrzeć z rąk Czarnieckiego zwycięztwo i wymknąć się ku Żółkwi. Czarniecki mimo to ośmielił się iść za Rakoczym w ślady, nacierać nań z tyłu, tak że przez nieprzebyte bagna Janczowskie, aż do samego Międzyborza, z dziwną wiarą w siebie i pewnością, towarzyszył wciąż przeciwnikowi.

Niepewna bitwa pod Magierowem.

Rakoczy idzie daléj. Czarniecki go ściga

Tymczasem u Międzyborza złączyli się z Czarnieckim Potocki, Lubomirski i Sapieha. Zastanawiano się nad pytaniem czy iść daléj, czy wrócić; postanowiono nakoniec nieodstępować Rakoczego aż się przez Boh przeprawi. Najwyższy pobłogosławił temu przedsięwzięciu i stałości z jaką Czarniecki ścigał przeciwnika, gdy bowiem pół mili tylko uszli od miejsca gdzie to postanowienie powzięto, aż oto stawił się poseł od Rakoczego, opłakując wojnę przeciwko przyjacielskiéj Polsce przedsięwziętą, i obiecując ze strony Księcia zadośćuczynienie, byle tylko odejść mu pozwolono. Na to Czarniecki w te słowa odpowiedział: «Jeżeli n'

i łączy się z innemi polskiemi dowódzcami.

Posłowie Rakoczego w obozie

jest fortelem twoje przybycie, panie pośle, niech przestanie uciekać Rakoczy i czeka na nas, a tam, ostrzem w górę podniosłszy szablice, umówimy się o pokoju i krzywdach.» Pobiegł z temi słowami do Rakoczego posłaniec i zatrzymał go nad rzeką Bohem, przez którą miał się właśnie przeprawiać z dziwną biegłością i znajomością przeprawy; nie mógł jednak tego dokazać z powodu trudności ani w ten dzień ani w następny. Zafrasowany więc do ostatka, zwątpiwszy o możności przeprawienia się bez szwanku, wysłał do Czarnieckiego Kanclerza Mikiesza, który skłoniwszy się wodzom nizko, w te do niego przemówił słowa:

Rozmowa między Kanclerzem i Czarnieckim

«Co z opinji publicznéj o twojéj mocy i biegłości słyszałem, Jaśnie Wielmożny Panie, tego doświadczam w skutku. W imieniu Pana mego proszę Waszą Mość, zaprzestać na chwilę rozlewu krwi chrześcijańskiéj i tylko na godzinę jedną wojska swoje od oręża wstrzymać, a najświęciéj przyrzekam, że przystąpimy natychmiast do układu.»

Na zapytanie Czarnieckiego, czy są gotowi za krzywdy, obrazę Boga i ludzi, i tyle ruin, dać wynagrodzenie?— Czém, zapytał Mikiesz.—Złotem i krwią, odparł Czarniecki.—Na to Mikiesz: złota nie damy bo żelazo mamy w ręku.—Wtedy Czarniecki rzecze: czyż chcecie ukryć przed nami, że jesteście przy ostateczném skonaniu? gdy nie jesteście gotowi zadośćuczynić za wszystkie krzywdy Rzeczypospolitéj, krew sama z żył nam tryśnie, tak chce się wylać za Króla i nasze mienie zniweczone.—Po tych słowach ruszył się z miejsca, kazał trąbić na bitwę i przeciwko Rakoczemu chorągwie swoje rozwinął, gdy tymczasem Mikiesz został z Potockim, Lubomirskim i Sapiehą. Za Czarnieckim poszedł Połubiński z 40 chorągwiami litewskiemi, — grzmią trąby i szczęka stal w szykach Czarnieckiego. Nie w smak ta śmiałość poszła Lubomirskiemu, odezwał się więc do W. Hetmana Potockiego, jak pozwala Czarnieckiemu bez rozkazu trąbić na bitwę? W skutek tego W. Hetman Potocki posłał zapytać Czarnieckiego co to znaczy; na to Czarniecki: nie moim to zwyczajem zostawać w tyle, gdy ma się bitwa rozpocząć; niech tchórze za czyimś śladem idą! — Po

tych słowach dosiadł konia pełen oburzenia i gniewu, puścił się na Siedmiogrodzian, których 4,000 stało niedaleko pod dowództwem Jenerała Janusza Kimini. Napróżno prosił Kimini przez Polaka Druskiewickiego niech się Czarniecki zatrzyma, a Siedmiogrodzianie na wszystkie warunki przystaną; Czarniecki wciąż się odzywał, że niewierzy słowom Janusza Kimini, bo to tylko wybiegi dla oszukania Polaków, dla zyskania czasu i ułatwienia Rakoczemu nocną porą wojska przez Boh przeprawić. Wtedy Jenerał siedmiogrodzki zaczął usilnie prosić, aby Czarniecki posłał kogo dla obejrzenia, że oboz Rakoczego od Bohu oddalony. Przystał na to Czarniecki i wysłał na w zwiady starego wojaka Rotmistrza Stępkowskiego, na podpisanie zaś warunków pokoju dwie tylko godziny dał czasu.

Protestacja Czarnieckiego przeciwko Lubomirskiemu.

Tymczasem Hetman Potocki i Lubomirski dają rozkaz Czarnieckiemu, aby bez nich bitwy nie rozpoczynał.—Przed całém wojskiem protestuję się, rzekł Czarniecki, że nie moja w tém będzie wina, jeśli się wyśliźnie nieprzyjaciel po tylu bezdrożach z stratą tylu ludzi i koni ścigany, z taką szkodą na potém i niebezpieczeństwem dla Rzeczypospolitéj. Po téj protestacji wrócił do Lubomirskiego i Potockiego, których już zastał naradzających się o pokoju. Roztrząsano właśnie jakie podać Siedmiogrodzianom warunki. Stanęło na tém:

Polacy radzą o warunkach pokoju.

1. Niech przeprosi z pokorą Rakoczy J. Królewską Mość uroczystém poselstwem. Również i Najjaśniejszego Króla Węgierskiego Leopolda I, jeżeli i on z téj wojny czuje się obrażonym.
2. W ciągu roku zapłaci Rzeczypospolitéj 4 miljony wynadgrodzenia za szkody.
3. Natychmiast zwróci wszelki łup wojenny, szczególniéj zaś rzeczy kościelne.
4. Wszystkie armaty i całą artylerję.
5. Wojsko Siedmiogrodzkie będzie salutować Hetmanów chorągwiami.
6. Książe zerwie wszelką przyjaźń z nieprzyjaciołmi Rzeczypo-

spolitéj, szczególniéj ze Szwedami i Kozakami, a gdy tego będzie potrzeba, ma utrzymywać wojsko na usługi Rzeczypospolitéj.

7. Odda wszystkich jeńców.
8. Wyda J. Kr. Mości wszystkich zdrajców.
9. Jeżeli wzięli udział w téj wojnie jacy obywatele lub Senatorowie Rzeczypospolitéj, Książe ich wymieni i wyda ich listy.

Rakoczy niektóre odrzuca. Takie warunki podawali Polacy. Przystali na wszystko Siedmiogrodzianie, wyjąwszy co się tyczyło Leopolda I, mówiąc, że mu nic do téj wojny, a Polacy nie nalegali mocno za sprzymierzeńcem, któren im tyle do zwycięstwa dopomógł. Podejście Czarnieckiego. Z wyznania samego Czarnieckiego okazuje się, że to zwycięztwo sprowadzone było przez jego wojenny fortel. Wszędzie po drodze rozsiewał Czarniecki wieść, że tuż za nim w ślady idą z niezmiernemi siłami Jan Kazimierz i posiłkowe szyki Leopolda I, co też i wojsku swemu wmawiał, dla tém łatwiejszego oszukania Rakoczego. Stąd Rakoczy ująwszy kilku Polaków w niewolę i powziąwszy tę wiadomość zawierzył jéj zupełnie, a w panicznym strachu uciekał coprędzéj, dał się w błotach zamknąć i przystał na wszystko czego tylko zażądano. Staje nakoniec układ. Warunki pokoju były następne:

1. Książe Siedmiogrodzki przeprosi Króla Polskiego i Portę Ottomańską uroczystém poselstwem.
2. Wypłaci miljon wojsku polskiemu, a 200,000 złotych dowódzcom polskim, poszle też należytą donatywę nadchodzącemu Chanowi. Mikiesz wyrobił, że ten ostatni warunek nie został do aktu wniesiony, a tylko prywatnie umówiony.
3. Siedmiogrodzianie wnet oddadzą wszystkie łupy wojenne w Polsce zabrane, szczególniéj kościelne.
4. Rakoczy zgadza się na zerwanie związków z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitéj.
5. Na powrócenie Brześcia i Krakowa, gdzie Wirtz już, jako gość tylko przebywał.

Siedmiogrodzianie sami wyznawali, że do ostateczności ich

doprowadzono takiéj, iż o życie im tylko chodziło. Gdy do ugody dochodzi z Hetmanami, wojsko polskie podejmuje krzyk ogromny, że niechce złota, jeno krwi nieprzyjacielskiéj. Wolemy bić się, wołano, niż targować się o krew niewinną przez Węgrów wylaną. Na to Kanclerz Mikiesz: i my bić się będziemy gdy nas do tego zmusicie; dodał nakoniec: gdyby Pan mój był w niewoli tatarskiéj, nie był by mu się okup drożéj obszedł. Potém przed Hetmanami obliczał dochody Siedmiogrodu, i dowodził, że daliby Siedmiogrodzianie 10 milionów Rzeczypospolitéj, gdyby się tyle pieniędzy w całym Siedmiogrodzie znalazło.

ROZDZIAŁ III.

Liczba wojska Rakoczego. — List Królowéj do Potockiego w sprawie Rakoczego. — Plany względem syna Rakoczego. — Wodzowie polscy wyjąwszy Czarnieckiego odwiedzają Rakoczego. — Rakoczy wpada na Tatarów. — Uratowany przez Lubomirskiego. — Kraków oblężony przez Hatzfelda. — Frasunek Wirtza na wieść o pokoju z Siedmiogrodem. — Sprzeczka Węgrów ze Szwedami czy mają poddać miasto. — Wirtz się opiera i wypędza z miasta Siedmiogrodzian. — List Wirtza do Hatzfelda i odpowiedź. — Wirtz przystaje na poddanie Krakowa. — Warunki kapitulacji. — Kłótnia Polaków z Austrjakami przy zajęciu Krakowa. — List Przyjemskiego do brata przeciwko Austrjakom.

Taki to niespodziany koniec wzięła wojna z Siedmiogrodem. 1657. Lipch
Gdyby do upadłego zechciał bić się Rakoczy, niewiadomo na czy-

Rakoczego. ją stronę przechyliłyby się szale zwycięztwa, miał bowiem 30,000 wybornego wojska, 27 dział, konnicę wybornie opatrzoną, gdy tymczasem całe wojsko polskie 10,000 tylko wynosiło, a i to konie drogą zmęczone, dział żadnych i bardzo szczupły zapas prochu. Ze swojéj strony, Królowa Polska do Hetmanów rospisała listy, w których nakazywała probować wszystkich środków pojednania się z Rakoczym, jeśli bowiem (słowa są Królowéj) Bóg dopuścił, że Książe Siedmiogrodzki tak potężny i szanowany w Polsce, do jéj nieszczęścia się przyłożył, to zrządzi również, że doświadczeniem nauczony, związkowych swych porzuci i do dawnego przywiązania i szacunku względem Króla naszego powróci, a tém trwalsza będzie ta przyjaźń, im mniéj szczere były wszystkie owe łaskawe oświadczenia i obietnice nowego Pana, przed kilką miesiącami przysięgą stwierdzone.

List Królowéj do Potockiego w sprawie Rakoczego

Plany względem syna Rakoczego.

Królowa, jak widać z tych listów, otwarcie sprzyjała Rakoczemu, spodziewała się bowiem dokazać ożenienia syna Rakoczego, zaledwie dwanaście lat naówczas liczącego, z siostrzenicą swoją z domu Palatyńskiego, wychowującą się w Paryżu, w nadziei że ta para po śmierci Jana Kazimierza otrzyma tron polski. Powziąwszy plan ten, Królowa przez posła wypytywała w tym przedmiocie Rakoczego, któren podobnych propozycij nie odrzucał; starała się wywiedzieć jak są Polacy względem Siedmiogrodzian usposobieni, a wprzódy jeszcze przez *Andrzeja Miaskowskiego* badała Cesarza Ferdynanda, ofiarując siostrzenicę swoją Leopoldowi I naówczas Królowi Węgierskiemu. Gdy jednak dom austrjacki wzgardził tą propozycją, rozgniewana niewiasta postanowiła zemścić się i Rakoczemu drogę do tronu polskiego utorować. Słyszano nie raz z ust jéj wyrazy oburzenia i wyrzuty czynione przeciwko tym Polakom, którzy sprzyjali domowi Austrjackiemu: «idźcie precz, zaprzedane w niewolę dusze. Wiedeńczyk z was naigrawać się będzie i zrobi z wami to co z Węgrami.» Pod tym naigrawaniem się, zapewne rozumiała Królowa zły skutek swego poselstwa. Dość tych kilku słów z okazji listu Królowéj.

23 lipca w dzień Ś. Apolinarego zawarty został i przysięgami stwierdzony pokój z Siedmiogrodem; ogłoszono go przed wojskiem całém, a Hetmani udali się do Rakoczego w odwiedziny. Napróżno namawiał Czarnieckiego do tego kroku spowiednik jego Ksiądz *Adrjan Piekarski* Jezuita, przekładając mu powolność na rozkazy Królowéj. Nie mogę, odpowiadał Czarniecki, patrzeć spokojnie na tego podpalacza, na tego rzeźnika, co tyle krwi chrześcijańskiéj wylał.

Wodzowie polscy wyjąwszy Czarnieckiego odwiedzają Rakoczego.

Już mniemał Rakoczy że się od wszelkich niebezpieczeństw zapewnił, gdy niespodzianie z Scylli wpadł w Charybdę, bo osiem dni potém u saméj granicy siedmiogrodzkiéj wpadł na 120,000-ne wojsko Chana Krymskiego. Otoczyli go Tatarzy i do szczętu znieśli, tak że ze 30,000 zaledwo 600 ludzi mu zostało, z któremi się ratował, a i to z łaski Lubomirskiego, któren dniem przedtém dał mu znać o niebezpieczeństwie i aż do Siedmiogrodu Pułkownikowi Sapiezie przeprowadzić go kazał. Cały dobytek książęcy 4 miljony złotych przenoszący dostał się Tatarom, wzięci wodzowie i sam Hetman nawet, ów *Janusz Kimini*, któren wkrótce potém spotkawszy w obozie Chańskim Lubomirskiego, ze łzami zawołał: «o ja nieszczęśliwy, Panie Lubomirski; jam tylko cień człowieka, jam trup chodzący!» Wielu ludzi sądziło, że Bóg chciał tak przykładnie ukarać Rakoczego; nie mieli bowiem Tatarzy żadnego powodu napadać na Siedmiogrodzian, również jak i oni hołdujących Porcie Ottomańskiéj. Tak jest zaiste—Bóg sam walczył i kierował ręką tatarską za Leopolda Króla Czech i Węgier, którego wyłączyć chcieli Polacy nie bez podziwienia i oburzenia świata całego. Czegoż mogła się spodziewać Europa od Rakoczego wspartego na 30 tysięczném wojsku? czyżby on niemógł połączywszy się z Polakami, i przekupiwszy złotem Portę Ottomańską, w samo serce Austrji ugodzić? Tak by się stało, gdyby Bóg nie okazał nad Austrją swojéj Opieki i nie wywrócił szalonych planów Rakoczego i Polaków, planów zgubnych dla całego chrześcijaństwa.

Rakoczy wpada na Tatarów.

Uratowany przez Lubomirskiego.

Tymczasem Hatzfeld usilnie popierał oblężenie Krakowa, wiedział bowiem, że ze wzięciem tego miasta oswobodzi całą Mało-

Hatzfeld oblega Kraków.

polskę, co się też i stało. Niezdobyty Kraków, stolica Polski, choć broniona męstwem Wirtza, wpadła wkrótce w ręce Hatzfelda. Niezmiernie wiele przyłożyło się do tego wypadku wyjście Siedmiogrodzian z miasta. 4 sierpnia *Piotr Fiszer* poseł Rakoczego przybył do obozu austrjackiego pod Krakowem, a pozdrowiwszy wnet Króla Polskiego opowiedział, że przynosi rozkazy pana swego do *Betlema Janusza*, aby poddał miasto Królowi i zaraz Kraków opuścił.

Frasunek Wirtza na wieść o pokoju z Siedmiogrodem.

Miłe było Królowi i Panom Senatorom przybycie Fiszera, milszy jeszcze przedmiot jego poselstwa. Tegoż dnia wysłano do Siedmiogrodzian królewskiego trębacza, którenby oznajmił Januszowi rozkazy Księcia, pokój z Królem Polskim zawarty, nakoniec przybycie posła z listami treściwiéj wolę Pana tłómaczącemi. Wpuszczony do Krakowa trębacz stanął na rynku i począł głośno wołać: «Pokój wam niosę, Węgrzy, i Krakowa w imieniu Króla Polskiego żądam.» Przyprowadzony przed Wirtza i strofowany o zuchwałość, odpowiedział śmiało, że Król go wysłał nie do Wirtza lecz do Betlema Janusza z prawdziwą wieścią o pokoju z Siedmiogrodem. Spytany o list, tłómaczył się, że go niema przy sobie, lecz mieć będzie gdy Wirtzowi tak się podoba. Puszczony do posła Rakoczego, przyniósł od niego list i niechciał go wręczyć Wirtzowi, lecz tylko samemu Betlemowi Januszowi. Przywołano nakoniec Janusza, któren pieczęć rozłamał, czytał, zdumiał się, opowiedział niespodziany wypadek Wirtzowi, a trębaczowi rzekł: że nazajutrz chce się z samym posłem w Krakowie rozmówić.

Sprzeczka Węgrów ze Szwedami czy mają poddać Kraków.

Na drugi dzień, 6 sierpnia, poseł Rakoczego wjechał do Krakowa w oczach osłupiałego i wystraszonego z tego powodu Wirtza, — rzecz wyłożył, i dowodził konieczności odejścia Siedmiogrodzian. Opierał się Wirtz, ledwo wstrzymać się mógł, gniewem i oburzeniem zdjęty, wściekał się i miotał skargi i gwałtowne wyrazy. Wstyd i żal mu się robiło z takiego końca tak pięknie poczętego dzieła, tak długiego posiadania i mężnéj obrony Krakowa; po całém mieście latał zgrzytając zębami i do tego stopnia posuwając zapamiętałość, że gdyby zbliżali się nieprzyjaciele, on by na nich nie zważał. Betlem Janusz udawał, że podziela ten gniew

Wirtza, aby być łatwiéj przez niego wysłuchanym. Już noc, rzekł, jutro o poddaniu się miasta pomówiemy; podejrzewam że listy mego pana podrobione,

Przez trzy dni następne radzili się Siedmiogrodzianie z Wirtzem i oficerami szwedzkiemi. Stanęło na tém, że nieprędzéj wystąpią z Krakowa, aż powtórny list od Księcia otrzymają. Z tą odpowiedzią wysłano dwóch Siedmiogrodzian od imienia Janusza do Króla Polskiego. Gdy wyłuszczyli rzecz całą przed Królem i Senatem, Król wnet kazał ich uwiadomić, o czém nie wiedzieli, że po zawarciu pokoju z Polakami wpadł na Chana Krymskiego ich Książe i od niego pobity został, tak że zaledwo z pomocą Polaków, uniosł życie i dostał się z garstką swoich do Siedmiogrodu, w towarzystwie Pułkownika Sapiehy; przyczynę téj klęski składano na barbarzyństwo Tatarów, którzy, gdy bez ich wiedzy Polacy pokój zawarli, ani wiedzieć o nim chcieli, powołując się na swój układ związkowy z Polakami i na zawarty w nim warunek że będą wspólnie prowadzić wojnę i zawierać pokój. Przerazili się posłowie na wieść o porażce Rakoczego, i upadku niepowetowanym sławy Siedmiogrodu; wrócili co prędzéj do Krakowa i zwierzyli się ze wszystkiém Betlemowi Januszowi i Wirtzowi. Wnet gromadzą się znowu Siedmiogrodzianie na radę, wzywają Wirtza i przełożonych szwedzkich, i przekładają im położenie swoje. Po długich sprzeczkach, po trzydniowych rokowaniach, Siedmiogrodzianie przystali na pokój z Królem Polskim, a Wirtz objawił że będzie się bronił do ostatka i niepodda Krakowa.

Jednak gdy się szczerze do pokoju wzięli Siedmiogrodzianie, Wirtz udaje że sam ma z niemi wyjść z Krakowa; zmyślił, że Hatzfeld zamierza szturmować Kazimierz, gotuje się więc do obrony a Siedmiogrodzian wychodzących z Krakowa zaprasza na pożegnanie w następny dzień do Kazimierza. Usłuchał rozkazu Wirtza Betlem Janusz i miał nazajutrz pożegnać się ze Szwedami, lecz ledwo się wybrał z dobytkiem swoim z Krakowa, Wirtz będący naówczas w Kazimierzu, niewpuszcza go do tego miasta i przymusza wprost udać się do Siedmiogrodu. Oszukani Siedmiogrodzian*i*

Wirtz się opiera i wypędza z miasta Siedmiogrodzian

opuścili Kraków 18 sierpnia sami jedni bez Szwedów. Wkrótce potém Wirtz przejrzawszy, że mu tylko 1,500 ludzi zostaje po odejściu 3,000 Siedmiogrodzian, pisze list do Hatzfelda, dając mu znać o odejściu niesfornéj siedmiogrodzkiéj tłuszczy, i namawiając, aby odstąpił od Krakowa i przyjaciół Szwedów zostawił w pokoju; dowodził przytém, że Austrja ze Szwedami znajduje się w przyjaźni i że Hatzfeld wszedł do Polski jedynie dla wypędzenia Rakoczego, którego już Bóg ręką Tatarów ukarał. Na to Hatzfeld odpisał, że przybył do Polski w celu odzyskania gwałtownie zabranego przez pewnych nieprzyjaciół państwa i powrócenia go w całości Janowi Kazimierzowi; niech więc Wirtz podda Kraków, bo on nieodstąpi wprzódy od miasta, i dobywać go będzie z rozkazu Króla Polskiego, którego i sam on i wojsko mu powierzone słucha. Na to Wirtz zrazu się wykręcał, lecz gdy niepomagały wykręty, a sił brakło, udał się do Hatzfelda, starego wojaka, sławnego z wielu zwycięstw odniesionych i bojów przebytych, i proponował przystąpić do układów z Królem Polskim, z warunkiem, aby kapitulacją podpisali Król Polski i Hatzfeld, twierdził bowiem, że nie chce zdać się na wiarę Polaków, powołując się w tém na los Wittemberga i stąd wyciągając wniosek, że Polacy gorzéj od barbarzyńców umieją łamać umowy.

List Wirtza do Hatzfelda i odpowiedź.

Wirtz przystaje na poddanie Krakowa.

Panowie Rady, na tę propozycją, chcąc czemprędzéj dostać miasto, proszą Hatzfelda, aby wszedł z Wirtzem w stosunki; za Kommissarzy Polskich dodają mu *Morsztyna*, *Miaskowskiego*, *Dönhoffa*, którzy mieli co najprędzéj i co najlepiéj rzecz doprowadzić do skutku, łącznie z Kommissarzami Hatzfelda, Hrabią Montecucullim, Hrabią Giecci i Baronem von Kaiserstein. Na 7-my dzień po odejściu Siedmiogrodzian, zawarty został ten układ. Kapitulacja była na następnych warunkach:

Warunki kapitulacji.

SUMMARJUSZ PUNKTÓW TRAKTATU

zawartego pomiędzy Kommissarzami wojska Najjaśniejszego Króla Czeskiego i Węgierskiego i Najjaśniejszego Króla Polskie-

go i Szwedzkiego, a Komendantem Krakowa Wirtzem, w obozie dnia 24 sierpnia, 1657 r.

1. Szwedzi powinni wyjść z Krakowa i miasto z zamkiem oddać bez żadnéj zdrady.
2. Za termin odejścia ich, naznaczony siódmy dzień po ratyfikacji traktatu przez wszystkie strony.
3. Odejdą z rozpuszczonemi chorągwiami, zapalonemi lątami, przy odgłosie trąb i bębnów.
4. Wolno im będzie zabrać z sobą wszystko co wywieść mogą końmi, które mają w Krakowie, i do których Polacy dodadzą jeszcze w drodzę koni dwieście.
5. Wolno im zabrać 13 dział i potrzebne do tych dział zapasy.
6. Aż do Krośna przeprowadzać ich będzie 1,000 jazdy pod dowództwem Pułkownika Garnera i 200 ludzi piechoty niemieckiéj.
7. Pozostawią wszelkie sprzęty kościelne jakie mają.
8. Prości żołnierze Polacy i Niemcy odejść mogą.
9. Arjanie będą prosić przebaczenia; inaczéj dobra ich ulegną konfiskacie, a oni wygnaniu z kraju.
10. Żydzi zostaną na łasce Najjaśniejszego Króla Polskiego i Szwedzkiego.
11. Szwedzi zostawią 150 dział, 100 centnarów prochu i wojenne zapasy.

Taka była kapitulacja Pułkownika Pawła Wirtza, dzielnego wojownika, bo i w nieprzyjacielu męstwo podziwiać należy. 31 sierpnia wyszła z Krakowa szwedzka załoga z rozpuszczonemi chorągwiami, przy odgłosie bębnów, a z przeciwnéj strony wstępowali Niemcy z rozkazu Hatzfelda. Zaledwo umieścili się Austrjacy w Krakowie, gdy oto panowie polscy dają znać Hatzfeldowi, że Niemcy zajmować Krakowa nie powinni, na téj zasadzie, że Polacy sami spowodowali odwrót Węgrów z pod Krakowa, i bez żadnéj austrjackiéj pomocy przepędzili Rakoczego z Królestwa.

Kłótnia Polaków z Austrjakami przy zajęciu Krakowa.

Na ten zarzut Hatzfeld i Pułkownicy austrjaccy powołali się na traktat Wiedeński przez Posła Polskiego zawarty, mocą które-

go Kraków i Poznań miały dla bezpieczeństwa być poruczone straży wojsk Leopolda I Króla Węgierskiego i Czeskiego. Długo się spierano, a Polacy już zamierzali siłą przepędzić załogę krakowską i austrjackie posiłki. Możeby przyszło do otwartego wybuchu, gdyby Austrjacy, pomimo nieskończonych potwarzy i zaskarzeń ciskanych na nich, nie byli przezornie rzecz zwlekali. Zaledwo po dwóch tygodniach dała się ukoić zwada, którą przez wdanie się swoje podżegały coraz bardziéj jeszcze pewne znakomite osoby, szczególnie Lubomirski i Poseł Francuzki *d'Ombres*, obstający przed Królową za aljantem francuzkim Szwedem. To tylko pewna, że zaledwo dał się powstrzymać od oręża żołnierz polski; i gdyby był równie śmiały, jak rozzuchwalony zwycięstwem nad Rakoczym, nie wahał by się wcale zwarć się z Austrjakami, których samo nadejście i postrach imienia zwalczyły Rakoczego, a których pomoc oddała Kraków w ręce polskie, i aż do Księstwa Bremy odparła Króla Szwedzkiego. Wreście na czas ukojono niesnaski, oddano chwilowo Kraków Austrjakom, wyjąwszy zamek panujący nad miastem. Tym sposobem na samym wstępie złamali Polacy traktat Wiedeński, którego i wciąż później szanować nie mieli; tłómaczyli bowiem na złe wszystkie postępki Austrjaków, i obrzucali ich potwarzami przed całym światem, nie bez ubliżenia tém sobie samym w oczach chrześcijaństwa. Zachował się hardy i zuchwały list szlachcica Przyjemskiego do brata *Krzysztofa* Kasztelana Chełmińskiego pisany, a potém drukiem ogłoszony, następnéj treści:

List Przyjemskiego do brata przeciw Austrjakom

«Wielmożny Panie Bracie!

«Oddano mi list wasz w Küstrynie, właśnie kiedym miał już odjeżdżać do zamku Wildenbruch, dla przywitania JW. Pana Davancourt. Ponieważ list wasz na czwarty dzień tu doszedł, łatwo wnieść, że gdyby trzy miesiące ubiegły we wzajemnéj korrespondencji, wiele pożytku mogłoby się stąd przysporzyć dla ojczyzny naszéj, dla jéj pokoju i szczęścia, gdyż przez zgubną niedbałość tyle się zła zagnieździło, że obawiać się należy, aby najczynniejsze lekarstwa nie przyniosły pożądanego skutku. Z tego powodu, na teraz mam

się z wami porozumieć, a gotów jestem później i dalej postąpić, jeżeli nas nie rozłączą zupełnie praktyki partij, mających na celu pozorny, ale nie rzeczywisty pożytek ojczyzny. Przedewszystkiém nie od rzeczy będzie powiedzieć cóś o moim sposobie postępowania, i lepsze nastręczyć ci mniemanie o tém, o czém błędne tylko dzieliłeś zdanie gminu albo zawistników. Lecz ponieważ w swobodniejszym czasie mam wam przesłać szczegółowy opis rzeczy w tém piśmie dotkniętych, nie będę robił z listu apologji, krótko tylko powiem, że dotąd nie poczuwam się do żadnych błędów, a żaden z ludzi nie może mi zarzucić nic takiego, coby méj sławie i opinji zaszkodzić mogło dziś i w przyszłości u potomnych, którzy wszystkie te tranzakcje *sine ira et studio* *) osądzą. Niedbam o przesądy teraźniejszego wieku, albowiem ludzie dzisiejsi, to sędziowie nieprawi, którzy sami potrzebują bezstronnego sądu za oczywiste zdradzenie swego Króla, i nieprzyzwoitą potém względem Monarchy szwedzkiego niestałość. Co się mnie tyczy, krótko powiadam, że mnie nie skłoniły ani zuchwałość, ani jakieś nadzieje do neutralności, którą mi wyrzucasz, lecz częścią pewne konieczne obowiązki spokojnéj zrazu a potém w największém zamieszaniu zostającéj ojczyzny, a częścią dziwna rzeczy metamorfoza, tak, że środki przez was przedsiębrane nie tylko że ojczyzny nieuleczą i pokoju jéj nie zapewnią, lecz owszem, (chyba Opatrzność Boska inaczéj zrządzi), w większe i nierozwikłane pogrążą ją trudności. Świadczę się Bogiem, sumnieniem i całą Rzecząpospolitą, jak usilnie pracowałem nad oddaleniem téj burzy — przyczyny rozbicia się okrętu Rzeczypospolitéj. Wie to Król, wiedzą PP. Kanclerze, jakem się przykładał do układu i związku z Niderlandami, lecz głusi nie zważali na przypowieść, choć czasy się zbliżały. Układy w Ujściu nadto są wiadome abym je powtarzał. Po rozbiciu wojska, po poddaniu się Warszawy i Krakowa, po podpisaniu warunków przez Hetmanów, po przyjęciu protektoratu Szwecji przez województwa

*) Bez namiętności i stronności.

Wielkopolski, Małopolski i Rusi Czerwonéj, przybył zwycięzki Najjaśniejszy Król Szwedzki do miasta Torunia, gdziem zostawał naówczas z najdroższemi sercu memu osobami. Zobaczywszy się z Królem Szwedzkim, po przypomnieniu się mu, tak z okazji nieboszczyka brata naszego, któren niegdyś służył Szwecji wojskowo, jak i was samych jako posła do J. Kr. Mości, zobowiązałem mu się przysięgą. Któżby mógł myśleć o zmianie, jaka w kilka miesięcy nastąpi, szczególniéj gdy nikt z was mnie nie oświecił o tém, co się na Szląsku gotowało. Po nowéj kapitulacji i odzyskaniu Warszawy, oczekiwałem z wielu innemi co daléj będzie, i co czynić wypadnie dla losów ojczyzny na inną stronę przechylonych,— aż w tém piorunem wylata wieść o pojednaniu się z W. Księciem Moskiewskim, wraz potém z Księciem Siedmiogrodzkim, nakoniec z Najjaśniejszym domem Austrjackim. Wszystko to niepodobało mi się niezmiernie, i lekarstwo uznałem za gorsze od choroby, bo dorozumiałem się stąd żeście odrzucili wszelką nadzieję zgody ze Szwedami, a jednak wiecie, że wojny nie inaczéj mogą się kończyć, jak tylko traktatem pokoju. Co się tyczy układów z Moskwą, że nie zgadzają się ani z godnością, ani z pożytkiem Rzeczypospolitéj, o tém świat cały i wasz własny rozsądek świadczą; wkrótce bowiem rzuciwszy je lub pominąwszy w milczeniu, uciekliście się do Austrjaków w ufności i w wierze. Czyż to nie błąd największy? Ślepa to miłość, która wad nie upatruje, a słuszna Nemezys zwykła iść w ślady za dumnym uporem, i karą otwierać oczy, które zamknęła wina. Nie chcąc o tęż samą wadę być oskarżonym, żem błędy chciał usprawiedliwiać, świadczę tylko, że porównywając te ogromne usterki w życiu publiczném, w życiu prywatnych nie postrzegam żadnych, albo bardzo mało. Z resztą *nihil humani a me alienum puto* *),— sprawy ludzkie tak są pełne mroku, tak dziwacznie się plotą, jak owe figurki sztukmistrzów, co z jednéj strony patrzącym w olbrzymów rosną,

*) Nic ludzkiego nie mam sobie za obce.

a z drugiéj na karłów maleją. Z tego stanowiska patrzę na układy z Moskwą. Niezawodnie W. Książe Moskiewski tai złość z racji, że go opuszczono, a jeżeli otwarcie gniewać się zacznie, czegoż się mamy spodziewać? Wy jeżeli co innego upatrujecie i wszelkie szczęście i pomyślność stąd dla Rzeczypospolitéj wróżycie, raczcie mię oświecić. Książe Siedmiogrodzki, wezwawszy Kozaków, podług możności mścił się za ofiarowanie mu korony, a choć nie bardzo chwalebnie musiał zmykać, któż ręczy, że nazad niepowróci? Zaiste obawiam się, aby przez zemstę za dawną i teraźniejszą obrazę, przeciwko nam całego Wschodu z posad nieporuszył. Może być, że gdy nie nastąpi ugoda, ktoś inny jeszcze oprócz niego powróci, podług francuzkiego przysłowia: *pour mieux sauter il faut reculer*. Cóż dopiéro powiedzieć o tém, że starano się ulokować koronę polską na głowie, na któréj ją zanic ojcowie nasi widzieć nie chcieli; ten jeden krok odstrasza mię już od planów dworskich, których żadną miarą pochwalać nie mogę. Nic nie mówię o tém, że piękne imie stałości zyskaliście, rzecz jedną trzem zarazem obiecując mocarzom; zapewne, że trzy korony mogą na jednéj głowie się połączyć, ale trzy głowy pod jedną koroną mieścić, to do wiary niepodobne. Gdyby wreście i udało się wszystko pomyślnie komukolwiek z Najjaśniejszego domu Austrjackiego, jak pojednacie, pytam, tę elekcją, ze swobodami ojczyzny i z wolnością elekcji — owym najdroższym klejnotem Rzeczypospolitéj? Nie chcę w niczém uwłaczać domowi, któren tylu dobrych, pobożnych i wiernych monarchów światu chrześcijańskiemu wydał; ojcowie nasi nie do osób, lecz do systemu panowania wstręt mieli. W takich rządach dziedzicznych supponują się zawsze Królowie dobrzy i sprawiedliwi, gdy jednak z powodu ułomności rzeczy ludzkich ci się przerodzą, siła i zbrojna niesprawiedliwość panowanie na tyraństwo przemienią. Mógłbym szeroko mówić o różnicach jakie zachodzą między Czechami, Węgrami a Polską, lecz że to aż nadto wiadome; idę daléj. Rzeczpospolita nasza ma wielu dyssydentów, którzy jednak w prawach zupełnie z nami katolikami są porównani; wszystkim jednakie bez-

pieczeństwo zapewnione; mają dyssydenci wolne wyznanie religji, budują kościoły w dobrach swoich, fundują szkoły, drukują książki. Czyż ostaną się te przywileje pod rządem austrjackim? Nie, odpowiesz najukochańszy Panie Bracie, a w duszy, zapewne i sam tego nie życzysz. Zaiste pragnę, aby ludzie z czasem porozumiawszy się, pojęli za jak błahą rzecz tyle krwi przelewali. O, jakże prędko dało by się luterskie wyznanie do unji z kościołem doprowadzić, gdyby o jedną religję, a nie o interesa ziemskie chodziło. Ponieważ niewątpliwie, że chciwość ludzka obowiązki nawet pobożności wykrzywia, a przez to różność religji na niebezpieczeństwo naraża Rzeczypospolite, jednak nie innéj unji w kościele chciałbym, jak tylko opartéj na dobrowolném pojednaniu się wszystkich kościołów. Precz od ojczyzny naszéj wszelka przemoc i gwałt, szczególniéj w rzeczach sumnienia! — Zacóż mamy patrzyć jak nasi bliźni, przyjaciele, sąsiedzi tracić będą życie i mienie za jedną zbrodnię przekonania? Jakże możemy przystać na to, gdy z obrotu rzeczy ludzkich stać się może, że cośmy przeciwko innym knuli, na nasze, nie powiem głowy, ale sumnienia spadnie. Bogatsze miasta mając przed oczyma zatratę religji swojéj, uciekną się z konieczności do tych, którym się tak dzielnie opierają, na co niech przykład wojny niemieckiéj wystarczy. Dla samego Gdańska nie chciałbym nigdy oglądać tego wypadku, aby za tyle prac i strat, do takich środków, z największą szkodą dla całéj Rzeczypospolitéj, przyszło się uciekać. Dla tegom się rozwodził nad tym przedmiotem, że wieść o nim głosi jako o rzeczy ukartowanéj przez PP. Rad z nadwerężeniem bezpieczeństwa i praw dyssydentów, nie chcą jednak zupełną dać wiarę, bo znana im łagodność J. Kr. Mości. Niedawne przykłady stwierdzają, że oskarżano dyssydentów o spowodowanie wojny szwedzkiéj i przystanie do partji Karola Gustawa; czy słuszny jednak ten zarzut, Bóg tylko o tém wiedzieć może. Co do mnie, patrzę na początki i przyczyny wojny. Któż kogo z obywateli obwinił o jakąkolwiek korrespondencję ze Szwedami? Biorąc udział we wszystkich sprawach Rzeczypospolitéj, muszę wyznać sumiennie, że wymyślone są wszystkie podobne oskarżenia, i

ze początek im dali ci sami, co nie umieli doprowadzić do skutku układów Lubeckich, wtedy gdy Szwedzi łatwo daliby się do pokoju namówić. Protestanci i inni dyssydenci najniesłuszniéj i darmo, że tak rzekę, w téj komedji grają rolę Achiwów. Dość na tém, przestańmy, aby nikogo nieobrażać. Teraz chcę was o błąd przekonać, tém bardziéj, że sami poczynacie odstępować od postanowienia waszego, (bodajbyście coprędzéj odstąpili!) — a to stąd się okazuje, że jakoby na rozdrożu, zastanawiacie się, czy nie wrócić do układów z Moskwą. Jeżelim dobrze pojął cele Senatu, dla tego odłożono sejm, aby trzymać w odwodzie Austrjaków i Rossjan podług okoliczności, nie tracąc z nich ani jednego, nim się zdecydujecie, do kogo z nich posłów wyprawić; albowiem podczas sejmowania, póki rzecz cała na obietnicach stoi, można obydwóch związkowych zatrzymać,. ale gdy nastąpi formalny traktat z Austrją, (a że już nastąpił, powiadało mi wielu senatorów), czy długo może się rzecz cała ukrywać. Sejm, który koniecznie nastąpić musi, sprawę tę całą, jakkolwiek obwiniętą i zaskorupioną, wyłuszczy i na czysto wydobędzie. Nie tajno mi, że wielu z obywateli Rzeczypospolitéj sądzi, iż łatwiéj pokój za pomocą Moskwy otrzymać można.

«Ponieważ zaś w obu związkach czy też protekcjach, nierozwiązalne leżą trudności, ani jednéj ani drugiéj nieżyczę; chciałbym tak was przekonać jak sam jestem przekonany, że wrócić należy do tego środka, który jedynie zdolny jest pokój stały zapewnić. Tegom pragnął, u Bogam ustawnie prosił o tę jedyną w życiu łaskę, aby natchnął mnie i ukazał środki, któremi bym mógł się przysłużyć ojczyznie tak skołotanéj, tak ze wszelkiéj obrony ogołoconéj. Zostawuję wam sąd o tém, czym już z pomocą Boską nie położył dobrego początku? Niedawno, gdy Król Szwedzki z wojskiem udawał się przez Pomorze do Holsztynu, przyjechałem aż do Sztetynu i jako prywatny człowiek pod opieką Elektora Brandeburgskiego zostający, powodowany miłością ojczyzny, o wielu rzeczach mówiłem z Najjaśniejszym Panem. Przeprosiwszy J. Kr. Mość i z Jéj przyzwolenia, pytałem Ją, czy mamy się jeszcze od

Niéj czego spodziewać, oprócz całkowitego wytępienia całéj szlachty i tym podobnych wypadków, któremi obywatelom Królestwa groziła J. Kr. Mość. Otrzymałem najłaskawszą odpowiedź od najłaskawszego i najpotężniejszego Króla: że nigdy mu na myśl nie przyszło po za polem bitwy żądać rzezi szlachty, a jeżeli wiele się rzeczy podobnych zdarzyło, to albo zwyczajną wojny koleją, albo ze swawoli Regimentarzy, albo z powodowania się złym przykładem, a wszystko to się stało w saméj gorączce wojny, wtedy; gdy Polacy nawzajem nie tylko żołnierzy szwedzkich, lecz nawet ludzi opatrzonych w listy bezpieczeństwa najokrótniéj zabijali. Powtóre, powiedział mi N. Król, że niechce w Polsce obalać wolność elekcji; że nie tylko sam żąda, o czém się Polska wkrótce przekona, lecz że interesem jest samego Królestwa Szwedzkiego i jego aliantów, aby Królestwo Polskie wrócone zostało do dawnego położenia a nie wpadło w ręce Austrji, i nie zostało doprowadzone do tegoż stanu, w jakim się znajdują Królestwa Czech i Węgier. Potrzecie, powiedział mi Król, że nie jest przeciwny pokojowi na słusznych warunkach, owszem, że się ku niemu skłania. Chciałem cóś o Prusiech się dowiedzieć, lecz nie śmiałem się J. Kr. Mości naprzykrzać, dość mi było żem tyle pocieszających rzeczy usłyszał; gdy zaś doszło do mowy o traktacie, N. Król dodał, że więcéj jeszcze uczyni niż dotąd obiecał, a ponieważ zrobił wzmiankę o wynagrodzeniu poszkodowań, bo wiele pieniędzy na tę wojnę wyłożył, stąd łatwo, sądzę, wnieść można, że J. Kr. Mość da się namówić do powrócenia Pruss jeżeli nie w całości, to w części dostatecznéj dla wolnéj żeglugi i innych potrzeb Rzeczypospolitéj. Poczwarte, że zostawiła J. Kr. Mość w Prusiech Kommissarzy z pełnomocnictwem do prowadzenia układów z Królem Polskim i Rzecząpospolitą i że z Jéj strony nie będzie żadnéj przeszkody, chyba je stawiać będą ci, którzy kłócą pokój Rzeczypospolitéj, a w téj zawierusze, własnéj korzyści szukają. Teraz, Panie Bracie, proszę cię najusilniéj, abyś porozumiawszy się z przyjaciółmi o tém wszystkiém o czém piszę, rozważył co czynić wypada; czy korzystając ze zręczności wejść w układy z N. Królem Szwedzkim póki pała żą-

dzą zemsty nad nowym nieprzyjacielem, czy nowych związków lub też protekcji szukać i zakładać podastwę absolutnych rządów w Rzeczypospolitéj. Chcesz mnie dowieść, żem zwątpił o Rzeczypospolitéj, że od ojczyzny stronię, i że mi niewiadome ani wasze zamiary, ani potęga do jakiéj Rzeczpospolita dojdzie. Niewiem kto z nas wątpi bardziéj o Rzeczypospolitéj, czy wy co się uciekacie do cudzéj pomocy, czy ja co sądzę że można bez niéj się obejść? Zaiste ten tylko możnym nazwać się może, kto zwaliwszy nieprzyjaciela, do ustępstw go zmusza, — a nie ten kto woła na pomoc sąsiadów, bo okazuje że swoim siłom nieufa. Nie powstaję przeciwko cudzoziemskiéj pomocy, bo od wieków związki z obcemi są we zwyczaju w wojnach, a i sami Szwedzi z obcą pomocą walczą; lecz w tym przedmiocie oto moje zdanie: naprzód ganię pomoc z uciążliwemi warunkami daną, powtóre ganię pomoc przechodzącą siły własne. Ileż to przykładów zmian i przewrotów w państwach spowodowanych obcemi posiłkami, które każdemu co czyta historją stają przed oczy. Jeżeli umysł Wasz swobodny i chce się nad niedawnym przykładem zastanowić, raczcie przypomnieć, że ani potężne Stany zjednoczone Niderlandów nie chciały się obcą pomocą obciążać, ani Najjaśniejsza Rzeczpospolita Wenecka nie dała się doprowadzić do konieczności proszenia o obce posiłki, nie żeby mogła się łatwo bez nich obejść w walce z monarchą, możniejszym aniżeli trzéj albo czteréj Królowie Europy razem wzięci, lecz że te posiłki nie zdały się dość bezinteressowne, bezpieczne i od wszelkiéj zmiany na przyszłość zapewniające. Bóg wesprze Rzeczpospolitę choćby na to tylko, aby na przyszłe wieki była przykładem i wzorem dla całego świata prawdziwéj wolności i nieugiętego w żadnéj przygodzie ducha. Wy sami tylko możecie cieszyć się nadzieją, że czy z Moskwą czy z Austrją zawrzecie przymierze (oby to ostatnie nie było zgubne dla swobód ojczyzny!) w niczém się stan Rzeczypospolitéj nie zmieni. Można tego życzyć, lecz spodziewać się nie podobna; związek ten z Austrją oparty jest na pewnych paktach, a zachowania paktów wymaga wiara publiczna — ten węzeł wszelkiego społeczeństwa. Czyż można przy-

puścić, że Austrjacy dla miłości bliźniego siebie miłować przestaną? Gdyby kto to zdanie popierał, dla czegoż przed dwóma laty nie dali posiłków Polsce, kto im przeszkodził, gdy też same pułki co i teraz stały na granicy Szlązkiéj? Niech kto jak chce sądzi, mnie się zdaje, że zanadto można jeszcze wtedy zdawała się Rzeczpospolita; wypędziwszy Szwedów, mogła i Niemców do Niemiec wyprawić; wolano dać czasu i Szwedom i Polakom wzajemnie wojną się wyniszczyć, tak aby i z Szwedami łatwiéj poszło i Polacy osłabli, a jeszcze ta stąd mogła wyniknąć korzyść, że Szwedzi przez ciągłe uciemiężenie i gwałty stać się mieli nienawistni Polakom, Austrjacy przeciwnie miłowani jako obrońce. Łatwiéj sądzić, że niemniéj ciężkie z Austrją zawarto warunki, jak z W.Księciem Moskiewskim, lub z Księciem Siedmiogrodzkim gdy mu ofiarowano koronę. Jeśli kto powie że tylko bardzo niewielu przystało na tę ostatnią tranzakcję, powiem że to samo stosować się może i do ugody z Moskwą i Austrją.

«Szczególnie mocno mię frasuje, że załogi Cesarskie pozajmują twierdze i zamki z których nieprzyjaciela wypędzą. Jeżeli ze zbiegiem okoliczności te załogi rozciągną się na Wielkopolskę i Prussy, czyż sądzicie że zechcą kiedy ustąpić? Czyż zechcą porzucić ziemie, mając za sobą wojsko i odwieczne prawo do Pruss? Powiecie, że prawo Mistrzów Zakonu do Pruss wygasło przez przedawnienie,— ale u panujących to prawne co siłą poparte. Cóż za korzyść dla Rzeczypospolitéj, gdy wypędziwszy Szweda wprowadzimy Austrjaka? A czy wypędzimy, jeszcze o tém szeroko pisać? Cóż gdy Danja, Anglja i Niderlandy podadzą rękę Szwecji na zatrzymanie portów Baltyku i niewpuszczenie tam Austrjaków? Oddawna Austrja ku temu dąży, a zazdrośnie patrzą na jéj usiłowania ludy żeglujące po Baltyku. Nie wspominam już, że tém samém kładziemy podwaliny jeżeli nie dziedzicznéj władzy, to przynajmniéj elekcji z musu tego, kto w ręku kraj i zamki trzymać będzie. A choćbyśmy i niemieli się czego lękać co do elekcji, czyż nie grozi nam jeszcze, że gdy rok po roku stać będą w Polsce austrjackie posiłki, nie tylko stąd nienawiść i wojna się wywiąże,

lecz zaciągnie się dług wielki, tak że lękam się abyśmy nie byli zmuszeni innego panującego wezwać i nająć dla wypędzenia Austrjaków. W téj materji piękny przykład nam dają posiłki przez ś. p. Cesarza Ferdynanda II przeciwko N. Pana Gustawa przysłane. Zaledwo pół roku bawiły w Prusiech, a Książe Wallenstejn tak gwałtownie dopominał się o wypłacenie żołdu, że Król Polski musiał ostro listem skarcić natrętność jego i żołd z publicznych dochodów opłacić. O, dług rośnie szybko, gdy kto chce akuratnie płacić żołd Niemcom, a niewystarczą na to ani zasoby Króla, ani Rzeczypospolitéj! Gdy przed kilkoma laty wyznaczony byłem wraz z innemi na Kommissarza Rzeczypospolitéj dla wypłacenia żołdu, pamiętam, żem z wami miał rozmowę, z okazji zdumienia jakie pomiędzy Kommissarzami wzbudził pewien Pułkownik, któren 13,000 złotych zapotrzebował; chwalono zaś twoją szczerość, gdyś nas nauczył jak należy na przyszłość w wypłacie rat postępować. Lecz kończę list mój nieco za przydługi, choć nie można być rozwlekłym mówiąc o dobrze publicznćm. Proszę Was, najukochańszy bracie, nie na miłość braterską, aby nie posądzono nas o prywatne względy, lecz na miłość ojczyzny, rozważcie głęboko co Wam podaję i przełożcie wszystkie moje uwagi mężom, z któremi wiem że jesteście w wielkiéj zażyłości i ścisłych stosunkach, mężom najmędrszym w téj stolicy, abym mógł z odpowiedzi Waszéj wyrozumieć czy dobrze robię, czy się przez niewiadomość swoją mylę. Jeżeli tak jest, przyciągnijcie na stronę Waszą, jeżeli nie tak mądrego, to przynajmniéj szczerego i miłującego ojczyznę współobywatela, któren nie za Szweda, ani za Austrjaka, lecz za prawego Polaka chce być miany; któren teraz znajduje się pod opieką Najjaśniejszego Elektora, lecz obiecuje, że czyniąc wam zadość, gotów opuścić partją do któréj należy, skoro tylko się okaże że jest możność zawarcia uczciwego pokoju, — gotów dzielić z Wami los wszelki, ubóstwo, wygnanie i śmierć nawet. Chcę tylko abyście pamiętali, że jeżeli odważycie się przybrać miano Austrjaków, ja się imienia Szweda niepowstydzę, a będzie to odpowiedne godności domu naszego; nie chcę bowiem płochą niestałością, utracić

dobrą sławę domu naszego krwią nabytą. Zastanów się więc bracie, radząc o zbawieniu Rzeczypospolitéj, abyś więcéj nie zadłużył się Austrjakom niż Szwedom, tém bardziéj, że stałość twoja nie pozwoli ci odrzucić bezwzględnie korzyści, z pokoju z Szwecją wynikających, któreś sam przyznawał.

«Lepszy uczciwy pokój, niż nieuczciwe poddanie się. Bywaj zdrów i wraz ze mną popieraj sprawę publiczną, taki cel jedyny mego listu.— Kistrzyn, d. 2 sierpnia 1657 r.

PRZYJEMSKI.»

Tak brzmiał list Przyjemskiego do brata jego Senatora, list którem przeciwnicy, Austrjacy, jak nową ewanielją, rozpuścili po Europie. Niech stąd świat bierze miarę niewdzięczności ludzkiéj.

ROZDZIAŁ IV.

Elektor oddaje Poznań Polakom. — Baron de Lisola doprowadza do skutku pokój Elektora z Królem Polskim. — Polacy próżno dobywają Torunia. — Poseł W. Księcia Moskiewskiego skarży się na złamanie pokoju. — Odpowiedź Króla Polskiego. — Zjazd Króla z Elektorem i rozmowa. — Traktat pokoju. — Elektorowa sekretnie umawia się z Królową. Elektor odjeżdża do Berlina. — List jego do Króla Szwedzkiego. — List Króla Szwedzkiego do Elektora.

—

1657 Elektor oddaje Poznań Polakom. Wkrótce potém Poznań poddał się Polakom, bardziéj z woli Elektora, niż za dzielném sprawowaniem się żołnierza polskiego, któremu łatwiéj przychodzi tracić twierdze niż je dobywać. Poddaniem tego głównego miasta Wielkopolski, chciał się Elektor zbli-

żyć z Polakami i obawiał się aby Austrjacy nie zajęli Poznania Na drugi miesiąc, powodowany strachem austrjackiego orężą, którym mu wciąż gr(ził Poseł Leopolda I Króla Węgierskiego Franciszek Baron *de Lisola*, pogodził się wreście Elektor z Królem. Niebyły to próżne groźby, bo stało w pogotowiu 17-tysięczne wojsko z Krakowa prowadzone, mogące co chwila wpaść do Pruss Książęcych, gdy z drugiéj strony na też same Prussy czyhał zdobywca Birżów *Wincenty Korwin Gąsiewski* z 12,000 Litwinów.

Baron de Lisola doprowadza do skutku pokój Elektora z Królem Polskim.

Do ostateczności doprowadzony Elektor, godzi się z Królem Polskim przez Gąsiewskiego, którego Król Polski wyznaczył na pełnomocnego Kommissarza, wraz z Biskupem Warmińskim *Wacławem* hrabią z *Leszna*. Gąsiewski nie tracąc czasu zawarł ugodę z Elektorem, przy współdziałaniu *Bogusława* Księcia *Radziwiłła*, Królowi i Senatowi zastrzegając rozwiązanie niektórych ważniejszych wątpliwości, i namówił Elektora do widzenia się z Królem Polskim, od którego łatwiéj bez porównania co otrzymać, aniżeli można wymódz na jakimkolwiek pośle — O to widzenie się prosił Elektor przez Rezydenta swego *Oberbecka*. Mile przyjęli Senatorowie to poselstwo; na zjazd wyznaczono 30 października i miasto *Bydgoszcz* nie daleko od Torunia, którego napróżno naówczas dobywali Polący, bo i jesień już była i miasta broniło 5,000 Szwedów. Nim doszło do zjazdu, Król Polski dał posłuchanie w Warszawie, dokąd zjechał po zdobyciu Krakowa, posłowi moskiewskiemu Stolnikowi *Nazarowi Michałowiczowi Olfinowiczowi*, któren oddał dwa listy z Moskwy ze skargami W. Księcia Moskiewskiego na ciężkie krzywdy wyrządzone, już po konwencji Wileńskiéj, jego poddanym Kozakom Zaporożskim. Polegały w tém mianowicie; że żołnierze polscy z Kamieńca opadli zamek Hałacz, spustoszyli okoliczne kościoły i klasztory; spalili zamki koło Baru w powiecie Pińskim; że wzywali przeciwko Kozakom Sułtana i Chana Krymskiego, że Kanclerz Stefan Koryciński Kałmyków tatarskich na Kozaków naprowadzał, a w ostatnim piśmie od imienia Króla pisaném, ubliżającym sposobem utytuło-

Polacy próżno dobywają Torunia.

Poseł W. K. Moskiewskiego skarży się na złamanie pokoju

Odpowiedź Króla Polskiego.

wano W. Księcia. Na to Polacy wypierając się, że żadnych krzywd Kozakom nie wyrządzali, odpowiedzieli, że w całéj Rzeczypospolitéj nie ma zamku Hałacz, że klasztorów koło Baru w Pińskiém nie napastowano wcale, szczególniéj że Bar od powiatu Pińskiego niezmiernie daleko leży; że to baśń przez Chmielnickiego upleciona, jakoby Kanclerz Koryciński naprowadzał Turków, Tatarów i Kałmyków przeciwko Kozakom. Wreście zapewniwszy Stolnika Nazara Michałowicza Olfinowicza, że wszystko co tylko można, zrobi Król Polski, odprawiono go do Moskwy, odkładając do przyszłego sejmu potwierdzenie traktatu Wileńskiego i elekcją W. Księcia na Króla Polskiego.

Zjazd Króla z Elektorem i rozmowa.

Po odjeździe do Moskwy w październiku posła Moskiewskiego, Król udał się z Warszawy do Bydgoszcza czyli Bromberga wraz z Królową, którą wszędzie woził z sobą jako doradczynię swoją. Wkrótce tamże zjechał i Elektor, — o trzecią część mili od miasta spotkał go Król z Królową i przywitawszy jako gościa, wjechał z nim do miasta. Tegoż dnia zaprosił go do siebie na obiad. Na drugi dzień Król z Królową odwiedzili Elektora i Elektorowę, a ci oboje nawzajem odwiedzili Królestwo gospodarzy. Po wielu ceremonjach, na trzeci dzień Król wyprawił uroczystą ucztę na cześć Elektora; resztę czasu zajęły ciągłe narady, aż do 5 listopada, kiedy Elektor odjechał z Bromberga do Marchji, odprowadzany z równémże uszanowaniem przez Króla, z jakiém był przyjęty przy wjeździe. Na tym zjeździe postanowiono co następuje:

Traktat pokoju.

1. Elektor Brandeburgski nabędzie z prawem pełnéj własności Księstwo Pruskie, które przejdzie na zstępne męzkie linje domu Brandeburgskiego.
2. Wynagradzając koszta w wojnie polskiéj podjęte, Król i Rzeczpospolita nadadzą Elektorowi Brandeburgskiemu Księciu Pruskiemu, ziemię Bytowską i Lemburgską na prawie lennném.
3. Król Polski wypłaci też Księciu Prusskiemu Elektorowi 200,000 złotych, co nim nastąpi, Elektor tymczasem trzymać będzie w zastawie Elbląg i jego terrytorium.

4. Elektor Brandeburgski pan samodzielny Pruss, natychmiast odstąpi od związku ze Szwecją i od wszelkich praw i roszczeń do Wielkopolski i Biskupstwa Warmińskiego, zatrzyma tylko Braunsberg, nim Elbląg zostanie zdobyty.
5. Elektor Brandeburgski zawrze związek zaczepny i odporny z Królem Polskim i Rzecząpospolitą na ściganie na Pomorzu Króla Szwedzkiego; da zbrojną pomoc i wojsko, z warunkiem jednak, aby Królowi Polskiemu posiłkowały i wojska Najjaśniejszego Króla Węgier i Czech.

Te były warunki głośne. Sekretnie zaś Elektor przez Elektorowę usilnie się domagał zniesienia zamku miasta Elbląga, raz z powodu Austrjaków, a powtóre z powodu niepewnéj wierności Gdańska; dowodził bowiem, że gdyby Austrjacy zajęli warownią Elblągską, łatwo potém mogliby całe Prussy opanować; a i Gdańszczanom nie wypada wierzyć, bo gdy się te dwa nadbaltyckie miasta zechcą połączyć, mogą osobną Rzeczpospolitę, niebezpieczną dla Księstwa Prusskiego, utworzyć. Elektorowa zwierzała się z témi życzeniami Królowéj, któréj rozkazy Król ściśle wykonywał, tak, że wreście się zgodził i zlecił Elektorowi zniszczyć Elblągską warownię. Tak obdarzony dwóma ziemiami i potężnym Elblągiem, Elektor wrócił do Berlina, zdawszy rząd nad Księztwem Prusskiém Księciu Bogusławowi Radziwiłłowi. Z Berlina w te słowa pisał do Króla Szwedzkiego:

Elektorowa sekretnie umawia się z Królową.

Elektor odjeżdża do Berlina.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu, Panie powinowaty i przyjacielu najdroższy!

Listy jego do Króla Szwedzkiego.

«List W. Kr. Mości z Wįsmaru dnia 11 października pisany, otrzymaliśmy w Bydgoszczu, właśnie kiedyśmy z Królem Polskim i Senatorami doprowadzali do skutku układy o pokój. Otworzyliśmy je tém śpieszniéj, im bardziéj byliśmy pewni, że w nich W. Kr. Mość poda środki nowe do przywrócenia zgody, — albowiem W. Kr. Mość musiała to o Nas wiedzieć, że jako zawsze przed tém jeden tylko mieliśmy cel, mianowicie przywrócenie pokoju z sąsiadami i zapewnienie bytu Naszego państwa, z jakowych względów zawarliśmy byli alians z W. Kr. Mością, tak też aż do-

tąd wszystkiegośmy probowali, co tylko zdawalo się Nam do tego celu prowadzić. Nad spodziewanie jednak trafiło się, żeśmy nic podobnego w owym liście nieznaleźli, owszem same wyrzuty, z powodu, iż gdyśmy wspólnemi siłami mogli rozbroić nadchodzącą burzę, gardząc radami Jéj, woleliśmy zwlekać. Ponieważ list W. Kr. Mości sięga szczególniéj do czasu związku zawartego z Księciem Siedmiogrodzkim, dziwiemy się mocno, że wyszły W. Kr. Mości z pamięci liczne posiłki przysłane przez Nas w liczbie żądanéj, do czego też z wdzięcznością przyznawała się w wielu listach W. Kr. Mość, wychwalając nasz pośpiech. Zdarzało się, iż w téj wojnie reszta wojska Naszego częścią użytą była do bronienia od nieprzyjaciół nie tylko Naszego własnego kraju, lecz i ziem zabranych przez W. Kr. Mość, częścią zaś do zasłonienia z tyłu W. Kr. Mość od całego nieprzyjacielskiego wojska, które śladami Jéj postępowało, czém zatrzymaliśmy nieprzyjaciół i zmusiliśmy ich do zaniechania zaczepnych kroków. Pomijamy milczeniem owe liczne hufce kozackie i węgierskie, które towarzyszyły W. Kr. Mości, i które wystarczyłyby na pokonanie najpotężniejszego nieprzyjaciela i na podbicie państwa polskiego. Ponieważ podoba się W. Kr. Mości obejrzeć się na dawniejsze czasy i postanowienia, sądzimy, że nieweźmie W. Kr. Mość Nam zazłe, gdy Jéj przypomniemy jak osobiście w *Hollandt*, a potém przez posłów w Malborgu ustawnie, niezmiennie i często przedstawialiśmy i doradzaliśmy W. Kr. Mości potrzebę przyśpieszenia pokoju, raz, że Król Polski stojący w pobliżu nie miał jeszcze żadnych związków z kimkolwiek bądź z postronnych panujących, a tak szczerze się oświadczył z gotowością do pokoju, że jeszcze przed rozpoczęciem układów zrzekał się Korony Szwedzkiéj i Inflant, i dawał dość jasno do zrozumienia, że za powrócenie mu Pruss gotów niemałą summę pieniędzy zapłacić. Jak gorąco pragnęliśmy naówczas rozpoczęcia układów, w świeżéj musi jeszcze W. Kr. Mości zostawać pamięci,— gdy zaś W. Kr. Mość wolała się uciec do pomocy kozackiéj lub węgierskiéj, zmuszeni byliśmy na to przystać, ręka bowiem W. Kr. Mości kierowała głównie całą sprawą.

Życzyliśmy sobie, aby szły wypadki W. Kr. Mości pomyślnie i rzeczy inny, niż się zdarzyło, kierunek wzięły. Gdy nowa wyprawa do Polski z powodu obrotów nieprzyjacielskich została porzucona, gdy W. Kr. Mość niepytając Nas w inną stronę się udała, a nowe niebezpieczeństwa zmusiły Ją Nas prawie porzucić; zważywszy przykre Nasze położenie, ujrzeliśmy się w potrzebie wszelkiemi sposobami pogodzić się z Polską i szukać bezpieczeństwa,—a byliśmy do tego upoważnieni nie tylko odstąpieniem W. Kr. Mości, ale też i własną Jéj radą; w skutek czego natychmiast przystąpiliśmy do układów, do których nie mogło być dogodniejszéj pory, a opuścić ją nie znaczyłoż by to samo, co życzyć sobie dobrowolnie złego. Gdy Nam oznajmiono, że Król Duński tak ostróżnie postępuje, że W. Kr. Mości żadnym sposobem nie udało się do bitwy go wciągnąć, a Senatorowie i Stany Królestwa Szwedzkiego tak nalegali na Jéj powrót, że niepozostało Jéj nadziei znów wrócić do Polski; i gdy Kraków niespodziewanie się poddał, gdy wojsko austrjackie do Pruss dążyło, Czarniecki wkroczył do Marchji i Pomorza, a Gąsiewski do Pruss, Nasi poddani najusilniéj Nas prosili, abyśmy nie trwali dłużéj w związku z W. Kr. Mością, z powodu, że W. Kr. Mość sama Nas od niego odejściem swoim uwolniła, nie zostawując Nam żadnéj nadziei dostateczněj pomocy.

«Niemogliśmy inaczéj z sobą i państwem Naszém poradzić, jak z Boską pomocą wracając do pokoju z Polską, o czém obszerniéj już w listach Naszych W. Kr. Mości przełożyliśmy. Dla czego zaś W. Kr. Mość raczyła nierozpieczętowawszy je odesłać, gdy językiem i stylem zwykłym były ułożone, o tém w swojém miejscu będzie mowa.

«Nie wiemy skąd powziął wiadomość o Nas Pan hrabia Szlippenbach, donosząc W. Kr. Mość, jakobyśmy dla tego wojska Nasze do Ś. Cesarstwa Rzymskiego wprowadzali, aby połączyć się z W. Kr. Mością i po nieprzyjacielsku zaczepić dom Austrjacki; nie tylko nigdy tego od Nas imieniem W. Kr. Mości nie żądał, lecz nigdy Nam nic podobnego na myśl nie przyszło. Łat zgodzi W. Kr. Mość, że dla dania stanowczéj odpowieď

ważnéj sprawie, głębszego trzeba namysłu. Nie możemy pojąć jakim sposobem tą drogą mielibyśmy sobie bezpieczeństwo zapewnić, gdyż owszem wywołalibyśmy tylko przeciwko sobie potężniejszych nieprzyjaciół.

«Najmiléj przyjmujemy chwalebny zamiar W. Kr. Mości, sprawić powiększenie Naszego państwa, a nie wątpimy o szczerych w tym względzie chęciach W. Kr. Mości, przypominając to wszystko, cośmy na Jéj korzyść zdziałali, i ile poszkodowań i przykrości prowincje Nasze poniosły. Niemożemy ukryć przed W. Kr. Mością, że Pan hrabia Szlippenbach ile razy tylko widział się z Nami, tyle razy w imieniu W. Kr. Mości żądał od nas ustępstwa Księztwa Prusskiego, nakoniec ostatnią razą w Królewcu najsilniéj tę zamianę popierał, przytaczając dowody, które ku temu zmierzały, jakoby kraj albo prowincją dogodną i korzystną dla W. Kr. Mości, można było dowodnie zatrzymać. Niezazdroszcząc wcale W. Kr. Mości obszernych posiadłości i innych rzeczy, które Jéj Pan Bóg udzielił, pewni jesteśmy, że i W. Kr. Mość równie względem Nas zachowywać się będzie. Życzymy szczerze, aby Bóg w Trójcy Świętéj Jedyny natchnął W. Kr. Mości myśli i zamiary ku zachowaniu najpożądańszego pokoju, i aby na ten list Nasz W. Kr. Mość odpowiedziała stosownie, tak żebyśmy mogli dobrem ogólném kierowani, a uprzedzając przyszłe nieszczęścia i klęski, do skutku doprowadzić rozpoczęte z Polakami układy; wtedy to w czynie okażemy, jak Nam wciąż na sercu leży dobro W. Kr. Mości i Jéj państwa. Przytém życzymy W. Kr. Mości szczęśliwych we wszystkiém powodzeń. — Dan w zamku Naszém Kolonji nad Spreą, 12 listopada, 1657 r.

«W. Kr. Mości
krewny i blizki
Frydryk Wilhelm Elektor.»

Do tego listu dołączony był drugi następnéj treści:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu
Panie powinowaty i przyjacielu najdroższy!

«Z poprzedniego listu wyrozumie W. Kr. Mość, z jakich po-

wodów weszliśmy w układy z Królem Polskim i Rzecząpospolitą. Szczerze pragnęlibyśmy, aby inny i pomyślniejszy obrót rzeczy wzięły, lecz gdy w okolicznościach nastąpiła taka zmiana, że posiadłości i prowincje Nasze wystawione były zewsząd na szwank i spustoszenie od wojska polskiego, zdrowa polityka i usilne proźby poddanych, znagliły Nas do poratowania ich od niedoli i ostatecznego zniszczenia. Ponieważ Polacy nie inaczéj na tę tranzakcją zechcieli się zgodzić, jak pod warunkiem aby port Piławski i przejście przez ziemie Nasze, tak Pomorskie, jak Prusskie, wzbronione były dla W. Kr. Mości, prosimy ją usilnie, aby wojska i siły wojenne W. Kr. Mości nie probowały wstępować do krajów Naszych i portu Piławy, tém bardziéj, że wiadomo jak wyniszczone i do jakiéj ostateczności doprowadzone zostały ziemie Nasze przez podobne przejścia i stacje, które przez konstytucje Cesarstwa nie są nakazane. Ufamy, że W. Kr. Mość raczy ten krok przypisać nieuchronnéj konieczności i zadość uczyni Naszemu żądaniu. Polecamy W. Kr. Mość Boskiéj opiece i życzymy Jéj wszelkiéj pomyślności.— Dan w zamku Naszym Kolonji nad Spreą, 12 listopada, 1657 r.

W. Kr. Mości

powinowaty i brat najprzywiązańszy,

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Nakoniec wzmiankę czyniąc o pokoju, Elektor nowy list do Króla Szwedzkiego pisał.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu

Panie powinowaty i krewny najmilszy!

«Ponieważ W. Kr. Mość nieraz okazywała skłonność do pokoju z Królem Polskim, co też właśnie poświadczał w wielu listach brat W. Kr. Mości Feldmarszałek, gdyśmy jeszcze w Prusiech bawili, przedewszystkiém staraliśmy się chwalebny ten zamiar przyprowadzić do skutku z pożytkiem dla dobra ogólnego. Wieleśmy rozprawiali w Bydgoszczy z Królem Polskim w przytomności Senatorów o tém, co do téj tak koniecznéj sprawy się ściąga. Przekonaliśmy się, że Król i Senatorowie niezmiernie

pragną pokoju; powtarzali tylko z boleścią, że przed rokiem układy o pokój przez W. Kr. Mość wyznaczone, tak niespodzianie się zerwały; że szczerze szukali zgody, i wyznają otwarcie, iż przenieśliby związek i przyjaźń z W. Kr. Mością nad alianse ze wszystkiemi Królami i mocarzami Europy, lecz gdy z powodu z kim innym już zawartych traktatów, nie od nich jednych zależą układy, dla tém większego zabezpieczenia się na przyszłość, nie inaczéj chcą i mogą przerwane z W. Kr. Mością rozpocząć, aż W. Kr. Mość przystanie na następne warunki:

1. Aby sprzymierzeńce Rzeczypospolitéj zostali do tych układów zaproszeni i aby z niemi również przystąpiono do umawiania się, a nawet aby Moskwie dano znać, że uniwersalny kongres się rozpocznie, bez czego żadnym sposobem do dzieła nie przystąpią.
2. Aby W. Kr. Mość na piśmie zapewniła, że nie będzie żądała za wynagrodzenie ani całych Pruss, ani jakiéj ich części, lecz po zawarciu umowy ustąpi ze wszystkich miejsc tamże zajętych, i zrzecze się wszelkich pretensij na czémkolwiek bądź ugruntowanych.
3. Powiedzieli także, że niechcą do układów przystąpić bez pośredników, a mianowicie tych, którzy pośredniczyli na dawniejszych kongresach Polaków ze Szwedami.

Dodali i czwarty warunek, aby Toruń i twierdza *Haupt* zwana, przed rozpoczęciem układów w ręce trzeciego były oddane, tak jednak, aby powróciły do poprzedniego stanu w razie ich zerwania. Jednak, gdyśmy wskazali wielkie trudności z téj racji, postrzegliśmy, że dali by się Polacy do zaniechania tego warunku skłonić. Co do poprzednich warunków, stale utrzymywali, że nigdy od nich nie odstąpią.

Co się tyczy miejsca *Frankfurt* nad Odrą, zdaje się Nam najdogodniejszém z powodu swojéj blizkości, na co i Polacy łatwo się zgodzą, jeżeli i W. Kr. Mości to się spodoba. Chociaż wszelkiemi sposobami staraliśmy się utorować drogę do przyśpieszenia pokoju, jednak nie mogliśmy wymódz żadnych łatwiejszych

i dogodniejszych warunków. Tymczasem osądziliśmy za dobre uwiadomić o wszystkiém W. Kr. Mość, o któréj pochopności do zgody nie wątpim, aby szczerze i prędko raczyła się postarać o przyśpieszenie i powrócenie pokoju, i przenieść słodkie i upragnione jego skutki nad wątpliwą fortunę wojny, przez co ustanie rozlew krwi chrześcijańskiéj, przekróci się spustoszenie i zaburzenie całemu chrześcijaństwu zagrażające, pozbawieni zostaną barbarzyńce nadziei łatwych najazdów, a tyle krajów zawieruszonych tą kłótnią do szczęśliwego stanu powróci. W. Kr. Mość sprawi przez to rzecz Bogu w Trójcy Świętéj Jedynemu miłą, dla siebie najchlubniejszą, a dla całego chrześcijaństwa najpożyteczniejszą. Polecamy W. Kr. Mość Bogu i życzymy Jéj we wszelkim względzie powodzenia. — Dan na zamku Naszym w Kolonji nad Spreą, dnia 12 listopada, 1657 r.

W. Kr. Mości

powinowaty i brat najprzywiązańszy

Frydryk Wilhelm Elektor.»

Król Karol Gustaw tak na te listy odpowiedział:

«My *Karol Gustaw* z Bożéj łaski Król Szwedzki, etc. etc. Najjaśniejszemu Panu Bratu powinowatemu i przyjacielowi najdroższemu *Frydrykowi Wilhelmowi*, etc.

Najjaśniejszy Panie

Bracie powinowaty i najdroższy przyjacielu!

«Oddano Nam listy W. Elekt. Mości w Kolonji nad Spreą pisane, w których W. Elekt. Mość po pewnéj przedmowie o swojéj gotowości do pokoju, napada na Nasz list z Wismaru, z dnia 11 października datowany, dowodząc, że w nim wyrażona jest niechęć do zgody, i nic innego oprócz samych wyrzutów; poczém W. Elekt. Mość dodaje wzmiankę o wspaniałomyślnéj pomocy swojéj w obronie Naszéj i prowincij Naszych; wreście nadmieniając, z jaką usilnością przez całą zimę starała się o pokój, a przezierając niby w źwierciedle wszystkie wypadki tego czasu, zwala na Nas całą winę nieustalenia zgody, do któréj tak piękne podawane były okazje. Nakoniec Wasza Elekt. Mość tłómaczy, że z odej-

ściem Naszym z Pruss od aliansu z Nami została uwolniona, żeśmy ciężko zawinili, odstępując od wojny Polskiéj, odbiegając W. Elekt. Mość; że z powodu zmiany w stosunkach z Naszemi nowemi nieprzyjaciółmi, niezostaje Nam nadziei wrócenia do Polski, a niebezpieczeństwo ze wszechstron tak zagroziło W. Elekt. Mości, że jedyny ratunek widziała w powróceniu do łaski Króla Polskiego. Wszystko to, z rozmaitemi dodatkami, obszernie wyłożone w liście W. Elekt. Mości. Ponieważ spodobało się W. Elekt. Mości podpisać się na tym liście, w którym wszelką winę z siebie zrzucając, W. Elekt. Mość wiele rzeczy Nam zarzuca, do których się poczuwać nie możemy, My też z naszéj strony uznaliśmy za słuszne w krótkości rzecz całą wyłożyć, i na pojedyńcze zarzuty odpowiedzieć. — Bez żadnéj racji i powodu zarzuca W. Elekt. Mość Naszemu pismu z dnia 11 października, jakoby było samą naganą napełnione. List ten w najprzyjaźniejszy sposób, w najprzyzwoitszych wyrazach ułożony, niezasługuje na długą odpowiedź i łatwo znajdzie usprawiedliwienie przed sądem ludzi bezstronnych, którzy zechcą prawdziwego sensu jego dociec. Dobrodziejstwa dla Nas wyświadczone, które W. Elekt. Mość wylicza, nie są tak wielkie, aby z powodu ich można było Nam co naganiać, a jeżeli mamy do ich ocenienia przystąpić, zapewnie zabraknie W. Elekt. Mości na powolnych tłómaczach zawartych pomiędzy Nami tranzakcij. Wiadomo W. Elekt. Mości, że we wszystkich trzech umowach, które w ciągu jednego roku między Nami stanęły, wspólne dobro miane było na celu, a W. Elekt. Mość zobowiązała się węzłem wieczystego aliansu, do przestrzegania Naszych interesów zupełnie tak jak i swoich; stanęły też między Nami i pewne warunki o użyczaniu sobie nawzajem pomocy, od udzielenia których żadna ze stron podczas wojny wymówić się niemogła. Zdaje się, jakoby W. Elekt. Mość żałowała i przyganiała, że dochowując zaprzysiężonéj wiary, dopełniała aż dotąd swoich obowiązków. Nam się przeciwnie zdaje, że W. Elekt. Mość dobrze i sprawiedliwie w tym względzie postąpiła, a gdyby inaczéj poczęła, nie mogłaby uniknąć winy. Gdyby W. Elekt. Mość chciała rzecz

słusznie osądzić, przyznałaby, że i My mamy prawo do oskarżenia Jéj jeżeli nie o większe, to o równe uchybienia, za to, że dochowując niezachwianéj wiary, i stosując się we wszystkiém do umowy, zamiast korzyści oczekiwanych ze wzajemnéj pomocy, przyprawieni zostaliśmy o bolesną stratę, z powodu, że znaczna część wojska Naszego opuszczona od wojsk W. Elekt. Mości, padła pod tatarskiém żelazem, lub w nędzną dostała się niewolę. Niech sądzi W. Elekt. Mość sama, jak ciężko Nas dotknął ten wypadek, i nie należy Nas o ubliżenie stosunkom przyjaźni oskarżać, jeżeli powiemy, że po takiéj stracie wdzięczniejszych spodziewaliśmy się od Niéj wyrazów. Inaczéj się stało,— dobrodziejstwa Nasze i straty poszły w niepamięć, natomiast dopuszczono się tego, co dało Nam niemały pochop do podejrzewania, że się cóś knuje przeciwnego traktatom, czego też późniéj i wypadek dowiódł. Dla lepszego wyjaśnienia sądzimy, że nie będzie od rzeczy przed oczyma W. Elekt. Mości wyłożyć w krótkości pewne od czasu do czasu zaszłe wypadki, aby mogła W. Elekt. Mość z tego szeregu faktów jak na tablicy czytać, jak mało, nie mówimy pomocy, lecz ufności doświadczyliśmy od W. Elekt. Mości. — 7 stycznia 1656 r. zawarliśmy z sobą w Królewcu umowę, która zaledwo kilka miesięcy trwała; pod pozorem układów o wzajemną pomoc wojenną, wtrącano wyjaśnienie stosunków feudalnych; widocznie miano na celu w następnych paktach zniesienie wszelkiéj zależności feudalnéj, jako przedwstępny zadatek. Nie mogło to ujść oka tych, którzy widzieli jakie konszachty knuł Jerzy Majdel i jakie porozumienie istniało z Hetmanem Gąsiewskim. Po zawarciu między Nami aliansu, gdy trzeba było na nieprzyjaciela uderzyć, a W. Elekt. Mość raczyła się dać nakłonić do wyprowadzenia wojska swego w pole przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, jedyna rzeczywista Jéj przysługa ograniczyła się bitwą pod Warszawą, poczém już nic niezaszło, coby na przechwałkę nowych dobrodziejstw zasługiwać mogło, jakby tu tylko o Nasze, a nie o wspólne dobro chodziło.

«Po zwycięstwie pod Warszawą, za zgodą W. Elekt. Mości tak staraliśmy się wojnę urządzić, abyśmy mogli spokojnie ze zwy-

ciężtwa tego korzystać. Przemogły jednak nalegania W. Elekt. Mości; musieliśmy do Pruss wrócić, w nadziei, że zabespieczywszy jazdą Naszą granice Księstwa Pruskiego, otrzymamy od W. Elekt. Mości Jéj piechotę na zdobycie Gdańska; plan ten przez W. Elekt. Mość za zbawienny był w ówczas podawany, gdyśmy projektowali przenieść wojnę do Brześcia i na Polesie. Część jazdy Naszéj zostawiona do strzeżenia granic Księstwa Pruskiego, ogromną poniosła klęskę, jakeśmy to wyżéj rzekli,— My zaś aniśmy dostali obiecanéj piechoty na zdobycie Gdańska, aniśmy otrzymali kilka pułków, gdy o nie pod Filipowem dla skarcenia Gąsiewskiego usilnie prosił Feldmarszałek Hrabia Sztenbok, wysłany dla zasłonienia przeprawy przez Niemen, ani też gdyśmy sami ich niezmiernie potrzebowali na pogromienie Czarnieckiego i wojska królewskiego. W. Elek. Mość wciąż wymawiała się to niedogodną porą roku, to obawą Gąsiewskiego, z którym jednak w sekrecie miano porozumienia, a te coraz bardziéj się zdradzały. Wypadek sam okazał, że nieszczerze z Nami postępowano, gdy nie dano Nam żadnéj pomocy przeciwko nieprzyjacielowi, a W. Elekt. Mość z swojéj strony ani myśliła zagabać Gąsiewskiego. Długo w duchu chciwie pożądano i nakoniec od Nas wymodlono niepodległość, ze wszelkiemi oznakami wszechwładnego Monarchy, o którą poczęto otwarcie i przez posłów, jakoby o rzecz należną u Nas się dopominać; nie tylko że słabła wciąż gotowość do podtrzymania wspólnéj sprawy, lecz niechciano nawet zachować tak niedawno zawartych paktów, a wciąż wymyślano nowe pretensje, wciąż objawiano nowe wymagania. Mimo to zgodziliśmy się na wszystko dla W. Elekt. Mości, jako dla najbliższego przyjaciela i wspólnika sprawy; po zniesieniu wasalności i zależności lenniczéj, zawarliśmy z W. Elekt. Mością wieczysty i nierozerwany alians. Zdawało się Nam, żeśmy dostatecznie zabezpieczeni, naprzód artykułami traktatu Łabiawskiego, w których najwyraźniéj orzeczono oddzielenie się na wieczne czasy W. Elekt. Mości od Polski, a W. Elek. Mość z Nami jak najściśléj się połączyła, powtóre, szczegółowym warunkiem skasowano wszelkie traktaty poprzedzające i następne temu aliansowi

przeciwne, które były lub będą kiedy zawarte. Na téj obietnicy polegając, byliśmy zupełnie spokojni, lecz zawiodło Nas zaufanie, a rosły wciąż pobudki do podejrzeń. Wyraźnie zakazana w wspomnianym aliansie wszelka korrespondencja z nieprzyjacielem bez wiedzy alianta, a jednak znów zaczęły się te praktyki, tak że nadspodziewanie nie tylko z Biskupem Warmińskim miano ustawne zjazdy i narady, w których zapewne położono osnowę teraźniejszym traktatom, lecz nawet z Hetmanem litewskim Gąsiewskim potajemnie, z Naszym uszczerbkiem, poczęto się umawiać; nakoniec, Nas pominąwszy i ani spytawszy, zawarto rozejm przez Pana *Auricka* wtedy, gdyśmy byli w pogotowiu z dostateczném wojskiem, a żadne nie groziło niebezpieczeństwo, ani też istniał jaki do tego kroku powód. Zaraz potém nastąpiły tajemne z nieprzyjacielem różnemi drogami konszachty, tak że po poniewieraniu wszelkich paktów, doszło aż do tego stanu, których obecnie widzimy. Gdyśmy szli na spotkanie Księcia Siedmiogrodzkiego wkraczającego do Polski, złączył się prawda z Nami po usilnych naleganiach, podług przepisu aliansu Naszego, Hrabia Waldek z wojskami W. Elekt. Mości, nie przeto jednak aby z Nami trzymał, lecz aby na mocy instrukcji mu danéj do Wielkopolski się udał, a tak mu często powtarzano ten rozkaz, że zaledwośmy go mogli jakiś czas zatrzymać. Po zdobyciu Piotrkowa, oddaliśmy go podług umowy W. Elekt. Mości. Gdy uskuteczniwszy połączenie się, z powodu pomyślnego obrótu rzeczy, powzięliśmy dobrą otuchę, na każdym którzy z Nami wojnę polską popierali leżał obowiązek, przy nadarzonéj tak dogodnéj okazji doprowadzić tę wojnę do pożądanego końca, z zapewnieniem stron wszystkich, i odwrócenia na zawsze niebezpieczeństwa; uważaliśmy także za konieczne otworzyć się przed W. Elekt. Mością z tém cośmy za najpotrzebniejsze uznali, — porozumieć się jak daléj działania wojenne Nasze skombinować. Plan Nasz w tém polegał, że Hrabia Waldek z kilką pułkami W. Elekt. Mości i z pewną liczbą naszych sił wojennych z drugiéj strony Wisły do Wielkopolski miał się udać, wtedy, gdy z pewnemi posiłkami W. Elekt. Mości mieliśmy sami wojnę między Bugiem a Wisłą

prowadzić, tak aby z jednéj strony wojsko W. Elekt. Mości, pokonawszy nieprzyjaciela mogło w kwaterach jego się rozgościć, My zaś z drugiéj strony bronilibyśmy wspólnéj sprawy, i zasłonilibyśmy dostatecznie kraje W. Elekt. Mości. — Zważając przytém, że W. Elekt. Mość miała sił podostatkiem na obronienie się przeciwko Żmudzinom, naprzód zawiadomiliśmy Ją o planach naszych listem, a potém prosiliśmy przez umyślnie wysłanego Radzcę W. Elekt. Mości *Dobrzyńskiego*, aby udzieliła Nam niewielką wcale pomoc, dla dopięcia tak wielkiego celu. Mimo to wszystko, w przeciągu czterech tygodni nie mieliśmy od W. Elekt. Mości żadnéj odpowiedzi, wtedy właśnie, kiedy tak znaczne hufce Siedmiogrodzian, Kozaków, Mołdawian i Wołochów w Polsce gościły. Tymczasem rozeszła się pogłoska o nadejściu posiłków austrjackich do Polski, która skoro tylko Nas doszła, w kilku listach przełożyliśmy W. Elekt. Mości stan rzeczy, i upominaliśmy o śpieszną i pewną radę, i przedsięwzięcie środków przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom, prosząc, aby zostawiwszy w Prusiech 1,500 jazdy, przysłała Nam 2,500 jazdy i 1,500 swoich dragonów, po złączeniu się których z Naszemi siłami i z Rakoczym, nie wątpiliśmy że się Nam uda zabiedz drogę wrogom i zło w zarodku z Bożą pomocą przytłumić. W. Elekt. Mość również przyznała potrzebę wcześnie zapobiedz niebezpieczeństwu, lecz pod pozorem traktowania z Polakami o pokój, szukała wybiegów i zwłoki bez końca, żądała zjazdu i widzenia się, i rzecz za niezmiernie ważną podając, pytała Naszego zdania, wtedy kiedy działać było potrzeba. Ufając jeszcze w te propozycje, zdołaliśmy namówić Rakoczego i Kozaków, chcących do krajów swoich odejść, aby przystąpili do Warszawy i Mazowsza, i dodaliśmy im Feldmarszałka Naszego Sztenboka, czekając wciąż od W. Elekt. Mości pewnéj odpowiedzi. Czas upływał, a miasto odpowiedzi doszło do wiadomości Naszéj, że W. Elekt. Mość przedłużyła rozejm z Gąsiewskim aż do połowy lata, — co również Nas zdziwiło jak i to, że przedtém gdyśmy na Litwie i koło Brześcia się bili, W. Elekt. Mość spokojnie dopuściła przeprawę przez Niemen wojsku polskiemu, które łatwo zniesioném

być mogło. Gdyby W. Elekt. Mość raczyła podług Naszego planu działać w sprawie Naszéj wspólnéj, mieliśmy zamiar wojnę z Danją polecić któremukolwiek z Jenerałów Naszych, sami wojnę Polską prowadzić, zostawując nadal roztrzygnienie, czyśmy mieli wciąż w Polsce przy wojsku pozostać, czy też do Pruss dla bronienia ich powrócić, zdawszy dowództwo wojenne w Polsce w ręce Hrabiego Sztenboka. W takowym przypadku, nie tylko z pomocą Księcia Siedmiogrodzkiego zatrzymanego w Polsce, udałoby się zewsząd nieprzyjaciołom stawić czoło, lecz i dostateczne siły do Danii wyprawić. Gdy zaś z wybiegów i zwlekań W. Elekt. Mości jasno się okazało, że W. Elekt. Mość nie pochwala kroków w połączeniu z Księciem Siedmiogrodzkim przedsięwziętych, gdy oprócz tego Jenerał Major *Goetske* przybywszy do Nas z oddziałem, nie tylko nie chciał Nam pomagać, lecz zapraszał Nas do Pruss, twierdząc, że wojska W. Elekt. Mości nie mogą być rozdzielone, gdy przy tém objawił, że W. Elekt. Mość odmawia wprzód umówionego zjazdu, łatwo stąd mogliśmy się przekonać, że cós innego się knuje, i żę zawiedzione są Nasze nadzieje. Odjeżdżając jednak z Brodnicy (Strassburg), uważaliśmy za słuszne o pewniejszą przez Hrabiego Waldeka dopomnieć się odpowiedź i jakimkolwiek sposobem namówić W. Elekt. Mość do wzięcia w uwagę rzeczy tak wiele znaczącéj, i do doprowadzenia do skutku zjazdu z Nami przez siebie zaproponowanego. Gdy jednak przyszło do rzeczy, odpowiedziano Nam, że nie może W. Elekt. Mość widzieć się z Nami osobiście, i przez deputatów tylko sprawa ma się załatwić. Tak gdy zupełnie się wyświeciło, że zaniechano wszelkich śmiałych i odważnych zamiarów, że starano się tylko o nieskończone zwłoki, i że nie mieliśmy się żadnéj spodziewać pomocy, zmuszeni byliśmy ostrzedz Księcia Rakoczego, któren bez tego ociągania się nie byłby pozostał w dalszych częściach Polski i w czas by uniknął następnéj porażki, aby się ratował o swoich siłach, a przy nastawaniu na Nas tylu nieprzyjaciół od razu, o własnych interesach pamiętał i czynił to, czego wymagały okoliczności wojny. Wiadomo Nam, że względem Księcia Siedmiogrodzkiego nie była W.

Elekt. Mość do niczego obowiązaną, jednak z powodu aliansu z Nami, powinna była wszystkiemi środkami popierać wspólną sprawę Naszą i dopomagać nam do zwalczenia nieprzyjaciół. Gdy wpadł Król Duński do Naszych niemieckich posiadłości i samo Cesarstwo wojną zaczepił, konieczność wymagała Naszéj do kraju tego wyprawy, szczególniéj gdy W. Elekt. Mość częścią wahaniem się Nas zawiodła, częścią zamykając uszy na wszystkie Nasze zbawienne rady, ciągłemi zwłokami starała się tylko, zatrzymując Nasze wojska w Polsce, pod ich puklerzem dogodniejsze sobie warunki wytargować. Wprzód jednak nim udaliśmy się na Pomorze, nietylkośmy zawiadomili o przedsięwzięciu Naszém W. Elekt. Mość, lecz przez Posła Króla Francuzkiego *Avangour* i Hrabiego *Szlippenbacha* znowu powtórzyliśmy wszystkie Nasze dowody, dla poruszenia W. Elekt. Mości, dodając, że chociaż Książe Rakoczy się oddalił, gotowiśmy w Prusiech na obronę W. Elekt. Mości stanąć, byle tylko zgodziła się W. Elekt. Mość okazać Nam współdziałanie we wspólnéj sprawie. Lecz gdy przez rzeczonego Szlippenbacha W. Elekt. Mość dała odmienną odpowiedź, nie było już można czasu tracić napróżno, nieprzyjaciel nastawał i trzeba było o wyprawie pomyśleć. Ażeby nic nie zostawić z Naszéj strony do żądania, nawet w takim stanie rzeczy, przed odjazdem Naszym tak rozporządziliśmy się z siłami Naszemi, że gdyby Nas posłuchano, mimo Naszéj nieobecności, wystarczyłyby na wzajemne zabespieczenie się, — zostawiliśmy bowiem dość znaczne oddziały pod dowództwem JO. Księcia Brata Naszego, dla obrony Naszych i W. Elekt. Mości krajów i dla powstrzymania, gdzieby wymagała potrzeba, natarcia nieprzyjaciół łącznie z W. Elekt. Mością. Zostawilibyśmy i więcéj, gdyby ze strony W. Elekt. Mości okazano Nam chęć czy gotowość współdziałania i pomocy. Gdy jednak żadnego odpowiedniego okolicznościom nie otrzymaliśmy oświadczenia, gdy przytém Nasze Księstwo Prusskie w warownie zaopatrzone, nie wymagało tak wielkiéj liczby jazdy, większą część uprowadziliśmy z sobą na wojnę duńską, tak jednak, że wojska na obronę Pruss nie zbywało. — Późniéj dowiedzieliś-

my się, że W. Elekt. Mość żądała od Brata Naszego pomocy Naszych wojsk, pod pozorem wyprawy na Gąsiewskiego; gdy jednak były już na jéj skinienie gotowe, znów im znać dała, że ich nie potrzebuje; skąd jasno spostrzegliśmy, że W. Elekt. Mość nadużywa szczeréj przychylności Naszéj, gdy przytém na równą prośbę Brata Naszego, aby połączone siły Nasze z siłami W. Elekt. Mości pod Sołdawą czy w inném miejscu zabezpieczyły Prussy od napadów nieprzyjaciół, odmówną otrzymano odpowiedź. Lecz to wszystko działo się już po odejściu Naszém, kiedy do takiéj zażyłości już doszła zmowa z nieprzyjacielem, że nie było się czego dziwić lekceważeniu wzajemnéj pomocy. Gdy pod Toruniem zostaliśmy zawiadomieni przez Pana Hrabiego Szlippenbacha o odrzuceniu Naszéj propozycji, stanęło na tém, żeśmy postanowili do Holsztynu pośpieszyć, aby i tam nie spóźnić się i nie ponieść straty. Przed odjazdem jednak z Bydgoszczy, wrócił do Nas Radzca W. Elekt. Mości *Dobrzyński*. Spodziewaliśmy się, że Nam przyniesie przychylenie się do Naszych rad; nic innego Nam jednak nie przyniósł, jeno wiadomość, że do tego stanu W. Elekt. Mość z powodu wojen z Danją i Austrją widzi się doprowadzoną, że nie może się ostać bez ugody z nieprzyjacielem, prosi więc Nas, jeżeli mamy politowanie nad stanem Jéj państwa, abyśmy na te traktaty przyzwolili. Napróżno staraliśmy się natchnąć mężniejszém postanowieniem; W. Elekt. Mość uporczywie trzymała się swego. — Nakoniec kiedy najusilniéj Nas prosił Dobrzyński, świadcząc że nic na szkodę Naszą postanowiono nie będzie, wyznajemy, żeśmy przystali na rozpoczęcie układów W. Elekt. Mości, w razie ostatecznéj potrzeby, z warunkiem jednak, aby nic stanowczego nie zawierano. Potém przez Pana Hrabiego Szlippenbacha dobrowolnie zgłosiliśmy się, aby przy zawarciu traktatu W. Elekt. Mość własną całość miała na względzie, wyraźnie jednak zastrzegając, aby przy tém zawarciu nic nie postanowiono, coby przyjaźń Naszą nadwérężało. Z tego wszystkiego okazuje się jasno, że szczere było Nasze z W. Elekt. Mością postępowanie, i że niesłusznie oskarżeni byliśmy o odbieżenie W. Elekt. Mości. Nie mało Nas

boli, że porzuciwszy wszystkie Nasze rady, lubo było pewnym osobom najotwartsze Nasze zamiary przekręcać, ufamy jednak, że wszyscy którzy się dowiedzą o szczerém i rzeczywistém Naszém względem W. Elekt. Mości wytrwaniu, inaczéj osądzą, i nie obarczą Nas, mających wciąż wspólną sprawę na oku, oskarżeniem, jakobyśmy odejściem Naszém wojnę polską rzucili, lub W. Elekt. Mość odbieżeli — albowiem po oddaleniu się Naszém, dość sił miała W. Elekt. Mość w rozporządzeniu swojém, dla odparcia jakiejkolwiek bądź natarczywości nieprzyjaciół, gdyby tylko nie zbywało na chęci obrony. — Niewywięzywaliśmy wcale W. Elekt. Mość z obowiązków z paktów z Nami wynikających, a W. Elekt. Mość nie miała powodu powoływać się na ostateczną konieczność, — konieczności téj bowiem nie widać było wcale, chyba przyjść miała z odrzucenia mężnych postanowień, a dania ucha namowom przewrótnych i tchórzów. Świadczą dzieje o wylaniu się Naszém wciąż dla W. Elekt. Mości; świadczą rady Nasze z okazji wojny i okoliczności czasowych podawane, którym gdyby dano posłuch, nie doszło by do takiego zamieszania; świadczą wojska Nasze dotąd w Prusiech zostające, żeśmy nie porzucili wojny w Polsce, i z łaską Boga, pod którego opieką wojujemy, nie porzucimy chyba na korzystnych warunkach. Tém mniéj mogło Nam przyjść na myśl odbieżeć W. Elekt. Mość, któréj dobro, na mocy zaprzysiężonéj między Nami umowy, przekładamy nad wszystko, w mocném postanowieniu, że w razie potrzeby, zostawiwszy rozpoczętą wojnę z Danją, powrócimy z dostateczną siłą do Pruss i podług oświadczenia Hrabiego Szlippenbacha (jak o tém świadczy list pod N. 1) połączywszy w czas wojska Nasze z wojskami W. Elekt. Mości odwrócimy wszelką burzę, o którą zawcześnie lękać się poczęto. — Stało się jednak, że nim nastała jakakolwiek konieczność, nim Nam znać dano o tém, że jakiekolwiek niebezpieczeństwo zagraża, bez zażądania od Nas wczesnéj pomocy, W. Elekt. Mość nie poradziwszy się aljanta, nie tylko rozpoczęła umowy ze wspólnym nieprzyjacielem, lecz uroczyście doprowadziła je do końca. Nie będziemy ściśle wglądali za czyją to namową się stało. Wiadoma

Nam otwartość i zacność W. Elek. Mości, którą wielce jak przed tém tak i teraz cenimy, nie opuszczając nigdy zdarzenia dowieść Naszéj szczeréj życzliwości. Ubolewamy tylko nad tém, że W. Elek. Mość często ulega przewrótnym doradzcom, nie można bowiem zaprzeczyć, że w radzie W. Elek. Mości panuje rozstrój, który się okazał wyraźnie, gdy się ostro sprzeczano o zawarcie z Nami związku. Najgorzéj jest, że wyborne plany i postanowienia mogące przynieść korzyść wspólną, często z powodu takowych narzędzi, bywają na złe wykręcane. Ponieważ zaś W. Elek. Mość, wyznaje swoje oddanie się sprawie ewangelickiéj, którą Jéj w poprzednich listach polecaliśmy i teraz gorąco polecamy, mamy nadzieję, że tak postępować będzie, aby z Nami wciąż trzymając, jeżeli, czy to z konieczności, czy z innego powodu, zawrze jaką tranzakcją, dochowa jednak ścisłéj neutralności i niedopuści żadnéj ujmy i nadwérężenia szczeréj a dawnéj naszéj przyjaźni. W tym celu życzymy, ażeby W. Elek. Mość dopięła przez tę tranzakcją zamierzonego dla siebie i kraju swego bezpieczeństwa, tak żebyśmy mogli Jéj nie tylko winszować pomyślności, do któréj wciąż staraliśmy się przykładać, lecz okazać przy zdarzeniu, podług możności, jak szczerze chcemy dopełnić wszystkich obowiązków sąsiedztwa i przyjaźni. Co powiadał W. Elek. Mości Hrabia Szlippenbach o pewnéj zamianie, upewniamy, że czynił to tylko przypadkowo i bez upoważnienia; tymczasem się zdaje, że to oświadczenie zajęło mocno W. Elek. Mość, gdy rzecz cała w tém polegała, że Hrabia uczynił takie propozycje tylko w celu uprzedzenia wskazanych trudności, a miał wyraźnie dane zlecenie wszelką zawadę uprzątnąć, jakichkolwiek bądź ofiar toby miało kosztować, i ściślejszy związek między Nami a W. Elek. Mością zaprowadzić. Dodajemy tu własny list Hrabiego pod № 2, aby łatwiéj zeń można było rzeczywiste znaczenie tych propozycij wyrozumieć. Co się tyczy chęci ustalenia pokoju, którą W. Elek. Mość za sobie tylko właściwą uważa, My sami tę chęć podzielaliśmy, byle tylko rzecz stać się mogła bez krzywdy i cudzego

wywyższenia. Po przyjacielsku prosiemy W. Elek. Mość, przejrzeć wszystkie wypadki od początku wojny polskiéj aż do dziś dnia, czy opuściliśmy choć jedno zdarzenie, któreby mogło do pewnego i godziwego pokoju utorować drogę. Długo by o tém mówić; świadczą po rozchwianiu się sztetyńskiego kongressu liczne listy bezpieczeństwa, któreśmy udzielali, i wspólnie z W. Elek. Mością przed rokiem wydane odezwy. Nie zdało się Nam potrzebném, przed wstępnemi układy i zjazdem, podawać lub przyjmować jakiekolwiek warunki, bo ostateczne przedmioty układów najwięcéj mają wagi, bowiem odkrywając zamiary stron, mogą przytém zupełnie je poróżnić, jako też i do postanowień dobru wspólnemu odpowiednich doprowadzić. Obyczajem, nietylko między Szwecją i Polską, lecz między wszystkiemi narodami przyjętym, przedewszystkiém żądaliśmy przedwstępnych założeń, których dokonawszy, łatwiéj było całą rzecz daléj prowadzić. Ci co znają formę rządu Rzeczypospolitéj polskiéj i zwyczaje tego narodu, niezawodnie osądzą, żeśmy nie darmo tego sposobu postępowania trzymali się, szczególniéj że wiadomo wszystkim, jak haniebnie złamano kapitulacją Warszawy, i czego się dopuszczano z załogą Naszą wyprowadzoną z Krakowa. Jéj ocalenie, szlachetności tylko Jenerała Feldmarszałka Hatzfelda należy przypisać, który niechciał przystać na zdradę knowaną przez Polaków. Niechcąc niczego zaniechać w zbawienném dziele pokoju, odjeżdżając z Pruss, zostawiliśmy na czas nieobecności Naszéj Kommissarzy i Prokuratora z należytemi instrukcjami, na przypadek gdyby strona przeciwna okazała chęć pokoju. Niedawno jeszcze obszerniejśmy się do dworu polskiego w téj materji rozpisali, tak że jeżeli Polacy podzielają usposobienie W. Elek. Mości, nie można wątpić że się odkryje droga do zgody. Ztąd łatwo W. Elek. Mość widzieć może, że jako dawniéj nigdyśmy z W. Elek. Mością w tym względzie nie byli sprzeczni, tak i teraz trwamy w chęci chwycenia się wszelkich środków do tego celu prowadzących. Niech dziełu dopomaga Bóg pokoju i wojny, niech duchy nieprzyjacielskie słodyczą spokojności napoi, ażeby położywszy szczęśliwy koniec długiéj i krwawéj wojnie, zapewnić się udało dobro

wspólne Nasze i wiary ewangelickiéj. Na têm życzeniu kończąc, polecamy W. Elękt. Mość Boskiéj opiece, życząc Jéj z serca wszelkiéj pomyślności.— Dan w Wismarze, 6 grudnia 1657 r.

«Karol Gustaw.»

«Edward Filipson.»

ROZDZIAŁ V.

Król Polski wyjeżdża do Poznania. — Wyprawa Czarnieckiego na Pomorze. — Tranzakcja Królów Polskiego z Duńskim. — Skargi Króla Duńskiego na Polaków. — Czarniecki wraca do Polski. — Król Szwedzki usiłuje Książąt Cesarstwa Rzymskiego z Polską poróżnić. — Memorjał Króla Szwedzkiego Elektorowi Moguńckiemu podany. — Drugi memorjał posła Szwedzkiego.

Po powrocie Elektora do Berlina, Król Polski udał się do Wielkopolski i wstąpił do Poznania, wyprawiwszy tymczasem do dworu Króla Czeskiego i Węgierskiego, bawiącego naówczas w Pradze, Pułkownika Garnera z uwiadomieniem o zawartym z Brandeburgiem pokoju i z prośbą o połączenie wojsk austrjackich z bradeburgskiémi i oddziałem Jenerała Czarnieckiego, którego Król właśnie w tym czasie z Wojewodą Podlaskim Opalińskim aż do Holsztynu i Jutlandji był wysłał. Powód téj wyprawy był następny. 1657. Król Polsk wyjeżdża do Poznania. Wyprawa Czarnieckiego na Pomorze

Po upływie lutego 1657 r., gdy Król Jan Kazimierz bawił w Gdańsku, nie uszło jego baczności, że Frydryk III Król Danji i Norwegji, W. Książe Holsztynu i Szleswiku stroni od Szwedów, wysłał więc na dwór duński Komornika swego *Tobjasza Mor-*

sztyna jako Ministra Rezydenta, dla zaproponowania Królowi duńskiemu aliansu przeciwko wiarołomnemu sąsiadowi. Łatwo udało się Morsztynowi skłonić do tego kroku Króla, czującego do Szwedów urazę;— spisano wnet następującą z nim tranzakcją.

Tranzakcja Króla Polskiego z Duńskim.

«*Tranzakcja* Najjaśniejszego Króla Polskiego i Szwedzkiego z Najjaśniejszym Królem Danji i Norwegji W. Księciem Szleswiku i Holsztynu.

1. Między Królem i Królestwem Polskiém z jednéj, a Królem i Królestwem Duńskiém z drugiéj strony, ma być prawdziwy szczery pokój i przyjaźń; żadna ze stron drugiéj stronie, ani sama przez się, ani przez innych nie ma czynić przykrości i szkod, lecz wzajemnie mają ku sobie pozostać w dobréj wierze i prawdziwéj przychylności, jedna drugiéj interessa podtrzymywać, a stratom i szkodom o ile można zapobiegać.

2. Obójgá stron poddani i wasalowie tenże sam pokój i przyjaźń zachowają, i wszędzie gdzie się spotkają, czy na lądzie, czy na morzu, nie tylko powinni wszelkich krzywd się powstrzymać, lecz wzajemnie sobie wyświadczać wszelką życzliwość i uczynność, podług możności swojéj.

3. Wolno będzie poddanym obójga Królów, bez żadnéj przeszkody, odwiedzać wzajemnie drugiéj strony prowincje, targi, porty, rzeki z towarami swemi, lądem i morzem, wszędzie bywać i handlować, z opłatą zwykłych ceł; byle tylko tém nie zostały nadwérężone i złamane statuta miejscowe prowincij, co do zbytu rzeczy, szczególnie tyczące się wysp i niektórych portów Królestwa Norwegskiego, w których nie wolno nawet poddanym Króla Duńskiego handlować bez osobnego Królewskiego indultu i przywileju. Ponieważ całemu światu wiadomo, że usiłowania Szwedów dążą do rozszerzenia ich granic, ze szkodą i uciemiężeniem sąsiadów i do przyswojenia sobie wyłącznie panowania nad Bałtykiem, z tego powodu podoba się N.N. Królom Polskiemu i Duńskiemu, chcącym złu i szkodom stąd wypływającym zapo-

biedz, aby w tym celu pomiędzy Niemi stanął szczery i niewzruszony aljans, w następnym sposobie:

4. Stanie pomiędzy Królem i Królestwem Polskiém, a Królem i Królestwem Duńskiém dobre i stałe przymierze dla ścigania Króla Szwedzkiego w prowincjach państwom ich przyległych na lądzie i morzu.

5. Do tego przymierza nie tylko przypuszczeni, lecz i zawezwani zostaną Królowie, Rzeczypospolite i miasta, których cokolwiek rzecz ta obchodzić może, byle na godziwych warunkach, mianowicie: J. Kr. Mość Węgierska, W. Książe Moskiewski i Stany jeneralne połączonych Niderlandów.

6. Żadnéj stronie nie wolno w ciągu trzech lat od ratyfikacji tego związku, po upływie którego o przedłużeniu jego zostanie pomyślano, traktować o pokoju i rozejmie, a tém bardziéj zawierać je ze Szwedami, bez wiedzy lub z wyłączeniem drugiéj strony, jeżeli ta włączoną doń być chce i żąda.

7. Pomiędzy rzeczonemi Królami trwać ma prawdziwa i wierna przyjaźń i podług sił i możności jeden pożytek, interes i bezpieczeństwo drugiego mieć będzie na pieczy; przeciwnie Królowi Szwedzkiemu, wspólnemu nieprzyjacielowi, mają wszelkiemi sposobami szkodzić i uderzyć nań wszelkiemi siłami swemi.

8. Ktokolwiek na przyszłość zostanie przez Szwedów napadnięty, ma od drugiéj strony pomoc otrzymać, t. j. gdy raz pokój lub rozejm stanie, a potém już Król i Królestwo Szwedzkie pod jakimkolwiek pozorem bezpośrednio czy pośrednio napadną na Królów i Królestwa Polski i Danji, na ich prowincje, ziemie i miasta, Król zaś i Królestwo opadnięte do wojny wystąpią, sprzymierzony Król i Królestwo powinni do otwartéj wojny ze Szwedem wystąpić i o pokoju nie układać się ani go zawierać, chyba za wspólną zgodą drugiego Króla i Królestwa.

9. Rzeczeni Królowie postarają się od strony szwedzkiéj odciągnąć Elektora Brandeburgskiego.

10. Gdyby się zdarzyło, że Król Szwedzki rzuciwszy Polskę i Prussy napadł z wojskiem na Holsztyn i inne przyległe, koronie duńskiéj podwładne prowincje, natenczas Król Polski, jeżeli będzie wolny od Szweda, czego się wkrótce spodziewa, i od innych nieprzyjaciół, ma wojsko te wszystkiemi siłami swemi ścigać, na wspólnego nieprzyjaciela uderzyć i łącznie z Królem Duńskim walczyć; gdyby zaś był wojną ze Szwedami lub z kim innym wstrzymany, ma jednak posłać przeciwko Szwedom ilość wojska, zbywającego nad potrzeby własnéj obrony.

11. Traktat ten w ciągu trzech miesięcy od dnia dzisiejszego powinien być stwierdzony przez N. Króla i Senatorów Rzeczypospolitéj Polskiéj przy Królu rezydujących z jednéj, a N. Króla Duńskiego i Senatorów Jego z drugiéj strony, poczém ma być w jednymże czasie obu stronom wydany i wręczony, a J. Kr. Mość i Senat Polski zobowiążą się osobnym warunkiem, że na następnym sejmie Rzeczypospolitéj, traktat ten będzie stwierdzony przez Króla i wszystkie stany.— Nim to nastąpi, umowa ta ma być z obustron wiernie we wszystkiém dopełniona. Dla większéj mocy czego, spisane są dwa jednéjże treści tego traktatu i przymierza egzemplarze, które nawzajem sobie wydając, my wyżéj rzeczeni własnoręcznie podpisaliśmy i pieczęćmi Naszemi przypieczętowaliśmy.— Kopenhaga, dnia $^{18}/_{28}$ lipca 1657 r.»

Wszystkie te punkta przyjęte i stwierdzone zostały przez Króla i Senatorów Polskich 1 września 1657 r. w Krakowie.

Skargi Króla Duńskiego na Polaków. Taki był traktat na mocy którego zobowiązał się Król Polski ścigać odchodzącego naprzód do Holsztynu, a potém do Jutlandji Króla Szwedzkiego, któren jak chmura zawisł nad Danją. Nie mogli Duńczycy sami z nim się sprawić, bo zmienna fortuna porzuciwszy Szwedów w Polsce, zwycięztwo im w Danji podawała w ręce. Zająwszy całą prawie Jutlandją i większą część Holsztynu, Karol Gustaw do połowy zredukował był Danją. Skarżył się Król Duński na Polaków, że Karola Gustawa z Pruss wypuścili z wojskiem,

że dali załodze Krakowskiéj pod dowództwem Wirtza swobodnie przejść na Pomorze, a stamtąd do Holsztynu, i że z Polski, zamiast pomocy sprzymierzonych, nadchodzą wciąż nowe tylko nieprzyjaciół hufce. Król Polski, zważywszy wstyd któren by go okrył, gdyby wczas nie wsparł sprzymierzeńca, na mocy traktatu w końcu września wysłał do Holsztynu Czarnieckiego wraz z Wojewodą Podlaskim Opalińskim. Lecz Czarniecki przebywszy 28 września Odrę pod Frankfurtem przeszedł tylko przez Garcz, Templin, Poczar. Popalił miasta pomorskie, nabrał łupów i prędzéj niż sądzono wrócił do Polski 23 listopada, nieośmieliwszy się za Szczecin, główne miasto Pomorza, się posunąć jak powiadał, dla tego, że go odstraszyła ostra odpowiedź Księcia Meklemburgskiego, któren mu przejścia odmówił. Cokolwiek bądź, szkoda, że nic lepszego nie zrobił Czarniecki na Pomorzu, które zastał opuszczone i któremu się już przedtém nieprzyjaźń Polaków dała we znaki. Czarniecki wraca do Polski.

Zachowały się dwa memorjały, które Maciéj Biorenclau poseł Króla Szwedzkiego podał 22 września państwom Cesarstwa Rzymskiego we Frankfurcie nad Menem; w nich w imieniu Pana swego wykładał co następne. Król Szwedzki usiłuje Książąt Cesarstwa Rzymskiego z Polską poróżnić

DWA MEMORJAŁY

w imieniu J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego skreślone i podane, pierwszy Najprzewielebniejszemu Panu Elektorowi Mogunckiemu, a drugi Zwyczajnéj Deputacji Cesarstwa, przez J. Kr. Mości Szwedzkiéj Radzcę nadwornego, Rządcę Księztw Bremen i Verden i Nadzwyczajnego Jéj Posła

MACIEJA BIORENCLAU

Dziedzica na Elmenhoffie, Wannestadt i Tislingen.

Pierwszy memorjał.

Najprzewielebniejszy Książe i Elektorze
Panie Najmiłościwszy!

Nie tylko dla wszystkich państw Ś. Cesarstwa Rzymskiego Memor. Króla Szwedz. Elektor Moguncкiemu podan

lecz i dla J. Kr. Mości Szwedzkiéj wielką uczyniła W. Elekt. Przewielebność przysługę, gdy na instancją J. Kr. Mości Szwedzkiéj, Pana mego najmiłościwszego, dnia 7 tego miesiąca zwołać raczyła zwyczajnych Cesarstwa deputatów, dla naradzenia się nad memorjałem przed kilkoma miesiącami od J. Kr. Mości Szwedzkiéj, z okazji napadu Duńczyków, podanym. Dowiedziałem się, że wpływ Austrji w kollegium Książąt przeszkodził téj naradzie. Ażeby Przewielebność Wasza przejrzała z gruntu dla czego Austrja tak się lęka rozgłosu téj sprawy, przyłączam przy tém drugi memorjał do zwyczajnéj Deputacji Ś. Cesarstwa Rzymskiego. Nie może być tajny W. Przewielebności stan rzeczy w Cesarstwie i sąsiednich krajach, szczególniéj, że stamtąd zbliża się dla Niemiec pochodnia wielkiego i nowego pożaru. Jeżeli raczy W. Przewielebność rzeczony memorjał przeczytać, spostrzeże, że ci którzy byli powinni chować pokój w Cesarstwie i dobre sąsiedzkie stosunki ze sprzymierzonemi państwami, oddawna podżegają te niebezpieczeństwa to radą, to orężem. Wiadomo całemu Cesarstwu, nietylko z jaką gorliwością Przewielebność Wasza wraz z innemi Cesarstwa Elektorami, Książętami i Stanami oddawna popierała wniosek, aby konstytucje o obronie Cesarstwa postanowione, co najprędzéj do wykonania przyprowadzone zostały, lecz także za czyim powodem i pod jakim pozorem tak konieczne rokowania zawieszone na ostatnim sejmie Cesarstwa zostały. Było to interesem tych, którzy na słowach tylko chcieli pokój utrzymać, w rzeczy saméj jednak złamać go mieli zamiar. Cesarstwo pozostaje wciąż, jeżeli nie zupełnie bezbronne, to przynajmniéj podług rozporządzeń tegoczesnych, stałéj i regularnéj milicji pozbawione. Ponieważ zaś Zwyczajna Deputacja Cesarstwa, tak na mocy ustawy swojéj, jako i na mocy ostatniéj Regensburgskiéj konstytucji Cesarstwa, o środkach i sposobach obrony stanowić może, a W. Przewielebności Elektorskiéj przystoi, przy tak ważnych wstrząśnieniach, jakiemi są wkroczenia Duńczyków i Polaków, zwołać rzeczoną Deputację, jeżeli dotąd się nie zebrała, i naradami zebranéj kierować, a zatém na mocy dołączonego pełnomocnictwa i danych mi rozkazów, tém ufniéj do Prze-

wielebności Waszéj się uciekam i najpokorniéj proszę, aby raczyła dołączony memorjał przedstawić uwadze Zwyczajnych Cesarstwa Deputatów i rzecz ku temu skłonić, aby gdy ma być coś postanowione o należytéj obronie i bezpieczeństwie Cesarstwa, natychmiast bez żadnéj zwłoki wyznaczono posiłki od Cesarstwa dla odzyskania Bremewerdy i innych miejsc przez Duńczyków zajętych, a to na mocy przepisów konstytucji Cesarstwa i najnowszéj z nich Regensburgskiéj: *«Nachdem auch Churfürsten und Ständen etc.»* Niech Bóg zachowa W. Przewielebność Elektorską jak najdłużéj dla dobra Cesarstwa w całości i zdrowiu. — Frankfurt nad Menem, 21 września, 1657 r.

Przewielebności Waszéj Elektorskiéj
najpokorniejszy i najniższy sługa
Maciej Biorenclau.

Memorjał drugi,

w którym w imieniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj dowodzi się, że nieporadziwszy się J. Ces. Rzymskiego Elektorów, Książąt i Stanów św. pamięci J. Ces. Mość Ferdynand III, i J. Kr. Mość Król Węgierski i Czeski, będący członkiem Ś. Ces. Rzymskiego przedsięwzięli wojnę w Polsce przeciwko Szwecji, i że przygotowania Austrji do téj wojny spowodowały dla Polski prawie ostateczną zgubę, a dla Niemiec nie tylko najazdy Polaków i Duńczyków, lecz, jeżeli wczas temu niezaradzą, rozpoczęcie się ogromnéj wojny. Drugi memor: posła Szwedzkiego.

Gdy przed dwoma laty J. Kr. Mość Szwedzka ujrzała się w konieczności broń przeciwko Polsce podnieść, z wielu okoliczności postrzegła, że ś. p. J. Ces. Mość Ferdynand III, karmiąc nieprzyjaźń przeciwko Szwedom, częścią podsyca urazy sąsiadów, częścią sam się gotuje wtrącić się do zajścia Szwecji z Polską,— jednak J. Kr. Mość Szwedzka zważywszy, że nie wypada Cesarzowi Rzymsko-Niemieckiemu zawierać przymierze i przedsiębrać wojny, tyczące się całego Cesarstwa, bez zgody sejmowéj wszystkich Stanów Cesarstwa, miała nadzieję, że sprawa ta pójdzie na sejm Cesarstwa, przed którym by J. Kr. Mość Szwedz-

ka mogła swoje postępowanie całemu Cesarstwu wytłómaczyć. Gdy się Bogu spodobało powołać J. Ces. Mość z tego świata, podczas samych przygotowań do wojny ze Szwecją, J. Kr. Mość Szwedzka powzięła pewną nadzieję, że J. Kr. Mość Węgierska i Czeska, jako też i Dom cały Austrjacki, z powodu niepewności elekcji, powstrzymają się od téj wojny, jeżeli nie dłużéj, to przynajmniéj aż ciało Cesarstwa, przez elekcją, nowego naczelnika otrzyma. W tym celu i dla wyjaśnienia Cesarstwu całemu zamiarów i postępków domu Austrjackiego, J. Kr. Mość dała ministrom swoim w Cesarstwie rezydującym rozkazy, aby każden z nich przełożył pewnym dworom Elektorskim i Książęcym sieć planów Austrjackich, wplątaną w wojnę polską, jakoteż i uciążliwości J. Kr. Mości, i z tego powodu żądał, aby Ś. C. Rzym. Elektorowie na przyszłym zjeździe elektorskim, a inni Książęta i Stany w przyzwoitym sposobie, rozważyli każdą uciążliwość i wszelkie zamachy domu Austrjackiego, i wszyscy razem podług obowiązku swego o pokoju Cesarstwa uradzili, a grożącemu złu wczas zapobiegli. Przemogły jednak ze strony Austrji własnéj i domowéj polityki względy i zasady, co się okazuje stąd, że po zgonie J. Ces. Mości nie tylko z namowy i natchnienia Austrji Król Duński najechał szwedzkie prowincje położone w Cesarstwie, lecz jeszcze J. Kr. Mość Węgierska i Czeska otwarcie oręż przeciwko Szwedom w Polsce podniosła, między innemi szczególniéj (jak głosi instrukcja J. Kr. Mości Czeskiéj Panu Wolmarowi dana i drukiem późniéj ogłoszona) dla zachowania pokoju Cesarstwa i dla uprzedzenia, aby w razie podbicia Polski przez Szwedów, barbarzyńskie wschodnie ludy, groźne dla Niemiec, nie wkroczyły do Cesarstwa. Żadnego w tak trudnéj i całe Cesarstwo obchodzącéj sprawie, nie miano względu na interregnum, na przyszłą elekcję, i żadnéj nie uczyniono wzmianki o poprzedniém sejmowém rokowaniu i głosowaniu wszystkich stanów Cesarstwa, zupełnie zaś tak postąpiono, jak gdyby Cesarstwo bezwarunkowo Austrji było podległe i jak gdyby Austrja dowolnie o pokoju i wojnie w Cesarstwie stanowiła. Przytoczono i inne powody téj pośpiesznéj wyprawy, wzmiankując: że J. Kr. Mość

Szwedzka zaczepiła orężem Króla Polskiego, który, na mocy Osnabrügskiego i Münsterskiego traktatu, do amnestji ogólnéj był włączony; że J. Ces. Mość wraz z Elektorami pośrednictwo swoje walczącym stronom ofiarowała, które przyjęli Król i Rzeczpospolita Polska, lecz J. Kr. Mość Szwedzka, przetrzymawszy cztery miesiące Posła cesarskiego, niby na igraszkę, pośrednictwo to wreście odrzuciła; że mimo to, J. Ces. Mość trwała w zamiarze spowodowania pokoju pomiędzy wojującemi, lecz że J. Kr. Mość Szwedzka, jak donieśli francuzcy agenci, nigdy na to przystać nie chciała, a ciągnąc daléj nie ludzką tę wojnę, Króla Polskiego z państwa jego wypłoszyła, napastowała Szlązk, i dała możność Tatarom zbliżyć się do Cesarstwa; że J. Ces. Mość, a za Jéj przykładem J. Kr. Mość Czeska, będąc zawiadomiona przez Króla Polskiego i innych, iż Krol Szwedzki z namowy Francji postanowił podbiwszy Polskę, teatr wojny przenieść do austrjackich krajów, i wyrobił w tym celu u Porty Ottomańskiéj dozwolenie Księciu Siedmiogrodzkiemu najechania Polski, nie wahała się ani chwili w postanowieniu dania pomocy Polsce, póki kraj ten zupełnie nie zniszczony, póki hordy barbarzyńców nie zbliżyły się jeszcze do granic Cesarstwa, póki wreście sam Turczyn, złamawszy rozejm, nie wtrącił się jeszcze do téj wojny. Przedsięwzięcie to zupełnie nie miało na celu nabycia czegoś w Polsce, lecz jedynie zmuszenia zbrojną ręką J. Kr. Mości Szwedzkiéj do godziwych warunków pokoju, gdy inne środki nie skutkowały. Te przyczyny podaje dom Austrjacki, usprawiedliwiając się z wojny z J. Kr. Mością Szwedzką poczętéj. Ażeby okazać, że ś. p. J. Ces. Mość, a za Jéj przykładem J. Kr. Węgierska i Czeska zupełnie inaczéj działały i zupełnie dobra i pokoju Cesarstwa nie miały na oku, ponieważ rzecz ta całe Cesarstwo obchodzi, a Zwyczajna jego Deputacja, ciało Cesarstwa dzisiaj przedstawia, memorjał niniejszy postara się tego przed rzeczoną Zwyczajną Deputacją dowieść, a mianowicie: *Popierwsze*, że ś. p. J. Ces. Mość nie tylko przeszkodziła do pokoju Szwecji z Polską, ale owszem wciąż poduszczała przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj nieprzyjaciół i spo-

wodowała rozmaite nieprzyjacielskie napady na Ś. Cesarstwo Rzymskie, czém zniewoliła J. Kr. Mość Szwedzką do związania się przymierzem z postronnemi i była przyczyną utrapienia Polski.— *Powtóre:* że dom Austrjacki zręcznie używszy cudzego oręża do zdeptania nieprzyjaźnéj sobie od wieków szlachty polskiéj, po upokorzeniu i osłabieniu Polaków, torował sobie drogę do korony polskiéj i wojnę tę przedsięwziął dla zupełnego jéj podbicia. *Potrzecie:* że gdy dom Austrjacki mocno się trzyma takich planów i zamiarów, sąsiedni Królowie, Książęta i Rzeczypospolite nie powinny zezwalać, aby i tak już niezmierne panowanie Austrjackie jeszcze się o całą Polskę zwiększyło, co sprawi wkońcu, że Polska stanie się teatrem wszelkiéj nędzy, a upadnie to przedmurze Cesarstwa, sama zaś Austrja będzie przyczyną i da okazję do najazdów na prowincje Cesarstwa.

1. Co się tyczy pierwszego założenia, to się lepiéj okaże, gdy wspomniawszy o instrukcji J. Kr. Mości Czeskiéj, w krótkich słowach pobieżnie skreślimy przyczyny wojny Szwecji z Polską. Był wprawdzie Król Polski włączony do pokoju Osnabrügskiego, lecz szczególnym sposobem i na tejże zasadzie, na jakiéj w ogólnych wyrazach wymienieni tam są inni Królowie i Książęta. Jako niedorzecznie byłoby utrzymywać, że na mocy téj ogólnéj klauzuli umorzone zostały sprzeczki wszystkich Królów i narodów w traktacie wymienionych, tak zajścia pomiędzy Królami Polski i Szwecji o prawo do korony szwedzkiéj nie może też być pod nią podciągnione, ponieważ o niém ani wzmianki, ani postanowienia żadnego niebyło i być nie mogło w traktacie Osnabrügskim. Przeciwnie w paktach Sztumsdorfskich z 1635 r. zastrzeżono, ażeby o pokoju wieczystym między obydwóma państwami osobne rozpoczęto układy, które po zawarciu pokoju z Niemcami, za zgodą stron obu, dwa razy w Lubece zostały zagajone. Spodobało się Polakom (co się oczywiście okazuje z protokołu Kommissarzy polskich spisanego w Lubece) po zwycięztwie otrzymaném pod Beresteczkiem nad

Kozactwem i Tatarami, rozkazać swoim Kommisarzom w Lubece zostającym, aby przy przedwstępnych warunkach, zbadawszy intencje Kommissarzy szwedzkich, zręcznie kongres Lubecki rozwiązali. Gdy ten się ciągnie, a Szwedzi wciąż pełnego tytułu żądają, następuje wreście pomiędzy polskiemi Kommissarzami narada: czy na żądanie Kommissarzy szwedzkich należy porobić w tytułowaniu zmiany; nakoniec po przeczytaniu listu W. Kanclerza, a teraz Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z Warszawy dnia 20 sierpnia 1651 r. pisanego, o nie dopuszczeniu żadnym sposobem pretensij Szwecji we względzie odstąpienia dziedzicznego tytułu Króla Polskiego, owszem o odroczeniu układów na czas inny, i to z tego powodu, że z odstąpieniem tytułu nie będzie już materji do układów. Po przeczytaniu tego listu, Kasztelan Chełmski radził, aby niewinnym wybiegiem obstawania przy tytule nie narażano się na szwank w przyszłości. «Nie godzi się nam (mówił on w protokole) spierać się o to ze Szwedami, mamy przykład bowiem jak Kommissarze polscy w ostatnim traktacie Pruskim postąpili dowolnie, że nie tylko wyrznęli pieczęcie, lecz zawarli pakta tyczące się tytulatury i sposobu układów ze Szwedami. Jeżeli od nas usilnie tegoż żądać będą, grożąc inaczéj zerwaniem zjazdu, łatwo będzie Szwedom upór nasz ochrzcić złamaniem traktatów i w plątać nas w niewczesną wojnę, któréj zapobiedz nakazuje sama konieczność, z powodu osłabienia Rzeczypospolitéj. Do tego zdania przychylili się Kasztelan Gnieźnieński i Starosta Mitawski, z których ostatni sądził przytém, że ze Szwedami nie potrzeba ani zbyt hardo, ani zbyt uniżenie postępować, albowiem i dla Szwedów pokój z Polską pożądany, a siły Rzeczypospolitéj mogą być wsparte posiłkami Austrji, która odwodząc nas od zgody (słowa są protokołu) obiecuje na zapotrzebowanie dostarczyć z Hiszpanji flottę i pieniądze na wojnę ze Szwecją, żąda ady jednym tylko Hiszpańskim miastom dozwolono z Polską handlować, i aby

Król Polski zawsze miał pewną liczbę okrętów wojennych, dla podtrzymania swego panowania na Bałtyku. Widocznie stąd, że Król Polski znęcony nadzieją Austrjackiéj pomocy, już nie myślał o pokoju, a tylko o okazji uderzenia na Szwecją. Okazja ta ukazała mu się, gdy z powodu abdykacji J. Kr. Mości Królowéj Chrystyny, w Szwecji wybuchły niezgody domowe, a w Księstwie Bremeńskiém zamieszki orężne; pomyślał więc Król Polski, choć źle mu szły rzeczy w Polsce i Litwie, o wyprawieniu flotty na morze Bałtyckie, i o naprowadzeniu Kozaków na Inflanty. Ażeby wcześnie zapobiedz przedawnieniu pretensji swojéj do Korony Szwedzkiéj, wysłał do Szwecji pewnego człeka, nazwiskiem Kanazila, któren 1654 r. w Upsali na sejmie zebranym z powodu abdykacji, nie tylko protestował przeciwko przeniesieniu korony na obecnie panującą J. Kr. Mość Szwedzką, lecz nie wahał się inne nieznośne rzeczy pomiędzy stany Królestwa szwedzkiego rozsiewać. J. Kr. Mość Szwedzka ująwszy berło w ręce i przekonawszy się, że wiele niechodzi Królowi Polskiemu o pokój wieczysty, że za przykładem brata nie tylko jeszcze większych wykroczeń przeciwko rozejmowi Sztumsdorfskiemu się dopuścił, ale jeszcze się ważył na sejmie Szwedzkim przez szczególnego agenta protestować przeciwko prawnie dokonanemu przeniesieniu Korony na J. Kr. Mość i jéj potomstwo, a równie w Królestwie Szwedzkim, jak i pomiędzy sąsiadami krzewi nienawiść i wojnę zaciętą, że w tym celu przyswaja sobie, a odmawia J. Kr. Mość należnych tytułów, i knuje zamiar wyprawić flottę na morze Bałtyckie dla przywłaszczenia sobie nad tém morzem panowania: z tych wszystkich przyczyn, miała prawo i konieczność J. Kr. Mość podnieść oręż przeciwko Królowi Polskiemu, aby pod puklerzem rozprawić się o pokój z tym, który ani po przyjacielsku postępować, ani wiernie paktów rozejmu dochowywać niechciał. Chyba zaślepiony stronnością człowiek twierdzić będzie, że Królowie i Kró-

leństwo Szwedzkie znosić powinni zgwałcenie układu Sztumsdorfskiego, i nieskończone krzywdy ze strony Polaków, dla tego, że Król Polski włączony był do Osnabrügskiego traktatu. Przed wydaniem wojny, J. Kr. Mość ostrzegała Króla i Rzeczpospolitę Polską, najprzód przez rzeczonego polskiego agenta Kanazila, a potém przez Senatorów swoich, aby mieli się na baczności z powodu tylorazowych nadwérężeń traktatów, aby wzięli się do ustanowienia pokoju, albowiem inaczéj wojnę mieć będą. Jako z przytoczonego protokołu polskiego się okazuje, że Austrja sprawiła spełznięcie na niczém lubeckich kongresów, tak z następującego najoczywiściéj się okaże, że i potém, gdy przed dwóma laty na wojnę między Polską i Szwecją poczęło się zanosić, Austrja wszelkich sposobów i środków używać nie przestała, do stawienia przeszkód zgodzie i pokojowi. Gdy w 1655 r. Król i Rzeczpospolita Polska wyprawili do Szwecji poselstwo, w tymże czasie J. Ces. Mość wysłała posła swego do Cera Moskiewskiego, aby gdy poselstwo polskie będzie wstrzymywała J. Kr. Mość Szwedzka próżnemi układami, posłowie Cesarscy uzbroili Moskwę przeciwko Szwecji. Poselstwo polskie w Sztokholmie przedewszystkiém starało rzecz całą oprzeć na poprzednim rozejmie, potém, gdy rozejmowi temu nie chciała Szwecja wierzyć, starali się aby wojsko szwedzkie nie do Polski, lecz do Inflant przeniesione zostało, by zwiększyć jeszcze podejrzenie Cara Moskiewskiego. Gdy to się nie udało, a poselstwu zarzucono niedostateczność pełnomocnictwa, stanęło na przeniesieniu układów do Sztetyna. J. Kr. Mość Szwedzka ruszyła zrazu na Pomorze, potém do Polski. Na wstępném do Polski, spotkali Ją polscy panowie, oskarżając Króla i jego stronników, że nie usłuchali życzeń szlachty i Rzeczypospolitéj o ustanowieniu pokoju z Szwecją, lecz poszli za radą Austrjacką, każącą wyczekiwać skutku poselstwa do Moskwy wyprawionego. Król Polski w nadziei na te usiłowania Austrji, odmówił zja-

zdu w Sztetynie na który zgodzili się posłowie polscy w Sztokholmie. Postanowiono jest traktatem Osnabrügskim, aby każda ze stron do pokoju przystępujących strzegła pożytku, interesów i godności stron innych, a pod żadnym pozorem, otwarcie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio nie dopuszczała się względem nich żadnych nieprzyjacielskich kroków, krzywd lub uciążliwości. Jak święcie zachowywała ten przepis J. Ces. Mość i jak szczerze, po sąsiedzku Austrja miłość swoją pokoju względem Szwecji okazywała, świadczą o tém owe zerwane kongresy Lubecki, jako i pośrednictwo Jéj w Wilnie między Królem Polskim i Carem Moskiewskim, w którém (jako się okazuje ze spisanego w Wilnie, a potém drukiem ogłoszonego protokołu Kommissarzy polskich) J. Ces. Mość otwarcie wychwalana jest jako sprawczyni uzbrojenia Moskwy przeciwko Szwecji i przeniesienia okrótnéj wojny do Inflant, Estonji i Ingermanlandji, lecz jeszcze Cara Moskiewskiego napoiła marną nadzieją dostąpienia korony polskiéj, któréj dla domu własnego się dobijała. Jeszcze się nie ukuły té przedsięwzięcia na kowadle moskiewskiém, gdy J. Kr. Mość Szwedzka w 1655 r. ze zwycięskim orężem Polskę z końca w koniec przebiegła. Ponieważ nic pewnego nie było wiadomo o skutku austrjackich usiłowań w Moskwie, Król Polski przez posłów swych Przyjemskiego i Brochowskiego znów probował układów, prosząc w tym celu o listy bezpieczeństwa i wolnego przejazdu dla PP. Wojewody Łęczyckiego Hrabiego Leszczyńskiego i W. Marszałka Lubomirskiego. Na przypadek dojścia do skutku tych układów, J. Ces. Mość 16 listopada 1655 r. wysłała Podkanclerzego Czech Pana Hrabię *Pöttingen*, ofiarując na słowach pośrednictwo swoje J. Kr. Mości Szwedzkiéj, w rzeczy zaś saméj oleju do ognia tylko dolewając. Dowiedziała się natenczas J. Ces. Mość, że już układy rozpoczęto bez pośredników; dowiedziała się, że jeżeli mają być pośrednicy wezwani, nie można tych omi-

nąć, którzy z obustron w Lubece byli przyjęci, i że przy pośrednictwie cesarskiém liczba pośredników będzie nad mierę; wiedziała przytém doskonale, jakie były instrukcje poselstwa austrjackiego w Moskwie i łatwo stąd wnioskować mogła, że posłowie szwedzcy w Moskwie dowiedzą się o nich i J. Kr. Mości doniosą, ile ziarn niezgody rzuciła Austrja między Szwecją i Moskwę; wiedziała nakoniec nietylko J. Ces. Mość, lecz i całe Niemcy, że Król Polski w Wiedniu przez Wojewodę Łęczyckiego błaga o pomoc austrjacką. Że zaś Polska spodziewała się posiłków austrjackich jeszcze natenczas, gdy Pan Pöttingen sprawował się z swoich poruczeń, dostrzegła tego J. Kr. Mość Szwedzka z listu Króla Polskiego do miasta Torunia. Wiedząc, mówię, o tém wszystkim, J. Ces. Mość łatwo wywnioskowała, że nie czas ofiarować pośredniczenie, wyprawiła jednak posła z listami swemi do J. Kr. Mości Szwedzkiéj, dla zatrzymania na chwilę Polaków, skłonnych do pokoju z Szwecją, i dla rozpłomienienia tymczasem zarzewia niezgody, co się dowodzi postępowaniem posła cesarskiego, jako też i treścią samego listu. Wyżéj wspomniana instrukcja wskazuje, jakoby poseł cesarski przez cztery miesiące zatrzymany był jak na igraszkę przez J. Kr. Mość Szwedzką. Rzeczony poseł cesarski przybył do Torunia wtedy, gdy J. Kr. Mość w grudniu 1655 r. bawiła z wojskiem we Friedland w Księstwie Prusskiém. Przybywszy do Torunia, mógł od Komendanta miasta otrzymać dla ochrony i przyśpieszenia drogi eskortę z dwustu jezdnych, wolał jednak na miejscu pozostać, nim wysłany przezeń szlachcic z trębaczem do obozu szwedzkiego; nie przywiózł mu glejtu dla udania się nie do obozu szwedzkiego, lecz do Elbląga. Wyprawionemu przezeń szlachcicowi nie odmówiono paszportu, lecz gdy się już wieść rozeszła, że wojsko kwarciane odstąpiło i że J. Kr. Mość dla przytłumienia tego wybuchu z częścią swoich sił ma przybyć niespodzianie przez Mazowsze do Łowicza

26*

i gdzie się zdarzy na drodze wysłuchać posła cesarskiego, J. Kr. Mość kazała dni kilka zaczekać wspomnianemu szlachcicowi, nim mu wskaże dzień i miejsce audjencji i naznaczy pewną wojenną eskortę, — niebyło bowiem bezpiecznie przy ważących się jeszcze układach z Elektorem Brandeburgskim i przy nie pewności drogi przez Mazowsze, zawiadamiać ministra cesarskiego, przeciwnéj stronie sprzyjającego, o wyprawie królewskiéj do Polski. Ponieważ zaś szlachcic ów niegrzecznie i uporczywie uprzykrzał się o danie mu paszportu, przystano nakoniec na jego żądanie. Po kilku dniach drogi J. Kr. Mość wstąpiła do Polski i wysłała do Torunia kogoś ze swych dworzan, wzywając posła cesarskiego do Soldawy na posłuchanie,—lecz ponieważ tymczasem poseł wyjechał do Elbląga, w nadziei, jak powiadał, że J. Kr. Mość posunie się z wojskiem przeciwko Gdańskowi i tam Ją można będzie widzieć, J. Kr. Mość dała mu znać przez Kanclerza o swojéj wyprawie, jakotęż że jeśli natychmiast przybyć zechce, może dostąpić audjencji w Warszawie lub Łowiczu. Nie przybył poseł do Warszawy, aż w tedy, gdy J. Kr. Mość pobiwszy polskie wojsko pod Gołąbem, nacierała z tyłu na uciekających do Lwowskiego województwa. Stamtąd wydała rozkazy, ponieważ najprostsza droga prowadzi z Warszawy do Austrji przed Sandomiérz, ażeby sprowadzono posła cesarskiego pod przyzwoitą eskortą do Sandomierza. Przełożono mu intencją J. Kr. Mości i dogodność drogi obranéj dla powrótu jego do ojczyzny, lecz wolał kłócić szwedzkie sprawy, podniecając niechętnych, niż chwycić się okazji powrócenia do kraju. Takim sposobem od grudnia do kwietnia następnego roku, czy to z własnéj opieszałości, czy też zatrzymany przez Lisolę i jego świtę, przewlekłszy swoją kommissję, wreście spełnił zlecenie i wręczył list cesarski J. Kr. Mości, po powrocie jéj z Lwowskiego województwa, w Pradze pod Warszawą, 5 kwietnia 1656 roku. Dano mu do wyboru, ponieważ J. Kr. Mość

z wojskiem miała zaraz śpieszyć za nieprzyjacielem do Wielkopolski a stamtąd do Pruss, albo trzymać się przy wojsku i zbliżywszy się do Szląska do ojczyzny wrócić, albo wprost udać się do Pruss i tam pozostać. Po konferencji z Rezydentem Lisolą obrał poseł to ostatnie i został w Warszawie, aż ją Król Polski oblężeniem opasał. Stamtąd wyjechawszy, przez kilka tygodni bawił w obozie polskim wraz z Lisolą. Potém oboje udali się do Torunia, gdzie jeden z nich został, nie objawiając chęci odwiedzenia J Kr. Mości bawiącéj w Malborgu, drugi zaś do Malborga się udał. Zdało się im zapewne, że odpowiedniéj powołaniu i otrzymanym rozkazom uczynią, gdy będą zwlekać i drażnić umysły Polaków, niż gdy pośpieszą i, bezstronnie działając, przekonają J. Kr. Mość, o prawdziwych staraniach w ważném dziele pośredniczenia.

Jeżeli pominąwszy posłów, zwrócimy uwagę na sam list Cesarski, postrzeżemy w nim wyrzuty i groźby; zapewne Polacy mieli potrzebę nie prostego i bezstronnego pośrednictwa, lecz odezwania się Cesarza jako najwyższego od Boga ustanowionego zwierzchnika i władzcy, albo prawnego patrona i protektora. Bez żadnych innych okoliczności, same te listy do obójga Królów pisane, wystarczyłyby na odrzucenie pośrednictwa ze strony J. Kr. Mości Szwedzkiéj. W chwili gdy wyprawiano te listy, wszystkie prawie województwa Wielkopolski, Małopolski i Rusi Czerwonéj podlegały J. Kr. Mości, równie jako i wojsko Kwarciane, Kozacy nawet na jéj stronie byli, a Car Moskiewski po przyjacielsku się do niéj odzywał. Jednak w tym liście J. Ces. Mość powiada, że przykro mu słyszeć ucieranie się i szczęk broni w tak bliskiém sąsiedztwie, a przeciwnie, nie robiono żadnych wyrzutów Królowi Polskiemu, który ze Szlązka do Polski hufce swoje wysyłał i gotował wyprawę, która późniéj z większym skutkiem wybuchła. Jeżeli z bezstronnością porównać tylko listy J. Ces. Mości do obójga Królów pisane, okaże się, że Król Polski

w nich otrzymuje pochwały za to,
wzbraniał się od godziwéj i sł
Szwedzka zaś osypana zarzutam
ny nie chciała słyszeć o ukła
powodzeniem, do wojny niż
szy. Niech sędzia bezstron
zarzut do postępowania J. K
stoi taka stronność domaga
mało też do myślenia J. Kr
ka o najwyższéj władzy
na Cesarza zlanéj. Zapew
chrześcijańskiemi J. Ce
jako zwyczajem uświęc
zwoitém poważaniu, za
czy Bóg zlał nań najw
łami, i czy włożył na
Królami, są to rzecz
cenia medjacji.

Nie dość było t
zów listu cesarski
ny wypadek jeszc
sarski Lisola,
wręczył J. Kr.
kiego Pana Jan
sarskiego z dn
wyrazy: «W
pod opiekę J.
protektora, i
zatém J. C
ru miedzy
najwyższéj
Mość Szw
ka?» W
wiada,

czenie wraz z nią Elektorów Moguncklego i Saskiego. O tém pośrednictwie Elektorów ani słowa nie wspomniał Pan Pöttingen, ani słowa o niém niema w liście cesarskim. Gdy zaś Austrjacy po zerwaniu wszelkich poufałych stosunków z Szwecją, na zjeździe Frankfurtskim proponowali medjacją cesarską z dodatkiem elektorskiéj, widocznie chcieli tylko pretekstu do oskarżenia J. Kr. Mości i przyciągnięcia nieznacznie Elektorów na swoją stronę. Kto bez gniewu i stronności cały bieg medjacji zważy, ze wszystkich okoliczności musi zrobić wniosek, że Austrjacy chcieli tylko, naprzód: zmusić J. Kr. Mość do odrzucenia pośrednictwa cesarskiego, a potém mieć powód do poduszczenia nieprzyjaciół przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako niby odrzucającéj wręcz pokój. Niedość było Austrji Cara podniecać, zagrzewać Polaków na zgubę Szwecji; trzeba było jeszcze zawezwać Księcia Siedmiogrodzkiego i Kozaków, i uzbroić przeciwko Szwecji Turków, Tatarów i Duńczyków. U Kozaków na Ukrainie choć mocno pracował, nie znalazł jednak wiary austrjacki minister, ani też udało się to Lisoli, który się odważył w Prusiech, z pomocą Radziejowskiego, na swoją stronę wabić deputowanego kozackiego Opata *Daniela*. Gdy poseł austrjacki u Porty Ottomańskiéj wszystkich sił za Polską wytężył, dano pozwolenie Tatarom dopomódz Polsce, co ile dla niéj klęski przyniosło i uprowadzenia ilu ludzi w jassyr było przyczyną, nie łatwo obrachować. Wiedzą to Austrjacy, a jednak instrukcja winę przywołania Tatarów zwala na J. Kr. Mość Szwedzką. Polacy przez Tatarów wsparci nie dbali już o pokój, a gdy się wstawiał poseł Króla Francuzkiego, odpowiedzieli: że pokoju nie będzie, aż J. Kr. Mość z wojskiem z Polski i prowincij polskich nie ustąpi i nie wynagrodzi wyrządzonych przez wojnę poszkodowań. Po kilku dniach, Król Polski pod Warszawą pobity, przez Cześnika ziemi Wieluńskiéj Pana *Wojciecha Giżyckiego* zawiadomił, że przyjmie pośrednictwo Króla Francuz-

skiego, byle tylko wnet przyjęci zostali przez J. Kr. Mość polscy posłowie. Rzeczywiście posłowie zjechali do Lublina i zrazu błysła nadzieja dobrego skutku, lecz jak tylko przybył z Wiednia posłaniec, dali bez porównania już ostrzejszą i twardszą odpowiedź. Nadzieja cała naówczas polegała na dywersjach Moskiewskiéj i Duńskiéj. Po odnowieniu przez J. Kr. Mość Szwedzką przymierza ze Stanami jeneralnemi połączonych Niderlandów, i poskromieniu w Inflantach Cara Moskiewskiego, znowu Król Polski, w Gdańsku jesienną porą w r. 1656 bawiąc, przez pośredników jako i przez własnych posłańców, oświadczył się z chęcią pojednania. Już obaj Królowie i medjatorowie tak daleko w téj sprawie byli zaszli, że J. Kr. Mość Szwedzka i Najaśniejszy Elektor Bradeburgski zgodzili się na przedwstępne przez Polaków zaproponowane warunki, a zdawało się, że cała sprawa w ciągu trzech dni się ukończy, gdy oto Rezydent cesarski Lisola, chcąc w zarodku rzecz całą stłumić, nie widziawszy się z J. Kr. Mością, z Elbląga do Gdańska pośpieszył i sprawił wraz z posłem duńskim, że i układy powstrzymano, i Król Polski do Częstochowy się udał, aby dać czas Duńczykom przygotować się do wojny, a Polakom, namyślić się nad owemi dwóma artykułami, które Austrja za warunek pomocy swojéj położyła. Instrukcja czeska powiada przytém, jakoby nietylko posłowie Francuzcy utrzymywali, że dom austrjacki nie może być objęty traktatem między Szwecją i Polską, lecz że Francja chciała doprowadzić J. Kr. Mość Szwedzką po ugodzeniu Szwecji z Polską, do wydania wojny Austrji. Jeżeli wyrzekli to posłowie francuzcy z czém się jednak na dworze cesarskim nigdy nie dali słyszeć), lub jeżeli J. Ces. Mości na sercu leżało, by zostać do rzeczonego traktatu włączoną, dla czegoż Radzca i Rezydent cesarski Lisola nie zawiadomił o tym zamiarze ani J. Kr. Mość Szwedzką, ani poselstwo zjednoczonych Niderlandów, pełniące naówczas obowiązki

pośredników? Jeżeli wiadomo było J. Ces. Mości, że po ukończeniu wojny polskiéj Szwecja i Francja zamierzają uderzyć na Austrją i wojnę w Cesarstwie wzniecić, dla czegoż w takim razie nie zwołała na sejm Elektorów, Książąt i Stany Cesarstwa? dla czegoż nie zapotrzebowała ich zdania i głosów, przyzwoitym i prawnym sposobem? Owa instrukcja czeska przesadza niebezpieczeństwa cesarstwu grożące, i baczne J. Ces. Mości czuwanie nad jego pokojem i bezpieczeństwem, a żadnéj nie czyni wzmianki o stanach, które jednak we wszystkich naradach o sprawach cesarstwa, szczególniéj zaś gdzie o pokój lub wojnę chodziło, bezwarunkowo i wnet zwołane być powinny dla dania głosu, bez sejmowéj zaś ich zgody żadne postanowienie zapaść nie może. Było interesem Austrji naówczas, nie podawać do wiadomości Elektorów, Książąt i Stanów Cesarstwa, intencji i planów austrjackich, również jako dać możność Siedmiogrodowi i Kozakom schłostać Polaków, aby na tych ostatnich łatwiéj wymódz żądane warunki, a Stany Cesarstwa widząc w sąsiedztwie ubijanie się tylu rozlicznych narodów, zmusić do pochwalenia usiłowań austrjackich. Lecz ktokolwiek zważy ilą drogami Austrja nie tylko układom Polski z Szwecją przeszkodziła, lecz ilu nieprzyjaciół, a przedewszystkiem Moskwę i Danją przeciw Szwecji uzbroiła, ten wyznać musi, że J. Ces. Mość była przyczyną, iż J. Kr. Mość Szwedzka musiała tyle aljansów przeciwko Polsce zawrzeć. Korona polska, którą mamiono wielu panujących, była ofiarowana i Księciu Siedmiogrodzkiemu. Książe świadomy nietylko praw i konstytucji polskiéj, lecz i planów tyczących się téj korony, które na dworze Cesarskim i w Moskwie się knuły, za igraszkę z siebie musiał poczytać zaofiarowanie sobie korony, widząc jak Austrja również mami Cara Moskiewskiego a przeciwko Siedmiogrodowi wojnę gotuje. J. Kr. Mość Szwedzka, po otrzymaniu po bitwie Warszawskiéj owéj hardéj odpowiedzi od Króla Polskiego i

widząc, że Polska od Austrji zawisła, Austrja zaś wcale pokoju nie żąda, począł ściśléj porozumiewać się z Księciem Siedmiogrodzkim. Aljans z nim zawarty nie ma w sobie nic takiego, coby ubliżało w czemkolwiek Cesarstwu, ani Austrji, ani jakiemukolwiek jéj krajowi lub prowincji. Cały cel tego związku polegał w bezpieczeństwie sprzymierzających się i uczciwym pokoju dla Polski. Gdyby Polacy i Litwini, przeszłéj wiosny lub lata, na otwartém polu szczerze chcieli pokój ustanowić, nieznaleźliby w J. Kr. Mości Szwedzkiéj i sprzymierzeńcach Jéj żadnéj przeszkody, ani też uciążliwości w warunkach, ani co do wolnéj elekcji, ani co do całości innych swoich praw i swobód. Bóg powołując do siebie J. Ces. Mość Ferdynanda III, podczas największego wojny w Polsce rozżarzenia, gdy ten ostatni zamierzał sam w niéj wziąć udział, zdaje się że wskazywał Polsce i Austrji, że czas o pokoju pomyśleć. Nieszczęściem dla Polski, nie można w niéj było zwołać sejmu, podczas kiedy tylu nieprzyjaciół na nią nacierało, musiała zatém trzymać się rad austrjackich i uciekać się pod opiekę Austrji. Zręcznie też korzystała Austrja ze zdarzenia i sprawiła, że Polacy, którzy tyle razy odrzucali Książąt austrjackich, a nawet i teraz, po tylu klęskach, zaledwo chcieli słuchać o obraniu podobnego pana na Króla, co raz bardziéj zostawali trapieni przez przyjaciół dawniejszych i wrogów, Szwedów, Niemców, Moskwę, Tatarów, Siedmiogrodzian, Kozaków, Mołdawian, Wołochów, o utratę życia i mienia przyprawiani i coraz bardziéj do planów Austrji naginani.

2. Przechodząc do drugiéj części, jeżeli Austrja nie w celu nabycia Korony polskiéj, lecz na mocy poprzednich dawnych paktów z Polską, lub też z chrześcijańskiego politowania nad utrapionemi do téj wojny pochóp wzięła, dla czegoż nie dała dojść do końca kongresowi w Lubece i wciąż potém pokojowi stała na zawadzie? Dla czegoż nie dała pomocy Polsce przeciwko Turkom i Tatarom, a nie dawno przeciwko Kozakom i

Moskwie? Dla czegoż na samym początku téj wojny szwedzkiéj, gdy wszystkie województwa były w ręku J. Kr. Mości Szwedzkiéj, a Król Polski na Szlązku się chronił, sprawa zaś polska zdawała się przegraną, nie wystąpiła Austrja w pole na mocy dawnych paktów? Brakło jéj w tedy na zręczności widzieć zarazem Polskę w popielisko obróconą i koronę z prawem dziedzicznego następstwa sobie zaofiarowaną. Zwróćmy tylko na poprzednie czasy uwagę i przypomnijmy ile razy podczas bezkrólewiów dobijała się Austrja o berło polskie, przypomnijmy i bliższe czasy, a mianowicie gdy w r. 1655 Król Polski był przez Szweda z królestwa wygnany, a kwarciane wojsko się chwiało, zjawił się pewien Austrjak pomiędzy kwarcianemi, obiecując im posiłki cesarskie, byle tylko po śmierci Jana Kazimierza korona spadła na kogokolwiek z domu austrjackiego. Gdy Senatorowie i szlachta z kwarcianemi stojąca odrzucali tę propozycją, nie zaniechano jéj jednak, a że z Królem i Senatem poczęto o tém traktować, okazuje się stąd, iż w liście pisanym z Krośna 4 stycznia 1656 r. do miasta Torunia, Król Polski upewnia o obiecanéj przez Cesarza pomocy; jakoteż że posłowie cesarscy podczas układów Wileńskich pokłóciwszy już Cara ze Szwecją, namawiali Polaków, ażeby zerwali stosunki z Moskwą, przez co upadła nadzieja zrobiona Carowi dostąpienia korony. Należy także pilnie zważyć, że gdy Lisola w Gdańsku skłócił układy, które miały się w Prusiech rozpocząć, a pośrednicy dopytywali się powodów tak nagłéj zmiany, Polacy otwarcie wyznali, iż idą już traktacje między J. Ces. Mością i Królem Polskim o możliwém następstwie Arcyksięcia Austrjackiego na tron polski, które mają być potém przez Rzeczpospolitę ratyfikowane. Oprócz tego J. Ces. Mość wymagała jeszcze dwóch warunków: 1. aby po zniesieniu prawa Polski do wolnéj elekcji, Austrji dano wieczyste prawo dziedziczenia korony polskiéj; 2. aby Austrja i Polska wraz z Danją na dzie-

sięć lat zawarły związek przeciwko Szwecji, i postarały się wspólnemi siłami nietylko z Polski i Pruss, lecz i z prowincij niemieckich Szwedów wypędzić. Podzieliły się zdania Senatorów przy Królu zostających; radzono odłożyć tę sprawę na późniéj, aż wyświecą się jaśniéj pretensje Austrji i nadzieje Polski na otrzymanie posiłków. Wypierają się Austrjacy podobnych paktów, i nie bez przyczyny, nie byłoby bowiem dorzeczy, jawnie do nich się przyznawać, tak z powodu nieukontentowania Cara Moskiewskiego, jak i z przyczyny zawiści innych państw i niepewności, jakie jest w téj mierze zdanie Rzeczypospolitéj. Sam Król Polski w pewnéj rezolucji danéj w dniu 15 zeszłego czerwca Posłowi J. Ces. Mości wyrzekł, że tak na mocy odwiecznych traktatów, jakoteż niedawno zawartego aljansu z domem austrjackim, tak jest z J. Ces. Mością związany, iż bez jéj wiedzy i zgody ani dnią, ani miejsca, ani formy kongressu oznaczyć nie może. Polacy, którzy cieszyli się prawem obierania Królów, jaktylko doszła ich wiadomość o zniesieniu tego prawa, wnet poczęli układ ten, w ogłaszanych drukiem pismach, o nieprawność największą pomawiać i dowodzić jego nieważności. Tylko to można z tych przytoczeń wyciągnąć, że Austrja przedsiebiorąc tę wojnę i zawierając aljans z Polską, miała na widoku nie tylko zapewnić sobie prawo jednorazowego następstwa, lecz dostąpić zupełnie dziedziczności tronu. 3. Niema potrzeby rozwodzić się potrzecie, jakie są następstwa tych zamachów Austrji. Dokonywają Austrjacy od wieków poczętego dzieła w zamiarze, aby połączywszy w jedno trzy korony dziedziczne, urzeczywistnić oddawna upragnione panowanie nad Europą. Wszystkim wiadomo męztwo polskiego narodu, jego wojenne zdolności, szczególniéj jazdy polskiéj doskonałość. Jeżeli by się udało pod doświadczonym wodzem austrjackim połączyć tę jazdę z jazdą i piechotą niemiecką, nie będzie granic zamachom Austrji, nie tylko przeciwko sąsiadom, lecz przeciwko Ś. Rzymskiemu Cesarstwu, przeciwko prawom i przywilejom

państw europejskich. Ponieważ zaś Austrja wytrwała w zamiarach i wciąż przywłaszczeń pragnie, a sąsiedni panujący nie mogą dozwolić wzrostu takiéj potęgi, stąd koniecznie zrodzić się musi w skutku, naprzód ostateczny Polski upadék, a potém z zarzewia polskiego rozpłomienienie się po całych Niemczech pożaru. Niech zważą Deputowani Elektorów, Książąt i Stanów Ś. C. Rzymskiego nie tylko naprzykłady ubiegłych czasów, co samo już ich powinno skłonić do połączenia się przeciwko tak chciwemu i potężnemu mocarstwu, lecz jeszcze, ile i jak dzielnych narodów otacza Niemcy, z których jedne orężem Austrji dziś już rozdrażnione, a inne z pierwszemi łatwo się połączą i aż do ostatka walczyć będą, wprzód nim pozwolą, aby potęga Austrjacka nabytkiem Polski się zwiększyła. Niema potrzeby przesadzać przyszłe niebezpieczeństwa, kiedy teraźniejsze aż nadto są groźne. Z jak błachych pobudek Król Duński wojnę Szwecji wydał, a z namowy sprzymierzeńców swoich Austrjaków przeciwko Cesarstwu oręż podniósł, i z J. Kr. Mością jako członkiem onego, na lądzie i na morzu się potyka, wszystko to są zbyt wiadome rzeczy, aby je tu powtarzać, szczególniéj, że J. Kr. Mość wprzód już o tém do Ś. Ces. Rzymskiego Elektorów, Książąt i Stanów pisała. Z Czech i Polski piszą Ministrowie austrjaccy, że Król Polski ma nadesłać Królowi Duńskiemu posiłki i że z tego powodu wojsko polskie ma przejść przez część Cesarstwa. Austrjacka to sprawa jak w tém, że Polacy bezkarnie pustoszyli Marchją i Pomorze, a Duńczycy Księztwo Bremen, tak i w tém, że Polacy dziś się ważą prowincje Cesarstwa między Polską i Danją leżące i sąsiednie ziemie najeżdżać, niszczyć, a pokój Cesarstwa zakłócać. A zatém, ponieważ J. Kr. Mość Węgierska i Czeska dopuszcza się takich uciążliwości, krzywd i nieprzyjacielskich kroków, otwarcie i skrycie, bezpośrednio i pośrednio, w Cesarstwie i za jego obrębem, względem J. Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego, mimo wyraźnych traktatu

Osnabrügskiego przepisów; ponieważ i teraz nieprzestaje nastawać na ich bezpieczeństwo i całość, i chce pozbawić J. Kr. Mość i Koronę Szwedzką posiadłości ich w Niemczech; ponieważ przytém ś. p. J. Ces. Mość z porady i za zgodą Ś. C. Rzym. Elektorów, Książąt i Stanów od dnia zawarcia pokoju wprowadziła Szwecję w pełne posiadanie księztw i krajów przyznanych jéj w Cesarstwie, obiecując na mocy paktu Osnabrügskiego całość i bezpieczeństwo dóbr, posiadłości i praw przez ten traktat ustąpionych, i utrzymanie Szwecji przy nich niezachwianie, a zatém J. Kr. Mość Szwedzka, która już przedtém zawiadomiła Ś. C. Rzym. Elektorów, Książąt i Stany o zamachach Austrji, teraz gdy te w otwartą wojnę się przerodziły, a nie można się sejmu zwyczajnego Cesarstwa spodziewać, osądziła: że nie tylko we własnym interesie, lecz i w interesie Cesarstwa wypada koniecznie przełożyć te rzeczy zwyczajnéj Deputacyi Cesarstwa. Z przytoczonych tu faktów i z tego co w tymże czasie w imieniu Króla Francuzkiego nadzwyczajny poseł jego Deputacji donosi, widocznie się okazuje, jak nieograniczoną i absulutną władzę przywłaszczała sobie w Cesarstwie ś. p. J. Ces. Mość, i na jak niebezpieczném stanowisku względem sąsiadów postawiła Cesarstwo. J. Kr. Mość Szwedzka nie wątpi, że Ś. C. Rz. Elektorowie, Książęta i Stany, i zastępujący ich miejsce na tym zjeździe Zwyczajni Deputaci, zostawszy dostatecznie o wszystkiém zawiadomieni, i pomnąc nie tylko na władzę i prawa, które pokojem Osnabrügskim dla zachowania równowagi w Cesarstwie państwom Rzeszy Niemieckiéj są zawarowane, lecz i na święty obowiązek nie tylko względem siebie nawzajem, lecz i względem postronnych Królów sprzymierzeńców, działać zgodnie i jednomyślnie jako członkowie jednéj Rzeczypospolitéj i strażnicy wspólnéj wolności, użyją wszelkich środków na utrzymanie niezachwianie i święcie paktów, i że zapobiegą złemu, a niedopuszczą uciążliwości na

które się skarżą Szwecja i Francja. Naprzód zaś J. Kr. Mość Szwedzka pokornie prosi Elektorów, Książąt i Stany: *popierwsze:* aby zważywszy należycie skutki wymienionych planów austrjackich i wojny w Polsce podjętéj, które się mogą ze stratą dla Cesarstwa skończyć, odciągnęli powagą swoją J. Kr. Mość Węgierską i Czeską, jako członka Cesarstwa, od mieszania się w sprawy polskie i od związku z Danją, i aby skłonili ją do wynadgrodzenia szkod Szwecji wyrządzonych. *Powtóre:* Ażeby J. Kr. Mości Szwedzkiéj jako członkowi Cesarstwa, Ś. C. Rzym. Elektorowie, Książęta i Stany, dali należytym i prawami Cesarstwa zgodnym sposobem co prędzéj pomoc i pełną gwarancją, nie tylko przeciwko Królowi Duńskiemu napastującemu Księstwo Bremeńskie i porty Pomorza, i turbującemu bezpieczeństwo żeglugi na rzekach Cesarstwa Elbie i Odrze, lecz i przeciw każdemu, ktokolwiek zaczepi zbrojną ręką prawa i posiadłości J. Kr. Mości Szwedzkiéj w Cesarstwie położone; a przedewszystkiém zaś, aby się przyłożyły do odzyskania zamku Bremewerdy. Nakoniec *potrzecie:* aby obmyślili środki upewnienia J. Kr. Mości i Korony Szwedzkiéj, że ich posiadłości w Cesarstwie nie będą więcéj napastowane. Od kilku już miesięcy odwołuje się J. Kr. Mość Szwedzka do téj Zwyczajnéj Deputacji Cesarstwa o pomoc przeciw Danji. Jeżeli i potém, jako wprzódy, przemoże zręczność i powaga Austrji, a rzecz ta za zbyteczną i Rady Cesarstwa niegodną uważaną będzie, jeżeli J. Kr. Mość zostanie pozbawiona nadal wzajemnego bezpieczeństwa i pomocy, do któréj ma prawo na mocy konstytucji Cesarstwa, jako jego członek, w takim razie sama o ocaleniu swoim jakimkolwiek bądź sposobem pomyśli.— Frankfurt nad Menem, 22 września 1657 r.

J. Kr. Mości Szwedzkiéj Poseł Nadzwyczajny

Maciej Biorenclau.

—

ROZDZIAŁ VI.

Król wzywa do Poznania Posła Francuzkiego.—Skargi Polaków na Austryą.—Wyrzuty Królowéj.—Poselstwo do Króla Węgierskiego. — Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrji do Polaków.— Massini robi propozycje Austrjakom.— Odpowiedź ich. — Habdeusz szpieg szwedzki w Pradze.— Propozycje jego.—Odpowiedź Hrabiego Schwarzenberga.— Rakoczy z Siedmiogrodu wygnany.—Na jego miejscu z razu Radaj, potém Barcéj. — Nekrolog Gębickiego Biskupa Krakowskiego w Raciborzu.—Rozdanie urzędów.—Śmierć Pstrokońskiego Biskupa Chełmskiego.—Zgon Chmielnickiego i Wittemberga.—Wyprawa Gąsiewskiego do Inflant.

—

1657 r. Król wzywa do Poznania posła francuzkiego.

Widocznie, że się spodziewał Król Szwedzki wkroczenia Polaków na Pomorze, gdzie ani miejsc umocnionych dostatecznie, ani dróg głównych zabezpieczonych nie miał, chybaby dopuścić, że umyślnie nie przedsięwziął tych ostrożności, by tém łatwiéj uderzyć i znieść nieprzygotowanych Polaków, wałęsających się po równinach w rozsypce. — Król Polski dowiedziawszy się o powrocie Czarnieckiego i Opalińskiego z Pomorza, dąwszy posłuchanie pewnym nieostróżnym doradzcom, wezwał z Warszawy do Poznania posła francuzkiego. Natychmiast przyleciał ów poseł i z radością usłyszał z ust królewskich wzmiankę o pokoju, od którego Król dotąd był zawsze daleki. Królowa pochwalała postanowienie Jana Kazimierza; skarzyła się przed Senatorami, że żołnierz niemiecki tylko gwałtów i łupiestwa w Polsce się dopuszcza; że Hatzfeld mógł, lecz niezechciał przed nastąpieniem zimy zdobyć Toruń, i że jeżeli Król będzie wojska tego używał, chyba za lat dziesięć zdobędzie twierdze pruskie; nakoniec dowodziła, że pokój lepszy od wojny, że należy rozpocząć układy ze Szwedami

Wyrzuty Królowéj.

za pośrednictwem posła francuzkiego Pana *de l'Ombres*, szczególniéj, jeżeli Król Szwedzki odda Prussy, czego się spodziewała dokazać za pomocą Elektora Brandeburgskiego.

Podobała się wzmianka o pokoju Senatorom. Jedyna trudność stała na zawadzie — jak ominąć Króla Węgierskiego i Czeskiego, z którym związano się niedawno tak ścisłym aljansem. Uradzono nakoniec wysłać jakiego cudzoziemca na dwór Czeski, któreby rozpowiedział ministrom austrjackim gwałty, rozboje i niegodziwości przez wojsko popełniane, i dopomniał się o oddanie Królowi Polskiemu Krakowa, zajętego dotąd przez niemiecką załogę. Tak też się i stało. Wysłano do Pragi *Krzysztofa Massiniego* rodem z Modeny, Włocha, Sekretarza Królewskiego do korrespondencji włoskiéj. Poselstwo zawierało się w następném: powrócenie Krakowa i niezmierne skargi na krzywdy przez wojsko niemieckie w Polsce wyrządzone. Miał dodać Massini, że zdaniem Króla i Stanów Rzeczypospolitéj, Król Węgierski i Czeski połączywszy się z Elektorem Brandeburgskim powinien wkroczyć na Szwedzkie Pomorze, i jednym razem znieść całą potęgę Szwedzką; że Czarniecki gotów towarzyszyć w téj wyprawie Niemcom i dopóty wojować, aż Szwedzi z Pomorza wypędzeni zostaną a Danja pomoc otrzyma. Z taką instrukcją przybył Massini do Pragi 7 grudnia. Na czwarty dzień po jego odjeździe, wysłano za nim w ślady gońca z listami królewskiemi, które jaśniéj jeszcze tajemne myśli Króla odkrywały, a mianowicie:

Skargi Polaków na Austrją.

Poselstwo do Króla Węgierskiego.

1) Aby w ciągu dni 8 oświadczyła stanowczo J. Kr Mość Czeska, czy chce wojsko swe złączyć z Brandeburgskiém i z chorągwiami Czarnieckiego i rozpocząć wojnę zaczepną przeciwko Szwedom.
2) Jeżeli niechce przyjąć tego zbawiennego planu Króla Polskiego, i jego aljantów Elektora i Króla Duńskiego, niech będzie pośrednikiem w układach o pokój, które Król Szwedzki przez Schlippenbacha proponuje Królowi Polskiemu.
3) Jeżeli J. Kr. Mość niechce nawet być pośrednikiem, czy nie może być choć ubocznie do paktu ze Szwedami włączoną?

Nakoniec Król Polski prosił uwolnić go od paktu Wiedeńskiego, w którym się zobowiązał wyraźnie, nie godzić się z Królem Szwedzkim bez przyzwolenia J. Kr. Mości Węgierskiéj i Czeskiéj. Widząc bowiem Król Polski, że ani on, ani naród od Boga mu powierzony dłużéj w téj wojnie wytrwać nie mogą, czuje się obowiązanym tylko do tego, aby okazał J. Kr. Mość swoje uszanowanie, prosząc o przyzwolenie na zawarcie z nieprzyjacielem ugody, musi jednak uledz srogiéj konieczność i i prawu natury.

Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrji do Polaków.

Taki był cel tego niespodziewanego poselstwa. Gwałtownie dopraszano się o jakiekolwiek bądź warunki pokoju ze Szwedami. Zdumieli się Austrjacy na takie podejście, i poczęli wspominać stare przykłady: dwie daremne elekcje Maksymiljanów Cesarza i Arcyksięcia; wojsko Arnhejma na pomoc Zygmuntowi III przez Ferdynanda II przeciw Szwedom wysłane, a głodem i niewygodami wyniszczone; traktat Sztumsdorfski z Gustawem Adolfem 12 września 1636 r. zawarty, z wyłączeniem domu austrjackiego, przeciwko któremu wkrótce Ludwik XIII Król Francuzki z Królową Szwedzką Chrystyną mieli zawrzeć aljans w Wismarze; wysłanie całych pułków Polskich do Francji przeciwko Królowi Hiszpańskiemu, któren zawsze Polakom sprzyjał; podsyłanie żywności nieprzyjaciołom Austrji przez Biskupa Warmińskiego Wacława Leszczyńskiego; wywołanie z kraju tych wszystkich, którzy podczas ciężkiéj wojny szwedzkiéj Ferdynandom II i III dawali pomoc, kiedy w tymże czasie Szwedom służyły całe pułki polskie: Przyjemskiego, Rościszewskiego i innych; obrócenie w śmiech tylu poselstw Cesarza i Króla Hiszpańskiego proszących o pomoc, gdy Szwed aż do bram Wiednia docierał; wydarcie przez Władysława IV Księstw Opola i Raciborza podczas tejże wojny Szwedzkiéj; zdradliwe podmawianie Szlązaków przez Senatorów Polskich, szczególniéj zaś Kobierzyckiego Kasztelana Gdańskiego i Nadwornego Marszałka Karola Ferdynanda Księcia Polskiego; włączenie Szląska do mappy jeograficznéj Polski z rozkazu Władysława IV; unieważnienie testamentu Karola Ferdynanda, którym dziedzicem

swoim czynił krewnego swego Najjaś. Leopolda, obecnie Króla Węgierskiego; odśpiewane w Warszawie *Te Deum* z powodu porażki pod Arras Leopolda Wilhelma Arcyksięcia austrjackiego. — Wnioskowali stąd Austrjacy, że należy te urazy mieć ministrom austrjackim w pamięci i nie dawać wiary zdradliwym Polakom.

Wracam do poselstwa Massiniego. Oto co on pisał i ministrom austrjackim podawał: Massini robi propozycje Austrjakom.

«Elektor Brandeburgski supponując (niewiem na jakiéj zasadzie), że W. Kr. Mość niechce wojska swego połączyć z wojskami polskiémi i J. Elek. Mości dla osaczenia Szweda na Pomorzu, radzi J. Kr. Mości Polskiéj pokój ze Szwedami.

«Schlippenbach poseł Króla Szwedzkiego był u Elektora i w imieniu Pana swego proponował pokój. — Król Szwedzki nie tylko się zgadza włączyć J. Kr. Mość Węgierską do traktatu, lecz przystaje na Jéj pośrednictwo, byle z wyłączeniem Króla Duńskiego; w końcu jednak i na to ostatnie nawet przystał. Również Schlippenbach prosił oznajmić N. Królowi Polskiemu: że z rozkazu pana swego chce wnet do Poznania zjechać i o warunkach pokoju pomówić z N. Królową w przytomności kilku Senatorów. Elektor o wszystkiém zawiadomił N. Króla. N. Król odpowiedział, że nie chce i nie może bez wiedzy i zgody J. Kr. Mości Węgierskiéj, i Króla Duńskiego do żadnych układów z Szwecją przystąpić, jednak, jeżeli zechce Schlippenbach przyjechać, niech przyjeżdża nieinaczéj, jak instrukcją od pana swego i upełnomocnieniem na zwrócenie wszystkich miejsc w Prusiech, i zapewnienie bezpieczeństwa Królom związkowym w paktach zaopatrzony. N. Król Polski tłómaczy się że dopuścił Schlippenbachowi przyjechać do Poznania, nieporadziwszy się z J. Kr. Mością Węgierską, tem, że w takowym postępku nie widzi żadnego ubliżenia ani o sobie, ani aljansowi J. Kr. Mości z Polską.

«Tymczasem Najjaśniejszy Król Polski wysłał na dwór Elektorski Wojewodę Poznańskiego, nie jako posła lub rezydenta, lecz aby w charakterze przyjaciela elektorskiego dawał baczenie na

Nakoniec Król
skiego, w któ
z Królem Szv
gierskiéj i C
on, ani narć
wytrwać ni
aby okazał
zwolenie n
uledz srog
Taki był c
dopraszano się
Zdumieli się A
stare przykład
Arcyksięcia;
Ferdynanda I
mi wyniszcz
września 16
ciwko któr
Szwedzką
całych pr
skiemu, I
przyjacio
czyńskie
ciężkiéj
kiedy
jemski
posels
gdy
sław
kiéj
szc
ne
S
u

Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrji do Polaków.



i z Moskwą i przeniesienia wojny do Turcji. Tego ostatniego zdania i Schlippenbach się trzyma.

2) Przysięgał się Habdeusz, że ministrowie Szwedzcy żadnym sposobem nie chcą dopuścić aby Król złamał pokój Osnabrüggski, a zatém, że nie ma się czego Austrja lękać szwedzkiego oręża, bo Król, sam Niemiec rodem, nie zechce spokojności Niemiec kłócić.

3) Wybadywał Habdeusz Królà Węgierskiego, czy niechciałby wejść z Szwecją w układy, obiecując, że choć na teraz niema żadnéj instrukcji, lecz jeżeli się to podoba J. Kr. Mości Węgierskiéj, wkrótce wróci z należytém pełnomocnictwem.

Odpowiedź Hrabiego Schwarzenberga

Rozmowę tę dokładnie Królowi Węgierskiemu doniósł Schwarzenberg; jednak żadnéj nie dano odpowiedzi Habdeuszowi, chyba, że może sobie jechać dokąd mu się podoba. Gdy to się dzieje w Pradze, w końcu jesieni Rakoczy z rozkazu Sułtana wypędzony został z Siedmiogrodu. Przyczyna téj niełaski pozostała w ukryciu, a za pretekst użyto wyprawę jego do Polski bez wiedzy Porty. Na miejsce jego postawiony został na Księstwie Siedmiogrodzkiém *Franciszek Radaj*, znaczny pan Węgierski, któren wkrótce ustąpił z księstwa przed Rakoczym, zbrojną ręką dobijającym się tronu ojczystego. Rozgniewał się jeszcze bardziéj Sułtan, że Rakoczy nie słucha jego woli i gardzi rozkazami, pominął więc Radaja, a przemocą nad Siedmiogrodem postawił Barceja, po wypędzeniu Rakoczego, którego smutny koniec niżéj opowiemy.

Rakoczy z Siedmiogrodu wygnany.

Na miejscu jego z razu Radaj, potém Barcéj.

Nekrolog Gębickiego Biskupa Krakowskiego w Raciborzu.

Tymczasem w Raciborzu, w górnym Szlązku, zmarł *Paweł Gębicki* Biskup Krakowski Książe Siewierski, więcéj 70 lat mający. Młodość spędziwszy przykładnie, cały wiek męzki i całą energją ducha obrócił na sprawy krajowe. Z razu Rejent Wielkiéj Kancelarji, późniéj Wielki Sekretarz, potém dostąpił Podkanclerstwa i Biskupstwa Przemyślskiego. W dojrzalszym wieku liczony był do najważniejszych ministrów i powierników Władysława IV. Nakoniec pod starość, z Wielkiego Pieczętarza dostał Biskupstwo Krakowskie — które jest najwyższym stopniem godności dla du-

Odpowiedź ich.

jego postępki, podczas gdy na tymże dworze bawią Schlippenbach i jemu podobni ludzie.»

Taka była treść skryptu, któren poselstwo polskie doręczyło ministrom austrjackim.

Tymczasem oburzeni Austrjacy odpowiedzieli tylko, że nie wypada obu Królom, w tak niepewnym jeszcze stanie rzeczy, bez załogi zostawiać Kraków. Co się tyczy układów ze Szwedami, odpowiedziano, że Król Węgierski rozpatrzenie tak ważnéj i trudnéj sprawy polecił Rajmundowi Montecuculli Franciszkowi Baronowi de Lisola, którym rozkazano udać się co prędzéj do Berlina na dwór elektorski. Z taką odpowiedzią wrócił Massini.

Habdeusz szpieg szwedzki w Pradze.

Właśnie w tymże czasie gdy Massini przed Królem Węgierskim z poselstwa się sprawował, przybył do Pragi poseł czy szpieg szwedzki, niewiadomo — nazwiskiem *Habdeusz*, którego dwór cały przezwał na śmiech, z powodu podobieństwa brzmienia słów, wyrazem *Habemus*. Ta osoba pośród mnóstwa wykrętów, proponowała pokój domowi austrjackiemu pod dwóma warunkami, mianowicie: aby wyprowadzono z Polski wojska niemieckie i niedawano pomocy Królowi Duńskiemu; nie przyniosła jednak żadnych listów do Króla, ani ministrów, tłómacząc się z przyjazdu do Pragi, że jest tylko posłańcem Hrabiego Schlippenbacha; poczęła też głośno przed ministrami wyrzekać przeciwko Królowi Szwedzkiemu i jego doradzcom wojennym, o sobie powiadając, że jest rodem z Kolonji, co ją podejrzaną niby czyniło na dworze szwedzkim. — Ten to Habdeusz, niby z rozkazu Króla, udzielił Hrabiemu Schwarzenbergowi kilka sekretów szwedzkich, lub lepiéj zagadek, a wkrótce potém nieotrzymawszy żadnéj odpowiedzi, z Pragi do Norymbergi odjechał. Najważniejsze z tych sekretów ściągały się do trzech punktów.

Propozycje jego.

1) Niepodoba się ministrom szwedzkim dłuższe prowadzenie wojny w Polsce. Jedni z nich sprzyjają Polakom i odradzają tę wojnę Królowi wielu argumentami, podniecając go przeciwko Moskwie; drudzy żądają pokoju tak z Polską jako

obywateli Ryskich. Już z pierwszego impetu opanowawszy fossę zewnętrzną, grozić coraz bardziéj miastu zaczynał Gąsiewski, gdy Pontus de la Gardie zdążywszy z kilką tysiącami Rewla, z tyłu nań uderzył, od miasta odsadził i w oczach jego 600 ludzi wprowadził do murów Rygi. Wkrótce miała Europa ujrzeć tego Gąsiewskiego, podczas dwóch lat ostatnich zwyciężcę, w niewoli u Rossji.

---

chownych w Polsce, i lepsze od Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, bo spokojniejsze i w dochody obfitsze. Po Gębickim objął Biskupstwo Krakowskie Podkanclerzy *Andrzéj Trzebicki*, oddawszy pieczęć mniejszą *Mikołajowi Prażmowskiemu* W. Sekretarzowi, Biskupstwo zaś Przemyślskie po Trzebickim dostał *Stanisław Sarnowski* Referendarz Koronny.

Pstrokoński Biskup Chełmski umiera.

Wkrótce potém życie zakończył *Stanisław* z Bużenina *Pstrokoński* Biskup Chełmski, Administrator Opactwa Tynieckiego, powiernik najbujniejszych pomysłów Władysława IV przez długie lata, potém jego spowiednik i wciąż ulubieniec, aż do dnia śmierci, w którym Władysław kazał mu odejść, a wezwał dla uspokojenia sumnienia *Schönhoffa* Ojca Jezuitę. Biskupstwo Chełmskie po Pstrokońskim Król dał zasłużonemu Prałatowi *Tomaszowi Leżyńskiemu*, Opactwem zaś Tynieckiém obdarzył Referendarza Koronnego *Stanisława Poniatowskiego*.

Zgon Chmielnickiego i Wittemberga.

Tegoż czasu zmarli *Bohdan Chmielnicki* Hetman kozacki, obrońca swobód ruskich, bicz Polaków, — zostawując po sobie szesnastoletniego syna Jerzego; — i w Zamościu od gorączki *Arfred Wittemberg* Feldmarszałek Króla Szwedzkiego Karola, Jenerał, którego zgon opłakiwała mocno Szwecja.

Wyprawa Gąsiewskiego do Inflant.

Kończę rok ten i księgę, wyprawą Gąsiewskiego do Inflant, którą możnaby szczęśliwą nazwać, gdyby koniec odpowiedział początkowi. Po zawarciu pokoju z Brandeburgiem w imieniu Króla Polskiego, jakem to wyżéj nadmienił, Gąsiewski niebawem wyszedł z Pruss i zamierzył znienacka opanować Inflanty, dowiedziawszy się przez szpiegów, że mu sprzyjają Ryscy mieszczanie. Prosto więc z Pruss poprowadził do Inflant 12,000 wojska, wziął Wenden i Wolmar, a Hiesse i Bromberg do poddania się zmusił. Niebawem wprost ku Rydze pośpieszył, ośmielony nieobecnością Pontusa de la Gardie, który właśnie w Rewlu układami między Szwecją i Moskwą był zajęty. Tymczasem w tajemnych listach do mieszczan Rygi ofiarował im Gąsiewski przywileje odpowiedne tym, które Gdańsk posiada, i wystawiał ciężar niewoli szwedzkiéj, lecz rzecz zawcześnie odkryta, przyprawiła tylko o śmierć wielu

obywateli Ryskich. Już z pierwszego impetu opanowawszy fossę zewnętrzną, grozić coraz bardziéj miastu zaczynał Gąsiewski, gdy Pontus de la Gardie zdążywszy z kilką tysiącami Rewla, z tyłu nań uderzył, od miasta odsadził i w oczach jego 600 ludzi wprowadził do murów Rygi. Wkrótce miała Europa ujrzeć tego Gąsiewskiego, podczas dwóch lat ostatnich zwycięzcę, w niewoli u Rossji.

KSIĘGA IX.

ROZDZIAŁ I.

Prace Montecucullego i Barona de Lisola w Berlinie. — Nowy związek między Leopoldem I Królem Czeskim i Węgierskim, a Frydrykiem Wilhelmem Elektorem Brandeburgskim.— Król sekretnie w Poznaniu z porady żony przyjmuje pośrednictwo Francji. — Objawia je potém Stanom na sejmie. — Trutyna medjacyi francuzkiéj. — Propozycje Miaskowskiego w Wiedniu. — Nadanie Królowéj Księztwa Opolskiego i Raciborskiego.

Prace Montecucullego i Barona de Lisola w Berlinie.

Z początkiem roku pańskiego 1658, Królestwo Polskie poczęło powstawać i do życia powracać, przy pomocy zasobów i wojska austrjackiego. Usilnie pracowali Austrjacy przez posłów *Rajmunda Montecucullego* i *Barona de Lisola,* ażeby stanął najprostszą drogą i na najlepszych dla Polski warunkach, stały pokój z Elektorem Brandeburgskim, któren niedowierzając czy to siłom czy stałości Polaków, nic niechciał stanowczego zrobić bez włączenia do traktatu Króla Węgierskiego, jako głównego motora w téj sprawie, tak, że publicznie w Bydgoszczu, przed Królem i Senatorami, dał się z tém słyszeć, iż przystąpił do układów z Polską jedynie, aby za jednym razem pogodzić się z Królem Czeskim i Węgierskim, inaczéj zaś Polakom wierzyć nie chce, mając jeszcze

wojsko dość mocne i do boju gotowe. Król też Czeski i Węgierski przychylił się do tak usilnego żądania Elektora, znalazłszy go dość życzliwym dla swego prześwietnego domu, pomimo francuzkiego posła *Davancourt*, który w imieniu Króla swego niesłychane podawał mu środki, byle tylko odrzucono propozycje Austrji. Próżno się wysilał poseł francuzki; przejrzał zamiary Francji Elektor i widział, że mu jéj rady zgubę i upadek przyniosą,—nie ociągając się więc, na początku tego roku, podwójny aljans obronny zawarł z N. Królem Czeskim i Węgierskim, którego treść była następna:

Nowy związek między Leopoldem I Królem Czeskim i Węgierskim a Fryderykiem Wilhelm-m Elekt. Brandeburgskim.

ALJANS OBRONNY

między domem Austrjackim i Elektorem Brandeburgskim w Kolonji nad Spreą 1658 r. zawarty.

W imie Przenajświętszéj i Nierozdzielnéj Trójcy, Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Najjaśniejszy i najpotężniejszy Pan a Pan, *Leopold* Król Węgierski, Czeski, Dalmacki, Kroacki, Sklawoński, Arcyksiąże Austrjacki, Książe Burgundzki, Styryjski, Karyntyjski, Karnjolski, Wirtembergski, Książe górnego i dolnego Szlązka, Hrabia Habsburgski i Tyrolski — z jednéj, a Najjaśniejszy Pan a Pan, *Frydryk Wilhelm* Markgraf Brandeburgski, Erzkämmerer Ś. Cesarstwa Rzymskiego i Książe Elektor, Kiąże Magdeburgski, Pruski, Julich, Klewe, Berg, Sztetyński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski, a na Szlązku Krośnieński i Karnowski, Burggraf Norymbergski, Książe na Halberstadt i Minden, Hrabia na Marchii i Ravensbergu, Pan na Rawenstejn — z drugiéj strony, zważyli głęboko jak dla ich Królestw, elektoratów i państw wiele natém zależy, ażeby przy rozgłosie powszechnéj wojny i przygotowań do niéj, na wszelki przypadek połączyli się między sobą ściślejszym węzłem, przedewszystkiém dla uśmierzenia zaburzeń w Polsce, dla przywrócenia tego Królestwa do pokoju i dla zachowania w spokojności Ś. Cesarstwa Rzymskiego, i ażeby tak sobie zapewnili wzajemnie

bezpieczeństwo i obronę, aby już jeden drugiemu mógł zupełnie zawierzyć i na pomocy jego polegać. Z tego powodu deputowani J. Królewskiéj i Jego Elektorskiéj Mości, zaopatrzeni w należyte pełnomocnictwa, a mianowicie ze strony J. Kr. Mości Czeskiéj i Węgierskiéj Wielmożni Pan, Rajmund Hrabia *Montecuculli* Baron na Hoheneg i Członek Rady wojennéj J. Kr. Mości, Podkomorzy, Pułkownik i Jenerał Feldmarszałek, i PanFranciszek *de Lisola* Pan na Tysen i Marienfeldt, Członek Rady Skarbu J. Kr. Mości, ze strony zaś J. Elek. Mości Wielmożni Pan, Otton Baron na *Szwerynie* Pan na Landsbergu, Oldewigshagen i Drewitz, dziedziczny Elektorstwa Brandeburgskiego Podkomorzy, Jego Elek. Mości Radzca Prywatny i spraw feudalnych Dyrektor, oraz Najjaśniejszéj Elektorowéj Marszałek Nadworny, i Pan na Oranienburgu; Jan de *Howerbeck*, Pan i dziedzic na Elchmeden, Baronowo, Domkaczu i Gejerswaldzie, Stolnik dziedziczny Elektorstwa Brandeburgskiego, i Pan Wawrzyniec Krzysztof z *Somnitz*, Pan na Grumsdorff i Drenaw, Dziedziczny Podkomorzy Księztwa Pomorskiego, J. Elek. Mości Radzca Prywatny i Kanclerz w Księstwie Pomorskiém, w imieniu rzeczonych Panów swoich następny aljans wzajemnéj obrony uczynili i zawarli.

1. Pomiędzy obu stronami nastąpi związek stałéj i niezmiennéj przyjaźni, i każda z nich będzie popierała dobro drugiéj strony, będzie uprzedzała szkody i szczerze się przykładała do wspólnego pożytku i bezpieczeństwa.

2. Gdyby J. Kr. Mość Czeska i Węgierska w posiadłościach swych, państwach i prowincjach dziedzicznych w Cesarstwie i za jego granicami leżących, które dzisiaj posiada, albo J. Elek. Mość w swoich państwach i posiadłościach dziedzicznych, w obrębie i za obrębem Cesarstwa, czy to od wieków przez Nią i poprzedników Jéj posiadanych, czy téż niedawno pokojem Osnabrügskim, lub traktatami Wélawskim i Bydgoskim nabytych, obiecanych, zapewnionych—zaczepione zostały po nieprzyjacielsku przez N. Króla Szwedzkiego, przez jego dzisiejszych sprzymierzeńców lub stronników, pod

jakimkolwiek pretekstem lub pozorem, każda ze stron na zapotrzebowanie aljanta, w miesiąc po oznajmieniu tego zapotrzebowania, powinna stronie obrażonéj i uciążonéj przyjść w pomoc z pewną liczbą żołnierza poniżéj określoną, któren to żołnierz rzetelnie się przyłoży do jéj obrony i walczyć będzie dopóki tylko tego wymagać nieprzestanie konieczność grożącego niebezpieczeństwa, i dopóki nie stanie pokój.

Chociaż jednak w tym artykule powiedziano, że każda ze stron na zapotrzebowanie aljanta ma go bronić przeciwko Królowi Szwedzkiemu i jego dzisiejszym sprzymierzeńcom i stronnikom, pod jakimkolwiek pretekstem lub pozorem napadającym, warunek ten stosuje się tylko do teraźniejszéj wojny, po zawarciu zaś pokoju z Szwecją, ten obowiązek wzajemnéj pomocy będzie miał miejsce przeciwko Szwedom, zawsze i w każdym razie, jako też przeciwko ich sprzymierzeńcom i stronnikom, ile razy połączywszy swe wojsko ze Szwedem, wojnę którejkolwiek ze stron wydadzą; nie będzie się jednak na inne przypadki rozciągać, mianowicie, jeżeli ktoś z rzeczonych sprzymierzeńców lub stronników Króla Szwedzkiego sam jeden, z jakiego innego powodu, niemającego żadnéj styczności z niniejszą wojną szwedzką, wojnę którejkolwiek ze stron wypowie.

3. J. Kr. Mość Węgierska i Czeska, w tylko co wspomnianym przypadku obrony, ma dostarczyć J. Elek. Mości 6,000 żołnierza, to jest jazdy 4,000, piechoty 2,000, opatrzonych w broń, rynsztunek i artylerją takowéj sile zbrojnéj odpowiednią; J. Elek. Mość w tymże przypadku J. Kr. Mości Czeskiéj i Węgierskiéj dostarczy 3,500 żołnierza, a mianowicie 2,000 piechoty i 1,500 jazdy, również we wszystko co do wojny potrzebne zaopatrzonych. Dopóki na mocy aljansu aljanci będą się umawiali o połączeniu sił zbrojnych, nie będą obowiązani do nadsełania posiłków tym traktatem nawzajem przyrzeczonych. A chociażby którakolwiek ze stron napadniętą została w kilku miejscach razem przez Szwedów, ich sprzymierzeńców i

28*

stronników, mimo to strona druga obowiązuje się tylko w jedno miejsce i przeciwko jednemu z nieprzyjaciół nadesłać obiecane posiłki.

4. Żywność wszelka wojsku posiłkowemu dostarczana będzie w takiejże mierze i stosunkowéj ilości, jak i własnemu wojsku, kosztem strony, na obronę któréj posiłkowe wojska walczyć będą, i to dopóki wyprawa trwać będzie na terrytorium téj ostatniéj strony; żołd zaś wojenny każden z osobna wojskom swoim będzie płacić. Co do artyllerji na wyprawę polową, każden wojsko swoje własnym kosztem w nią zaopatrzy. Jeżeli wypadnie miejsce jakiekolwiek dobywać lub bronić, ta ze stron dla któréj wojna się toczy, swoim kosztem dostarczy dział większych, i rynsztunek artylerzyski potrzebny do oblężenia albo obrony.

5. Rozporządzanie wojskami do tego ma należeć, na czyjém terrytoryum i na czyją obronę wojna toczyć się będzie, po zasiągnięciu rady Jenerałów drugiéj strony, tak, że co się tyczy ważniejszych kroków, te za wspólną tylką zgodą przedsiębrane być mogą, przy każdym zaś z aljantów pozostanie nad własném jego wojskiem juryzdykcja.

6. Wojskom każdéj strony przez drugiéj strony terrytorium, stosownie do wymagań wojny, wolno będzie swobodnie przechodzić i odchodzić, używając tego wszystkiego co dla wojska potrzebne, z zapewnieniem mu schronienia pod murami i strzałami działowemi miast i twierdz i przytułku w tych twierdzach od nieprzyjacielskich napadów; przeciwnie, żadna ze stron, wyżéj wymienionym nieprzyjaciołom nie dopuści przejścia, dostarczenia żywności i konsystencji, ani też da jaką pomoc pośrednio lub bezpośrednio, sama lub przez swoich poddanych, lecz wszelkiemi siłami będzie temu przeszkadzać.

7. Bez obójga stron, lub ich pełnomocników wiedzy, zgody i przytomności, nie wolno o pokoju lub rozejmie traktować, a tém bardziéj je zawierać, a na kongressach pokoju każda ze

stron obowiązuje się pożytku i bezpieczeństwa strony drugiéj pilnować.

8. Aljans ten trwać będzie, nie tylko podczas niniejszéj wojny szwedzkiéj, lecz i po zawarciu pokoju, stale i niewzruszenie przez lat dziesięć od dnia zawarcia takowego pokoju, na tychże samych warunkach, z obowiązkiem wspólnéj obrony przeciwko rzeczonemu nieprzyjacielowi i z ewikcją warunków, w traktacie pokoju postanowionych. Po upływie lat dziesięciu, strony mają porozumieć się o przedłużeniu aljansu podług tego, jak stan rzeczy będzie wymagał.

9. Najjaśniejszemu Królowi Duńskiemu i innym panującym i państwom, chcącym do niniejszego aljansu być włączonemi, wolno doń za wspólną zgodą stron obu przystąpić.

Zawarte zostały wszystkie te artykuły pomiędzy wyżéj wspomnianemi J. Kr. i J. Elek. Mości pełnomocnikami, na mocy pełnomocnictw i mandatów, od Panów ich im danych i nawzajem zamienionych, których tekst niżéj tu wypisany, z zastrzeżeniem ratyfikacij przez J. Kr. Mość Węgierską i J. Elek. Mość, które obu stron pełnomocnicy, w ciągu 5 tygodni od dzisiejszego dnia, przyrzekają wzajemnie sobie doręczyć i zamienić.

Na wiarę czego, ten akt przez rzeczonych Panów pełnomocników podpisany i pieczęćmi ich przypieczętowany został.— Dan w Kolonji nad Spreą.

ALJANS ZACZEPNY
między domem Austrjackim i Brandeburgskim roku 1658 zawarty.

W Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wiadomo niech będzie wszystkim i każdemu, że Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Król Węgierski i Czeski, jako też Najjaśniejszy Elektor Brandeburgski na zasadzie dawnych i nowych swych paktów z N. Królem i Rzecząpospolitą Polską, w skutek téj wojny szwedzkiéj wynikłych, uznali konieczność podania im orężnéj pomocy, i dotąd do tego czują się obowiązani, codzień też większegr

nabierają przekonania, że nie zdołają otrzymać pewnego i uczciwego pokoju, ani dla państw, elektoratów i prowincij swoich, ani dla sprzymierzeńców, od wspólnego nieprzyjaciela swego Króla i Królestwa Szwecji, chyba działając przeciwko nim zgodną radą i łącznemi siłami; przystano więc, ze strony Najjaśniejszych Króla i Elektora przez Kommissarzy obójga, na następną umowę, i dołączono tu warunki dla wspólnéj obrony i dla otrzymania i zachowania nadal wzwyż wspomnianego pokoju.

1. Szczera i wzajemna przyjaźń stanie między N. Królem Czech i Węgier i Jego potomstwem, a N. Elektorem i Jego następcami i dziedzicami; jeden drugiego dobro będzie popierał, a szkodom i stratom zapobiegał.

2. Dzisiaj zaś, gdy Król Szwedzki niedawno Polskę, a późniéj Księztwo Pruskie z bronią w ręku najechał, potém zaś do téj wojny, która się jeszcze ciągnie, wplątał J. Królewską i J. Elek. Mość, ponieważ można się od niego spodziewać nieprzyjacielskich kroków, a żadnéj spokojności, postanowiono: że każda ze stron nie tylko ma paktów z N. Królem i Prześwietną Rzecząpospolitą Polską zawartych dotrzymać, aż wróci się pokój za zgodą wszystkich sprzymierzonych, lecz że oprócz tego, każda ze stron drugiéj strony Królestwa, elektoraty, ziemie do dziś dnia przez kotrahentów posiadane, najlepszemi środkami i wszelkiemi siłami bronić i zasłaniać będzie, dopóki rzeczony nieprzyjaciel nie przestanie na sprzymierzeńców nastawać, i że obie strony nadeszlą posiłki, niedawno przez każdą z nich Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj na mocy paktów przyrzeczone, w tę stronę, gdzie Król Szwedzki i jego wojska będą się znajdować, a mianowicie: Król Węgierski i Czeski dostarczy 12,000, a Elektor 6,000 wojska z odpowiednią artyllerją. Jeżeli tych sił w ciągu wojny nie wystarczy, strony stosownie do okoliczności czasowych, o sprowadzeniu większych sił między sobą się ułożą, obowiązując się, temi wszystkiemi siłami kędy potrzeba będzie, posiłkować się wzajemnie.

3. Obie strony oświadczają, że choćby na naleganie N. Króla Polskiego i za wspólną radą sprzymierzeńców przyszło przenieść wojnę na terrytorjum Króla Szwedzkiego w Cesarstwie położone, aljanci żadną miarą pokoju rzeczonego Cesarstwa kłócić i nadwérężać niechcą, zamierzając jedynie, o ile Bóg pozwoli, a na mocy prawa narodów godzić się będzie, zmusić nieprzyjaciela do godziwych warunków pokoju, tém bardziéj, że z tych samych prowincij Król Szwedzki przeciwko aljantom potężne wojska wyprowadza.
4. Również postanowiono, że aljanci żadnéj szkody z powodu téj wyprawy innym państwom Cesarstwa nie wyrządzą i na niebezpieczeństwo ich nie narażą, ani też spokojność publiczną Cesarstwa zakłócą; owszem, chcą ją umocnić i sami oznajmią o związku swoim sąsiednim Królom i Najjaśniejszemu Kollegium Elektorskiemu, prosząc Elektorów o radę i pomoc w tak słusznéj sprawie.
5. Chociaż w niniejszéj sprawie wszelkie uchwały do okoliczności czasowych powinny się stosować, jednak postanowiono i za zgodą wszystkich, do kogo to należy, przyjęto: że wojska umówione, przedewszystkiém mają być wprowadzone do ziemi nieprzyjacielskiéj, a naprzód na Pomorze przez Szwedów zajęte, lub do téj części Cesarstwa, gdzie będzie nadzieja złamania sił nieprzyjacielskich, aż za zgodą stron nastąpi o dalszém prowadzeniu wojny inne rozporządzenie.
6. Nastąpi zaś to połączenie wojsk aljantów z sobą i z wojskiem polskiém, jako z N. Króla pełnomocnikiem się umówiono, w blizkim czasie.
7. Po połączeniu się jeneralném wojsk, juryzdykcja zostawiona będzie każdéj stronie nad swojemi wojskami; co się zaś tycze najwyższéj władzy nad wszystkiemi wojskami, dopóki wojna toczyć się będzie na ziemi nieprzyjacielskiéj, władza ta należeć ma do tego z aljantów panujących, ktory osobiście będzie w obozie przytomny, — tak jednak, aby nie czyniono żadnego stanowczego kroku, jeno za zgodą i wspól-

ném przyzwoleniem jenerałów aljantów; jeżeli kilku panujących będzie przytomnych razem, natenczas kolejno przez dzień sprawować mają najwyższą władzę, za wspólną naradą jednak, jako wyżéj przestrzeżono. Jeżeli teatrem wojny będzie kraj jednego z aljantów, główny zarząd do tego ma należeć, na czyjéj ziemi wojna się toczy. Jeżeli tylko Jenerałowie będą przytomni w obozie, każden nad swojemi wojskami ma mieć władzę, wojna zaś prowadzona będzie za wspólną radą Jenerałów.

8. Jeżeli przez ziemie którego z aljantów potrzeba będzie prowadzić wojska albo pojedyncze posiłki, po drodze żywność ma być im darmo dostarczana. Jeżeli będą potrzebowali się zatrzymać, dostarczający otrzymają słuszne wynadgrodzenie tych kosztów, o czém strony porozumieją się po przyjacielsku.

9. Chociaż postanowiono, w skutek nalegania i za zgodą wspólną Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, aby do przystąpienia do tego związku zawezwać Najjaśniejszego i Napotężniejszego Króla Danji i Norwegji, Stany Hollandji i innych chrześcijańskich monarchów, jednak tymczasem J. Kr. i J. Elek. Mość nieprzestaną działać przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, wspólnie z wojskiem polskiém.

10. Chociaż cały ten aljans ma tylko pożądany pokój na celu, tak długo trwać będzie jednak, aż z łaską Boską rzeczony pokój stanie, a żaden z aljantów bez zgody innych sprzymierzeńców nie powinien z Królem Szwedzkim wchodzić w układy, ani zawierać pokoju, zawieszenia broni, lub rozejmu.

11. Jeżeli miasta jakie na Zachodniém Pomorzu, dzisiaj przez Szwedów posiadane, zostaną zdobyte, staną w nich załogi Elektora Brandeburgskiego, a samo księztwo, aż do przywrócenia pokoju, pozostanie przez wojska J. Elek. Mości zajęte; miejsca zaś i prawa, które Korona szwedzka na mocy traktatu granicznego w Sedinie zawartego, przeciwko wszelkiéj słuszności i sprawiedliwości wymogła, mają być J. Elek.

Mości zwrócone, i w wieczystém posiadaniu Jéj pozostaną, co dopóki nie nastanie, strony broni nie złożą.

12. Po skończeniu z łaską Boską téj wojny, jeżeli wojna nowa któréjkolwiek ze stron z téj saméj okazji lub niniejszych paktów w ciągu lat dziesięciu przez Króla Szwedzkiego zostanie wydana, Król Węgierski i Czeski przyszle na pomoc J. Elek. Mości 12,000 a J. Elek. Mość Królowi Węgierskiemu i Czeskiemu 6,000 wojska.

Król sekretnie w Poznaniu z porady żony przyjmuje pośrednictwo francuzkie.

Taki był tekst układu zawartego w styczniu w Berlinie z Elektorem Brandeburgskim przez Rajmunda Jenerała Montecuculli i Franciszka Barona de Lisoła, posłów austrjackich. Tymczasem gdy w Berlinie Austrjak załatwiał interesa Króla Polskiego, Jan Kazimierz, przerzuciwszy się w inną stronę, w Poznaniu przyjmował pośrednictwo Francji, w skutek zabiegów żony, która tak mężem jak Etjop słoniem kierowała. Zdumiała się Europa nad wdzięcznością Króla Polskiego i całego narodu względem Austrji; zdumieli się sami nieprzyjaciele, mówiąc, że Polska winna ratunek nie męztwu narodu polskiego, lecz fortunie austrjackiéj, poruszeniu się Duńczyka, poddaniu się Tatarów i odejściu Szweda do Danji. Lecz któż przekona Polaków, którzy dziś bezkarnie całemu światu przeczyć zwykli.

Po dopuszczeniu *sekretnie* medjacji francuzkiéj, Jan Kazimierz oznajmił ją otwarcie Stanom, na sejmie w Warszawie 11 lutego zgromadzonym. Jedno tylko duchowieństwo się opierało wpływom niewiasty, aż wreście uległo mowom pseudopolityków i woli królewskiéj. Królowa naówczas stawiła Polakom dylemmę pewnego pokoju, lub ostatecznéj zguby. Jeżeli zechcą pokoju, ten im Francja przyniesie, byle tylko przyjęto jéj pośrednictwo; przeciwnie, jednéj zguby mogą się spodziewać odrzuciwszy *medjacją* Francji. Francuzi bowiem tak zawsze dla Polski przychylni, wielce uczują się tém wyłączeniem obrażeni, a z Francją razem cały świat z nią sprzymierzony: Anglicy, Szwedzi, Niemcy, Holendrzy, Portugalczycy. Dodawano, że od wieków Francuzi zawsze pośredniczyli

między Polską i Szwecją, a Król Węgierski, będąc sam stroną, żadną miarą za pośrednika uchodzić nie może; nakoniec, że Polacy na zgubę swoją wywołają nieprzyjaźń wrogów austrjackich Francji i Anglji; wnioskowano zatém, że, chociażby pomimo Króla Węgierskiego, należy przyjąć pośrednictwo francuzkie.

Te namowy szerzyła Królowa między duchowieństwem, panami i ludem przez Lubomirskiego, Podskarbiego Leszczyńskiego, Gąsiewskiego i Wielopolskiego Kasztelana Wojnickiego. Duchowieństwo odrzucało medjacją Francji jako bezowocną i wyrzekało na Francuzów, jako przyjaciół Szwecji, a sprzymierzeńców Anglji. Słyszano naówczas dwukrotnie z ust *Andrzeja z Leszna* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego wyrazy: «próżno i chyba na żart pytać się zdania Senatorów o medjacji Francyi, gdy ją już przedtém przyjęto w Poznaniu bez poradzenia się z Senatem, z woli pewnéj białogłowy, i natarczywości *cienia.*» (Rozumiał pod tym wyrazem posła francuzkiego *de l'Ombres*). Biskupi dzielili zdanie Prymasa i jednogłośnie trzymali, że nienależy pośrednictwa Francji przyjmować, jeżeli chce Królowa zbawienia Rzeczypospolitéj. Wszystkie te mowy duchowieństwa nie przystały do Królowéj, którą Francuzi podniecili naówczas przeciwko Austrjakom.

Tymczasem nastał dzień zamknięcia konwokacji, a Stany chciwie czekały jaki koniec weźmie pośrednictwo Francji. Zabrał głos W. Marszałek koronny Lubomirski, pierwszy doradzca tego pośrednictwa w Poznaniu, i wnosił za jego przyjęciem. Toż samo dowodził Podskarbi Leszczyński, dodając pomiędzy racje, chęć zadość uczynienia woli Królowéj, którą nieinaczéj jak *matką* nazywał. Za nim Gąsiewski i inni panowie jednogłośnie wotowali za medjacją. Gdy tak wszyscy na stronę Królowéj się przychylają, Arcybiskup Gnieźnieński w te słowa ozwał się do Króla: «Niemogę się wydziwić, że cała Rzeczpospolita i W. Kr. Mość sama tu obecna, do tego stopnia zapomniały o dobrodziejstwie niedawno wyświadczoném przez Austrjaków. Wstyd W. Kr. Mości, zrodzonemu z Austrjaczki, przywróconemu na tron z wygnania przez oręż austrjacki, tak być dobrodziejstw niepomnym! Co rzekną są-

siędzi? co dalsze narody? — że Polacy najniewdzięczniejsi z ludzi niedochowują przyjaźni, lecz zdradzają przyjaciół.»

Tak mówił z poruszeniem na twarzy Prymas do Króla; słuchał Senat, milczeli Panowie Rady, niepewni, spuściwszy w ziemię oczy. Wreście Król skłoniwszy się, rzekł kilka słów na korzyść medjacji, dodając: «że w Poznaniu dopuścił ją w styczniu z porady Senatorów przy boku jego zostających, a niemoże już jéj cofnąć, bez ubliżenia honorowi Majestatu.» — Potém rozkazał *Mikołajowi Prażmowskiemu* czytać zdanie swe ostateczne ze skryptu, w następny sposób zredagowane:

«Odwieczna i starodawna tego Prześwietnego Państwa z N. Królami Francuzkiemi przyjaźń, i ciągłe od dwóch i pół wieków ich pośredniczenie, skłoniły J. Kr. Mość, dla zaradzenia dobru ojczyznie w utrapieniu zostającéj, do przyjęcia zaofiarowanéj Mu dobrowolnie medjacji J. Kr. Mości Francuzkiéj, nie wyłączając domu Austrjackiego, któremu wiele J. Kr. Mość jest obowiązana. O tym wypadku J. Kr. Mość oznajmiła listownie i przez posłów Królowi Węgierskiemu, i wszystkich możliwych dróg i środków probowała, lecz dwór Austrjacki wciąż odrzucał propozycje Polski. Nakoniec J. Kr. Mość chwyciła się najpewniejszych i najskuteczniejszych sposobów, obiecujących prędki pokój; nie może dziś odrzucić medjacji Francji, nie uzbrajając przeciwko sobie Francji i Anglji, chce jednak i teraz do pośrednictwa francuzkiego włączyć i Króla Węgierskiego, jeżeli ten się na to zgłosi. Nie pozostaje już czasu na wezwanie innych państw za pośredników, a mianowicie Wenecji i Niderlandów.»

Po przeczytaniu téj królewskiéj sentencji, zgromadzenie się rozjechało; Lubomirski, Wielopolski, Gąsiewski, Leszczyński odwiedzili Królowę, która im wielce dziękowała za przysługę Królowi Francuzkiemu okazaną, a cała konwokacja Stanów skończyła się po myśli Królowéj. Przyjęto więc medjacją francuzką, albowiem Austrjacy z dobroci swojéj oświadczyli, że niechcą z téj przyczyny napadać na sąsiadów swoich i katolików. Ukazały się jednak

w tym czasie niektóre pisma godne uwagi przeciwko temu pośrednictwu; pomiędzy innemi

TRUTYNA MEDJACJI FRANCUZKIÉJ,

któréj treść następna.

Trutyna medjacji francuzkiéj. «Zjawił się pewien empiryk, któren gwałtem chce nas leczyć, podając egzotyczne lekarstwa. Ofiaruje pokój, projektując wojnę; głosi pożytek spokojności, sam się miotając jak opętany; godzien miasta, do którego stosują owe pospolite przysłowie: Lekarzu, lecz się sam. Nie prędzéj nieznajomemu szarlatanowi chcemy powierzyć nasz ratunek, aż wprzód na sobie zrobi eksperyment ze swoich lekarstw. Ponieważ jednak moc choroby i niecierpliwość powodują niekiedy nieostróżnego chorego do przedsięwzięcia zuchwałych i niebezpiecznych środków, miłość ojczyzny i pokoju każą mi wprzód rozważyć, mając stan rzeczy i okoliczności czasowe na oku, czy przystoi choremu proponowana usługa, podejrzana z powodu kondycji i zbytniéj pieczołowitości lekarza.

«Ofiaruje Polsce pośrednictwo Francuz, nierozłączony Szwecji sprzymierzeniec, Kromwela aljant, Austrjaka najzawziętszy spółzawodnik, a to właśnie, gdy najgorzéj stoi sprawa szwedzka, gdy wściekłość Szwedów na Polskę ostatni jad swój wysączyła, a najezdca do obrony własnéj zmuszony, spuścić musi cokolwiek z wyuzdanéj i nieugiętéj swawoli, przed liczbą i potęgą nieprzyjaciół. Wiele ważnych przyczyn każe nam wątpić o rzetelności medjacji francuzkiéj w układach między Polską i Szwecją.

1) Sama bezowocność medjacji, która, że żadnéj nie przynosi korzyści, doświadczenie w téj wojnie dostatecznie nas nauczyło. Wszakże Francuzi byli pośrednikami rozejmu bezkarnie złamanego przez Szweda, a zamiast odwetu za tę obrazę godności i powagi pośrednika, Francuz nowym związał się ze Szwecją sojuszem.

2) Dla bezpieczeństwa układów, Polska takich potrzebuje medjatorów, którzy by pragnęli stałego i niewzruszonego pokoju,

którzyby nadwérężenie wszelkie wnet powstrzymać i skarcić mogli i chcieli. Nie może się to do Francji stosować.

«Racją Francuzów i główny niby powód do popierania pokoju, zdaje się jedynie polegać w chęci uwolnienia sprzymierzeńców ich Szwedów od groźnego i pewnego niebezpieczeństwa, i sprowadzenia wojny na dom Austrjacki, przez co żadnéj w pokoju nieznajdzię Polska pewności, owszem wnet w nowe i w gorsze wojny sąsiedzkie zostanie zaplątana, będzie musiała bowiem i na mocy traktatów, i dla własnéj obrony wszystkich sił użyć na wspomożenie Austrji, wojna zatém straszniejsza się rozpali, a po zwalczeniu (czego Panie Boże uchowaj) Austrjaków, sama jedna, bez obrony, od nieprzyjaciół otoczona, ulegnie mocy lub lepiéj przemocy szwedzkiéj, zwiększonéj nabytkiem nowych prowincij. Polacy pragną pokoju, nie zaś przeniesienia wojny w inne miejsce; stałego spoczynku, nie zaś nowych niebezpieczeństw pochodzących z zagrożenia jéj sprzymierzeńców, i z nowych powodzeń Szwecji. Chcą pośredników, którzyby mogli i chcieli ocuglować gwałcicieli pokoju, i którychby całość Polski obchodziła. Przeciwi się to celowi Francji, tylą aljansami i węzłem takiéj ścisłéj zażyłości z Szwedem połączonéj, a gdyby nawet i chciała Francja, czegoż się można spodziewać od narodu tak zajętego, tak wyczerpanego wojną, tak zarażonego zewnątrz i wewnątrz zepsuciem, tak odległego, a nie połączonego z nami żadnym aljansem, sąsiedztwem, handlem i pokrewieństwem przeciwko spólnikom jego wojen i łupiestw — Szwedów? — Zdaję się w tém na sąd mądrych ludzi.

3) Nie tylko medjacją francuzką nie mą żadnéj wagi i nieposuwa naprzód sprawy pokoju, lecz owszem najcięższą staje się zawadą i plącze Polskę w nierozwikłane trudności. Jeżeli przypuszczą ją Polacy, inni sprzymierzeńce wezmą stąd pochop do największego niedowierzania; wszystkie propozycje Francuzów staną się podejrzane, ulegną dwóznacznemu tłómaczeniu, a ich obietnice nie będą miały wiary u innych

sprzymierzeńców, którzy zawsze w najpiękniejszych propozycjach podstęp upatrywać zechcą.

4) Ani przystoi, ani bezpiecznie dla Polski traktować bez względu na bezpieczeństwo domu austrjackiego, a to wręcz się przeciwi celom Francji, — stąd wnosić należy, że Francja w tym punkcie największe stawić będzie trudności.

«Interes Francji w téj sprawie wymaga, nie urazić niczém przeciwko sobie Szwedów; nie będą nastawać na oddanie niesprawiedliwie zabranych ziem, owszem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, popierać będą chciwość Szwedzką, i wszelkiemi siłami obstawać za najdogodniejszemi dla Szwedów warunkami, albowiem chodzi im najwięcéj o podniesienie szwedzkiéj potęgi, któréj używają za narzędzie przeciwko domowi austrjackiemu. Dowiedziemy to przykładem. Wszak to medjacja Francji niegdyś sprawiła, że Polacy w wojnie zwycięzcy, zwyciężeni zostali w traktatach, i w czasie najbardziéj kwitnącego stanu Rzeczypospolitéj, trzydziestoletnim rozejmem ustąpili nieprzyjacielowi posiadanie i użytkowanie Inflant. Czegoż się mamy dzisiaj od Francuza spodziewać, którego jeszcze ściślejsza przyjaźń i aljanse ze Szwedem łączą? Francji najdogodniéj zatrzymać w Prusiech Króla Szwedzkiego, dla wykonania wspólnych planów triumwiratu Kromwelowskiego.»

Takie było brzmienie trutyny francuzkiéj. — Kończył autor słowami: «Polsko, jeżeli zawierzysz Francji twe zbawienie, racz złożyć wszystkie następne klęski na karb łatwowierności twojéj.»— Wielu z Senatorów przypominało Królowi układ zawarty przez umocowanego królewskiego *Andrzeja Miaskowskiego* w Wiedniu w 1656 r., ze ś. p. Ferdynandem III, i propozycją Miaskowskiego, w następném piśmie zawartą:

Propozycje Miaskowskiego w Wiedniu

«Wasza Cesarska Mość

Panie a Panie najmiłościwszy!

«Najjaśniejszy Król, Pan mój najmiłościwszy, wojną niesłuszną przez Szweda zaczepiony, wyczerpawszy siły swoje na wojny Mo-

skiewską i domową, chcąc związkiem z postronnemi panującemi się umocnić, za dobre osądził, przedewszystkiém wezwać do tego związku W. C. Mość, z powodu pokrewieństwa, sąsiedztwa i wspólnych od dawnych czasów przeciwko nieprzyjacielowi sojuszów. — W tym celu wysłane było poselstwo do W. C. Mości, a choć nie otrzymało pożądanego skutku, jednak nieprzestała J. Kr. Mość popierać swoje przedsięwzięcie, aż wreście ostatniemu posłańcowi w Wiedniu oznajmiono, że wypada aby Polacy wysłali z całkowitém pełnomocnictwem posłów, i z nikim innym oprócz Moskwy nie wchodzili w układy. Przyjąwszy tę deklaracją, J. Kr. Mość wyznaczyła do W. C. Mości dwóch posłów senatorskiego stanu z pełnomocnictwem do zawarcia traktatu; lecz ponieważ z poprzednich wypadków nie dość jasno się okazuje, jak W. Cesarska Mość ten związek pojmuje, i ponieważ posłowie tak prędko pośpieszyć nie mogą, ażeby czasu nie tracić i posłów upewnić, że nienapróżno przybędą, wysłała mię naprzód do J. Kr. Mość z upoważnieniem zupełném do traktowania, aż do ostatecznéj ratyfikacji, która posłom zostawiona. Posłowie nie wybiorą się w drogę, aż ich powołam; proszę więc o posłuchanie i przyśpieszenie konferencij ze mną. Stan wojny saméj, z powodu późnéj jesieni, wymaga też, ażeby bez zwłoki przystąpiono do dzieła, a i innych układów z J. Kr. Mością napiętych, od tego dalszy obrót zależy, — albowiem J. Kr. Mość święcie dopełnia warunek, przez W. C. Mość położony, nie traktowania z nikim innym, a chociaż Szwedzi prywatnie i przez posłów francuzkich proponują korzystny pokój, i sojusz przeciwko innym nieprzyjaciołom, tak jednak nieokreśloną dano im odpowiedź, że będzie mogła J. Kr. Mość dowolnie sobie postąpić, po zbadaniu myśli W. C. Mości; skąd też może W. C. Mość powziąć należyte przekonanie o stałéj przychylności ku sobie N. Króla Pana mego, jako też o dobréj woli Stanów Rzeczypospolitéj, — za których zgodą i poradą proponuje się W. C. Mości w imieniu Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj aljans i związek zbrojny, wprost przeciwko Szwedom i Elektorowi Brandeburgskiemu, dopóki wspólnemi siłami nie zostanie nieprzyjaciel z Polski i

Cesarstwa wyparty. Sojusz ten chyba za wspólną zgodą stron może być rozwiązany, tak, że aljanci nie będą mogli na przyszłość oddzielnie, jawnie, czy tajemnie, pod żadnym pretekstem zawrzeć pokoju, dla zapewnienia czego najlepsze dane będą gwarancje.

«Do tego aljansu należy włączyć Króla Duńskiego, któren od Szweda ucierpiał, i stąd go nienawidzi, jako też Stany zjednoczonych Niderlandów, jeżeli z powodu przerwania handlu do tego się przychylą.

«Nie należy także zaniedbać monarchów, mających zajścia z Brandeburgiem, których trzeba przyciągnąć obietnicą, że kłótnie ich wspólnemi siłami popierane będą, lub też dozwoleniem W. C. Mości na odpieranie orężem krzywd i powetowanie strat, których od Brandeburga doznali. Lepiéj może sekretnie dać to zezwolenie; niech o tém W. C. Mość sama zadecyduje, tak jak to będzie dla sprawy wspólnéj najdogodniéj.

«Przedewszystkiém należy do związku przyciągnąć W. Księcia Moskiewskiego. Nieinaczéj to się stać może, jak gdy W. C. Mość, przez posłów swoich, daléj prowadzić będzie medjacją, która sprawiła dzisiejszy rozejm między obójga państwami, i wymoże takie warunki pokoju, które ani oderwania W. Ks. Litewskiego, ani ważniejszych jeszcze punktów zawierać nie będą. Jeżeli Moskwa nie da się zmiękczyć, W. C. Mość będzie obowiązaną obmyśleć, jakim sposobem proponowany aljans ma być Polsce przeciwko Moskwie pomocny, gdyż związek któren Szwecja proponuje, zawiera i pokój wzajemny, i zbrojny sojusz przeciwko Moskwie.

«J. Kr. Mość zostawuje do dobréj woli W. C. Mości, rozstrzygnienie w jaki sposób związek ten uczynić dla wiary katolickiéj korzystném, jak go Świętemu Ojcowi oznajmić, i na jakiéj zasadzie, może doń Ojciec Święty przystąpić.

«Oto, co z należytém uszanowaniem miałem W. C. Mości przełożyć; czekam najpokorniéj na Jéj przyzwolenie i łaskawą odpowiedź.»

Takie podawał Miaskowski propozycje, na które we wszyst-

kich punktach przystał ś. p. Ferdynand III. Były i inne skrypta przeciwko medjacji francuzkiéj, z których się naigrawali Król i Królowa. Tegoż czasu zatwierdził Król Czeski prawa do Księstw Opolskiego i Raciborskiego na korzyść Królowéj, chociaż była cudzoziemką, sprzecznie z zawartą z Władysławem IV Królem Polskim umową. Nadanie Królowéj księstw Opolskiego i Raciborskiego.

ROZDZIAŁ II.

Olszewski posłem do Frankfurtu.—Skargi Królowéj w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego przeciw Austrjakom.— Olszewski napróżno przeciw Szwedom protestuje przed Elektorami.—Dwa memorjały jego do Elektorów. — Listy kollegium elektorskiego do Króla Polskiego i do Króla Szwedzkiego.—Olszewski odjeżdża z Frankfurtu, a na jego miejsce przybywa Władysław Réj, w celu przeszkodzenia elekcji Leopolda.—Nagana we Frankfurcie pism polskich przeciwko Austrjakom. — Nieprzystojne określenie obyczajów polskich.

—

Tymczasem, gdy w Warszawie z wielkim hałasem wyłączeni zostają niesłusznie Austrjacy, *Andrzéj Olszewski* poseł królewski na elekcją Cesarza wysłany, we Frankfurcie nad Menem, przed Elektorami szerzy niegodziwe skargi, i drukiem je ogłasza, fałszywie je przypisując duchowieństwu Wielkopolskiemu. Właściwiéj-by je nazwać skargami Królowéj, jak o tém się rozpisał sam Wojciech *Tolibowski* Biskup Poznański, a Tolibowski czyż nie był Królowéj powiernikiem i spólnikiem najtajemniejszych jéj pomysłów? — Powtórzę tu te skargi, które drukarnie Frankfurtskie naówczas wytłoczyły. 1658 r. Olszewski posłem do Frankfurtu. Skargi Królowéj w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego przeciwko Austrjakom.

SKARGI

całego duchowieństwa Wielkopolskiego i dyecezji Poznańskiéj,

na barbarzyńskie żołnierza austrjackiego postępowanie ze stanem duchownym i dziedzictwem Chrystusowém, na imie J. Kr. Mości Węgierskiéj zaadresowane, w Poznaniu 2 stycznia 1658 r.

—

«W. Królewska Mość
Panie a Panie najłaskawszy!

«Stan duchowny i zakony całéj Wielkopolski, dyecezji Poznańskiéj, pokorni słudzy i niegodni bogomodlcy, przed tron W. Kr. Mości z tém pisemkiem ze czcią przystępujemy. Niesłychana to rzecz, mając własnego, do obcego monarchy się udawać, lecz cięży na nas taki ogrom złego, że jak w medycynie, spożywszy wszystkie stare lekarstwa, do nowych i cudzoziemskich uciekać się musimy. Niech łaskawość W. C. Mości Austrjackiéj pozwoli nam utrapienia nasze w krótkości opowiedzieć, w jakiéj poniewierce zostają rzeczy święte, duchowieństwo tego kraju, nakoniec wiara katolicka sama, jeżeli nie wesprze ich wspaniałomyślność, pobożność, sprawiedliwość i łaskawość W. Kr. Mości.

«Niechcemy zawistnie oskarżać przed W. Kr. Mością posiłkowego żołnierza, szczególniéj gdy się nam tak przysłużył, a sprawę Polską szerzonym przez się postrachem i dzielnością swoją poparł.

«Słyszeliśmy, że bez żywności nie może wojsko się utrzymywać w dobrym stanie i karności, lecz wyczerpane przez tyle lat nasze zasoby, każą nam wyznać, że nie pomogą nam żadne siły i pomoce, dla których takie ciężary będziemy musieli ponosić.

«Przytém pułki po miastach i włościach, szczególniéj duchownych, rozłożone, szarpią dziedzictwo Chrystusowe, wybierają

z wiosek żywność i pieniądze, i zmuszają do dostawiania im zapasów o mil dziesięć, piętnaście albo jeszcze daléj.

«Kommissja czyli roporządzenie o zimowych konsystencjach dokonana została w nieobecności i bez zawezwania żadnéj duchownéj osoby; domy parochów, od wszelkich ciężarów wolne, zostały zajęte, dochody ich ulegają grabieży, dwory i lepianki chłopskie zajmuje żołnierz, zabija i przepędza woły i bydło, nie jako potrzeba, lecz jak mu się zechce, a co najgorzéj, właściciele sami pozbawieni są wszelkich środków utrzymania.

«Doświadczenie nas uczy, że niechybne to klęski, towarzyszące każdéj wojnie. Mamy jednak nadzieję, że W. Kr. Mość da obronę i ulgę strapionym.

«Godna to rzecz pieczy W. Kr. Mości, albowiem po wyczerpaniu dóbr kościelnych, księża głodem przyciśnięci opuszczą ołtarze i powstanie znów herezja, któréj wprzódy w téj prowincji duchowieństwo mocną stawiło tamę.

«Uciekamy się ze łzami do wrodzonéj łaskawości i wspaniałomyślności W. Kr. Mości, niech rozkaże zachować cześć Boską i obroni dziedzinę Chrystusową od tylu nieznośnych ciężarów.

«Niech Bóg w Trójcy Świętéj Jedyny wynagrodzi za nas W. Kr. Mość długim żywotem, szczęśliwém panowaniem, szérokiemi nabytki, a ziemskim i niebieskim tryumfem, czego z duszy życzymy i o co Boga prosimy.— Dan w Poznaniu, 22 stycznia, 1658 r.

W. Kr. Mości Pana a Pana najłaskawszego
słudzy i pokorni bogomodlcy

Wojciech Tolibowski Biskup Poznański ręką swą.

Andrzéj Błzowski Proboszcz Poznański, w imieniu Kapituły kateary Poznańskiéj i duchowieństwa djecezji poznańskiéj, ręką swą».

Te były skargi Królowéj przez Olszewskiego fałszywie w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego rozsiane. Mieliż tylko o dziedzictwo Chrystusowe upominać się Biskup Poznański z Pro-

boszczem Błowskim, gdy starsi nad niemi
kopolsce duchowni, którzy z urzędu po
skromnie, gdyby co podobnego zaszło.
ską i nad Rzecząpospolitę całą stoi Ar
mas i Pierwszy Książe, który ma pod
lisz, inne miasta Wielkopolski, mnóś
liczbę wiosek,— ten jednak żadnéj nigo
ko żołnierzowi austrjackiemu,— ow
mu darmo 6,000 korcy zboża.

Co się tyczy Błowskiego,
Błowski Proboszczem katedr
ówczas *Witowski*. Stąd całemu
cała ta apologja osnuta była z
wszelkiemi sposobami starał si
szych godności dostąpić. M
wysłano do Frankfurtu nad
cił te skargi między Elekt
stawił on wprawdzie Elek
tak puste, że wszyscy zg
ogłoszenie skarg miał
pisemek:

Olszewski napróżno przeciw Szwedom protestuje przed Elektorami.

Dwa memorjały jego do Elektorów

w imieniu J. Kr. M
Na
Ś. Cesarstwa
napisany i podany p
lestwa Pols
Proboszcza Kra
Gnieźnieńskiéj,

«Nikomu
razu, wypow
najwyższemu



cie za złamanie rozejmu, za niedochowanie wiary, za zdeptanie praw Boskich i ludzkich:

«Najjaśniejszy Król Polski i Szwedzki, Pan mój najmiłościwszy, słusznie sądzi, że sprawa Polski zarówno sprawy Niemiec dotycze, i że za obrazę Ś. Cesarstwa Rzymskiego należy uważać wszystkie krzywdy których się dopuścili Szwedzi przeciwko J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj Polskiéj.

«Ponieważ pokój powszechny Münsterski obejmuje Królów i Rzeczpospolitę Polską, było więc i jest interesem Ś. Cesarstwa Niemiecko-Rzymskiego zachowanie w całości traktatów, obrona i wdanie się za państwem sąsiedzkiém, przyjazném i sprzymierzoném, zapobieżenie wojnie i zatargom nowym, ażeby gdy się raz zuchwalstwu Szwedów powiedzie, sama bezkarność nie dała im pochopu do coraz nowych zamachów, a od pochodni wojny nie spłonęły sąsiedzkie ściany.

«Czyliż naprożno Polskę wtrącono do aktu pokoju? czyż na mocy tegoż aktu niezobowiązali się Szwedzi do zachowania z Polską zgody? Podobało się Szwedom pomiędzy powodami do wojny na pierwszém miejscu postawić Botta, jakiegoś Pułkownika Cesarskiego, jakoby ten podczas wojny z Niemcami, za wiedzą i przyzwoleniem Władysława IV, przeszedł przez polskie księztwa i prowincje aż do Inflant, a gdy z poduszczenia Króla i Polaków wyprawa ta podjętą została, wiele szkód niespodziany ten napad poddanym szwedzkim w tych miejscach wyrządził, wielu zabito, dobra ich zrabowano, a wielki postrach padł na całe Inflanty.

«Jeszcze wyraźniéj za winę Polsce poczytano, jakoby wkroczeniem Jenerała Cesarskiego Krokowa na Pomorze, sprawa szwedzka w Niemczech szwank poniosła, i jakoby Polacy chcąc widzieć kraj ten spustoszonym, nie tylko dopuścili Krokowowi wolnego przechodu, lecz jeszcze z twierdzy Pucka i z innych miejsc w Prusiech, dosyłali mu działa i posiłki.

«Te, chociaż próżne skargi, ponieważ przytém były wieczném zapomnieniem i amnestją pokryte, tak że niema nikt prawa z przyczyny ich albo pod ich pozorem, pod karą za złamanie po-

koju przepisaną poczynać wojnę, nieprzyjaźń lub uciążliwości (co tylko z okazji i podczas wojny szwedzko-niemieckiéj otwarcie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio, z obojga stron popełniono), nie powinni byli więc Szwedzi podobnych umorzonych spraw wskrzeszać, i przeciw Polsce do aktu Münsterskiego włączonéj ich dochodzić, bo przez to samo nadwérężyli, a nawet złamali pokój powszechny.

«Tak byłoby nawet w razie, gdyby nieprzyjaciel wkroczył we wnętrze Polski wprost z saméj Szwecji, albo też z Inflant, témbardziéj zaś gdy wojsko szwedzkie z samego Pomorza, jakoteż z Bremy, Werdenu, Meklemburga zebrane i zrekrutowane zostało, a nie ustaje dotąd spisanie jego, i formowanie w rzeczonych ziemiach przeciwko Polsce. Szwedzi więc są przyczyną zakłócenia pokoju Cesarstwa, złamania traktatów i wszystkich gwałtów i okrócieństw przeszłych i przyszłych (od czego niech Pan Bóg uchowa).

«Połączywszy siły zbrojne z pewnemi monarchami i miastami cesarskiemi, Szwecja wydała Polsce i prowadziła najniesłuszniejszą jak tylko pamięć ludzka sięga, wojnę, którą i dotąd wciąż prowadzi, przy ciągłéj pomocy i posiłkach z Niemiec (co J. Kr. Mość za obrazę poczytuje i na co się użala), tak, że Polska niewinnie cierpi, równie od szwedzkich jak i od niemieckich wojsk.

«Z tych więc powodów uznałem za przyzwoite w imieniu wspomnianéj J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj Polskiéj, rzecz całą Najjaśniejszym, Najprzewielebniejszym i Dostojnym Ś. Ces. Rzym. Elektorom, Książętom i Stanom przełożyć, i na mocy prawa zapotrzebować, aby nie pokrywano milczeniem i wykrętami napadu Szwedów na Polskę, wspólniczkę pokoju niemiecko-szwedzkiego, i niedopuszczano ciągłych nieprzyjacielskich wkroczeń z Pomorza i innych ziem Cesarstwa, posiłków dawanych przez Książąt i miasta niemieckie, codziennie podsyłania Szwedom żołnierza,— lecz aby we wspólnéj sprawie, wspólnemi siłami, za wspólną radą i pomocą, Polskę podtrzymano i wcześnie pomyślano o zapewnieniu spokojności publicznéj i poskromieniu złego.

Jest wielka waga w zachowaniu Królestwa Polskiego i jego całości, lękać się bowiem należy, ażeby po wywróceniu tego przedmurza, niby przez wyłom w szańcu, powódź barbarzyńskich narodów (która dziś na granicy saméj, o jeden dzień drogi od Szlązka zawisła), nie zalała sąsiednich Niemiec.

Podając teraz w krótkości wszystko to do mądréj rozwagi S. Ces. Rzym. Elektorów, Książąt i Stanów, nie wątpię, że nikt się wahać nie będzie w podaniu z prawa należnych środków i zaradzeniu słusznéj boleści i obrazie J. K. Mości Pana mego najmiłościwszego i całego Narodu Polskiego, i dla zabezpieczenia ich na przyszłość.

A. Olszewski ręką swą.

Następnie tegoż Olszewskiego:

PRZEŁOŻENIA

Najprzewielebniejszemu Panu Elektorowi Mogunckiemu ustnie i na piśmie podane następnéj treści:

J. Kr. Mość Polska i Szwedzka czuje się niezadowolnioną z listu, który Kollegjum elektorskie napisało niedawno, upominając Króla possessora Szwecji o zawarciu z Polską pokoju.

Jeszcze cóś więcéj pozostaje do żądania, i do czego zmierza memorjał w imieniu J. Kr. Mości podany, a mianowicie:

1. Ażeby przyznano, że Szwedzi wojnę Polsce wydali przeciwko pokojowi powszechnemu Münsterskiemu, wziąwszy za pretekst napady na Inflanty i Pomorze, (jest to jedyny rzeczywisty wypadek, położony za osnowę wypowiedzenia wojny; inne prawie moralne tylko, w niedopełnieniu raczéj, nie zaś w popełnieniu polegające, albowiem wszystkie, podobne skargi i powody pokryte są wieczystém milczeniem przez włączenie Polski do aktu rzeczonego pokoju i przez amnestją powszechną.)
2. Ponieważ Szwedzi rozpoczęli wojnę z Pomorza i innych prowincji Cesarstwa, i dotąd ją stamtąd prowadzą, ażeby Ś. C. Rzym. Elektorowie, jako strażnicy pokoju, skutecznie i należycie zapobiegli nieprzyjacielskim krokom przedsiębranym z téj prowincji.

Czyż może być gorsza niesprawiedliwość, gdy wolno nieprzyjaciołom z Pomorza do Polski wkraczać i w razie porażki jak do kryjówki się chować, gdy przeciwnie Polakom i ich aljantom Austrjakom i Brandeburczykom Majestat Cesarstwa broni płacić odwetem i ścigać nieprzyjaciela za granicami Polski?

3. Ażeby wzbroniono w prowincjach Cesarstwa, formowania posiłków i zaciągów Szwedzkich dla wspomagania Szweda, widziano bowiem w tém samém mieście Frankfurcie, w przytomności Ś. C. Rzym. Elektorów, jak gromadzi się żołnierz i ciągnie potém do obozu szwedzkiego.

Jeżeli dana będzie odpowiedź, że Niemcy mają prawo pod czyjąkolwiek chorągwią służyć (byle tylko bez nadwérężenia praw Cesarstwa), że to jest przywiléj nie Szwedów, ale Niemców, dla czegoż oskarżają Polaków, o przywołanie na swoją obronę posiłków od swoich przyjaciół i sprzymierzeńców? Za co ma żołnierz niemiecki naszym chlebem się karmić, nasz żołd pobierać? Dlaczegóż poczytują Szwedzi za obrazę to, co im samym czynić wolno? dla czegoż nie chcą abyśmy toż samo czynili?

4. Jeżeli wojsku Szwedzkiemu daje się wolne przejście przez prowincje Cesarstwa, dla czegoż na prawie równości nie godzi się to samo czynić Polakom i ich sprzymierzeńcom?

5. N. Elektor Brandeburgski odpowiedziony został od wykonania pokoju z Polską zawartego, i obiecana mu gwarancja przeciwko najazdom Szweda na Brandeburgskie prowincje. Stąd widocznie okazuje się, że chciano, zostawując Niemcy w pokoju, Polskę jedynie zrobić teatrem wojny. Wypada to zupełnie z miłości siebie samego większéj, aniżeli bliźniego, i nieskarzylibyśmy się w tym punkcie, gdyby Szwecja tylko z Polską wojowała. Lecz gdy Pomorze i inne ziemie Cesarstwa do wojny mieszają się i wtrącają, albo należy zapobiedz, ażeby z tych prowincij na Polskę nie napadano, albo również należy, ażeby Cesarstwo dało nam zabezpie-

czenie i gwarancją, że Szwedzi z ziem Cesarstwa, za pomocą wojsk i zaciągów z prowincij Cesarstwa pochodzących, do Polski wkraczać nie będą.

Nakoniec zdaje się Polsce, że Ś. Ces. Rzym Elektorowie zbyt mało baczą, co za skutki przyciągnie zguba nasza dla wiary katolickiéj, i dla bezpieczeństwa Niemiec. Pokój ustami głosza Szwedzi, pokój słuszny, godziwy, pewny, bardziéj go jednak pragniemy aniżeli się spodziewamy. Znamy się na Szwedzkich wybiegach, jak dawniéj tak i roku zeszłego poznaliśmy je w Gdańsku, gdzie proponowano pokój za wstawieniem się i wdaniem posłów francuzkiego i niderlandskiego. Obietnica ta i pozorna chęć traktowania, przyciągnęły Króla Polskiego z wojskiem do miasta Gdańska. Wielka była nadzieja, że nastąpi tranzakcja między sąsiedniemi Królami i że łatwo pójdą układy. Ażeby światu i Rzeczypospolitéj dać świadectwo o skłonności swojéj do pokoju, J. Kr. Mość Pan mój najmiłościwszy, objawił wprzódy jeszcze przez Kanclerza Pana Hrabiego Korycińskiego intencje swoje rzeczonym Panom Posłom, jasne, proste, bez dwóznaczników i wykrętów, wiele Szwedom ustępując, a niespodziana łatwość tego oświadczenia, samychże P.P. Posłów zadziwiła, w czém powołuję się na ich świadectwo.

Gdy J. Kr. Mość z Gdańska odjechała na poskromienie Rakoczego, ażeby niezaniechać pokoju, za poradą posła francuzkiego, zostawiono w tém mieście Kommissarzy pełnomocników od imienia Króla i Senatu Polskiego z najpełniejszą władzą traktowania: JW. PP. Biskupa Warmińskiego, Wojewodę Malborgskiego, Kasztelanów Gdańskiego i Chełmskiego, którzy wszyscy do Senatorskiego Stanu należą.

Był natenczas na dworze polskim Pan de Lisola, Minister ś. p. Cesarza Ferdynanda III, który tak się naprożno zmęczył skryptami szwedzkiemi, że ani chciał, ani mógł obstawać za rzeczoną deklaracją i Kommissją.

W tymże celu i w téj chęci, za wstawieniem się J. Elek. Mości Saskiéj (chociaż działo się to blisko nieprzyjacielskiego Pomorza) postanowiono, ażeby żołnierz nasz powstrzymał się od napadów na

Pomorze i ażeby trzymano go podczas ostréj zimy, w ściśléj karności w obozie pod Gdańskiem.

Pomimo to, Szwed, właśnie wtymże czasie, mamił Polaków pozorną chęcią pokoju, umawiał się z Moskwą, sprzymierzał się z Siedmiogrodem, i ruszywszy dzicz całą z gniazda, w głąb Rzeczypospolitéj wkroczył, a połączywszy się z Rakoczym, Kozakami, Mołdawianami, Wołoszą, ogniem i mieczem pustoszył Polskę, która sądziła się już bezpieczną, z powodu tyle rozgłoszonych układów o pokój.

Oto cała praca Olszewskiego we Frankfurcie. Podczas całéj bytności nie otrzymał nic więcéj od Kollegjum elektorskiego, nad dwa listy pisane do Królów Polskiego i Szwedzkiego, doradzające pokój. Do Króla Polskiego pisali Elektorowie:

List Kollegjum Elektorskiego do Króla Polskiego.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu!

«Wiadomo jak okropne wojny od początku prawie tego wieku przez lat 30 trapiły Cesarstwo Rzymskie, jak wszystkie cyrkuły jego były szarpane, wyniszczone, i z jaką trudnością po latach dziewięciu zawarty został między wojującemi w Münsterze i Osnabrügu Westfalskim wieczysty pokój i szczera a prawdziwa przyjaźń, z włączeniem doń przez głównych uczęstniczących W. Kr. Mości, niemniéj jak i wszystkich sąsiednich Królów, panujących i Rzeczpospolit. Słusznie też boleją z nami wszyscy dobrzy ludzie, którzy po zawarciu tego pokoju, znowu do wojny zostali wplątani. Gdy zaś podług fundamentalnych praw Cesarstwa, przedewszystkiém leży na nas obowiązek radzenia o całości ojczyzny i publiczném bezpieczeństwie, a ogień wojny, długo żarzący się w kwitnącém łonie Państwa Polskiego, przystąpieniem nowych stron się rozetlił i coraz bardziéj gore, tak, że lękać się należy, ażeby nie rozszerzył się również na ościenne cyrkuły Saskie, o czém mnogie skargi ciągle do nas dochodzące świadczą,— obowiązani zatém jesteśmy szczerze upomnieć W. Kr. Mość w imie tego pokoju, który zawsze miłowała, najserdeczniéj prosząc, ażeby z N. Królem Szwedzkim, równie skłonnym do pojednania się na słusznych zapewne warunkach, czego jego kilkakrotnie nam dane oświadczenia dowodzą,

bez zwłoki taki traktat pokoju zawarła, któryby szczęśliwie i chwalebnie zapewnił wzajemną przyjaźń i wspólny obu państwom pożytek, jakoteż i Ś. C. Rzym. bezpieczeństwo, szczególniéj zaś Królestwa Polskiego umocnienie, w skutek szczerych chęci dwóch Królów, tak blizkim pokrewieństwem skojarzonych. Nie wątpimy, że stanie taki pokój, i że żadna ze stron nie zechce więcéj kłócić pokoju Ś. Cesarstwa Rzymskiego, i jego poddanych przez najazdy, napady, zdzierstwa, przechody, spiski, ani też inne uciążliwości wojenne. Zobowiąże tém szczególniejszym sposobem W. Kr. Mość i Nas i wszystkie Ś. C. Rzym. Stany, równie jak i całą Europę, chcącą widzieć jak najdłużéj w całości Państwo Polskie, stanowiące jéj przedmurze,—czego pragnąc, i ufając że stanie się chęciom Naszym zadość, życzymy W. Kr. Mości wszelkiéj pomyślności i ofiarujemy Jéj Naszą do usług gotowość.— Dan na zjeździe Elektorów we Frankfurcie nad Menem, 4 Maja, 1658 r.»

Podobnyż list pisali Elektorowie do Króla Szwedzkiego. List Kollegium Elektorskiego do Króla Szwedzkiego.

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu! Najzacniejszy Przyjacielu i krewny, a Panie najmiłościwszy!

«Zważając na najchwalebniejsze starania W. Król. Mości przy zawarciu pokoju Osnabrügskiego, i przypominając zaszczytne dla W. Kr. Mości zabiegi, z któremi W. Kr. Mość popierała w Norymberdze ściśle rzeczonego pokoju wykonanie, czém sobie zapewniła nieśmiertelną sławę, nie możemy nie boleć, że pokój po wojnie niemieckiéj tak pracowicie doprowadzony do skutku, znów został zerwany wojną W. Kr. Mości z Królem Polskim, i że ta wojna do takiego stopnia się rozpłomieniła, iż jeżeli jéj pożar nie zostanie przytłumiony i zagaszony za zgodném obojga Królów współdziałaniem, ogarnie on nie tylko Królestwo Polskie, lecz i sąsiednie Niemcy, szczególniéj zaś ziemie obu cyrkułów Saskich. Ponieważ fundamentalne prawo Ś. Ces. Rzymskiego wkłada na Nas obowiązek zaradzać wszelkiemi sposobami bezpieczeństwu publicznemu, a W. Kr. Mość ma ten sam chwalebny zamiar, jako Nas

uprzednio już w to wierzących o tém upewnił jeszcze mocniéj szczególny Poseł W. Kr. Mości, usilnie i serdecznie prosimy W. Kr. Mość o to, ażeby rozpoczęte już z również skłonnym i przez Nas o to samo uproszonym N. Królem Polskim układy o pokój, co najprędzéj na słusznych warunkach zostały do końca doprowadzone, i ażeby W. Kr. Mość raczyła, zapomniawszy wszystkiego co się stało i pojednawszy się z Polską, a także z uczęstniczącemi w téj wojnie: J. Kr. Mością Węgierską i Naszym Współelektorem N. Markgrafem Brandeburgskim, zawrzeć szczerą, prawdziwą i wieczną przyjaźń z rzeczonemi Królem i Elektorem, a zagasiwszy pochodnie wojny, Nas wszystkich Ś. C. Rzymskiego Książąt, i państwa, szczególniéj zaś rzeczone cyrkuły Saskie, we względzie spokojności publicznéj zapewnić. Tymczasem ufamy, że każda ze stron wojujących zapobieży, ażeby jakiekolwiek Ś. Ces. Rzymskiego państwo, ani jego poddani, nie byli trapieni przez najazdy, przechody, konsystencje, zdzierstwa, ani jakiekolwiek wojenne uciążliwości. W przekonaniu tém utwierdza nas jeszcze oficialne W. Kr. Mości oświadczenie, dane przez posłów na ostatnim zjeździe cyrkułu Górnéj Saksonji. W. Kr. Mość zobowiąże takowém postępowaniem całe Cesarstwo do niewygasłéj wdzięczności i do wszelkich usług, które jéj z największą gotowością ofiarujemy, życząc Jéj z serca wszelkiéj pomyślności.— Dan we Frankfurcie nad Menem, 4 maja, 1658 r.»

Olszewski odjeżdża z Frankfurtu.

Na jego miejsce przybywa Władysław Réj w celu przeszkodzenia elekcji Leopolda.

Z tym listem Elektorów Olszewski odjechał z Frankfurtu, rozgłosiwszy wprzód wszędy pamplet ze skargami na niewinnych Austrjaków, a na miejsce jego przybył nowy poseł *Władysław Réj* Stolnik Krakowski i Starosta Libuski, któremu było polecono psuć wszystkie plany Austrji i przeszkadzać elekcji Leopolda. Szkodził on też Austrji niemało, i przeciągnął elekcją na dwa prawie miesiące. Jakie stąd wynikły straty dla Europy i chrześcijaństwa, niech o tém sądzą ci, którzy dzieje tego roku przeczytają. To pewne, że Stolnik niczego niezaniechał, czémby tylko mógł Austrji zaszkodzić. Starał się naprzód dowieść Elektorom, że Austrja niechce żadną miarą zgody z Królem Szwedzkim, czém

Polsce największy uszczerbek wyrządza. To wciąż Elektorowi Moguackiemu powtarzając, sprawił, że Elektor nie wprzód do elekcji nowego Cesarza Rzymskiego chciał przystąpić, aż się załatwią nieporozumienia ze Szwecją, gdy tymczasem chwiała się bez sternika nawa Cesarstwa, a z jednéj strony Sułtan Turecki groził Siedmiogrodowi, z drugiéj zaś Dunkerka i cała Flandrja ujrzały angielskie chorągwie.— Przyjęcie przez Polskę medjacji francuzkiéj, mimo woli Austrji, pochwalił naówczas Elektor Moguncki przywódzca partji francuzkiéj w Niemczech.

Nagana we Frankfurcie pism polskich przeciw Austrjakom.

Poselstwo zatém Stolnika, które powinnoby było pomagać Austrji, stało się jéj wielce szkodliwe. A choć w końcu poznano się na kłamstwach Stolnika, i choć partja francuzka dworu polskiego szczerze pracowała nad przeszkodzeniem elekcji Cesarza Leopolda, jednak Austrja nigdy nie obwiniła o to Króla Polskiego,— owszem, poseł Réj po elekcji wrócił do Polski jakby w tryumfie po dobrze dokonanym dziele, sprawiwszy Austrji szkodę przenoszącą kilka beczek złota. Tak tedy na dobrodziejstwa jeszcze świeże Austrjaków nie pomni, Polacy nastawali na ich zgubę, sprawdzając pospolite, a prawdziwe o sobie przysłowie Niemców, którzy powiadają: od Włochów dzielą nas Alpy, od Francuzów rzeki, od Anglji ocean, od Polaków jedna nienawiść.

Nieprzystojne określenie obyczajów polskich

Inni znowu tak określali Polskę:

Matka rozrzutności,
Gościna okrucieństwa,
Gniazdo swawoli,
Wszelkich zbrodni opiekunka,
Przyjaciołka nowinek,
Nieprzyjaciołka pokoju,
Łakoma na cudze.

—

ROZDZIAŁ III.

Królowa z Poznania pośpiesza do Berlina. — Układy jéj z Elektorem. — Zwołanie sejmu do Warszawy. — Nekrologi. — Rozdanie urzędów. — Opis Warmji. — Król udaje się do Torunia. — Stan Kozaków po śmierci Chmielnickiego. — Wyhowski. — Wdowiczeńko. — Wyhowski odnawia sojusz z Tatarami. — Tatarzy pustoszą okolice Dniepru. — Bitwa Wyhowskiego z Wdowiczeńką. — Zgon Wdowiczeńki. — Wyhowski wraca do Czehryna. — W. Książe Moskiewski próżno usiłuje podkupić Wyhowskiego. — Wyhowski kusi się o zdobycie Kijowa, — przystaje na stronę Polaków. — Układ Kozaków z Polską.

—

Królowa z Poznania do Berlina pośpiesza.

Układy jéj z Elektorem.

Tymczasem gdy we Frankfurcie, pod fałszywym pozorem przyjaźni, Polska niegodziwie oszukiwała Austrją, Królowa Polska, dla przypodobania się Francji, wybrała się z Poznania do Berlina, dla widzenia się z Elektorem Brandeburgskim, ze związku którego z Królem Węgierskim bardzo była niezadowolniona. Naprzód przez sekretnych pośredników, potém sama otwarcie wmawiała Elektorowi, ażeby Austrją opuścił, a do Polaków przystał, obiecując, że syn jego Królem Polskim zostanie. Na to Elektor odpowiedział: że nie może Austrji porzucić bez narażenia państwa swego tém samém na zgubę; że nie żąda dla syna swego Korony polskiéj, ani by jéj przyjął gdyby ją ofiarowano, z powodu, że położenie Króla Polskiego bardzo przykre, że mu dano drugich uszczęśliwiać, ale samemu doznawać szczęścia niesądzono. Nie wiele mogła Królowa wyrozumieć od Elektora co do jego intencij; na trzeci dzień wróciła do Poznania, gdzie bawiła, wspólnie z Królem, z powodu niezdrowego powietrza w Warszawie. W początkach jednak lipca

wrócili oboje na sejm walny do Warszawy, na którym była mowa o przyszłém następstwie Cara Moskiewskiego na tron Polski.

Zwołanie sejmu do Warszawy.

Przez ośm tygodni trwał sejm, aż do ostatnich dni sierpnia, żadnych nieprzynosząc owoców, a tylko stratę dla Rzeczypospolitéj. Któż radzi podczas lata, kiedy najdogodniéj wojować?

Nekrologi.

Wracam do sejmu, na którym nic prawie nie postanowiono w sprawach publicznych, a tylko rozdano wakujące urzędy. Przed samym sejmem zakończyli życie: *Andrzéj z Leszna Leszczyński* Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas i pierwszy Książe Królestwa Polskiego, nieprzychylny za życia Królowi i Królowéj, co szczególniéj okazał podczas bezkrólewia, oburzywszy się gwałtownie na Jana Kazimierza, gdy ten ostatni odezwał się, niby odgrażając się na Polaków, w razie gdyby go nie obrano. Widząc to Leszczyński, naówczas Podkanclerzy, podał wniosek o uwięzieniu Jana Kazimierza, co też byłoby się stało, gdyby obrano Karola Ferdynanda, którego stronę trzymał Leszczyński. Za Arcybiskupem poszli na tamten świat: Margrabia *Myszkowski* Wojewoda Krakowski, i *Maciéj* Baron z *Wolczyna* Wielki Zupnik Wielicki, mąż znakomity talentem pisarskim, wymową, wspaniałością i prześladowany od dworu. Król Kazimierz winien mu był 200,000 złotych. Zarażony grasującém złém powietrzem, Wolczyn pół roku przeleżał pod Krakowem w obozie, nakoniec umarł 1 maja w dobrach swoich w górnym Szlązku, mając 50 lat wieku; pochowany szóstego tegoż miesiąca na górze Palestyńskiéj. Umarł także w tymże czasie Kanclerz Koronny *Stefan* z Pilcy *Koryciński*, nie więcéj nad trzydzieści kilka lat wieku mający, którego Baron Wolczyn przy skonie oskarżał o przedajność, i zapozywał przed najwyższy trybunał Pana Boga, za przegraną przed sądem kanclerskim najsłuszniejszą sprawę, którą miał z pewnym kupcem Włochem Morykonim, a za którą Kanclerz, jak było wiadomo, wziął wielkie od Włocha pieniądze. Na miejsce Korycińskiego, wcale niespodzianie, za wstawieniem się Królowéj, wyniesiony został *Mikołaj Prażmowski* W. Sekretarz koronny którému w tymże czasie prawie dano diecezją Łucką, po

Rozdanie urzędów.

Stefana Wydżgę Biskupa Łuckiego na katedrę Warmińską, a Warmińskiego *Wacława Leszczyńskiego* na stolicę Gnieźnieńską. Mniejsza pieczęć Koronna dostała się Podskarbiemu *Bogusławowi* z Leszna *Leszczyńskiemu*, a Podskarbiowstwo Wojewodzie Płockiemu *Kazimierzowi Krasińskiemu*.

To sprawiwszy Król, rospuścił sejm, obraziwszy na siebie wiele osób takowém rozdaniem urzędów. Żżymał się *Leszczyński*, że przeniesiono nadeń w Kanclerstwie *Prażmowskiego*, a duchowieństwo nie było zadowolnione, widząc na stolicy Gnieźnieńskiéj brata stryjecznego nieboszczyka Prymasa, jak gdyby godność ta miała już być w domu Leszczyńskich dziedziczną. — Źle przy tém mówiono o Wacławie Leszczyńskim, z powodu związków jego i przyjaźni z dyssydentami. Kapituła Warmińska protestowała o zgwałcenie prawa jéj do obierania Biskupa i nadwerężenie statutów warmińskiego kościoła, które głoszą, że Król na Biskupa Warmińskiego wyznaczać może tylko jednego z członków téjże kapituły.

Opis Warmji. Biskupstwo Warmińskie stanowi część znaczną słynnéj po świecie ziemi Pruskiéj, długie na 20, a szerokie na 12 mil niemieckich; nikogo nie uznaje za zwierzchnika oprócz Papieża, który fundował tu Biskupstwo, wygnawszy dawniejszych pogańskich ziemi téj mieszkańców, — i Cesarza, którego sobie oddawna za protektora obrało; bullą złotą Cesarza Karola IV została Warmija wcielona do Cesarstwa Rzymskiego, skąd też powstało pospolite o Warmińskiém Biskupstwie, czy też Księztwie przysłowie: *Cum gladio et stola Varmia sola* *). Tych kilka słów o Warmji wystarczy.

Król udaje się do Torunia. Wracam do sejmu walnego. — Po jego ukończeniu, ruszył Król z wojskiem ku Toruniowi, odłożywszy na potém żądania posłów Moskiewskich, tém bardziéj, że przez tajemnego gońca Wyhowski podawał mu nadzieje i obiecywał, że doprowadzi Kozaków

*) Z mieczem i stułą Warmja jedna.

do posłuszeństwa. Rozpowiem nieco szczegółowiéj o tém co się z Kozakami po śmierci Chmielnickiego stało. Po zgonie w Czehryniu *Bohdana Chmielnickiego* w 1657 roku, Ruś cała aż po morze Azowskie i stepy Tatarskie, rozpadła się na dwa potężne stronnictwa. Wyhowski nie bardzo był zadowolniony z panowania Moskwy. Jesienią 1657 r. Wyhowski robi w Czehrynie, niedaleko od Dniepru, konwokacją całéj Rusi, przed wojewodą zaś moskiewskim udaje, jakoby zjazd ten był w interesie Moskwy, i tyczyć się będzie jedynie pewnych monopolów i podatków.

Konwokacja Wyhowskiego trwała przez całą jesień 1657 r., z powodu nieprzybycia zadnieprskiéj Kozaczyzny, która czyn ten wprost buntem nazwała, i przed Moskwą zaskarżyła. Wyhowski trwał w postanowieniu doprowadzenia konwokacji do skutku, i wysłał do nieobecnych pewnego Opata, któren im zgodę radził i na zjazd Czehryński zapraszał. Próżne były usiłowania Opata, ponieważ już dojrzała potężna Moskwy przeciwko Wyhowskiemu partja, na któréj czele stał *Wdowiczeńko*. Ten ostatni powtórzył przysięgę W. Księciu Moskiewskiemu i przez posła upominał Wyhowskiego, ażeby Hetmanem się nienazywał, i żadnych nowych nie czynił zamachów przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Wyczerpawszy wszystkie środki na odszczepienie Kozaków i Wdowiczeńki od Moskwy, sam swoim siłom wreście niedowierzając, Wyhowski na owéj jesiennéj konwokacji zaproponował Kozakom odnowić przyjaźń i sojusz z Tatarami, wtenczas bowiem Kozacy rzucili postrach na całą Europę, pokonawszy tyle razy Polskę i Multany, i obiecywał stąd dla Rusi najświetniejszą przyszłość.

Podobała się propozycja Wyhowskiego pułkownikom i innym kozakom; przyjęto z oklaskami odnowienie przyjaźni, zgody i zawiązanie wieczystego sojuszu z Tatarami, — o Moskwie nie wspomniano ani słowa; Wyhowski krył urazę, i wstrzymywał każdego kto się z czémkolwiek przeciwko Moskwie chciał się odezwać.

Po skończeniu konwokacji, Wyhowski wyprawił w początku 1658 r. do Tatarów poselstwo z listem, prosząc o przyjaźń i za-

ląc się na Moskwę, ażeby tém łatwiéj Tatarów poruszyć. Tych posłów za Dnieprem przejął Wdowiczeńko; utopił ich pod lodem Dniepru, a listy oddał W. K. Moskiewskiego Wojewodzie, któren coraz bardziéj mając Wyhowskiego w podejrzeniu, upominał go na daną W. Księciu przysięgę, i groził mu zgubą, jeżeli się nieopamięta. Wyhowski widząc, że zamiary jego odkryto, rozmaitemi drogami, tak jednak aby posłańców jego nie przejęto, szle listy do Tatarów, prosząc o pomoc przeciwko zbuntowanym zadnieprskim Kozakom, żadnéj o Moskwie nie czyniąc wzmianki. Niektórzy z posłów wpadli w ręce Wdowiczeńki, dwaj zaś dostali się do Tatarów, którzy ich wspaniale przyjęli, i odprawili obiecawszy wszystko o co Wyhowski prosił. Wnet potém wyprawili sami do Wyhowskiego poselstwo, dla zaświadczenia nawzajem Kozakom swojéj przyjaźni, i dla zaprzysiężenia wieczystego sojuszu, przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom, oraz z uwiadomieniem, że Tatarzy Budżaccy, z woli Chana, są w pogotowiu na wszelkie rozkazy Wyhowskiego.

Tatarzy pustoszą okolice Dniepru.

Zapewniwszy w ten sposób przyjaźń i związek z Tatarami, Wyhowski przebył w początku kwietnia Dniepr u Kremenczuga, i z Tatarami Budżakskiemi wpadł na nieprzygotowanego Wdowiczeńkę. Tatarzy ogniem i mieczem pustosząc okolice Dniepru, ogromną klęskę zadali Kozakom Wdowiczeńki, bo wielu z nich wycięli od starca aż do dziecka w Żołninie, potém w Złotonoszy, nakoniec w Kaniowie.

Bitwa Wyhowskiego z Wdowiczeńką. Zgon Wdowiczeńki.

Pod Perejasławiem spotkał Wyhowskiego Wdowiczeńko; zawiązała się zacięta walka, w któréj Wyhowski bez wątpienia zostałby zwycięzcą, gdyby w samém rozognieniu bitwy dziesięć tysięcy Moskwy nie przyszło Wdowiczence na pomoc. Odnowiono więc bitwę z większą jeszcze zażartością, a Wdowiczeńko padł w pierwszym szeregu, kto zaś został zwycięzcą niewiadomo, bo każda ze stron otrąbiała zwycięztwo;

Wyhowski wraca do Czehrynia.

Wyhowski, zniósłszy spółzawodnika, ze sławą wstąpił do Czehrynia, Moskwa zaś odeszła do Kijowa triumfując, że odparła Wyhowskiego na powrót do tego miasta.

Tymczasem po niespodzianéj z obustron klęsce, mieszkańce

naddnieprowscy poczęli nowemi przysięgi wiązać się z Moskwą, przeklinać Wyhowskiego i przezywać go *Lachem*, tyranem, najezdzcą Rusi, łupieżcą, — posłali też do Moskwy prosząc o czterdziestotysięczną pomoc, i oddając się z dziećmi i wnukami w wieczyste poddaństwo, byle tylko wyzwolono ich od polskiego jarzma i od Wyhowskiego. Niedbał W. Książe Moskiewski o stronnictwo Wyhowskiego, karmił się bowiem nadzieją posiąść Polskę całą, posłał jednak 20,000 wojska Wojewodzie Kijowskiemu z rozkazem, zaspokoić Wyhowskiego i Kozactwo obietnicą pieniężnéj nagrody, przyrzekając mu osobiście 100,000 ze skarbca Książęcego, innym też odpowiednie summy i tak aż do ostatniego szeregowca. Po otrzymaniu w czerwcu tego rozkazu, Wojewoda Kijowski przełożył Książęce obietnice Wyhowskiemu i Kozakom, lecz znalazł z ich strony trudności i niedowierzanie. Wyhowski już się wahał, lecz inni wodzowie i duchowieństwo nalegali, a Tatarzy i poseł Polski podżegali ich do wytrwania w niepomyślnie podjętém dziele. Wyhowski znów na stronę Polski i Tatarów przechylony, w początku sierpnia natarczywie się upomniał o oddanie mu Kijowa, grożąc orężem i powstaniem ludu. Wojewoda wymawiał się od poddania Kijowa tém, że musi się W. Księcia zapytać, obiecał doń napisać, tymczasem odkładając rzecz do września, zrobił Wyhowskiemu nadzieję poddania miasta, jeżeli Kozacy złożą oręż, i pokornie prosić będą o to czego żądają: w takowém razie zapewne najmiłościwszy W. Książe im nieodmówi, — tymczasem zaś począł umacniać zamek Kijowski, i zaopatrzył go w potrzebne do wytrzymania oblężenia zapasy. Gdy się o tém dowiedział Wyhowski, wnet wysłał brata z kilku pułkami dla przecięcia dowozu żywności do miasta, lecz próżna to była wyprawa, bo żywność płynęła do Kijowa Dnieprem, a dostarczali jéj Moskwie naddnieprscy mieszkańce.

W. Ks. Moskiewski próżno usiłuje podkupić Wyhowskiego.

Po dwóch miesiącach, po których Wojewoda Kijowski miał dać obiecaną odpowiedź, Wyhowski dopomniał się o Kijów, za pośrednictwem brata swego, który niedaleko stamtąd w mieścinie *Chwastowie* stał obozem. Zaopatrzywszy już Kijów we wszystko Moskwa rzekła, że da wkrótce odpowiedź, zaś w początku paździer-

Wyhowski kusi się o zdobycie Kijowa.

nika, za pomocą kilku pułków kozackich uderzyli niespodzianie na Chwastów i wyparli ztamtąd nieprzygotowanego Wyhowskiego, wróciwszy zaś potém do Kijowa, większą część miasta z drzewa zbudowaną i do obrony niezdolną, spalili.

Przystaje na stronę Polaków.

Wyhowski widząc się pobitym, straciwszy nadzieję dobycia Kijowa, a od Moskwy tylko zguby się spodziewając, przystał na układy z Polakami, od których się dotąd wykręcał, zaprosił więc grzecznie do siebie Bięczyńskiego Posła Króla Polskiego, i prosił o posiłki. — Gdy te mu obiecano, otwarcie wypowiedział posłuszeństwo Moskwie, polegając na Tatarach i Polsce, i obległ natychmiast Kijów, lecz bez skutku, ponieważ broniło miasta 14,000 Moskwy, wraz z 6,000 Kozaków, przytém niczego miastu nie brakło, a gdyby i zabrakło, to dostarczyliby zadnieprscy Kozacy. — Niedaleko od Kijowa, w Perejasławiu, stało też 40,000 Moskwy i 20,000 Kozaków, gotujących się wystąpić przeciwko Wyhowskiemu. Tatarom przytém W. Książe Moskiewski kazał wypłacić żołd od lat siedmiu zaległy. Niepowiodło się z tych wszystkich powodów przedsięwzięcie Wyhowskiego. Pakta które Wyhowski z Polakami zawarł, były następne:

Układ Kozaków z Polską.

1. Z Województw podbitych i w posiadaniu Kozaków rzeczywiście zostających, Kijowskiego, Bracławskiego i Czernihowskiego utworzone zostanie udzielne Księstwo Ruskie, z Polską zjednoczone na wzór unji W. Księstwa Litewskiego; Kozacy będą mieli swoich wielkich urzędników, Marszałka, Kanclerza, Podskarbiego i innych.
2. Metropolita Kijowski otrzyma miejsce w Senacie Polskim tuż po Arcybiskupie Lwowskim.
3. Opaci i Biskupi Ruscy, Lwowski, Łucki, Przemyślski, Chełmski następować będą tuż po Biskupach Polskich w swoich djecezjach.
4. Moneta ruska będzie bita na tychże warunkach, jak w W. Księstwie Litewskiém.
5. Wrócone zostaną wszystkie dobra greckiemu obrządkowi, tak od

świeckiego duchowieństwa, jak i od klasztorów przez Polaków zabrane i kościołom rzymskim przysądzone.

6. Obywatele greckiego obrządku będą używali swobód i przywilejów na równi z katolikami, będą też przypuszczani do urzędów na równi z katolikami.

7. Podatki łanowe z trzech pomienionych województw, mają wpływać do skarbu nie polskiego lecz ruskiego, i będą obracane na żołd wojska różnoplemiennego, którego liczba nie przeniesie 10,000, i które od dziś dnia ma zależeć od Hetmana Kozaków Zaporożskich Pana Wyhowskiego, po śmierci zaś jego, od J. W. Hetmanów Polskich.

8. Starostwa Owruckie, Perejasławskie, Czehryńskie zostaną starostwami sądowemi.

9. Teraźniejszy Hetman Zaporożski otrzyma dożywotnio Starostwo Czehryńskie, po śmierci zaś jego, to Starostwo ma należeć nieodmiennie do Hetmanów Kozactwa Zaporożskiego, do których buławy dołącza się na zawsze Województwo Kijowskie. Starostwo Lubomskie, które do dóbr stołowych królewskich należało, na mocy tego paktu, na prawie lenném nadaje się domowi Wyhowskich.

10. Prawo elekcji Hetmana Zaporożskiego zostanie przy Kozakach na takiéj zasadzie: Kozacy z pomiędzy siebie wybierać będą czterech kandydatów, z których jednego J. Kr. Mość zatwierdzi podług swego upodobania.

11. Liczba wojska Zaporożskiego zostanie do 30,000 zredukowana.

12. Daje się ogólna amnestja całéj téj szlachcie, która się trzymała stronnictwa Chmielnickiego i Wyhowskiego.

13. Metropolita i Opaci obrządku greckiego, zatrzymają prawo przedstawiania do dóbr duchownych, tak jednak, że ze czterech podanych kandydatów, jednego J. Kr. Mość zatwierdzi.

14. Dwie akademije mają być fundowane, jedna w Kijowie, a druga w W. Księstwie Litewskiém, gdzie okaże się dogodniéj. Professorowie ich maią być obójga wyznań: grec-

kiego i łacińskiego, z wyłączeniem heretyków sekt wszelkich.

15. Szkoły akademjom przeciwne, szczególniéj jezuickie, zostaną zupełnie zniesione.

16. Wszędzie dopuszczone zostaną biblioteki i drukarnie, w których wyznawcy Greckiego obrządku będą mogli zabezpieczać się w rzeczach wiary dotyczących, przeciwko wyznawcom Rzymskiego obrządku.

17. Z każdego pułku, a jest ich 14, stu Kozaków otrzyma szlachectwo.

18. Po zaprzysiężeniu tego paktu na sejmie walnym, każdemu ze szlachty wolny będzie powrót do dóbr jego.

«Działo się i zawarto ten układ 18 września 1658 r. w obozie kozackim za Dnieprem, około Putywla, o półtora mili od granicy W. Księstwa Moskiewskiego.

Stanisław Kazimierz Bieniecki Kasztelan Wołyński, Króla i Rzeczypospolitéj Poseł, w ich imieniu, podpisuje ręką swą.

Ludwik Kazimierz Zeblażowski Kasztelan Smoleński, W. Ks. Lit. Poseł w jego imieniu podpisuje ręką swą.

Daniel Wyhowski Hetman wojska J. Kr. Mości kozackiego, w swoim i całego wojska imieniu, podpisuje ręką swą.

Mikołaj Treter.»

Taki był układ Kozaków, czyli raczéj Wyhowskiego z Polakami; wiadomo bowiem teraz, że Wyhowski chciał za pomocą tego układu, a za pośrednictwem *Tretera*, u Króla względy sobie zaskarbić, a potém umknąć od niezgodnych z nim Kozaków, unosząc ogromne przez Chmielnickiego jeszcze nazbierane skarby, — lecz się inaczéj stało, jak o tém w swojém miejscu powiemy.

ROZDZIAŁ IV.

Toruń poddaje się Królowi Polskiemu.—Artykuły kapitulacji Torunia.—Gąsiewski wzięty w niewolę przez Moskwę, a Książe Kurlandzki z całą rodziną przez Szwedów.—Pokój Danji ze Szwecją.—Artykuły tego pokoju.

—

Wracam do oblężenia Torunia, którego aż do końca tego roku uporczywie bronił Kommendant *Bülow*, lecz wreście poddał miasto Królowi Polskiemu 23 grudnia. — Artykuły kapitulacji były następne: Toruń poddaje się Królowi Polskiemu. Artykuły kapitulacji Torunia.

PUNKTA TRANZAKCJI

między umocowanemi J. Kr. Mości Polskiéj i J. Kr. Mości Szwedzkiéj, co do poddania się miasta Torunia.

—

1.

J. Kr. Mość Polska i cała Rzeczpospolita, świadczą łaskę swoją, tak szlachcie jak i włościanom Holendrom, którzy do miasta Torunia się schronili, oraz wszystkim Królestwa Polskiego i Księstwa Pruskiego poddanym, i innym cudzoziemcom, i obywatelom jakiéjkolwiek kondycji, którzy w teraźniejszéj wojnie szwedzkiéj stronę J. Kr. Mości Szwedzkiéj trzymali, czy to z bronią w ręku, czy też sprawując urzęda wojenne i cywilne. J. Kr. Mość i Rzeczpospolita, żadnéj do nich pretensji mieć nie będą, lecz cokolwiek z jednéj i z drugiéj strony popełniono lub czego niedopełniono, zostanie niepamięci przekazane, i darowane tak, że nikomu stąd ani osobiście, ani w dobrach jego, ani w stanie, honorze, godności lub dochodach, żadnego nie wyniknie uszczerbku, lecz każden do tego stanu i położenia powrócony zostanie, w ja-

kim był przed poczęciem się wojny. Wszystkim też, tak szlachcie, jako i nieszlachcie, tego Królestwa Polskiego i Księstwa Pruskiego obywatelom lub cudzoziemcom, wolno będzie w mieście zostać, lub z załogą wojenną odejść, albo też w ciągu trzech miesięcy dobra swe komu zechcą sprzedać, i określonym wyżéj sposobém, drogą morską lub lądową, dokąd zechcą, bez przeszkody się wynieść.

2.

Co się tyczy miasta Torunia, J. Kr. Mość Polska za siebie i następców swych przyrzeka, że magistrat, gminę, obywateli i wszelkich jakiéjkolwiek bądź kondycji i stanu obójga płci mieszkańców w jednakiéj łasce zachowa i bronić będzie, na wszystko też co poprzednio zaszło rozciąga amnestją, obiecując przytém, na mocy osobno najłaskawiéj nadanego dyplomu, że tak miasto, jako i wszystkich razem, a każdego z osobna obywateli i mieszkańców rzeczonego miasta, w ich prawach, przywilejach tak świeckich, jako i duchownych, bez żadnego wyjątku, w takimże stanie, w jakim przed wojną byli, w całości zupełnéj zachowa.

3.

A jako J. Kr. Mość Polska przedtém objawiła, że nikt z powodu tego co się w ciągu trzech lat ostatnich, przy zajęciu miasta Warszawy zdarzyło, nie może pozywać przed sądy JW. Pana *Benedykta Oksenstiernę* Hrabiego na Korsholmie i Waza, korony szwedzkiéj Senatora, tak i teraz to samo powtarza, i podobne wszelkie pretensye kasuje i znosi. Ponieważ zaś rzeczony Hrabia, przy wyniesieniu się załogi z Torunia, ma także to miasto opuścić, wolno mu będzie z całym dworem swoim, służbą i urzędnikami szwedzkimi, wszystkiemi i każdym, jakiegokolwiek są narodu i stanu, których używał przy zarządzaniu województwem Chełmińskim, oraz z załogą Toruńską, ciurami, sprzętem, wozami, końmi i wszystkiemi rzeczmi swemi, przez Polskę, lądem czy morzem, dokąd zechce, w kraje państwu szwedzkiemu podległe odjechać. Ponieważ to samo prawo się rozciąga na żony i dzieci rzeczonych urzędników, żony te i dzieci będą używać wraz z załogą wszelkiego

bezpieczeństwa, a J. Kr. Mość Polska dołoży starania, ażeby przez ziemie i porty J. Elekt. Mości Brandeburgskiéj, mogli swobodnie przeprawić się; rozkaże przytém dla wywiezienia rzeczy ich, tak tu w mieście, jak i w województwie złożonych, ażeby dostatecznie i bez zwłoki dostarczono statków, podwód, koni, jako też żywności na całą drogę. Jeżeli co zechcą z rzeczy swych tu zostawić, rzeczy te wolno będzie im wywieść kiedy zechcą i jak zechcą, lądem czy wodą, bez żadnéj pretensji, szkody, zwłoki i uciążliwości; — na co dano im będzie tyle podwód, koni albo statków, ile będzie potrzeba, albo ile jest dawać we zwyczaju.

4.

Ponieważ przeciągłość oblężenia i brak dochodów uszczupliły zasoby wszystkich, tak, że niema sposobu uiszczenia się z długów publicznych i prywatnych, nikt z tego powodu nie będzie przy odejściu zatrzymany, lecz każden zapewni wypłatę wierzycielom swoim należytym obligiem.

5.

Moneta z imieniem i wizerunkiem J. Kr. Mości Szwedzkiéj odbita, równająca się co do próby innéj monecie kursującéj w téj stronie, ma pozostać nadal w obiegu.

6.

Obywatele i mieszkańce Toruńscy i inni, czy szlachta są, czy nie szlachta, jakiegokolwiek narodu, którzy na urząd lub służbę J. Kr. Mości Szwedzkiéj zobowiązanie się złożyli, i stronę jego trzymali lub trzymać się zdają, nie ściągną tém na siebie żadnéj przykrości ani niebezpieczeństwa, lecz będą używali praw swoich i swobód, równie jak i uprzednio, a powrócone im będzie wszystko cokolwiek z téj przyczyny zostało od nich odjęte; wolno jednak J. Kr. Mości Szwedzkiéj pociągać do zdania rachunku tych wszystkich, którzy rzeczy i pieniądze królewskie mieli w swojém rozporządzeniu. — Dla tego właśnie kazano im będzie udać się z załogą do Malborga, lub dokąd indziéj, i po czterech tygodniach tu powrócić, a od tego ani stan, ani zatrudnienia, ani pretekst żaden, nikogo z nich nie uwolni.

7.

Nikt nie zostanie zatrzymany i aresztowany, ani Jenerał Major Bülow, ani żaden wyższéj lub niższéj kondycji naczelnik, ani żaden oficer załogi, ani żaden żołnierz z piechoty lub jazdy, za szkody na budowach, dworach, osobach duchownych lub świeckich popełnione, tém mniéj za długi lub niedotrzymanie obietnic. Długi niezaprzeczone, przez załogę w mieście zaciągnięte, mają być obywatelom wypłacone; gdyby zaś na wypłatę ich nie starczyło gotówki, dłużnicy mają się zobowiązać wierzycielom wydaniem obligów, że w pewnym terminie się uiszczą. Co się tyczy wszelkich ruchomości w wojnie lub innym sposobem nabytych, koni lub jakichkolwiek innych rzeczy, z powodu ich niedopuszcza się żadna pretensja, inkwizycja lub rewizja. — Rzeczy jednak i sprzęty kościelne, choć żadnego o nie nie będzie badania, powinny być w dobréj wierze przez załogę w mieście zostawione.

8.

Wszystkie działa polowe szwedzkie, jako też dwa moździerze miedziany i żelazny, i inne 6-cio funtowe działka, z kulami i wszystkiém co do przewiezienia ich należy, również proch, ołów, sznury i inne do miasta nie należące rzeczy, nie tylko wolno będzie bez przeszkody wyprowadzić, lecz jeszcze ze strony J. Kr. Mości Polskiéj dane będą konie i podwody mieszczan Toruńskich, ile ich można będzie znaleść, które następnie odesłane w całości zostaną z Malborga. Wolno też będzie załodze zostawić w mieście czego wywieźć nie podobna, a rzeczy te rzetelnie zostaną wrócone na zapotrzebowanie, za jednym razem czy kilkoma nawrótami, a to bez żadnéj przeszkody i bez wielkich kosztów. Również J. Kr. Mość Polska nakaże, aby dostarczono potrzebną liczbę podwód i koni dla chorych i rannych załogi aż do Malborga. Jeżeli znajdą się tacy, którzy dla ran, chorób lub braku podwód nie będą mogli być wywiezieni, dana im będzie gospoda i strawa przyzwoita, 2 funty chleba, 2 funty mięsa i 2 miarki piwa na osobę codziennie. Gdy powrócą do zdrowia lub odjechać zechcą, dane im będą podwody, konwoj i służba, na odprowadzenie ich do ich re-

daków podług rekwizycji zostających w tym celu w Toruniu oficerów szwedzkich, nie daléj jednak, jak we trzy tygodnie od dnia wyjścia załogi. Tymczasem dopóki chorzy do Malborga nie zostaną wysłani, obie strony dadzą sobie zakładników. Dla lepszéj pieczy o chorych, zostawiony będzie Kapitan, zastępca jego i niższéj kondycji oficerowie z chirurgiem, którzy otrzymają strawę i gospodę;— będą się także starali o wyjazd chorych; przed wyjściem jednak załogi zostanie podany osobny spis tych chorych.

9.

Wszyscy jeńce, a mianowicie Kapitan piechoty Ossowski, Kommissarz Lode, Namiestnik Łapassek, Adolf Bej, ze strony J. Kr. Mości Major Mayer, Lejtenant Prusz, Porucznik Linde, Chorąży Jan Konneda, Chorąży Sebald Flantson, jakoteż inni jeńce, którzy przez cały czas oblężenia do obozu polskiego albo miasta zabrani, i w niewolę wojska J. Kr. Mości Polskiéj i J. Ces. Mości Rzymskiéj, albo załogi J. Kr. Mości Szwedzkiéj popadli i jeszcze w niéj się znajdują, a niewstąpili do służby wojennéj, zostaną wolno puszczeni i do kogo należą wróceni.

10.

Dla lepszego i pewniejszego zachowania artykułów wyżéj napisanych i następujących, artykuły te, przez deputowanych na zawarcie niniejszego układu, zostaną podpisane i stwierdzone osobnym reskryptem przez J. Kr. Mość Polską i obecnych Senatorów, w ich imieniu, jakoteż w imieniu trzeciego stanu; oprócz tego bezpieczeństwo odchodzącéj załogi zapewnione będzie osobnym reskryptem Hetmana Polskiego i osobnym także reskryptem Wojska Cesarskiego.

11.

Oprócz tego, J. Kr. Mość da zakładników: W. *Adama Biskupskiego* Starostę Wieluńskiego i W. *Mikołaja* Hrabię *Ostroroga* Starostę Garwolińskiego, którzy natychmiast wysłani będą do Malborga, a gdy staną w Malborgu, tejże chwili da znać o tém Kommendant Malborgski Kommendantowi Toruńskiéj załogi; po takowém oznajmieniu i po dostarczeniu podwód i koni, brama starego

miasta wewnętrzna i zewnętrzna osadzona zostanie wojskiem J. Kr. Mości Polskiéj, z warunkiem nie wpuszczania nikogo przez tę bramę, bez ceduły podpisanéj przez Jenerał Majora Bülow, ani też wypuszczania bez ceduły przełożonego J. Kr. Mości Polskiéj nad strażą rzeczonéj bramy. Po dwóch dniach i nocach, od chwili oznajmienia że zakładnicy polscy przybyli do Malborga, cała załoga wyjdzie z miasta podług warunków wyżéj i niżéj spisanych, a nawzajem Kommendant załogi wyszle do obozu królewskiego zakładników: W. *Benedykta Hatten* J. Kr. Mości Pułkownika i W. *Leonarda Bok* Podpułkownika, którzy zostaną w Toruniu zatrzymani dla zapewnienia powrótu zakładników polskich, potém zaś na połowie drogi z polskiemi zakładnikami zostaną wymienieni.

12.

Wolno będzie Kommendantowi załogi Jenerał Majorowi Bülow i innym wszystkim wyższym i niższym oficerom, starszemu Audytorowi, urzędnikom, artylerzystom, jezdnym, dragonom i pieszym żołnierzom do załogi należącym, od pierwszego do ostatniego, bezpiecznie i swobodnie odejść z rozpuszczonemi proporcami piechoty i jazdy, przy odgłosie trąb, bębnów i piszczałek, w zupełném uzbrojeniu, z zapalonemi lątami, nabitą i gotową bronią palną w najprzyzwoitszy sposób, z żonami ich, dziećmi, służbą, ciurami, pochołkami i służebnicami, czy też inną nazwę noszącemi ludźmi, powozami, bagażami i sprzętami, bez żadnego przetrząsania tych rzeczy. Innym też J. Kr. Mości Szwedzkiéj oficerom i urzędnikom w Toruniu pozostającym, a do załogi należącym, dana będzie równa wolność odjechania ze sprzętem ich i dobytkiem.

13.

Kommendant załogi Jenerał Major Bülow, wszyscy wyżsi i niżsi oficerowie, Audytor i Major miasta Torunia, oficerowie artylerji, jezdni, dragoni i piesi od pierwszego do ostatniego, do załogi należący, jako też ich żony, dzieci, służba, ciury, pachołkowie, służebnice, pod jakąkolwiek nazwą do nich należący, z wozami, końmi i sprzętem wszelkim mają być odprowadzeni do Malborga przez żołnierzy J. Kr. Mości Polskiéj, którzy w dostatecznéj licz-

bie konwój formując, mają załodze towarzyszyć i przeciwko wszelkim polskim, cesarskim, Brandeburgskim, Gdańskim, kozackim i tatarskim wojskom zasłaniać ją i aż do ostatka bronić; nawzajem konwojowi temu zapewnione zostanie przez Kommendanta załogi, przez wydanie należytych zakładników, bezpieczne odejście. Nie będą też zmuszani do zbyt śpiesznéj drogi, lecz najwięcéj dwie mile na dzień odbędą; wolno im przytém co trzeci dzień lub też z powodu niepogody i burzy, przyszedłszy do miejsc na nocleg dogodnych, dla wypoczęcia się zatrzymać, a tam gdzie staną, otrzymają gospodę i żywność tak dla ludzi, jak i dla koni potrzebną. Tym jednak gościńcem postępować powinni, którenim będzie przez Kommissarzy J. Kr. Mości Polskiéj wskazany. Gdy załoga dojdzie i odprowadzona zostanie do Malborga, wolno jéj będzie w ciągu dni 14 po przybyciu, udać się w te miejsca i twierdze w sąsiedstwie leżące, które we władaniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj zostają, ze wszelkiém ze strony J. Kr. Mości Polskiéj bezpieczeństwem, dla zaręczenia którego, zakładnicy królewscy aż do dnia tego będą zatrzymani.

14.

Pod ostrą karą zabroniono odchodzącéj załodze, w wojskach i załogach, które wymijać będzie, rekrutować żołnierza lub jakimkolwiek sposobem go zaciągać, bez względu czy żołnierz ten był wprzódy w służbie polskiéj, cesarskiéj czy brandeburgskiéj, i ze służby w któréj zostawał poprzednio jakiegokolwiek miana, rodzaju i narodu, wystąpił. Jeżeli kto z jazdy, dragonów lub piechoty, oficer lub sługa oficerski, jakiéjkolwiek kondycyi, narodowości i wyznania, przy wstąpieniu lub po wystąpieniu załogi, służbę swoją porzuci lub uciecze, ten na wstawienie się oficerów swoich, gdziekolwiek będzie znaleziony, powinien być wydany, i odniesie karę podług przepisów prawa wojennego.

15.

Jeżeli po podpisaniu i ratifikacji tego traktatu, tak w mieście, jako w drodze, popełniona zostanie jaka swawola, podpalanie domów, grabież, lub jaki inny występek, natenczas ani Jenera

Major Bülow, ani żaden inny oficer nie mają odpowiedać za szkody przez ich podwładnych wyrządzone, lecz każden winowajca schwytany sądowi któremu podlega wydanym i podług przepisów prawa wojennego surowo ukaranym zostanie.

16.

Ponieważ tu w Toruniu pozostaną niewiasty, których mężowie nieobecni, aczkolwiek takowi mężowie i nie należeli do téj załogi, wolno rzeczonym niewiastom, a najprzód żonie pana Jenerał Majora Koryckiego, z służbą, sługami, ciurami, pachołkami, służebnicami, wozami, końmi i całym sprzętem odjechać, jeżeli zaś stan téj, lub owéj niewiasty nie pozwala jéj wyjechać, będą mogły dopóki zechcą pozostać; gdy zaś spodoba się im odjechać, zostaną odprowadzone w całości pod przyzwoitym konwojem ze wszystkiemi sługami i dobytkiem aż do tego miejsca, dokąd odprowadzono załogę.

17.

Jeżeli kto z załogi odchodzącéj zmuszony był w Toruniu z rzeczy swych co dać w depozyt lub w zastaw, wolno mu będzie wpomniane rzeczy na swą korzyść sprzedać, albo wykupić, a w tém celu zostanie mu paszport wydany.

18.

Ponieważ zaś tu w Toruniu zostają zwłoki Książąt, Hrabiów, szlachty i nie szlachty, jakoteż różnych stopni oficerów, zwłoki te w miejscach gdzie są złożone, przechowane będą całe i nietykalne, aż póki N. Król Szwedzki, lub N. Książe nie rozkaże przenieść je gdzieindziéj, lub pogrzebać.

19.

Przed odejściem załogi, Kommendant Jenerał Major Bülow w ręce Kommissarzy Polskich rozkaże wydać resztę dział i sprzętu artylerzyskiego.

20.

Kommendant załogi zaręcza, że oddaje miasto bez podstępu i zdrady, i że nie ma w niém żadnych min podłożonych, żadnych zasadzek, ani niebezpieczeństw ukrytych.

21.

Po zawarciu téj tranzakcji i podpisaniu artykułów, ustaną wszelkie nieprzyjacielskie kroki, a wszystkie warunki pod słowem królewskiém szczerze i wiernie dopełnione zostaną. Jak tylko przyjdzie wiadomość do Komendanta załogi o przyjęciu zakładników w Małborgu, natychmiast brama wewnętrzna i zewnętrzna Starego miasta oddana zostanie wojsku J. Kr. Mości Polskiéj pieszemu, pod warunkiem w art. 11 przepisanym. Tymczasem w żadném inném miejscu nie będzie wolno nikomu do wałów, murów i fortyfikacij miasta się zbliżać. Jeżeli zaś wymienionych w art. 8 dział, i artylerji z całym sprzętem, z powodu braku koni, lądem nie będzie można wyprowadzić, J. Kr. Mość Polska obowiązuje się spławić je po rzece do Malborga, na pierwsze zapotrzebowanie J. Kr. Mości Szwedzkiéj, i to swobodnie, a bez wielkich kosztów.

22.

Na wiarę czego, te warunki przez Kommissarzy stron obu zawarte, zostały własnoręcznie przez nich podpisane i pieczęćmi ich przypieczętowane.— Dan w obozie pod Toruniem, 23 grudnia, 1658 r.

Jan Andrzéj Morsztyn Referendarz Koronny, Pułkownik J. Kr. Mości Polskiéj.

Władysław Rej z Nagłowic J. Kr. Mości Kanclerz, Starosta Libuski i Nowomiejski.

Bartłomiéj Rautenfels J. Kr. Mości Sekretarz.

(M. P.)

Eryk Drako J. Kr. Mości Szwedzkiéj Pułkownik.

Benedykt ab Hatten J. Kr. Mości Szwedzkiéj Pułkownik.

Frydryk Tunner Audytor.

(M. P.)

Na takich warunkach poddał się Toruń Królowi Polskiemu, do czegoby nigdy nie doszło, gdyby pomiędzy Szwedami nie był grasował okropnie szkorbut. Miasto wszystkiego miało pod dostatkiem, zabrakło mu tylko do bronienia się żołnierzy.

Gąsiewski wzięty w niewolę przez Moskwę, a Książe Kurlandski z całą rodziną, przez Szwedów.

Ten wypadek tyle zasmucił Karola w Danji, ile rozradował Króla Polskiego, którego jednak wkrótce nowe niepowodzenia dotknęły. W jednym miesiącu, prawie dnia jednego, Moskwa wzięła w niewolę Hetmana *Gąsiewskiego*, a Szwedzi Księcia *Kurlandskiego*, z żoną jego Ludwiką Karoliną córką Jerzego Wilhelma Elektora Brandeburgskiego i całém Książęcém potomstwem. Wkrótce po wzięciu w niewolę Księcia, poddała się Szwedom cała Kurlandja, a Król Polski się dziwił, że nań zawsze śród triumfu fortuna nasyłała jakieś utrapienie.

Podczas gdy to się dzieje w Prusiech, Kurlandji i Litwie, Danja zdawała się być przy skonaniu, i na ratunek zostającéj prawie w godzinie śmierci, sprzymierzeńce co prędzéj wyprawili posiłki. Cesarz Leopold znaczne, bo 17-tysięczne wojsko, na tę wyprawę przeznaczył, dołączył swoje pułki Elektor Bradeburgski, stanął też i najdzielniejszy z wodzów polskich, Czarniecki

Pokój Danji z Szwecją.

Sięgnę nieco wyżéj, początku wojny duńskiéj, zostawując szczegóły historykom duńskim. Gdy w początku tego roku Karol Gustaw z niesłychaną zuchwałością i szybkością wpadł do Zelandji, Król Duński zwątpiwszy w siły swoje, dał ucha posłowi francuzkiemu i przyjął nakoniec traktat pokoju, tyle razy przez Króla Szwedzkiego podawany, który brzmiał następnie:

Artykuły tego pokoju.

ARTYKUŁY TRAKTATU.

i zawarcie pokoju pomiędzy Najpotężniejszemi Królami Korony Szwedzkiéj z jednéj, i Korony Duńskiéj z drugiéj strony, ratyfikowane w Rotschildt 26 lutego 1658 roku.

—

1.

Wieczysty i nietykalny pokój stanie i zachowany będzie z obu stron między Ich Kr. Mościami, Ich Następcami, Królewstwami, ziemiami, radami, urzędnikami, poddanemi i mieszkańcami Szwecji, Danji i Norwegji, z warunkiem, aby na przyszłość ustały nadużycia, niespokojności, swary i wojny, oraz aby oddano

zapomnienia cokolwiek z obustron przedtém i podczas téj wojny zaszło lub zajść mogło, na mocy powszechnéj do wszystkich się rozciągającéj amnestji. Owszem, nastaną poufała przyjaźń i przyjacielska ufność, pokój i zgoda, jako też wzajemna uprzejmość, tak że jedna strona dobro i pożytek drugiéj, słowem i czynem popierać i podtrzymywać będzie, a cokolwiek na szkodę drugiéj strony, osób, rządów państwa, ziem i poddanych zajść może, uchylić i przeszkodzić się postara.

2.

Ażeby tém łatwiéj to stać się mogło i dla zachowania przyjaźni i ufności pomiędzy Ich Królewskiemi Mościami i państwami ich Szwecją i Danją, kassują się i znoszą obójga stron przymierza i aljanse z innemi mocarzami, Królami, Książętami, Państwami i Rzeczpospolitemi, zawarte ze szkodą, ujmią lub uszczerbkiem drugiéj strony; na przyszłość też żadna ze stron nie będzie aljansów przeciwko drugiéj stronie zawierać, ani też nieprzyjaciół jéj pod żadnym pozorem wspierać i wspomagać.

3.

W tym celu wzajemnie przyrzeczono i postanowiono, żadnych obcych nieprzyjacielskich okrętów, ani galer przez Sund i Belt nie puszczać, lecz o ile można będzie temu przeszkadzać.

4.

Postanowiono też, aby wszystkie okręta, które J. Kr. Mość Szwedzka, Jéj poddani, albo ktokolwiek w Szwecji lub do niéj należących prowincjach, ziemiach i miastach bez wyjątku, budują, zamieszkują, posiadają, ładują lub wyładowują, wielkie czy małe, wszelkim towarem naładowane, bezwzględnie, nie tylko w Oresund i Belt z pod wszelkiego cła i opłaty, opatrywania, wizytowania, i innych trudności i uciążliwości jakiegokolwiek nazwiska wyjęte i uwolnione były, lecz aby nie wymagano od nich podania, lub okazania żadnego świadectwa o rzeczach na nich znajdujących się, byle tylko okazali paszport morski na wolne przejście w komorach J. Kr. Mości Duńskiéj, w Helsingör i Nyborg; lecz co się tyczy rzeczy J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jéj następców, pod

danych i mieszkańców Szwecji, jakoteż wszystkich do niéj należących prowincij, ziem i miast, które znalezione zostaną na cudzych okrętach, tak postąpiono z niemi będzie co do zaświadczeń, jako poprzednio było podług traktatu Bremeńskiego, z warunkiem, że jeżeli pokażą proste i formalne zaświadczenie, natychmiast rzeczy te bez żadnéj trudności, uciążliwości i opłaty cła będą mogły swobodnie przejść przez Sund i Belt, rzeczy zaś szwedzkie na cudzych okrętach nie mogące żadnego w tym przedmiocie okazać zaświadczenia, podlegną opłatom w Sundzie i Belcie.

5.

Ponieważ J. Kr. Mość Szwedzka, podczas téj wojny, orężem swoim zdobyła na J. Kr. Mości Duńskiéj rozmaite ziemie, prowincje, wyspy, z położonemi na nich twierdzami, zamkami i miastami, które z prawa wojny dotąd dzierży, wskutek tego, J. Kr. Mość Duńska w imieniu swoim i następców swych Królów Danji i Norwegji, zgadza się i przyrzeka, dla zadośćuczynienia obu stron i dla powrócenia ziem zabranych, jakoteż dla wynagrodzenia kosztów i strat w téj wojnie przez J. Kr. Mość i Koronę Szwedzką poniesionych, oraz dla uniknienia dalszych trudności, — ustąpić J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jéj następcom i Królestwu Szwedzkiemu, prowincje Halland (która niegdyś w zastaw Królowi Szwedzkiemu była dana), Schonen, Blecking i Bornholm, ze wszystkiemi do tych prowincij należącemi ziemiami, feudami, miastami, twierdzami i zamkami, wyspami, posiadłościami, hrabstwami, juryzdykcjami, ustawami tak duchownemi jako politycznemi, opłatami, cłami, dochodami, i prawami na lądzie i morzu, — tak, aby pozostały na przyszłość w wieczystém posiadaniu i własności J. Kr. Mości i Jéj następców na tronie Szwedzkim, tak zupełnie, jak przedtém dzierżyli je Królowie Danji i Norwegji.

6.

Podobnież J. Kr. Mość i Korona Duńska, ustępują J. Kr. Mości i Koronie Szwedzkiéj, zamek i feudum Bahus z domem i feudum Trondheim, i zaliczonemi do nich miastami, twierdzami i zamkami, jakoteż juryzdykcjami duchownemi, politycznemi, dobrami, feudami i

przynależytościami, które do nich z prawa należą i należały dawniéj, tak na lądzie jak morzu, z prawem wcielenia ich do Korony Szwedzkiéj na wieczną własność, co najjaśniéj okazuje, tak względem tych ziem, jako i względem innych ustąpionych dóbr, ziem i prowincij w poprzednich artykułach wymienionych, akt ustępstwa podpisany przez J. Kr Mość Duńską i Jéj Radę Królewską.

7.

Prócz tego, J. Kr. Mość Duńska, jéj następcy i Królestwo ustępują J. Kr. Mości i Koronie Szwedzkiéj wszelkie juryzdykcje tak duchowne jako i świeckie, które J. Kr. Mość Duńska posiadała nad dobrami położonemi w Kięztwie Rugji.

8.

Wszyscy szlachta, mający i zamieszkujący dobra w rzeczonych prowincjach, ziemiach i feudach, obowiązani będą złożyć przysięgę wierności J. Kr. Mości Szwedzkiéj i jéj następcom Królom Szwedzkim, a należne posłuszeństwo jéj okazywać i służbę pełnić, jako przedtém J. Kr. Mości Duńskiéj pełnili. Równie też wszyscy tych prowincij mieszkańce, duchowni, świeccy, mieszczanie i chłopi tylko względem J. Kr. Mości, Jéj następców i Królestwa Szwedzkiego obowiązki mieć będą, a wszyscy przełożeni i księża, jakoteż Superintendent i Konsystorz podlegać będą Biskupowi, którego lub których J. Kr. Mość Szwedzka na to wyznaczy.

9.

Z drugiéj strony, J. Kr. Mość i Korona Szwedzka zgodziły się i przystały, aby wszelkiego stanu szlachta i nie szlachta, duchowni i świeccy, mieszczanie i chłopi, na ziemiach i feudach przez ten traktat ustąpionych w Danji i Norwegji, zachowali dobra swoje i własności, które im drogą dziedzictwa, kupna, zamiany lub zastawy przed tą wojną od Korony Szwedzkiéj lub od prywatnych osób się dostały; będą też mieli na potém władzę dzierżyć je, użytkować, zachować, jakoteż zbyć, przedać lub zamienić jak wprzódy; równie też zostaną bez przeszkody i utrudnienia w uży-

waniu starodawnych swoich praw i juryzdykcij, o ile takowe nie przeciwią się fundamentalnym ustawom Korony Szwedzkiéj, do któréj na wieki odtąd te feuda i ziemie wcielone zostaną. Ażeby zaś tém bardziéj okazać wrodzoną łaskawość i skłonność J. Kr. Mości Szwedzkiéj, raczéj do rozszerzania, aniżeli do uszczuplania tych warunków, J. Kr. Mość Szwedzka przystaje, aby tak szlachta jako i nie szlachta, którzy władzy J. Kr. Mości i Koronie Szwedzkiéj zupełnie się poddali, równy z urodzonemi Szwedami do honorów i urzędów mieli dostęp.

10.

Również umówiono się, że przy wydaniu twierdz i ziem przez Kommissarzy J. Kr. Mości Duńskiéj, zarazem zostały im wydane wszystkie akta i dokumenta, które znajdą się pod ręką, tyczące się ziem tych, urządzenia położonych w nich dóbr, dochodów lub poborów, a nawet tyczące się objętości ich i miejscowości, albo wymiaru sprawiedliwości. Na przyszłość też wyznaczeni będą dwaj albo trzéj z obustron Kommissarze, którzy obejrzawszy naocznie okoliczne miejsca i podział ich pomiędzy właścicielami dóbr i przyległości, jako też położenie ich względem zachownych (przez Danją) prowincij i feudów, rozsądzą i umorzą, wszelkie sprzeczki, zajścia i nadużycia, aby każdy swoją przysądzoną mu cząstkę, spokojnie i bezpiecznie mógł posiadać.

11.

Wszystkie miejsca, które podczas wojny przez J. Kr. Mość Szwedzką zajęte zostały, mają być całkowicie wrócone, równie jak owe dwa okręta szwedzkie, które na początku téj wojny w Sundzie zatrzymano, ze wszystkiemi rzeczami, ładunkiem, przynależytościami i towarami. Oprócz tego postanowiono z obustron, aby wszystkie towary, które na mocy wydanych kommissij zabrane zostały i przed zawarciem w Portstruppe pokoju wprowadzone być nie mogły, zwrócone były tym do kogo należą. Wszystkie też inne rzeczy i ruchomości po tym terminie na lądzie i na morzu, u poddanych obójga stron odjęte, i przez Ich Kr. Mości Szwedzką i Duńską,

…kolwiek przed zawarciem niniejszego traktatu darowane, podo… mają być powrócone.

12.

Z drugiéj strony, J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj następcy na …ie Szwedzkim, ustąpią J. Kr. Mości Duńskiéj i Jéj następcom …tronie Duńskim, wszelkie przywileje i juryzdykcje, we wszyst…h twierdzach, zamkach, wyspach, prowincjach, miastach i ter…torjach, przez J. Kr. Mość Szwedzką podczas téj wojny zabra…, szczególniéj w prowincjach Seeland, Laland, Falster i Lan…land, z twierdzą Naschoër; również Fionją, Jutlandją, Schles…ig, Holstein, Stornmarn i Ditmarschen, z twierdzami Friederich…öde, Hallschantz, z domem i hrabstwem Pinnenburg, wyspami …lsen i Moën, z domami książęcemi Sonderburg i Nordburg, i ze wszystkiemi w tych obu Królestwach Danji i Norwegji, jako też w rzeczonych księstwach i przyległych im prowincjach i wyspach zajętemi twierdzami, miastami, feudami, zamkami i domami szlacheckiemi, jako też z terrytorjami pod wszelką nazwą będącemi, które w tym układzie niewymienione; po zwróceniu których, na mocy traktatu pokoju, mają one pozostać na przyszłość ze wszystkiemi ich przynależytościami i juryzdykcjami, nietykalnie we władaniu J. Kr. Mości i Jéj następców na tronie Duńskim.

13.

Podobnie J. Kr. Mość Szwedzka w imieniu swojém, i następców swoich, zrzeka się wszelkich praw i roszczeń, które miała lub mieć mogła, z racji Księstwa Bremen, do Hrabstwa Delmenhorst i do Ditmarschen, przenosząc takowe na J. Kr. Mość Duńską i Jéj następców, i Książąt z domu Holsztyńskiego z linij królewskiéj Gottorpskiéj, z warunkiem, że J. Kr Mość Szwedzka i Jéj następce, na to żadnych dalszych pretensij mieć nie będą. Dla uniknienia wszelkich roszczeń J. Kr. Mości Szwedzkiéj, z racij Księstwa Bremen, do jakichkolwiek dóbr szlacheckich w Holsztynie, J. Kr. Mość Szwedzka robi ustępstwo i przyrzeka, że dokumenta tyczące się tych praw i pretensij, wydane zostaną J. K[illegible] Duńskiéj i domowi holsztyńskiemu linji królewskiéj

14.

Ponieważ z obu stron twierdze w téj wojnie zajęte, jako też twierdze na mocy konkordatu pokoju wydane, powinny być opróżnione, i bez żadnego opatrzenia, prowizji i dział zostawione, postanowiono: że chłopi feudów, w których te twierdze są położone, obowiązani będą do odwiezienia rzeczonych dział, prowizij i rynsztunku ku brzegom morskim, w miejsca skąd wszystkie takowe rzeczy łatwiéj na okręta naładowane być mogą.

15.

Oprócz tego postanowiono: aby w zamkach lub twierdzach, przez jedną stronę drugiéj ustąpionych lub opróżnionych, zostawiono pewne składy, w których ustępujący lub opróżniający zachowa broń i prowizją swoją pod pewną strażą, aż dopóki nadarzy się sposobność wyprowadzenia ich lub wywiezienia.

16.

Dla tém łatwiejszego uskutecznienia opróżnienia i wymiany wyżéj rzeczonych prowincij, twierdz i miast, obie strony zgodziły się i postanowiły, że skoro tylko dostarczone zostaną 2,000 jazdy, które przy téj okazji J. Kr. Mość Duńska, J. Kr. Mości Szwedzkiéj przyrzekła, natychmiast wojsko szwedzkie wstąpi do Seelandji, poczém zostaną mu wydane 27 lutego Helsinborg, 28-go Landskrona, 1 marca Malmö, następnie w tymże dniu Kommissarzowi J. Kr. Mości Szwedzkiéj wydawany będzie Christianstadt, a Kommissarzowi J. Kr. Mości Duńskiéj Naschoër, wojsko zaś szwedzkie zostanie wyprowadzone z Laland, Falster i Langeland. Nakoniec 15 marca, jeżeli będzie można, i jeżeli powietrze pozwoli, wydane zostaną Christjanopol, pozostała część Bleckingji i Bornholm, a 18 marca Bahus. — Również wrócone zostaną Kommissarzom J. Kr. Mości Szwedzkiéj 1 maja Trondheim, Jempten i Bremewerda, jako i inne miejsca, w ciągu wojen przez J. Kr. Mość Duńską zabrane; z drugiéj strony całe wojsko szwedzkie tegoż dnia opuści Fionją, Jutlandją, Schleswig, Holsztein, Stormarn i Dietmars chen, oraz wszelkie przyległe im wyspy, zamki, twierdze i domy szlacheckie. Zamki i twierdze Friederichsöde, Pinnenberg, Hallschantz

z okolicami, które podczas téj wojny dostały się w ręce J. Kr. Mości Szwedzkiéj, mają być 1 maja Kommissarzom J. Kr. Mości Duńskiéj wydane. W tymże czasie wyspa Alsen z Sonderburgiem i Nordburgiem ma być właściwemu jéj Panu wrócona, a co potém jeszcze w rzeczonych prowincjach, królestwach i księstwach znajdzie się przez jedną albo drugą stronę zajętego, ulegnie likwidacji i zwrócone być powinno.

17.

Ażeby mieszkańcom nie stało się żadnego gwałtu podczas wymiany rzeczonych twierdz, lub podczas odejścia w oznaczonym terminie wojsk z miast i prowincji, z obustron wyznaczeni będą Kommissarze, którzy pilnie baczyć mają, aby poddanym nic gwałtem nie wydzierano, ani też niesłusznym sposobem niczego od nich nie wymagano. A ponieważ wojsku szwedzkiemu, dopóki w tych stronach zostanie, wszelkie potrzebne rzeczy dostarczane być powinny, wojsko te ze swéj strony zachowa porządek i dyscyplinę, również od dnia zawarcia pokoju niebędzie wymagało od poddanych i mieszkańców, ani podatków, ani żadnych innych ciężarów wojennych jakiekolwiek miano noszących, wyjąwszy co za konieczne dla utrzymania żołnierza przez kommissarzy obójga stron, podczas pobytu wojsk w tych miejscach, przyznane będzie.

18.

To co wyżéj powiedziano o restytucjach ziem, i opróżnieniu ich w zakreślonym czasie, ma być rozumiane stosownie do prawa krajowego w ten sposób, że właściciele feudów, będą mogli dochody z nich pobierać aż do ŚŚ. Filipa i Jakóba, jako też ściągnąć zaległości przypadające za czas od ŚŚ. Filipa i Jakóba 1657 r. aż do tychże samych świętych w 1658 r., tak jednak, że gdyby całkowita wypłata nie mogła nastąpić, dany będzie pewien czas dłuższy na wybranie rzeczonych zaległości w pewnych terminach.

19.

Natychmiast obie strony odeszlą sobie nawzajem wszystkich jeńców, wyższych i niższych, wszelkiego stanu i kondycji, bez oku-

pu, co się zaś tyczy kosztów ich utrzymania, takowe podług słuszności opłacone zostaną.

20.

Wszyscy poddani i mieszkańce, którzy zechcą przenieść się z rzeczonych zajętych ziem i prowincij w inne strony, będą mogli to uskutecznić, byle tylko zgodnie ze statutami, i ustawami kraju, i ziem skąd się wynoszą; co się tyczy ruchomości, które podczas téj wojny po miastach dla bezpieczeństwa złożone były w depozycie, o wszystkie takowe, bez względu na to, do kogo należą, właściciele ich bez żadnéj trudności i sprzeczki będą mogli się upomnieć.

21.

Poprzednie pakta w Sztetynie, Siered i Bremsbrö pomiędzy obu państwami chwalebnie zawarte, pozostaną zupełnie i całkowicie w mocy swéj we wszystkich artykułach, jak to było do rozpoczęcia się téj wojny, tak jak gdyby były od słowa do słowa do niniejszego traktatu wpisane, — jeżeli tylko niniejszy traktat wyraźnie czego w nich nie zmienia.

22.

J. Kr. Mość Duńska zobowiązuje się zadowolnić podług słuszności JO. Księcia Schleswig-Holstein-Gottorp, o czém mają rozpocząć układy Kommissarze J. Kr. Mości Duńskiéj, i J. O. Księcia, z warunkiem, aby ostateczny układ stanął koło 2 maja.

23.

Oprócz tego, cokolwiek podczas wojny stało się lub zaszło pomiędzy J. Kr. Mością i Koroną Duńską, a JO. Księciem Schleswig-Holstejn-Gottorp, coby mogło jakie niezadowolnienie, lub złe skutki pociągnąć, tak dla J. Kr. Mości Duńskiéj, jako i dla JO. Księcia, lub dla ich urzędników, ministrów, poddanych, coby można na złe wytłómaczyć, wszystko to ulegnie zapomnieniu, i na mocy niniejszego pokoju zmazanem zostanie.

24.

Także przyrzeczono, że Panu *Korfitzowi de Ulefeldt* zwrócone zostaną przed 3 kwietnia wszystkie dobra w Danji i Nor-

wegji ruchome i nieruchome, przed Ś. Janem przyszłym, z wynagrodzeniem i zadośćuczynieniem, za wszelkie poszkodowania. — Samemu Hrabiemu, Hrabinie, matce jéj, dzieciom, przyjaciołom i sługom, wolno będzie w Danji, gdziekolwiek zechcą, zostać i mieszkać; jako też użytkować z feudów, których Hrabia de Ulefeldt, i jego syn, są feudatarjuszami, jakoto z Hirsholm, Minckelien, i klasztoru Ś. Jana w Norwegji, stosownie do słów przywileju lennego w tém przedmiocie nadanego. Małżonce Hrabiego będzie w całości wrócony należny jéj tytuł.

25.

Ktokolwiek z Królów i Rzeczpospolit, Książąt i mocarzy, zechce w tym pokoju uczęstniczyć i na nim się podpisać, powinien do obójga Królów w tym przedmiocie się udać.

26.

Zniesione zostanie wypowiedzenie wojny wraz z manifestem Duńskim, i na przyszłość niema być nigdy okazywane, ani przytaczane.

27.

Ażeby to wszystko w tych wyrazach, w témże znaczeniu, jako wyżéj pisane, wiernie i ściśle dochowane było i przestrzegane z obustron na przyszłość, zgodzono się i postanowiono, aby ten nasz przyjacielski traktat i pakt, obaj Królowie, *Karol Gustaw* Szwedzki i *Frydryk III* Duński, własnoręcznym podpisem i pieczęcią stwierdzili, a dla tém większego zapewnienia, aby je podpisali Radzce tajni obójga Królestw, z przyłożeniem pieczęci swych urzędowych.

28.

Postanowiono też, aby każda strona przysłała do Helsingör około 2 kwietnia jednego Radzcę królewskiego z sekretarzem, dla oddania sobie nawzajem ułożonych wyżéj opisanym sposobem ratyfikacij; w tymże czasie Duńczycy mają wręczyć akt ustępstwa Hallandu, Bleckingu, Schonen, Bornholmu, Bahus i Trondheimu. Rzeczeni Radzce takowe akta nawzajem wymienią, dla tém większego zapewnienia zawartego i zatwierdzonego pokoju.

Dla większego też zapewnienia, iż to wszystko wyżéj opisanym sposobem umówione i zakończone przez J. Kr. Mość Najjaśniejszego i najmiłościwszego Króla naszego i Pana, wiernie i mocno ma być przestrzegane i dochowane, a ratyfikacja jego niechybnie w czasie i dniu oznaczonym nastąpi, akt ten własnoręcznie podpisaliśmy, i urzędowemi naszemi pieczęćmi stwierdziliśmy, prosząc za pośredników posłów zwyczajnych i nadzwyczajnych J. Kr. Mości Francuzkiéj, i Jego Wysokości Protektora Angielskiego, aby dla większéj pewności, raczyli wraz z nami akt ten podpisać. — Stało się w Rotschildt 26 lutego 1658 r.

—

Pokój ten trwał niewięcéj nad półrocze; zaledwo bowiem Król Duński oddał Szwedom twierdzę Bremewerdę, Karol Gustaw z przyjaciela stał się dlań najokrótniejszym wrogiem, blokując 20 sierpnia port Kopenhagski. O chciwości, do czego ludzi doprowadzić możesz!

ROZDZIAŁ V.

Początek nowego zajścia Szwecji z Danją. — Listy Karola Gustawa do Króla Francuzkiego i do zjednoczonych Niderlandów.—Czarniecki w Danji.—Reskrypt Króla Duńskiego do Czarnieckiego.

—

Początek nowego zajścia Szwecji z Danją.

Początek nowéj zwady Szwedów z Duńczykami, i pretensje roszczone przez Szwedów były następne:

1) Po zawarciu pokoju, jako i przedtém Duńczycy nie przestali utrudniać i ścieśniać wszelkiemi sposobami swobody handlu i żeglugi.

2. Nieprzestali od Szwedów cła wymagać, co było niegdyś częstém powodem wojen pomiędzy państwami północy, lecz usunięte zostało całkowicie ostatnim traktatem.
3. Oderwano od Skanji wyspę Hüenę, a do Nidroskiéj prowincji obwód Romsdalski.
4. Odmówiono połączenia flot, dla utrzymania na Bałtyku spokojności, stosownie do przepisów traktatu.
5. Odmówiono Szwedom ustąpionych im wyraźnie traktatem regalij i juryzdykcij, których używała uprzednio Danja i Norwegja.
6. Okręta i rzeczy przed wypowiedzeniem wojny przez Duńczyków zabrane, które na mocy traktatu należało zwrócić, wydane im zostały albo z niezmiernemi trudnościami, albo są dotąd jeszcze zatrzymane.
7. Z dostarczeniem wojska obiecanego ociągano się niezmiernie, chociaż Danja zwykła wiele najemnego cudzoziemskiego żołnierza utrzymywać.
8. Nie uczyniono żadnego wynagrodzenia za szkody wyrządzone, przez rozbójników morskich, kompanij Afrykańskiéj, jak to było nakazane traktatem pokoju.

List Karola Gustawa do Króla francuzkiego i do zjednoczonych Niderlandów.

Takie były powody nowéj wojny z Danją, których treściwe sprawozdanie podał Król Szwedzki w liście do Króla Francuzkiego, datowanym z obozu pod Otterslow, około Kopenhagi 21 sierpnia 1658 roku, i w drugim liście w tymże czasie pisanym do Stanów zjednoczonych Niderlandów, którego treść następna:

«My, Karol Gustaw Król Szwedzki, Gocki, Wandalski, Wysokim i najmożniejszym Stanom połączonych Niderlandów, etc.

«Bez wątpienia, dziwnie się wam wydaje, żeśmy podnieśli znowu oręż przeciwko Danji, z którą niedawno jeszcze pokój przez Nas był zawarty.—Ażeby wam objaśnić słuszność Naszego postępowania, macie wiedzieć, że ani wojna poprzednia się skończyła, ani też mogliśmy być bezpieczni względem pokoju w niniejszym stanie rzeczy. Wojna za skończoną natenczas tylko uważaną być może, gdy dopełnione zostaną poprzednio traktatem umówione

warunki, które gdyby spełnili Duńczycy z takąż łatwością, z jaką nie wahali się je przyrzec, nie trzeba by było zaiste imać się znowu oręża. — Lecz postrzegliśmy, że w ostatnim traktacie Duńczycy mieli tylko na celu, położyć zaporę dalszym powodzeniom Naszym i wygrać na czasie słowami i wybiegami, potém zaś doświadczywszy Naszego umiarkowania w warunkach pokoju, i po ustąpieniu wojska Naszego z Zelandji, ciągłém odwlekaniem wykonania, ociąganiem się i oporem, pozbawić spokojności Nas i Królestwo Nasze, zapewniając sobie odwetować straty w chwili, gdy my, nie skończywszy z niemi sprawy, przeciwko innym nieprzyjaciołom broń Naszą obrócimy. Byliśmy więc przymuszeni bronić się od tych, którym zawsze łatwo wkroczyć w otwarte wnętrze państwa Naszego, i najechać przyległe im prowincje. Wciąż zostawaliśmy na to narażeni, szczególniéj zaś, gdy przeszłego roku, musieliśmy zwrócić się z Polski nie bez znacznéj straty i niebezpieczeństwa. Szeroko by o tém pisać, co Nas spowodowało do téj wyprawy. Szczególniéj mieliśmy na względzie potrzebę zapobieżenia innym nieprzyjaciołom Naszym, którzy z powodu tego ociągania się Duńczyków, powzięli zręczność otrzymać nad Nami pewną przewagę, i nabawili Nas strat niepowetowanych. Minister Nasz przy Was rezydujący, szlachetny i szczerze Nam wierny *Harald Appelborn* obszerniéj Wam wyłoży rzecz całą, z jaką opieszałością i chytrością postępowali z Nami Duńczycy we wszystkich prawie punktach tyczących się bezpieczeństwa Królestwa Naszego, ażebyście mogli wyrozumieć, że postępujemy tak dla brony własnéj, żeby znowu o tenże sam szkopuł się nie rozbić. Postrzegliśmy, że sprawa z Danją przewleka się jedynie w celu niewypełnienia umówionych punktów, że Duńczycy z listów Naszych i z nalegań posłów, z wyprowadzenia wojsk Naszych z Niemiec, i z odejścia Naszego ku granicom z głównemi siłami, wzięli pochop do niedotrzymania przyrzeczeń, sądząc, że mimo woli będziemy musieli uledz nieodzownéj konieczności oddalenia się, nieskończywszy z niemi rozprawy, ponieważ tylu nieprzyjaciół Nas wyzywa. Im bardziéj gotowaliśmy się do oddalenia, oczekując na ostatnie przyłożenie ręki od

wykonania traktatu, tém mniéj dbali o ten traktat Duńczycy; odłożyli na 3 tygodnie wszelkie porozumienie się z posłami Naszemi, a mimo to, że obowiązali się raz zawarty traktat wręczyć Nam na piśmie,— aż do dziś dnia niezważając na Nasze częste i usilne nalegania, odwlekali takowe doręczenie; owszem, starali się niektóre rzeczy w traktacie zmienić, otwierając sobie drogę do sprzeczek, aby w dogodnym czasie zerwać zupełnie pokój. Przytém zwiększyli liczbę cudzoziemskiego żołnierza nowemi zaciągami, co dla Danji w teraźniejszym czasie nie może być nieuciążliwe, a że nie jest bez celu, niech o tém każdy sądzi, który umie czynić porównania między poprzedniemi wypadkami i obecnym stanem. Chociaż zdawało się Nam, że Danję do téj doprowadziliśmy ostateczności, że powinna była nieoglądając się na obce państwa, przedewszystkiém o ocaleniu siebie saméj pomyśleć, jednak okazało się, że dawała ucha agentom nieprzyjaciół Naszych, co też było niemałym powodem do wszelkich zwłók. Nie dziwimy się, że otwarci i zaprzysiężeni nieprzyjaciele Nasi, podniecają przeciwko Nam Danją,— to Nas tylko dotyka, że Danja się przechwala, jakobyście mieli wkrótce jéj udzielić przeciwko Nam znacznych posiłków; że twierdzi szczególniéj, jakoby Poseł Wasz *Beuning* wyraźnie tę pomoc przyobiecał, i nastawał, aby traktat Nasz z Danją nie we wszystkich artykułach został wykonany. Dowiedzieliśmy się zkądinąd, że rzeczony poseł układał się w przedmiotach, które nieodpowiadają wcale ani przyjaźni i stosunkom Naszym, ani oświadczeniom posłów Waszych u Nas bawiących. Ponieważ zaś mówił i działał nieodpowiednio związkowi Waszemu z Nami i jego przepisom, ani też zgodnie z zachowaniem się Naszém, należy rzec, że był nieposlednią przyczyną zakłócenia spokojności Północy; obawiać się więc potrzeba, ażeby do Was powróciwszy, nie wytłómaczył Wam wszystkiego opacznie, i raczéj niewzniecił kłótnie, jak to zwykł był już uprzednio czynić, niż do pokoju i dobrego przyjacielskiego porozumienia się przyłożył. Ponieważ zaś niezmiernie dbamy o szczerą przyjaźń z Wami, a przejęci jesteśmy

oburzeniem przeciwko tym, którzy niecą pochodnie niezgody, nietylkośmy się przykładali słowem i czynem do wszystkiego, co się Nam zdało dla Was i Rzeczypospolitéj Waszéj miłe, a dla wzajemnego związku dogodne, lecz nawet gdyśmy spostrzegli, że pewni agenci Wasi usiłują wplątać Was w sprawę nieprzyjaciół Naszych, przez Posła Naszego po przyjacielsku kazaliśmy się zapytać o zamiarach Waszych, czy macie z Nami żyć w ciągłéj i niezachwianéj zgodzie, nie bez świetnych stąd dla obójga stron pożytków, czego pragniemy i spodziewamy się, czy jak do tego poseł Wasz *Benning* nieprzyjaciołom Naszym podawał nadzieję, chcecie zmienić stosunki bez żadnego z Naszéj strony powodu, i wesprzeć radą i pomocą sprawę Naszych nieprzyjaciół? — Nie widząc ani słusznéj racji zabiegów owego posła Waszego, ani odpowiednich stąd dla Was korzyści, niemożemy przypuścić, ażeby to czynił z Waszego rozkazu; tém bardziéj nas to skłania do pozostania w niezachwianéj z Wami przyjaźni, i w gotowości, którą wciąż okazywaliśmy, do stwierdzenia jéj niezaprzeczonemi dowodami miłości Naszéj, jeżeli z swojéj strony zechcecie, jak sprzymierzeńcom przystoi, wzajemnością się wypłacić. — Ponieważ Nam nie tajno, że poddani Wasi z powodu niniejszéj odnowionéj wojny z Danją, mogą powziąć wątpliwość, co się tyczy szkód, jakie wojna ta dla handlu przyniesie, — dla usunięcia téj wątpliwości, i aby dowieść przyjaźń Naszą, postanowiliśmy Was zapewnić, że nie mają się obawiać, z przyczyny téj wojny, żadnéj przykrości, ani przeszkody co do swobody handlu i żeglugi; owszem, będziemy się starali również o ułatwienie wszelkiemi sposobami dobrego powodzenia téj żeglugi i handlu, jak i o umocnienie przyjaźni wzajemnemi przysługami. Z tego powodu, w instrukcji wyżéj rzeczonemu Rezydentowi Naszemu, wieleśmy kazali Wam powiedzieć, a słowom jego raczcie dać równą wiarę jakoby to były Nasze własne słowa. — Prosząc Was po przyjacielsku o postępowanie zgodne z zawartemi z Nami traktatami, i o zapewnienie Nas o stałości i przyjaźni Waszéj, polecamy Was Boskiéj opiece, życząc dla Rzeczypospolitéj

Waszéj pomyślności. — Dan w obozie pod Kopenhagą, 21 sierpnia 1658 r.

Dobry przyjaciel Wasz i sprzymierzeniec
KAROL GUSTAW.
Edward Ehrenstein.»

Tak w obozie pod Kopenhagą orężem i piórem walczył z Duńczykami Karol, triumfujący w Zelandji, Szlezwigu, a wszędzie zwycięzko. Właśnie naówczas wysłane zostały przeciw niemu wojska cesarskie, brandeburgskie i polskie. Wyprawa ta przyniosła owoce, bo wypędziła z Holsztynu szwedzkie załogi. Przechował się nawet reskrypt Króla Duńskiego, w tym czasie pisany do Naczelnika wyprawy Czarnieckiego, pełny wyrazów szczególniejszéj wdzięczności. — List ten brzmi następnie: Czarniecki w Danji.

«Frydryk III z Bożéj łaski Król Duński, Norwegski, Wandalski i Gocki, Książe Szlezwigski, Holsztyński, Stormarnski, Ditmarseński, Hrabia na Oldeburgu i Delmenhorst etc. Reskrypt Król. Duńskiego do Czarnieckiego.

«Świadcząc osobliwszą łaskę i wdzięczność Naszą królewską,

«Jaśnie Wielmożny uprzejmie Nam miły!

«Z wielkim poważaniem doniesiono Nam, jako Wasza Mość w wielu potyczkach, a ostatniemi czasy przy zajęciu wyspy Alsen, i leżących na niéj zamków, między innemi pokonała we trójnasób liczniejszego nieprzyjaciela, sama przywodząc hufcom swoim na przedzie, czém okazała bohaterskie męztwo swoje, ku podziwieniu wszech ludzi. — Winszowaliśmy sobie zawsze z powodu podesłania Nam Waszéj Mości, jako znakomitego wodza, i wielce obowiązani jesteśmy Królowi Waszemu za affekt braterski, udowodniony przysłaniem Nam na pomoc Waszéj Mości; chcemy przeto oświadczyć Wam wdzięczność Naszą królewską, zjednaną tylą zasługami, życząc z duszy, aby wciąż szczęśliwém powodzeniem, sława Waszéj Mości, nie tylko ojczyznie, ale całemu światu coraz bardziéj znana, szczególniéj na téj północy coraz świetniéj jaśniała. Niech będzie Wasza Mość przekonana, że za wszystkie

wyświadczone Nam usługi, przy Boskiéj pomocy z czasem okażemy dostojnie wdzięczność Naszą Królewską. Dan na zamku Naszym Kopenhadze, 24 grudnia, 1658 r.

Waszéj Mości życzliwy

Frydryk Król.»

ROZDZIAŁ VI.

Elekcja Leopolda I Cesarza.—Wjazd jego do Wiednia. — Odpowiedź jego posłom Moskiewskim.—Poselstwo Olszewskiego do Wiednia.—Szwedzi w Prusiech.— Konfederacja wojska polskiego z powodu niewypłacenia żołdu.—Sejm walny, stwierdzający układ z Kozakami.— Cesarskie wojsko opuszcza Kraków.—Rossjanie pod Konotopem pobici.— Nowe powstanie Rusi przeciwko Polakom.—Ucieczka Wyhowskiego.— Grudziądz zdobyty. — Grodno odzyskane. —Nekrologi Leszczyńskiego i Koniecpolskiego. — Okropny zgon Markgrafa Durlacha.— Dobycie Czehryna. — Potocki oblega Mohylew, lecz zmuszony odstąpić. — Kupiec Pinocci wysłany do Anglji i Hollandji.

—

Elekcja Leopolda I Cesarza. Gdy to się w Danji dzieje, Moskiewscy posłowie przybyli do Linz pozdrowić nowego Cesarza Leopolda I, któremu po śmierci ojca ośmiu Elektorów jednogłośnie i dobrowolnie oddało najwyższą władzę we Frankfurcie nad Menem 18 lipca, poczém 1 sierpnia nastąpiła koronacja. Wjazd jego do Wiednia. Cesarz posłom moskiewskim kazał wrócić do Wiednia, i w tém mieście dopiéro dał im posłuchanie.— Odpowiedź jego po- Celem poselstwa było powinszowanie z dostąpienia korony Cesarskiéj, i przedłużenie braterskiéj z domem austrjackim przyjaźni. —

Przypomnieli przy tém zdarzeniu propozycją dawniejszą, o wdaniu się pomiędzy Polskę i Moskwę, i nalegali na elekcję W. Księcia na Króla Polskiego, w krótkości dotknąwszy przysług, które W. Książe Królowi Polskiemu i Rzeczypospolitéj wyświadczył. Rozwodzili się nad tém, że W. Książe nie korzystał ze zwycięztwa, mogąc sam Kraków ubiedz przed Szwedami, — że wojnę wydał nieprzyjacielowi Polski, Szwedowi, dla jéjże dobra, z namowy ś. p. Cesarza Ferdynanda III; nakoniec, że W. Książe Moskiewski gotów zwrócić cały kraj aż po Berezynę, byle Polacy dotrzymali traktatu Wileńskiego. Na to Cesarz odpowiedział, dziękując za braterską miłość W. Księciu, i za za wzajemną przyjaźń, którą sam podziela, że co się tyczy elekcji na tron Polski, życzy sobie mieć W. Księcia sąsiadem, byle tylko z woli Polaków, których w tym przedmiocie listem upomnieć nieomieszka; jakkolwiek Polacy się temu sprzeciwiają, Cesarz przecie nie zaniechał dać bratu swemu W. Księciu Moskiewskiemu tytuł W. Księcia Litewskiego, co tém jaśniéj udowadnia, że nie należy go o żadne przeszkadzanie elekcji W. Księcia na Króla obwiniać. słom Moskiewskim.

Otrzymawszy taką odpowiedź, posłowie Moskiewscy udali się na początku następnego roku z Wiednia do Krakowa, gdzie magistrat miejski kazał im się zatrzymać, a oni sami zaledwo uszli rąk Polaków;— uratował ich w tym przypadku Komendant miasta Pułkownik wojsk cesarskich *Jan* Baron *Keiserstein*, który ich w nocy z Krakowa wyprowadził, nie chcąc aby na Cesarza padło podejrzenie o zgwałcenie prawa narodów. Stamtąd przeprowadzeni zostali przez Szląsk do Hamburga, ku wielkiemu niezadowolnieniu Jana Kazimierza, który się gniewał na urzędników cesarskich, osobliwie na Keiserstejna za to, że dali im swobodnie umknąć z Krakowa.

Podczas bytności na dworze Wiedeńskim posłów Moskiewskich, przybył do Wiednia w poselstwie od Króla Polskiego *Andrzéj Olszewski* Kanonik Krakowski, niosąc niezmiernie ważne żądania, z których główne były: Poselstwo Olszewskiego do Wiednia.

1. Aby stanął pokój ze Szwedami na jakichkolwiek bądź warunkach, nawet mimo Cesarza, chociaż aljanta.

2. Aby załoga austrjacka opuściła Kraków, a żołnierz posiłkowy Polskę.
3. Aby wynagrodzono szkody przez żołnierza austrjackiego w Polsce poczynione. Skarżono się też na Jenerała Susa, za powolne dobywanie Torunia.

Wszelkiemi siłami dobijali się o pokój ze Szwedem Polacy, nie baczni że Szwed za Baltykiem rozsiadły, stojąc jeszcze w Inflantach i na Pomorzu, nie będzie nigdy spokojny i turbować nie przestanie ościenne prowincje. Cesarz odpowiedział Olszewskiemu, że punkta przezeń podane zlecił już do załatwienia Baronowi de Lisola, bawiącemu na dworze polskim, niech więc rusza nazad Kanonik i powinszuje w jego imieniu Królowi zdobycia Torunia.

Szwedzi w Prusach.

Wrócił z Wiednia nic nie zrobiwszy Olszewski, zagniewany na Cesarza i jego ministrów, a przybywszy do Warszawy, skarżył się przed sejmem, że go sponiewierano i nie zaszczyciwszy żadną pewną odpowiedzią odprawiono. Stąd krzyki i pogróżki na sejmie przeciwko Cesarzowi, które z dymem poszły, bo nadbiegła wiadomość o wkroczeniu Szwedów do Pruss i Pomorza pod Jenerałem *Wirtzem*, który niespodzianie wypadłszy ze Sztetynu nagle zajął Chojnicę, Starogrod i inne miasta Pruskie, ku wielkiemu zdumieniu Polaków, sądzących że Szwedzi ledwo dyszą po zdobyciu Torunia.

Konfederacja wojska polskiego z powodu nie wypłaconego żołdu.

W pierwszych dniach tego roku, kwarciane wojsko zrobiło w Lublinie konfederacją, a wybrawszy na Marszałka *Marjana Jaskólskiego*, poczęło się burzyć. Początkiem i przyczyną buntu był żołd od lat sześciu zaległy, którego wypłatę Rzeczpospolita do szczęśliwszych odkładała czasów. Żołnierz z razu się rozzuchwalił, potém coraz badziéj się burząc, począł od Rzeczypospolitéj żądać tego, czego skromnością nie mógł otrzymać. Dowiedziawszy się o tém wypadku Król, choć nie miał pewnéj wiadomości od Potockiego i Lubomierskiego, niespokojny z powodu tego zamieszania, w końcu rozpuścił sejm, na którym naznaczono 600,000 złt. podatku, a wiele obiecano, jeżeli wojsko zechce zaczekać aż się kraj uspokoi. Natenczas Król, cały zajęty uśmierzeniem Rusi, kazał wpro-

wadzić posłów kozackich przysłanych dla zaprzysiężenia wieczystego przymierza. Na czele poselstwa stali Polak *Niemierzycz*, *Daniel Wyhowski* i *Treter*. W imieniu wojska Zaporożskiego miał mowę Niemierzycz, człek wzniosłego umysłu, i prosił o przebaczenie królewskie; Wyhowski i Treter gestami stwierdzali jego słowa. Trwożni o siebie Polacy nie wzbraniali się długo, i już nie jak z wrogami i poddanemi, lecz jak ze sprzymierzeńcami i przyjaciółmi, po ludzku poczęli się obchodzić. Stanął pokój wieczysty, stwierdzony przysięgą Króla, Senatorów i szlachty; Kozacy za wolny naród uznani; rozdano urzęda i godności, wydano przytém osobny dyplom następnéj treści: Sejm walny stwierdzający układ z Kozakami.

«My, *Jan Kazimierz* Król Polski, rzeczonemu wojsku Zaporożskiemu sami za się i za Następców Naszych Królów Polskich w imieniu całéj Rzeczypospolitéj obiecaliśmy, i Królewskiém Naszém słowem, honorem i godnością przyrzekliśmy, jakoteż niniejszém przyrzekamy i osobiście przysięgę na Boga i Świętą Ewangelją składamy, że niniejsze prawa mocnie, wiernie i niezachwianie zachowamy, obowiązując się nic przeciwko nim nie czynić, ani aby czyniono dopuszczać, w jakikolwiek możliwy sposób. Od takowéj przysięgi nie uwolnią Nas żadne a żadne ekscepcje, dyspensy i absolucje.— Dan w Warszawie, 30 czerwca, 1659 roku.»

Tymczasem gdy Metropolita Kijowski zażądał w Senacie miejsca tuż po Arcybiskupie Lwowskim, oparł się temu Biskup Krakowski, dowodząc, że poprzednicy jego od wieków używali szczególniejszego pierwszeństwa i prerogatyw. Sejm walny zamknięty został na 12-m tygodniu; na pozór był to sejm spokojny i pomyślny, w rzeczy saméj zaś zgubny i opłakany, jak o tém niżéj powiemy.

Po rozpuszczeniu sejmu, Król udał się do Pruss, wysławszy przodem Hrabiego Lubomirskiego, który Grudiądz opasał, *Sapiehę* zaś z *Komorowskim* i *Połubińskim* wysłał do Inflant dla zrobienia dywersji, w Kurlandji, zwycięzcy Duglasowi i nie dopuszczenia mu przejść przez Żmudź do Pruss. *Wyhowskiemu* Hetmanowi kozackiemu i Potockiemu kazano z całą siłą uderzyć

na Moskwę i połączywszy się z Tatarami wypędzić ją z Rusi i z Litwy. Do Wiednia posłano znowu w imieniu całéj Polski, prosząc o uwolnienie Krakowa od załogi cesarskiéj i całego kraju od posiłkowego żołnierza. Prośby te uprzedził rozkaz Cesarza Leopolda, którym kazano Baronowi *Keisterstejnowi* z załogą austrjacką opuścić Kraków, a reszcie wojska w Prusiech pod *Heisterem* słuchać rozkazów Króla Polskiego. Wyhowski z Tatarami niespodzianie wpadł na Rossjan pod Konotopem i zniósł do szczętu 6 pułków ich, z czego powstała wieść, jakoby Wyhowski stotysięczne wojsko pobił.

Cesarskie wojsko opuszcza Kraków.

Rossjanie pod Konotopem pobici.

Padli w téj bitwie z pomiędzy Moskwy Książę *Pożarski*, Książe *Leon Radwański*, *Prokopowicz*, *Łapunów*, dwaj bracia Książęta *Bartolinowie*, Hetman kozacki *Hilka* i inni. Mówią że Chan przed bitwą ślubował Prorokowi swemu śmierć wszystkich jeńców, co też i uczynił; wszystkę bowiem Moskwę Tatarzy okrótnym sposobem wyrznęli, a zebrawszy krew ich do naczyń, posoką tą ofiarną z razu chorągwie, potém konie, nakoniec całe wojsko swoje pokropili.

Nowe powstanie Rusi przeciwko Polakom.

Jednak Tatarzy wkrótce odwołani zostali z Rusi na wojnę Siedmiogrodzką, co dodało ducha Moskwie, a ujęło odwagi Kozakom, którzy swobodniejsi za ich odejściem i rozdrażnieni przez wojsko Polskie, stali się wkrótce znowu najokrótniejszemi nieprzyjaciółmi Polaków. Niezdało się więc na nic na sejmie przypuszczenie Kozaków do jednakich z narodem polskim wolności; nie dbali oto Kozacy, zamordowali przywódzców partji Wyhowskiego, którzy przysięgli byli w Warszawie na wierność Królowi Polskiemu, podzielili się honorami i tytułami, zabili Niemierzycza, który wrócił na Ruś z mianem Kanclerza Ruskiego, i wypędzili Wyhowskiego, sprawcę całéj téj komedji. Ten ostatni nie czekając ep'logu, co prędzéj umknął unosząc życie, nie chciał bowiem na palu sterczéć z rąk Kozackich.

Ucieczka Wyhowskiego.

Grudziądz dobyty.

Wracam do oblężenia Grudiądza, które Lubomirski aż do 20 sierpnia ciągnął, dopóki z pomocą nadeszłych wojsk cesarskich pod dowództwem Heistera, miasto nie zostało wzięte i nie przypła-

ciło za swój upór, wyrznięto tam bowiem dwustu Szwedów. Z tą radośną nowiną wyjechał Król do Pruss, dokąd go wzywali agenci francuzcy ciągnący z Szwedem układy. W tymże czasie Jenerał *Sapieha* odebrał Grodno Moskwie przez kapitulacją, i wstąpił do Kurladji na spotkanie Duglasa, zamykając mu wojskiem litewskiém i szlachtą kurlandską drogę do Pruss przez Żmudź, dokąd już spieszyć miało wojsko Duglasowe. Grodno odzyskane.

W Warszawie tymczasem zmarł *Bogusław* Hrabia na Lesznie *Leszczyński* Podskarbi, a potém Podkanclerzy, człek znakomity, któremu Polska nie miała równego. Śmierć jego poprzedziły straszne znaki przez całe trzy doby; okropny wiatr wywrócił kilka nowych budynków do szczętu, nie szczędząc zamku królewskiego, skąd zerwał kulę większą z zegarem, która się na dwoje spadając rozpękła; ogień też wybuchł na zamku i wielki jeden budynek w popiół obrócił. Widząc to lud, jednogłośnie wołać począł, że z Leszczyńskim zstępuje do grobu sama Rzeczpospolita.— Leszczyńskiego uprzedził na drodze śmierci *Koniecpolski* Książe Ś. C. Rzymskiego Wojewoda Sandomiérski, o którym nasza historja w wielu miejscach wspomina. Nie zaniecham tu wzmiankę uczynić o dziwnym wypadku, który się zdarzył w Niemczech w maju 1659 r. Młódszy Markgraf Durlachski, wróciwszy z Polski do domu, szczęśliwe dni pędził na ucztach i biesiadach, przyjmując i ugaszczając licznych przyjaciół. Pewnego dnia zaprosił krewnych na wielką biesiadę, i kazał przynieść złote kielichy i patyny, głosząc, że to jest zdobycz, którą mu Król Szwedzki darował,— wzywał więc krewnych, aby pili wesoło z naczyń papieżników i brali na patyny jedzenie, choć go obecni predykanci luterscy straszyli przykładem Króla Baltazara. W końcu kazał sobie napełnić winem ogromny kielich kościelny i wychylił go za zdrowie Króla Szwedzkiego, lecz nie odjął go jeszcze od ust, gdy mu oddechu zabrakło, i upadł na krzesło, podtrzymywany przez szlachtę współbiesiadników. Wtéj chwili do sali wsunęła się okropna poczwara, któréj widokiem przerażeni krewni Markgrafa, szukali ratunku w ucieczce. Poczwara ta przystąpiwszy do pijanego Markgrafa, skręciła mu ka

Nekrologi Leszczyńskiego i Koniecpolskiego.

Okropny zgon Markgrafa Durlacha.

poczém przez całe trzy dni larwy i potwory ucztowały i dokazywały w całym zamku. Taki był niespodziany koniec Markgrafa Durlachskiego. Któż w tym wypadku może Boską karę zaprzeczyć?

Dobycie Czehryna

Tymczasem na krańcu Rusi po trzechmiesięczném oblężeniu, Rossjanie dobyli *Czehryna*, znakomitéj niegdyś stolicy Chmielnickiego, gdzie znaleźli dział 200, kilka tysięcy centnarów prochu i kilka miljonów polską monetą w gotówce. Strach ogarnął Ruś całą, wielu ludzi ze Lwowa nawet chciało się wynosić. Upadek Czehryna skłonił Potockiego do oblężenia Mohylewa, nie daleko stamtąd leżącego; nie powiodło mu się to jednak, i musiał odstąpić straciwszy 2,000 wybornego wojska Polskiego.

Potocki dobywa Mohylewa lecz zmuszony odstąpić.

Kupiec Pinocci wysłany do Anglji i Hollandji.

Wtym czasie wrócił z Anglji przed rokiem wysłany kupiec Włoch *Hieronim Pinocci*, którego z porady Królowéj i Posła Francuzkiego wyprawiono w następnym celu: miał Kromwelowi oświadczyć przyjaźń Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj i miał ich usprawiedliwić z nadesłania Karolowi II Królowi W. Brytanji pieniężnych posiłków przeciwko ojcowi Kromwela, i przyrzec, że Rzeczpospolita niczego podobnego nadal przeciwko potężnemu domowi Kromwela i państwu angielskiemu się niedopuści. Pojmując, że Polska lęka się, aby Anglicy nie dali zbrojnéj pomocy Szwedom, Protektor dziękował Królowi Polskiemu za jego oświadczenia, a odłożywszy na czas inny odpowiedź, kazał Pinoccemu zatrzymać się w Londynie.

Tymczasem zmieniły się okoliczności. *Kromwel* wszechwładny Protektor, zestąpił z szczytu władzy, a rząd Anglji z tyranji do prawowitéj monarchji powrócił. Napróżno więc poszło całe Poselstwo Pinoccemu, który bez odpowiedzi wrócił na dwór polski, chełpiąc się z tytułu Wielkiego Posła Królewskiego do Wielkiéj Rzeczypospolitéj Angielskiéj i Stanów Niderlandskich, które przejazdem odwiedził i które w imieniu Króla o pewną summę pieniędzy na twierdzę Puck upraszał.

ROZDZIAŁ VII.

Polacy biorą twierdzę Głowa.—Królowa umawia się o pokój z kommissarzami szwedzkiemi w Oliwie. — Propozycje posłów polskich.— Propozycje poselstwa cesarskiego. —Propozycje poselstwa elektorskiego.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Cesarzowi.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Brandeburgowi. — Deklaracja szwedzka posłowi de l'Ombres. — Odpowiedź szwedzka na postulata Króla Polskiego.— Odpowiedź na propozycje posłów cesarskich.—Odpowiedź na propozycje posłów brandeburgskich. — Odpowiedź posłów polskich poselstwu szwedzkiemu. — Odpowiedź posłów polskich na trzeci artykuł poselstwa szwedzkiego. — Odpowiedź posłów cesarskich.—Odpowiedź posłów brandeburgskich.—Zgon Karola Gustawa w Sztokholmie.—Zawarcie pokoju.—Akt pokoju Oliwskiego.

—

Pod koniec roku, po trzymiesięczném oblężeniu, Polacy zabrali Szwedom twierdzę *Głową* zwaną. Odtąd szczerze brali się Szwedzi do układów z Polską. W Kurlandji Połubiński i Komarowski pobili Duglasa, któren całą prawie pięciotysięczną swoją piechotę w téj porażce utracił. Zdaje się, że już Szwecja ostatki zasobów wyczerpała, i zginęłaby niechybnie, gdyby Król Polski, pokonany prożbami Królowéj i naleganiem posła francuzkiego, nie zawarł w początku następnego roku haniebny pokój ze Szwedami, wtedy, gdy wojsko cesarskie miało już z Pomorza Szweda wypędzać. Układy o ten pokój poczęły się w początkach 1660 r. w Oliwie, dokąd zjechali się z całéj Europy posłowie z należytemi instrukcjami.

1660 r. Polacy biorą twierdzę Głowa.

Królowa umawia się o pokój z kommissarzami szwedzkiemi w Oliwie.

Przytoczę szczegółowo ich propozycje i odpowiedzi.

PROPOZYCJE

Propozycje poselstwa polskiego.

poselstwa polskiego tyczące się J. Kr. Mości i Najjaśniejszego Jéj domu.

—

1. Przywrócenie J. Kr. Mości na ojczyste Królestwo Szwedzkie, ze zwrótem zabranych dochodów królewskich.
2. Zwrócenie dóbr dziedzicznych i patrymonjalnych Domu J. Kr. Mości w Szwecji zostających, z wypłatą J. Kr. Mości zaległych dochodów.
3. Zniesienie wszelkich uchwał wydanych w Szwecji przeciwko ś. p. *Zygmuntowi* Królowi i linji jego, jako też znoszących religję katolicką.
4. Zwrócenie całkowite Inflant i Estonji.
5. Opróżnienie Malborga i Elbląga.
6. Wynagrodzenie szkód w Koronie i W. Księstwie Litewskiém przez Szwedów i sprzymierzeńców ich wyrządzonych.
7. Uwolnienie JO. Księcia Kurlandji, jako J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj lennika, wraz z domem jego całym, i wynagrodzenie szkód w Księstwie Kurlandskiém wyrządzonych; nakoniec zwrócenie lub też wynagrodzenie za wszelkie ruchomości i skrypta Księcia Kurlandskiego, jego domowników lub innych osób, w zamku i mieście Mitawie zabrane.
8. Zwrócenie wszelkich dyplomatów, obligacij i aktów publicznych na jakiéjkolwiek zasadzie Szwedom wydanych lub przez nich zabranych w prowincjach, województwach, wojskach lub gdzieindziéj.
9. Zwrócenie wszelkich archiwów, aktów publicznych, grodzkich, rozmaitych juryzdykcij, aktów duchownych, które Szwedzi z Królestwa i W. Księstwa Litewskiego wywieźli.
10. Zwrócenie artylerji z Królestwa i W. Księstwa Litewskiego wywieziónéj.

11. Wymiana jeńców wojennych.
12. Ponieważ N. Król Danji i Norwegji, ma także być do tego traktatu włączony, żądamy paszportów dla pełnomocników duńskich na ten kongres.
13. Zapewnienie bezpieczeństwa ogólnego i obwarowanie pokoju, w wykonaniu jego, należytemi gwarancjami.
14. Po zawarciu pokoju, ma być takowy zagwarantowany przez Monarchów i Rzeczypospolite, które późniéj wymienione zostaną.

Jeżeli strona przeciwna uczyni zadość wszystkim i każdemu z warunków podanych przez Króla Polskiego i Rzeczpospolitę, jako też tym, które zostaną następnie umówione z ich aljantami, w takim razie J. Kr. Mość i Rzeczpospolita raczą przystać na pokój wieczysty z przeciwną stroną.

Co się tyczy Monarchów sprzymierzonych z J. Kr. Mością i Rzecząpospolitą, na mocy aljansu z J. Ces. Mością, i z Najjaśniejszym Elektorem, żądamy, aby strona przeciwna uczyniła zadość żądaniom rzeczonych Monarchów, proponowanym przez JWW. ich posłów, których treść następna:

PROPOZYCJE

ze strony poselstwa Cesarskiego.

Propozycje poselstwa cesarskiego.

—

1. Ponieważ główna rzecz polega w ugruntowaniu pokoju na niewzruszonych posadach, tak, aby pod żadnym pozorem i w żadnéj okazji nie mógł być naruszony, przedewszystkiém należy pomyśleć o wspólném bezpieczeństwie i stosownych gwarancjach.
2. Należy zadość uczynić wymaganiom Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla i Królestwa Polskiego, i W. Księstwa Litewskiego, jako też Elektora Brandeburgskiego.

3. N. Król Duński, ma być włączony do niniejszych układów z pełném bezpieczeństwem i ewikcją.
4. J. Ces. Mość ma być do jednego z Polską aktu pokoju włączona, jako główny sprzymierzeniec i posiłkujący w wojnie aljant, i otrzyma bezpieczeństwo i pokój tak samo, jako i jéj dziedzice i następcy, z takiemiż gwarancjami, jakie Król Polski dla siebie zapewni.

Po przyjęciu tych warunków J. Ces. Mość ochocze złoży oręż, któren mimo woli zmuszona była podnieść.

PROPOZYCJE

poselstwa elektorskiego.

Propozycje poselstwa elektorskiego.

—

1. Posłowie mają żądać, aby N. Król Danji i Norwegji przypuszczony został do traktatów, jako też Książe Kurlandji i Semigallji, którego aresztowano, podczas gdy spokojnie się zachowywał, polegając na pakcie neutralności swojéj, również małżonkę i potomstwo rzeczonego Księcia; przedewszystkiém ma mu być wrócona wolność, posiadłości i wszelkie zabrane rzeczy, wynagrodzona poniesiona krzywda, oraz wszystkie szkody i straty.
2. Przedewszystkiem należy obmyślić i zapewnić środki i sposoby dla zabezpieczenia przyszłego pokoju, we względzie posiadłości wszystkich sprzymierzeńców.
3. Dla przecięcia na zawsze wszelkich powodów do zatargów i kłótni, autografy traktatów Królewieckiego, Malborgskiego i Łabiawskiego i wszelkich między J. Kr. Mością Szwedzką a J. Elek. Mością tranzakcij na piśmie zawartych, a wieczystym związkiem Welawskim z J. Kr. Mością i Rzecząpospolitą Polską zniesionych i zapomnieniu przekazanych, mają być zwrócone. Oprócz tego, Król i Królestwo Szwedzkie powinni zrzec się wszelkich z powodu wspomnianych

aktów, pretensij jakiegokolwiek rodzaju, tak aby to zrzeczenie się do samego aktu traktatu włączone zostało.

4. Chociaż z powodu téj wojny szwedzkiéj, J. Elek. Mość poniosła ogromne i niepowetowane straty, a państwo jego i posiadłości okropnemu spustoszeniu uległy, i chociaż straty te prawie obliczyć się nie dadzą, jednak należy uczynić J. Elek. Mość zadość za te straty, i zapewnić ich wynagrodzenie.

5. Niech będzie uczyniono zadość wymaganiom N. Króla, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego.

6. Jako też warunkom podawanym przez N. Cesarza i głównych jego sprzymierzeńców.

7. Należy też mieć wzgląd należyty na innych w wojnie aljantów.

8. Traktat ma określić przyjacielski sposób rozstrzygania wszelkich na przyszłość zajść, bez ujęcia oręża.

9. Ma być określony także sposób wykonania traktatu, i przedewszystkiém wyprowadzenia żołnierza bez szkody dla poddanych.

Posłowie elektorscy zastrzegą sobie prawo robienia dodatków do tych propozycij, w razie gdyby przeciwna strona dała do tego powód. — Dan w Gdańsku, 17 stycznia 1660 r.

PROPOZYCJE

PP. Posłów i Kommissarzy pełnomocnych szwedzkich w sprawie o traktat pokoju PP. Posłom i Kommissarzom pełnomocnym cesarskim udzielone. Propozycje poselstwa szwedzkiego Cesarzowi.

—

1. J. Ces. Mość niech się powstrzyma na przyszłość od wszelkich nieprzyjacielskich kroków i aljansów zawartych przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj, a obie strony niech przestrzegają pokój wieczysty i ścisłą przyjaźń.

2. Ponieważ wiele na tém zależy J. Kr. Mości Szwedzkiéj, jako też innym Królom, Książętom i Rzeczpospolitym, a osobliwie państwom Cesarstwa, aby pokój niemiecki w mocy swéj trwał i pozostał, dla zadość uczynienia słuszności, jako też spokojności publicznéj, niech Cesarz ogólnie odnowi i zatwierdzi akt pokoju (Westfalskiego) we wszystkich jego artykułach i warunkach, a co o restytucjach w nich było umówione i do wykonania jeszcze zostaje, niech wykonać rozkaże.

3. Ponieważ nic nie uczyniono, ani zgodnie z aktem pokoju, ani na wstawienie się J. Kr. Mości Szwedzkiéj, Elektorów i Książąt Cesarstwa, na korzyść tych, którzy w państwach i prowincjach dziedzicznych, do wyznania augsburgskiego należą, sama religja chrześcijańska wymaga, aby na nich wzgląd miano w interesie wiary i swobody wyznania.

4. Cesarz niech wróci, niewyrządzając szkód żadnych, właściwym panom miejsca, nie tylko na Pomorzu, lecz w Holsztynie i Schleswigu zabrane, zajęte i załogami Cesarskiemi osadzone. Zastrzeże też, aby na przyszłość J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj prowincje w Cesarstwie, lub za jego obrębem położone, nie cierpiały żadnego gwałtu i nieprzyjaźni, ani od Niemiec, ani od państw i posiadłości cesarskich.

5. J. Ces. Mość niech nie czyni żadnych przeszkód i uciążliwości J. Kr. Mości Szwedzkiéj, ani czynić pozwoli; niech go też nie turbuje pośrednio lub bezpośrednio, sama lub innych, we wszystkiém co J. Kr. Mości na mocy aktu pokoju niemieckiego się należy, i prawu a słuszności odpowiedne jest, — lecz niech utrzyma J. Kr. Mość w tém wszystkiém niewzruszenie, niech Ją w tém zachowa, i innych do zachowania zmusi.

6. J. Kr. Mość Szwedzka ma używać i korzystać z konstytucij Cesarstwa, tak co się tyczy zaciągów wojennych i swobodnego przejścia przez prowincje niemieckie, jako też i in-

nych tegoż rodzaju praw i dogodności, których używają inni współczłonkowie Cesarstwa.

7. N. Cesarz to szczególniéj całkowicie wykonać rozkaże, co się tyczy N. Króla Szwedzkiego, i dotąd niewykonane jeszcze z powodu wznieconych przez J. Ces. Mość w tym względzie wątpliwości lub trudności. Nie ma się też mieszać wcale do sprawy zachodzącéj między J. Kr. Mością i miastem Jéj Bremą; nie będzie się opiekował kapitułą sekularyzowaną, ani też dopomoże opierającym się o nie pretendentom, przeciwko J. Kr. Mości.

8. Cesarz na przyszłość w żadnym względzie nie ma przeszkadzać J. Kr. Mości Szwedzkiéj, ani turbować Ją w pobieraniu opłat na brzegach i w portach Meklemburgskich, szczególniéj w Warnemünde.

9. Przyzna też recess graniczny pomiędzy Królem Szwedzkim i Elektorem Brandeburgskim w Sztetynie na Pomorzu zawarty, jako też wszystko co z niego wynika.

10. Ponieważ J. Kr. Mość Szwedzka, i Jéj dziedzice i następcy na tronie Szwedzkim, jako Książęta Bremy, Werdenu i Pomorza, i Panowie Wismaru, przyznają się do lennéj zależności we względzie feudów swoich niemieckich od J. Ces. Mości i Cesarstwa, ponieważ jednak z powodu rozmaitych trudności może się zdarzyć, że nie będą mogli tak prędko jako inni lennicy udać się z prośbą o inwestyturę, słusznie jest, aby ich w tak krótkim czasie do tego niezobowiązywano. Owszem, niech wolno będzie J. Kr. Mości i przyszłym Królom Szwedzkim, żądać odnowienia inwestytur, i spełniać połączone z tém aktem obrządki, gdy im to dogodniéj będzie. Tymczasem zaś Cesarz zawady utrudniające zechce usunąć, aby nieprzeszkadzały dokonaniu sprawy.

11. J. Ces. Mość niech wynagrodzi J. Kr. Mości, jak stronie pokrzywdzonéj, za krzywdy i szkody w téj wojnie wyrządzone.

Nakoniec, ażeby tém bardziéj pokój umocnić, i dopełnienie jego

całkowite zapewnić, jakkolwiek sam traktat będzie mieścił w sobie pewne gwarancje, jednak oprócz nich J. Ces. Mość dla tém większéj pewności, da należyte zabezpieczenie J. Kr. Mości, że nie będzie ją nadal turbowała.

Na rozkaz JJ. WW. PP. Posłów podpisał

GOTFRYD VON SCHRÖER.

Sekretarz poselstwa.

PROPOZYCJE

Propozycje poselstwa szwedzkiego Brandeburgowi.

PP. Posłów i Kommissarzy pełnomocnych Szwedzkich w sprawie traktatu pokoju, PP. Posłom Elektora Brandeburgskiego udzielone.

—

1. Niech odnowiony zostanie pokój i szczera przyjaźń pomiędzy J. Kr. Mością i Jéj posiadłościami i J. Elekt. Mością Brandeburgską. Obie strony niech się powstrzymają od wszelkich nieprzyjacielskich kroków i zerwą aljanse z nieprzyjaciółmi J. Kr. Mości, ze szkodą i uszczerbkiem dla Korony Jéj i podległych Jéj prowincij zawarte.
2. N. Elektor nie dozwoli przejścia przez swoje terrytorjum nieprzyjaciołom J. Kr. Mości, owszem, powinien zasłaniać od wszelkiego gwałtu prowincje i ziemie J. Kr. Mości a szczególniéj w Cesarstwie leżące, starając się przedewszystkiém o zatamowanie rozlewu krwi chrześcijańskiéj i zapobieżenie wszelkiemu zerwaniu pokoju niemieckiego.
3. Niech będzie wolno J. Kr. Mości Szwedzkiéj zaciągać wojsko w prowincjach Elektora, jak to po całém Cesarstwie zapewniono konstytucjami i aktem pokoju niemieckiego. Żadnemu żołnierzowi, ani oficerowi nie ma to szkodzić, ani ujmować, że służył kiedy w wojsku szwedzkim.
4. N. Elektor opróżni i prawowitym panom i właścicielom

zwróci miejsca na Pomorzu, w Księstwach Holstein i Schleswig, czy to własnemi, czy też wspólnemi siłami zabrane, odjęte i załogami elektorskiemi osadzone.

5. J. Elek. Mość wynagrodzi J. Kr. Mości Szwedzkiéj krzywdy i szkody wyrządzone, a to w sposobie o który należy się umówić.
6. Niech też zapewni należycie J. Kr. Mość, że nie obrazi Jéj nadal.

Reszta, co się tyczy dopełnienia tych warunków lub przyśpieszenia pokoju, wciągu układów może być dodana.—

Na rozkaz etc.

DEKLARACJA

Deklaracja Szwedzka Posłowi de l'Ombres.

Poselstwa Szwedzkiego. J. W. Posłowi de l'Ombres

—

Odpowiedź na to czego N. Król i Rzeczpospolita Polska, łącznie z PP. Posłami Cesarskiemi i Brandeburgskiemi wymagają lub obiecują, przedewszystkiem Posłowie Szwedzcy sądzą za rzecz konieczną rzeczonemu Panu pośrednikowi po przyjacielsku objawić, że nie mogą przyjąć żadnéj propozycji, zawierającéj kwestją o Koronę, i że nieprzyznają Królowi Polskiemu żadnego prawa do Szwecji, która słusznie do teraźniejszego Króla Karola Gustawa należy i prawnie zostaje w jego posiadaniu; że niechcą wznawiać o co przez tyle czasów orężem i skryptami w największém rozdrażnieniu umysłów się spierano, w tym traktacie, który z łaską Bożą ma położyć koniec okrótnéj wojnie, na pociechę chrześcijaństwa i uspokojenie prześwietnych Królestw Szwecji i Polski; owszem chcą, aby dzięki składając Bogu za usunięcie wszelkich przeszkód mogących odwlec tę zbawienną sprawę, przystąpiono do środków ułatwienia mocnego i szczerego pokoju, i doprowadzono co prędzéj poczęte układy do szczęśliwego końca.

Sobota $\frac{\text{21 stycznia,}}{\text{10 lutego,}}$ 1660 r.

ODPOWIEDŹ

Odpowiedź Szwedzka na postulata Króla Polskiego.

Poselstwa Szwedzkiego na propozycję N. Króla, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego.

—

1. Ponieważ Estonja i Inflanty orężem i na mocy paktów nabyte, prawnie zostają w posiadaniu Króla i Królestwa Szwedzkiego, poselstwo Szwedzkie nie może żadną miarą dopuścić żądania ich zwrotu. Gdy bowiem Inflanty przed wiekiem od Moskwy napastowane, aczkolwiek będące członkiem i prowincją Cesarstwa, nie mogły być przezeń obronione, N. Cesarz *Karol V*, *Ferdynand I* i *Maxymiljan* traktatem ustąpili je Królom i Królestwu Szwedzkiemu. Część rozerwanych Inflant, którą wprzód dzierżyli Mistrz Krzyżacki i Arcybiskup Ryski, Polska odjęła od Szwecji, zmusiła do poddania się Mistrza, Arcybiskupa i nadaną Mistrzom na prawie lennem Kurlandję i zawładła tym krajem, zawarłszy pokój z Moskwą. Kraje te jednak odzyskane zostały przez Szwedów drogą wojny.
2. Opróżnienie miejsc w Prusiech zależeć będzie od szczęśliwego skutku układów.
3. Polska nie może się dopominać wynagrodzenia za szkody w wojnie wyrządzone, — albowiem ten kto dał powód do odparcia siłą krzywd i zamachów, jest słusznie sprawcą wszelkich następstw wojny, dla zapobieżenia mu wydanéj, — ponieważ sam sobie i innym szkodę przez to wyrządził. Nie ten począł wojnę kto piérwszy wziął się za oręż, lecz kto dał słuszny powód do podniesienia oręża.
4. Uwolnienie J. O. Księcia Kurlandskiego i jego familji zależeć będzie od pomyślnego skutku układów, z których okaże się umiarkowanie i wspaniałomyślność J. Kr. Mości względem rzeczonego Księcia; zaś szkody i straty Książe niech sobie sam przypisze.

5 i 6. Co się tyczy żądanego w tych dwóch artykułach zwrotu aktów publicznych, te albo w ręku Szwecji, albo też w naturze rzeczy nieistnieją; zaginęły bowiem częścią na teatrze wojny, częścią w oblężeniach, w ogniu lub przy rozbiciu się okrętów.

7. Działa zdobyte, gdzieindziéj przeniesione, nie mogą być zwrócone; o tych zaś które w Prusiech pozostały, w następnych układach można się porozumieć.

8. Słusznie jest i przez wszystkie oświeceńsze narody przyjęte, aby po zawarciu i daniu do spełnienia pokoju, jeńce wszyscy z obustron bez wyjątku wolno puszczeni zostali.

9. Na ten artykuł o paszportach dla duńskich pełnomocników na niniejszy kongres, odpowiedziano już w deklaracji danéj Panu Pośrednikowi dnia $^{19}/_{9}$ stycznia, którą powtarzać zdaje się rzeczą zbyteczną.

10. Przy końcu układów, w swoim miejscu, będzie mowa o środkach zabezpieczenia pokoju na przyszłość.

11. Toż samo co do gwarancji pokoju, o któréj i teraz umówić się można, jeżeli zda się to obu stronom dogodném i pożyteczném.

Ponieważ PP. Posłowie Pełnomocni Polscy żądają, aby miano wzgląd na Monarchów aljantów Polski, jako to: N. Cesarza i Elektora Brandeburgskiego, poselstwo szwedzkie osobno na to odpowié, niewątpi też, że równie N. Król i Rzeczpospolita Polska zechcą mieć wzgląd w niniejszych układach na aljantów N. Króla Szwedzkiego. — Sobota $\frac{31 \text{ stycznia}}{10 \text{ lutego}}$ 1660 r.

Na rozkaz JJ. WW. PP. Posłów podpisał

GODFRED VON SCHRÖER

Sekretarz Poselstwa Szwedzkiego.

ODPOWIEDŹ

Na propozycje poselstwa cesarskiego.

Odpowiedź na propozycje posłów cesarskich

—

1. Zdaje się że PP. Posłowie Cesarscy niestosownie żądają zabezpieczenia od strony, którą niedawno Cesarz, złamawszy pokój, bez żadnego powodu, piérwszy zbrojno zaczepił, i od któréj nie miał się wcale czego obawiać, chyba ją wyzwawszy.
2. Co tyczy popierania przez PP. Posłów Cesarskich wymagań aljantów, ponieważ z niemi już rozpoczęto układy, staranie to wydaje się zbyteczném.
3. Co się tyczy Króla Duńskiego, na to dostatecznie już odpowiedziano w deklaracji z dnia $^{19}/_{9}$ stycznia.
4. J. Kr. Mości Szwedzkiéj nigdy nie zabraknie ochoty do zawarcia słusznego pokoju ze wszystkiemi stronami jednocześnie. Ponieważ zaś podane kwestyje o pokoju i wojnie, i sposoby ich ułatwienia wielce się między sobą różnią, Poselstwo Szwedzkie zastrzega tu tylko, jak to już wszem w obec publicznie było oświadczono w jeneralnéj deklaracji J. Kr. Mości z Kroneborga, dnia 20 czerwca datowanéj, że nienależy pokoju utrudniać i odwlekać, pogmatwaniem układów niniejszych z całkiem do nich nienależącemi przedmiotami.— Sobota, téjże daty co wyżéj.

ODPOWIEDŹ

Poselstwa Szwedzkiego na propozycje PP. Posłów Elektora Brandeburgskiego.

Odpowiedź na propozycje posłów Brandeburgskich.

—

1. Na żądanie względem N. Króla Duńskiego, odpowiada się to samo co w deklaracji z dnia $^{19}/_{9}$ stycznia Panu pośrednikowi wydanéj. Co się tyczy uwolnienia Księcia Kurlandskie-

go, i innych rzeczy których dla niego J. Elek. Mość żąda, gdy w ciągu układów dojdzie do tego artykułu, będzie miany wzgląd na to wymaganie. Co się zaś tyczy, jakoby Książe był zatrzymany, podczas gdy spokojnie się zachowywał polegając na pakcie neutralności, Poselstwo zapewnia, że żaden w tym przedmiocie szczególny dyplom za podpisem J. Kr. Mości nie był mu wydany. Chociaż czas niejaki ciągnęły się układy w téj mierze z agentami J. Kr. Mości, jednak ten dyplom nigdy nie otrzymał ratyfikacji Królewskiéj.

2. Co się tyczy gwarancji, dla zapewnienia pokoju, któréj żądają PP. Posłowie Elektorscy, jeżeli szczerze, jak ufamy, będą prowadzone układy, zbytecznćm jest czegoś się w téj mierze obawiać. Z większém prawem zabespieczenia tego żąda J. Kr. Mość Szwedzka, która poniosła tyle krzywd i uraz, i któréj państwu i prowincjom tyle zgubnych aljansów i zamachów zagrażało.

3. Przeciwne jest zwyczajom, aby zwracano akta dobrowolnie i uroczyście przez strony zawarte i podpisane, lecz co się tyczy żądanego zniesienia pretensij, słusznćm jest, aby P. Elektor przystał na to, co przedtém pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elek. Mością ułożono i postanowiono, jeżeli po ostatniém zerwaniu pokoju, nic nowego nie zaszło, co by te artykuły zmienić mogło.

4. Nie słusznie żąda wynagrodzenia i zadośćuczynienia kto nie tylko dobrowolnie do wojny się wmieszał, lecz jeszcze dał powód do zakłócenia pokoju niemieckiego i do wszelkich stąd wynikających następstw. Słuszniéj należy żądać, aby Elektor wynagrodził szkody, a co sam ucierpiał niech sam sobie przypisze, albowiem sam przeniósł wojnę nad pokój.

5 i 6. Już uczyniono zadość PP. Posłom Elektorskim, w odpowiedzi im danéj co się tyczy żądania ich o mieniu na względzie przy niniejszych układach Króla i Królestwa Polskiego, oraz Cesarza.

7. Ponieważ nie pozostaje za wyłączeniem Cesarza i Elektora

żadnych nieprzyjaciół, ani aljantów w téj wojnie, a N. Król i Rzeczpospolita Polska, jako główna traktująca strona, w propozycji swéj oprócz Cesarza i Elektora żadnych innych nie wymienili aljantów, dziwném Poselstwu Szwedzkiemu się wydaje, że PP. Posłowie Brandeburgscy starają się powiększyć nieskończenie liczbę uczęstniczących w wojnie sprzymierzeńców.

8. Dobrze by było, gdyby już pierwéj strona przeciwna szczerze miała na celu prawdziwą przyjaźń; dziś bowiem, nie czulibyśmy potrzeby odnawiać ją, ani też uciekać się do oręża. Lecz ponieważ do zgody skłonne są wszystkich umysły, Poselstwo Szwedzkie nie opuści żadnego środka, który tylko może dopomódz do przywrócenia pokoju i do rozstrzygnienia przyjacielskim sposobem wszelkich przyszłych nieporozumień.

9. Ostatnie żądanie o nieszkodliwém wyprowadzeniu wojska po zawarciu pokoju, słuszne jest i sprawiedliwe, miane też będzie na względzie w swoim miejscu i czasie.— Sobota $\frac{\text{31 stycznia}}{\text{10 lutego}}$ 1660 r.

Odpowiedź Posłów Polskich poselstwu Szwedzkiemu

ODPOWIEDŹ NA PROPOZYCJE

PP. Kommissarzy Szwedzkich, przy układach o pokój, podane przez Pana Posła Pośrednika 5 lutego, ze strony Poselstwa Polskiego.

—

Na piérwszy artykuł.

Przyjmuje się ten piérwszy artykuł z zachowaniem i zmianami, które natenczas ostatecznie ułożone zostaną, gdy w innych rzeczach nastąpi pomiędzy stronami zupełna zgoda. Wyraźnie się zastrzega, aby w nim nie przepomniano o sprzymierzeńcach Polski, którzy łącznie i nierozdzielnie z nią do tych układów przystąpili,— co jednak nie powinno naszych aljansów nadwérężać.

Co do drugiego artykułu.

Wszystkim i każdemu, wszelkiego stanu, kondycji, religji i powołania, jako też osobom jurydycznym które stronę Szwecji w téj wojnie trzymały, dana będzie ąmnestja. Kaduki, dotychczas do wykonania nie przyprowadzone, zniesione będą; wszystkie sprawy i processa na téj zasadzie poczęte, zostaną wstrzymane i zniesione. Wszystkie prawa i przywileje, swobody i immunitaty, które przed wojną były w użyciu, zostaną przywrócone, wyjąwszy pokój wieczysty z J. Elek. Mością w Bydgoszczy zawarty i na sejmie walnym stwierdzony, i wyroki które w téj sprawie w jakimkolwiek sądzie, szczególniéj zaś w sejmowym, przeciwko komukolwiek zapadły oraz ogłoszone zostały; wyroki te skasowane nie będą, tak jak gdyby już moc prawa otrzymały. J. Kr. Mość, jako Pan prawowity wié, że nie trzeba mu żadnéj obcéj opieki w stosunkach z poddanemi. Proszony więc jest Pan Pośrednik, aby ostrzegł stronę, o nie wtrącanie podobnych rzeczy do układów, gdyż nie przyczyniając się wcale do przywrócenia przyjaźni, dają powód do większéj nieufności.

Na 5 paragraf tegoż artykułu.

Paragraf ten całkowicie znieść należy.— Religja jest darem Boga i niepowinna być wtrącaną do wojen; co zaś w téj mierze postanowiono w prawach koronnych i starodawnych statutach, niech o zachowanie tego mają pieczę ci, którzy te prawa ustanowili.— Żądania strony przeciwnéj są niesłuszne, i widocznie się okazuje, że żądając wtrącenia podobnych rzeczy do układów, strona rzeczona ma na celu, wprowadzić pewne zmiany w stanie politycznym Królestwa Polskiego.

Na szósty paragraf tegoż artykułu.

Widocznie, że nie jest podobna amnestja konieczna dla tych, którzy trzymali stronę Rakoczego i Kozaków. Przy zawarciu i wykonaniu traktatów z temi ostatniemi (z któremi Szwecja wszelki już związek zerwała) każden o sobie i swoich stronnikach pomyśli.

NA TRZECI ARTYKUŁ ODPOWIEDŹ BĘDZIE DANA OSÓBNYM SKRYPTEM.

Na czwarty artykuł.

Dla ustalenia i uwiecznienia tego pokoju, należy usunąć wszelką okazją i powód do wojny, co się stanie, gdy Inflanty i Estonja wrócą pod polskie panowanie, do czego Polska ma najoczywistsze prawo.

Na piąty artykuł.

Ponieważ ten warunek zbyt ubliża godności J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, ponieważ niesłusznie i bezzasadnie byłoby, aby tak niesprawiedliwie Polsce wydana i tak zgubna dla niéj wojna, oraz tyle szkod krzywdzącym sposobem poniesionych, jeszcze miały być haniebnym okupem opłacone,— nie wypada inaczéj nam odpowiedzieć, jak tylko chyba słowami głębokiéj urazy. Powaga tylko Pana Pośrednika wymogła, że odpowiedź niniejsza, na podobny artykuł nie jest jeszcze bardziéj ostra. Panu Pośrednikowi najlepiéj wiadomo z odpowiedzi danéj mu w Poznaniu, że propozycja o wynagrodzeniu pieniężném całkowicie została odrzuconą.

Wszystkie niniejsze przyrzeczenia i propozycje, za nie istniejące mają być poczytane, w razie gdyby układy do pożądanego końca niedoszły, a J. Kr. Mość wszystkie prawa swoje zachowa.

Na tenże piąty.

Ponieważ nie czyni krzywdy, kto krzywdę odpiera, ani obowiązany jest do wygrodzenia szkod, kto tylko się bronił i wetował je na przeciwniku, żadną miarą N. Elektor nie może być obowiązany do podobnego wynagrodzenia względem J. Kr. Mości Szwedzkiéj; owszem, sam najsłuszniéj żąda, aby mu wynagrodziła J. Kr. Mość Szwedzka straty i szkody poczynione w prowincjach jego, które bez téj wojny byłyby spokojne i w kwitnącym stanie.

Na szósty.

Również słusznie od J. Kr. Mości Szwedzkiéj żąda podobnego zaręczenia J. Elek. Mość, na którą Król Szwedzki przed innemi napadł.— W Gdańsku $\frac{\text{28 stycznia}}{\text{7 lutego}}$ 1660 r.

ODPOWIEDŹ

Polskiego Poselstwa na trzeci artykuł propozycji PP. Kommissarzy Szwedzkich, przez Pana Pośrednika 5 lutego podana.

—

Chociaż J. Kr. Mość słusznie i prawnie żąda restytucji Królestwa Szwedzkiego i należących do niego państw i prowincij, a żaden rzetelny sędzia prawa tego J. Kr. Mości w wątpliwość podać nie może, jednak powodowana miłością narodu, któremu się dom cały królewski powierzył, skłania się do ustąpienia wszelkich praw swoich, tak na Boskim, jako i na ludzkim zakonie opartych, do swego dziedzicznego i ojczystego Królestwa,— praw których nie odjęły żadne uchwały narodu szwedzkiego, jako postanowione przez władze nieprawne i podrzędne. J. Kr. Mość przenosi pokój nad wojnę i chce zapobiedz dalszemu krwi chrześcijańskiéj rozlewowi, dobrowolnie i łaskawie zrzekając się wszystkich praw Majestatu, z przelaniem ich na rzecz N. *Karola Gustawa* i prawych jego następców, chce jednak sobie tylko dożywotnio zachować pełny i całkowity tytuł Króla Szwedzkiego, którego wolno będzie J. Kr. Mości używać, jak go dotąd używała na pieczęciach, tak publicznych, jak i prywatnych, na chorągwiach i herbach królewskich, na obrazach i posągach. Zastrzega sobie także prawo i pełną władzę w ciągu życia swego, dowolnie się rozporządzać królewskiemi swemi, ojczystemi dziedzicznemi, i lennemi majątkami, które będzie jednak mógł wykupić za słuszną i odpowiednią opłatą N. Król Szwedzki, albo też osoby, którym się jakimkolwiek sposobem takowe dobra dostały i w czyjém posiadaniu dzisiaj się znajdują. To zrzeczenie się J. Kr. Mości ma się stać na następnych warunkach: Odpowiedź Posłów Polskich na 3 artykuł poselstwa Szwedzkiego.

1. Przywrócone być powinny wolność i bezpieczeństwo zupełne dla wiary katolickiéj, kościoły, świątynie i klasztory płci obójga, kaplice i inne budowy na cel święty przeznaczone, ze sprzętem ich święconym i nie święconym, ze wszystkiemi dobrami, służebnościami, przywilejami i prero-

gatywami. Dozwolone będzie swobodne wyznawanie wiary katolickiéj wszystkim obywatelom i cudzoziemcom, krajowcom i przybyszom, również jak i spełnianie obrządków katolickiego wyznania. Wszystkie zatém statuty, ustawy i sankcje, jakąkolwiek nazwę noszące, przeciwko rzeczonéj katolickiéj religji postanowione, zniesione i skasowane być powinny, a nikt z powodu wiary rzymsko-katolickiéj nie będzie karany, uciążany, ani zaczepiany. Przeciwnie wszystkim i każdemu, stosownie do wyżéj rzeczonego, wolno będzie w całkowitości i na zawsze dopełniać wszelkich sakramentów, obrządków, nabożeństwa i obowiązków, podług przepisów téj religji rzymsko-katolickiéj, począwszy od czasu który będzie oznaczony w samym traktacie pokoju.

2 Zniesione zostaną wszystkie wyroki jakimkolwiek sposobem wydane i ogłoszone, uwłaczające prawom ś. p. Króla Zygmunta i jego linji.

3. Wszyscy wygnańce, którzy poszli za ś. p. N. rodzicem J. Kr. Mości i z tego powodu zostali pozbawieni dóbr i własności swoich, tak nieruchomych jako i ruchomych, przywróceni zostaną do swoich dawniejszych posiadłości.

Te propozycje i przyrzeczenia za niepowiedziane i nieprzyrzeczone uchodzić będą, w razie gdyby układy do pożądanego końca nie doszły, a J. Kr. Mość zostanie w pełni praw swoich, które ustąpić Jéj się spodobało dla miłego pokoju i dla pożytku narodów swoich. Poselstwo Polskie uroczyście zastrzega sobie prawo, na mocy władzy mu danéj, niniejsze warunki podług potrzeby zmienić, w inną formę przelać, rozszerzyć i t. d. i t. d.

Odpowiedź posłów Cesarskich

ODPOWIEDŹ

Poselstwa Cesarskiego na propozycje PP. Posłów i pełnomocnych Kommissarzy Szwedzkich.

—

Na pierwszą.

Po przywróceniu pokoju nie trzeba będzie się obawiać żadnéj

ze strony J. Ces. Mości nieprzyjaźni; wzajemnie J. Kr. Mość Szwedzka wstrzymać się powinna; od wszelkich nieprzyjacielskich kroków; J. Ces. Mość z nikim nie zawrze sojuszów na czyjekolwiek pokrzywdzenie, tylko obronne, które ani podejrzane ani szkodliwe być nie mogą, chyba dla tych, którzy szukają zaczepki; zerwania ich zatém żadną miarą żądać nie można. Jeżeli przeciwnie J. Kr. Mość Szwedzka jakiekolwiek aljanse pozawierała na krzywdę J. Ces. Mości i Jéj domu, należy aby się takowych aljansów wyrzekła.

Na 2, 5, 6, 7, 8, 9, i dziesiątą.

Odpowiedź jest następna. Rzeczy te do układów niniejszych nie należą, ani mają z teraźniejszą wojną styczność; niewypada wcale do niniejszéj sprawy o pokój gmatwać obce całkiem materje. Również nie wypada wywoływać rzeczy tyczących się publicznego prawa Cesarstwa, albowiem uwłaczałoby to godności i prawom tegoż Cesarstwa. Dziwna rzecz, że posłowie szwedzcy mieszają do niniejszych układów, to co wyosobniła z nich J. Kr. Mość Szwedzka i w czém się do Stanów Cesarstwa odwołała.

Na trzecią.

W pokoju niemiecko-szwedzkim, Szwecja zastrzegła sobie prawo wstawienia się za wolnością wyznania i spełnieniem obrządków religijnych w państwach i prowincjach dziedzicznych J. Ces. Mości, toż samo prawo otrzymała względem Szwecji i J. Ces. Mość. W tymże artykule pokoju powiedziano, że J. Ces. Mość, oraz i inni królowie i panujący, mają prawo reformować w swoich państwach ustawy religijne. Nikomu więc nie powinno zdawać się przykrém, że jako J. Ces. Mość, ciężkiém doświadczeniem i przykładem saméjże Szwecji nauczona, nie wtrąca się w rządy obcych panujących, tak też nie może zgodzić się na wtrącanie się podobne ze strony Szwecji.

Na czwartą

Ponieważ Szwecja pierwsza rozpoczęła wojnę, pierwsza zajęła cudze kraje i dotąd je trzyma, wojska zaś Panów związkowych tylko z konieczności zmuszone do obrony weszły na Pomorze i do

Holsztynu, powinna zatém Szwecja przed innemi objawić, czy chce, i w jaki sposób, zajęte i zatrzymane oddać i wrócić? — Wreszcie, ponieważ co się tyczy zabezpieczenia, związkowi przedewszystkiém powinni być miani na względzie, a kraje przez nich zajęte, których wrócenia Szwecja żąda, zastępują gwarancją realną, ażeby powstrzymać Szwecją teraz i na przyszłość od napastowania sąsiadów, należy naprzód rozstrzygnąć niniejsze pytanie o zabezpieczeniu, wprzód nim układy dójdą do oddania realnie posiadanych zastaw bezpieczeństwa.

Na jedynastą.

Poselstwo Cesarskie nie pojmuje na jakiéj zasadzie Szwecja może żądać wynagrodzenia, za szkody i straty w téj wojnie poniesione, od J. Ces. Mości, która ani powodu ani początku wojnie nie dała, a tylko będąc ze spokojności głębokiéj obudzona niebezpieczeństwem własném i swoich sprzymierzeńców, oraz blizkim szczękiem oręża, wplątaną została mimowolnie do tych kłótni i wystąpiła tylko jako posiłkujące mocarstwo, w celu przywrócenia pokoju. Ta zatém, niewiedzieć jaka, pretensja, nie tylko zostaje odrzucona, lecz ponieważ, przeciwnie, słusznie się stosuje do pierwszych sprawców wojny, Poselstwo Cesarskie zastrzega sobie podać ją we właściwém miejscu.

Na dwónastą.

Ponieważ J. Ces. Mość nikogo niezaczepiała, żadną miarą do gwarancji, że na przyszłość nie zaczepi, zobowiązaną być nie może; owszem, takowéj od Szwecji żąda. Jednak ponieważ intencją J. Ces. Mości jest, przedewszystkiém ustanowienie trwałego wieczystego pokoju, któren by nie mógł być łatwo i bezkarnie naruszony, z tego powodu poselstwo Cesarskie nie będzie robiło trudności w układaniu się i umawianiu o tém co się wzajemnego bezpieczeństwa tyczy, skoro tylko w tym względzie wyjaśnione szczegółowo zostaną intencje poselstwa szwedzkiego.

ODPOWIEDŹ

Poselstwa Elektora Brandeburgskiego na propozycje Poselswa Szwedzkiego

—

Na pierwszą.

Ponieważ N. Elektor tylko przeciwko nieprzyjaciołom pozawierał aljanse, nie może zatém je zerwać, ani chce aby mu kto przepisywał z kim wchodzić w związki, a z kim je zrywać. Zresztą, ponieważ na mocy pokoju, który ma się zawrzeć pomiędzy J. Kr. Mością Szwedzką i J. Elek. Mością, ustanie wszelka nieprzyjaźń, zawieszone zatém zostaną w swych skutkach sojusze i aljanse J. Kr. Mości Szwedzkiéj przeciwko N. Elektorowi, i N. Elektora przeciwko J. Kr. Mości Szwedzkiéj, pozawierane. Odpowiedź posłów Brandeburgskich.

Na drugą.

Ponieważ na wzbronienie i przeszkodzenie komukolwiek przejścia przez terrytorjum, całych wojsk potrzeba, do tego zaś nikt nie może być obowiązany, i ponieważ N. Elektor nie żąda żadnego podobnego warunku od J. Kr. Mości Szwedzkiéj, nie stosownie nawzajem tegoż od J. Elek. Mości wymagać. Z resztą, ponieważ Szwecja sama poczęła i wydała wojnę J. Kr. Mości Polskiéj i J. Elek. Mości niesłusznie i bez powodu, i zmusiła Ich do bronienia się, od N. Króla i Szwecji zatém zależy powstrzymać oręż, zostawić Im to co Ich jest własnością i co posiadają, wstrzymać się od cudzego, wydarte wrócić, a niemogąc wynagrodzić zadanych klęsk, nędzy i wylanéj krwi ludzkiéj, opłacić przynajmniéj szkody i po chrześcijańsku pokój z chrześcijanami zawrzeć, a potém go po chrześcijansku i wiernie dochować.

Na trzecią.

Co się tyczy podzielenia z kim kolwiek prawa, które J. Elek. Mość na mocy traktatów lub innym sposobem posiada, względem werbowania żołnierzy w prowincjach swoich, tak w Cesarstwie, jako

i za obrębem jego położonych, J. Elek. Mość ani przypuścić ani też zgodzić się na to nie może. Zachowuje też sobie całkowicie pełną władzę karania swych poddanych, przekraczających Jéj rozkazy i postanowienia.

Na czwartą.

Co się tyczy tego punktu, jeżeli J. Kr. Mość Szwedzka zgodzi się ze swojéj strony wrócić i oddać J. Elek. Mości jakoteż właściwym panom i właścicielom, co się im słusznie należy, oraz opróżnić wszystkie miejsca, w których dotąd trzyma załogi swoje, tak w księstwie Prusskiém jak i Danji; oraz puścić na wolność Księcia Kurladzkiego z żoną jego, dziećmi i całym domem, J. Elek. Mość nie zaniecha żadnych środków, któremi by mogła dowieść szczególniejszéj gorliwości swojéj o ustanowienie pokoju powszechnego.

Zgon Karola Gustawa w Sztokholmie. Zawarcie pokoju.

Gdy w Oliwie się ciągną układy o pokój, umiera w Sztokholmie *Karol Gustaw* Król Szwedzki. Niespodziany zgon jego, kazał Szwedom szczerze o pokoju z Polską i z jéj aljantami pomyśleć. Wkrótce potém posłowie przystali na warunki, i podpisali w Oliwie akt pokoju, w następnych wyrazach objęty.

AKT POKOJU WIECZYSTEGO

Pomiędzy Jego Królewską Mością i Rzecząpospolitą Polską i Jéj sprzymierzeńcami: Jego Cesarską Mością i Najjaśniejszym Elektorem Brandeburgskim z jednéj, i pomiędzy Jéj Królewską Mością Szwedzką i Królestwem Szwedzkiém

z drugiéj strony,

OKOŁO GDAŃSKA, W KLASZTORZE OLIWSKIM, 3 MAJA 1660 ROKU ZAWARTEGO.

—

W IMIE

NAJŚWIĘTSZÉJ I NIEROZDZIELNÉJ TRÓJCY.

—

Wiadomo niech będzie każdemu, do kogo to należy, lub jakimkolwiek sposobem należeć może. Przez długie lata ucierania się i niezgody pomiędzy Najjaśniejszemi Królami Polski i Szwecji umorzone i zagodzone na czas rozejmami: sześcioletnim w 1629 roku, i dwudziestosześcioletnim w 1635 r., doprowadziły nakoniec do wojny pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Janem Kazimierzem* Królem Polskim, W. Księciem Litewskim etc. etc. i Najjaśniejszym a Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem Gustawem*, Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim, W. Księciem Finlandskim etc. etc., — wojny, która nietylko rzeczonych Królów i Królestwa ich przez kilka lat zajmowała, lecz jeszcze rozpostarła się i na sprzymierzeńców i aljantów Polski, a mianowicie na Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Leopolda* Cesarza Rzymskiego, Króla Niemieckiego i Króla Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Sklawonji, Arcyksięcia Austrji etc. etc., posiłkującego N. Królowi i Królestwu Polskiemu na ich żądanie, — i na Najjaśniejszego Pana a Pana *Frydryka Wilhelma* Margrafa Brandeburgskiego, Ś. C. Rzymskiego Erzkämmerera i

Księcia-Elektora, Księcia Magdeburgskiego i Pruskiego etc. etc., co spowodowało wielki rozlew krwi chrześcijańskiéj, i spustoszenie wielu krajów. — W końcu z dopuszczenia Bożego stało się, iż z obustron powzięto myśl o pokoju powszechnym między Królem i Rzecząpospolitą Polską, a sprzymierzeńcami i aljantami ich z jednéj, i Królem a królestwem szwedzkiém z drugiéj strony, o co usilnie się starał Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan *Ludwik XIV* Król Arcy-chrześcijański Francji i Nawarry, któren ofiarował pośrednictwo swoje przy zawarciu pokoju i takowe za przyzwoleniem N. Królów Polskiego i Szwedzkiego, oraz Elektora Brandeburgskiego, sprawował podczas układów o pokój przez Posła swego JW. Pana *Antoniego* de *l'Ombres* Pana na Herbingen, Loos i la Cloye, Kawalera orderu królewskiego. — W tym celu za porozumieniem się wzajemném stron uradzono, aby pełnomocnicy zjechali się w Oliwie w dzień 5-ty stycznia 1660 r. Stosownie do téj umowy w naznaczoném miejscu i czasie, stawili się prawnie umocowani posłowie, pełnomocnicy wszystkich umawiających się o pokój, a mianowicie ze strony Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj JW. Panowie, ze stanu senatorskiego: Pan *Jan* Hrabia z *Leszna* Wojewoda Poznański, Marszałek Nadworny N. Królowéj, Jenerał Wielkopolski, Starosta Malborgski i Korsuński; — Pan *Jerzy Lubomirski*, Hrabia na Wiśniczu i Jarosławie, W. Marszałek koronny i Hetman polny, Krakowski, Spiski, Chmielnicki, Perejasławski, Kazimirski i Olsztyński Starosta; Pan *Mikołaj* na Prażmowie *Prażmowski* W. Kanclerz koronny, Nominat Biskup Łucki i Brzeski, Administrator Opactwa Sieciechowskiego, Proboszcz kościoła kollegjalnego Ś. Michała na zamku krakowskim; Pan *Krzysztof Pac* W. Kanclerz Litewski, Starosta Wołkowyski, Ostrzyński, Kosienicki, Kleszczewski i Niemonicki; — ze stanu zaś rycerskiego: Pan *Jan Andrzéj* z Raciborska *Morsztyn* Referendarz Koronny, Starosta Kowalski i Zawichojski, Pan *Władysław* z Nagłowic *Réj* Podskarbi Nadworny, Kanclerz N. Królowéj, Starosta Nowokowiński, Libusski, Kamieniecki, Pan *Jan* na Gninie *Gniński* Podkomorzy Pomorski,

Starosta Gnieźnieński; — ze strony aljantów Polski, Najjaśniejszego Cesarza Rzymskiego: Pan *Franciszek Libsztejnski* Ś. C. Rzymskiego Hrabia z *Kolowrat*, Pan na Reichenau, Radzca J. Ces. i Król. Mości, i Podkomorzy, Assessor sądu głównego prowincjalnego, Namiestnik królewski i Prezes trybunału apellacyjnego na zamku Pragskim, — Pan *Franciszek* Baron *de Lisola* z Tiese i Marienfeld, Radzca Skarbu; — i N. Elektora Brandeburgskiego: JW. Panowie *Jan Hoverbecke* na Eichmedien, Boronoven, Geyerswalde i Domkau Pan i dziedzic, J. Elek. Mości Radzca Tajny, Stolnik dziedziczny Elektorstwa i Kommendant Hohensztéinski, — Pan *Wawrzyniec Krzysztof* z *Somnitz* Pan i dziedzic na Grumsdorff, Drenau i Gerbero, J. Elek. Mości Radzca Tajny, Kanclerz wschodniego Pomorza i Skarbnik dziedziczny tegoż księstwa, Gubernator Lauenburgski i Bytowski, — *Albert* z *Ostaw* Pan i dziedzic na Nerwicken i Kegels, Radzca J. Elek. Mości w najwyższym trybunale apellacyjnym Księstwa Pruskiego; — ze strony zaś N. Króla i Królestwa Szwedzkiego: Pan *Magnus Gabriel de la Gardie* Hrabia na Leckoo i Arensburg, Baron na Ekolmen, Pan na Hapsalu, Magnushoff i Hoyendorp, Senator i Skarbnik J. Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego, Jenerał Gubernator Inflant, Namiestnik królewski nad Estonją, Inflantami i Ingrją, Jenerał wojsk, Sędzia prowincij Westergocij i Dalji, i Kanclerz Uniwersytetu Upsalskiego; Pan *Benedykt Oksenstierna* Hrabia na Korsholm i Wara, Baron na Moreby i Lindbolmen, Pan na Koporium i Rosenberg, Senator i Radzca kancelaryi Króla i królestwa szwedzkiego; Pan *Krzysztof Karol Schlippenbach*, Hrabia na Sahovede, Baron na Liusala, Pan na Salinge, Senator i Prezes Rady wojennéj, i Pan *Andrzéj Guldenklav* Pan i dziedzic na Schonèla, Eckeby, Hylinge i Hulterstadt, J. Król. Mości Radzca Stanu, i Prezes Rządu, rady i najwyższego trybunału na Pomorzu królewskiém. — Wezwawszy pomocy Najwyższego, i udzieliwszy sobie nawzajem aktów pełnomocnictwa, rozpoczęto układy o pokój, a chociaż w ciągu ich, z dopuszczenia Bożego zszedł z tego świata Najjaśniejszy Krol Szwedzki, jednakże szczęśliwie prowadzono

je daléj, po odnowieniu aktów pełnomocnictwa przez Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Karola* Króla Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego, W. Księcia Finlandskiego etc. etc., nakoniec na chwałę Bożą i na pożytek Rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, strony wszystkie przystały i zgodziły się na warunki wzajemnego pokoju i przyjaźni, których treść następna:

I.

Niech stanie pokój powszechny i wieczysty, i szczera a prawdziwa przyjaźń pomiędzy Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Janem Kazimierzem* Królem Polskim W. Księciem Litewskiém etc. etc., J. Kr. Mości Następcami Królami Polskiemi i W. Książętami Litewskiemi, podległemi ich krajami i prowincjami, a także pomiędzy sprzymierzeńcami J. Kr. Mości i Korony Polskiéj, Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Leopoldem*, obranym Cesarzem Rzymskim, Królem Niemieckim, Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Sklawonji, Arcyksięciem Austrjackim etc. etc., J. Ces. Mości dziedzicami i następcami, prowincjami i krajami, w obrębie lub za obrębem Cesarstwa leżącemi, oraz Najjaśniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim, Ś. C. Rzymskiego Księciem Elektorem i Erzkämmererem, Magdeburgskim, Pruskim Księciem etc. etc. i J. Elek. Mości dziedzicami i Następcami, prowincjami i krajami, w obrębie lub za obrębem Cesarstwa leżącemi, z jednéj strony; — a Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem* Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim, W. Księciem Finlandskim etc. etc., J. Kr. Mości Następcami i potomkami Królami Szwedzkiemi, Królestwem Szwedzkiém i podległemi im w obrębie lub za obrębem Cesarstwa prowincjami i krajami, z drugiéj strony, — tak, aby jedna strona względem drugiéj, potém już żadnych nieprzyjacielskich kroków się niedopuszczała, tajnie czy otwarcie, bezpośrednio czy pośrednio, ani też swoich poddanych lub obcych do tego namawiała, aby z nieprzyjaciołmi drugiéj strony związków temu pokojowi przeciwnych nie zawierała, ani usiłowała, sama przez się lub przez innych dopiąć czegokolwiek ze

szkodą drugiéj strony, i nadwerężeniem jéj bezpieczeństwa, ani też dopuszczała podobnych zamachów, lecz aby każda strona pilnie strzegła pożytku, godności i korzyści drugiéj strony, i szczerze a wiernie zachowała wzajemny pokój, dobre sąsiedztwo i przyjaźń. Pakta i sojusze, które godzące się strony z sobą lub innemi panującemi i państwami dotąd zawarły, we wszystkich punktach, warunkach i artykułach pozostaną w pełnéj mocy, tak jednak, aby przez to nie została niniejsza tranzakcja pokoju w niczém nadwerężoną.

II.

1. Niech nastąpi z obu stron wieczyste przepomnienie i amnestja tego wszystkiego, co gdziekolwiek, jakimkolwiek sposobem, przez którąkolwiek z godzących się stron, dotąd po nieprzyjacielsku popełnione zostało,—tak, aby ani z tego, ani z żadnego innego powodu, lub pod ich pozorem, żadna strona, ani faktycznie, ani jurydycznie nie mogła dopuszczać się żadnych nieprzyjacielskich kroków, ani sama przez się, ani przez swoich poddanych lub obcych.

2. Tą powszechną amnestją cieszyć się będą wszyscy i każden, jakiegokolwiek stanu, kondycji i wyznania, jako też i wszystkie osoby jurydyczne (communitates), które z jednéj lub drugiéj strony nieprzyjacielską sprawę popierały, lub we władanie nieprzyjaciela się dostały. — Z powodu téj wojny nikt nie doświadczy nadwerężenia i uszczerbku w swoich prawach, przywilejach, zwyczajach ogólnych i szczególnych, duchownych i świeckich, z których przed tą wojną się cieszył; lecz będzie ich i nadal używać stosownie do prawa krajowego. Żadna jurydyczna, ani też prywatna osoba nie będzie pozywana do sądu za swoje przystanie do nieprzyjaciela; nikomu nie będzie wolno z powodu tego przystania, kogokolwiek bądź zapozywać, ani mu to wyrzucać.

3. Miasta Pruss Królewskich, które były podczas téj wojny w posiadaniu J. Kr. Mości Szwedzkiéj, zachowają wszystkie prawa, swobody i przywileje, których dostąpiły przed tą woj-

ną, tak w rzeczach duchownych, jak i świeckich (zastrzegając wolne wyznanie wiary ewangelickiéj i katolickiéj, jak to przed wojną było). — J. Kr. Mość Polska w łasce swojéj zachowa i bronić będzie na przyszłość z jednakąż, jak i dawniéj, dobrotliwością, terrytorie, ich urzęda, gminy, obywateli, mieszkańców i poddanych. — Dano im będzie prawo poprawienia i odbudowania budowli publicznych i prywatnych podczas téj wojny popsutych. Nie mają odpowiadać wcale za to, co zniszczone zostało z konieczności dla obrony. Co się tyczy kontrybucij, które mieszkańce obu wysep musieli wypłacić wojsku szwedzkiemu, nikt niema ich o to uciążać; również nie będą na wyspach mieszkający poddani turbowani o dziesięciny, których podczas wojny składać nie mogli.

4. Zaniechane będą na zawsze wszelkie pozwy i inkwizycje poczęte, ale jeszcze nieskończone i do wykonania niedoprowadzone, przeciwko tym, którzy trzymali w téj wojnie stronę nieprzyjaciela, lub o przystanie doń są oskarżeni, skądkolwiek bądź są rodem: z Polski, W. Księstwa Litewskiego, Pruss Królewskich czy Kurlandji, jakiegokolwiek stanu, kondycji, religji, bez względu na to, czy żyli jako ludzie prywatni, czy sprawowali jaki urząd, czy zostawali na służbie J. Kr. Mości Szwedzkiéj, w zawodzie cywilnym albo też wojennym; na przyszłość z tego powodu żaden z nich nie będzie pozywany ani też badany.

5. Co się tyczy dóbr i majętności, które podczas téj ostatniéj wojny, z okazji i pod pozorem czyjegokolwiek przystania do strony przeciwnéj u kogokolwiek, szlachcica, czy nie szlachcica, jakiegokolwiek stanu, kondycji i religji, zostały zabrane, skonfiskowane, albo innym nadane, bez względu na to, czy należały do Króla i Rzeczypospolitéj, czy do prywatnych osób; — jeżeli to są ruchomości, pozostaną przy tym, kto je obecnie posiada. — Jeżeli podobnego rodzaju kaduki dotychczas nie weszły w wyko-

nanie, zostawione będą dawnym ich właścicielom, a żadna sprawa nie zostanie przeto wytoczona z ich powodu przeciwko osobom jurydycznym (communitates), lub prywatnym.—Dobra zaś nieruchome, dziedziczne, dożywotnie, lub w zastawie trzymane, które albo na skarb zabrane, albo nadane i darowane zostały bez względu, czy już są oddane, czy też jeszcze nie oddane, pozostaną przy dawnych ich właścicielach, z tém jednak, że ustaną wszelkie sprawy sądowe z powodu intrat wybranych z dóbr, czy to publicznych, czy prywatnych.

III.

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan *Jan Kazimierz* Król Polski, powodowany miłością pokoju, za siebie i dziedziców a potomków swoich, na mocy tego aktu pokoju, uroczyście się zrzeka dziś i na zawsze, wszystkich pretensij do Królestwa Szwedzkiego i W. Księstwa Finlandskiego, i do innych podległych im prowincij, krajów, posiadłości, miast, twierdz i zamków, niedawno lub też od dawnego czasu nabytych, jako też do dziędzicznych majątków swoich w Królestwie Szwedzkiém, lub też w rzeczonych prowincjach znajdujących się; oraz do Królestwa Szwedzkiego i rzeczonych prowincij i majątków, ani dziś, ani na przyszłość, żadnych pretensij rościć nie będzie. Co się tyczy tytułów i herbów umówiono się, że N. Król Polski będzie używał jak dotąd, tak na przyszłość, póki żyć będzie, pełnego tytułu, herbu i pieczęci korony szwedzkiej, tak w Polsce, jako i w stosunkach ze wszystkiemi panującemi, państwami i prywatnemi osobami za granicą Szwecji, co jednak w niczém nie powinno nadwérężać wyżéj wyrażonego całkowitego jego zrzeczenia się. Tytułów tych i herbów nie będzie używał tylko w listach, dyplomatach i innych pismach do Królów i Królestwa Szwedzkiego, w stosunkach z któremi będzie nadal zachowywany sposób, dotychczas przyjmowany, skracania tytułów z dodaniem *et caetera*, tak, że po słowach W. Książe Litewski trzy *etc.*; w tytule dzisiejszego Króla Szwedzkiego, nawzajem zaś po słowach W. Książe Finlandski trzy *etc.*

dodawane będą. Herb zaś Królestwa Szwedzkiego na pieczęciach Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, we wszystkich pismach do Szwecji, powinien być opuszczony. Po zgonie dzisiejszego Króla Polskiego, następcy jego i Rzeczpospolita Polska, nie będą mieli żadnych pretensij do szwedzkiego herbu i tytułu, lecz tak z jednéj, jako i z drugiéj strony, Królowie i Królestwa używać będą całkowicie, każden swojego tylko tytułu i herbu.

IV.

1. Najjaśniejszy Król i Stany Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, na mocy niniejszego pokoju, na wieczne czasy ustępują N. Królowi Szwedzkiemu, jego Następcom Królom i Królestwu Szwedzkiemu, całe Inflanty za Dźwiną, które Szwecja podczas rozejmu dzierżyła i posiadała, jako też i wszystkie części Inflant przed Dźwiną leżące i wyspę *Runen*, które także Szwecja dzierżyła i posiadała przez ciąg rozejmu; Król i Rzeczpospolita Polska, żadnego prawa rościć też nie będą do *Estonij* i *Ozelu*. — Wszystkie te kraje, z ich przynależytościami, miastami i portami, zamkami, twierdzami, dobrami i intratami, juryzdykcjami królewskiemi i urzędami tak kościelnemi jak i publicznemi, nic nie wyłączając, oddają się w pełną własność i posiadanie Królów i Królestwa Szwedzkiego. — Stany i poddani w Inflantach i wymienionych ich częściach, uwolnieni zostaną od wszelkiego obowiązku posłuszeństwa, i od przysięgi względem Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj, którzy na przyszłość żadnych do tych Inflant i ich przynależytości nie będą mieli pretensij. — Z téj strony Dźwiny Król i Królestwo Szwedzkie nie rozciągną granic posiadłości swoich w Kurlandji lub Semigallji, nie będą od poddanych Księcia Kurlandskiego służb jakichkolwiek wymagać, ani też pretensij mieć żadnych do wrębu lub czegokolwiek w Kurlandji i Semigallji. Obie strony wyznaczą Kommissarzy dla rozgraniczenia krajów; kommissja ta ma się zacząć we 4 tygodnie po podpisaniu traktatu, a we dwa tygodnie się ukończy.

2. Co się tyczy wyznania katolickiego w Inflantach Szwedzkich, wszyscy obywatele Inflant i wyznawce téj religji otrzymają zupełne bezpieczeństwo, i po domach prywatnie będą używali wolności wyznania i spełnienia obrządków swojéj religji, bez żadnéj inkwizycji ani też prześladowania.

3. Tytuły prowincjalne, duchowne i świeckie, Senatorskiego i Rycerskiego Stanu w Inflantach Szwedzkich, pozostaną przy teraźniejszych ich posiadaczach dożywotnio, bez żadnych intrat i innych pretensij, — co w niczém nie powinno uwłaczać prawom J. Kr. Mości i Królestwa Szwedzkiego do Inflant szwedzkich i z czego Królestwo Polskie i W. Księstwo Litewskie nie powezmą żadnéj pretensji, ani w dzisiejszym czasie ani na przyszłość.

4. Wyroki i dekreta jakiejkolwiek bądź instancji, byle nie zaocznie i bez pozwu wydane, jako też umowy i tranzakcje w miejscach przez Szwecją podczas téj wojny zajętych, w sądzie lub za sądem zawarte, jeżeli nie przeciwią się prawu publicznemu, które do wojny moc miało, i niniejszemu pokojowi, zostaną prawomocne, uważane jak gdyby nie zaszło żadnéj zmiany w rządzie i urzędach, z zastrzeżeniem prawa apellacji i rewizji w sprawach, w których takowe środki prawnie się dopuszczają i które nie są za ostatecznie rozsądzone uważane. Wyroki i dekreta w Rydze preciwko obywatelom i poddanym W. Księstwa Litewskiego, Kurlandji i Semigallji bez pozwu i zaocznie wydane, jakoteż podobne wyroki przez urzęda W. Ks Lit. i Kurlandji przeciwko poddanym Inflant szwedzkich podczas wojny ferowane, nigdy żadnéj mocy mieć nie będą.

V.

1. Wschodnia część Inflant, która przed wojną i podczas niéj, w ciągu rozejmu zostawała w posiadaniu Królestwa Polskiego, mianowicie *Dynaburg*, *Rzeżyca*, *Lucyn*, *Marienhausen*, i wszystkie miejsca, które Kommissarze na to wyznaczeni przyznają za będące w posiadaniu

Polski podczas rozejmu, ze wszystkiemi ich przynależytościami, terrytorjami, miastami, powiatami, intratami, cłami i prawami, pozostaną w posiadaniu i użytkowaniu NN. Królów, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, a NN. Królowie i Królestwo Szwedzkie nie uroszczą ani będą mogli rościć żadnego prawa do téj osobnéj części Inflant, jakoteż do Księstw Kurlandji i Semigalji i do powiatu Pilteńskiego, przez wzgląd na styczność ich z Inflantami północnemi, ani też pod żadnym innym pozorem. Ponieważ zaś W. Książe Moskiewski nie tylko rzeczone Inflanty Polskie, ale i część Szwedzką wojskami swemi zajmuje, ułożono się, że w razie gdyby Polska jakimkolwiek sposobem od Moskwy za pomocą oręża lub traktatów, jakąkolwiek część Inflant szwedzkich nabyła, takową obowiązuje się zwrócić całkowicie i bez wynagrodzenia, nie licząc kosztów wojny; nawzajem, wrazie gdyby Królestwo Szwedzkie nabyło cokolwiek z Inflant polskich od Moskwy zbrojną ręką lub traktatami, obowiązuje się część tę wcałości i bez wynagrodzenia wrócić Królestwu Polskiemu i W. Księstwu Litewskiemu, nie licząc też kosztów wojny.

2. Tytułu i Herbu Inflant używać będą wspólnie pod mianem Księstwa, tak J. Kr. Mość Polska i Jéj Następcy Królowie Polscy i W. Książęta Litewscy z powodu Inflant wschodnich, jako i J. Kr. Mość Szwedzka i Jéj Następcy Królowie Szwedzcy z powodu Inflant północnych.

3. Jeżeli potém wynikną lub wydarzą się jakiekolwiek sprzeczki o granice, lub o inne rzeczy między Królestwem Polskiém, W. Księstwem Litewskiém, Inflantami polskiemi, Kurlandją i Semigallją z jednéj strony, a Królestwem Szwedzkiém i podległemi mu prowincjami, a szczególniéj Inflantami szwedzkiemi z drugiéj strony, sprzeczki te załatwione zostaną po przyjacielsku, przez wyznaczonych z obustron Kommissarzy granicznych. Jeżeli zaś wydarzą się większéj wagi zajścia, pomiędzy poddanemi i obywatelami obu stron, a nie

można je będzie po przyjacielsku rozstrzygnąć, każda strona odesłana będzie do właściwego sądu, a sprawiedliwość bezzwłocznie wymierzona zostanie.

4. Włościanie, którzy podczas téj wojny lub na przyszłość zbiegli, lub zbiegną z W. Księstwa Litewskiego, Kurlandji, Semigallji i Inflant polskich, a odkryci zostaną w Inflantach szwedzkich, mają być wydani panom swoim bez żadnéj sprawy sądowéj, wraz ze znalezionemi przy nich ruchomościami, które unieśli z sobą, nie zaś z takiemi które pod nowemi panami służąc nabyli. Nawzajem to samo ma być przestrzegane względem zbiegłych z Inflant włościan szwedzkich, którzy zostaną znalezieni w W. Księstwie Lit., Kurlandji i Inflantach polskich. Jeżeli jacy włościanie zostali uprowadzeni w niewolę i dotąd w niéj zostają, wróceni być powinni bez żadnéj sprawy sądowéj właściwym swym panom.

5. J. Kr. Mość Szwedzka chcąc okazać opiekowanie się swoje handlem i żeglugą, pozwala, aby pozostały nadal latarnie morskie w *Domesnes* i *Lușerort;* o sposobie zaś ich utrzymywania i zachowania, Szwedzi powinni się porozumieć z właścicielami gruntu, przez co jednak dla Królestwa Szwedzkiego żadne prawo ani pretensja na grunta rzeczone i ziemie Pilten nie urośnie.

VI.

JO. Książe Kurlandji i Semigallji z JO. małżonką, rodziną swoją książęcą i dworem, bez żadnéj zwłoki w ciągu 6 tygodni, licząc od 5 kwietnia podł. n. stylu, zostanie odwieziony do Rygi, a stamtąd w ciągu dni 14 po podpisaniu niniejszego traktatu, przyzwoitym i godności jego książęcéj odpowiednim sposobem odprowadzony do granic Semigallji. Wszelka jego ruchomość, gdziekolwiek zabrana, czy też w Rydze złożona, jako też wszelkie publiczne i prywatne piśmienne dokumenta, w zupełności zostaną mu oddane i do Mitawy odwiezione. Przed całkowitém jednak uwolnieniem i przywróceniem, ma zobowiązać się osobnym rewersem,

że nie będzie niczego dochodził, ani też obrażał na przyszłość J. Kr. Mość i Królestwo Szwedzkie, wyjąwszy co wierność i obowiązki należne Królom; Królestwu Polskiemu i W. Księstwu Litewskiemu nakażą.

VIII.

1. N. Król i Królestwo Szwedzkie wracają N. Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj Malborg, Elbląg z twierdzami, i inne miejsca w Prusiech załogami szwedzkiemi osadzone. *Malborg* z zamkiem jego, warowniami, jakoteż *Sztum* zostaną w ciągu dni 8 po podpisaniu niniejszego traktatu i złożeniu w ręce Pana pośrednika tymczasowéj ratyfikacji Króla Polskiego, opróżnione, a załoga ztąd do Elbląga wyprowadzona. *Elbląg* z warowniami zostanie bez sprzeczki opróżniony i w ręce N. Króla Polskiego i Kommissarzy Jego wydany natenczas, gdy traktat niniejszy całkowitą ratyfikacją N. Króla Polskiego stwierdzony i przez posłów sejmowych na przyszłym sejmie ratyfikowany zostanie, we cztery dni po wymianie rzeczonych ratyfikacij. *Bausk* i inne miejsca w Kurlandji, jeżeli są dotąd załogami szwedzkiemi osadzone, opróżnione być mają w ciągu 3 dni, po dójściu wiadomości do Jenerała dowodzącego wojskami w Inflantach, lub w braku jego, do jego zastępcy, o podpisaniu traktatu; wiadomość ta ma być do Rygi posłana przez trębaczy obu stron razem.

2. Wyprowadzenie wojska szwedzkiego z Elbląga wraz z działami większemi i mniejszemi, podług niniejszéj umowy, i z całym bagażem, odbędzie się kilkorazowo, w okresie czasu jednak między wymianą ratyfikacji i opróżnieniem Elbląga; wojsku szwedzkiemu dane będzie wolne przejście przez *Hab* do portu *Pilau*, i ztamtąd na okręta ich własne, na które wstąpiwszy wojsko, uda się do Szwecji. Przy odjeździe rzeczone wojsko wsiądzie na okręta Elblądzkie, a gdyby ich nie starczyło, na okręta innych przyległych miast, bez żadnéj za to opłaty. Naczelnik wojsk szwedzkich ma uwiadomić Naczelnika wojsk Elektorskich, lub jego zastępcę i ugodzić

się z nim o sposobie przejścia przez port Pilau. Przeprowadzenie takowe żołnierza szwedzkiego, stać się powinno bez żadnéj szkody i uciążliwości dla poddanych polskich lub elektorskich w Prussach. Gdyby z powodu wojny wojsko nie mogło bezpiecznie puścić się w morską podróż, wolno mu będzie przejść lądem, najkrótszą drogą, do najbliższych posiadłości szwedzkich, nie wyrządzając żadnéj szkody mieszkańcom Rzeczypospolitéj i poddanym elektorskim; przeprowadzać go będą Kommissarze Króla Polskiego i Elektora, a Naczelnicy wojska wymierzą niezwłocznie sprawiedliwość za wyrządzone krzywdy i szkody.

3. Gdyby ktokolwiek, jeden czy wielu, po odejściu wojska szwedzkiego, z miast prusskich i ich terrytorji nie chciał tam pozostać, lecz zmieniwszy siedlisko, gdzieindziéj się przenieść, wolno mu będzie w ciągu trzech lat swój majątek sprzedać, wydzierżawić, lub inaczéj dowolnie się nim rozporządzić, bez żadnéj przeszkody, trudności i nakładania nań ciężarów, z zastrzeżeniem jednakże odwiecznych praw i przywilejów miast.

VIII.

Wszystkie w Polsce, W. Księstwie Lit., prowincjach do nich należących i Kurlandji, podczas téj wojny N. Królowi i Królestwu Szwedzkiemu, ich Posłom i Jenerałom przez prywatne osoby, miasta, wojska i prowincje dane pod jakimkolwiek pozorem dyplomata, zobowiązania się i listy, akta i dokumenta, mają być wnet po wymianie ratyfikacij N. Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiéj, jakoteż Księciu Kurlandzkiemu w oryginałach wydane. Te zaś, które uległy zatracie przy rozbiciu się okrętów, lub innym sposobem zniszczone zostały, kassują się, niszczą i znoszą, tak że Królowie i Królestwo Szwedzkie, żadnych na ich zasadzie rościć nie będą mogli pretensij do prowincij, wojsk, i prywatnych osób w Królestwie Polskiém i W. Księstwie Litewskiém, jakoteż w prowincjach z niemi połączonych, lub im podległych, szczególniéj zaś do Kurlandji i powiatu Piltea.

IX.

Wrócone będą ze strony Szwedzkiéj wszystkie archiwa, akta publiczne, grodzkie, sądowe, duchowne, oraz biblioteka królewska, które zostały wywiezione z Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego; zwrót ten stać się powinien podczas wymiany ratyfikacij lub najdaléj we trzy miesiące po téj wymianie.

X.

Zobowiązania się i przyznania wymuszone na JO. Księciu Kurlandji i Semigallji, lub na obywatelach Kurlandji, Semigallji, i powiatu Pilten, również wymuszone na Szwedach przez Polaków, kassują się i wszelką moc tracą.

XI.

Długi zaciągnięte gdziekolwiek przez obójga stron obywateli i poddanych, wodzów i urzędników, powinny być rzetelnie wypłacone. — Jeżeli podczas ostatniéj wojny wymuszono na kimkolwiek z jednéj lub drugiéj strony jakiekolwiek zobowiązania się i przyznania, takowe kassują się i nie będą miały żadnéj mocy.

XII.

Depozyty i ruchomości gdziekolwiek znajdujące się, których jeszcze skarbowi nie przysądzono, powinny być rzetelnie właścicielom wrócone. — Nikt nie będzie obowiązany do zwrócenia tego co skarbowi przysądzono i potém mu wydano.

XIII.

Działa większe i mniejsze w Polsce, W. Księstwie Litewskiém, Prussach, Kurlandji i innych prowincjach, przez Szwedów zabrane, zostawione być powinny bez względu czy do Rzeczypospolitéj czy do prywatnych osób, czy do miast należą.—Te zaś, które z Szwecji przywieziono do Polski, Litwy, Prus, Kurlandji, wolno będzie Szwedom bez żadnéj przeszkody z sobą zabrać. — W téj mierze należy zadość uczynić kapitulacji toruńskiéj, w tém co jeszcze do zrobienia pozostało.

XIV.

1. Wszyscy jeńce w téj wojnie przez Polaków, Litwinów i Szwedów, gdziekolwiek w niewolę zabrani, wszelkiego sta-

nu, mają być wolno puszczeni i do dawnéj wolności przywróceni, bez żadnego okupu, chyba się inaczéj umówili przed zapadnięciem niniejszego traktatu; powinni jednak spłacić koszta przez urzęda na ich utrzymanie poniesione, jako też długi w niewoli zaciągnięte. — Do jeńców należy zaliczyć i tych wszystkich, którzy mimowoli pociągnieni zostali do wojska przeciwnéj strony. — Wszyscy jeńce trzymani w Polsce, Litwie, Prussach królewskich i obójga Inflantach, tudzież w Kurlandyi, zostaną wypuszczeni na wolność w ciągu 3 tygodni po podpisaniu niniejszego traktatu, a zostający za granicami Polski, Litwy, Inflant i Kurlandji, w ciągu 3 miesięcy. Co zaś wyżéj powiedziano o opłacie umówionego okupu, ma się stosować do znaczniejszych tylko wojennych urzędników, jako to: Jenerałów, Pułkowników, Majorów i Kapitanów.

2. J. Kr. Mość Polska, Królestwo Polskie i W. Księstwo Litewskie przyrzekają, przez wzgląd na ten pokój wieczysty, wstawić się czynnie do Chana i Hordy Tatarskiéj, aby jeńce szwedzcy znajdujący się u Tatarów, bez okupu w ciągu 6 miesięcy wolno zostali puszczeni; gdy to nastąpi, pozwolono im będzie bezpiecznie przebyć Polskę, W. Księstwo Litewskie i do nich należące kraje, i wstąpić do prowincij i posiadłości szwedzkich.

XV.

1. Handel dawniejszy zostanie wolny między Królestwem Polskiém, W. Księstwem Litewskiém i Szwecją, jako też należącemi do nich prowincjami, poddanemi i obywatelami, tak na lądzie, jak i na morzu, podług dawnego zwyczaju i w takiéj mierze, jak to było podczas rozejmu. — Wolno będzie poddanym i obywatelom Królestwa Polskiego, W. Księstwa Litewskiego, polskich Inflant, Kurlandji i Semigallji, spławiać towary po Dźwinie i Balderze, i handlować z obywatelami i mieszkańcami Inflant szwedzkich. — Nawzajem poddanym i obywatelom Szwecji i Inflant szwedzkich wolno han-

del prowadzić po ich rzekach, z poddanemi i obywatelami Polski, Litwy, Inflant polskich, Kurlandji i Semigallji. — Wybieranie ceł i podatków na rzekach Dźwinie i Balderze, jako też lądowych i morskich opłat w Inflantach, pozostanie na téjże zasadzie i na tychże miejscach, jak za istnienia rozejmu i przed tą wojną.

2. Obywatele Wielkopolscy wszelkiego stanu, lądem czy wodą handel prowadzący, nie mają być żadném nowém cłem i podatkiem w Sztetynie obciążani.

3. Miasto Gdańsk i inne miasta Prusskie, mają używać w Królestwie Szwedzkiém i podległych mu prowincjach takiéj swobody co do handlu i opłat, jakiéj używały przed tą ostatnią wojną.

XVII.

Pan Hrabia Königsmarck Feldmarszałek Szwedzki, zostanie bez zwłoki w ciągu 7 tygodni od 5 kwietnia podług now. stylu, przyzwoitym sposobem, do Gdańska przywieziony, a w dni 14 po podpisaniu traktatu, zupełnie uwolniony; wprzód jednak powinien osobnym dyplomatem zobowiązać się, że nie będzie niczego dochodził, ani obrażał J. Kr. Mość Polskiéj, Królestwa Polskiego, szczególnie zaś miasta Gdańska, z zastrzeżeniem jednakże posłuszeństwa i wierności, które winien jest Królowi i Królestwu Szwedzkiemu.

XVIII.

N. Król i Rzeczpospolita Polska udzielą należyty wzgląd JO. Księżnie *Annie Marji*, jedynéj córce zmarłego *Janusza Radziwiłła*, Wojewody Wileńskiego, Hetmana Polnego Litewskiego, przy objęciu przez nią, stosownie do praw i zwyczajów Korony i W. Księstwa Litewskiego, dóbr jéj dziedzicznych ojczystych i macierzystych, oraz będą mieli staranie, aby stało się jéj zadość na mocy niniejszego traktatu i zawierającéj się w nim amnestji.

XVIII.

Zwłoki zmarłych w Polsce i w Prusiech oficerów i wodzów, dotąd nie pogrzebione i w rozmaitych miejscach przechowywane,

mają być wydane tym, którym przyporuczono będzie zabrać je stamtąd. — Zwłoki zaś poległych tak w téj, jak i w poprzedniéj wojnie, pogrzebione w kościołach Elbląga, Malborga i innych miejsc Prus i Polski, niech leżą nietknięte, a grobowce ich niech będą wolne od wszelkiego gwałtu i napastowania.

XIX.

Co się tyczy długu, jaki ma na Rzeczypospolitéj Książe Croy, umówiono się, że rzeczony Książe na przyszłym sejmie dowiedzie dług ten okazaniem autentycznego obligu, i że na sejmie tym będzie nań miany wzgląd należyty, z zastrzeżeniem jednak praw JO. Księcia Kurlandzkiego, jeżeli ma takowe do rzeczonych summ.

XX.

Co się tyczy żądania Panów Hrabiów Dohna i długu ich na Rzeczypospolitéj, uwzględni je należycie sejm przyszły, jeżeli dług ten może być zlikwidowany.

XXI.

Szwecja uwzględni należycie pretensją Pana Barona Zygmunta Guldenstern, do majątków jego w Szwecji lub w podległych jéj prowincjach położonych.

XXII.

1. Tenże sam pokój, przyjaźń, amnestja i przeszłych wypadków wieczyste zapomnienie, pod temiż warunkami i zaręczeniami, nastąpi między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Leopoldem* obranym Cesarzem Rzymskim, Królem Niemiec, Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Sklawonji, Arcyksięciem Austrjackim etc. etc. etc. głównym Polski sprzymierzeńcem i aljantem, Jego dziedzicami i następcami, podległemi mu królestwami, prowincjami, tak w obrębie, jak i za obrębem Cesarstwa, oraz ich poddanemi i mieszkańcami, i między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem*, Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim, W. Księciem Finlandzkim etc. etc. etc., jego dziedzicami i następcami Królami i Królestwem Szwedzkiém, podległemi prowincjami, tak w Cesarstwie, jako i za obrę-

bem jego, oraz ich poddanemi i mieszkańcami, tak, że wszelkie krzywdy, urazy lub pretensje, które mogły urość, tak przed tą wojną, jako i w jéj ciągu, tak w Polsce, jako i za jéj obrębem, tak z powodu pomocy danéj Królowi Polskiemu i Rzeczypospolitéj Polskiéj, jako i z innych jakichkolwiek przyczyn, mają być zapomnieniu wieczystemu oddane, a żadna strona pod tym pretekstem nie będzie mogła drugiéj strony państwa, prowincje i kraje, otwarcie czy skrycie, bezpośrednio lub pośrednio zbrojno najeżdżać, lub jakimkolwiek innym nieprzyjacielskim sposobem z niemi postępować; lecz jedna drugiéj ma powolność wszelką czynić, wszystko zaś między obójga stronami, ich państwami i poddanemi do dawnego stanu, jedności i dobréj zażyłości powróci. — Nikomu z obywateli i poddanych obójga stron, ani też z członków lub wasalów Cesarstwa, nie ma szkodzić, ani też być za złe poczytane, że służył w téj wojnie drugiéj stronie, w służbie cywilnéj lub wojennéj; kto zaś jedynie z powodu téj wojny pozbawiony został mienia lub praw politycznych, ten natychmiast i bez sprzeczki zostanie przywrócony do poprzedniego stanu, w jakim był przed wojną; co się tyczy praw jego, honorów i dóbr nieruchomych a nawet i dóbr ruchomych, jeżeli takowe dotąd skarbowi przysądzone i wydane nie zostały, będzie niemi całkowicie cieszył się i używał.

2. Ażeby na tém mocniejszych podstawach oprzeć niniejszy pokój i przyjaźń, J. Ces. Mość wróci całkowicie wszystkie miejsca na Pomorzu i w Meklembergu załogami cesarskiemi osadzone N. Królowi i Królestwu Szwedzkiemu, oraz odda całkowicie wszystkie miejsca zajęte w Holsztynie i Szlezwiku Księciu Holsztejn-Gottorpskiemu (którego ma się uważać za włączonego, za zgodą stron, do niniejszego pokoju, z zastrzeżeniem, aby wprzódy zaręczył, że nie będzie uraz swoich dochodził podług formuły w niniejszym pokoju umówionéj), wraz z działami, wszystkiém co do nich należy sprzętem artyleryjskim, ze wszystkiemi ruchomościami, akta-

mi kancelarji, archiwami i dokumentami, które podczas zajęcia miejsc rzeczonych, lub kapitulacij ich, zabrane zostały, i dotąd nie uległy zatracie. Opróżnienie to stać się powinno: miejsc na Pomorzu i w Meklemburgu, wyjąwszy *Dam*, *Wollin i Greiffenhagen*, w ciągu dwóch tygodni od dnia wymiany ratyfikacij, w którym to czasie również Elbląg ma być Polakom zwrócony.—Wollin zaś, Dam i Greiffenhagen, jako też miasta Holsztynu i Szlezwiku, podczas dwóch następnych tygodni od dnia rzeczonéj restytucji opróżnione zostaną, z wyprowadzeniem całkowicie wojsk posiłkowych z prowincij należących do J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Książąt Meklemburga i Szlezwiku, w sposobie, o którém mają się umówić Jeneralowie stron obu, lub ich zastępce, w przeciągu czasu nim nastąpi wymiana ratyfikacij.

3. Z resztą wszelkie nieporozumienia, tyczące się spraw Cesarstwą, mają być podług ustaw Cesarstwa bez użycia oręża rozstrzygnięte, i zakończone na zasadzie pokoju Osnabrügskiego i konstytucij Cesarstwa.

XXIII.

Podobnie też, tak ze strony N. Cesarza, jak i N. Króla Szwedzkiego, jeńce wszelkiego stanu i kondycji, w ciągu trzech tygodni od dnia ratyfikacji zostaną na wolność wypuszczeni, bez żadnego okupu, chyba inaczéj przed podpisaniem traktatu się ułożyli; powinni jednak zapłacić wydatki na utrzymanie ich przez urzęda poniesione, jako też długi podczas niewoli zaciągnięte. Do jeńców też zaliczeni być powinni i ci, którzy mimo woli do służby wojennéj strony przeciwnéj pociągnięci zostali.—Co zaś wyżéj powiedziano o opłacie umówionego okupu, ma się tylko stosować do wyższych wojennych urzędników, jako to: Jenerałów, Pułkowników, Majorów i Kapitanów.

XXIV.

1. Również niech stanie pokój wieczysty i szczera a prawdziwa przyjaźń między Najjaśniejszym i Najpotężniejszym Panem a Panem *Karolem* Królem Szwedzkim, Gockim, Wandalskim,

W. Księciem Finlandskim etc. etc. etc., jego dziedzicami, następcami Królami Szwedzkiemi i Królestwem Szwedzkiém i prowincjami, posiadłościami i krajami jego, tak w obrębie jako i za obrębem Cesarstwa leżącemi, a Najjaśniejszym Panem a Panem *Frydrykiem Wilhelmem* Markgrafem Brandeburgskim, Ś. C. Rzymskiego Erzkämmererem i Księciem Elektorem, Księciem Magdeburgskim, Pruskim etc. etc. etc., Polski sprzymierzeńcem i aljantom, jego dziedzicami i następcami, prowincjami, posiadłościami i krajami, w obrębie i za obrębem Cesarstwa leżącemi, tak, aby jedna strona zawsze obstawała mocno i szczerze za dobrem, godnością i pożytkiem strony drugiéj.

2. Wszystkie traktaty i aljanse, które strony umawiające się między sobą, lub z innemi panującemi i państwami zawarły, mają pozostać w mocy we wszystkich punktach, artykułach i warunkach, tak jednak, aby przez to niniejszy pokój w niczém nie został nadwérężony.

3. Niech będzie z obustron amnestja i zapomnienie wszystkiego co się stało, tak że cokolwiek, gdziekolwiek i z jakiegokolwiek powodu, tak w Ś. Cesarstwie Rzymskiém, jako i za jego obrębem, przez jedną lub drugą stronę, albo osoby pod ich władzą zostające, bez względu na osoby i rzeczy, zaszło lub popełnione zostało, tego żadną miarą jurydycznie ani faktycznie, bezpośrednio ani pośrednio dochodzić nie wolno; ani z powodu tych wypadków, ani z żadnéj innéj przyczyny, żadna ze stron niedopuści się nieprzyjacielskich kroków, sama przez się, lub przez innych, otwarcie czy skrycie, ani dopełnić czegoś podobnego pozwoli względem strony drugiéj, jéj urzędników i władz, poddanych, obywateli, ich dóbr lub bezpieczeństwa.

4. Nikomu z obójga stron poddanych lub wasalów, wszelkiego stanu i kondycji, nie ma szkodzić, ani też być za złe poczytane, że służył w téj wojnie stronie przeciwnéj, w służbie wojennéj lub cywilnéj; kto zaś, jedynie z powodu téj

wojny, posiadłości swoich pozbawiony został, ten natychmiast i całkowicie ma być przywrócony do poprzedniego stanu w jakim był przed wojną, co się tyczy praw jego, honorów i dóbr nieruchomych, a nawet i ruchomych, jeżeli takowe dotąd skarbowi przysądzone i oddane, lub innym sposobem aljenowane nie zostały, i ma ich odtąd bez ograniczenia używać. — Na téj zasadzie Jenerał-Feldmarszałek Hrabia Königsmarck i spadkobiercy po Jenerale Feldmarszałku Hrabi Wittembergu otrzymają majątki nieruchome, które posiadali w krajach J. Elek. Mości, lub gdziekolwiek indziéj, w stanie, w którym takowe majątki znajdują się dzisiaj, i posiadać je będą na tych samych prawach, które mieli przed rozpoczęciem się téj ostatniéj wojny.

XXV.

Ażeby z powodu poprzednio zaszłych wypadków, nie mogło się zdarzyć sprzeczki lub zajścia, J. Kr. Mość Szwedzka w swoim imieniu jako też w imieniu dziedziców i następców swoich Królów i Królestwa Szwedzkiego, na mocy niniejszego aktu pokoju, najmocniéj na zawsze i bez powrótu zrzeka się traktatów zawartych: $^{7}/_{17}$ Stycznia 1656 roku, w Królewcu, $^{15}/_{25}$ Czerwca tegoż roku w Malborgu, również $^{10}/_{20}$ Listopada tegoż roku w Labawie między ś. p. zeszłym Królem Szwedzkim i J. Elek. Mością, jakoteż wszystkich innych konwencij, dodatkowych, czy też oddzielnych, podczas téj ostatniéj polskiéj wojny przez wzgląd na Polskę zawartych. Wszystko to w ogóle i we wszelkich pojedyńczych warunkach, klauzulach, artykułach, J. Kr. Mość Szwedzka ogłasza za nieważne, i odejmuje im na zawsze, na zasadzie niniejszego pokoju, wszelką moc i skutek, tak, że na zasadzie wymienionych skasowanych traktatów i konwencij, dziś i na przyszłość, ani we względzie sukcessji w Prusiech, ani we względzie związku, ani pod żadnym innym pretekstem, J. Kr. Mość Szwedzka, ani też Jéj dziedzice, następcy i Królestwo Szwedzkie, żadnych nie mogą rościć pretensij i wymagań, ani do J. Elek. Mości Brandeburgskiéj, Jéj

dziedziców i następców, agnatów i prowincij, w szczególności zaś Księstwa Prusskiego, jego stanów i obywateli, ani też do J. Kr. Mości Polskiéj, Jéj następców Królów i Królestwa Polskiego. Z tego powodu autentyki rzeczonych traktatów i konwencij, w razie gdyby wydane być nie mogły, należy tém samém uważać, teraz i zawsze, za wydane, przecięte i w popiół obrócone.

Nawzajem N. Elektor Brandeburgski, Książe Prusski, najmocniéj, nieodzownie i na wieki, w imieniu swojém i dziedziców, a następców swoich objawia, że na mocy niniejszego pokoju, ani sam, ani dziedzice i następcy jego, na zasadzie rzeczonych traktatów i konwencij, żadnych do J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Królestwa Szwecji, pretensij mieć niemogą, lecz że J. Elek. Mość za siebie i następców a dziedziców swoich, na mocy niniejszego pokoju, zrzeka się wszelkich wyżéj wymienionych, już zniesionych traktatów i konwencij, ogłasza je dziś i na zawsze za skasowane, przecięte i w popiół obrócone, i odejmuje im na wieki wszelką siłę, moc i skuteczność.

XXVI

N. Elektor Brandeburgski etc. etc. etc. wróci J. Kr. Mości Szwedzkiéj wszelkie miejsca przez załogi jego na Pomorzu podczas téj wojny zajęte i dotąd trzymane, a wszystkie również trzymane miejsca w Holsztynie i Szlezwiku Księciu Holsztejn-Gottorpskiemu (który ma się uważać za włączonego, za zgodą stron, do niniejszego pokoju, z zastrzeżeniem, aby poprzednio zaręczył o niedochodzeniu uraz podług umówionéj formuły), wraz z działami, ich przynależytościami wszelkiego rodzaju, aktami kancellarij, archiwami i dokumentami, które podczas zajęcia miejsc rzeczonych, lub kapitulacij ich zabrane zostały i dotąd nie uległy zatracie. Opróżnienie to stać się powinno, miejsc na Pomorzu i w Meklemburgu, wyjąwszy Dom, Wollin, i Greiffenhagen, w ciągu dwóch tygodni od dnia wymiany ratyfikacij, w którym to czasie Elbląg także ma być Polakom zwrócony. *Wollin* zaś, *Dom* i *Greiffenhagen*, jakoteż miasta Holsztynu i Szlezwiku w ciągu dwóch następnych tygodni

od dnia rzeczonéj restytucji opróżnione zostaną, z wyprowadzeniem całkowicie wojsk posiłkowych z prowincij należących do J. Kr. Mości Szwedzkiéj i Książąt Meklemburga i Szlezwiku w sposobie, o którym mają się umówić Jenerałowie stron obu, lub ich zastępce, w przeciągu czasu nim nastąpi wymiana ratyfikacji, tak jednak, że w rzeczonych mających być opróżnionemi i zwróconemi miejscach czy miastach, które osadzone były załogami J. Elek. Mości lub innym sposobem w posiadaniu i władzy J. Elek. Mości zostawały, żaden prywatny człowiek, nie będzie odpowiadał ani też ucierpi za to, że trzymał stronę J. Elek. Mości, ani też poniesie straty we względzie dawniejszych praw swoich, przywilejów, majątków, swobód i feudów doń należących, bez żadnego wyjątku i ograniczenia.

XXVII.

Jeńce w téj wojnie zabrani, jakiegokolwiek stanu i kondycji, powinni być wypuszczeni na wolność w ciągu trzech tygodni od dnia ratyfikacji, bez żądnego okupu, chyba inaczéj przed podpisaniem traktatu się ułożyli; winni jednak zapłacić wydatki na ich utrzymanie przez urzęda poniesione, jako też długi podczas niewoli zaciągnięte; do jeńców też zaliczeni być powinni i ci, którzy mimo woli, do służby wojennéj przeciwnéj strony, pociągnięci zostali.

XXVIII.

Długi pomiędzy poddanemi i obywatelami stron obu, nawet przez wodzów i urzędników gdziekolwiek bądź zaciągnięte, rzetelnie powinny być spłacone; zobowiązania zaś i przyznania z obu stron gwałtem wyciśnięte, kasują się całkowicie i za nieważne się ogłaszają.

XXIX.

Pomiędzy J. Kr. Mości Szwedzkiéj i J. Elek. Mości państwami, prowincjami, posiadłościami, tak w Cesarstwie, jako i za obrębem jego leżącemi, zostaną przywrócone i w całości na przyszłość zachowane poprzednie handlowe stosunki.

XXX.

Jeżeli jakie ruchomości, należące do poddanych J. Elek. Mości, lub obywateli jéj krajów, przed tą wojną, lub podczas niéj przeniesione i złożone zostały w J. Kr. Mości Szwedzkiéj państwach, prowincjach, posiadłościach, lub zajętych przez Nią miejscach, takowe wnet i bez wymówek powinny być właścicielom ich wrócone, chyba że zostały już uprzednio skarbowi przysądzone i wydane.

XXXI.

Ponieważ dla ustalenia niniejszego pokoju, wiele bardzo na tém zależy, aby nastąpiła zgoda powszechna i zabezpieczenie całkowite handlowych stosunków wszystkich uczęstniczących w téj wojnie, zaś nieporozumienia ktore zachodzą między N. Królem i Królestwem Szwedzkiém, a Królem Duńskiém nie mogły być należycie w niniejszym traktacie rozstrzygnięte, i o nich dopiéro w samėj Danji, z nadzieją na dobry skutek, toczą się układy; — mimo to jednak umówiono się, że po zawarciu z Danją pokoju, N. Król Danji i Norwegij ma być do niniejszego pokoju włączony, wraz z Królestwami i posiadłościami swemi, tak, że wszystko co będzie pomiędzy rzeczonemi Królami Szwecji i Danji postanowione, uważane będzie za należące do niniejszego pokoju, zupełnie tak, jak gdyby było do niniejszego traktatu słowo w słowo wpisane, co jednak nie powinno w niczém ograniczać zawartego, lub mającego się zawrzeć w Danji między obójga Królami i Królestwami układu.

XXXII.

1. Ustaną wszelkie nieprzyjacielskie kroki pomiędzy wszystkiemi stronami umawiającemi się, tak głównemi, jako aljantami ich i wojskami, licząc od dnia podpisania niniejszego pokoju w Prussach Królewskich i Książęcych przez dni 4, na Pomorzu i w Meklemburgu przez 12, w Kurlandji i Inflantach przez 14, w Holsztynie i Szlezwiku przez dni 20; w tymże dniu we wszystkich rzeczonych miejscach sprawy wszelkie zwyczajny bieg otrzymają i otworzą się wszelkie piśmienne stosunki.

2. Dowódzcy załogi Elbląga w Prusiech, i tak Cesarscy jako i Elektorscy na Pomorzu, po otrzymaniu rozkazu o ustaniu wojennych kroków, powinni mieć staranie, aby aż do ostatecznego wykonania pokoju, utrzymanie żołnierza nie działo się po nieprzyjacielsku, ani też prowincje obcemi wojskami zajęte, nie ponosiły ciężarów przenoszących słuszną i konieczną miarę potrzeb. W tym celu strony wyznaczą Kommissarzy, którzy pilnie baczyć będą, ażeby nie działo się nadużyć przeciwko téj umowie.

XXXIII.

Na ostatek wojska wszystkich w Cesarstwie wojujących stron zostaną rozpuszczone, po zwróceniu wszystkich miejsc zajętych przez układające się strony, w takiéj liczbie jednak, aby po powrocie wojsk do swoich własnych krajów, każda strona zachowała ich tyle, ile dla bezpieczeństwa swego osądzi koniecznem.

XXXIV.

Traktat ten będzie ratyfikowany przez N. Króla i Rzeczpospolitę Polską i ich aljantów, z jednéj, i N. Króla Szwedzkiego z drugiéj strony, względem czego ułożono się następnie:

Po pierwsze. Akty tego niniejszego pokoju, podpisane i pieczęćmi Panów Kommissarzy stron obu i Pana Pośrednika stwierdzone, zostaną nawzajem wydane i wymienione.

Powtóre. N. Król Polski, wnet po podpisaniu niniejszego traktatu przez PP. Komissarzy Polskich, tymczasowo stwierdzi go dyplomem ratyfikacyjnym w formie umówionéj, zapewniając w nim, że wciągu najdaléj 3 miesięcy od dnia podpisania aktu pokoju, nastąpi pełna ratyfikacja J. Kr. Mości, w któréj zamieszczony będzie całkowicie niniejszy traktat pokoju, podług formy przez Kommissarzy stron obu umówionéj.

Potrzecie. N. Król Szwedzki zatwierdzi niniejszy traktat aktem uroczystym w imieniu swojém i Królestwa Szwedzkiego danym, za podpisami N. Królowéj, Matki swéj i PP. Administratorów Królestwa Szwedzkiego.

Poczwarte. Panowie deputaci sejmowi od Rzeczypospolitéj w 1659 r. delegowani, pakta te stwierdzą podpisami swemi i pieczęćmi na przyszłéj konwokacji, która się odbędzie przed trzema miesiącami.

Popiąte. Dyplomy ratyfikacji tak J. Kr. Mości Polskiéj, jak i deputatów od sejmu delegowanych, na przyszłym sejmie mają być do konstytucij i księgi praw Rzeczypospolitéj włączone.

Poszóste. Akty uroczyste ratyfikacij tak obójga NN. Królów, jako i delegowanych Rzeczypospolitéj, przez Kommissarzy stron obu w ciągu najdaléj 3-ch miesięcy od podpisania niniejszego traktatu, mają być Panu Pośrednikowi na granicy terrytorij Elbląga i Malborga podane, a Pan Pośrednik wymianę ich pomiędzy stronami uczyni.

Posiódme. J. Ces. Mość i N. Elek. Brandeburgski w tymże czasie i miejscu ratyfikacje swoję wydać każą.

Poósme. Nakoniec, rzeczone NN. Królów, Rzeczypospolitéj Polskiéj i jéj aljantów akta ratyfikacij, mają być podług umówionéj i przepisanéj formy, z należytemi tytułami i pieczęćmi, ani na jedną zgłoskę, ani też syllabę nie zmienione, nawzajem przedstawione i wymienione.

XXXV.

1. Aby tém mocniéj i pewniéj pokój ten stanął i na przyszłość bez nadwérężenia był przestrzegany, wszystkie umawiające się strony, tak główne, jako i z niemi sprzymierzone, przyrzekają, że układ niniejszy i pokój we wszystkich jego artykułach, rozdziałach i warunkach święcie i nietykalnie zachowywać chcą i powinni; ażeby zaś na przyszłość nikomu nie wolno było go zgwałcić, zobowiązują się nawzajem do ogólnéj gwarancji, ewikcji i obrony wzajemnéj, obiecując jak najmocniéj, że w razie gdyby jeden, lub kilku z umawiających się, przez drugiego lub kilku, na lądzie lub morzu, przeciwko temu pokojowi zaczepieni zostali, zaczepnik tém samém za gwałciciela pokoju przez wszystkich będzie poczy-

tany i wszelkich dobrodziejstw jego pozbawiony, a wszystkie strony uczęstniczące w niniejszym pokoju, na zapotrzebowanie obrażonego, wspólnemi siłami najdaléj w ciągu 2 miesięcy dopomódz mu powinni i dopóty obowiązani będą wojnę z zaczepnikiem toczyć, aż pokój za wspólną zgodą stron wszystkich zostanie przywrócony.

2. Gdyby się wydarzyło, że jeden lub kilku uczęstniczących w pokoju, przez drugiego lub kilku, ciężką krzywdę, bez użycia jednak siły zbrojnéj, ponieśli, nie będzie wolno obrażonemu wnet brać się do oręża, lecz wprzódy obowiązany będzie użyć przyjacielskich sposobów załatwienia tego rodzaju sporu; gdyby zaś obrażony, ucierpiawszy krzywdę, niemógł z zaczepnikiem się pogodzić, niech wezwie innych uczęstniczących w pokoju, a w ciągu 4-ch miesięcy ma się zebrać na pograniczu obrażonego ogólna Kommissja wszystkich uczęstniczących w niniejszym traktacie, która rozważy sprawę między deputowanemi od stron obu Kommissarzami, i jeśli można, w ciągu 4-ch następnych miesięcy ją rozstrzygnie.

3. Gdyby się wydarzyło, że zaczepnik nie zechce się poddać słusznym proponowanym mu warunkom, wolno będzie obrażonym, po formalnym wypowiedzeniu wojny, dochodzić praw swych orężem i wojnę wydać obrażającemu, jako wyżéj postanowiono.

4. Ponieważ w razie napaści na granice, odpierać je wolno siłą i tém podobnemi środkami, działania takowe nie będą za zgwałcenie pokoju poczytane, sam zaś spór o granice powinien być bez użycia oręża rozstrzygnięty.

XXXVI.

Ponieważ dla większego zapewnienia tego pokoju, N. Król i Rzeczpospolita Polska, jakoteż N. Król Szwedzki i N. Elektor Brandeburgski zażądali, aby Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan *Ludwik XIV* Król Arcychrześcijański Francji i Nawarry za

którego przyczynieniem się i staraniem a pośrednictwem, do pożądanego końca doprowadzony został niniejszy pokój między rzeczonemi NN. Królami i Elektorem Brandeburgskim, raczył zaręczyć wykonanie i zachowania onego pomiędzy stronami, — J. Kr. Mość Arcychrześcijańska przystając na te ich żądania i życzenia, i starając się o uwiecznienie niniejszego pokoju, jak się przykładała do jego ustanowienia, w imieniu swojém i następców swoich Królów Francuzkich obiecuje i przyrzeka, przez JW. Pana Antoniego de l'Ombres Posła swego, opatrzonego w należyte pełnomocnictwo i instrukcją we względzie téj gwarancji: że obstawać będzie za wykonaniem niniejszego traktatu i jego przestrzeganiem na wieczne czasy między wspomnianemi Monarchami, używając do tego wszelkich środków, a nawet i oręża, w razie gdyby przyjacielskie środki nie skutkowały. W przypadku zaś gdy jeden z tych na których niniejsze zaręczenie się rozciąga, takowe zgwałcił, Jego Arcychrześcijańska Mość połączy siły i wojska swoje z obrażoną stroną, na jéj zapotrzebowanie. Co gdyby tém widoczniéj dla wszystkich było, Pan Poseł Fracuzki przyrzeka, że wyda ratyfikacją Króla swego, tyczącą się téj gwarancji, podczas wymiany innych ratyfikacij pokoju. Wolno będzie wszystkim układającym się stronom, przyjąć tę gwarancją i porękę Króla Arcychrześcijańskiego, oraz i innych Monarchów i mocarstw do tejże saméj posługi wezwać i zaprosić.

XXXVII.

Gdyby kto z Królów, panujących, Rzeczpospolit lub państw przyjaźnych chciał z którejkolwiek strony do traktatu niniejszego zostać włączonym, wolno mu chęć swoją w ciągu 6-ciu miesięcy objawić, a te włączenie jego stać się powinno za powszechném godzących się stron zezwoleniem.

Na wiarę i dla większéj mocy tego wszystkiego, wszystkich stron Posłowie i Kommissarze, wspólnie z JW. Panem Pośrednikiem niniejszy akt pokoju własnoręcznemi podpisami i pieczęciami swemi, niniejszy zaś egzemplarz Posłowie i Kom-

missarze N. Króla i Rzeczypospolitéj Polskiéj i N. Elektora Brandeburgskiego, stwierdzili. — Dan w Oliwie, dnia trzeciego maja tysiąc sześćset sześćdziesiątego roku.

ANTONI de L'OMBRES
(M. P.)

JAN Hrabia z LESZNA Wojewoda Poznański, Jenerał Wiekopolski, N. Króla i Królestwa Polskiego Poseł pełnomocny.
(M. P.)

MIKOŁAJ PRAŻMOWSKI Nominat Biskup Łucki, W. Kanclerz Koronny, Poseł pełnomocny.
(M. P.)

KRZYSZTOF PAC W. Kanclerz, i Poseł pełnomocny W. Księstwa Litewskiego. (M. P.)

JAN ANDRZÉJ MORSZTYN Referendarz Koronny, Poseł pełnomocny.
(M. P.)

JAN GNIŃSKI Podkomorzy Pomorski, N. Króla i Królestwa Poseł pełnomocny.
(M. P.)

KONIEC.

TREŚĆ TOMU II-go.

KSIĘGA VI.

stronica.

Rozdział I. Porównanie Radziwiłła z Radziejowskim. — Wilno w ręku Rossjan. — Litwini niechcą warunków Radziwiłła. —Radziwiłł aresztuje Gąsiewskiego.—Artykuły poddania się Litwy. — Bychów zdobyty przez Moskwę i Kozaków. — Poddanie się Województwa Sieradzkiego.— Odpowiedź Gdańszczan Królowi Szwedzkiemu. — Flotta szwedzka zbliża się do Gdańska. — Miejsca w Prussach przez Szwedów zajęte. — Odezwa Sztemboka do Toruńczyków. — Elektor Brandeburgski przybywa do Pruss.— Przyjęcie go w Gdańsku 1

Rozdział II. Sejmik Prusski w Malborgu.— Artykuły związku. — Opis Pruss. — Porada Aksela Oksenstierny. — Zbicie dowodzeń i sofizmów rozmaitych pisarzy przeciwko Austrji. — Zawichrzenia w Poznańskiém. — Hrabia Nassau zabity.— Odezwa Króla Szwedzkiego do Wielkopolan.— Uniwersał Króla Szwedzkiego. 9

Rozdział III. Opis Krakowa. — Oblężenie jego. — Artykuły poddania się Krakowa. — Król Szwedzki wydaje deklaracją posłom województw. — Mowa Brochowskiego do Karola Gustawa. — List jego do Króla Polskiego.— Wojsko polskie przysięgę mu składa.—Rossjanie biją Potockiego. — Kozacy oblegają Lwów. — Rozmowa Chmielnickiego z Grodzickim i koniec oblężenia. — Chmielnicki w odwrócie sprzymierza się z Tatarami. 23

Rozdział IV. Oblężenie i wzięcie Lublina przez Rossjan.—

stronica.

Chmielnicki nie słucha prośb Króla Polskiego. — Rady jego, dawane Królowi Szwedzkiemu. — Zmiana w usposobieniu Chmielnickiego na korzyść Jana Kazimierza. — Z téj racji opuszczają Karola Gustawa Polacy. — Słowa odchodzącego Jana Kazimierza. — Listy Cesarza Ferdynanda do Królów Szwedzkiego i Polskiego. — Jan Kazimierz zwołuje do Opola Senatorów. — Wojewoda Łęczycki wysłany do Wiednia w poselstwie. — Skutek poselstwa. — Panowie polscy przywołują Jana Kazimierza do Polski. — Papież Aleksander VII daje mu zasiłek. . . 37

Rozdział V. De la Gardie Litwą zajęty. — Radziwiłł Szwedom podejrzany. — Poddanie się Litwy. — List wzajemności Gąsiewskiego. — Karol Gustaw dąży do Sandomierza; zajmuje Prussy. — Warunki poddania się Elbląga i wejście Szwedów. — Mowy Rudawskiego i odpowiedź Elblążanów. — Podstęp Żytkiewicza. — Powodzenie Karola Gustawa w Prusiech. — Listy jego do Elektora Brandeburgskiego. — Elektor traktuje z Kanclerzem Szwedzkim. — Zwada Elektora z Karolem Gustawem. — Pogróżki hrabiego Waldeka. — Punkta ugody między Karolem Gustawem i Elektorem. — Edykt Elektora. . . 45

Rozdział VI. Podczas niebytności Karol Gustawa Polacy wyłamują się z pod jarzma. — Konfederacja wojska polskiego. — Przysięga Hetmana. — Przysięga Kommissarzy. — Przysięga wojska i szlachty. — Minda o mało co nie wzięta. — Oblężenie Częstochowy. — List Jenerała Millera do Ojców Częstochowskich. — Śmierć Opalińskiego Wojewody Poznańskiego, Janusza Radziwiłła, Jerzego Tyszkiewicza Biskupa Wileńskiego, Kazimierza Sapiehy, i innych 67

Rozdział VII. Powrót Jana Kazimierza do Polski. — Konfederacja Stanów i wojska polskiego. — Plany Polaków. — Listy Króla do W. Księcia Moskiewskiego i jego Radnych

stronica.

Panów. — Jan Kazimierz bawi we Lwowie. — Odezwy jego do Gdańska i Toruńczyków. — Król Szwedzki rozbija Czarnieckiego, dobywa naprożno Zamościa.—Duglas bierze Przemyśl. — Czarniecki otrzymuje nad Królem Szwedzkim zwycięztwo. — Manifest wojska polskiego.— Król Szwedzki osaczony. — Niesie mu pomoc Markgraf Badeński. — List Pfalzgrafa do Króla Szwedzkiego. — Sandomierz odebrany. — Podstęp wojenny Karola Gustawa przeciwko Sapiezie użyty. — Polacy zdobywają Lublin.— List Kromwela do Karola Gustawa. — Powrót Karola Gustawa do Warszawy, do Elbląga. — Uniwersały jego.— Malborg poddaje się Szwedom 77

Rozdział VIII. Wotum solenne Jana Kazimierza. — Listy Chana Krymskiego. — Warunki Chmielnickiego. — Opis i oblężenie Warszawy. — List Kanclerza do Wittemberga. — Odpowiedź jego. — Poddanie się Warszawy. — Wittemberg jeńcem. — Rozmowa jego z Królem.—Wyrok Królewski. — Liczba brańców. — Poddanie się Piotrkowa.— Spalenie Leszna przez Opalińskiego.—Król Szwedzki niewolą Wittemberga zafrasowany. — Rady Radziwiłła i Radziejowskiego.— Polacy wracają do domów.— Królowi dają znać o wojnie Prusskiej z Brandeburgiem . . 97

KSIĘGA VII.

Rozdział I. Powody wojny brandeburgskiéj. — Pismo Elektora do Króla Polskiego.— Odpowiedź królewska. — List Rady do Elektora.—List Króla Polskiego do Cesarza.— Artykuły pokoju między Królem Szwedzkim i Zjednoczonemi Stanami Niderlandów.—List Króla Szwedzkiego do Cesarza.— Ugoda Brandeburga z Królem Szwedzkim. . 114

Rozdział II. Szwedzi dobywają Gdańska. — Karol Gustaw szturmuje Mindę i pisze do Gdańszczan odezwę. — Odpowiedź ich. — Usiłowania Arschotta, list jego do Gdańszczan i odpowiedź.—Elektor w obozie szwedzkim.—Jan

stronica.

Kazimierz gromadzi wojsko pod Warszawą.—Bitwa pod Warszawą.—Karol Gustaw ją bierze.—Kraków obroniony przez Szwedów.—Dąbiński w niewolą wzięty.—Wirtz zwycięzca w Krakowie. 135
Rozdział III. Król Szwedzki proponuje układy.—Co na to Jan Kazimierz.—Wyprawa jego do Wielkopolski.—Hrabia Wrzesowicz pobity. — Żołnierz Brandeburgski rabuje Warszawę.—Król Szwedzki wraca z Elektorem do Pruss. Czarniecki bije Szwedów pod wsią Lipie.—Kalisz dobyty. Chojnica poddaje się.—Książe Anhalt u stołu Królewskiego.—Gąsiewski bije Szwedów i Brandeburczyków w Prusiech.—Książe Radziwiłł wzięty i znów puszczony.—Gąsiewski z Elektorem się umawia. — Trzeci układ Karola Gustawa z Elektorem.—Niewola Jenerała Königsmarck i czyny jego w Niemczech. — Porażka i śmierć Hrabiego Wrzesowicza 143
Rozdział IV. Jan Kazimierz w Gdańsku.—Propozycje jego miastu Gdańskowi. — Odpowiedź Gdańszczan. — Wojsko prosi Króla o odprawę.— Król Szwedzki pod Gdańskiem naciera na odchodzących, zasadza się na Królowę Polską, zdobywa Chojnicę.—Wrangel wiezie Królowéj paszport.—Odpowiedź jéj i podarunek Wranglowi.—Rada Czarnieckiego.—Zatargi jego z Potockim.— Czarniecki odprowadza Królowę do Kalisza, a potém do Częstochowy.—Uwalnia Króla z Gdańska.—Jan Kazimierz w Częstochowie.—Pogłoska o najściu Rakoczego.—Lubomirski odstępuje Krakowa.—Sądy o nim.—Konfederacja szlachty polskiéj. 154
Rozdział V. Poselstwo polskie w Wiedniu.—Traktat rozejmu z W. Księciem Moskiewskim.—Wojna Moskwy z Królem Szwedzkim za Inflanty.—Moskwa oblega Rygę.—Bierze Kokenhausen.—Hrabia Turn pada w bitwie.—Moskwa pod Rygą pobita.—Odstępuje od Rygi.—Gąsiewski bierze Birże.—Żmudź poddaje się Janowi Kazimierzowi.—Wiel-

stronica

kopolanie wpadają do Brandeburgii, biorą Międzyrzec i Zbąszyn.—Układ ich ze Stanami Marchji Brandeburgskiéj.— Szlachta prusska wpada na Pomorze, lecz odwołuje ją Król Polski.—Uniwersał Królewski. — Plany Króla.—Poselstwo Morsztyna do Frankfurtu. 163

Rozdział VI. Odpowiedź Króla Polskiego na pisma i manifesty szwedzkie.—Proroctwo Ś. Brygitty o Królestwie Szwedzkiém.—Niektóre zdania we względzie przyszłéj elekcji na Króla Polskiego. 173

KSIĘGA VIII.

Rozdział I. Wojna siedmiogrodzka —Umowa Księcia Siedmiogrodzkiego z Kozakami.—Manifest jego i list do Marszalka koronnego.—Odpowiedź Lubomirskiego.—Rakoczy wkracza do Polski.—Pobity pod Jarosławiem przez Szemberga.—Poselstwo Cesarza do Rakoczego.—Siedmiogrodzianie usiłują dobyć Przemyśl.—Kuszą się o wzięcie Lwowa. — Poselstwo polskie do Cesarza. — Śmierć Cesarza Ferdynanda III.—Poseł polski w Wiedniu.—Posłuchanie jego u Króla Węgierskiego.—Zdanie Elektorów o wojnie. Traktat Króla Węgierskiego z Polską. — Rakoczy zbliża się do Krakowa.—Listy jego do Króla Gustawa i Elektora Brandeburgskiego. — Magistrat Krakowski przysięga Rakoczemu. — Rakoczy łączy się z Królem Szwedzkim i oba dążą do Zamościa.—List Rakoczego do Zamojskiego i odpowiedź.—Rada Rakoczego.—Rakoczy odstępuje Zamościa i bierze Brześć Litewski. 221

Rozdział II. Rakoczy z Królem Szwedzkim przybywa do Warszawy.—Wiadomość z Holsztynu o nieprzyjacielskich krokach Króla Duńskiego.—Narada Rakoczego z Królem Szwedzkim.— Karol Gustaw z Warszawy udaje się do Szletynu, zostawując Rakoczego w Polsce.—Rakoczy w niepewności radzi się Węgrów. — List Stanisławskiego do Królowéj Polskiéj.—List Kimini Janusza do Stanisławskie-

stronica

go i Mikiesza do Witowskiego.—Rakoczy śpieszy do Krakowa.—Otrzymuje wiadomość o wkroczeniu Polaków do Siedmiogrodu. — Manifest polski. — Niepewna bitwa pod Magierowem.—Rakoczy idzie daléj. —Czarniecki go ściga, łączy się z innemi polskiemi dowódzcami.—Posłowie Rakoczego w obozie polskim. — Rozmowa między Kanclerzem Mikieszem i Czarnieckim.—Protestacja Czarnieckiego przeciw Lubomirskiemu.—Polacy radzą o warunkach ugody.—Rakoczy niektóre odrzuca.—Podejście Czarnieckiego. Staje nakoniec układ.—Wojsko polskie rwie się do bitwy z Węgrami. —Mowa Mikiesza 239

Rozdział III. Liczba wojska Rakoczego.—List Królowéj do Potockiego w sprawie Rakoczego.—Plany względem syna Rakoczego. — Wodzowie polscy wyjąwszy Czarnieckiego odwiedzają Rakoczego. — Rakoczy wpada na Tatarów.—Uratowany przez Lubomirskiego.—Kraków oblężony przez Hatzfelda. — Frasunek Wirtza na wieść o pokoju z Siedmiogrodem.—Sprzeczka Węgrów ze Szwedami czy mają poddać miasto. — Wirtz się opiera i wypędza z miasta Siedmiogrodzian.—List Wirtza do Hatzfelda i odpowiedź.—Wirtz przystaje na poddanie się Krakowa.—Warunki kapitulacji.—Kłótnia Polaków z Austrjakami przy zajęciu Krakowa.—List Przyjemskiego do brata przeciwko Austrjakom. 253

Rozdział IV. Elektor oddaje Poznań Polakom. — Baron de Lisola doprowadza do skutku pokój Elektora z Królem Polskim.—Polacy próżno dobywają Torunia. —Poseł W. Księcia Moskiewskiego skarży się na złamanie pokoju.—Odpowiedź Króla Polskiego.—Zjazd Króla z Elektorem i rozmowa.—Traktat pokoju.—Elektorowa sekretnie umawia się z Królową.—Elektor odjeżdża do Berlina.—List jego do Króla Szwedzkiego.—List Króla Szwedzkiego do Elektora 270

Rozdział V. Król Polski wyjeżdża do Poznania.—Wyprawa

stronica.

Czarnieckiego na Pomorze.—Tranzakcja Królów Polskiego z Duńskim.—Skargi Króla Duńskiego na Polaków.—Czarniecki wraca do Polski.—Król Szwedzki usiłuje Książąt Cesarza Rzymskiego z Polską poróżnić. — Memorjał Króla Szwedzkiego Elektorowi Moguńckiemu podany. — Drugi memorjał posła Szwedzkiego 291

Rozdział VI. Król wzywa do Poznania Posła Francuzkiego.—Skargi Polaków na Austryą.—Wyrzuty Królowéj.—Poselstwo do Króla Węgierskiego —Wyliczenie dawnych i nowych uraz Austrji do Polaków.—Massini robi propozycje Austrjakom. — Odpowiedź ich. — Habdeusz szpieg szwedzki w Pradze.—Propozycje jego.—Odpowiedź Hrabiego Schwarzenberga.—Rakoczy z Siedmiogrodu wygnany.—Na jego miejscu z razu Radaj, potém Barcéj.—Nekrolog Gębickiego Biskupa Krakowskiego w Raciborzu.—Rozdanie urzędów.—Śmierć Pstrokońskiego Biskupa Chełmskiego.—Zgon Chmielnickiego i Wittemberga.—Wyprawa Gąsiewskiego do Inflant 318

KSIĘGA IX.

Rozdział I. Prace Montecucullego i Barona de Lisola w Berlinie.—Nowy związek między Leopoldem I Królem Czeskim i Węgierskim, Frydrykiem Wilhelmem Elektorem Brandeburgskim. — Król sekretnie w Poznaniu z porady żony przyjmuje pośrednictwo Francji.—Objawia je potém Stanom na sejmie.—Trutyna medjacji francuzkiéj.—Propozycje Miaskowskiego w Wiedniu. — Nadanie Królowi Księztwa Opolskiego i Raciborskiego 326

Rozdział II. Olszewski posłem do Frankfurtu.—Skargi Królowéj w imieniu duchowieństwa Wielkopolskiego przeciw Austrjakom.—Olszewski napróżno przeciw Szwedom protestuje przed Elektorami.—Dwa memorjały jego do Elektorów.—Listy kollegium elektorskiego do Króla Polskiego i do Króla Szwedzkiego.—Olszewski odjeżdża z Frank-

stronica

furtu, a na jego miejsce przybywa Władysław Réj, w celu przeszkodzenia elekcji Leopolda.—Nagana we Frankfurcie pism polskich przeciwko Austrjakom.—Nieprzystojne określenie obyczajów polskich 343

Rozdział III. Królowa z Poznania pośpiesza do Berlina. — Układy jéj z Elektorem.—Zwołanie sejmu do Warszawy.— Nekrologi.— Rozdanie urzędów. — Opis Warmji. — Król udaje się do Torunia.— Stan Kozaków po śmierci Chmielnickiego.—Wyhowski.— Wdowiczenko.— Wyhowski odnawia sojusz z Tatarami.—Tatarzy pustoszą okolice Dniepru.—Bitwa Wyhowskiego z Wdowiczenką.—Zgon Wdowiczenki. —Wyhowski wraca do Czehryna. — W. Książe Moskiewski próżno usiluje przekupić Wyhowskiego.—Wyhowski kusi się o zdobycie Kijowa, — przystaje na stronę Polaków. — Układ Kozaków z Polską 356

Rozdział IV. Toruń poddaje się Królowi Polskiemu. — Artykuły kapitulacji Torunia.— Gąsiewski wzięty w niewolę przez Moskwę, a Książe Kurlandzki z całą rodziną przez Szwedów.—Pokój Danji ze Szwecją.—Artykuły tego pokoju. 365

Rozdział V. Początek nowego zajścia Szwecji z Danją. — Listy Karola Gustawa do Króla Francuzkiego i do zjednoczonych Niderlandów. — Czarniecki w Danji. — Reskrypt Króla Duńskiego do Czarnieckiego 384

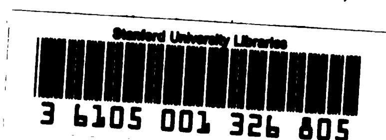
Rozdział VI. Elekcja Leopolda I Cesarza.—Wjazd jego do Wiednia.— Odpowiedź jego posłom Moskiewskim. — Poselstwo Olszewskiego do Wiednia.—Szwedzi w Prusiech. Konfederacja wojska polskiego z powodu niewypłacenia żołdu.—Sejm walny, stwierdzający układ z Kozakami. — Cesarskie wojsko opuszcza Kraków.—Rossjanie pod Konotopem pobici.—Nowe powstanie Rusi przeciwko Polakom.— Ucieczka Wyhowskiego. — Grudziądz zdobyty.— Grodno odzyskane.—Nekrologi Leszczyńskiego i Koniecpolskiego.—Okropny zgon Markgrafa Durlacha.—Dobycie

stronica.

Czehryna.—Potocki oblega Mohilew, lecz zmuszony odstąpić.—Kupiec Pinocci wysłany do Anglji i Hollandji. 390

Rozdział VII. Polacy biorą twierdzę Głowa.—Królowa umawia się o pokój z kommissarzami szwedzkiemi w Oliwie. Propozycje posłów polskich. — Propozycje poselstwa cesarskiego.—Propozycje poselstwa elektorskiego.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Cesarzowi.—Propozycje poselstwa szwedzkiego Brandeburgowi.—Deklaracja szwedzka posłowi l'Ombres.—Odpowiedź szwedzka na postulata Króla Polskiego.—Odpowiedź na propozycje posłów cesarskich.—Odpowiedź na propozycje posłów brandeburgskich.—Odpowiedź posłów polskich poselstwu szwedzkiemu.—Odpowiedź posłów polskich na trzeci artykuł poselstwa szwedzkiego.—Odpowiedź posłów cesarskich.—Odpowiedź posłów Brandeburgskich.—Zgon Karola Gustawa w Sztokholmie. — Zawarcie pokoju. — Akt pokoju Oliwskiego 397




Stanford University Libraries
3 6105 001 326 805